

Polska Rosja Niemcy

Od XVI do XXI wieku

**Grzegorz Kucharczyk
Krzysztof Rak**

Polska Rosja Niemcy

Od XVI do XXI wieku



**FUNDACJA
HISTORIA i KULTURA**

Recenzje

prof. dr hab. Stanisław Żerko
prof. UW, dr hab. Hieronim Grala

Redaktor prowadzący

Piotr Małyszko

Korekta

Jerzy Lewiński

Skład i łamanie

Montownia sp. z o.o.

Redakcja techniczna

Grzegorz Urawski

Projekt okładki i stron tytułowych

Mikołaj Miodowski

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą Społeczna Odpowiedzialność Nauki nr projektu SONP/SN/565977/2022
kwota dofinansowania 26 000 zł. całkowita wartość projektu 641 544,40 zł.



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

Copyright © for this edition by Fundacja Historia i Kultura, Warszawa 2023
Copyright © by Grzegorz Kucharczyk i Krzysztof Rak, 2023

Wydawca

Fundacja Historia i Kultura
ul. Stefana Hankiewicza 2
02-103 Warszawa

Księgarnie internetowe:

www.swiatksiazki.pl
www.ksiazki.pl

Dystrybucja

Dressler Dublin sp. z o.o.
ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. (+ 48 22) 733 50 31/32
e-mail: dystrybucja@dressler.com.pl
www.dressler.com.pl

ISBN 978-83-9624-726-1

Spis treści

Wstęp		7
Rozdział I	Moskwa „zbiera ziemie ruskie”, a Berlin troszczy się o „Rzeczpospolitą, która nigdy nie umiera”	9
Rozdział II	Rosja w Europie Środkowej. Prusy na drodze do statusu mocarstwa	21
Rozdział III	Prusy „zaokrąglają się”. Rosja kończy „zbieranie ziem ruskich”. Geopolityczna rewolucja w Europie Środkowej	31
Rozdział IV	Na gruzach Polski: Prusy jednoczą Niemcy przy życzliwej neutralności Rosj	49
Rozdział V	Współpraca i rywalizacja, podziw i nienawiść. Relacje niemiecko-rosyjskie na przełomie XIX i XX wieku (do wybuchu Wielkiej Wojny)	75
Rozdział VI	Wielka Wojna, Mitteleuropa i rewolucja. Niemieckie i rosyjskie próby „zorganizowania” Europy Środkowej w latach 1914–1920	115
Rozdział VII	Republika Weimarska i Rosja sowiecka	139
Rozdział VIII	Gry dyplomatyczne w trójkącie Berlin–Moskwa–Warszawa	153
Rozdział IX	Wojna niemiecko-sowiecka	167
Rozdział X	Kanclerz Konrad Adenauer w Moskwie	195
Rozdział XI	W cieniu berlińskiego muru	219
Rozdział XII	Uznanie granic	233
Rozdział XIII	Polska „Solidarność”	249
Rozdział XIV	Upadek berlińskiego muru	261
Rozdział XV	Nowa era Putina	277
Rozdział XVI	Nord Stream i Ukraina	289
Rozdział XVII	Wojna w Ukrainie	297
Zakończenie		309
Wybrana bibliografia		311

Wstęp

Książka, którą oddajemy do rąk polskiego Czytelnika, nie jest pierwszym na naszym rynku wydawniczym opracowaniem dotyczącym dziejów relacji prusko/niemiecko-rosyjskich (sowieckich)¹. Ujmujemy to zagadnienie w szerszych niż dotąd ramach chronologicznych. Rozpoczynamy naszą opowieść o polityce Rosji i Niemiec (Prus) wobec Europy Środkowej (ze szczególnym uwzględnieniem Polski) wcześniej i kończymy później. Uwzględnione zostały ponadto – zwłaszcza w odniesieniu do okresu po zakończeniu drugiej wojny światowej – źródła, które do tej pory nie były wykorzystywane przy analizowaniu relacji na linii Berlin–Moskwa z uwzględnieniem również szerszego tła międzynarodowego².

Nie przesadzają ci, którzy twierdzą, że mieć takich sąsiadów jak Rosja i Niemcy, to mieć sąsiadów z piekła rodem. Nie tylko dlatego, że przez pewien czas zarówno w Rosji (tam ponad siedem dekad), jak i w Niemczech (lat dwanaście) panowały totalitarne, nieludzkie i bezbożne ideologie, które uzasadniały zbudowanie i funkcjonowanie aparatu państwowego czyniącego z ludobójstwa zwyczajny, niemal rutynowy instrument władzy. Sojusz tych dwóch totalitarnych mocarstw w latach 1939–1941 oraz ich militarna konfrontacja w latach 1941–1945 oznaczały apokalipsę dla dziesiątków milionów ludzi na Starym Kontynencie.

Nie jest przypadkiem, że to niemiecko-rosyjskie (sowieckie) sąsiedztwo okazało się naprawdę piekielne, gdy stało się bezpośrednie. Wspólne zniszczenie przez Niemcy hitlerowskie i stalinowski Związek Sowiecki państwa polskiego we wrześniu 1939 r. otworzyło bramy piekła dla narodów Europy Środkowej i Wschodniej – od Finlandii oraz państw bałtyckich po Rumunię. Na kartach naszej książki pokazujemy, że ten Armagedon był genetycznie związany z pierwszym w dziejach zaistnieniem

¹ Por. A. Stempin, *Sojusznicy: od Fryderyka i Katarzyny Wielkiej do Merkel i Putina*, Warszawa 2016.

² Przegląd międzynarodowego stanu badań nad dziejami stosunków prusko/niemiecko-rosyjskich/sowieckich od epoki nowożytnej do wieku dwudziestego zob. w: M. Schulze Wessel, *Die Epochen der russisch-preußischen Beziehungen*, w: W. Neugebauer (red.), *Handbuch der preussischen Geschichte*, t. III: *Vom Kaiserreich zum 20. Jahrhundert und große Themen der Geschichte Preußens*, Berlin–New York 2001, s. 713–721; K. Schlögel, „Special relations” between Russia and Germany in the twentieth century – a closed chapter?, w: ed. K. Schlögel (red.), *Russian–German Special Relations in the Twentieth Century. A Closed Chapter?*, New York 2006, s. 8–10.

bezpośredniego sąsiedztwa Berlina (Prus) i Petersburga (Rosja) na skutek zniszczenia Rzeczypospolitej pod koniec XVIII w. w wyniku wspólnego działania Romanowów oraz Hohenzollernów, do których dołączył się geopolityczny „pasażer na gapę” w postaci monarchii Habsburgów.

To zachwianie europejskiej architektury bezpieczeństwa przez zaborczość carskiego imperium i wiecznie „zaokrąglających się” Prus miało dla całego Starego Kontynentu (wszak Europa Środkowa jest jego niewrażliwym geopolitycznym regionem) dalekosiężne i fatalne konsekwencje, które z całą mocą objawiły się z chwilą wybuchu Wielkiej Wojny w sierpniu 1914 r. Ta zaś otworzyła drzwi dla zaistnienia dwóch totalitaryzmów. Bez rozbiorów Polski nie byłoby rosyjskiej ekspansji w głąb Europy, nie byłoby zjednoczenia Niemiec, a więc tych dwóch wydarzeń, które ostatecznie doprowadziły do wybuchu „sierpniowych salw”.

W tym przypadku po raz kolejny potwierdziła się stara prawda, że idee mają konsekwencje. Niemało miejsca w naszej książce poświęcamy wątkom związanym z kształtowaniem się myśli politycznej czy geopolitycznej w Rosji (Związku Sowieckim) oraz w Niemczech (Prusach). To, w jaki sposób niemieckie (pruskie) i rosyjskie (sowieckie) elity patrzyły na siebie, na Polskę i całą Europę Środkową, miało niemały wpływ na decyzje, które zapadały w Poczdamie, Berlinie, Petersburgu i Moskwie, a które oddziaływały na nasz region Starego Kontynentu. Mamy nadzieję, że zachęcimy w ten sposób Czytelników do poszukania odpowiedzi na pytanie: czy mamy tutaj do czynienia z historią dawno zamkniętą, czy raczej z historią „długiego trwania”?

Moskwa „zbiera ziemie ruskie”, a Berlin troszczy się o „Rzeczpospolitą, która nigdy nie umiera”

Kształtująca się od XV w. myśl polityczna, a właściwie teologia polityczna, Wielkiego Księstwa Moskiewskiego wyrażała pogląd o konieczności budowy, a następnie utrwalania imperium. Towarzyszyło temu przekonanie o wyjątkowości Rosji i jej wyjątkowej misji. Aspekt „teologiczny” tej imperialnej myśli stanowiła koncepcja trzeciego Rzymu. Należy zwrócić uwagę na to, że oprócz zdobycia przez Turków Konstantynopola (1453) drugim impulsem, który wpłynął w decydujący sposób na jej uformowanie, był sprzeciw moskiewskiej Cerkwi wobec uchwalonej w 1439 r. na soborze we Florencji unii Rzymu z Konstantynopolem polegającej na uznaniu przez patriarchę Carogrodu prymatu następców św. Piotra w Rzymie. Główny promotor unii florenckiej na Rusi, kijowski metropolita Izydor (od papieża otrzymał kapelusz kardynalski), od początku był z wrogością przyjmowany w Moskwie i ostateczny został zmuszony do opuszczenia Rusi.

Filoteusz, mnich pskowski, przekonywał władcę Moskwy, że zbliżenie do katolickiego Rzymu było zasadniczą przyczyną upadku „drugiego Rzymu” (Konstantynopola). Jego zdobycie przez Turków było tylko konsekwencją tego gorszego, bo duchowego upadku w postaci zawarcia unii florenckiej z „pierwszym Rzymem”. Jeśli bowiem Filoteusz mówił o upadku „pierwszego Rzymu”, to nie tylko miał na myśli upadek Imperium Romanum na Zachodzie w V w., ale również – a może przede wszystkim – popadnięcie za sprawą rzymskiego katolicyzmu w herezję. Pskowski mnich pisał:

Katolicy [...] są naprawdę heretykami [...]. Byli z nami w jedności przez siedemset siedemdziesiąt lat, a od prawdziwej wiary odeszli siedemset trzydzieści pięć lat temu, popadli w herezję Apolinarego [...]. Mówią o oplatkach, jakoby z powodu czystości i braku namiętności, lecz kłamią, ukrywając w sobie diabła¹.

¹ Filoteusz czyni aluzję do herezji apolinaryzmu, czyli negowania posiadania przez Chrystusa ludzkiej natury, w tym duszy. D. Romanowski, *Trzeci Rzym. Rozwój rosyjskiej idei imperialnej*, Kraków 2013, s. 19, 20.

Filoteusz nie był jedyny, który we wczesnej epoce nowożytnej wyrażał myśl o wyjątkowości Moskwy jako ostatniej „prawowiernej stolicy” w obliczu „Rzymu, który popadł w herezję”. Igumen Josif Wołocki tę myśl ujmował w liście do wielkiego księcia Wasyla III (pierwszego władcy moskiewskiego, który przyjął tytuł samodzierzcy):

Na Boga i Bogurodzicę! Pomyśl o Kościele Bożym i prawosławnej wierze chrześcijańskiej. [...] Inaczej, carze, zginie całe chrześcijaństwo od herezji, ponieważ poprzednie carstwa zginęły w ten sam sposób. [...] Rzymskie, które wiele lat trwało w wierze chrześcijańskiej, także zginęło².

Koncepcja Trzeciego Rzymu wytyczyła szlak: Moskwa (Rosja) jest wyjątkowa w sensie jak najbardziej pozytywnym na tle zepsutego (w najgorszym tego słowa rozumieniu, bo duchowym) Zachodu. Nie mogła go jednak zostawić na pastwę herezji „papieżników”, a zwłaszcza nie mogła pozwolić na oddanie na jej pastwę „prawowiernych chrześcijan” (czytaj: prawosławnych), którzy zamieszkiwali ziemie ruskie podbite w XIV w. przez Wielkie Księstwo Litewskie, na czele z „matką wszystkich ruskich grodów” – Kijowem. Od czasów zaś unii polsko-litewskiej (unia w Krewie w 1385 r.) i początku chrystianizacji Litwy przez Kościół rzymski (1386) ziemie te znalazły się w realnym niebezpieczeństwie oddziaływania rzymskich „herezjarchów”.

Dochodzimy w ten sposób do aspektu *stricte* politycznego rodzącej się w epoce nowożytnej moskiewskiej idei imperialnej, czyli wysuwanego od XV w. przez władców Wielkiego Księstwa Moskiewskiego programu „zbierania ziem ruskich”. W ten sposób opisywano (z moskiewskiej perspektywy) nieustający od końca piętnastego stulecia proces ekspansji Moskwy na zachód kosztem ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od czasu objęcia w wyniku postanowień unii lubelskiej z 1569 r. ziem ruskich we władanie przez Koronę Polską konflikt ten przerodził się w konfrontację Moskwy z całym państwem polsko-litewskim.

Warto również zwrócić uwagę na fakt, iż w tym wzniesionym przez Moskwę hasle „zbierania ziem ruskich” jest *implicite* zawarta myśl, że państwo carów to naturalny sukcesor dawnej, zniszczonej przez Mongołów w XIII w. Rusi Kijowskiej. Kijów – „matka wszystkich grodów ruskich” – miał zostać „oswobodzony” przez Moskwę, jego godną kontynuatorkę. Moskwa – „Trzeci Rzym”, ale i „drugi Kijów”.

Jak przekonamy się później, realizacja tego najważniejszego celu nie wykluczała zawierania sojuszy z państwami katolickimi, w tym nawet z takimi potentatami, filarami politycznego ładu łacińskiej *christianitas*, jak cesarz rzymski. Absolutnym priorytetem było działanie na rzecz osłabienia, a następnie destrukcji państwa jagiellońskiego i jego sukcesorki – Rzeczypospolitej Obojga Narodów, bo tylko w ten sposób można było „zebrać ruskie ziemie”.

² Tamże, s. 17.

Aspekty teologiczny i polityczny moskiewskiej idei imperialnej spotykały się w sakralizacji władzy carów moskiewskich. Należy w tym kontekście zgodzić się z opinią, że „ideologia religijno-polityczna, bazująca na koncepcji Moskwy jako Trzeciego Rzymu, może być określona jako teokratyczna eschatologia: Moskwa jest ostatnim cesarstwem prawosławnym, a zadania cara ruskiego nabierają charakteru mesjanistycznego”³.

Nie ma tu miejsca na szczegółowe analizowanie tej kwestii. Trzeba jednak pamiętać, że tak ujmowana sakralizacji władzy monarszej w Moskwie (Rosji), będąca zwróceniem rosyjskiej idei imperialnej, w żaden sposób nie może być stawiana na równi ze znanym łacińskiej *christianitas* pojęciem monarchy jako „Bożego pomazańca”. W przypadku rosyjskiego „carostawia” mamy do czynienia z bałwochwalczą statolatrią⁴. Jak pisał w 1916 r. Paweł Fłoriński, prawosławny teolog rosyjski:

W świadomości narodu rosyjskiego samodziemstwo nie jest prawem, ale wyjawionym przez samego Boga faktem – to miłosierdzie Boże, a nie umowa ludzi, przeto samodziemstwo cara odnosi się nie do pojęć prawnych, lecz do pojęć z zakresu wiary, wchodzi w dziedzinę wiary i nie wywodzi się z pozareligijnych założeń, mających na uwadze korzyść społeczną lub państwową⁵.

Dla Rosjan, piewców imperialnego powołania Rosji, car był nie pomazańcem, ale „ziemskim Bogiem”⁶.

Uzasadniani moskiewskim „misjonizmem” („Trzeci Rzym” wyruszający na walkę z błędami „pierwszego Rzymu”) program „zbierania ziem ruskich” wszedł w fazę realizacji pod koniec XV w., gdy w ostatnich latach panowania króla Kazimierza Jagiellończyka udało się Moskwie wyrwać spod zwierzchności Wielkiego Księstwa Litewskiego Księstwa Wierchowskie. Na początku XVI w. „zbieranie” to zyskało nową dynamikę, gdy w 1509 r. wojska moskiewskie zdobyły kluczową pod względem

³ B.A. Uspienski, W.M. Żywow, *Car i bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchy w Rosji*, przeł. H. Paprocki, Warszawa 1992, s. 28 (zob. również s. 19).

⁴ James H. Billington podaje jeszcze inny trop, stwierdzając, że „tak jak Izrael Moskwa była w większym stopniu cywilizacją religijną niż uporządkowanym organizmem politycznym. [...] Podobnie jak dawni Żydzi Moskwianie datowali swój kalendarz od dnia stworzenia, obchodzili Nowy Rok we wrześniu, zapuszczali brody i przestrzegali drobiazgowych reguł normujących przygotowywanie i spożywanie mięsa. [...] Wydaje się prawdopodobne, że niektóre pierwiastki żydowskie zostały zasymilowane przez Moskwę po nagłym, tajemniczym zniknięciu Chazarów w XII wieku”. J.H. Billington, *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej*, przeł. J. Hunia, Kraków 2008, s. 67, 68.

⁵ B.A. Uspienski, W.M. Żywow, dz. cyt., s. 13.

⁶ Por. wypowiedź dziewiętnastowiecznego publicysty, zbliżonego do słowianofilskiej wersji imperialnej ideologii, P.I. Mielnikowa-Pieczerskiego: „Kto nie wie, jak my, Rosjanie, patrzmy na naszych carów i ich dzieci, któż z nas nie czuł porywu, jaki owłada Rosjaninem, gdy patrzy na cara lub syna carskiego! Tylko Rosjanie nazywają swego cara – ziemskim Bogiem”. Tamże (zob. również s. 53–62).

strategicznym twierdzą w Smoleńsku. Kto ją kontrolował, kontrolował drogę na Moskwę albo drogę na Wilno i dalej do Warszawy. Zasmucony, patrzący dalekowzrocznie Stańczyk z obrazu Jana Matejki oczami wyobraźni widział konsekwencje zatrważającej wiadomości, która dotarła do królewskiego Krakowa po tym sukcesie Moskwy w wojnie z Litwą.

W tym samym czasie monarchia jagiellońska musiała stawić czoło nieprzyjaznym wobec niej dążeniom politycznym Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, rządzonego przez dynastię Habsburgów, oraz państwo Zakonu Krzyżackiego ze stolicą w Królewcu. Cesarz rzymski i król niemiecki Maksymilian I Habsburg dążył do zwycięstwa w rywalizacji z Jagiellonami o wpływy w Europie Środkowej. Pod koniec XV w. potomkowie Władysława Jagiełły panowali nie tylko w Koronie Polskiej i w Wielkim Księstwie Litewskim, ale również w Czechach i na Węgrzech. Habsburg dążył do zmiany tej sytuacji, a w tym celu władca katolickiego Sacrum Imperium Romanum nie widział nic zdrożnego w zawieraniu układów z wrogim wobec „heretyckich błędów pierwszego Rzymu” władcą moskiewskim przeciw katolickiemu władcy Polski i Litwy. Wąsko pojęte interesy dynastyczne Habsburgów wyszły więc naprzeciw realizacji dalekością programu imperialnego Moskwy, a płaszczyzną wspólnych interesów okazało się dążenie do osłabienia monarchii jagiellońskiej.

Podobny motyw kierował na początku XVI w. polityką katolickiego Zakonu Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, czyli Zakonu Krzyżackiego („łotrzy krzyżem znaczeni” – jak mówił jeden z piętnastowiecznych polskich biskupów). Krzyżacy, których stan posiadania na mocy drugiego pokoju toruńskiego (1466) został zredukowany do tzw. Prus Krzyżackich ze stolicą w Królewcu, nad którymi zwierzchność jak suweren nad lennikiem sprawował król Polski, dążyli do zrzucenia tej podległości i odzyskania ziem, które po wojnie trzynastoletniej powróciły do Korony Polskiej – Pomorza Gdańskiego oraz ziemi chełmińskiej. Te krzyżackie dążenia wzmocniły się po wyborze w 1511 r. Albrechta Hohenzollerna – z rodu zyskującego wówczas na znaczeniu w całej Rzeszy – na urząd wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego. Również Hohenzollern nie widział nic zdrożnego w tym, by wielki mistrz katolickiego zakonu rycerskiego zawierał sojusze ze schizmatykiem bądź co bądź władcą Moskwy przeciw katolickiemu królowi Polski. Wąsko pojęte interesy polityczne animujące antagonizmy wśród heretyków – „papieżników” – mogły być tylko na rękę „zbierającemu ziemie ruskie” władcy Moskwy.

Habsburgowie już pod koniec XV w. nawiązali stosunki dyplomatyczne z władcami Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Parę lat po zdobyciu Smoleńska przez Moskwę zostały one zintensyfikowane na potrzeby konstruowania przez Maksymiliana I szerokiej ligi antypolskiej, mającej obejmować Danię, Zakon Kawalerów Mieczowych w Inflantach, rządzoną przez Hohenzollernów Brandenburgię oraz Zakon Krzyżacki, na którego czele stał również Hohenzollern. Na początku 1514 r. doszło w Moskwie do zawarcia między cesarzem Maksymilianem I a wielkim księciem Wasylem III

ofensywnego sojuszu skierowanego przeciw królowi Polski, który miał obowiązywać na czas życia obu władców. Habsburg zobowiązywał się w nim do wsparcia moskiewskich działań militarnych przeciw państwu jagiellońskiemu. Nie tylko chodziło o subsydia, ale również o odciążenie wojsk polskich ze wschodu poprzez rozpoczęcie wojny przeciw Koronie Polskiej o panowanie nad Pomorzem Gdańskim (nazywanym od 1466 r. Prusami Królewskimi)⁷.

To ostatnie zobowiązanie Habsburga nie byłoby możliwe do wykonania bez zaangażowania Zakonu Krzyżackiego i jego wielkiego mistrza Albrechta Hohenzollerna. W latach 1517–1519 regularnie, rok do roku, wysyłał on poselstwa do Moskwy w celu nawiązania jak najbliższych relacji politycznych z Wasylem III. W marcu 1517 r. jedno z tych poselstw zakończyło się zawarciem antypolskiego sojuszu zaczepnego między Moskwą a Zakonem Krzyżackim⁸.

Jednak w tym czasie snute przez Wiedeń plany zbudowania szerokiej koalicji antypolskiej należały do przeszłości. Parę miesięcy po zawarciu skierowanego przeciw Polsce sojuszu habsbursko-moskiewskiego świetne zwycięstwo wojsk polskich i litewskich nad Moskwą w bitwie pod Orszą odniesione 8 września 1514 r. (zwycięskimi wojskami dowodził prawosławny hetman Konstanty Ostrogski) przekreśliło plany Wasyla III realizacji kolejnego etapu „zbierania ziem ruskich”. Z kolei zawarty w lipcu 1515 r. przez Zygmunta I Starego z Habsburgami układ dynastyczny w Wiedniu przewidywał możliwość objęcia władzy przez Habsburgów na Węgrzech i w Czechach w razie wymarcia tam dynastii jagiellońskiej. Układ „na przeżycie” był obustronny. W razie wymarcia Habsburgów Jagiellonowie mieli pojąć ich ziemie dziedziczne w Austrii (Ludwik Jagiellończyk – przyszły ostatni król Węgier i Czech z dynastii jagiellońskiej – został mianowany przez cesarza „generalnym wikariuszem Świętego Cesarstwa Rzymskiego). Dodatkowo cesarz zobowiązał się nie zniechęcać wielkiego mistrza Albrechta Hohenzollerna do złożenia należnego w myśl pokoju z 1466 r. hołdu lennego królowi Polski.

W 1517 r. Hohenzollern miał więc jedyne realnego sojusznika w przygotowywanej rozprawie militarnej z Polską – władcę Moskwy. To on miał być głównym sojusznikiem Krzyżaków w ich ostatniej wojnie z Polską (1519–1521). Wielki mistrz Albrecht Hohenzollern latem 1519 r. podjął ostateczną decyzję o wojnie. Wcześniej, w połowie maja 1519 r., przyjął poselstwo moskiewskie, które potwierdziło antypolskie zobowiązanie sojusznicze Wasyla III zaciągnięte w układzie zawartym dwa lata wcześniej⁹.

Nie pomógł cesarz rzymski (i król niemiecki), nie pomogła Dania. Nie spieszył Krzyżakom z pomocą ich „siostrzany” zakon w Inflantach. Hohenzollernowi w sukurs

⁷ J. Wijaczka, *Albrecht von Brandenburg-Ansbach (1490–1568). Ostatni mistrz Zakonu Krzyżackiego i pierwszy książę „w Prusiech”*, Olsztyn 2010, s. 49.

⁸ Tamże, s. 53.

⁹ Tamże, s. 57.

nie przyszli nawet jego krewniacy panujący w Brandenburgii. Pomoc – i to bardzo konkretna – szła tylko z Moskwy. Na początku listopada 1519 r. dotarło do Królewca 55 tys. srebrnych florenów przysłanych przez Wasyla III. Jak pisze badacz tej epoki, „niewątpliwie przesyłka ta umocniła wolę Albrechta rozpoczęcia wojny z Polską”¹⁰.

Na początku 1520 r. Hohenzollern oficjalnie poinformował władcę Moskwy o rozpoczęciu działań zbrojnych przeciw Polsce¹¹. Jednak kolejne miesiące przekonały Wasyla III, że zapewnienia wielkiego mistrza krzyżackiego o realnej możliwości pokonania potężnej monarchii jagiellońskiej były iluzoryczne. Albrecht miał za mało pieniędzy, by robić werbunki w Rzeszy. Wasyl III w obliczu niepowodzeń militarnych Hohenzollerna nie miał zamiaru płacić za wojnę, która nie niesie osłabienia Polski. Ponadto świeża była w Moskwie pamięć o polskim zwycięstwie pod Orszą. Na tyle świeża, by nie ryzykować dla dobra wielkiego mistrza otwartej konfrontacji z państwem jagiellońskim.

Podjęty po kilkudziesięciu latach przez Iwana IV Groźnego kolejny etap „zbierania ziem ruskich” (rozpoczęta na początku lat 60. XVI w. wojna przeciw zsekularyzowanemu państwu Zakonu Inflanckiego, a następnie z Rzeczpospolitą Stefana Batorego) nie tylko zmierzał do przejścia przez Moskwę schedy po Rusi Kijowskiej, ale i do uzyskania szerokiego dostępu do Morza Bałtyckiego. Aspekt „teologiczny” był wzmacniany przez *stricte* polityczny. Ten pierwszy zyskał nową dynamikę dzięki powstaniu już po śmierci Iwana IV Groźnego (pierwszego władcy moskiewskiego, który tytułował się „carem”) niezależnego od Konstantynopola patriarchatu moskiewskiego.

Przebywający w Moskwie w celu zatwierdzenia tej decyzji konstantynopoliński patriarcha Jeremiasz II swój krok uzasadniał dokładnie w taki sam sposób, w jaki sto lat wcześniej robili to autorzy koncepcji Trzeciego Rzymu: Drugi Rzym „znajduje się we władzy bezbożnych Turków”, „stary Rzym upadł z powodu herezji Apolinarego”, a Moskwa – Trzeci Rzym – „przewyższyła świętością wszystkie inne carstwa”, a władca Moskwy „jedyny w całym wszechświecie nazywa się chrześcijańskim carem”¹².

Przełom XVI i XVII w. był kluczowym okresem dla utrwalenia się w moskiewskiej (rosyjskiej) myśli polityczno-cywilizacyjnej przekonania, że ekspansja na zachód kosztem Rzeczypospolitej to nie tylko walka o realizację programu „zbierania ziem ruskich”, ale również – a dla kręgów cerkiewnych przede wszystkim – spełnienie misji walki „trzeciego i ostatniego Rzymu” przeciw błędom „Rzymu pierwszego”. Przesądziły o tym dwa wydarzenia: zawarcie w 1595 r. tzw. unii brzeskiej (powstanie Kościoła greckokatolickiego) oraz „wielka smuta” w Rosji.

Unia zawarta przez Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej z Rzymem (w czym była niemała zasługa Towarzystwa Jezusowego w Polsce, na czele z ks. Piotrem Skargą) w 1595 r. przedstawiana była przez moskiewską Cerkiew jako „pakt z diabłem”,

¹⁰ Tamże, s. 59.

¹¹ Tamże, s. 62.

¹² D. Romanowski, *Trzeci Rzym...*, s. 27.

z „łacińskimi heretykami” i „sługą Antychrysta” (papieżem). Z kolei wsparcie Polski dla Dymitra Samozwańca, a następnie próbę osadzenia na tronie moskiewskim przedstawiciela panującej w Polsce katolickiej dynastii Wazów (króla Zygmunta III lub jego syna Władysława) postrzegano jako kolejną próbę opanowania przez „jezuityzm” ostatniego „prawowiernego państwa”. Wypędzenie Polaków z Moskwy w 1612 r. przedstawiano nie tylko jako zwycięstwo polityczne nad Polską, ale jako triumf duchowy i cywilizacyjny nad „zarazą latynizmu”, której wcześniej uległa Polska¹³.

Co charakterystyczne, gdy w drugiej połowie XVII w. (panowanie cara Aleksego Romanowa) „dokonuje się przejście od wielkorosyjskiej państwowości do ponadnarodowego imperium”¹⁴, jest ono wzmocnione wzmoczoną kampanią na rzecz oczyszczenia Cerkwi ze „zgubnych wpływów latynizmu”. W tym kontekście chodziło przede wszystkim o ograniczenie „zbyt łacińskich” (jak orzekła moskiewska Cerkiew) kulturowych i eklezjalnych wpływów Akademii Kijowskiej (Mohylańskiej), które od czasu opanowania Kijowa przez Moskwę (1667) były aż do końca siedemnastego stulecia bardzo silne i przez część moskiewskiej elity politycznej odbierane jako atrakcyjne. Z końcem XVII w. wpływ Akademii Kijowskiej na Moskwę był systematycznie i odgórnie redukowany.

W połowie XV w. terytorium Wielkiego Księstwa Moskiewskiego zajmowało powierzchnię ok. 430 tys. kilometrów kwadratowych. Na początku następnego stulecia obszar państwa rządzonego przez carów moskiewskich wzrósł do 2,8 mln kilometrów kwadratowych. Między połową XVI a końcem XVII w. średnie tempo przyrostu terytorialnego tego państwa wynosiło 35 tys. kilometrów rocznie (tyle, ile wynosi powierzchnia dzisiejszej Belgii)¹⁵.

Przełomem w tej historii imperialnego wzrostu była wojna moskiewsko-polska w latach 1654–1667, ostatecznie zakończona zawarciem traktatu pokojowego w 1686 r. (znanego w naszej historii jako pokój Grzymułtowskiego). Rzeczpospolita, osłabiona klęskami w walce z kozackim powstaniem Bohdana Chmielnickiego (rok po wiktorii beresteckiej z 1651 r. nastąpił „pierwszy Katyń”, klęska pod Batohem i rzeź kilku tysięcy polskich jeńców – weteranów Zbaraża i Beresteczka), od 1654 r. zmagająca się z „potopem” moskiewskim (po zdobyciu Smoleńska wojska cara Aleksego Michajłowicza zdobyły i spaliły Wilno, dochodząc aż na Podlasie), a od 1655 r. także z potopem szwedzkim.

Na początku XVI w. Moskwa była jednym z najważniejszych – obok państwa krzyżackiego i Rzeszy Habsburgów – elementów antypolskiej koalicji montowanej przez Wiedeń i Królewiec. Od 1514/1515 aż do 1648 r. jakakolwiek próba jej reaktywacji była pozbawiona najmniejszych szans. Habsburgowie jako władcy Rzeszy zaabsorbowali byli walką z obozem protestanckim w cesarstwie (od sejmu Rzeszy w Wormacji

¹³ E. Przybył, *Polska twarz rosyjskiego antykatolicyzmu*, w: A. de Lazari (red.), *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, Warszawa 2006, s. 467–483.

¹⁴ D. Romanowski, *Trzeci Rzym...*, s. 29.

¹⁵ P. Paszkiewicz, *W służbie imperium rosyjskiego 1721–1917*, Warszawa 1999, s. 23, 24.

w 1521 r.), a od 1526 r. z ekspansją turecką, która nie tylko oznaczała podbój ziem Korony św. Stefana (po klęsce pod Mohaczem i śmierci króla Czech i Węgier Ludwika Jagiellończyka na mocy traktatu wiedeńskiego z 1515 r. Habsburgowie przejęli schedę po Jagiellonach w Czechach i na Węgrzech), ale również zagrożenie ich dziedzicznych posiadłości w Austrii. Po raz pierwszy pod mury Wiednia armia turecka podeszła w 1529 r.

Z kolei Albrecht Hohenzollern po apostazji od katolicyzmu i przyjęcia jako świecki (luterkański) książę pruski lennej zwierzchności króla polskiego na mocy traktatu krakowskiego z 1525 r. jako banita obłożony interdyktem był całkowicie izolowany w Rzeszy. Tylko wskutek niefrasobliwości i krótkowzroczności następców Zygmunta I Starego (w tym tak wielkich władców na polu walki z ekspansją moskiewską jak Stefan Batory) doszło ostatecznie w 1618 r. do połączenia przez brandenburską linię Hohenzollernów władzy w Berlinie i Królewcu. Jednak przez kolejnych czterdzieści lat każdy elektor brandenburski jako książę pruski był lennikiem – ku nieklamanej satysfakcji stanów pruskich – polskiego władcy.

W tej sytuacji z moskiewskiej perspektywy jakiegokolwiek „otwarcie na kierunku niemieckim” (czytaj: austriackim lub brandenbursko-pruskim) było niemożliwe. Tym bardziej, że przez pierwsze dwie dekady XVII w. państwo moskiewskie pograżyło się w anarchii (wielka smuta), która – niewiele brakowało – mogła się zakończyć polskim panowaniem na Kremlu. Jak już wspomniano, przełomem okazał się rok 1648 i dwa następujące po sobie potopy, zalewające Rzeczpospolitą: moskiewski (od 1654) oraz szwedzki (od 1655).

Dwoma państwami, które uzyskały najwięcej dzięki tym zbrojnym konfliktom, były Moskwa oraz Brandenburgia-Prusy. Na mocy postanowień zawartego w 1667 r. rozejmu andruszowskiego, potwierdzonego ostatecznie w 1686 r. na mocy „pokoju Grzymułtowskiego”, Rzeczpospolita utraciła na rzecz Moskwy strategicznie istotną Smoleńszczyznę wraz z Czernichowszczyzną i Siewierszczyzną oraz lewobrzeżną Ukrainę, z symbolicznie ważnym Kijowem. Dziesięć lat wcześniej, na mocy traktatów zawartych w Welawie i Bydgoszczy (1657) elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm Hohenzollern jako książę pruski przestał być lennikiem króla Polski. W ten sposób zbierał on plon swojego lawirowania między stronami wojny polsko-szwedzkiej, choć jako lennik był od początku jej trwania zobowiązany do niesienia zbrojnej pomocy polskiemu suzerenowi. Hohenzollern w latach 1655–1657 regularnie zmieniał lojalności, kierując się zasadą „kto da więcej”.

Na lata potopu moskiewsko-szwedzkiego przypada kolejne zbliżenie dyplomatyczne między państwem rządzonym przez Hohenzollerna (już nie państwo krzyżackie, ale Brandenburgia-Prusy) a Moskwą¹⁶. Stosunki Berlina z carem są niejako produktem

¹⁶ B. Wachowiak, *W kwestii roli cara moskiewskiego w uzyskaniu przez elektora Fryderyka Wilhelma suwerenności w Prusach Książęcych*, w: Z.H. Nowak (red.), *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII–XVII wieku*, Toruń 1992, s. 369–379.

ubocznym polityki Hohenzollerna lawirującego między Polską a Szwecją¹⁷. Analogiczną rolę odgrywają relacje z państwem brandenbursko-pruskim z perspektywy moskiewskiej, która jest determinowana ekspansją na zachód (przeciw Rzeczypospolitej) oraz chęcią włączenia się do rywalizacji o *dominium Maris Baltici*, co oznaczało nieuchronny konflikt ze Szwecją.

Z punktu widzenia Moskwy najistotniejsze było to, aby pruski lennik Korony Polskiej nie przyszedł z pomocą zbrojną swojemu suwerenowi w wojnie z nią, a gdy pod koniec 1655 r. ofensywa moskiewska na zachód wyhamowała i w roku 1656 rozpoczęła się wojna moskiewsko-szwedzka, carowi Aleksemu zależało na tym, by wciągnąć do niej Hohenzollerna jako przeciwnika Szwecji. To zaś oznaczało konieczność działania na rzecz ustalenia pokojowych relacji między Berlinem a Warszawą, co ostatecznie zostało zadecydowane w Welawie 19 września 1657 r.

Hohenzollernowi z kolei zależało na tym, by wojska moskiewskie w apogeum swojej ofensywy przeciw Rzeczypospolitej ominęły Księstwo Pruskie. Ponadto utrzymywanie dobrych relacji z carem Aleksym wzmacniało pozycję Fryderyka Wilhelma w negocjacjach toczonych przez niego niemal równoległe z Polską i Szwecją.

W kontekście tych politycznych kalkulacji i zamierzeń należy widzieć instrukcję, w którą miesiąc po Welawie został zaopatrzony poseł Wielkiego Elektora do Moskwy. Udający się do cara brandenburski dyplomata Fryderyk Joachim von Borntin wiozł ze sobą pismo, w którym Hohenzollern podkreślał, że to za radą i na prośbę cara dążył do zrzucenia lennei zwierzchności od Polski w Księstwie Pruskim. W lutym 1658 r. dotarła do Królewca gramota cara Aleksiego. Jej interpretacja do dzisiaj budzi kontrowersje. Moskiewski władca sugerował bowiem, że tak naprawdę on jest „panem zwierzchnim” nad Prusami Książęcymi, skoro – jak pisał do Hohenzollerna – suwerenność elektora w Księstwie Pruskim jest „podarunkiem” uczynionym z carskiej łaskawości. W ten sposób list carski interpretowali elektorscy urzędnicy w Prusach, na czele z brandenburskim namiestnikiem w Prusach Książęcych, ks. Bogusławem Radziwiłłem¹⁸.

Car na żadnym etapie nie uczestniczył w negocjacjach, które doprowadziły do zawarcia porozumień welawsko-bydgoskich (rolę pośrednika odgrywała tutaj przede wszystkim dyplomacja cesarska). Dzisiaj przeważa w nauce interpretacja tego zwrotu jako kurtuazji mającej zwrócić uwagę na dobre intencje Moskwy wobec Hohenzollerna. Jednak we wczesnej fazie wojny polsko-szwedzkiej car wysyłał sygnały pod adresem elektora, że Moskwa jest gotowa rozciągnąć swoje zwierzchnictwo nad Prusy Książęce¹⁹.

¹⁷ Taki charakter polityka Hohenzollernów wobec Moskwy zachowała aż do wybuchu Wielkiej Wojny Północnej na początku XVIII w. Por. F. Göse, *Friedrich I (1657–1713). Ein König in Preußen*, Regensburg 2012, s. 197.

¹⁸ B. Wachowiak, *W kwestii roli...*, s. 369, 370.

¹⁹ Tamże, s. 375.

Sytuacja się zmieniła, gdy pod koniec maja 1656 r. Moskwa znalazła się w stanie wojny ze Szwecją. W tym stanie rzeczy każdy sojusznik był na wagę złota, tym bardziej że w Rzeczypospolitej wojska Karola Gustawa były w defensywie, a elektor – choć w styczniu 1656 r. uznał nad sobą zwierzchność lenną Szwecji – szukał sposobu na wylicytowanie od wojujących stron jak najlepszego dla siebie rezultatu. Takie było tło zawartego pod koniec września 1656 r. w Moskwie traktatu przyjaźni i sojuszu między carem Aleksym a Hohenzollernem.

Wprost nawiązywano w nim do dawnego, zawartego w 1517 r. sojuszu między wielkim mistrzem Albrechtem Hohenzollernem a Wasylem III (zob. wyżej). Elektor i car zobowiązywali się do nieudzielania pomocy zbrojnej odpowiednio wrogom Moskwy i Brandenburgii-Prus. Wzajemną przyjaźń Berlina i Moskwy miało dodatkowo wzmocnić, zapisane w traktacie z 1656 r., zobowiązanie o zniesieniu przez układające się strony przeszkód we wzajemnej wymianie handlowej²⁰. Gdyby chcieć szukać pierwowzoru powtarzających się w kolejnych wiekach zbliżeń politycznych i zarazem handlowych między Berlinem a Moskwą, to trzeba by spojrzeć właśnie na ten układ między Hohenzollernem a Romanowem.

Dwa miesiące później, w listopadzie 1656 r., elektor był już w stanie wynegocjować znacznie lepsze warunki sojuszu ze Szwecją: pełna współpraca militarna przeciw Polsce, ale za to pełna suwerenność w Księstwie Pruskim. Z pewnością nie tylko niepowodzenia armii szwedzkiej w Polsce, ale również porozumienie brandenbursko-moskiewskie skłoniło Karola Gustawa do większej uступliwości wobec żądań elektora.

Po porozumieniu Hohenzollerna z Rzeczpospolitą w Welawie kontakty dyplomatyczne brandenbursko-moskiewskie nie tylko nie ustały, ale stały się jeszcze bardziej intensywne. Wymiany poselstw między Moskwą a Królewcem w latach 1657–1659 pozostawały w ścisłym związku z dobiegającą do końca wojną polsko-szwedzką, toczącą się wojną szwedzko-moskiewską oraz nadciągającym wznowieniem konfliktu między Rzeczpospolitą a Moskwą. Carowi nie tylko chodziło o upewnienie się w obliczu zmieniającej się sytuacji politycznej i wojskowej o stałości zadeklarowanej we wrześniu 1656 r. przyjaźni elektora. W sierpniu 1658 r. carski poseł namawiał Hohenzollerna do wpłynięcia na magnaterię Wielkiego Księstwa Litewskiego, by ta zerwała związek Litwy z Koroną (precedens dali już Radziwiłłowie w 1655 r., przyjmując zwierzchność Szwecji), a w zamian car zagwarantuje im wszystkie wolności i przywileje²¹.

Troska moskiewskiego samodzięrcy o polskie wolności przy współudziale Hohenzollernów – ta historia mogła się już zacząć w czasach „potopu”. Nie zaczęła się, ponieważ elektor brandenburski i książę pruski do „ugruntowania polskich wolności” wolał podążać inną niż car drogą. Nie poprzez jawną destrukcję Rzeczypospolitej Obojga Narodów (oderwanie Litwy od Korony), ale przez długotrwałe wspomaganie toczących ją procesów

²⁰ Tamże, s. 373.

²¹ Tamże, s. 377.

gnilnych. Taki był sens dyrektywy sformułowanej przez Wielkiego Elektora w testamencie politycznym z 1667 r. do swoich następców. Mieli utrzymywać jak najlepsze relacje z „Rzeczpospolitą niewymierającą nigdy”. Nigdy nie miała wyrzecć Rzeczpospolita rozumiana jako „stany sejmujące”, w których – co poświadczają źródła z epoki – Hohenzollern miał dobrze ulokowanych i stale opłacanych agentów wpływu (jurgieltników). Jeden z jego następców (Fryderyk II) w swoim testamencie politycznym nie bez podstaw twierdzić będzie, że „nie ma nic łatwiejszego i tańszego niż zerwanie polskiego sejmu”.

Rosja w Europie Środkowej. Prusy na drodze do statusu mocarstwa

Pod koniec marca 1697 r. do Królewca z całym swoim dworem przybył elektor brandenburski Fryderyk III Hohenzollern. Obecność elektora i księcia pruskiego w swojej stolicy nad Pregolą była zawsze poważnym (czytaj: kosztownym) przedsięwzięciem logistycznym związanym z przeprowadzką dworu z Berlina. Powód musiał być więc poważny. Hohenzollern przybywał do Księstwa Pruskiego, by przywitać i ugościć w swoich najdalej na wschód położonych posiadłościach podążającego na zachód w „podróż kształcącej”, panującego od 1689 r. cara rosyjskiego Piotra I. Itinerarium Romanowa wiodło przez Prusy Książęce, do których orszak carski przybywał morzem i lądem przez kilka tygodni, do maja 1697 r.

Car podróżował incognito, dając się swoim pruskim gospodarzom łatwo rozpoznać (choćby z powodu wzrostu) w przebraniu marynarza czy służącego. Teatr trwał przez kilka dni, zanim doszło do rozmów „marynarza” z Hohenzollernem. Rozmawiano po niderlandzku. Pożegnalne spotkanie nastąpiło 3 czerwca 1697 r. Rosyjski „kamerdyner” zrewanżował się za gościnę pruskiemu władcy, darując mu okazały rubin, który kilka lat później będzie ozdobą królewskiego berła, gdy 18 stycznia 1701 r. Hohenzollern zrealizuje swój najważniejszy cel polityczny, koronując się w swojej królewieckiej stolicy na pierwszego „króla w Prusach” jako Fryderyk I¹.

Hohenzollern twierdził, że właśnie podczas rozmów toczonych wiosną 1697 r. w Królewcu z rosyjskim carem uzyskał z jego strony wsparcie dla swoich planów koronacyjnych. Tego nie da się z całą pewnością stwierdzić. Jednak rozmowy „marynarza” z pruskim władcą musiały wykraczać poza zwyczajową kurtuazję dyplomatyczną, skoro kilka miesięcy po wyjeździe cara do Holandii elektor polecał swojemu rezydentowi

¹ Opis spotkania Fryderyka III/I z carem Piotrem I w 1697 r. w Królewcu zob. w: F. Göse, *Friedrich I...*, s. 198, 199.

w tym kraju, by na bieżąco informował go o poczynaniach rosnącego rosyjskiego „marynarza”, a nawet dostarczył mu aktualny konterfekt rosyjskiego władcy².

Do spotkania Hohenzollerna z Romanowem doszło, gdy w Polsce panowało bezkrólewie po śmierci Jana III Sobieskiego. To właśnie uzgodnienia stanowiska Prus i Rosji wobec nadchodzącej elekcji nowego polskiego króla dotyczyły rozmowy w stolicy Księstwa Pruskiego. Car i elektor porozumieli się co do tego, że należy przeciwstawić się perspektywie wyboru kandydata wspieranego przez Francję (ks. Conti), skonfliktowaną z państwem Hohenzollernów (od czasu odwołania przez Ludwika XIV edyktu nantejskiego w 1685 r.) i będącą w opozycji do antytureckiej Ligi Świętej, w której pierwsze skrzypce grali Habsburgowie, a do której na początku 1697 r. przystąpiła Rosja wzmocniona zdobyciem rok wcześniej Azowa. Porozumienie Hohenzollerna z Romanowem otwierało więc drogę do polskiej korony elektorowi saskiemu Fryderykowi Augustowi (Augustowi II)³.

Ćwierć wieku po królewieckim spotkaniu sytuacja geopolityczna w Europie Środkowej była już zupełnie inna. W czasie Wielkiej Wojny Północnej (1700–1721) Rosja „weszła do Europy przy stuku topora i huku armat” – jak pisał Aleksander Puszkina, jeden z poetyckich piewców rosyjskiego imperium. Zwycięstwo nad Szwedami pod Połtawą (1709) otworzyło Piotrowi I drogę do szerokiego dostępu do Bałtyku, zwasalizowania Rzeczypospolitej i przesunięcia politycznych i militarnych wpływów Rosji aż do północnych Niemiec. W drugiej fazie wojny północnej wojska rosyjskie operują na Pomorzu Szwedzkim (ujście Odry ze Szczecinem oraz tzw. Pomorze Przednie na zachód od Odry) i w Meklemburgii. W 1716 r. został zawarty formalny sojusz polityczno-wojskowy Rosji i Meklemburgii, wzmocniony związkiem dynastycznym (władca Meklemburgii poślubił siostrzenicę cara)⁴. Przejście Rosji w ciągu półwiecza od „bramy smoleńskiej” (ponowne zdobycie Smoleńska w 1654 r.) nad Łabę – to gigantyczna zmiana geopolityczna.

Nowe rosyjskie mocarstwo wyrąbuje sobie „toporem” naczelną pozycję w Europie Środkowej. Taki status nieodwołalnie traci na skutek rozstrzygnięć Wielkiej Wojny Północnej Szwecja, będąca do tego czasu kluczowym elementem w montowanych przez Francję w naszym regionie Europy koalicjach antyhabsburskich. Z podmiotu do roli przedmiotu rozgrywek międzynarodowych spada również Rzeczpospolita. Jej trwałe zwasalizowanie było warunkiem *sine qua non* przejścia i dalszego utrzymywania przez Rosję „marszruty” ze Smoleńska do północnych Niemiec. Rok po zawarciu układu z Meklemburgią car Piotr I skutecznie spacyfikował próby oporu w Polsce przeciw

² Tamże, s. 199.

³ M. Schulze Wessel, *Die Epochen der russisch-preußischen Beziehungen*, w: W. Neugebauer (red.), *Handbuch der preussischen Geschichte*, t. III: *Vom Kaiserreich zum 20. Jahrhundert und Große Themen der Geschichte Preußens*, Berlin–New York 2001, s. 727, 728.

⁴ Tamże, s. 731.

rosyjskiej dominacji. Pod rosyjskim naciskiem „sejm niemy” z 1717 r. przesądził o zaniechaniu jakichkolwiek planów reform wewnętrznych w kierunku usprawnienia władzy wykonawczej i zwiększaniu liczebności armii. Taki stan rzeczy trwać będzie przez kolejnych pięćdziesiąt lat, gdy konfederacja barska (1768–1772) podejmie próbę zrzucenia zwierzchnictwa rosyjskiego nad Polską, a dwór petersburski dojdzie do wniosku, że warto podjąć pruską ofertę podziału Rzeczypospolitej.

W czasie Wielkiej Wojny Północnej utrwalił się wzór relacji rosyjsko-pruskich, który przetrwa półtora wieku, aż do powstania zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej w 1871 r. W tym układzie Prusy występowały zazwyczaj (z wyjątkiem wojny siedmioletniej z lat 1756–1763) jako sojusznik Rosji w różnych konfliktach zbrojnych decydujących o przyszłości Europy Środkowej; sojusznik, ale jako klient swojego imperialnego patrona⁵. Natomiast płaszczyzną, gdzie interesy obu państw się spotykały, była „negatywna polityka wobec Polski” (K. Zernack), oznaczająca wspólne działania Petersburga i Berlina na rzecz utrzymania Rzeczypospolitej w stanie politycznego i ustrojowego bezwładza⁶. Rosja w latach 1700–1721 grała o rozbudowę i utrzymanie sieci imperialnych wpływów, której zwornikiem była „marszruta Smoleńsk–Łaba”. Prusy, dbając o to, by Rzeczpospolita „nigdy nie wymarła” (w rozumieniu utrzymania możliwości lokowania pruskich agentów wpływów w jej gremiach decyzyjnych), grały o znacznie mniejszą stawkę: „zaokrąglenie” swojego terytorium czy to kosztem słabnącej Polski (Elbląg), czy tracącej swój mocarstwowy status Szwecji (Szczecin).

W pierwszej fazie wojny północnej polityka Fryderyka III/I, skoncentrowanego na realizacji swojego najważniejszego celu: doprowadzenia do królewskiej koronacji (co stanie się w styczniu 1701 r.), podporządkowana była staraniom o zachowanie neutralności państwa pruskiego w tym konflikcie. Komentując w jednym z listów politykę króla Polski i elektora saskiego Augusta II, który wszedł do koalicji antyszwedzkiej wraz z Rosją i Danią, Hohenzollern pisał 30 marca 1700 r.: „Niechaj król Polski martwi się, jak będzie prowadził wojnę [przeciw Szwecji – G.K.]. Ja jestem zadowolony, że nie mam z tym nic do czynienia. Będę siedział cicho i obserwował”⁷.

Rosyjska dyplomacja podejmowała jednak próby skłonienia władcy Prus do zmiany neutralnego kursu. W czerwcu 1702 r. kanclerz Gołowin zwrócił się do dworu berlińskiego z ofertą zawarcia sojuszu, który miałby obejmować również wzajemne zobowiązanie na rzecz storpedowania jakichkolwiek prób wzmocnienia władzy wykonawczej w Rzeczypospolitej⁸. Sprawa tym bardziej była aktualna, że w Polsce na skutek tyleż świetnych, co niespodziewanych zwycięstw młodego władcy Szwecji Karola XII nad

⁵ J.P. LeDonne, *The Grand Strategy of the Russian Empire, 1650–1831*, Oxford 2004, s. 67.

⁶ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 724.

⁷ Cytowane słowa pochodzą z listu władcy pruskiego do jego teściowej Zofii Hanowerskiej. F. Göse, *Friedrich I...*, s. 273.

⁸ Tamże.

Duńczykami, Sasami i Rosjanami (pod Narwą) władzę w Polsce stracił popierany przez Rosję i Prusy August II na rzecz wspieranego przez Szwecję Stanisława Leszczyńskiego.

Jednak tego typu oferty w momencie, gdy Rosja i jej sojusznicy ponosili klęski w wojnie ze Szwecją, pozbawione były jakiegokolwiek atrakcyjności. Nie pomogło nawet szybkie uznanie przez cara królewskiej godności Hohenzollerna. Liczyli się przede wszystkim twarde fakty, a te oznaczały, że to armia szwedzka opanowująca Rzeczpospolitą i szykująca się do wtargnięcia do Saksonii stanęła u granic państwa pruskiego. Ten argument przekonał świeżo upieczonego „króla w Prusach”, że dłużej „siedzieć cicho” nie można. 29 lipca 1703 r. Hohenzollern zawarł ze Szwecją traktat, w którym układające się strony obiecały sobie pomoc w razie zbrojnego ataku ze strony trzeciego państwa (czytaj: Rosji)⁹. Zbliżenie Prus do zwycięskiej (na razie) Szwecji oznaczało również, że Fryderyk I jako drugi władca europejski po Karolu XII uznał królewską władzę osadzonego przez Sztokholm w Rzeczypospolitej Stanisława Leszczyńskiego po tym, jak August II w 1706 r. został zmuszony przez okupujących Saksonię Szwedów do formalnej abdykacji jako król Polski (pokój w Altranstadt). Car uznał tę decyzję Hohenzollerna jako „złamanie przez Prusy sojuszu” i „akt największej wrogości”¹⁰. Z pewnością jako akt grubej nielejalności ze strony Hohenzollerna władca rosyjski potraktowałby przedstawiony przez Fryderyka I Szwecji plan rozbioru Polski, który przewidywał aneksję przez Prusy naszego Pomorza Gdańskiego, Litwy przez Szwecję i oddanie ziem ruskich Rzeczypospolitej Wettynowi¹¹.

Po Połtawie powróciły do Rzeczypospolitej wojska rosyjskie („Lasa” zastąpił powracający do władzy Sas), które nie zatrzymały się w jej granicach. Już w 1711 r. Rosjanie wraz z Duńczykami rozpoczęli zdobywanie posiadłości szwedzkich na Pomorzu (zob. wyżej), co oznaczało, że znalazły się w bezpośrednim sąsiedztwie Brandenburgii oraz pruskiej stolicy, Berlina¹². O tym, że dawna spolegliwość cara sprzed Połtawy (por. ofertę Gołowina z 1702 r.) się skończyła, Fryderyk I mógł się przekonać podczas bezpośrednich rokowań z Piotrem I w Kwidzynie na początku listopada 1709 r. Przedmiotem negocjacji był należący do Rzeczypospolitej Elbląg. Pruskie starania, by uzyskać zgodę Rosji na aneksję tego portu, spełzły na niczym. Szwedzką załogę w Elblągu zastąpiła załoga rosyjska¹³.

Klęska Rosji w starciu z Turcją w lipcu 1711 r. (bitwa nad Prutem) spowodowała nawrót spolegliwości cara względem Prus. W tym samym roku Rosja zwróciła się do Prus z ofertą politycznego i wojskowego sojuszu. Za kontyngent 15 tys. wojsk pruskich, które miałyby zostać skierowane na Pomorze Szwedzkie do walki u boku Rosjan i Duńczyków, Piotr I oferował Fryderykowi I udział w rozbiorze Rzeczypospolitej.

⁹ Tamże, s. 275.

¹⁰ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 730.

¹¹ F. Göse, *Friedrich I...*, s. 277.

¹² Tamże, s. 281.

¹³ Tamże, s. 280, 281.

Prusy miałyby otrzymać Pomorze Gdańskie i Warmię, a Rosja Litwę i Kurlandię¹⁴. Hohenzollern, po tym jak nad Prutem przygasł blask Połtawy, ponownie jednak wybrał opcję „siedzenia cicho i obserwowania”. Jednak myśl o tym, by to Polska swoim terytorium płaciła za „zrównoważenie interesów” Berlina i Petersburga, po raz pierwszy tak wyraźnie została wyartykułowana właśnie w czasie Wielkiej Wojny Północnej.

Panujący od 1713 r. w Prusach Fryderyk Wilhelm I („król sierżant”) zdecydował się na zmianę kursu politycznego poprzednika, który przez jednego z mistrzów oficjalnej, pruskiej historiografii opisywany był nie bez złośliwości jako „wojna bez polityki na zachodzie i polityka bez wojny na wschodzie” (J.G. Droysen). Na zachodzie nowy król Prus miał rozwiązane ręce w związku z zawarciem w kwietniu 1713 r. w Utrechcie pokoju kończącego wojnę o sukcesję hiszpańską, w której brały udział również kontyngenty pruskie (taka była cena za poparcie cesarza dla planów koronacyjnych Fryderyka I). To pozwalało na skoncentrowanie uwagi politycznej i militarnego zaangażowania Prus na wschodzie („polityka z wojną”) w momencie, gdy Wielka Wojna Północna wchodziła w decydującą fazę.

12 lipca 1714 r. Prusy i Rosja zawarły w Petersburgu formalny sojusz. Układ przewidywał wsparcie Rosji (polityczne i wojskowe) dla aneksji przez Prusy większej części Pomorza Szwedzkiego aż do rzeki Piany – ze Szczecinem oraz wyspami Wolin i Uznam. W zamian Hohenzollern uznawał rosyjskie nabytki nad Bałtykiem zdobyte kosztem Szwecji i te, które miały zostać poczynione kosztem Rzeczypospolitej (chodziło o zawartą w tym traktacie zapowiedź aneksji przez Rosję Kurlandii, będącej lennem polskim)¹⁵.

Konsekwencją zawarcia sojuszu z Rosją było wypowiedzenie przez Fryderyka Wilhelma I 1 maja 1715 r. wojny Szwecji¹⁶. Zakończyła się ona po niemal pięciu latach zawarciem w styczniu 1720 r. pokoju prusko-szwedzkiego. Szwecja odstępowała Prusom całą południową część (do rzeki Piany) swoich pomorskich posiadłości. Ziszczał się w ten sposób dawny cel pruskiej polityki już od czasów Wielkiego Elektora opanowania ujścia Odry ze Szczecinem¹⁷. Związek z Rosją przynosił państwu pruskiemu konkretne polityczne i terytorialne profity o znaczeniu strategicznym. W XIX w. to Szczecin będzie głównym portem pruskim na Bałtyku, mając za sobą jednolite zaplecze gospodarcze w postaci dorzecza Odry, które było całkowicie pod władzą Prus; tego waloru pozbawiony był Gdańsk, którego zaplecze zostało rozerwane w wyniku rozbiorów Polski.

Aż do końca panowania Fryderyka Wilhelma I w 1740 r. prorosijska orientacja pruskiej polityki była stałym czynnikiem w polityce zagranicznej państwa Hohenzollernów¹⁸. „Król sierżant” jako pierwszy władca z dynastii Hohenzollernów wymienił Rosję w swoim testamencie politycznym (1722), i to na poczesnym miejscu.

¹⁴ Tamże, s. 282.

¹⁵ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 731.

¹⁶ F. Göse, *Friedrich Wilhelm I. Die vielen Gesichter des Soldatenkönigs*, Darmstadt 2020, s. 331.

¹⁷ Tamże, s. 336.

¹⁸ Tamże, s. 338.

Swoim następcom polecał, by „z rosyjskim carem zawierali ścisłą przyjaźń i sojusz oraz dokładali starań, by one były jak najtrwalsze”¹⁹. W tym samym czasie, ale już po śmierci Piotra I (5 lutego 1725), kierujący rosyjską polityką zagraniczną wicekanclerz Heinrich Ostermann (Iwan Osterman) podkreślał, że w dalekosiężnym interesie imperium rosyjskiego jest to, aby „król Prus był stale po naszej stronie”, i dodawał, że „żaden z chrześcijańskich krajów nie odważy się zaatakować Rosji bez porozumienia z królem Prus”²⁰. *De facto* chodziło z perspektywy imperialnych interesów Rosji o utrzymanie Prus w roli klienta, któremu patron zezwala na zdobycze niezagrażające bezpośrednim interesom imperium. Miał tego świadomość Fryderyk Wilhelm I, który w 1719 r. pisał w jednym z listów, że w jego interesie jest, by car Piotr I był jak najsilniejszy, bo „dzięki temu i ja, przyczepiony doń jak pijawka, zyskam na znaczeniu”²¹.

Imperialne ambicje Petersburga były niemałe, skoro już na początku Wielkiej Wojny Północnej carscy dyplomaci w rozmowach ze swoimi pruskimi odpowiednikami jasno mówili, że ich panu nie tylko chodzi o zdobycie dla Rosji dostępu do Bałtyku. Celem cara – jak wyjaśniali – było osiągnięcie statusu „rozjemcy Europy”²². Aby tak się stało, Rosja musiała spełnić dwa warunki: trwale zwasalizować Polskę oraz utrzymywać poprawne relacje z Prusami. Ten drugi warunek determinował spełnienie pierwszego. Chodziło o współpracę Petersburga i Berlina w „negatywnej polityce polskiej”. Także pod tym względem lata Wielkiej Wojny Północnej okazały się przełomowe.

Krótko po zawarciu pokoju ze Szwecją Fryderyk Wilhelm I w lutym 1720 r. zawarł w Poczdamie porozumienie z Rosją. „Dwa czarne orły” deklarowały wspólne wystąpienie przeciw zawartemu rok wcześniej w Wiedniu sojuszowi cesarza, Hanoweru i Saksonii. W związku z tym zapowiadały opór wobec perspektywy kontynuacji panowania saskiej dynastii Wettynów w Polsce (sprawa sukcesji po Augustie II, który w 1709 r. powrócił na polski tron). Co ważniejsze jednak, i bardziej złowrogie dla Polski, Berlin i Petersburg zapowiadały wspólne wysiłki na rzecz utrzymania „polskich wolności” – wolnej elekcji i *liberum veto*, a więc tych elementów ustroju Rzeczypospolitej, które szeroko otwierały możliwości utrzymywania państwa polskiego w stanie niewymierającego nigdy bezwładu²³.

Status Prus jako junior partnera w układzie z Rosją został wyraźnie zademonstrowany na przykładzie losów porozumienia zawartego 13 grudnia 1732 r. między Rosją, Prusami i Austrią (tzw. traktat trzech czarnych orłów, albo „traktat Loewenwolda”), który przewidywał wspólne działanie trzech państw na rzecz niedopuszczenia saskiej

¹⁹ Tamże. Por. również B. Wachowiak, *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych Hohenzollernów XVII–XVIII wieku*, „Roczniki Historyczne” 2010, t. LXXXVI, s. 180.

²⁰ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 735; F. Göse, *Friedrich Wilhelm I...*, s. 338.

²¹ J. LeDonne, *The Grand Strategy...*, s. 67.

²² F. Göse, *Friedrich I...*, s. 279.

²³ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 733.

sukcesji w Polsce. Ostatecznie ani Wiedeń, ani Petersburg nie ratyfikowały tego porozumienia, a po śmierci Augusta II ostatecznie zgodziły się na poparcie polityczne i militarne (Rosja) kandydatury syna Augusta II kosztem wybranego przez „naród szlachecki” na króla Stanisława Leszczyńskiego. Dla Wiednia ważniejsze niż zobowiązania wobec Prus okazało się uzyskanie wsparcia Saksonii dla sankcji pragmatycznej, a dla Rosji perspektywa objęcia władzy w Kurlandii przez carskiego zausznika Iwana Birona²⁴.

Piotr I, car modernizator, który pokrył Rosję pokostem okcydentalizacji, nie porzucił jednak moskiewskiej teologii politycznej nadającej programowi imperialnemu („zbieranie ziem ruskich”) religijną sankcją walki z „błędami pierwszego [papieskiego] Rzymu”. Należy w tym kontekście podkreślić, że obecność od początku Wielkiej Wojny Północnej wojsk rosyjskich na terenie Rzeczypospolitej oznaczała na jej obszarach litewsko-ruskich stałe represje wobec Kościoła greckokatolickiego. Epoka saska, tak smutnie zapisana w dziejach państwa polskiego (bezwład wewnętrzny, degradacja pozycji międzynarodowej Polski), dla tego Kościoła była okresem dynamicznego rozwoju właśnie na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego i ziem ruskich należących do Korony Polskiej (spektakularnym tego przejawem był szybki rozwój zakonu bazylianów). Kościół ten nie tylko trwał w jedności z papieskim Rzymem, ale i sam coraz bardziej się latynizował (co widoczne było w praktykach pobożnościowych czy w architekturze sakralnej).

Podtrzymanie tego trendu rozwojowego i dalsza latynizacja z punktu widzenia misji „Trzeciego Rzymu” była nie do przyjęcia, bo oznaczałaby trwale cywilizacyjne odwrwanie obszaru niemal całej dawnej Rusi Kijowskiej spod oddziaływania kościelnego, a zatem i imperialnego Moskwy. Stąd stała wrogość „prozachodniego” Piotra I wobec Kościoła greckokatolickiego, demonstrowana mordowaniem duchowieństwa unickiego i bezczeszczeniem unickich świątyń przez wojska rosyjskie. Sam car dawał przykład okrutnego zachowania wobec Kościoła unickiego na okupowanych przez wojska rosyjskie wschodnich obszarach Rzeczypospolitej, własnoręcznie obcinając nosy i uszy schwytanym przez jego wojsko zakonnikom bazyliańskim²⁵.

Nie należy także zapominać o antykatolickim kontekście towarzyszącym utworzeniu przez Piotra I w 1703 r. nowej stolicy Rosji, Sankt Petersburga.

Z dwóch możliwości stolicy jako ośrodka świętości i stolicy znajdującej się w cieniu cesarskiego Rzymu – Piotr wybrał drugą. Orientacja na Rzym, z pominięciem Bizancjum, naturalnie stawiała problem rywalizacji z Rzymem katolickim o prawo do historycznego dziedzictwa. [...] W tym kontekście nazwanie nowej stolicy Grodem Świętego Piotra nieuchronnie kojarzyło się nie tylko z wysławianiem niebieskiego opiekuna Piotra Pierwszego,

²⁴ Tamże, s. 738.

²⁵ E. Przybył, *Polska twarz...*, s. 497.

ale i z wyobrażeniem Petersburga jako Nowego Rzymu. Ta orientacja na Rzym przejawia się nie tylko w nazwie stolicy, lecz i w jej herbie [...] herb Petersburga zawiera w sobie zmodyfikowane motywy herbu miasta Rzymu (lub Watykanu jako spadkobiercy Rzymu), i to oczywiście nie mogło być rzeczą przypadku (J. Łotman, B. Uspienski)²⁶.

Pełna nazwa nowej stolicy rosyjskiego imperium brzmiała Sankt Petersburg, czyli Święty Gród Piotra. Nieprzypadkowo zaś górująca nad miastem twierdza Pietropawłowska (więzienie dla najpoważniejszych wrogów imperium oraz nekropolia rosyjskich carów) nosiła imię dwóch apostołów, „filarów Kościoła”: Piotra i Pawła.

Szczególnym znamieniem antykatolickiej okcydentalizacji Rosji w czasach Piotra I było szerzenie się przekonania na dworze carskim i w podporządkowanych mu rosyjskich elitach umysłowych Rosji o istnieniu ścisłych afiliacji duchowych między prawosławiem a protestantyzmem. Podobnego zdania była również jedna z następczyń Piotra I, caryca Katarzyna II (Niemka z pochodzenia), która wprost twierdziła, że między prawosławiem a luteranizmem nie ma prawie żadnych różnic²⁷. Z pewnością nie bez znaczenia dla utrzymywania się takiego stanowiska miał fakt, że podstawowym „kanałem”, przez który dokonywała się w XVIII w. okcydentalizacja Rosji, byli Niemcy bałtyccy, niemal bez wyjątku wyznania luteranckiego. Pochodzący z przyłączonych do Rosji po Wielkiej Wojnie Północnej ziem należących wcześniej do Szwecji (przede wszystkim Estonii oraz Inflant), aż do końca istnienia carskiego imperium rosyjskiego (1917) będą zajmować prominentne miejsca w rosyjskim aparacie władzy najwyższych szczebli (administracja, dyplomacja, kadra oficerska).

Za panowania cara modernizatora zwyciężył pogląd, że niezależna od państwa władza kościelna w Rosji nie tylko jest anomalią, ale poważnym zagrożeniem. W ten sposób „bizantyjska koncepcja monarchy, wraz z jego miejscem w hierarchii kościelnej, weszła w bezpośredni związek z protestanckimi koncepcjami Piotra głoszącymi, że monarcha jest głową Kościoła”²⁸. Marcin Luter traktował władców świeckich (oczywiście tych, którzy przyjęli jego „czystą Ewangelię”) jako „biskupów z konieczności” (*Notbischöfe*). Lustrzanym odbiciem tej zasady była polityka kościelna realizowana przez Piotra I. Na jego polecenie został zlikwidowany moskiewski patriarchat. Zamiast patriarchy w imieniu cara jako faktycznej głowy rosyjskiej Cerkwi prawosławnej rządu nad nią miał sprawować urzędnik Oberprokurator Świętego Synodu.

W protestanckich Prusach władca (kalwiński) był z urzędu zwierzchnikiem struktur religijnych swoich poddanych (w większości luteran). Osiemnastowieczne Prusy nie miały analogicznej do rosyjskiej teologii politycznej, która łączyłaby misjonizm

²⁶ Cyt. za: tamże, s. 495, 496.

²⁷ Na ten temat zob. D. Romanowski, *Trzeci Rzym...*, s. 38.

²⁸ Tamże, s. 64.

z ekspansjonizmem. Państwo Hohenzollernów w tamtym czasie, co warto powtórzyć, nie miało zresztą programu podobnego do „zbierania ziem ruskich”. „Zbieranie ziem germańskich” zacznie się znacznie później, a jego naukowe podstawy zapewnią wielcy pruscy historycy, głosząc w połowie XIX w. teorię „niemieckiego powołania Prus” (J.G. Droysen).

W XVIII w. Prusy jeszcze nie chciały nic zbierać. Chciały „zaokrąglić”. A to polskim Elblągiem czy zabranym Szwecji Szczecinem. Czas na wielkie „zaokrąglenia” przyjdzie wraz z Fryderykiem II (1740–1786), który *manu militari* przyłączy do Prus strategicznie i gospodarczo kluczowy Śląsk oraz w wyniku pierwszego rozbioru równie istotne Pomorze Gdańskie, Warmię, ziemię chełmińską oraz okręg nadnotecki. Nie oznacza to jednak, że państwo Hohenzollernów w pierwszej połowie XVIII w. odwoływało się jedynie do „twardych środków” budowania swojej potęgi (armia i aparat fiskalny – dwa filary pruskiej monarchii). W przypadku prowadzonej wraz z Rosją „negatywnej polityki polskiej” Prusy Fryderyka Wilhelma I sięgnęły po broń propagandową skierowaną przeciw Polsce.

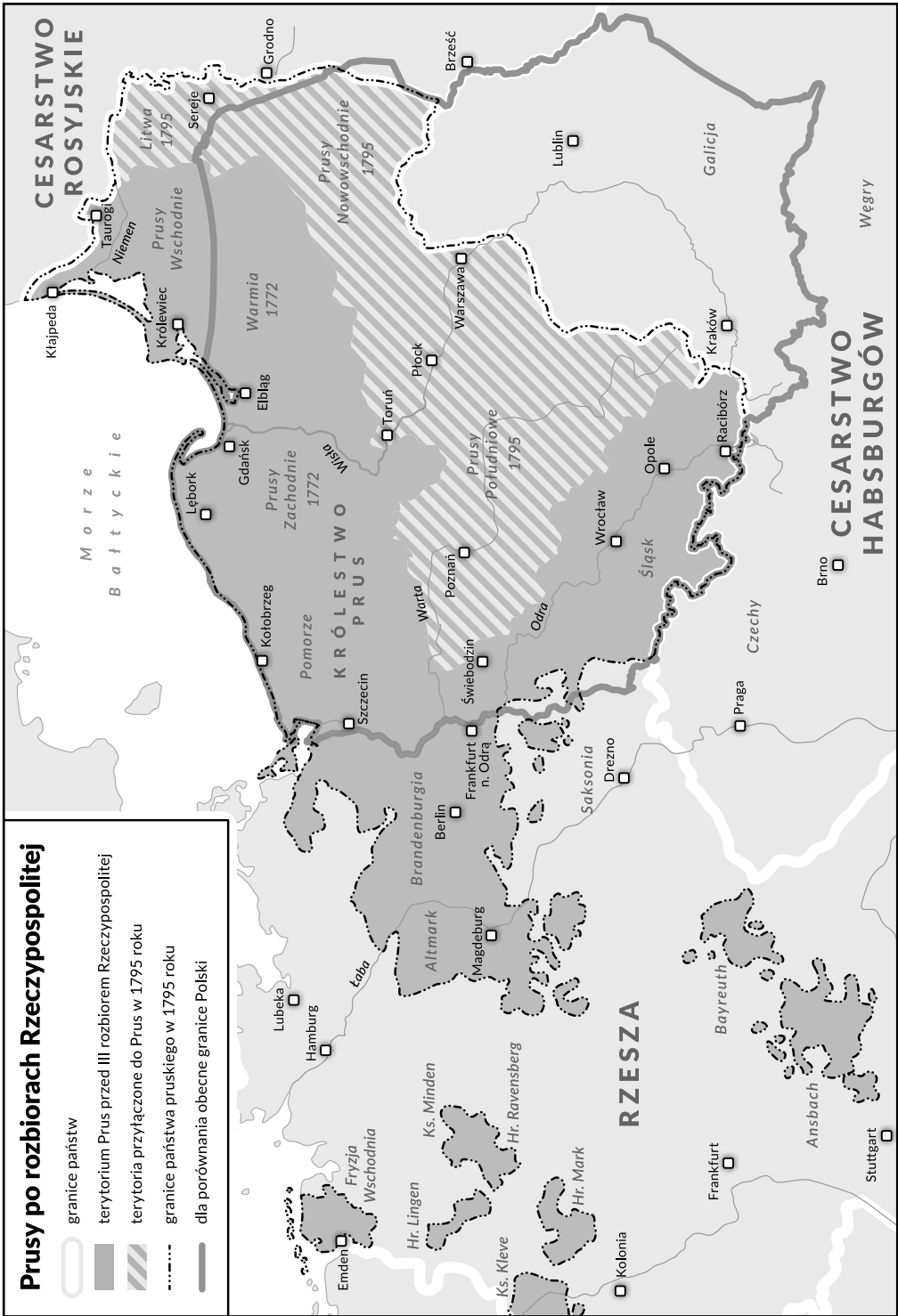
W 1724 r. doszło w Toruniu do zamieszek religijnych wywołanych zakłóceniem katolickiej procesji przez protestantów. Spalono miejscowe kolegium jezuickie. Połała się krew. August II, chcąc poprawić szanse na elekcję w Polsce swojego syna, chciał się przedstawić jako wzór katolickiego monarchy (w życiu osobistym pod względem wyuzdanej rozpusty mógłby zawstydić nawet francuską arystokrację doby Regencji), wydał surowe wyroki na toruński magistrat. Na nic zdały się prośby papieskiego nuncjusza w Polsce o łaskę. Władze miejskie poszły pod topór, a na zachód Europy poszła wieść, że Polska – kraj, w którym panował pokój religijny, gdy XVI i XVII w. zachód Europy był pogrążony w wojnach religijnych – jest krajem ucisku religijnego. „Katolicka, zacofana Polska prześladowuje protestancką mniejszość, która jest jedynym światłem cywilizacji w tym kraju ciemnoty i zabobonu”. Taki komunikat przekazywały niezliczone broszury i druki ulotne, które cieszyły się wielką popularnością w całej protestanckiej i więcej – oświeconej Europie. Zaczytywali się w nich m.in. Anglicy twardo prześladowający katolików we własnym kraju i w okupowanej Irlandii na mocy tzw. praw karnych (*penal laws*). Jednak najważniejszą „stacją przeakaźnikową”, miejscem centralnej dystrybucji tych publikacji szkalujących Polskę, były Prusy „króla sierzanta”. Po niemal półwieczu od „toruńskiego tumultu” zachodnioeuropejskie salony oświeceniowe albo będą milczeć, albo przyklaskiwać (Wolter) pierwszemu rozbiorowi Polski. Przygotowywanie umysłów oświeceniowych elit do traktowania tego aktu agresji przeciw Polsce jako czynu nie tylko usprawiedliwionego, ale potrzebnego (uśmierzenie „ciemnych, nietolerancyjnych Polaków”) zaczęło się za sprawą Prus w pierwszych latach po 1724 r.

Prusy „zaokrąglają się”. Rosja kończy „zbieranie ziem ruskich”. Geopolityczna rewolucja w Europie Środkowej

W 1722 r. Rosja po raz pierwszy pojawiła się w testamentach politycznych Hohenzollernów jako mocarstwo, z którym Prusy powinny utrzymywać możliwie długo jak najlepsze relacje polityczne. Pół wieku później państwo pruskie dzięki współpracy z Rosją zrealizowało cel, do którego w XVI w. dążył wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern, o którym wspominał w XVII w. Wielki Elektor. W 1772 r. za sprawą zainicjowanego przez Fryderyka II, a zatwierdzonego przez carycę Katarzynę II pierwszego rozbioru Polski król pruski doprowadził wreszcie do terytorialnego połączenia Księstwa Pruskiego z resztą swojego państwa. Odtąd aż do traktatu wersalskiego droga z Królewca do Berlina nieprzerwanie biegła przez polskie Pomorze. Pruskie „obcęgi” rozwarły się po 1772 r. między Królewcem a Wrocławiem nad Polską. Jedno „zaokrąglenie” domagało się kolejnych, aż do momentu, gdy w granicach Prus znajdą się Poznań, Gniezno, Warszawa i Białystok (drugi i trzeci rozbiór Polski, 1793, 1795).

Pierwsze z wielkich fryderycjańskich „zaokrągnień”, aneksja w 1740 r. należącego do Habsburgów od XVI w. Śląska, była geopolitycznym *game-changerem* w Europie Środkowej. Rozpoczęte agresją Prus na Austrię wojny śląskie (1740–1748) z punktu widzenia Rosji oznaczały destrukcję koncepcji politycznej, nad którą od drugiej połowy lat 20. XVIII w. systematycznie pracowała rosyjska dyplomacja. Jej podstawą był sojusz „trzech czarnych orłów” (po raz pierwszy zmaterializowany w 1732 r., zob. wyżej) – Rosji, Prus i Austrii – który zabezpieczał dwa najważniejsze geopolityczne interesy rosyjskiego imperium: stabilność szerokiego dostępu do Bałtyku wywalczonego kosztem Szwecji i prowadzenie (przede wszystkim z Berlinem) „negatywnej polityki polskiej” służącej trwałemu zwasalizowaniu Rzeczypospolitej. Porozumienie Rosji z Prusami i Austrią było bowiem – w myśl strategii realizowanej w latach 30. XVIII w. przez kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej I. Ostermanna – najlepszym zabezpieczeniem przed próbą reaktywacji przez Francję dawnej „bariery na Wschodzie”, której filarami były Szwecja i Rzeczpospolita¹.

¹ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 739, 740.



W momencie, gdy dwa z trzech „czarnych orłów” znalazły się w stanie wojny, i to nie o kwestię marginalną, ale o utrzymanie swojej geopolitycznej przewagi (Austria) lub zyskanie geopolitycznej samodzielności (Prusy), to budowana przez Rosję własna „bariera” stanęła pod znakiem zapytania.

Ambicje Fryderyka II, aby wybić się na geopolityczną samodzielność na drodze aneksji austriackiego Śląska (po 1740 r. to nie Austria ma blisko do Berlina, ale Prusy znacznie bliżej do Wiednia), nie spotkały się z akceptacją Petersburga. Raz, że niszczyły one montowany przez Rosję sojusz „trzech czarnych orłów”. Dwa, oznaczały, że zmieni się wewnętrzna struktura „odwiecznej przyjaźni” rosyjsko-pruskiej, ponieważ Prusy przestaną być w niej junior partnerem. Na to rosyjska dyplomacja kładła stanowcze weto. Po przewrocie pałacowym w grudniu 1741 r. i objęciu władzy przez imperatorkę Elżbietę nowym kierownikiem rosyjskiej polityki zagranicznej został kanclerz Aleksiej Bestużew. W 1744 r. wyraził on pogląd, że państwo Fryderyka II powinno być postrzegane jako „odwieczny i naturalny wróg Rosji”².

W ten sposób reagował on na polityczny i wojskowy sojusz Prus z Francją istniejący w czasie wojen śląskich (1740–1748). Fryderyk II związał się z Francją, która do tej pory postrzegana była przez Rosję jako największe zagrożenie dla jej imperialnych interesów w Europie Środkowej. Wybrany przez Rosję instrumentem nacisku na Prusy, który miał je skłonić do porzucenia sojuszu z Wersalem, było zawarcie w lutym 1744 r. rosyjsko-saskiego sojuszu obronnego (o ostrzu antypruskim), co przełożyło się na tolerowanie przez Rosję wysuwania przez dwór Augusta III (króla Polski i elektora saskiego) planów cząstkowych reform ustrojowych.

Polska jako narzędzie służące do cementowania, a w tym przypadku reaktywacji, sojuszu rosyjsko-pruskiego – oto *constans* w polityce Petersburga i Berlina mimo istnienia dużych napięć między tymi państwami. Regułą było również to, że Polska miała płacić za tę rywalizację. Rosjanie w 1744 r. tolerowali plany delikatnego wzmocnienia władzy wykonawczej w Polsce i nieznacznego zwiększenia liczebności polskiego wojska. A w tym samym czasie Fryderyk II przez swoich jurgieltników rwał sejmy, by zabezpieczyć „polskie wolności” zagrożone reformami. „Czarne orły” mogły się wadzić, ale „negatywna polityka polska” pozostawała w mocy i za jej fatalne skutki (utrzymanie ustrojowego bezwładu państwa) miała płacić tylko Rzeczpospolita.

Z punktu widzenia interesów rosyjskich starcie pruskich jurgieltników z moskiewskimi nad Wisłą nie przynosiło żadnych konkretnych zysków poza utrwalaniem tego, co już było (paraliż ustrojowy Polski uzasadniający rosyjską „opiekę” nad „polskimi swobodami”). A trzeba było zmiany, aby powstrzymać – jak mawiał o Prusach kanclerz Bestużew – tego „potężnego, lekkomyślnego i niestałego sąsiada”³. Ta intencja

² Tamże, s. 742.

³ J. Kunisch, *Friedrich der Große. Der König und seine Zeit*, München 2004, s. 333.

legła u podstaw zawartego w 1746 r. sojuszu Rosji z Austrią o ostrzu zdecydowanie antypruskim⁴.

W ten sposób agresywna polityka władcy Prus zbliżała Rosję do realizacji starego marzenia Piotra I, by stać się „rozjemcą Europy”⁵. Miał tego świadomość główny architekt „odwrócenia przymierzy” (czyli rewolucji dyplomatycznej w Europie, polegającej na zawiązaniu sojuszu Austrii i Francji w maju 1756 r.) austriacki kanclerz Kaunitz, który w 1751 r. pisał do cesarzowej Marii Teresy, że „do tej pory Rosja miała bardzo mały, albo nie miała w ogóle wpływu na stosunki między europejskimi dworami”. Od czasu wojen śląskich sytuacja ta zmieniła się „na podobieństwo osunięcia się ziemi”⁶.

Co ciekawe, władca Prus zdawał się bagatelizować zagrożenie, jakie dla jego państwa stanowiło przymierze rosyjsko-austriackie wywołane zaborem przez niego Śląska. W testamencie politycznym z 1752 r. Hohenzollern wyrażał przekonanie, że „Rosji nie należy zaliczać do naszych prawdziwych wrogów. Nie ma ona nic do rozstrzygnięcia w konflikcie z nami, jest to tylko przypadkowy wróg”⁷.

Bez udziału Rosji nie byłoby możliwe zawarcie szerokiej koalicji antypruskiej z udziałem Austrii, Saksonii i Francji, której celem – jak ujął to cytowany austriacki kanclerz – nie tylko było odebranie Prusom Śląska, ale korekta statusu państwa pruskiego, które na powrót miało stać się „małym, bardzo podrzędnym państwem” (*petite puissance tres secondaire*)⁸. Rosja dodatkowo oczekiwała nabytków terytorialnych. W rokowaniach z Austrią dyplomacja rosyjska uzgodniła na krótko przed wybuchem wojny przeciw Prusom aneksję należących do Polski lenn Kurlandii i Semigalii, w zamian za co do Polski miało zostać przyłączone Księstwo Pruskie. Kaunitz na to przystał, podkreślając, że „wszystko, co służyć będzie jeszcze większemu osłabieniu króla Prus, całkowicie zgadza się z naszym [austriackim] planem i dlatego z radością przyłożymy do tego rękę”⁹.

Zważywszy na to, że Rosja nie zamierzała rezygnować ze swojej stałej polityki wasalizowania Rzeczypospolitej, w ten sposób i Księstwo Pruskie (pośrednio) miało należeć do Rosji, oznaczając że rosyjskie pobrzeże Bałtyku miało sięgać od Ingrii po Sambię i Zalew Kuroński. Metoda osiągnięcia tego celu była zresztą zmienna. Już w czasie wojny przeciw Prusom Rosja zdecydowała się na bezpośrednie władztwo nad Prusami Książęcymi, domagając się od ich mieszkańców po zajęciu tej prowincji przez wojska rosyjskie złożenia przysięgi wierności rosyjskiej carycy Elżbiecie jako ich nowej władczyni (do końca swojego panowania Fryderyk II nie mógł wybaczyć szlachcie

⁴ Tamże, s. 332.

⁵ J.P. LeDonne, *The Grand Strategy...*, s. 87–89.

⁶ J. Kunisch, *Friedrich der Große...*, s. 333.

⁷ B. Wachowiak, *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych...*, s. 183.

⁸ J. Kunisch, *Friedrich der Große...*, s. 331.

⁹ Tamże, s. 335.

wschodniopruskiej zbyt gorliwego ugięcia się pod nakazami rosyjskich dowódców i po 1763 r. już nigdy nie odwiedził swoich posiadłości nad Pregolą).

Rozpoczęta w sierpniu 1756 r. przewencyjnym atakiem Prus na Saksonię wojna siedmioletnia (1756–1763) stała się wojną prusko-rosyjską rok później. 30 sierpnia 1757 r. pierwsze starcie armii pruskiej z rosyjską w bitwie pod Groß-Jägersdorf zakończyło się klęską armii Fryderyka II. Pod koniec stycznia 1758 r. Rosjanie zajęli Królewiec i natychmiast ogłosili inkorporację Księstwa Pruskiego jako „Nowej Rosji” do swojego imperium (co pociągnęło za sobą konieczność odebrania wspomnianej przysięgi na wierność od nowych poddanych carycy Elżbiety).

Kolejne wielkie starcie rosyjsko-pruskie nastąpiło 25 sierpnia 1758 r. pod Sarbinowem (Zorndorf). Jedna z najkrwawszych bitew całej wojny (straty Rosjan w zabitych i rannych: 19 tys.; straty Prusaków: 12 tys. żołnierzy) była pyrrusowym zwycięstwem Fryderyka II. Pruskie rezerwy ludnościowe się kończyły, a państwo Hohenzollernów trwało w dużej mierze dzięki niepoślednim militarnym umiejętnościom swojego władcy i braku koordynacji działań między dowódcami sprzymierzonych armii. Na to nakładały się częste zmiany dowództwa armii rosyjskiej, co było rezultatem toczących się na rosyjskim dworze walk frakcji i koterii.

Jednak rok po Sarbinowie wydawało się, że cel antypruskiej koalicji (redukcja Prus do roli „małego państwa o podrzędnym znaczeniu”) jest na wyciągnięcie ręki. 12 sierpnia 1759 r. Rosjanie i Austriacy zadali Prusakom dowodzoną osobiście przez Fryderyka II drużogocącą klęskę w bitwie pod Kunowicami (Kunersdorf). Hohenzollern, który ledwo uszedł z życiem, stracił w niej niemal połowę swojej armii (tj. ponad 20 tys. żołnierzy). Jednak krótko po tej najkrwawszej bitwie całej wojny (zginęło 13 tys. Rosjan) wydarzył się „cud Domu Brandenburskiego”. W ten sposób sam Fryderyk II określił wstrzymanie się zwycięskich Rosjan i Austriaków od marszu na Berlin¹⁰. Został on zajęty dopiero rok później, 3 października 1760 r. Do stolicy Prus weszło 20 tys. Rosjan i 15 tys. Austriaków. Jednak ten rok zwłoki pozwolił królowi Prus na uzyskanie dobra bezcennego w jego sytuacji – czasu.

Jego upływ Rosjanie wykorzystali na umacnianie swojego stanu posiadania na pruskim Pomorzu. W grudniu 1761 r. zdobyli Kołobrzeg. W tym samym czasie Austriacy zajmowali niemal cały Śląsk. Prusy Książęce już wcześniej stały się „Nową Rosją”. Pod koniec 1761 r. Fryderykowi II została tylko Brandenburgia. Prusy były już na łożakach. I wtedy zdarzył się kolejny „cud Domu Brandenburskiego”. 5 stycznia 1762 r. zmarła caryca Elżbieta, darząca króla Prus osobistą, żarliwą nienawiścią – w pełni odwzajemnioną (ona oskarżała go o zbyt wielkie zamięszanie do gwardzistów, on ją o alkoholizm i orgie z Kozakami). Carski tron nie tylko opuszczał zaprzysięgły wróg Hohenzollerna, ale jednocześnie wstępował na niego jego wielki admirator. Nowym władcą Rosji został

¹⁰ M. Füßel, *Der Preis des Ruhms. Eine Weltgeschichte des Siebenjährigen Krieges 1756–1763*, München 2019, s. 281–286.

Piotr III, tylko z nazwy Romanow, w rzeczywistości wywodzący się z niemieckiego rodu Holstein-Gottorp. Nowy car należał do poszerzającego się w Europie grona wielbicieli Fryderyka II. Do tego stopnia zapatrzony był w Prusy, że chodził spać ubrany w mundur pruskiego grenadiera.

Jedną z pierwszych decyzji Piotra III było wycofanie wojsk rosyjskich z wojny przeciw Prusom i zawarcie z nimi w maju 1762 r. separatystycznego pokoju, który w następnym miesiącu został przekształcony w regularny sojusz rosyjsko-pruski. Za obiecane wsparcie ze strony Hohenzollerna dla starań Piotra III, by wyrwać Danii jego rodzinny Holsztyn, Rosja miała militarnie wesprzeć Prusy w wojnie z Austrią. Jednak już w lipcu 1762 r. rosyjski car pożegnał się z władzą (a wkrótce i z życiem). Przewrót pałacowy wyniósł do władzy jego małżonkę Katarzynę von Anhalt-Zerbst, która rozpoczęła panowanie jako caryca Katarzyna II.

Nowa imperatorowa w relacjach z Prusami kontynuowała linię polityczną poprzednika. Chociaż początkowo zerwała sojusz z Fryderykiem II, to 11 kwietnia 1764 r. ponownie doszło do jego podpisania. Z punktu widzenia Berlina był to trudny do przecenienia sukces dyplomatyczny, który umożliwił królowi Prus prowadzenie bez przeszkód na arenie międzynarodowej polityki wewnętrznej odbudowy i konsolidacji swojego państwa po zniszczeniach wojny siedmioletniej¹¹.

W przypadku tego układu sojuszniczego chodziło nie tylko o doraźne korzyści jednego z państw. Związek między Petersburgiem a Berlinem przetrwał półtora wieku i był fundamentem ładu politycznego panującego w Europie Środkowej aż do wybuchu Wielkiej Wojny w sierpniu 1914 r. Jego spoiwem przez pierwszych trzydzieści lat obowiązywania była wspólna „negatywna polityka polska” Prus i Rosji, a przez kolejnych sto dwadzieścia lat pilnowanie nienaruszalności geopolitycznego *status quo* wytworzonego na skutek procesu zainicjowanego w 1772 r. z inicjatywy Prus, a zrealizowanego za zgodą Rosji. Bez jej zgody berlińskie plany rozbiorowe nie miałyby najmniejszych szans na realizację¹².

Do rozbioru Polski, w którego wyniku monarchia Hohenzollernów miała uzyskać kolejne „zaokrąglenie”, od lat parł Fryderyk II. Jeszcze jako pruski następca tronu pisał w swoich memoriałach o konieczności wcielenia do Prus polskiego Pomorza Gdańskiego. Oświeceniowy „król filozof” dziedziczył marzenie wszystkich Hohenzollernów od wielkiego mistrza krzyżackiego Albrechta (por. wyżej). W 1752 r. w testamencie politycznym Fryderyk II zalecał swoim następcom „obieranie Polski jak karczocha, listek po listku”¹³. Pierwsze do „obrania” miało być polskie Pomorze, nad którym panowanie zapewniało terytorialne połączenie między Prusami Książęcymi

¹¹ J. Kunisch, *Friedrich der Große...*, s. 478.

¹² Wyczerpującą analizę rosyjskiej polityki na krótko przed pierwszym rozbiorem przeprowadziła ostatnio Dorota Dukwicz (*Na drodze do pierwszego rozbioru. Rosja i Prusy wobec Rzeczypospolitej w latach 1768–1771*, Warszawa 2022).

¹³ B. Wachowiak, *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych...*, s. 184.

a resztą pruskiej monarchii, a ponadto dawało obietnicę wielkich zysków gospodarczych z tytułu panowania nad ujściem Wisły.

Do tego doszedł rosnący niepokój władcy Prus z powodu perspektywy nawet częściowych reform ustrojowych w Polsce, takich, jakie forsowała w 1764 r. na sejmie konwokacyjnym „Familia” Czartoryskich. Możliwość ograniczenia (nawet nie zniesienia) *liberum veto* i stopniowego wzmocnienia władzy wykonawczej w Rzeczypospolitej zapaliła u „króla filozofa” wszystkie lampki ostrzegawcze.

Fryderyk II, który w swojej jawnej i tajnej korespondencji (m.in. z reprezentantami oświeceniowych salonów) kpił z „wrodzonej Polakom anarchiczności”, w latach 1764–1766 zasypywał swoich dyplomatów nad Nową oraz samą carycę Katarzynę II listami, alarmującymi, że nawet ograniczone reformy ustrojowe w Polsce doprowadzą do fatalnych z punktu widzenia interesów Prus i Rosji konsekwencji. „Jeśli Wasza Cesarska Mość zgodzi się na tę zmianę – pisał Hohenzollern do rosyjskiej imperatorowej pod koniec października 1764 r. – może tego żałować, gdyż Polska może stać się dla swoich sąsiadów niebezpiecznym mocarstwem”. Miesiąc później pruscy dyplomaci otrzymali od swojego króla polecenie, by nieustannie powtarzać rosyjskiemu ambasadorowi w Warszawie N. Repninowi, że

Rosja powinna temu zapobiec i doprowadzić do upadku ten niebezpieczny projekt, tym bardziej, że w sytuacji, gdy dawny ustrój Rzeczypospolitej będzie zachowany, dwór petersburski zawsze będzie mógł przeforsować swoją wolę w Polsce. Ten stan rzeczy ulegnie zmianie, gdy zostanie ustanowiona [w Polsce] większość głosowania¹⁴.

Fryderyk II powoływał się również na postanowienia prusko-rosyjskiego układu sojuszniczego z kwietnia 1764 r., który również przewidywał kontynuację przez Berlin i Petersburg polityki zainicjowanej układem poczdamskim z 1720 r., a więc wspólne działanie obu państw na rzecz niedopuszczenia do reform ustrojowych w Polsce zmierzających do zniesienia *liberum veto* i wolnej elekcji¹⁵. Rozbiór Polski byłby więc koniecznym „zakrągleniem” pruskiego państwa oraz stosowną karą dla Rzeczypospolitej, że przez uzdrawianie swojego ustroju stwarza poważne zagrożenie dla dalekosiężnych interesów swoich sąsiadów. Na tym polegał „pacyfikacyjny” (jak utrzymywał Hohenzollern) charakter zainicjowanej przez Prusy akcji rozbiorowej.

To jednak wymagało korekty imperialnej polityki rosyjskiej, która miałaby polegać na utrzymaniu obowiązującej od czasów Piotra I strategii petryfikacji bezwładu

¹⁴ Cytaty z korespondencji Fryderyka II za: A. Kamieński, *Polityka polska Fryderyka II i pierwszy rozbiór Polski*, w: B. Wachowiak (red.), *Prusy w okresie monarchii absolutnej 1701–1806*, Poznań 2010, s. 304, 305.

¹⁵ J. Kunisch, *Friedrich der Große...*, s. 482.





politycznego i ustrojowego Polski, ale już nie całej, skoro jeden „listek” miały zachować dla siebie Prusy. Utrzymanie pod kontrolą całej Rzeczypospolitej przez Rosję było możliwe pod warunkiem skupienia imperialnej ekspansji na jednym (zachodnim) kierunku oraz w sytuacji, gdy sytuacja wewnętrzna w Polsce była pod kontrolą. Po 1764 r. rosyjskie elity władzy (czytaj: zmieniające się u boku Katarzyny II koterie, skupione wokół kolejnych faworytów rosyjskiej imperatorowej) coraz wyraźniej dostrzegały, że nie jest możliwe spełnienie tych dwóch warunków na raz.

Logiką imperialnej polityki była stała ekspansja. Imperium, które nie anektuje ciągle nowych terytoriów, nie byłoby godne tego miana. Jak mówił Aleksandr Bieborodko, który w latach 80. XVIII w. kierował rosyjską polityką zagraniczną: „Co nie rośnie, to gnije”¹⁶. W oryginalnej, piętnastowiecznej koncepcji Moskwy jako Trzeciego Rzymu „drugi Rzym”, czyli Konstantynopol, nie był bynajmniej przedstawiany jako świetlany przykład do naśladowania, jako „mit polityczny”, skoro upadł, przyjmując „herezję łacińską” (unia florencka z 1439 r.). Jak widzieliśmy, od czasów cara Aleksego Michałowicza „drugi Rzym” jest inkorporowany do idei imperialnej jako pożądany punkt odniesienia. Za Katarzyny II i jej następców przyszedł czas sformułowania programu „odzyskania Konstantynopola i Hagii Sophii”. W ten sposób opisywano na poziomie ideologicznym stałą ekspansję Rosji w basenie Morza Czarnego i w kierunku cieśnin czarnomorskich.

Caryca pisała: „Gdybym mogła dożyć stu lat, życzyłabym sobie, by cała Europa znajdowała się pod berłem Rosji. Jednakże nie mam zamiaru umrzeć, nim nie uda mi się wypędzić Turków z Konstantynopola”¹⁷. Wyrazem przygotowań Rosji do realizacji dalekosiężnych planów w tym zakresie było nadanie imienia Konstancy jednemu z wnuków Katarzyny II (w przyszłości dowódcy armii Królestwa Polskiego w latach 1815–1830). Pod koniec panowania carycy jej ostatni faworyt Płaton Zubow w specjalnym memoriale stwierdzał, że w przyszłości rosyjskie imperium powinno zajmować olbrzymi obszar „ze stolicami w Petersburgu, Moskwie, Berlinie, Wiedniu, Konstantynopolu i Astrachaniu”¹⁸.

Marsz rosyjskiego imperium na południe, podjęty już przez cara Piotra I (zdobywcę Azowa), powstrzymali w 1711 r. nad Prutem Turcy (zob. wyżej). Po pół wieku został podjęty przez Katarzynę II. Etapem wstępnym było zniszczenie Sycy Zaporoskiej i podbój Chanatu Krymskiego. Po podboju Krymu nadszedł czas na marsz w kierunku Dunaju i dalej do Carogrodu, czyli kolejne wojny z Turcją. To zaś oznaczało rozproszenie zasobów imperialnych¹⁹. W tej sytuacji trudno było myśleć o kontrolowaniu przez Rosję całej Rzeczypospolitej, tym bardziej że i drugi warunek w postaci utrzymywania Polski w stałym bezwładzie politycznym i ustrojowym po 1764 r. stawał się coraz

¹⁶ P. Paszkiewicz, *W służbie imperium...*, s. 24.

¹⁷ Tamże, s. 25.

¹⁸ Tamże, s. 27.

¹⁹ J.P. LeDonne, *The Russian Empire and the World, 1700–1917. The Geopolitics of Expansion and Containment*, Oxford 1997, s. 104–111.

bardziej iluzoryczny. „Naród szlachecki” się budził. Ożywieniu nastrojów patriotycznych wśród polskich elit kulturowych i politycznych (niemal bez wyjątku szlacheckiego pochodzenia) towarzyszyła coraz bardziej dojrzała myśl polityczna podejmująca refleksję nad koniecznością dalekosiężnych reform zmierzających do wzmocnienia władzy wykonawczej i likwidacji instrumentów wpływania przez obce mocarstwa na sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej (*liberum veto* i wolna elekcja).

Od opublikowania w 1763 r. ostatniego tomu dzieła ks. Stanisława Konarskiego *O skutecznym rad sposobie* po ostatni rok Sejmu Wielkiego (1788–1792), który dał Polsce Ustawę Rządową z 3 maja 1791 r., minęło niemal trzydzieści lat ciągłych wysiłków zmierzających w tym kierunku. Pierwszymi etapami na tej drodze były reformy sejmu konwokacyjnego z 1764 r., które tak bardzo zaniepokoiły władcę Prus, oraz konfederacja barska (1768–1772), która unaoczniała Rosji niewystarczalność zasobów imperialnych dla realizacji jednocześnie dwóch celów: utrzymania kontroli nad całą Rzeczpospolitą oraz prowadzenia ekspansji w kierunku Konstantynopola i cieśnin czarnomorskich (wojska rosyjskie jednocześnie musiały tłumić konfederację barską i prowadzić wojnę z Turcją).

Uczestnictwo w rozbiórze Polski pozwoliło Rosji utrzymać nowy kierunek imperialnej ekspansji (na południe), zachowując w wyniku aneksji kolejnych polskich terytoriów dotychczasowy kierunek ekspansji (na zachód), a jednocześnie utrzymując geopolityczny „pakiet kontrolny” umożliwiający odgrywanie roli „rozjemcy Europy”. *Last but not least*, rozbiory Polski były wypełnieniem dawnego programu „zbierania ziem ruskich”, niepozbanionego przecież swoich „teologicznych” wątków. Do tej tradycji akulturowała się (wszystko dla imperium!) urodzona w Szczecinie księżniczka von Anhalt-Zerbst, która jako rosyjska imperatorowa Katarzyna II po każdym rozbiórze Polski zarządzała w cerkwiach na obszarze całego imperium nabożeństwa dziękczynne za „powrót pradawnych ziem rosyjskich” (nie wyłączając takich „pradawnych ruskich grodów”, jak wcielone do Rosji w 1795 r. Wilno). Każda kolejna odsłona rosyjskiej ekspansji na zachód (1772–1793–1795) znaczone była następującymi po sobie falami represji przeciw Kościołowi greckokatolickiemu. W ten sposób Katarzyna II i jej następcy skutecznie walczyli z „ekspansją latynizmu” na wschód. To jedna z najtrwalszych cywilizacyjnych konsekwencji rozbiorów Polski, zrealizowanych z inicjatywy Prus przy „sprawstwie kierowniczym” Rosji (Austria była dopraszana do dwóch akcji rozbiorowych w 1772 i 1795 r.)²⁰.

Należy zwrócić uwagę, że zarówno Prusy, jak i Rosja podnosiły ten cywilizacyjny wątek, uzasadniając obieranie „polskiego karczocha” z kolejnych „listków”. Gdy chodzi o krąg pruskiej czy – szerzej – niemieckojęzycznej kultury, prekursorem myślenia w stylu „rozbiory były czynem z gruntu modernizacyjnym, usuwającym z mapy Europy

²⁰ Nie należy jednak zapominać, że w latach 1769–1770 to monarchia pobożnej cesarzowej Marii Teresy, zajmując pod pretekstem „kordonu sanitarnego” polski Spisz i Sądecczyznę, stworzyła precedens grabienia polskich ziem. Por. B. Stollberg-Rilinger, *Maria Theresia. Die Kaiserin in ihrer Zeit. Eine Biographie*, München 2017, s. 567–572.

upadłe państwo i dającym jego mieszkańcom szansę na ucywilizowanie się pod rządami oświeconego pruskiego rządu”, był sam Fryderyk II. W swoim testamencie politycznym z 1768 r. jako zasadniczą przyczynę, dla której „Polska nie może zaliczać się do grona europejskich potęg” (z ewidentnym naciskiem na znajdujący się w tym zdaniu przymiotnik) wskazał nie tylko niedostatki ustroju społecznego Rzeczypospolitej, ale jej zapóźnienie cywilizacyjne.

„Poddani traktowani przez swoich panów jak niewolnicy”, „złe zarządzanie finansami”, „wszystkie grzechy starego feudalnego systemu” (tutaj Hohenzollern wymieniał przede wszystkim wybór króla przez szlachtę oraz „burzliwe sejmy, z których żaden nie dochodzi do skutku”), „brak prawodawstwa”, „brak wymiaru sprawiedliwości” – przez te strukturalne, cywilizacyjne wady państwo polskie jest skazane na upadek. Przedstawia bowiem sobą „rządy anarchii” (*die Regierung der Anarchie*), co sprawia, że Rzeczpospolita jest „zawsze słaba, a jak długo trwać będzie obecny jej ustrój, tak długo nie będzie groźna dla swoich wrogów, a dla swoich sprzymierzeńców będzie ciężarem”.

W sensie społecznym warstwą hamującą procesy modernizacyjne w Polsce była w oczach króla pruskiego polska szlachta, „pyszna, w swoim dobrobycie arogancka, w nieszczęściu tchórzliwa, zachłanna na przekupstwa, niezdolna podejmować trwałe postanowienia i je przeprowadzać” i – jak już wiemy – „traktująca swoich poddanych jak niewolników”. „Jednym słowem, jest ona [Polska] wśród narodów Europy na ostatnim miejscu”²¹. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że to „ostatnie miejsce” Polska zajmowała nie tylko pod względem wydolności swojego ustroju politycznego i siły militarnej, ale również – cywilizacyjnym.

Rozbiory jako całkowicie usprawiedliwiony czyn modernizacyjny podjęty dla dobra samych Polaków i Europy niezasługującej na tolerowanie u siebie „państwa funkcjonującego na podobieństwo Tatarstanu” (Clausewitz) – w ten sposób myśleli nie tylko pruscy generałowie (jak wymieniony autor czytanego ciągle traktatu *O wojnie*), ale ludzie, których dorobek intelektualny oraz instytucjonalny ważny był dla całego kulturowego niemieckojęzycznego obszaru. Dość wspomnieć w tym kontekście takie postaci, jak Immanuel Kant, Georg Wilhelm Hegel, Wilhelm von Humboldt czy Johann Wolfgang Goethe²².

Co ciekawe, w formułowanej na przełomie XVIII i XIX w. rosyjskiej ideologii imperialnej rozbiory Polski były przedstawiane nie tylko jako restytucja „ziem zagrabionych” dawnej Rusi Kijowskiej, ale jako swego rodzaju czyn na rzecz modernizacji – modernizacji ogólnej (europejskiej) i modernizacji Rosji. Przykład takiej wizji zaprezentował

²¹ Cytaty z testamentu politycznego (1768) Fryderyka II za: B. Wachowiak, *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach...*, s. 188–190.

²² H.J. Seepel, *Das Polenbild der Deutschen. Vom Anfang des 19. Jahrhunderts bis zum Ende der Revolution von 1848*, Kiel 1967, s. 28, 109, 131. Szerzej na ten temat: G. Kucharczyk, *Długi Kulturkampf. Pruskie i niemieckie wojny kulturowe przeciw Polsce w latach 1795–1918*, Warszawa 2020, s. 42, 75–77.

w 1796 r. Nikołaj Karamzin, który w ciągu kilkunastu lat stał się głównym reprezentantem tzw. oficjalnej (czyt. imperialnej) historiografii rosyjskiej. Z okazji koronacji Pawła I, następcy Katarzyny II, pisał, że zmarła władczyni „odebrała Polsce jedynie nasze starodawne dziedzictwo, i to wówczas dopiero, gdy słaby duch **zgrzybiałej** [podkr. G.K.] Rzeczypospolitej utracił już zdolność rządzenia nad jej obszarem”²³. Należy jednak zważyć, że rosyjscy historycy na służbie imperium akcentowali znacznie bardziej motywy „zbierania ziem ruskich” aniżeli modernizacyjny.

Porzucając świat wyobrażony rosyjskich oraz pruskich (niemieckich) piewców rozbiorów Polski, należy podkreślić, że zniszczenie państwa polskiego pod koniec XVIII w. przy kluczowym udziale Prus i Rosji (bez zgody Petersburga na nic by się zdały pruskie wysiłki na rzecz „zakrąglania” swojego terytorium kosztem Polski) było prawdziwą geopolityczną rewolucją w Europie Środkowej, czyli w newralgicznym dla całego kontynentu regionie. Zniknął obecny od przełomu XIV i XV w. fundament ładu politycznego, a zaborcy w imię „równoważenia interesów” doprowadzili do całkiem nowej sytuacji, w którą wmontowane były destabilizatory politycznego ładu nie tylko w Europie Środkowej, ale na całym Starym Kontynencie. Taki charakter miało osiągnięcie przez Rosję i Prusy (a od 1871 r. Rzeszę Niemiecką) wspólnej granicy oraz przesunięcie rosyjskiego panowania na linię Dniestru, czyli otwarcie dalszej ekspansji w kierunku księstw naddunajskich (Mołdawia, Wołoszczyzna) i „zawiśnięcie” rosyjskiego imperium nad granicami monarchii Habsburgów.

Bez tych geopolitycznych konsekwencji rozbiorów Polski nie byłoby możliwe zaistnienie na początku XX w. zapalnej sytuacji w Europie Środkowej, która w sierpniu 1914 r. doprowadziła do wybuchu pierwszej wojny światowej; konfliktu, który przyniósł ze sobą oprócz hekatomb w postaci milionów istnień ludzkich również dalekosiężne, dramatyczne zmiany kulturowe i polityczne, z których na pierwszym miejscu należy wymienić otwarcie drzwi dla zainstalowania pierwszego reżimu totalitarnego w dziejach świata (Rosja bolszewicka) oraz stworzenie podatnego gruntu dla powstania drugiego totalitaryzmu (niemiecki narodowy socjalizm).

Jak podkreślono, destrukcja państwa polskiego w wyniku rozbiorów przyniosła rosyjskiemu imperium zysk w postaci utrzymania możliwości dalszej ekspansji na zachód, nie zamykając drogi dla nowych kierunków imperialnej ekspansji (południe, ewentualnie Daleki Wschód i Azja Środkowa). Z kolei Prusy, dokładając kolejne „zakrąglenia”, zamieniły ilość w jakość swojego geopolitycznego położenia. Na początku XVIII w. „zakrąglać” się chciały jednym polskim miastem (Elbląg). Po trzecim rozbiore Polski ziemie polskie anektowane w wyniku rozbiorów stanowiły niemal połowę państwa pruskiego, a ich mieszkańcy niemal jedną trzecią wszystkich poddanych króla Prus. W ten sposób utrzymanie ziem polskich było dla Berlina kwestią „być albo nie być”. Tak bowiem jak zabór Śląska w 1740 r. był poruszeniem kolejnych kostek domina (Pomorze,

²³ P. Paszkiewicz, *W służbie imperium...*, s. 29.

Wielkopolska, północne Mazowsze i Podlasie), tak i utrata jednego z tych nabytków mogła oznaczać poruszenie tych samych kostek, tyle że w odwrotnym kierunku, terytorialnego „zwijania” Prus aż do statusu „drugorzędnego państwa o podrzędnym znaczeniu”. To była obawa wszystkich pruskich i niemieckich polityków aż do 1918 r.

Doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że utrzymanie tych nabytków terytorialnych nie będzie możliwe bez współpracy z Rosją. Inaczej mówiąc, nie można było na dłuższą metę liczyć na utrzymanie w pruskim (niemieckim) ręku Gdańska, Torunia czy Poznania w razie konfliktu albo nawet napięć w relacjach prusko-rosyjskich. Każdy konflikt z Rosją oznaczał bowiem wypłynięcie na niepewne wody, na których wcześniej czy później czeka królestwo pruskie i Rzeszę Niemiecką (po 1871 r.) katastrofa: czy to w postaci kolejnego powiększenia „problemu polskiego” z powodu aneksji ziem zaboru rosyjskiego na skutek zwycięskiej wojny lub obecności wojsk rosyjskich co najmniej w Berlinie na skutek klęski w starciu z Rosją. Dodatkowo zaś bez neutralności Rosji niemożliwe byłoby zbrojne zjednoczenie Niemiec przez państwo Hohenzollernów w drugiej połowie XIX w. Z kolei „małe” Prusy bez polskich ziem, mając u boku nawet słabą, ale zawsze „sprawiającą kłopoty” Polskę nie mogłyby nawet myśleć o podjęciu akcji zjednoczeniowej. Tak więc jedna geopolityczna rewolucja (rozbiory Polski) warunkowała kolejną geopolityczną rewolucję, jaką było powstanie zjednoczonych Niemiec²⁴.

Trwałość tych strategicznych zysków, które uzyskały Prusy dzięki zniszczeniu pod koniec XVIII w. państwa polskiego – zarówno doraźnie (najznaczniejszy wśród zaborców przyrost terytorialny mierzony w proporcji do terytorium państwa sprzed aneksji ziem polskich), jak i w dalszej perspektywie czasowej (możliwość zwrotu na zachód, w kierunku zjednoczenia Niemiec) – możliwa była do utrzymania tylko dzięki ściślejszej współpracy z Rosją. Sformułowane i ściśle przestrzegane przez Fryderyka II „prawo sprzyjających okoliczności” brało górę nad osobistą niechęcią Hohenzollerna do Rosjan, o których pisał w 1775 r., że „potrafią naśladować, ale nie mają krzty talentu ku własnej inspiracji”²⁵.

Rok później władca Prus wyjaśniał, na czym tak naprawdę polega sens „przyjaźni” prusko-rosyjskiej, zalecając swoim następcom, by „szukali przymierza z tym sąsiadem [Prus], który może zadać państwu [pruskiemu] najniebezpieczniejsze ciosy”²⁶. Co ciekawe, „król filozof” doskonale zdawał sobie sprawę, że prowadząc od początku swojego panowania agresywną politykę wobec słabszych sąsiadów Prus, niejako zaprosił Rosję do środka Europy i zaangażował ją bezpośrednio w sprawy niemieckie, wydatnie przyczyniając się do realizacji przez Petersburg dawnego marzenia Piotra I o byciu „rozjemcą Europy”. „Nasze zawikłane spory z Domem Austriackim zapobiegły

²⁴ O zjednoczeniu Niemiec przez Prusy jako o „rewolucji o konsekwencjach politycznych daleko poważniejszych niż rewolucja francuska” mówił w 1871 r. Benjamin Disraeli. Por. J. Steinberg, *Bismarck. Magier der Macht*, Berlin 2015, s. 432.

²⁵ J. Kunisch, *Friedrich der Große...*, s. 481.

²⁶ Tamże.

możliwości stworzenia aliansów, które mogłyby powstrzymać rosyjskie przedsięwzięcia²⁷ – czytamy w testamencie politycznym Fryderyka II z 1768 r.

Na uwagę zwraca fakt, że również główny architekt antypruskiego „odwrócenia przymierzy”, austriacki kanclerz Kaunitz, który do koalicji wymierzonej przeciw Prusom wciągnął Rosję, miał podobne obawy. Rok po rosyjsko-austriackim zwycięstwie nad wojskami Fryderyka II pod Kunowicami i parę miesięcy po zajęciu Berlina przez sprzymierzonych Rosjan i Austriaków (październik 1760) pisał do cesarzowej Marii Teresy, że nie jest w interesie Habsburgów, by „potęga państwa rosyjskiego nadal się rozszerzała i zbliżała się do niemieckich granic”. Już teraz – pisał pod koniec 1760 r. austriacki kanclerz – „należy bardziej obawiać się Rosji aniżeli króla Prus”²⁸. Jednak ani Kaunitz, ani tym bardziej Fryderyk II nie widzieli w Polsce istotnego czynnika równoważenia tych rosyjskich wpływów. Nie tylko tego nie dostrzegali, ale robili bardzo dużo (najwięcej Hohenzollern), aby czynnik ten – we współpracy z Rosją – osłabić i ostatecznie zniszczyć. Angażując się obok Prus i Rosji w rozbiory Polski, Wiedeń wraz z Berlinem zachowywali się „nie tyle jak brutalni złoczyńcy, ile jak ludzie cierpiący na bulimię kompulsywnie pochłaniający kolejne kawałki Polski”, sprowadzając tym samym na siebie – w dłuższej perspektywie – geopolityczną katastrofę²⁹.

Dla Austrii zagarnięte w rozbiorach ziemie polskie były najpierw geopolitycznym luksusem, bo tak należy ocenić rozszerzanie w latach 1772–1795 (z przerwą w 1793) austriackich posiadłości aż po Bug i środkową Wisłę, a więc daleko poza naturalną barierę Karpat, a w dalszej perspektywie czasowej geopolitycznym obciążeniem. Rosja, która w wyniku zniszczenia Polski zawisła nad granicami monarchii Habsburgów, skutecznie odciągała uwagę (czytaj: zasoby militarne i polityczne) Austrii od skoncentrowania się na kierunku niemieckim czy włoskim, a w przyszłości bałkańskim. W tej ostatniej kwestii rywalizacja rosyjsko-austro-węgierska, której w takim zakresie nie byłoby, gdyby istniało państwo polskie w granicach z 1772 (a nawet z 1792 r.), była jedną z zasadniczych przyczyn wybuchu w sierpniu 1914 r. Wielkiej Wojny.

Zainicjowane wojnami śląskimi „zawikłane spory” prusko-austriackie nie zakończyły się zawarciem w 1763 r. pokoju w Hubertusburgu kończącego wojnę siedmioletnią. Pod koniec panowania Fryderyka II, w latach 1778–1779, doszło do kolejnego starcia, którego tłem był spór o sukcesję bawarską po wymarciu głównej linii Wittelsbachów³⁰. Hohenzollernowi udało się pokrzyżować plany Wiednia „wymiany” terytorialnej,

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 336.

²⁹ Opinia Brendana Simmsa. Zob. tegoż, *The Struggle for Mastery in Germany, 1779–1850*, London 1998, s. 46, 47.

³⁰ Wojna ta przeszła do historii jako „wojna kartoflana”, klasyczna wojna manewrowa (głównie tocząca się w należących do Habsburgów Czechach), w czasie której manewrujące korpusy pruskie i austriackie, unikając walnego starcia, spożywały w dużych ilościach plony tej okopowej rośliny.

która w zamian za przejście przez sukcesorów tronu w Monachium (boczna linia Wittelsbachów z Palatynatu) oznaczałaby przejście przez Habsburgów Bawarii. Jednak i tym razem to Rosja wystąpiła po raz kolejny jako mocarstwo rozjemca. Podczas rokowań pokojowych, które w 1779 r. doprowadziły do pokoju w Cieszynie, caryca Katarzyna II wystąpiła w roli *arbiter Germaniae*, jako gwarant pokoju prusko-austriackiego. *De facto* Rosja wdarła się do grona „protektorów niemieckiego ładu” ustalonych w 1648 r. na mocy kończącego wojnę trzydziestoletnią traktatu westfalskiego, stając w tej roli obok Francji i Szwecji³¹. A właściwie zastępowała w tej roli Sztokholm, który po Wielkiej Wojnie Północnej na trwale wypadł z pierwszej ligi europejskich mocarstw. Dwunasty artykuł pokoju cieszyńskiego z 13 maja 1779 r. *expressis verbis* przyznawał Rosji (oraz Francji) rolę gwaranta porozumienia zawartego między Berlinem a Wiedniem. Jesienią 1779 r. na sejmie Rzeszy w Ratyzbonie rosyjski poseł występował jako wysłannik imperatorowej, „rozjemczyni Niemiec”³². Siedemdziesiąt lat po Połtawie i siedem lat po pierwszym rozbiórze Polski Rosja zrobiła wielki krok w kierunku stania się arbitrem Europy. Nie byłoby to możliwe bez walnej pomocy Prus, które przez politykę „zaokrąglania” (wojny z Austrią, pierwszy rozbiór Polski) i ciągle wspieranie rosyjskiej dominacji nad Rzeczpospolitą (w całości lub w jej większej części zagarniętej w wyniku rozbiorów) zapraszały rosyjskie imperium w głąb Europy.

Świadomość tego, że bezwzględne przestrzeganie Fryderykowego „prawa sprzyjających okoliczności” może oznaczać dla Berlina na dłuższą metę same kłopoty, zaczęła przebijać się w pruskich elitach władzy krótko po trzecim rozbiórze Polski (1795), gdy dokonana się już w Europie Środkowej geopolityczna rewolucja w postaci nieodwołalnego – jak zapewniali zaborcy w specjalnej konwencji z 1797 r. – zniszczenia państwa polskiego. Dwa lata po tym, jak król Prus wraz z władcami Rosji i Austrii, przysięgając na wszystkie świętości (wszak dokument z 1797 r., podobnie jak wszystkie trzy konwencje rozbiorowe, zaczynał się od wezwania Imienia Bożego), zapewniali sobie, że nie będą nawet używać słów „Królestwo Polskie”, jeden z pruskich generałów znajdujących się w bliskim otoczeniu króla Fryderyka Wilhelma III pisał:

Geograficzne położenie państwa pruskiego sprawia, że jego obrona w sytuacji zaatakowania jednocześnie przez kilku wrogów jest niezwykle trudna. Szczególnie jednak położenie to pogorszyło się na skutek tego, że Rosja, która dotąd [tj. do całkowitego zniszczenia państwa polskiego – G.K.] była pięćdziesiąt mil od pruskiej granicy, ma w swoim władaniu większość dawnej Polski i w ten sposób graniczy bezpośrednio z Prusami³³.

³¹ J. Kunisch, *Friedrich der Große...*, s. 516.

³² Tamże, s. 517. Por. K.O. Freiherr von Aretin, *Deutsche Geschichte*, t. 7: *Vom deutschen Reich zum deutschen Bund*, Göttingen 1993, s. 12.

³³ Cyt. za: B. Simms, *The Impact of Napoleon. Prussian High Politics, Foreign Policy and the Crisis of the Executive, 1797–1806*, Cambridge 1997, s. 101.

Słowa te zostały napisane dwadzieścia lat po pokoju cieszyńskim (1779), w którym Rosja oficjalnie została uznana jako *arbiter Germaniae*. Kilka lat po tych wynurzeniach pruskiego generała Rosja po raz kolejny potwierdziła ten status, stając się gwarantem nowego ładu terytorialnego i politycznego (a *de facto* kolejnej rewolucji geopolitycznej, tym razem na obszarze dożywającego swoich dni Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego)³⁴ w obrębie Rzeszy ustanowionego w 1803 r., co z kolei było konsekwencją postanowień pokoju w Luneville z 1801 r. zawartego między republiką francuską a cesarstwem rzymskim³⁵. To Petersburg stawał się gwarantem przesunięć terytorialnych nad Renem spowodowanych aneksją lewego brzegu przez Francję i terytorialnymi „odszkodowaniami” dla państw, które utraciły tam swoje posiadłości (do grona tych podmiotów, które najwięcej skorzystały na tych „odszkodowaniach”, należały Prusy)³⁶. W ten sposób rosyjskie imperium stawało się największym geopolitycznym beneficjentem tektonicznych wstrząsów w europejskim ładzie (geo)politycznym spowodowanych przez rewolucję francuską i zainicjowaną przez nią w 1792 r. „wojnę przeciw tyranom”. Ostatecznie zakończyła się ona tym, że Kozacy w 1814 i 1815 r. stacjonowali w Paryżu.

³⁴ H. Duchhardt, *Altes Reich und Europäische Staatenwelt 1648–1806*, München 1990, s. 49.

³⁵ K.O. Freiherr von Aretin, *Deutsche Geschichte*, s. 12; U. Krüger-Löwenstein, *Rußland, Frankreich und das Reich 1801–1803. Zur Vorgeschichte der 3. Koalition*, Wiesbaden 1972, s. 110.

³⁶ Na rzecz Francji Prusy straciły w 1801 r. na lewym brzegu Renu ok. 3 tys. kilometrów kwadratowych z niemal 130 tys. mieszkańców. W 1803 r. w ramach „rekompensat” zyskały 13 tys. kilometrów kwadratowych i niemal milion nowych mieszkańców. H. Spenkuch, *Preussen – eine besondere Geschichte. Staat, Wirtschaft, Gesellschaft und Kultur 1648–1947*, Göttingen 2019, s. 91.

Na gruzach Polski: Prusy jednoczą Niemcy przy życzliwej neutralności Rosji

4 listopada 1805 r. w półmroku krypty grobowej poczdamskiego kościoła garnizony, przy sarkofagu Fryderyka II, car rosyjski Aleksander I i król Prus Fryderyk Wilhelm III przysięgali sobie „wieczną przyjaźń” na podobieństwo tej, która złączyła niemal czterdzieści lat wcześniej pruskiego „króla filozofa” i rosyjską „Semiramidę Północy”. W ten symboliczny sposób przypieczętowany został zawarty w przeddzień w Poczdamie układ prusko-rosyjski, który przewidywał, że monarchia Hohenzollernów miała przyjąć rolę „zbrojnego rozjemcy” w konflikcie między napoleońską Francją a antyfrancuską koalicją, której trzon stanowiło porozumienie Rosji, Austrii oraz Wielkiej Brytanii. „Zbrojne pośrednictwo” oznaczało *de facto* wejście Prus do antyfrancuskiego sojuszu, tym bardziej że car zgodził się na wynagrodzenie Hohenzollerna za „mediację” w postaci zgody na aneksję przez Berlin królestwa Hanoweru (Rosja była wszak od 1779 r. także „rozjemcą” pomiędzy krajami niemieckimi).

W ten sposób zniweczony został plan ks. Adama Jerzego Czartoryskiego – przyjaciela cara (a jeszcze bardziej jego żony) i faktycznego kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej – który przewidywał skupienie w rosyjskim ręku całości ziem polskich. Ten „morderczy plan wymierzony w Prusy”, jak nazywano w Berlinie koncepcję Czartoryskiego, miał wejść w fazę realizacji, gdy korpusy rosyjskie, nie czekając na zgodę króla Prus, miały przejść w drodze na teatr wojenny w Czechach przez wschodnie prowincje państwa Hohenzollernów, czyli przez ziemie polskie anektowane przez Prusy w wyniku rozbiorów Polski¹.

Niewiele ponad sześćdziesiąt pięć lat po poczdamskiej inscenizacji, 26 lutego 1871 r., jeden z synów Fryderyka Wilhelma III, zasiadający na tronie pruskim jako Wilhelm I, napisał do rosyjskiego cara – swojego siostrzeńca: „Prusy nigdy nie zapomną, co mają Waszej Wysokości do zawdzięczenia, a mianowicie, że wojna się nie rozszerzyła. Niech

¹ Chodzi o tzw. plan puławski ks. A.J. Czartoryskiego. Zob. J. Skowronek, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969, s. 179.

Bóg błogosławi Waszą Wysokość. Na zawsze Pański wdzięczny przyjaciel, Wilhelm”². Niespełna miesiąc wcześniej Hohenzollern został obwołany w Wersalu – symbolu dawnej potęgi królewskiej Francji – cesarzem niemieckim. Dzień przed wysłaniem tych słów Prusy zawarły preliminaria pokojowe z pokonaną i upokorzoną klęską sedańską (2 września 1870) Francją, kończąc tym samym wojnę, która dopełniła zjednoczenia Niemiec przez Prusy. Nie nastąpiłoby ono bez zwycięskich wojen państwa Hohenzollernów przeciw dwóm europejskim mocarstwom (Austrii i Francji) oraz bez neutralnej postawy mocarstwa rosyjskiego. Hohenzollern miał być za co wdzięczny Romanowowi.

Ponad sześćdziesiąt lat, które upłynęły między tymi dwoma wydarzeniami, to cała epoka radykalnych zmian europejskiego porządku politycznego. Prusy z „opornego klienta” rosyjskiego imperium stały się twórcą nowego mocarstwa w środku kontynentu³. Było to ściśle związane ze zmianami układu sił między Łabą a Renem. Pierwsza faza tych zmian następuje w latach 1803–1806, a więc daleko idące komasacje terytoriów w obrębie Rzeszy i ostateczny koniec Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Kolejny etap to postanowienia kongresu wiedeńskiego (1814/1815), które sprawiają, że Prusy stają się coraz bardziej niemieckie (ten trend rozpoczęły przesunięcia terytorialne z 1803 r. w obrębie Rzeszy; por. wyżej). Trudną do przecenienia pod tym względem decyzją podjętą na „roztańczonym kongresie” było przyłączenie do Prus – z inicjatywy Wielkiej Brytanii, a za zgodą Rosji i Austrii – Nadrenii oraz Westfalii⁴. W tej sytuacji można mówić o cząstkowym zjednoczeniu Niemiec lub ich „sprusaczeniu”, skoro Prusakami od 1815 r. byli już nie tylko mieszkańcy Berlina, Królewca i Wrocławia, ale i Kolonii, Trewiru czy Akwizgranu.

Odtąd imperatywem polityki Berlina było dążenie do uzyskania trwałego połączenia rdzenia swojego państwa z nowymi zachodnimi prowincjami, które wzmacniały pozycję Prus nie tylko terytorialnie i politycznie, ale i gospodarczo – w samych podzielonych Niemczech oraz w całej Europie. Więzy te państwo Hohenzollernów buduje po 1815 r. na różne sposoby – poprzez jednoczenie gospodarcze podzielonych Niemiec za pośrednictwem powstałego w 1834 r. pod egidą Prus ogólnoniemieckiego Związku Celnego, a po Wiośnie Ludów (1848/1849) także politycznie i militarnie, czego zwieńczeniem była zwycięska dla Berlina wojna prusko-niemiecka w 1866 r. W jej wyniku powstał w 1867 r. Związek Północnoniemiecki, czyli Rzesza Niemiecka minus państwa południowoniemieckie (Bawaria, Badenia i Wirtembergia), a Prusy, dokonując aneksji Hanoweru, Hesji oraz Frankfurtu nad Menem, zyskały wreszcie połączenie terytorialne dwóch członków swojego państwa. Kolejne pruskie „zaokrąglenie” wiodło do następnej geopolitycznej rewolucji w Europie, czyli ostatecznej likwidacji politycznej próżni

² H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Gorkakov 1798–1883. Kanzler des russischen Reiches unter Zar Alexander II.*, Paderborn 2020, s. 738.

³ Określenie Prus jako „opornego klienta” imperialnej Rosji na początku XIX w. zob. w: J.P. LeDonne, *The Grand Strategy...*, s. 206.

⁴ H. Nicolson, *The Congress of Vienna. A Study in Allied Unity: 1812–1822*, London 1947, s. 196–200.

między Renem a Łabą, traktatowo opisanej w Münster i Osnabrück w 1648 r. (traktat westfalski) oraz w postanowieniach kongresu wiedeńskiego (1814/1815).

Drugim bowiem filarem – obok przesunięcia Prus na zachód – „niemieckiego ładu” ustanowionego w Wiedniu była zgoda europejskich mocarstw na powstanie w 1815 r. Związku Niemieckiego (*Deutscher Bund*)⁵. Wbrew deklarowanemu przywiązaniu do legitymizmu i restauracji ładu politycznego naruszonego przez rewolucję francuską i wojny napoleońskie zwycięskie mocarstwa podejmujące decyzje na kongresie wiedeńskim nie zdecydowały się na przywrócenie Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (podobnie jak nie przywrócono innych bytów politycznych o podobnie długiej historii: Polski oraz Wenecji).

Luźna, nawet nie federacyjna struktura Związku Niemieckiego w zamierzeniach pochodzącego z Nadrenii austriackiego kanclerza Klemensa von Metternicha miała być *de facto* kondominium austriacko-pruskim. Uwzględniając realia geopolityczne po 1815 r. (coraz silniejsza polityczna i gospodarcza pozycja Prus w podzielonych jeszcze Niemczech), miał to być sposób na trzymanie w ryzach rosnącej pruskiej potęgi⁶. Z punktu widzenia rosyjskich interesów najważniejszy był artykuł drugi aktu powołującego Związek Niemiecki, który jako najważniejszy cel tego politycznego bytu wskazywał „utrzymanie zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa Niemiec oraz niepodległość i nienaruszalność poszczególnych niemieckich państw”. Ten zdecydowanie defensywny charakter Związku Niemieckiego oznaczał, że „miał on być w stanie zablokować atak na Rosję ze swojego terytorium, jednocześnie nie będąc w stanie własnymi siłami zagrozić państwu carów”⁷.

Utrzymanie takiego stanu za zachodnią granicą imperium rosyjskiego pozwalało Petersburgowi z jednej strony występować w roli „rozjemcy” Niemiec i Europy. Kongres wiedeński uczynił przecież Rosję nie tylko jednym z beneficjentów, ale i gwarantów politycznego ładu na Starym Kontynencie; te gwarancje dodatkowo wzmacniane były ideologią legitymizmu, tak cenną, że uzasadniającą „świętość” zawieranych dla jej obrony pod egidą Rosji przymierzy. Z drugiej strony dzięki tym ustaleniom Rosja mogła podejmować imperialną ekspansję zarówno na południe (w kierunku cieśnin czarnomorskich), jak i na wschód (Azja Środkowa, Tybet, Mandżuria).

W połowie XIX w. – aż do sprzedaży Amerykanom Alaski w 1867 r. przez cara Aleksandra II – rosyjskie imperium rozciągało się na trzech kontynentach. Rosyjskie posiadłości w Ameryce Północnej (Alaska) sięgały aż do 54. równoleżnika. Rosyjska

⁵ W.D. Gruner, *Der Deutsche Bund und die europäische Friedensordnung*, w: H. Rumpler (red.), *Deutscher Bund und deutsche Frage 1815–1866. Europäische Ordnung, deutsche Politik und gesellschaftlicher Wandel im Zeitalter der bürgerlich-nationalen Emanzipation*, Wien–München 1990, s. 235–264; A. Doering-Manteuffel, *Die deutsche Frage und das europäische Staatensystem 1815–1871*, München 1993, s. 19–24.

⁶ W. Siemann, *Metternich. Strategie und Visionär. Eine Biographie*, München 2016, s. 514–528.

⁷ Opinia H.G. Linkego, zob. tegoż, *Fürst Aleksandr M. Gorkakov...*, s. 566.

osada Ross (dzisiaj Fort Ross) została założona nieopodal San Francisco. Na początku XIX w. rosyjski gubernator Alaski Aleksandr Baranow snuł plany podboju przez Rosjan Wysp Hawajskich jako wstępu do uczynienia z Oceanu Spokojnego wewnętrznego morza rosyjskiego⁸. Na początku XX w. powierzchnia imperium rosyjskiego sięgnęła ponad 22 mln kilometrów kwadratowych. W porównaniu z sytuacją wyjściową z połowy XV w., gdy obszar Wielkiego Księstwa Moskiewskiego wynosił ok. 430 tys. kilometrów kwadratowych, wzrost ponad pięćdziesięciokrotny.

Po „skróceniu” imperialnej perspektywy przez cara Aleksandra II (sprzedaż Alaski Amerykanom) pozostały Rosji dwa kierunki ekspansji: na południe (Bałkany) i wschód (Azja Środkowa i Mandżuria). Ten pierwszy z perspektywy Petersburga był możliwy jedynie przy zachowaniu rozbiorowego *status quo* na ziemiach polskich, to zaś implikowało konieczność jeśli nie ścisłej współpracy, to przynajmniej zachowania poprawnych relacji z Berlinem (najlepiej przy jednoczesnym utrzymaniu politycznej próżni w krajach niemieckich według stanu z 1815 r.). Powstanie niepodległej Polski w granicach z 1772 r. nie tylko uniemożliwiłoby marsz Rosji w kierunku cieśnin czarnomorskich, ale byłoby również zniweczeniem całej dotychczasowej rosyjskiej teologii politycznej („zbieranie ziem ruskich” przez „Trzeci Rzym”). Jeszcze gorzej, gdyby restytucji polskiej państwowości towarzyszyła utrata przez Petersburg pruskiego sojusznika. Oznaczałoby to cofnięcie się rosyjskich wpływów imperialnych do czasów sprzed panowania cara Piotra I.

W całym XIX w. taki scenariusz tylko raz był bliski realizacji, gdy rok po poczdamskim *tête-à-tête* cara Aleksandra I z pruskim królem Fryderykiem Wilhelmem III przy sarkofagu Fryderyka II Prusy zostały rozgromione przez napoleońską Wielką Armię. Cesarz Francuzów *ex post* nazwał wojnę z Prusami oraz ze sprzymierzoną z nimi Rosją „pierwszą wojną polską”. Zwycięstwa Napoleona nad armią pruską pod Jeną i Auerstedt (1806) oraz rok później nad rosyjskim sojusznikiem Prus pod Frydlandem (1807) przywróciły bowiem sprawę polską do europejskiej polityki. Kończący wojnę francusko-prusko-rosyjską pokój w Tylży redukował Prusy do rządu „państw o podrzędnym znaczeniu” oraz przywracał polską państwowość pod nazwą Księstwa Warszawskiego. Chociaż oficjalnie nie powróciła nazwa „Królestwo Polskie”, to jasne się stało, że dziesięć lat po petersburskiej konwencji rozbiorców o zamilczeniu sprawy polskiej w polityce europejskiej porozumienie Berlina, Petersburga i Wiednia zostało zniweczone przez nowy ład polityczny tworzony w Europie Środkowej przez zwycięskiego Napoleona.

Rosyjski car próbował ratować, co się da. W Tylży to nie wdzięki pruskiej królowej Luizy przekonały cesarza Francuzów do zachowania Prus przy życiu, ale stanowczy opór Aleksandra I przed ostateczną anihilacją pruskiego sojusznika. Jak pisał krótko po 1807 r. jeden z rosyjskich dyplomatów, w Tylży to Rosja była „aniołem stróżem Prus”. Nie udało się jednak rosyjskiemu władcy zapobiec restytucji polskiej państwowości

⁸ P. Paszkiewicz, *W służbie imperium...*, s. 30, 31.

⁹ Słowa Aleksandra Kurakina cytowane za: J.P. LeDonne, *The Grand Strategy...*, s. 206.

pod inną nazwą. A był to tylko wstęp do złych wieści dla Petersburga. Kolejne decyzje Napoleona wskazywały bowiem, że traktuje on Księstwo Warszawskie jako kluczowy element swojego „systemu” w Europie Środkowej. Tak odczytano w Petersburgu zgodę Francji na terytorialne powiększenie w 1809 r. Księstwa o ziemie drugiego zaboru austriackiego oraz część ziem zaboru pierwszego (Zamość).

Pogarszającej się w sensie strategicznym sytuacji rosyjskiego imperium w niczym nie zmieniały oferowane carowi przez Napoleona „rekompensaty” w postaci skrawków polskich ziem – okręgu białostockiego w Tylży (1807) oraz okręgu tarnopolskiego w Schönbrunnie (1809). Nie zmieniało tego faktu także to, że Paryż przymknął oko na rosyjską aneksję Finlandii oraz ekspansję w kierunku Księstw Naddunajskich. Przy utracie pruskiego sojusznika i odbudowie Polski tego rodzaju zdobycze były dla Rosji typowymi pyrrusowymi zwycięstwami. Co do tego nikt w najbliższym otoczeniu cara nie miał żadnych wątpliwości.

Wysłany po Tylży przez cara na paryską placówkę rosyjski poseł Piotr Tołstoj pisał w grudniu 1807 r., że z powodu dążenia Napoleona do odbudowy Polski nie jest możliwy żaden trwały pokój między Rosją a Francją. Podobną przeszkodą jest francuska polityka zmierzająca do trwałego pozbawienia Prus ich mocarstwowego statusu. Tych strategicznych strat nie są w stanie zrekompensować Rosji inne, tolerowane przez Napoleona jej terytorialne zdobycze¹⁰. To samo, tylko innymi słowami, oświadczył Aleksander I cesarzowi Francuzów podczas ich osobistego spotkania w Erfurcie w 1808 r. Podjęta w następnym roku decyzja Napoleona o terytorialnym wzmocnieniu Księstwa Warszawskiego tylko utwierdziła Rosjan w przekonaniu, że wojna z Francją, a konkretniej z napoleońską Europą, jest nieuchronna.

„Druga wojna polska” – tak Napoleon nazwał rozpoczętą w czerwcu 1812 r. wojnę przeciw Rosji – była momentem zwrotnym w dziejach dziewiętnastowiecznej Europy. Nie została w pełni odbudowana polska państwowość. Rosja spełniła marzenie o bycie „rozjemcą Europy”, czego wizualizacją byli Kozacy biwakujący w 1814 r. na Champs Élysées. Został reaktywowany sojusz rosyjsko-pruski, przerwany wymuszonym przez Napoleona akcesem Prus do antyrosyjskiej koalicji z 1812 r. Już pod jego koniec (30 grudnia 1812), gdy stało się jasne, że Wielka Armia została pokonana przez „generała Mroza”, dowodzący pruskim korpusem w ramach napoleońskiej koalicji generał Yorck von Wartenburg zawarł z Rosjanami w Taurogach konwencję przewidującą „neutralność” wojsk pruskich w toczącym się konflikcie. *De facto* oznaczało to przejście Prusaków na stronę Rosjan.

To, co formalnie było niesubordynacją na granicy zdrady pruskiego generała, zyskało najwyższą sankcję polityczną, gdy na początku 1813 r. król Prus Fryderyk Wilhelm III zawarł z rosyjskim carem w Kaliszu formalny sojusz polityczno-wojskowy skierowany przeciw napoleońskiej Francji. Jego spoiwem była nie tylko walka z aktualnym

¹⁰ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 759, 760.

wspólnym wrogiem, ale również wspólne działanie na rzecz tego, aby nie pojawił się potencjalny wspólny wróg. W Kaliszu Rosja i Prusy porozumiały się bowiem co do tego, że nie ma mowy o powrocie polskiej państwowości. Dodatkowo car zobowiązał się uwzględnić „strategiczne interesy” Prus, czyli wyrazić zgodę na aneksję przez Berlin tych polskich ziem, które zapewniałyby „militarne i geograficzne” połączenie Prus Wschodnich ze Śląskiem¹¹.

To pruskie żądanie zostało spełnione na kongresie wiedeńskim przez zgodę Rosji oraz innych mocarstw na aneksję przez Prusy Wielkopolski (Wielkie Księstwo Poznańskie) i ziemi chełmińskiej, należących do Księstwa Warszawskiego. Królestwo Polskie powróciło, ale nie jako niepodległy byt. Ponadto jego konstytucyjny ustrój polityczny był całkowicie uzależniony od carskiego kaprysu kontynuowania pod swoją władzą liberalnych eksperymentów. Już na początku lat 20. XIX w. stało się jasne, że ochota na to przeszła rosyjskiemu samodziernicy na dobre.

Niemal pół wieku po zawarciu pierwszego sojuszu rosyjsko-pruskiego za panowania Piotra III i Fryderyka II car Aleksander I pisał w marcu 1813 r. w instrukcji do swojego nowego posła w Berlinie (D. Alopeusa), że z punktu widzenia Petersburga Prusy należy postrzegać jako „awangardę do Rosji” (*avant-garde a la Russie*). Piętnaście lat później ten sam rosyjski dyplomata, doświadczony długim pobytom na berlińskiej placówce, pisał, że państwo Hohenzollernów jest mocarstwem „najściślej sprzymierzonym z Rosją”¹². Dzięki współpracy z Rosją Prusy powróciły do koncertu mocarstw europejskich (Rosja, Wielka Brytania, Francja, Austria, Prusy), choć na razie jako najsłabsze w pierwszej piątce potęg. Bez zgody Rosji Berlin nie otrzymałby w 1815 r. polskich ziem, dwóch trzecich Saksonii oraz znacznego przyrostu terytorialnego nad Renem.

Można słusznie wskazywać, że Rosja przeoczyła, podobnie jak inne mocarstwa europejskie, znaczenie przyłączenia do Prus Nadrenii oraz Westfalii (cóż powiedzieć o Brytyjczykach, pomysłodawcach tego „zaokrąglenia” pruskiej monarchii). Rosja należała również do tych gwarantów wiedeńskiego ładu politycznego w Europie, którzy przeoczyli gospodarczy filar wzrostu pruskiej potęgi w ramach Związku Niemieckiego. Gdy rosyjski poseł rozpywał się w pochwałach dla Prus jako „najbliższym sprzymierzeńcu Rosji” (por. wyżej) z powodu ich wstrzemięźliwej postawy wobec greckiej wojny o niepodległość, w którą (wbrew oficjalnie obowiązującym zasadom legitymizmu, a w zgodzie z imperialnym kierunkiem ekspansji na południe) zaangażowała się Rosja przy nieskrywanej niechęci Metternicha, Prusy systematycznie rozbudowywały sieć porozumień handlowych z mniejszymi państwami Związku Niemieckiego. Zwieńczeniem tej polityki był powstały w 1834 r. pod pruską egidą ogólnoniemiecki Związek Celny. Nawet przenikliwy Metternich spóźnił się we właściwej ocenie sytuacji, bo dopiero w czerwcu 1833 r. alarmował austriackiego cesarza Franciszka I, że w ten

¹¹ Tamże, s. 761.

¹² Cytaty w: tamże, s. 761, 763.

sposób państwa Związku Niemieckiego stają się pruskimi „satelitami”, co dla wpływów Wiednia w Niemczech może mieć tylko złe konsekwencje¹³.

Wybiegając nieco do przodu, należy podkreślić, że z punktu widzenia korzyści gospodarczych z faktu powstania Zollvereinu zyski czerpały zarówno Prusy (dominujące w tej organizacji), jak i Rosja. Pod tym względem rok 1866 (rok wojny prusko-niemieckiej oraz rozstrzygnięcia pod Sadową) był przełomowy. Po raz pierwszy wartość towarów eksportowanych z obszaru Związku Celnego (artykuły metalowe, chemiczne, maszyny, tekstylia) do Rosji przewyższyła wartość towarów wysyłanych do carskiego imperium z Wielkiej Brytanii. Stosunek ten wynosił odpowiednio 69,7 mln rubli do 59,4 mln rubli. To był dopiero początek stałego trendu, skoro już w 1870 r. wartość towarów eksportowanych z obszaru Zollvereinu do Rosji wyniosła ok. 136 mln rubli. Wzrost odnotowywał również eksport rosyjski do krajów niemieckich zrzeszonych w Związku Celnym. Między 1866 a 1870 r. jego wartość wzrosła z 28,8 mln rubli do niemal 70 mln rubli. W tym przypadku tradycyjnie dominowały surowce oraz towary nieprzetworzone: zboże, drewno i wełna¹⁴.

Następujący po 1866 r. rozwój rosyjskiego kolejnictwa (sektor ważny nie tylko pod względem gospodarczym, ale i militarnym – co boleśnie unaoczniała władzom rosyjskim wojna krymska) zyskał kluczowe wsparcie w pruskich instytucjach finansowych. Po dziesięciu latach (w 1876 r.) wartość kapitałowa rosyjskich towarzystw kolejowych obsługiwanych przez niemiecki rynek finansowy wynosiła niemal 900 mln marek¹⁵. Berlińskie banki i giełda w stolicy Prus odgrywały również trudną do przecenienia rolę w obsłudze rosyjskich papierów dłużnych, emitowanych w latach 50. i 60. przez państwo carów wchodzące po wojnie krymskiej w okres reform społecznych i ustrojowych generujących coraz większe zapotrzebowanie na import kapitału. Ten zaś płynął przede wszystkim z Prus oraz z innych państw zrzeszonych w Związku Celnym¹⁶.

Jak widać, przeoczenie przez Rosję gospodarczego motoru wzrostu pruskiej potęgi przynosiło obu stronom wymierne korzyści, choć w nierównym wymiarze. Ten widoczny w XIX w. model wymiany handlowej, kontynuowany przez kolejne dwa stulecia, premiował zorientowany na eksport przemysł niemiecki o zaawansowanych technologiach. Rosja wywoziła przede wszystkim to, co zrodziła ziemia (zboże), lub to, co kryje się w jej wnętrzu (surowce energetyczne). Trudno to nazwać prorozwojowym impulsem.

Takim impulsem pod względem rozwoju gospodarczego, ale i rozszerzenia perspektyw politycznych dla Prus było przyłączenie (także za zgodą Rosji) Nadrenii i Westfalii. Jednak z punktu widzenia Berlina wszelkie korzyści płynące z tej aneksji okazałyby się iluzoryczne, gdyby nie udało się utrzymać politycznego *status quo* na wschodzie

¹³ W. Siemann, *Metternich...*, s. 787, 788.

¹⁴ Cytowane dane za: H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Gorcakov...*, s. 607; M. Pohl, *Geschäft und Politik. Deutsch – russisch/sowjetische Wirtschaftsbeziehungen 1850–1988*, Mainz 1988, s. 14.

¹⁵ M. Pohl, *Geschäft und Politik...*, s. 20.

¹⁶ Tamże, s. 7, 10, 11.

pruskiej monarchii (panowanie nad pruskim zaborem) oraz u jej wschodnich granic (poprawne relacje z Rosją). Te ostatnie były konieczne dla spełnienia pierwszego z wymienionych celów. Stabilność pruskich rządów nad Renem warunkowana była stabilnością pruskich rządów nad Wartą. Ta zaś nie byłaby możliwa bez dobrych relacji Berlina z Petersburgiem. Po rozstrzygnięciach terytorialnych kongresu wiedeńskiego doszedł jeszcze dodatkowy powód w postaci kolejnego przesunięcia na zachód granicy imperium rosyjskiego. Z Kalisza do Poznania i dalej do Berlina było już naprawdę niedaleko. Doskonale to rozumieli pruscy generałowie zaniepokojeni już po trzecim rozbiore Polski (por. wyżej) bezpośrednim sąsiedztwem z zaprzyjaźnionym (na jak długo?) rosyjskim kolosem. Budowa bądź rozbudowa po 1815 r. twierdz w Poznaniu, Grudziądzu czy Giżycku, czy zapoczątkowanie w latach 40. XIX w. strategicznie ważnej „Kolei Wschodniej” (Ostbahn) między Berlinem a Królewcem były dowodem, że w Prusach z całą powagą podchodzono do konsekwencji płynących z jeszcze bliższego sąsiedztwa geograficznego z zaprzyjaźnionym „od zawsze” rosyjskim mocarstwem.

Imperatywem pruskiej polityki było więc dążenie do utrzymania politycznego *status quo* w swoich wschodnich prowincjach oraz u wschodnich granic monarchii Hohenzollernów. Stąd brała się postawa Prus w czasie powstania listopadowego (1830/1831), która *de facto* była wspieraniem Rosji w toczącej się wojnie z wojskami polskimi (pomoc aprowizacyjna i logistyczna, która umożliwiła Rosjanom realizację ich planu sforsowania Wisły w jej dolnym biegu i zaatakowania Warszawy od zachodu)¹⁷. Jak pisał w 1831 r. w jednej ze swoich przedśmiertnych analiz generał Karl von Clausewitz – słynny pruski teoretyk sztuki wojennej, autor czytanego do dzisiaj traktatu *O wojnie*:

Biada nam, jeśli Rosja porzuci polską koronę i wycofa się ze swoich polskich prowincji – Litwy, Wołynia i Podola, co według niektórych niemieckich filozofów będzie równoznaczne z nastaniem złotego wieku na wschodzie. Zmuszona lub skloniona do tego Rosja, całkowicie odwróci się od Europy Zachodniej, od której nie będzie już musiała niczego się obawiać i niczego oczekiwać. Niemcy w ten sposób zostaną pozostawione same sobie, a Polacy i Francuzi, którzy bardziej jeszcze niż nienawidzą, pogardzają nami, podadzą sobie ręce nad Łabą¹⁸.

Prusy w sytuacji odzyskania przez Polskę niepodległości przypominać będą, jak pisał Clausewitz w powstałym w okresie powstania listopadowego eseju *Europa od czasu rozbiorów Polski*, „okaleczonego wojownika, pozbawionego czwartej części swojej

¹⁷ Por. H. Kocój, *Władze pruskie wobec powstania listopadowego*, w: W. Zajewski (red.), *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, Warszawa 1980, s. 371–396.

¹⁸ C. Clausewitz, *Historical and Political Writings*, red. i tłum. P. Paret, D. Moran, Princeton 1992, s. 382.

ludności i jednej trzeciej terytorium, trzymającego swoją lewą ręką tarczę nisko nad głową, a prawą ręką trzymającego miecz przeciw Francji trzysta mil dalej¹⁹.

Imperatyw utrzymania politycznego *status quo* u swoich wschodnich granic oznaczał również ignorowanie przez Berlin dochodzących z Rosji sygnałów świadczących o chęci dokonania przez Petersburg kolejnej „korekty granicznej” polegającej na ustanowieniu nowej zachodniej granicy imperium na linii Wisły i Narwi, co oznaczać by miało ofertę aneksji przez Prusy zachodnich i północnych części Królestwa Polskiego. Takie sygnały do Berlina wysyłał w maju 1831 r. car Mikołaj I²⁰. Pozostawiając na boku fakt, że oferta została złożona w momencie szczytu powodzenia ofensywy wojsk polskich i nie została powtórzona później, gdy karta wojenna (przy współudziale Prus) obróciła się na korzyść Rosji, należy zauważyć, że od początku została potraktowana nad Sprewą jako chęć podzielenia się problemem. Wyrazicielem nastrojów panujących w tej sprawie w Prusach był gen. August von Gneisenau – jeden z najważniejszych reformatorów pruskiej armii po 1806 r. i patron cytowanego Clausewitza – który niejako antycypując rosyjską ofertę nowego podziału ziem polskich, stanowczo odradzał w kwietniu 1831 r. jakiegokolwiek nowe nabytki terytorialne na wschód od pruskich granic „ze względu na to, że Prusy niewiele by z tego skorzystały, ponieważ stosunek Polaków do Niemców pogorszył się od trzydziestu sześciu lat [tj. od trzeciego rozbioru Polski – G.K.], a Polacy nie są zdolni, aby być rządzeni przez sprawiedliwy i łagodny rząd pruski”²¹.

Aż do Wiosny Ludów (1848/1849) rosyjskie imperialne interesy w krajach niemieckich były zabezpieczone. Związek Niemiecki pozostawał luźną strukturą, w której równoważyły się wpływy pruskie i austriackie. Trwał sojusz prusko-rosyjski spojony podzielanym przez elity nad Newą i Sprewą przekonaniem, że niepodległa Polska będzie śmiertelnym zagrożeniem zarówno dla Petersburga, jak i Moskwy. Dodatkowo wzmacniała go antyrewolucyjna ideologia panująca na dworach pruskim i rosyjskim (niepodległościowe dążenia Polaków także były kwalifikowane jako „rewolucyjne”, co sprzyjało propagandzie zaborców skierowanej na Zachód) oraz więzi dynastyczne między Hohenzollernami a Romanowami (car Mikołaj I ożeniony z pruską księżniczką Charlottą był zięciem króla Fryderyka Wilhelma III i szwagrem Fryderyka Wilhelma IV).

Niewiele ponad trzydzieści lat między zakończeniem kongresu wiedeńskiego (1815) a początkiem Wiosny Ludów (1848) zazwyczaj jest określane jako okres zastoju i odejścia od reform w państwie pruskim, czego symbolem były postacie dwóch królów pruskich – starzejącego się i niechętnego jakimkolwiek zmianom Fryderyka Wilhelma III oraz bującego w obłokach, „romantyka na tronie” o silnych inklinacjach konserwatywnych, Fryderyka Wilhelma IV. Nic bardziej mylnego. Prusy zmieniają się, i to radykalnie. Przede wszystkim z powodu przeprowadzenia akcji uwłaszczeniowej na wsi,

¹⁹ Tamże, s. 374.

²⁰ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 764, 765.

²¹ Cyt. za: H. Kocój, *Władze pruskie...*, s. 388.

która miała dalekosiężne skutki społeczne, polityczne i gospodarcze. To była prawdziwa rewolucja, tyle że rozłożona na lata i jak wszystkie udane rewolucje została przeprowadzona odgórnie.

W tym samym czasie (1815–1848) dochodzi do rozwoju przemysłowego w Prusach, chociaż industrialny przełom nastąpi tam dopiero w ostatniej ćwierci XIX w., a jego kołem zamachowym będą przyłączone w 1815 r. zachodnie prowincje: Nadrenia i Westfalia. Jednak już w czwartej dekadzie tego stulecia oznaką nowych czasów będzie dynamiczny rozwój kolei żelaznych w państwie Hohenzollernów, z których pożytek będą potrafili czerpać zarówno przemysłowcy (rozwój jednolitego rynku wewnętrznego), jak i sztabowcy (Helmut von Moltke już przed Wiosną Ludów był przekonany o doniosłości z punktu widzenia militarnej strategii rozbudowy sieci kolejowej). O gospodarczych i politycznych skutkach powstania pod patronatem Prus ogólnoniemieckiego Związku Celnego (1834) była już mowa.

W tym samym czasie, gdy likwidowane są ostatnie pozostałości feudalizmu na pruskiej wsi, gdy Prusy pokrywają się coraz gęstszą siecią połączeń kolejowych, a w Westfalii systematycznie zwiększa się produkcja stali i wydobywanie węgla, gdy politycznie oddzielone państwa Związku Niemieckiego są coraz ściślej powiązane gospodarczo, polityka w państwach niemieckich definitywnie przestaje być domeną dworów.

Zapoczątkowany wojnami napoleońskimi (w przypadku państw niemieckich chodzi zwłaszcza o tzw. wojnę wyzwolenczą z lat 1813–1814) proces powstawania ogólnoniemieckiej opinii publicznej w latach 40. XIX w. znacznie przyspiesza. Sprzyja temu rozwój prasy politycznej (a w Prusach po 1840 r. dodatkowo poluznienie rygorów cenzuralnych związane z początkiem panowania Fryderyka Wilhelma IV) i sieci stowarzyszeń. Zjawiska te istniały przed 1848 r., a Wiosna Ludów tylko zdynamizuje ich rozwój. W sensie socjologicznym filarem tej „czytającej” i „rozpolitykowanej” opinii publicznej w krajach niemieckich było wykształcone mieszczaństwo (*Bildungsbürgertum*), które coraz głośniej domaga się ustroju konstytucyjnego (co nie oznaczało wrogości do ustroju monarchicznego) oraz jeszcze ściślejzego zjednoczenia Niemiec. A ponieważ to Prusy, państwo ciągle modernizujące się oraz inicjujące takie ogólnoniemieckie byty, jak Związek Celny, oferowało realne perspektywy unifikacji państw niemieckich (na razie pod względem gospodarczym), wizerunek państw Hohenzollernów w oczach niemieckich elit liberalnych – mimo braku spisanej konstytucji i istnienia cenzury prewencyjnej – stale przed 1848 r. rósł.

Prusy podziwiano. Rosji się obawiano. W zachodnich prowincjach Prus oraz w państwach południowoniemieckich, a więc tam, gdzie ruch liberalny wśród mieszczańskich elit był przed Wiosną Ludów najsilniejszy, z entuzjazmem witano weteranów powstania listopadowego udających się przez państwa Związku Niemieckiego na emigrację do Francji i innych państw zachodnich. Ten liberalny „zachwyt nad Polską” (*Polenbegeisterung*), jak się okazało, nie dożył swoich osiemnastych urodzin. Spektakularnie zgasł w czasie Wiosny Ludów, przegrywając z ogłoszoną przez liberalną

większość z trybuny Parlamentu Frankfurckiego zasadą „zdrowego egoizmu narodowego” (W. Jordan). Jednak w swoim apogeum, czyli w pierwszych paru latach po 1831 r., był dość głośno artykułowany. Wszakże już wtedy wyraźnie można było zauważyć, że nie tyle chodziło tutaj o zachwyty nad „polskimi bojownikami o wolność”, ile o strach przed „rosyjskim knutem”. Sprawa polskiej wolności była dla liberalnych elit niemieckich o tyle użyteczna, o ile była poręcznym narzędziem w walce z rosyjskim despotyzmem. Gdy jednak się okazało, że wolność Polski może pociągnąć za sobą uszczerbek dla „niemieckiego *Kulturvolk*” (jak interpretowano w kręgach liberalnych w czasie Wiosny Ludów możliwość pozostawiania ziem zaboru pruskiego poza planowaną, „oddolnie” zjednoczoną Rzeszą Niemiecką), „zachwyty” szybko zniknął.

„Niemieckie szaleństwa” (*folies allemandes*) – tak w latach 30. XIX w. car Mikołaj I nazywał zgłaszany przez liberalne elity nad Renem i Sprewą postulat zjednoczenia Niemiec. Dla Romanowa był to „jeden z najbardziej zbrodniczych celów politycznych” i dlatego na długo przed wybuchem Wiosny Ludów oferował on dworom w Berlinie i Wiedniu – na ich „najcichszą nawet prośbę” – militarną pomoc w stłumieniu ewentualnych rewolucyjnych (czytaj: inspirowanych liberalnym programem zjednoczeniowym) wystąpień²². „Żandarm Europy” występował tutaj nie tylko jako strażnik monarchicznego ładu ustrojowego, ale przede wszystkim jako strażnik imperialnych interesów Rosji w krajach niemieckich i w całej Europie Środkowej, które wspierały się na trzech filarach: istnieniu Związku Niemieckiego jako luźnego związku państw, trwaniu pruskiej monarchii politycznie związanej z Petersburgiem oraz współpracy rosyjsko-pruskiej w utrzymaniu rozbiorowego *status quo* na ziemiach polskich. Przy czym ten trzeci warunek był najistotniejszy. Powstanie niepodległego państwa polskiego znacznie ograniczałoby występowanie przez Rosję w roli „arbitra Niemiec”.

Wybuch Wiosny Ludów w Prusach (marzec 1848) narażał na szwank każdy z tych trzech filarów rosyjskiej polityki imperialnej na kierunku zachodnim. A porażka na tym kierunku, zwłaszcza w perspektywie powstania niepodległej Polski, stawiała pod znakiem zapytania również rosyjską ekspansję w kierunku Bałkanów i cieśnin czarnomorskich. Z irytacją przyjmowano więc nad Newą deklaracje pruskiego liberalnego ministra spraw zagranicznych Heinricha von Arnima-Suckowa, że wchodzące na drogę konstytucyjnych przemian Prusy zamierzają „uczynić podstawą swojej polityki odbudowę „dawnej Polski” jako „przedmurza przeciw Rosji” (*Vormauer gegen Rußland*)²³.

Car na te słowa zareagował groźbą wypowiedzenia wojny „rewolucyjnym” Prusom, tym bardziej że w ocenie Petersburga pruski liberalny rząd wyłoniony w pierwszych tygodniach Wiosny Ludów przejawiał rażącą opieszałość w tłumieniu polskiego powstania w Wielkopolsce. Na początku kwietnia 1848 r. rosyjski ambasador w Berlinie Peter von Meyendorff wprost domagał się od pruskich ministrów podjęcia stanowczych

²² H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Gorkakov...*, s. 566.

²³ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 769.

działań, aby „Wielkie Księstwo [Poznańskie] przestało być płonącym centrum rewolty i aby powróciło do stanu, który będziemy mogli tolerować”²⁴.

Rosyjskie groźby rozpoczęcia działań wojennych przeciw Prusom należy raczej widzieć jako narzędzie nacisku na rząd w Berlinie i osobiście na Fryderyka Wilhelma IV (zasypywanego w latach 1848–1849 lawiną listów od swojego rosyjskiego szwagra), a nie jako na poważnie rozważany plan akcji militarnej. Zwłaszcza po tym, gdy Rosjanie w 1849 r. bezpośrednio zaangażowali się w tłumienie wraz z Austriakami powstania węgierskiego. Do tego narzędzia Petersburg odwoływał się również po tym, gdy w grudniu 1848 r. fala rewolucji w Prusach cofała się, czego spektakularnym dowodem było rozpędzenie przez Hohenzollerna pruskiego Zgromadzenia Narodowego i oktrojowanie konstytucji.

Carowi żadna, nawet oktrojowana, konstytucja w Prusach się nie podobała. „Żandarm Europy” zarzucał swojemu królewskiemu szwagrowi zbyt długi flirt z Parlamentem Frankfurckim (ogólnoniemieckie Zgromadzenie Narodowe). Pod groźbą wojny, której rezultatem miało być zajęcie przez Rosjan Prus Wschodnich (przypomnijmy: już raz wcielonych do imperium jako „Nowa Rosja” w czasie wojny siedmioletniej), Mikołaj I domagał się również wycofania wojsk pruskich z wojny Związku Niemieckiego przeciw Danii, z którą Rosję łączyły więzi dynastyczne²⁵.

Każde z tych rosyjskich żądań zostało spełnione. Na początku maja 1848 r. wojska pruskie stłumiły polskie powstanie w Wielkim Księstwie Poznańskim. 14 maja 1849 r. Prusacy zatrzymali swoją (a tym samym i niemiecką) ofensywę w Jutlandii, godząc się 2 lipca 1850 r. na pokój z Danią na zasadzie zachowania terytorialnego *status quo ante bellum*, czyli na akceptację duńskiego panowania nad Szlezewikiem i Holsztynem²⁶. Wiosną i latem 1849 r. wojska pruskie stłumiły wystąpienia rewolucyjne na zachodzie i południu Niemiec, a król Fryderyk Wilhelm IV 28 kwietnia 1849 r. ostatecznie odmówił przyjęcia oferowanej mu przez Parlament Frankfurcki korony cesarskiej („korony ulepionej z błota i gliny” – jak sam ją określił)²⁷.

Wspomniano już, że również wśród niemieckich liberałów zwyciężyła zasada „zdrowego egoizmu narodowego” nad przebrzmiałymi „zachwytnymi nad Polską”. W lipcu 1848 r. w czasie „debaty o Polsce” liberalna większość obradującego we Frankfurcie nad Menem ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Narodowego (Parlament Frankfurcki) zadecydowała w imię tej zasady i zachowania „kulturowych zdobyczy” nad Wartą o wcieleniu większości Wielkopolski do przyszłej Rzeszy Niemieckiej. O przynależności polskiego Pomorza nikt tam nawet nie dyskutował, uznając tę ziemię za „zawsze

²⁴ Tamże.

²⁵ K. Canis, *Konstruktiv gegen die Revolution. Strategie und Politik der preußischen Regierung 1848 bis 1850/51*, Paderborn 2022, s. 269, 270, 322, 352.

²⁶ Tamże, s. 292, 378.

²⁷ D.E. Barclay, *Anarchie und guter Wille. Friedrich Wilhelm IV. und die preußische Monarchie*, Berlin 1995, s. 280.

niemiecką”. Ogłoszona i praktykowana przez liberalne elity niemieckie zasada „zdrowego egoizmu narodowego” wraz ze zrodzoną w tym samym środowisku politycznym amoralną „polityką realną” (*Realpolitik*) były z punktu widzenia rosyjskich interesów imperialnych dobrym prognostykiem kontynuacji „negatywnej polskiej polityki” również przez „rewolucyjne” elity. Z punktu widzenia interesów rosyjskiej polityki imperialnej zupełnie obojętne było, czy wyrok śmierci na Polskę uzasadniany był „Świętym Przymierzem” czy „zdrowym egoizmem narodowym”.

Wstrząsą Wiosny Ludów przetrwał również drugi filar rosyjskich wpływów w podzielonych Niemczech – pruska monarchia. Jak już zaznaczono, rewolucja społeczna i gospodarcza (uwłaszczenie na wsi) dokonała się w Prusach już przed 1848 r., a w czasie apogeum pruskiej Wiosny Ludów (marzec– wrzesień 1848) nie zostały naruszone fundamenty pruskiej monarchii: armia oraz administracja posłuszne woli króla. Oktrojowana w grudniu 1848 r. przez Fryderyka Wilhelma IV konstytucja ustanawiała w Prusach monarchię konstytucyjną, ale nie parlamentarną. W ten sposób spełniony został postulat sporej części liberalnych elit mieszczańskich, które im dłużej trwała Wiosna Ludów, tym bardziej tęskniły za stabilnością władzy wykonawczej w państwie pruskim. Władza ta w myśl postanowień konstytucji, która weszła w życie z drobnymi zmianami w 1850 r. i obowiązywała do roku 1918, spoczywała w rękach rządu powoływanego przez króla i odpowiedzialnego przed królem (a nie parlamentem).

Dodatkową konserwatywną „kotwicą” pruskiego ustroju konstytucyjnego było uchwalone w 1849 r. (również obowiązujące do końca istnienia pruskiej monarchii) prawo wyborcze oparte na cenzusie majątkowym. Istniała w Prusach konstytucja, ale nie parlamentaryzm. Istniał parlament, ale nie było demokracji parlamentarnej. A w dodatku spora część zarówno „dawnych” (skupionych w dworskiej kamaryli wokół Fryderyka Wilhelma IV *Hochkonservativen*), jak i „nowych” (liberalnych) pruskich elit władzy uznawała konieczność współpracy z Rosją na rzecz utrzymania rozbiorowego *status quo* na ziemiach polskich.

Heinrich von Gagern, przewodniczący obradom niemieckiego Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie nad Menem, po latach wspominał, że na początku Wiosny Ludów „najpopularniejszą w Niemczech [czytaj: w niemieckich kręgach liberalnych – G.K.] była wojna z Rosją o Bałtyk i prowincje nadbałtyckie, o Polskę, o Dunaj i orientalne kwestie”²⁸. Należy jednak powtórzyć, że ten antyrosyjski sentyment części niemieckich liberałów systematycznie zmniejszał się w miarę trwania Wiosny Ludów. Górę brało przeświadczenie o prymacie zasady „zdrowego egoizmu narodowego” oraz obawa przed dalszą radykalizacją rewolucji w kierunku większej demokratyzacji. W obu przypadkach Rosja rządzona przez „żandarmerię Europy” była naturalnym sojusznikiem.

²⁸ Cyt. za: K. Thörner, „Der ganze Südosten ist unser Hinterland”. *Deutsche Südosteuropapläne von 1840 bis 1945*, Freiburg in Breisgau 2008, s. 65.

Wiosna Ludów z całą mocą postawiła kwestię zjednoczenia Niemiec, która po marcu 1848 r. przestała być „niemieckim szaleństwem” wąskich liberalnych czy demokratycznych środowisk politycznych, skoro sam Fryderyk Wilhelm IV zapowiedział na początku rewolucji w Berlinie, że „odtąd Prusy przechodzą w Niemcy” (odezwa *Do mojego ludu i narodu niemieckiego* z 21 marca 1848 r.)²⁹. Zwycięstwo „niemieckich szaleństw” groziło trwałą destrukcją Związku Niemieckiego, uznawanego przez Petersburg za jeden z kluczowych warunków umożliwiających państwu carów występowanie w roli „rozjemcy Niemiec”, a pośrednio wpływania w ten sposób na całą politykę europejską.

Kilkanaście dni po deklaracji Hohenzollerna o „przejściu Prus w Niemcy” kierujący rosyjską polityką zagraniczną Karl Nesselrode pisał 6 kwietnia 1848 r. do swojego ambasadora w Paryżu P. Kisielewa: „Nasz cały system [polityki zagranicznej – G.K.] musi się zmienić, ponieważ powstaje w Niemczech nowa potęga, która zjednoczona, demokratyczna i ambitna dysponuje środkami, aby sprawić nam poważne trudności”³⁰. Aby zapobiec temu scenariuszowi powstania w Niemczech „nowej potęgi”, Rosja Mikołaja I była w stanie zawrzeć porozumienie nawet z republikańską Francją. Pod koniec sierpnia 1848 r., a więc gdy we Francji obalono monarchię orleańską i ogłoszono republikę, kanclerz Nesselrode podkreślał, że „przy wszystkich różnicach zasad, na których podstawie Francja i Rosja budują swoje społeczeństwa i rządy, to w odniesieniu do *politique pure et simple* [polityki czystej i po prostu] nie istnieje żaden poważny konflikt interesów pomiędzy obydwoma krajami”³¹.

Co więcej – podkreślał 30 sierpnia 1848 r. kierownik rosyjskiej polityki zagranicznej – między Petersburgiem a Paryżem istnieje „pełna solidarność”, polegająca na konieczności przeciwstawienia się planom zjednoczenia Niemiec, które – jak się w tej fazie Wiosny Ludów wydawało – mają realne szanse na urzeczywistnienie dzięki pracom Parlamentu Frankfurckiego.

Gdyby te marzenia nabrały jakiegoś stopnia konsystencji, Rosja i Francja musiałyby podjąć poważny namysł nad faktem powstania w centrum Europy silnej, zjednoczonej, nieprzewidzianej w traktatach potęgi; nad faktem powstania centralnie rządzonego czterdziestopięciomilionowego narodu, który zakłóciłby całą dotychczasową równowagę [europejską], przynajmniej jej dotychczasową postać³²

– alarmował rosyjski kanclerz latem 1848 r.

²⁹ D.E. Barclay, *Anarchie und guter Wille...*, s. 218.

³⁰ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 770.

³¹ H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Gorkakov...*, s. 566, 567.

³² Tamże, s. 567.

Jednak wiosną 1849 r. jasne się stało, że „szaleństwa niemieckie”, którym ulec miał Parlament Frankfurcki, okazały się mrzonką. „Kropką nad i” okazała się pod koniec kwietnia 1849 r. odmowa króla Prus przyjęcia cesarskiej „korony z błota” oferowanej mu przez niemieckie Zgromadzenie Narodowe. W ten sposób Hohenzollern wypełniał życzenia swojego carskiego szwagra, aby zerwać z rewolucyjnymi projektami snutymi we frankfurckim kościele św. Pawła³³. W przypadku Fryderyka Wilhelma IV nie tylko ten wzgląd się liczył. Usposobiony konserwatywnie władca Prus nie chciał władzy nad Niemcami darowanej mu przez „lud”³⁴. Nie oznaczało to jednak, że rezygnował z zadeklarowanej na początku Wiosny Ludów chęci objęcia przywództwa nad inną, nierewolucyjną formą zjednoczenia państw niemieckich.

W latach 1849–1850 okazało się, co należy rozumieć przez deklarację o „przejściu Prus w Niemcy”. Chodziło o dążenie przez Berlin do zastąpienia istniejącego od 1815 r. „związku państw” (Bund der Staaten) „państwem związkowym” (Bundesstaat), który na podobieństwo Związku Celnego miał być porozumieniem tym razem na płaszczyźnie politycznej niemieckich państw pod egidą Prus, a z wyłączeniem Austrii, w sprawie powołania wspólnych instytucji politycznych (na czele z parlamentem związkowym) oraz uchwalenia wspólnej ustawy zasadniczej. Miało to być dzieło parlamentu wyłanianego na podstawie restrykcyjnego, wzorowanego na pruskim modelu, cenzusowego prawa wyborczego. Taki w największym skrócie był cel „unionistycznej polityki” (*Unionspolitik*) Berlina realizowanej przy aprobachie Fryderyka Wilhelma IV przez jego ministra spraw zagranicznych Josepha von Radowitza³⁵. Przyświecał jej również cel wewnętrzny. Podjęcie przez berliński rząd sprawy zjednoczenia Niemiec miało służyć położeniu kresu rewolucji w samych Prusach³⁶. Jednocześnie Berlin chciał zapobiec roztrwonieniu pruskiej *soft power* jako „państwa nowoczesnego”, która na skutek brutalnego tłumienia przez wojsko pruskie wiosną i latem 1849 r. rewolucji na południu i zachodzie Niemiec mogła zostać narażona na szwank.

Takich względów nie przyjmował do wiadomości car Mikołaj I, który podobnie jak jego minister spraw zagranicznych nie chciał dopuścić do powstania w środku Europy „nowej potęgi” rządzonej przez „czterdziestopięciomilionowy naród”. Rosja od początku wsparła wymierzoną w pruską politykę „unionistyczną” kontrakcję austriackiego kanclerza Felixa von Schwarzenberga³⁷. Dyplomacja rosyjska znalazła również wsparcie w postaci negatywnego stanowiska Francji i Wielkiej Brytanii wobec

³³ M. Butenschön, *Die Preußin auf dem Zarenthron. Alexandra Kaiserin von Russland*, München 2011, s. 292.

³⁴ F.L. Kroll, *Das geistige Preußen. Zur Ideengeschichte eines Staates*, Paderborn–München–Wien 2001, s. 55–87.

³⁵ D.E. Barclay, *Preußen und die Unionspolitik 1849/50*, w: G. Mai (red.), *Die Erfurter Union und das Erfurter Unionsparlament 1850*, Köln 2000, s. 54–76.

³⁶ K. Canis, *Konstruktiv...*, s. 315.

³⁷ Szerzej na ten temat zob. R. Kiszling, *Fürst Felix zu Schwarzenberg*, Graz–Köln 1952, s. 129–139.

niemieckiej polityki Radowitza³⁸. W maju 1850 r. podczas spotkania w Warszawie z królewskim bratem księciem Wilhelmem (przyszłym królem Prus i cesarzem niemieckim Wilhelmem I) Mikołaj I jasno dał do zrozumienia, że Rosja widzi tylko jedno rozwiązanie kwestii niemieckiej: pełną restytucję Związku Niemieckiego w formie ustanowionej przez kongres wiedeński³⁹.

W połowie XIX w. po raz kolejny i – jak się okazało – po raz ostatni Rosja wystąpiła w swojej ćwiczonej od ponad stu lat roli: rozjemcy między Prusami i Austrią. Ponieważ to polityka Wiednia gwarantowała, że nie powstanie w środku Europy „nowa, zjednoczona i ambitna potęga”, kanclerz Schwarzenberg dzięki wsparciu Mikołaja I mógł wymusić na stronie pruskiej pod koniec listopada 1850 r. przyjęcie zasadniczego postulatu Austrii (i Rosji): porzucenia przez Berlin planów unionistycznych i zgody na restytucję Związku Niemieckiego.

„Kapitulacja ołomuniecka” – tak w niemieckich kręgach liberalnych i w poważnej części niemieckiej historiografii określono wynik rozmów pruskiego premiera Otto von Manteuffla ze Schwarzenbergiem w Ołomuńcu (a więc na terenie austriackim) 28 i 29 listopada 1850 r. Jednak w kategoriach *politique pure et simple* Prusy nic nie straciły. Zachowały wszystkie swoje zasoby (polityczne, militarne i gospodarcze). Swoim zaangażowaniem na rzecz zjednoczenia Niemiec nie tylko nic nie utraciły ze swojej *soft power*, którą cieszyły się wśród niemieckich liberałów przed Wiosną Ludów, ale dodatkowo ją wzmocniły⁴⁰. We wrześniu 1851 r. do kierowanego przez Prusy Związku Celnego przystąpił stworzony przez Królestwo Hanoweru Związek Podatkowy (Steuerverein), co oznaczało, że odtąd „handel i żegluga morska Niemiec dostały się pod wpływ Prus”⁴¹.

Jednym z deputowanych, którzy bez żadnego oporu głosowali w pruskim parlamencie za ratyfikowaniem porozumień ołomunieckich, był Otto von Bismarck. Przyszły „żelazny kanclerz”, który niebawem miał objąć we Frankfurcie nad Menem posadę pruskiego posła przy reaktywowanym Związku Niemieckim, doskonale rozumiał, że filarem pruskiej racji stanu jest utrzymywanie jak najdłużej jak najlepszych relacji z Rosją. Tego wymagała stabilność władzy Berlina nad ziemiami polskimi oraz perspektywa podjęcia w przyszłości aktywnej polityki na kierunku niemieckim.

Jak to się jednak stało, że Rosja, która w 1850 r. skutecznie zablokowała powstanie „nowej potęgi” w środku Europy, po dwudziestu latach zgodziła się na powstanie zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej? Zadecydował czynnik do końca nieprzewidywalny

³⁸ A. Doering-Manteuffel, *Die deutsche Frage und das europäische Staatensystem 1815–1871*, München 1993, s. 24–31.

³⁹ K. Canis, *Konstruktiv...*, s. 377, 378.

⁴⁰ B. Simms, *The Struggle for Mastery...*, s. 193.

⁴¹ A. Doering-Manteuffel, *Der Ordnungszwang des Staatensystems: Zu den Mitteleuropa-Konzepten in der österreichisch-preußischen Rivalität 1849–1851*, w: A.M. Birke, G. Heydemann (red.), *Die Herausforderung des europäischen Staatensystems. Nationale Ideologie und staatliches Interesse zwischen Restauration und Imperialismus*, Göttingen–Zürich 1989, s. 139.

w polityce: wydarzenia. Dwa miały szczególne znaczenie: wojna krymska (1853–1856) i powstanie styczniowe (1863–1864). Obydwa osłabiały Rosję i wzmacniały Prusy. Po klęsce na Krymie Rosja, zawierając w 1856 r. traktat pokojowy w Paryżu, musiała zrezygnować na jakiś czas z kontynuowania rozpoczętej w czasach Katarzyny II imperialnej ekspansji w kierunku cieśnin czarnomorskich. Wbrew staraniom „diplomacji” ks. Adama Jerzego Czartoryskiego nie pojawiła się w czasie paryskich rokowań sprawa polska. To z pewnością działało na korzyść imperialnych interesów rosyjskich (zachodni kierunek), choć w tym przypadku trudno było mówić o sukcesie dyplomacji rosyjskiej, a raczej o niechęci Londynu i Paryża do podejmowania tej „kłopotliwej sprawy” na arenie międzynarodowej. Francji i Wielkiej Brytanii chodziło o powstrzymanie rosyjskiej ekspansji imperialnej na jednym z kierunków, a nie o pozabawienie Petersburga całkowicie zdolności do jej podejmowania. Takie bowiem znaczenie miałyby odbudowa w tej czy innej formie państwowości polskiej.

Po wojnie krymskiej Prusy się wzmocniły. Zachowały rzeczywistą neutralność w konflikcie między Rosją a koalicją turecko-francusko-brytyjską⁴². Słowo „rzeczywista” jest kluczowe, ponieważ Austria również była neutralna, ale tylko formalnie. Wystosowane przez Wiedeń w ультymatywnej formie żądanie ewakuowania się Rosji z Księstw Naddunajskich (Mołdawii i Wołoszczyzny) zostało potraktowane przez Petersburg jako faktyczne opowiedzenie się monarchii Habsburgów po stronie Francji i Wielkiej Brytanii⁴³. Na tym tle wstrzemięźliwe zachowanie Prus zostało odebrane nad Nową tym bardziej korzystnie.

Nie oznaczało to wszakże gotowości Rosji do porzucenia swojej tradycyjnej polityki utrzymywania rozbicia politycznego Niemiec i odgrywania roli arbitra w sporach prusko-austriackich. Gdy rosyjski ambasador w Paryżu Paweł Kisielew raportował 10 lutego 1861 r., że zjednoczenie Niemiec na podobieństwo trwającego zjednoczenia Włoch nie leży w interesie Rosji, car Aleksander II – następca zmarłego w 1855 r. Mikołaja II – na marginesie dopisał: „Oczywiście, że nie jest”⁴⁴. Nowy kierownik rosyjskiej polityki zagranicznej Aleksander Gorcakow szukał porozumienia z Francją na gruncie „pełnej solidarności” w kwestii niemieckiej, o której wspominał jego poprzednik na tym stanowisku. Chodziło o zachowanie politycznego *status quo* w krajach niemieckich i możliwość rewizji postanowień pokoju paryskiego (1856) ryglującego Rosji dostęp do cieśnin czarnomorskich⁴⁵.

Elementem tego zbliżenia do II Cesarstwa była rewizja restrykcyjnej polityki Petersburga wobec Polaków w zaborze rosyjskim, a właściwie w jego drobnej części – Królestwie Polskim. Częścią „odwilży posewastopolskiej” był koniec reżimu

⁴² K. Borries, *Preußen im Krimkrieg 1853–1856*, Stuttgart 1930.

⁴³ B. Unckel, *Österreich und der Krimkrieg*, Lübeck–Hamburg 1969 (zwl. s. 134–146).

⁴⁴ H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Gorcakow...*, s. 568.

⁴⁵ M. Schulze Wessel, *Die Epochen...*, s. 772, 773.

paskiewiczowskiego nad Wisłą i gotowość na quasi-autonomiczny rząd w Warszawie, a w przyszłości być może sekundogenitura Romanowów w Kongresówce. Taki był program Aleksandra Wielopolskiego, który w latach 1860–1861 prowadził w tej sprawie rozmowy nad Newą.

Pod wrażeniem ich rezultatów (zgoda cara na częściową polonizację administracji i szkolnictwa w Królestwie Polskim) pruski poseł w Petersburgu pisał 12 marca 1861 r. (a więc niemal dokładnie miesiąc po tym, jak Aleksander II jako „oczywistą oczywistość” określił brak zgody Rosji na przyszłe zjednoczenie Niemiec) do swoich zwierzchników w Berlinie:

Jasne jest jak na dłoni, że Polska ograniczona nawet do czysto polskiego żywiołu będzie zawsze gotowym i żądnym zdobyczy sprzymierzeńcem każdego wroga Rosji i Prus, sąsiadem nie do zniesienia, który ambicją swą sięgać będzie zawsze w kierunku odzyskania starodawnych granic. Zapomina się, że chodzi tu w najściślejszym słowa znaczeniu o to, aby być młotem albo kowadłem⁴⁶.

Sfrustrowany sukcesami Wielopolskiego, który najważniejszego sojusznika dla swojego programu znalazł w osobie ministra Gorczakowa, ten sam pruski dyplomata pisał 26 marca 1861 r. do swojej siostry:

Bijcie w Polaków, by ich ochota do życia odeszła; osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jaki jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może⁴⁷.

Tym pruskim dyplomata był Otto von Bismarck. Na swojej placówce nad Newą pozostał do końca kwietnia 1862 r. Stamtąd wyruszył do Paryża jako przedstawiciel Prus przy dworze Napoleona III. Nad Sekwaną był tylko kilka miesięcy. We wrześniu 1862 r. został premierem Prus i szefem pruskiej dyplomacji. Aż do swojej dymisji z tych urzędów (oraz ze sprawowanego od 1871 r. urzędu kanclerza Rzeszy Niemieckiej) w 1890 r. przekładał na decyzje polityczne i akty prawne diagnozę, którą zawarł w dwóch zacytowanych listach. W tym kontekście współpraca z Rosją była absolutnie kluczowa. Nie tylko pozwalała skutecznie „bić Polaków”, ale i dawała Berlinowi szansę na podjęcie aktywnej polityki na kierunku niemieckim. Osłabiona pod względem militarnym wojną krymską Rosja, dodatkowo zaabsorbowana kolejną eskalacją „problemu polskiego” – z punktu widzenia Berlina był to optymalny scenariusz.

⁴⁶ J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980, s. 216.

⁴⁷ Tamże, s. 216, 217.

Nasza wewnętrzna sytuacja, a zwłaszcza wielkie reformy, które są wdrażane, nakładają na nas obowiązek, aby nasze działania skierowane na zewnątrz maksymalnie zredukować i unikać wszystkiego, co mogłoby zakłócić wielkie dzieło. Uczyni ono sławnym rząd naszego wzniosłego władcy i jest ono nakierowane na to, aby uczynić Rosję silną. Siła ta, gdy już ją osiągniemy, otworzy przed nami wszystkie alianse, jakie tylko będziemy chcieli⁴⁸.

Słowa te znalazły się w liście, który minister Gorczakow skierował 11 maja 1866 r. do rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu. Bezpośrednio odnosiły się do perspektywy aktywizacji polityki rosyjskiej w rejonie Morza Czarnego (zdjęcie klauzuli traktatu paryskiego zakazującego flocie rosyjskiej dostępu do tego akwenu). Jednak miały również odniesienie do zachodniego kierunku imperialnej polityki Petersburga.

W momencie, kiedy kierownik rosyjskiej polityki zagranicznej wysyłał do przedstawicieli cara nad Bosforem komunikat: „Rosja jest jeszcze za słaba. Rosja potrzebuje czasu”, w Berlinie i Wiedniu już zapadły decyzje o wojnie, która miała rozstrzygnąć o przyszłości Niemiec, a konkretnie o obecności w nich Austrii. Rozpoczęty ponad sześćdziesiąt lat wcześniej proces jednoczenia Niemiec sprowokowanymi przez rewolucję francuską i Napoleona przesunięciami terytorialnymi w obrębie Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, a następnie jego destrukcja w 1806 r. oraz kontynuowany na kongresie wiedeńskim przez zaprzysięgłych wrogów rewolucji i Napoleona, którzy zadecydowali o zwrocie Prus w kierunku Niemiec (aneksja większej części Saksonii oraz przyłączenie Nadrenii oraz Westfalii), miał dobiec końca w 1866 r. Wojna, która wybuchła w czerwcu, wraz z wkroczeniem 9 czerwca 1866 r. wojsk pruskich do należącego do Austrii Holsztynu, zazwyczaj określana jest jako wojna prusko-austriacka. *De facto* była wojną prusko-niemiecką, ponieważ po stronie Wiednia opowiedziały się znaczna część państw Związku Niemieckiego (16 czerwca 1866 r. Związek Niemiecki na wniosek Austrii formalnie ogłosił egzekucję wojskową przeciw Prusom). Okazało się, że gospodarcze więzi łączące Berlin z resztą Niemiec (Związek Celny) to było za mało. Decydowała *politique pure et simple*. Przeciw Prusakom bili się również Hanowerczyzy, Bawarczyzy i Sasi. Jednak rozstrzygnięcie zapadło w należących do Austrii Czechach. Pod Sadową 3 lipca 1866 r. wojska pruskie rozbiły armię austriacką i „świat się zawalił”⁴⁹. Na polu tej bitwy ostatecznie zakończyła się trwająca od 1740 r. (zagarnięcie Śląska przez Fryderyka II) rywalizacja prusko-austriacka. Zwyciężyły Prusy i to one będą decydować o kształcie zjednoczenia Niemiec. Fakt, że po 1866 r. to Berlin, a nie Wiedeń będzie nieprzerwanie miał najwięcej do powiedzenia

⁴⁸ H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Gorcakov...*, s. 560.

⁴⁹ *Casca il mondo!* Takimi słowami na wieść o wyniku bitwy pod Sadową miał zareagować papieski sekretarz stanu. G.A. Craig, *The Battle of Königgratz. Prussia's Victory over Austria 1866*, Philadelphia–New York 1964, s. 170.

w sprawach niemieckich, niosło ze sobą poważne konsekwencje nie tylko natury politycznej i wojskowej, ale również kulturowej, a nawet wyznaniowej.

Pod Sadową nie tylko „zawalił się świat”. Runął również jeden z filarów rosyjskiej polityki w Niemczech, a tym samym w ogóle na kierunku europejskim – Związek Niemiecki. W 1861 r. car Aleksander II i jego minister spraw zagranicznych jednym głosem mówili „Nie!” planom zjednoczenia Niemiec, a pięć lat później szef rosyjskiej dyplomacji bez żadnego sprzeciwu ze strony swojego władcy określał pruskie zwycięstwo pod Sadową jako „triumf inteligencji nad tradycją [...] nad politycznym ciałem znajdującym się w fazie schyłkowej i rozpadzie”. Ten sam ks. Górczakow dziesięć dni po pruskiej wiktorii nakazał rosyjskiemu ambasadorowi nie wnosić żadnego sprzeciwu wobec nakazanego przez Berlin rozwiązania Związku Niemieckiego⁵⁰. Co się wydarzyło w ciągu tych pięciu lat między 1861 a 1866 rokiem?

Po pierwsze, powstanie styczniowe, które oddaliło trapiący Bismarcka koszmar odrodzenia się sprawy polskiej nawet w formie półautonomicznych rządów w Królestwie Polskim i oznaczało porażkę „partii francuskiej” nad Nową (w tym samego Górczakowa). Pruski premier w lot pochwycił okazję, by przedstawić Berlin po raz kolejny w ciągu kilku lat (po wojnie krymskiej) jako najbardziej wiarygodnego sojusznika Rosji. Mistrzowski uczynił z konieczności (w interesie Prus leżała przecież „negatywna polityka polska”) cnotę. 8 lutego 1863 r. specjalny wysłannik szefa pruskiego rządu, generał Gustav von Alvensleben, zawarł nad Nową specjalne porozumienie z rządem rosyjskim przewidujące ścisłą współpracę między Prusami a Rosją w tłumieniu „polskiego buntu”. Berlin zaoferował się świadczyć każdą możliwą pomoc wojskową oraz współdziałał w tropieniu i karaniu polskich „buntowników” (w tym przypadku chodziło także o represje wobec uczestników powstania styczniowego z zaboru pruskiego)⁵¹.

Bismarck oceniał konwencję Alvenslebena przede wszystkim jako swój sukces polityczny. Należy jednak powątpiewać, czy silna Rosja okazałaby „wdzięczność” Prusom przystępującym parę lat później do zbrojnego jednoczenia Niemiec. Nie było wdzięczności Mikołaja I w 1850 r. za pruską pomoc w tłumieniu powstania listopadowego. Nie byłoby wdzięczności jego następcy wobec Wilhelma I, gdyby Rosja – co wyraźnie było widać z cytowanych słów Górczakowa z maja 1866 r. – nie była zabsorbowana przeprowadzeniem wielkich reform wewnętrznych, do których została zmuszona klęską w wojnie krymskiej. Nie tylko chodziło o likwidację pańszczyzny (nie należy tego mylić z uwłaszczeniem) i reformę sądownictwa, ale również o niedokończoną reformę armii.

Na krótko przed wybuchem wojny prusko-niemieckiej na ten fakt zwracał uwagę carowi jego minister spraw zagranicznych, podkreślając w raporcie z 22 maja 1866 r., że Rosja nie ma do dyspozycji wystarczających sił militarnych, by raz jeszcze odegrać

⁵⁰ Cytaty z wypowiedzi Górczakowa: H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Górcakow...*, s. 586.

⁵¹ J. Zdrada, *Konwencja Alvenslebena*, w: S. Kalemka (red.), *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, Warszawa 1990, s. 451–461.

rolę zbrojnego „rozjemcy Niemiec”: „Gdybyśmy byli w stanie każdego razu wystawić dwieście tysięcy ludzi pod broń, moglibyśmy to uczynić i nie trzeba by było żadnego kongresu [pokojowego]”⁵². Jeśli ta słabość militarna, a w związku z tym i polityczna Rosji wobec prowadzonej przez Prusy zbrojnej akcji jednoczenia Niemiec była konsekwencją wojny krymskiej, można dalej wnioskować, że współwinnymi tej sytuacji były Francja i Wielka Brytania. Nie dlatego jednak, że zadały klęskę Rosji na Krymie, ale dlatego, że ograniczyły się jedynie do korekty imperialnej polityki Petersburga, nie decydując się na podjęcie sprawy polskiej, czyli przekreślenia fatalnego dzieła rozbiorów. Powracamy w ten sposób do wcześniejszej konstatacji (por. wyżej), że rozbiory Polski były warunkiem *sine qua non* kolejnej, dokonanej przemocą (Sadowa, a potem Sedan) rewolucji geopolitycznej w środku Europy, czyli zjednoczenia Niemiec przez Prusy.

Parę dni po tym, jak Gorczakow przypominał carowi o braku „argumentów”, które by Rosja mogła rzucić na szalę, by powstrzymać Bismarcka, pisał do tego samego adresata: „Równowaga, która dotąd istniała między obydwoma wielkimi niemieckimi potęgami, jest w naszym interesie. Musimy sobie życzyć, aby została utrzymana” (30 maja 1866)⁵³. Bez twardych „argumentów” pozostawało władcy rosyjskiemu wysyłanie kolejnych, odręcznie pisanych listów do swojego wuja w Berlinie (króla Prus Wilhelma I), w których protestował przeciw dokonanym na skutek zwycięstwa nad niemieckimi sojusznikami Austrii aneksjom Hanoweru, Hesji i Frankfurtu nad Menem, widząc w tym „ciężki cios zadany zasadzie monarchicznej, gdy całe dynastie znikają za jednym pociągnięciem pióra”⁵⁴. Dwa dni po Sadowie pruski poseł w Petersburgu pisał do Bismarcka: „Potężne Prusy, które wymykają się spod rosyjskiego wpływu, są każdemu Rosjaninowi drzazgą w oku”⁵⁵.

Ten „każdy Rosjanin”, z którym nad Newą rozmawiał pruski dyplomata, to przedstawiciele rosyjskiej elity władzy, którzy z jednej strony bezsilnie patrzyli na wzrost potęgi państwa Hohenzollernów, a z drugiej trudno im było opuścić koleiny myślenia w kategoriach „tradycyjnej przyjaźni prusko-rosyjskiej”. Nawet Gorczakow, któremu trudno zarzucić wąskie spojrzenie na problematykę międzynarodową, nie był pod tym względem wyjątkiem. Na dzień przed Sadową pisał do cara, że milczenie Europy – w tym Rosji – w odniesieniu do polityki Prus wobec Austrii i Związku Niemieckiego „byłoby hańbą dla naszej epoki”⁵⁶. Parę dni później, gdy już dotarła do Petersburga wiadomość o wyniku starcia pod Sadową, pisał do rosyjskiego ambasadora w Berlinie (P. Oubrila), że Rosja życzy sobie „silnych, potężnych i dostatnich Prus”. Związki Rosji z Prusami – podkreślał szef rosyjskiej dyplomacji w tym samym liście z 8 lipca 1866 r. – scementowane są „naszą krwią przelaną w 1813 i 1814 roku oraz związkami rodzinnymi

⁵² H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Gorcakov...*, s. 577.

⁵³ Tamże, s. 575.

⁵⁴ Cytat z listu cara Aleksandra II do króla Prus Wilhelma II w: tamże, s. 591.

⁵⁵ Tamże, s. 584.

⁵⁶ Tamże, s. 583.

[dynastycznymi]”. Podkreślał również prusko-rosyjską wspólnotę interesów w zakresie utrzymania rozbiorowego *status quo* na ziemiach polskich.

Jednak w kolejnych instrukcjach wysyłanych do berlińskiej placówki Gorczakow podkreślał, że te same Prusy „dały się zwieść ambitnymi ekscesami Bismarcka”, a ich realizacja „prowadzi do zniewolenia całych Niemiec przez Prusy i całkowicie niszczy europejską równowagę”. Nadzieję pokładał rosyjski minister w wewnętrznych problemach, które przysporzy państwu Hohenzollernów brutalnie prowadzona polityka jednoczenia Niemiec, a wtedy – konstatował Gorczakow – dojdzie do ponownego zbliżenia Petersburga i Berlina, bo przecież nie ma we współczesnej Europie mocarstwa, „z którym sojusz byłby dla Rosji bardziej celowy”⁵⁷.

W przygotowanym dla cara Aleksandra II podsumowaniu roku 1866 rosyjski kanclerz jako najlepszy dla imperium Romanowów scenariusz polityczny w Niemczech wskazywał możliwość utworzenia „południowoniemieckiego związku z Austrią jako przeciwwagi dla północnoniemieckiego pod przewodnictwem Prus”. Gorczakow miał świadomość, że wypchnięcie Austrii z Niemiec uczyni z niej sąsiada „mało dogodnego dla utrzymywania z nim dobrych relacji”. W 1859 r. klęska w wojnie z Francją i Piemontem zamknęła przed monarchią Habsburgów włoski kierunek ekspansji. Sadowa zamknęła niemiecki. Pozostał jeden – południowo-wschodni, na Bałkany, gdzie w naturalny sposób nastąpi kolizja z rosyjską ekspansją imperialną, dlatego też w interesie Rosji powinno być działanie na rzecz możliwie długiego utrzymywania zaangażowania Wiednia w sprawy niemieckie. Na przykład poprzez federację z państwami południowoniemieckimi⁵⁸.

Po raz kolejny można powtórzyć, że jeden z zaborców mężnie próbował rozwiązać geopolityczny problem, który sam stworzył. Gdyby istniała niepodległa Polska w granicach z 1772 r., nie byłoby rywalizacji austriacko-rosyjskiej na Bałkanach, a przede wszystkim nie byłoby zjednoczenia Niemiec przez Prusy. A na pewno nie w tak szybkim tempie.

Rosja pod koniec 1866 r. ani w kolejnych kilku latach nie była na tyle silna, aby wpłynąć na realizację kreślonego przez Gorczakowa „utrzymania” Austrii w Niemczech. Nie miała też sił, aby zrealizować plan, o którym pod wrażeniem Sadowy pisał w połowie sierpnia 1866 r. rosyjski kanclerz do przedstawiciela cara przy berlińskim dworze:

⁵⁷ Cytaty z listów Gorczakowa do rosyjskiego ambasadora w Berlinie: tamże, s. 585. 16 stycznia 1867 r. Aleksander II pisał do swojego kuzyna, władcy Saksonii Karola Aleksandra: „Wszystko, co w Berlinie kombinują, wzbudza moje oburzenie. Ale co mogę zrobić? Wiesz przecież, że ani przed królem [pruskim], ani przed jego ministrami nie przemilczałem prawdy. Jednocześnie jednak interesy mojego kraju wymagają, abym pozostawał w dobrych stosunkach z naszym sąsiadem [Prusami], który stał się tak potężny i na którego tylko – przy odrobinie szczęścia – możemy liczyć w razie ogólnego konfliktu”. Tamże, s. 598.

⁵⁸ Tamże, s. 586, 587.

Pogardzono równowagą europejską. Nasz głos był głosem wołającego na puszczy. Było minęło. Od teraz kierujemy się tylko i wyłącznie naszymi interesami. Aby im służyć, staramy się ustanowić inną, bardziej ograniczoną równowagę. Taką, która płynie z równie dobrych relacji z Prusami i Francją⁵⁹.

Problemem była nie tylko militarna słabość Rosji, ale i mało roztropna (mówiąc oględnie) polityka Napoleona III. Cesarz Francuzów ani nie podjął rosyjskich planów „południowoniemieckiego związku z Austrią”, ani nie przejrzał na czas gry Bismarcka, który najpierw wciągnął go w „afere luksemburską” (1867), a potem umiejętnie „zarządził kryzysem” wywołanym możliwością objęcia tronu hiszpańskiego przez przedstawiciela katolickiej gałęzi dynastii Hohenzollernów. Minister Gorczakow, od początku niechętnie patrzący na perspektywę kolejnej królewskiej korony dla Hohenzollernów, z dezaprobatą spoglądał również na starania francuskiej dyplomacji, by w upokarzających dla Wilhelma I okolicznościach uzyskać od niego deklarację, że „już nigdy więcej” Prusy nawet nie będą rozważać możliwości objęcia hiszpańskiego tronu przez Hohenzollerna. „Nie można przecież władcy wielkiego narodu [Wilhelma I] traktować, jakby stał na czele Republiki San Marino”⁶⁰ – zżymał się rosyjski kanclerz.

Efektom takiego traktowania króla Prus przez francuskiego ambasadora w Berlinie była słynna „depesza emska” zredagowana przez Bismarcka, która spełniła swój cel. Francja została sprowokowana do wypowiedzenia wojny Prusom (19 lipca 1870), które na fali entuzjazmu walki przeciw „dziedzicznemu wrogowi” (*Erbfeind*) stanęły nie tylko na czele utworzonego przez siebie w 1867 r. Związku Północnoniemieckiego, ale i kontyngentów państw południowoniemieckich (Bawarii, Badenu oraz Wirtembergii). Latem 1870 r. zjednoczenie Niemiec jako „narodu pod bronią” stało się faktem, a Francja „na skutek tragicznej kombinacji pecha, głupoty oraz ignorancji wpakowała się w wojnę w niesłusznej sprawie, mając nieprzygotowaną armię oraz nie mając sojuszników”⁶¹.

Wspominając ostatni etap zjednoczenia Niemiec, którym okazała się wojna prusko-francuska z 1870 r., Aleksander Gorczakow napisał: „Prusy nas potrzebowały, aby dopełnić swojego wielkiego historycznego dzieła. Będą nas potrzebowały, aby je utrzymać. Mamy prawo żywić nadzieję, że ta sytuacja tylko umocni nasze relacje”⁶². 23 lipca 1870 r. Rosja oficjalnie ogłosiła neutralność w rozpoczynającym się konflikcie Prus (a *de facto* Niemiec) z Francją, „o ile interesy Rosji nie zostaną naruszone przez okoliczności tej wojny”⁶³.

⁵⁹ Tamże, s. 600.

⁶⁰ Tamże, s. 663.

⁶¹ M. Howard, *The Franco-Prussian War. The German Invasion of France 1870–1871*, London–New York 2008, s. 57.

⁶² H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Gorczakow...*, s. 742.

⁶³ Tamże, s. 672.

Bismarck nie ustawał w wysiłkach, by przekonać Petersburg, że rosyjskie interesy na pewno zostaną naruszone, jeśli imperium zdecyduje się porzucić neutralny kurs i opowie się przeciw Prusom. Tak interpretował kanclerz Związku Północnoniemieckiego dochodzące znowu sygnały, że rosyjska dyplomacja może zaangażować się w stworzenie „ligi państw neutralnych” (we współpracy z Austrią), która mogłaby wystąpić jako „arbiter pokoju”. W 1868 r. „pod zachowaniem pieczęci milczenia” Bismarck zapewniał swoich rosyjskich partnerów, że Prusy nie dążą do pełnego zjednoczenia Niemiec. Byłoby to „całkowicie przeciw pruskim interesom”, bo w razie dążenia do zjednoczenia państwo Hohenzollernów wydane by było na łup prądów rewolucyjnych oraz ultramontańskich⁶⁴.

Politique pure et simple – chciałoby się rzec. Dodatkowo wzmacniana przez pruskiego premiera umiejętnym rozgrywaniem „karty polskiej”. 14 lipca 1870 r., a więc w dniu, w którym w prasie niemieckiej ukazała się „depesza emska”, w rozmowie z rosyjskim ambasadorem w Berlinie zadał pytanie, którego rzeczywistym adresatem był car Aleksander II: Czy Rosja będzie patrzeć obojętnie na sytuację, gdy u boku Francji przeciw Prusom stanie Austria, „czego rezultatem będzie pojawienie się Francuzów w Berlinie i Poznaniu”⁶⁵.

Ta aluzja zaistnienia „nowej Jeny” i „nowego Księstwa Warszawskiego” odniosła skutek. W dniu, w którym Rosja ogłosiła neutralność, Aleksander II w osobistym liście do pruskiego króla dawał wyraz swoim obawom, że i Rosja może zostać boleśnie dotknięta konsekwencjami rozpoczętej właśnie wojny, „zwłaszcza w sytuacji, gdy ponownie pojawi się sprawa polska, i to jest punkt, nad którym nie będę mógł przejść obojętnie”. W razie przystąpienia Austrii do wojny po stronie Francji car nie wykluczał wejścia wojsk rosyjskich do Galicji⁶⁶.

Ani Austria nie rozważała samotnego wejścia do wojny, ani Rosja nie miała tyle sił, by – jak deklarował car – wystawić trzysta tysięcy żołnierzy przy granicy z monarchią Habsburgów. Na początku 1870 r. Aleksander II otrzymał od swojego Ministerstwa Wojny raport, którego konkluzja głosiła, iż „w chwili obecnej nie można uważać, że wszystkie potrzeby naszej armii [w zakresie jej reformy – G.K.] zostały spełnione”⁶⁷.

Wobec własnej słabości i słabości potencjalnego sojusznika (Austrii) w ewentualnej akcji mediacyjnej oraz przy zachowującej neutralność Wielkiej Brytanii Rosji nie pozostało nic innego, jak biernie przyglądać się kolejnym niemieckim sukcesom na froncie francuskim. Bismarck miał świadomość, że w razie przedłużającej się wojny może dojść do ingerencji w konflikt innych mocarstw europejskich (mediacja pokojowa), parł więc do jak najszybszego – gdy trzeba, możliwie brutalnego – zakończenia wojny. Dlatego

⁶⁴ Tamże, s. 657, 658.

⁶⁵ Tamże, s. 670.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, s. 671.

pruski premier nalegał na bezwzględne ostrzeliwanie obłożonego Paryża – wbrew oporowi feldmarszałka Helmutha von Moltkego, szefa pruskiego sztabu generalnego – aby w ten sposób ostatecznie skłonić Francuzów do podjęcia rozmów pokojowych. Nie zawsze „cywilna kontrola nad armią” oznacza gwarancje cywilizowanego prowadzenia działań wojennych.

Na przełomie 1870 i 1871 r. minister Gorczakow, podsumowując dla cara Aleksandra II ciąg wydarzeń politycznych i wojskowych, który doprowadził do powstania zjednoczonych Niemiec pod przewodnictwem Prus, niejako tonem pocieszenia podkreślał, że z punktu widzenia rosyjskich interesów taki scenariusz był o wiele bardziej korzystny aniżeli możliwość zjednoczenia Niemiec „na drodze rewolucyjnej”. Lepiej więc, że „dzieło to dokonało się z inicjatywy władców [niemieckich]”, którzy 18 stycznia 1871 r. obwołali w Wersalu króla Prus Wilhelma I cesarzem niemieckim. Poza tym – przekonywał rosyjski minister spraw zagranicznych – lepiej się stało, że zjednoczenia Niemiec dokonały Prusy; państwo, z którym Rosję łączą wspólne interesy i związki dynastyczne, a nie Austria, której zdarzyło się przecież w niedawnej przeszłości „wrogo występować” (niejednoznaczna postawa Wiednia podczas wojny krymskiej) wobec Rosji. Gorczakow *expressis verbis* o tym nie wspomniał w swojej analizie, ale przecież nie było obojętne dla Rosji to, że po Sadowie monarchia Habsburgów, przybierając formę dualistyczną (Austro-Węgry), jednocześnie rozpoczęła erę autonomii polskiej w zaborze austriackim. Ze strony bismarckowskich Prus i Niemiec takiego niebezpieczeństwa z pewnością nie było.

Nawet pożytki płynące dla Rosji z istnienia Związku Niemieckiego okazały się w oczach szefa rosyjskiej dyplomacji iluzoryczne, skoro Niemcy w postaci luźnego związku państw jawiły się jako „niezdolne do prowadzenia niezależnej i jasnej polityki”, stając się „obszarem otwartym na intrygi”, które w ostatecznej konsekwencji mogły okazać się niebezpieczne dla Rosji⁶⁸. Na przykład – choć Gorczakow o tym wprost nie pisał – jakaś nowa, być może trwalsza postać „zachwytu nad Polską”.

Można słusznie argumentować, że rosyjski kanclerz racjonalizował konieczność pogodzenia się ciągle nie dość silnej Rosji z faktami dokonanymi przez Bismarcka. „Nic się nie stało, Wasza Wysokość, nic się nie stało” – zdawał się mówić Gorczakow. W instrukcji skierowanej w tym samym czasie (grudzień 1871 r.) do udającego się na paryską placówkę nowego rosyjskiego ambasadora Nikołaja Orłowa szef rosyjskiej dyplomacji zawarł już inne akcenty. Powrócił do dawnej diagnozy swojego poprzednika na stanowisku kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej Karla Nesselrodego o możliwości – mimo „wpływu różnych osób, partii i dynastii” – współpracy między Rosją a Francją.

W grudniu 1871 r. Gorczakow pisał, że w relacjach rosyjsko-francuskich najważniejsze jest to, że „nie ma między obydwojma krajami żadnych zasadniczych sprzeczności interesów”. To zaś „może i powinno je skłaniać do poszukiwania wspólnej korzyści

⁶⁸ Cytowane analizy Gorczakowa w: tamże, s. 742, 743.

we wzajemnym porozumieniu, które przyczyniłoby się do ich bezpieczeństwa i dobrobytu oraz utrzymania mądrej równowagi w Europie”. Rosja życzy Francji, aby jak najszybciej otrząsnęła się z klęski, która ją spotkała, i odzyskała swoją siłę, „ponownie zajmując miejsce należne jej w Europie”. Zjednoczenie Niemiec przez Prusy jest faktem, który dla Rosji ma pewne korzyści (por. wyżej), ale – jak przypominał rosyjski minister spraw zagranicznych szefowi paryskiej placówki: „Nasz wzniosły monarcha zachował swobodę działania, a jego polityka ma na względzie jedynie interesy jego państwa”⁶⁹.

Porozumienie, a w dalszej perspektywie sojusz z Francją – oto, w jaki sposób Rosja planowała rozwiązać geopolityczny problem (naruszenie równowagi politycznej w Europie na skutek powstania zjednoczonych Niemiec) bez zajmowania się jego przyczyną (brak niepodległego państwa polskiego). Aby ten scenariusz mógł zostać zrealizowany, musiały zostać spełnione trzy warunki: Francja musiała odczuwać potrzebę zawarcia tego sojuszu, Paryż musiał uznać, że „kłopotliwa sprawa polska” jest i pozostanie „wewnętrzzną sprawą Rosji” i Niemcy musiały zerwać z Bismarckowskim paradygmatem utrzymywania możliwie jak najdłużej możliwie jak najlepszych relacji z Rosją. Dwadzieścia lat po napisaniu przez Górczakowa tej instrukcji dla rosyjskiego ambasadora nad Sekwaną te trzy warunki zostały spełnione.

⁶⁹ Tamże, s. 742, 743.

Współpraca i rywalizacja, podziw i nienawiść. Relacje niemiecko-rosyjskie na przełomie XIX i XX wieku (do wybuchu Wielkiej Wojny)

11 maja 1875 r. do Berlina przybył rosyjski car Aleksander II. Towarzyszył mu szef rosyjskiej dyplomacji Aleksander Górczakow. Nie chodziło bynajmniej o serdeczne spotkanie rodzinne; spotykał się wszak wuj (Wilhelm I, król Prus i cesarz niemiecki) z siostrzeńcem (Aleksander II). Wizyta cara i jego ministra spraw zagranicznych nad Sprewą służyła przede wszystkim innemu celowi: przekazaniu władzom Rzeszy Niemieckiej jasnego komunikatu: „Rosja nie będzie tolerować planowanego przez Bismarcka prewencyjnego uderzenia na Francję. Tolerancja Petersburga dla dalszego wzrostu pozycji Niemiec w Europie skończyła się”. W tej sytuacji „żelazny kanclerz” zamienił się w gołąbka pokoju, zapewniając, że nigdy, przenigdy nie myślał o kolejnym uderzeniu Niemiec na Francję. Dopytywał się rosyjskiego kanclerza, czy chce potwierdzenia tej deklaracji na piśmie. Górczakow odparł: „Wystarczy mi Pańskie słowo honoru”¹.

Niemal czterdzieści lat po tej wizycie Rosjan w Berlinie, w 1912 r., kanclerz Rzeszy Niemieckiej i premier Prus Theobald von Bethmann Hollweg zapytany przez swojego ogrodnika, czy zgodnie z planem ma zasadzić nowe drzewa w podberlińskiej posiadłości polityka, usłyszał odpowiedź: „To bez sensu. Za kilka lat i tak będą tutaj Rosjanie”. Słowa te padły z ust niemieckiego kanclerza krótko po jego powrocie z wizyty w państwie carów².

Niemiecki kanclerz popadł w grubą przesadę? Z pewnością nie, zważywszy na fakt zwiększającego się znacznie na początku XX w. tempa modernizacji państwa carów, zwłaszcza w tych sektorach – komunikacja (sieć kolejowa) i przemysł ciężki – które szczególnie niepokoiły niemieckich sztabowców. Z pewnością też Bethmann Hollweg, podobnie jak coraz szersze kręgi niemieckich elit politycznych i kulturowych

¹ Tamże, s. 830.

² Tamże, s. 832.

³ D.E. Showalter, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, przeł. R. Dymek, Warszawa 2005, s. 116.

w ostatnich latach przed wybuchem pierwszej wojny światowej, miał świadomość utrzymywania się, a nawet dynamicznego rozwoju rosyjskiej myśli imperialnej.

Dziewiętnaste stulecie było pod tym względem kolejnym okresem, w którym rosyjskie elity na fundamencie położonym kilka wieków wcześniej (teologia polityczna „Trzeciego Rzymu” i program „zbierania ziem ruskich”) dobudowywały kolejne „piętra” imperialnej wizji rosyjskiego państwa. W ten proces zaangażowane były nie tylko rosyjskie kręgi rządowe w ramach tzw. oficjalnego imperializmu, ale również te, które sytuowały się w opozycji do oficjalnego reżimu.

Charakterystyczna pod tym względem wypowiedź padła z ust Pawła Pestela – jednego z przywódców dekabrystów:

Rasy, które z powodu swej słabości zostały podbite przez większe państwo i nie są niezależne, z koniecznością muszą podporządkować się potędze większego sąsiedniego państwa, jak również nie mogą odwoływać się do prawa gwarantującego zachowanie swej narodowości, która w ich wypadku jest fikcją⁴.

Do grona tych „słabych narodów” Pestel zaliczał m.in. Finlandię, Estonię, Łotwę, Kurlandię, Gruzję, Ukrainę, Białoruś, Krym, cały obszar Kaukazu.

Warto w tym kontekście zacytować Aleksandra Puszkina, „pozycjonowanego” w charakterze opozycjonisty wobec rządów Mikołaja I, który jednak był piewą imperialnego rozrostu Rosji. W wierszu *Oszczercom Rosji*, napisanym pod wpływem powstania listopadowego (które ostro krytykował), zawarł słowa:

Może nas mało? Mała ta ojczyzna?
Zali od Permu do Taurydy,
Od chłodnych fińskich skał
Po skworny brzeg Kolchidy,
Od wstrząśniętego Kremla wrót
Po Chin znieruchomiałych ściany.

Wśród rosyjskich poetów romantycznych największym piewą imperialnego posłannictwa Rosji był poeta, pisarz i publicysta Fiodor Tiutczew (1803–1873). Według niego wielkość Rosji w konfrontacji z zachodnią cywilizacją polegała na tym, że ta pierwsza i tylko ona przechowała ideę uniwersalnego imperium⁵. Zachód zaś ideę tą całkowicie zagubił, co stanowi – obok innych fatalnych symptomów, na czele z katolicyzmem, protestanckim racjonalizmem i dziedzictwem rewolucji francuskiej – o jego nieuchronnym zmierzchu.

⁴ P. Paszkiewicz, *W służbie imperium...*, s. 24.

⁵ A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002, s. 81. Omówienie imperialnej wizji F. Tiutczewa zob. tamże, s. 81–99.

Co innego Rosja. Przed nią – głosił Tiutczew – wspaniała przyszłość twórczyni wielkiego i ostatecznego imperium. Początkiem było pokonanie Napoleona. W 1812 r. „Europa Karola Wielkiego stanęła oko w oko z Europą Piotra Wielkiego”⁶. Nie można było mówić – pisał Tiutczew – że począwszy od XVIII w. Rosja prowadziła politykę ciągłych zaborów. W jego mniemaniu, które jak swoje przyjęli w XIX i XX w. kolejni rosyjscy piewcy imperium, polityka ta była raczej „najbardziej organicznym i najbardziej prawomocnym dziełem”, gdyż jej celem była restytucja dawnego Cesarstwa Wschodniego⁷.

Jednak „odzyskanie Hagii Sophii” miało być zaledwie początkiem budowy przez Rosję wielkiego imperium. Jego granice Tiutczew widział bardzo szeroko. W napisanym przez niego w 1848 r. poemacie *Rosyjska geografia* czytamy:

Siedem wewnętrznych mórz i siedem wielkich rzek,
Od Nilu do Newy, od Łaby aż do Chin,
Od Wołgi do Eufratu, od Gangesu do Dunaju...
Oto cesarstwo rosyjskie... i nie przeminie ono nigdy,
Zgodnie z prawami Ducha i prorocstwem Daniela⁸.

Jak widać, przyszłemu imperium rosyjskiemu Tiutczew nadawał nie tylko ogrom terytorialny, ale niemal eschatologiczne znaczenie. Temu przecież służy odwołanie się do starotestamentowej Księgi Proroka Daniela.

Skrystalizowana w latach 30. i 40. XIX w. ideologia słowianofilstwa, chociaż początkowo była postrzegana z daleko idącą nieufnością przez rosyjskie kręgi władzy⁹, z czasem stała się nową wersją ideologicznego uzasadnienia dla imperialnych ambicji Rosji. Te ostatnie zostały umieszczone przez twórców słowianofilskiej ideologii (I. Kiriejewskiego, A. Chomiakowa, K. Aksakowa) w kontekście sporu cywilizacyjnego między Słowiańszczyzną (czytaj: Rosją) a Zachodem. Do tej pierwszej, jak zgodnie twierdzili wspomniani ideologowie oraz ich naśladowcy, należy przyszłość kosztem pogrążonego w nieuleczalnym kryzysie cywilizacyjnym Zachodu.

W 1869 r. ukazała się książka Nikołaja Danilewskiego *Rosja i Europa*, słusznie określana jako „katechizm pansławistycznego słowianofilstwa”¹⁰. Według autora „umierająca [cywilizacyjnie] Europa” jest tylko „zachodnim półwyspem Azji”. Stary Kontynent jest „areną cywilizacji germano-romańskiej”, której czas już definitywnie przeminął. Przyszłość – w sensie cywilizacyjnym i politycznym – należy do Słowian

⁶ Tamże, s. 85.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 88.

⁹ Por. na ten temat W. Śliwowska, *Rosja – Europa od końca XVIII w. do lat siedemdziesiątych XIX w.*, w: J. Żarnowski (red.), *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, Warszawa 1983, s. 336.

¹⁰ Tamże, s. 351. Omówienie treści książki Danilewskiego tamże, s. 351–354.

pod przywództwem Rosjan. Z tego grona musi zostać wykluczona Polska jako „Judasz Słowiańszczyzny” przez swój trwały akces do szkodliwego „latynizmu”. Wykluczenie to nie oznaczało bynajmniej rezygnacji przez Rosję z polskich ziem anektowanych w wyniku rozbiorów. Odwrotnie. Rozbiory Polski i trwająca polityka rusyfikacyjna były, przekonywał Danilewski, aktem sprawiedliwości dziejowej. A słowiańskich „Judaszów” należy traktować w „twardych Murawiewowskich rękawicach”¹¹.

Rosyjskie imperium miało więc przybrać formę panslawistycznej federacji ze stolicą w Konstantynopolu, a rozciągającej się od Adriatyku po Ocean Spokojny. W obręb tego imperium miały wejść również narody nie będące Słowianami – Grecy, Rumuni, Węgrzy – jako rosyjska zdobycz po zdruzgotaniu przez państwo Romanowów monarchii Habsburgów oraz Turcji. Państwa te, jak przekonywał autor *Rosji i Europy*, straciły rację bytu, „umarły i jak każdy trup są szkodliwe z punktu widzenia higieny”.

Imperialny program Danilewskiego akceptował Fiodor Dostojewski – wielki rosyjski pisarz, którego idee polityczne wywarły niemały wpływ na światopogląd sporej części rosyjskich elit rządzących na przełomie XIX i XX w., nie wyłączając dwóch ostatnich carów Rosji: Aleksandra III i Mikołaja II¹². Do autora *Rosji i Europy* pisarz miał tylko jedno zastrzeżenie; że w swoim dziele nie dość wyraźnie podkreślił bezsporny fakt, iż „całe nieszczęście Europy, wszystko bez wyjątku, wynika stąd, że wraz z Kościołem rzymskim utraciła ona Chrystusa, a potem doszła do wniosku, że może obejść się bez Niego”¹³.

Nic więc się nie zmieniło od XV w. Myśl o rosyjskim imperium podszyta była głęboką niechęcią, by nie powiedzieć nienawiścią do katolicyzmu. I odwrotnie, najgłębszą sankcją, uzasadnieniem dla budowy przez Rosję imperium było to, że Moskwa jest „ostatnim prawowiernym (czyt. prawosławnym) Rzymem”. To przekonanie w pełni podzielał również autor *Biesów*. Rosja ma wszelkie prawa do ekspansji w kierunku cieśnin czarnomorskich i ostatecznie do panowania nad Konstantynopolem, albowiem – jak podkreślał – pozostaje ona „przewodniczką prawosławia, jego strażniczką i protektorką”, a tylko prawosławie (nie „martwy” katolicyzm) może zapewnić odrodzenie całego chrześcijańskiego świata¹⁴.

Droga do budowania przez Rosję wielkiego „imperium prawosławnego” wiodła jednak najpierw przez konieczność wyzbycia się przez Rosjan „zachwytu nad własnym poniżeniem”. Twórcy imperium – jak przekonywał autor *Braci Karamazow* w liście do przyszedłego cara Aleksandra III – muszą pamiętać, że

¹¹ O toposie Polaków – wyznaniowo i kulturowo zwróconych ku Zachodowi – jako „Judaszach Słowiańszczyzny” w ideologii słowianofilskiej zob. H. Głębocki, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000, s. 425–427.

¹² A. Walicki, *Rosja, katolicyzm...*, s. 121.

¹³ Tamże, s. 126.

¹⁴ Tamże, s. 128.

wszystkie wielkie narody tym właśnie przejawiały swoje wielkie siły, że były „wyniosłe” we własnym mniemaniu o sobie i że dzięki temu właśnie przysłużyły się światu, przynosząc mu, każdy z osobna, choćby po jednym promieniu światła, że były dumnie i nieugięte, zawsze i wyniosłe sobą¹⁵.

Nikołaja Danilewskiego czytał, a nawet uważał się za jego ucznia Konstantin Leontjew (1831–1891). To jeden z najbardziej oryginalnych myślicieli rosyjskich z końca XIX w.¹⁶ Wielki krytyk Zachodu, jednak nie z pozycji słowianofilskich, ale z powodu niechęci do szerzącego się tam „wieku demokracji”. Jego refleksem w Rosji było według niego właśnie słowianofilstwo, które uważał za „nazbyt egalitarno-liberalne” (głównie z powodu kultu prasłowiańskiej *obszcziny* oraz Chomiakowskiej koncepcji *sobornosti*)¹⁷.

Od słowianofilów odróżniał Leontjewa również stosunek do katolicyzmu, który – jak podkreślał – „odpowiadał mym szczerze despotycznym gustom” i „skłonności do posłuszeństwa duchowego”¹⁸. Była jeszcze jedna różnica – stosunek do kwestii polskiej. W odróżnieniu od Danilewskiego Leontjew odrzucał model rusyfikacyjnej polityki wobec Polaków. Nie uważał ponadto katolicyzmu za jakąś skazę na charakterze narodowym Polaków, co miałyby ich czynić „Judaszami Słowiańszczyzny”. Wręcz przeciwnie. Był zdania, że mocne przywiązanie Polaków do katolicyzmu sprawia, że są oni odporni na idący z Rosji nihilizm i fascynację rewolucją, a przez to wzmacniają trwałość rosyjskiego państwa¹⁹.

Czy to oznaczało, że Rosja nie miała prowadzić polityki imperialnej? Według Leontjewa odrzucenie polityki rusyfikacyjnej wobec Polaków nie dyskwalifikuje myśli o imperium. Tyle, że przyszłe imperium rosyjskie nie może być zbudowane wedle recept podpowiadanych przez panslawistycznie nastawionych słowianofilów czy adeptów „rózowego chrześcijaństwa” w rodzaju Dostojewskiego²⁰.

W swoim głównym dziele *Bizantyzm i Słowiańszczyzna* (1875) Leontjew przekonywał, że taką właściwą podstawą może być tylko „bizantyzm”. To ostatnie pojęcie rosyjski myśliciel pojmował jako wizję prawdziwie trwałej, żywotnej cywilizacji. Jej jądrem było przechowane w Bizancjum, a nie w Moskwie (jednak „drugi Rzym” górzę!) „ascetyczne i dogmatyczne prawosławie”, które Leontjew przeciwstawiał zbyt

¹⁵ Tamże.

¹⁶ O myśli Leontjewa zob. tamże, s. 151–157. Szczegółowo myśl tę analizuje M. Bohun w rozprawie *Kontrrewolucja i pesymizm. Filozofia społeczna Konstantina Leontjewa*, Kraków 2000.

¹⁷ A. Walicki, *Rosja, katolicyzm...*, s. 155.

¹⁸ Warto w tym kontekście przytoczyć słowa Leontjewa zawarte w jednym z jego listów: „Gdybym był w Rzymie, nie zawahałbym się pocałować Leona XIII nie tylko w rękę, ale i w pantofel. [...] Rzymski katolicyzm odpowiada mym szczerze despotycznym gustom, mej skłonności do posłuszeństwa duchowego i z wielu innych jeszcze przyczyn przyciąga moje serce i umysł”. Tamże. Na ten temat zob. również M. Bohun, *Kontrrewolucja i pesymizm...*, s. 182–186.

¹⁹ A. Walicki, *Rosja, katolicyzm...*, s. 155, 156.

²⁰ Tamże, s. 154.

„humanistycznym” wizjom chrześcijaństwa („różowe chrześcijaństwo”) prezentowanym przez F. Dostojewskiego czy Władimira Sołowjowa (stało się to zresztą przyczyną zerwania przez Leontjewa długoletniej przyjaźni z autorem *Krótkiej opowieści o Antychryście*)²¹. Leontjewa pociągał wreszcie „bizantyński pesymizm”, czyli niewiara w możliwość zbudowania jakiejś formy rajy na ziemi, co od czasów reformacji aż do rewolucji francuskiej było na Zachodzie programem kolejnych pokoleń rewolucjonistów²².

„Bizantyńskie” imperium Rosji nie powinno szukać ekspansji poprzez wchłanianie kolejnych narodów słowiańskich w Europie, co w kontekście geopolitycznym oznaczać miało ekspansję polityczną i wojskową w kierunku Bałkanów. W odróżnieniu od słowianofilskich panslawistów i od tzw. oficjalnego nacjonalizmu (w rodzaju M. Katkowa) Leontjew uważał, że wzrost aspiracji niepodległościowych Słowian bałkańskich jest odpryskiem zrodzonego na Zachodzie „procesu liberalno-egalitarnego”. Lepiej jest więc wspierać Turków czy greckich fanariotów reprezentujących utrwalony, wrogi zachodniemu modelowi, typ cywilizacyjny²³. Imperialne oko Rosji powinno więc zwrócić się ku Azji. Ostateczny cel, jak przekonywał Leontjew, to „dwie Rosje, splecione nierozdzielnie w osobie Władcy: Rosja – imperium z nową stolicą administracyjną (w Kijowie) oraz Rosja – głowa Wielkiego Związku Wschodniego z nową stolicą kulturalną nad Bosforem”²⁴.

Można powiedzieć, że głosząc taki program, Leontjew współgrał z zarysowaną w ostatniej ćwierci XIX w. w ramach „oficjalnego nacjonalizmu” rosyjskiego tendencją do kierowania rosyjskiej ekspansji do Azji²⁵. Do marzenia o Konstantynopolu doszło marzenia o Himalajach i Pacyfiku. W 1858 r. Rosja opanowała Kraj Nadamurski (dzisiejszy rosyjski Daleki Wschód) i przystąpiła do budowy strategicznego portu we Władywostoku. Dziesięć lat później rozpoczęła się systematyczna ekspansja Rosji w Azji Środkowej. Opanowano chanat kokandzki oraz emirat Buchary. W 1873 r. Rosjanie podporządkowali sobie położony między Morzem Aralskim a Chinami chanat chiwański.

²¹ Tamże, s. 153, 154.

²² M. Bohun, *Kontrrewolucja i pesymizm...*, s. 231, 232.

²³ A. Walicki, *Rosja, katolicyzm...*, s. 153.

²⁴ M. Bohun, *Kontrrewolucja i pesymizm...*, s. 245.

²⁵ Jak zwraca uwagę badacz myśli politycznej K. Leontjewa, zapowiadała ona również nadejście nowej wersji rosyjskiej ideologii imperialnej – euroazjatyizmu. Tamże, s. 243. Program euroazjatyizmu był formułowany w latach 20. i 30. XX w. przez takich rosyjskich naukowców, pisarzy (geo)politycznych oraz historiozofów, jak Nikołaj Trubieckoj (1890–1938), Piotr Sawicki (1895–1968), Lew Karsawin (1882–1952) czy Geоргий Флоровский (1893–1979). Według twórców ideologii euroazjatyckiej zwrot Rosji w kierunku azjatyckiej ekspansji był procesem jak najbardziej właściwym pod względem politycznym i kulturowym. Rdzeniem nowego rosyjskiego imperium miał być „kontynent pośredni Eurazji”, który zaczynał się we Lwowie, a kończył u podnóża Wielkiego Muru Chińskiego. „Wieloetniczna nacja”, spojona w obrębie „kontynentu pośredniego” przez potęgę Rosji, miała tworzyć wspólnotę autarkiczną – nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i kulturowym. W tym uwidaczniał się zdecydowany antyokcydentalizm euroazjatyizmu. D. Romanowski, *Trzeci Rzym...*, s. 137, 141, 145.

W ten sposób granice imperium rosyjskiego dotarły do posiadłości brytyjskich w Indiach. Rozpoczęła się „wielka gra” Rosji z Imperium Brytyjskim o Afganistan i Tybet.

W 1874 r. Michaił Pogodin, członek Cesarskiej Akademii Nauk, pisał:

Niechaj narody europejskie żyją i gospodarzą sobie najlepiej, jak potrafią na swoich ziemiach. Do nas natomiast, jeśli tylko zechcemy, należeć będzie [...] pół Azji, Chiny, Japonia, Tybet, Buchara, Chiwa [...] Persja [...] musimy jednak rozszerzyć nasze posiadłości, by propagować element europejski w Azji²⁶.

Na początku XX w. rosyjski minister finansów Siergiej Witte rozwinął tę myśl, stwierdzając: „Z brzegów Pacyfiku i ze szczytów Himalajów Rosja będzie odgrywać dominującą rolę nie tylko w kwestiach politycznych Azji, lecz również Europy”²⁷.

Tak zarysowany program rosyjskiej ekspansji imperialnej był możliwy pod warunkiem znalezienia jakiegoś *modus vivendi* ze „zgniłym” Zachodem. Brytyjskie i w mniejszym stopniu francuskie interesy imperialne stały bowiem na przeszkodzie realizacji dwóch wielkich imperialnych, „wymarzonych” programów: osiągnięcia Konstantynopola i himalajskich szczytów. Nie można było o tym myśleć w sytuacji zagnienia relacji z „tradycyjnym” pruskim, a od 1871 r. niemieckim sojusznikiem. Rzesza Niemiecka, która jako ostatnie z wielkich mocarstw stanęła do wyścigu o wpływy kolonialne, nie miała żadnych sprzecznych z Rosją interesów imperialnych w Azji Środkowej czy na Dalekim Wschodzie. Dodatkowo interesy Berlina i Petersburga spajała troska o utrzymanie rozbiorowego *status quo* na ziemiach polskich.

Sytuacja radykalnie zmieniła się po upokarzającej klęsce Rosji w starciu z Japonią w latach 1904/1905. Po Cuszimie i Mukdenie okazało się, że droga ekspansji w kierunku Himalajów i Pacyfiku została dla carskiego imperium zamknięta. Pozostał kierunek ekspansji w stronę cieśnin czarnomorskich („marzenie o Carogrodzie”), a droga do nich wiodła przez Bałkany. Tutaj zaś krzyżowały się interesy Rosji z monarchią Habsburgów, której po przegranych wojnach z Francją i Piemontem (1859) oraz z Prusami (1866) pozostał jeden kierunek ekspansji – właśnie na Bałkany. Stamtąd też płynęło największe zagrożenie dla spójności Austro-Węgier w postaci powstania na Bałkanach niepodległych państw, których egzystencja w dużej mierze zależała od rosyjskiej protekcji. Przykład Serbii był pod tym względem typowy²⁸.

Habsburgowie nie marzyli o Konstantynopolu. Nie będzie większej przesady w stwierdzeniu, że Wiedeń, podejmując ofensywne kroki na Bałkanach (Bośnia-Hercegowina), przede wszystkim dążył do minimalizacji ryzyka w postaci rosyjskiej ekspansji przez

²⁶ Cyt. za: P. Paszkiewicz, *W służbie imperium...*, s. 30.

²⁷ Tamże, s. 32.

²⁸ Szerzej na ten temat zob. K. Canis, *Die bedrängte Großmacht. Österreich-Ungarn und das europäische Mächtesystem 1866-67-1914*, Paderborn 2016.

serbskiego pośrednika. W tych wysiłkach mógł liczyć na pomoc Rzeszy Niemieckiej, z którą pozostawał w formalnym, polityczno-wojskowym sojuszu od 1879 r. Został on zawarty rok po kongresie berlińskim, podczas którego Bismarck – według jego własnych słów – wystąpił w roli „uczciwego pośrednika” nowego ładu politycznego w Europie Południowo-Wschodniej po zwycięskiej dla Petersburga wojnie rosyjsko-tureckiej (1877/1878)²⁹.

Pracę niemieckiego „pośrednika” oceniono w Rosji bardzo krytycznie. Zawiedzione było kierownictwo rosyjskiej dyplomacji (Gorczałow)³⁰, jak i kształtująca się w państwie carów opinia publiczna. Tak odebrano nad Nową uzgodnienia, które zapadły w Berlinie: „tymczasową” okupację przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny, niepodległość Bułgarii i zachowanie przez Turcję panowania nad Cieśninami³¹. Marzenie o Konstantynopolu musiało poczekać. Nikt w Rosji nie uważał zgody mocarstw na przyłączenie do imperium Karsu i Batumi za ekwiwalent godny militarnych zwycięstw odniesionych przez armię rosyjską nad Turkami w latach 1877–1878. A przecież w tym samym czasie rosyjska myśl imperialna – o czym była już mowa – osiągała nowe wyżyny.

Rozbieżność między apetytami a realnymi osiągnięciami wzbudzała frustrację i gniew. Ten ostatni coraz częściej kierowany był nie tylko przeciw Austro-Węgom, ale i Niemcom. Ton krytyki pod adresem Berlina niejednokrotnie przybierał protekcyjny ton wobec „parweniusza” w koncercie europejskich mocarstw, jak postrzegano (nie tylko nad Nową) Rzeszę Niemiecką. „Niemcy stoją tak wysoko, bo stoją na ramionach Rosji”³² – pisał w 1886 r. Michaił Katkow, czołowy przedstawiciel ultranacjonalistycznej myśli politycznej za panowania Aleksandra III.

Coraz większą rolę we wzmacnianiu antyniemieckich nastrojów w Rosji na przełomie XIX i XX w. odgrywały odmienne interesy gospodarcze między imperium Romanowów a Rzeszą Niemiecką. Zwrot Niemiec w kierunku protekcyjnego celnego, czego wyrazem była seria podwyższania cel importowych na zboże w latach 80. XIX w.

²⁹ Tamże, s. 79–126.

³⁰ O stanowisku rosyjskiej dyplomacji wobec kongresu berlińskiego zob. H.G. Linke, *Fürst Aleksandr M. Gorczakow...*, s. 985–1002. O tym, że Rosjanie poważnie liczyli się z porażką podczas berlińskich rokowań, przekonują słowa cara Aleksandra II z listu datowanego na 9 czerwca 1878 r. (a więc na cztery dni przed otwarciem obrad kongresu w Berlinie), skierowanego do ministra wojny Dymitra Miliutina: „Jest w pełni jasne, że przeciwko sobie nie tylko mamy Anglię, ale całą Europę, i od nikogo nie możemy oczekiwać wsparcia. Skoro rzeczy tak się przedstawiają, nie mamy innego wyboru. Musimy na wszystko się zgodzić i ustępować w każdej kwestii”. Tamże, s. 988.

³¹ K. Canis, *Von Bismarck zur Weltpolitik. Deutsche Außenpolitik 1890 bis 1902*, Berlin 1999, s. 18.

³² V. Ullrich, *Die nervöse Grossmacht 1871–1918. Aufstieg und Untergang des deutschen Kaiserreichs*, Frankfurt am Main 2014, s. 101. Na fakt, że powstała w 1871 r. Rzesza Niemiecka była postrzegana przez mocarstwa europejskie jako „parweniusz” czy też „junior partner”, zwraca uwagę jeden z najwybitniejszych współczesnych badaczy dziejów niemieckiej polityki zagranicznej wilhelmińskich Niemiec. Zob. K. Canis, *Von Bismarck zur Weltpolitik...*, s. 13.

(1880, 1885, 1887), destabilizował rosyjską walutę i negatywnie wpływał na rosyjski handel, tym samym na dochody rosyjskiego budżetu, a w dalszej perspektywie na zdolności rosyjskiego państwa do modernizacji armii oraz infrastruktury komunikacyjnej (linie kolejowe). Naturalną reakcją Petersburga była „adekwatna odpowiedź” w postaci własnych podwyżek taryf celnych. W latach 1880–1886 niemiecki eksport do Rosji zmniejszył się o jedną trzecią, a udział niemieckich towarów w rosyjskim imporcie spadł z 45 do 31%³³.

Chodziło nie tylko o kolejne odsłony rosyjsko-niemieckich wojen celnych. Pod koniec XIX w. model wymiany handlowej między Rosją a Niemcami ludzko przypominał model wymiany handlowej między metropolią (Niemcy) a kolonialnymi peryferiami (Rosja). Ta pierwsza eksportowała towary wysoko przetworzone i technologie, ta druga dostarczała surowce i zboże. Jednak nawet w tym ostatnim aspekcie zarysowywała się pod koniec tego stulecia zmiana na korzyść Rzeszy, skoro zboże z Prus Wschodnich coraz częściej wypierało na rynkach skandynawskich zboże importowane z Rosji³⁴.

Nieprzypadkowo właśnie w trakcie tej rosyjsko-niemieckiej wojny celnej krytycznym komentarzom wobec polityki rządu Bismarcka towarzyszyły w prasie rosyjskiej coraz częściej opinie domagające się zbliżenia państwa carów z Francją. W 1886 r. otwarcie pisała o tym związana z ruchem panslawistycznym „Gazeta Moskiewska”³⁵. W zbliżeniu z Paryżem widziano nad Nową nie tylko korzyści polityczne, ale i ekonomiczne. Z kolei w Niemczech podniesienie przez Rosję ceł na wwóz produktów przemysłu stalowego wzbudziło falę protestów w kręgach przemysłowych oraz związanych z nimi środowisk konserwatywnych i narodowo-liberalnych, stanowiących filary politycznego mainstreamu wilhelmińskich Niemiec³⁶.

Jak bardzo interesy gospodarcze (te zaś bezpośrednio powiązane były z uwarunkowaniami polityki wewnętrznej), ciążyły nad relacjami rosyjsko-niemieckimi w ostatniej ćwierci XIX w., pokazuje fakt, że kilka miesięcy po zawarciu niemiecko-rosyjskiego traktatu reasekuracyjnego z czerwca 1887 r. (będzie o tym jeszcze mowa w tej monografii), Bismarck nakazał w listopadzie Bankowi Rzeszy, by wycofał się z finansowania pożyczek lombardowych na zakup rosyjskich obligacji³⁷. Bezpośrednim efektem był dramatyczny spadek kursu rubla. Jednak rosyjską wiarygodność kredytową wzmocniła pomoc Francji. Latem i jesienią 1887 r. francuskie banki zgodziły się udzielić rosyjskiemu rządowi okazałej pożyczki konwersyjnej, co z nadkładkiem rekompensowało straty poniesione przez Rosję na niemieckim rynku finansowym³⁸.

³³ K. Canis, *Von Bismarck zur Weltpolitik...*, s. 19.

³⁴ J.P. LeDonne, *The Russian Empire...*, s. 272–274.

³⁵ K. Canis, *Von Bismarck zur Weltpolitik...*, s. 22.

³⁶ Tamże, s. 25.

³⁷ Tamże, s. 26.

³⁸ D.E. Showalter, *Tannenberg...*, s. 45. Niemalą rolę w poprawie ekonomicznej kondycji Rosji odegrały bardzo dobre plony w latach 1887–1888, które w połączeniu z nieurodzajem na

Kolejnym symptomem przesilenia w relacjach Rosji z cesarską Rzeszą Niemiecką były zmiany w zakresie strategii wojskowej. W tym samym czasie, gdy rozpoczynała się niemiecko-rosyjska wojna celna, doszło do znamiennej zmiany w rozmieszczeniu rosyjskich sił zbrojnych. Niemal połowę swoich wojsk państwo carów skoncentrowało w tym czasie w zachodnich okręgach wojskowych, bezpośrednio graniczących z Niemcami³⁹. Także rosyjscy sztabowcy coraz wyraźniej dostrzegali, że aby imperium mogło podjąć kierunek ekspansji w kierunku Bosforu, musi wyeliminować konkurencję ze strony Austro-Węgier na Bałkanach. To zaś na dłuższą metę nie będzie możliwe bez generalnej rozprawy z Niemcami. Swoje znaczenie w tym kontekście miał fakt, że również w ósmej dekadzie XIX w. rozpoczęły się regularne kontakty rosyjskiego i francuskiego sztabu generalnego⁴⁰.

Najlepiej relacje rosyjsko-niemieckie na przełomie XIX i XX w. oddaje niemieckie słowo *Hassliebe* – dosłownie: pomieszanie nienawiści i miłości, a w odniesieniu do stosunków między obydwojma państwami i społeczeństwami – pomieszanie podziwu i obawy, respektu i rosnącego poczucia zagrożenia. Najlepiej zjawisko to widać w sferze kultury.

Po 1815 r. kultura niemiecka była bardzo ceniona w rosyjskich elitach politycznych i kulturowych⁴¹. W powszechnym odbiorze język niemiecki oraz niemiecka literatura i filozofia były „oknem do Europy”. Na początku XX w. najpopularniejszymi destynacjami obieranymi przez rosyjskich studentów w Europie były niemieckie uniwersytety (w Berlinie, Heidelbergu i Lipsku). W Monachium istniała i ściśle współpracowała ze swoimi kolegami z kręgu niemieckiej awangardy rosyjska kolonia artystyczna⁴². W tym samym czasie ważnym punktem odniesienia dla dyskusji wśród rosyjskich filozofów były poglądy Friedricha Nietzschego (zarówno pro jak i kontra), nie mówiąc o wpływie, jaki na rozwój socjalizmu rosyjskiego (w mienszewickiej i bolszewickiej wersji) wywarła niemiecka filozofia idealistyczna oraz inspiracje wywodzących się z Niemiec twórców „socjalizmu naukowego” (Marks, Engels, Feuerbach)⁴³.

zachodzie Europy pozwoliły państwu carów czerpać wielkie zyski z eksportu zboża do innych niż Niemcy krajów europejskich. W 1888 r. nadwyżka eksportowa w bilansie handlowym rosyjskiego imperium wzrosła do 393 mln rubli (z 244 mln w roku poprzednim). K. Canis, *Von Bismarck zur Weltpolitik...*, s. 27.

³⁹ D.E. Showalter, *Tannenberg...*, s. 44.

⁴⁰ Tamże, s. 45.

⁴¹ J. Kusber, *Feindliche Nähe. Russische Perzeptionen des deutschen Kaiserreiches an der Wende vom 19. Zum 20. Jahrhundert*, w: B. Heidenreich, S. Neitzel (red.), *Das deutsche Kaiserreich 1890–1914*, Paderborn 2011, s. 273.

⁴² S. Kreuzberger, *Das deutsch – rusische Jahrhundert. Geschichte einer besonderen Beziehung*, Hamburg 2022, s. 46. Jak wskazuje ten sam autor, w 1910 r. w Niemczech żyła niemal połowa (ok. 138 tys. osób) wszystkich Rosjan, którzy mieszkali w zachodniej Europie. Tamże.

⁴³ J. Kusber, *Feindliche Nähe...*, s. 277.

O ile język niemiecki i niemiecka kultura były dla rosyjskich elit aż do wybuchu pierwszej wojny światowej „oknem do Europy”, o tyle jego „okiennicami” były nadbałtyckie prowincje rosyjskiego imperium przyłączone do niego w dwóch etapach: przez Piotra I w wyniku zwycięskiej wojny ze Szwecją (Inflanty i Estonia) oraz przez Katarzynę II po trzecim rozbiorze Polski (zagarnięcie Kurlandii będącej lennem Rzeczypospolitej). Rosyjscy carowie aż do lat 80. XIX w. konsekwentnie przestrzegali polityki zapoczątkowanej wobec *Russkoj Giermanii* (jak nazywano te obszary) przez Piotra I: zachowanie szerokiej autonomii dla lokalnego samorządu stanowego pozostającego pod kontrolą szlachty niemieckiego pochodzenia. Oznaczało to również gwarancje tolerancji wyznaniowej dla luterkańskiej w przeważającej części ludności tych prowincji.

To był swojego rodzaju kontrakt. W zamian bowiem za te decyzje kolejnych carów Niemcy bałtyccy odwdzięczali się lojalną postawą wobec rosyjskiego samodzięzwawia. Od czasów Piotra I aż do końca istnienia carskiego imperium przedstawiciele niemieckiej szlachty z prowincji nadbałtyckich stanowili prawdziwą podporę rosyjskiego aparatu administracyjnego i wojskowego, wiernie służąc imperialnym interesom Petersburga czy to w dyplomacji, czy wspierając wewnątrz „partię ładu i porządku”.

Od połowy XIX w., wraz z rozwojem panslawistycznej postaci ideologii imperialnej, zaczyna zmieniać się w Rosji postrzeganie tzw. kwestii bałtyckiej. W odróżnieniu od „fatalnej sprawy polskiej” nie chodziło w tym przypadku o „eskalację istniejącego od stulecia kryzysu”, lecz raczej o „redefinicję stosunków nacechowanych dotąd podziwem i respektem [ze strony imperialnego centrum – G.K.]”⁴⁴. Z jednej strony w publikacjach rosyjskich autorów bałtyckie prowincje imperium coraz częściej przedstawiane są jako „miejsca pamięci” imperialnej wielkości, jako obszar, do którego imperium jako do swojego „staroruskiego dziedzictwa” powróciło. Z drugiej – coraz częściej pojawiała się poczucie dyskomfortu z powodu „niemieckiego oblicza” tych prowincji. Przebywający pod koniec lat 40. XIX w. w Rewlu piewca imperialnej wielkości Rosji poeta Fiodor Tiutczew (por. wyżej) irytował się z powodu „niemieckiego wyglądu” tego miasta. Uspokoila go tam dopiero „broda rosyjskiego dorożkarza”⁴⁵.

Prawdziwym przełomem w postrzeganiu przez propagatorów rosyjskiej myśli imperialnej kierunku panslawistycznego *Russkoj Giermanii* były *Listy z Rygi* Jurija Samarina stanowiące pokłosie jego pobytu w mieście nad Dźwiną w latach 1846–1848. Jak pisał w 1847 r. do Aleksieja Chomiakowa – adresata tych pism – „tutaj [w Rydze – G.K.] całe otoczenie jest takie, że każdej minuty czujesz się Rosjaninem i jako Rosjanin jesteś obrażany”. Wpływowy w kręgach słowianofilskich pisarz i publicysta podważał najważniejszą zaletę niemieckich mieszkańców bałtyckich prowincji z punktu widzenia

⁴⁴ K. Brügemann, *Licht und Luft des Imperiums. Legitimations- und Repräsentationsstrategien russischer Herrschaft in den Ostseeprovinzen im 19. und frühen 20. Jahrhundert*, Wiesbaden 2018, s. 181.

⁴⁵ Tamże, s. 186.

imperialnych interesów Rosji: ich lojalność. Niemieckiej szlachcie i mieszczaństwu nad Dźwiną i Bałtykiem Samarina zarzucał, że duchowo i uczuciowo afilijują się nie przy „realnej, rosyjskiej ojczyźnie”, ale wykazują „miłość platoniczną do zjawy”, jaką jest „germański świat”. Zauważał, że Rosjanie w tych prowincjach są powszechnie traktowani jako „przyjezdni”, a w opinii niemieckich mieszkańców *Ostzejskiego kraju* nie został on przez Rosję zdobyty, ale to Rosja przyłączyła się do niego⁴⁶.

Wymowna była reakcja cara Mikołaja I na wynurzenia Samarina. W grudniu 1852 r. car osobiście napisał do autora *Listów z Rygi*:

Pisze Pan: jeśli my nie będziemy u nich [u Niemców bałtyckich – G.K.] panami itd., czyli jeśli Niemcy nie staną się Rosjanami, Rosjanie staną się Niemcami. To zostało napisane w jakiejś gorączce. Z Rosjan nie da się zrobić Niemców. Niemców do nas musimy przyciągać z miłością i łagodnością⁴⁷.

Oficjalny Petersburg nie był jeszcze gotowy na zmianę trwającej od początku XVIII w. polityki wobec nadbałtyckich prowincji imperium.

Nastawienie to zaczęło się zmieniać wraz ze wzrostem nastrojów nacjonalistycznych (panslawistycznych) wśród rosyjskich elit. Z kolei zjawisko to zyskało dynamikę w związku z dwoma wydarzeniami: powstaniem styczniowym w zaborze rosyjskim (1863–1864) oraz zakończeniem w 1871 r. procesu zbrojnego jednoczenia Niemiec przez Prusy.

Nieprzypadkowo w publicystyce takich czołowych reprezentantów wielkoruskiego nacjonalizmu, jak Iwan Aksakow czy Michaił Katkow, na krótko przed polskim powstaniem i parę lat po nim „kwestia bałtycka” niemal jednym tchem wymieniana jest jako kolejna „fatalna sprawa” obok „sprawy polskiej”. Oskarżali oni bałtyckich Niemców o lokowanie swojej lojalności po stronie abstrakcyjnej idei państwowej, a nie „organicznej narodowości rosyjskiej” (Aksakow). Ostrzegali przed postępującą „germanizacją” tych prowincji, wskazując na panującą tam, choć skrywaną, „prusofilie” (Katkow)⁴⁸.

Co ciekawe, tego typu obawy zdawały się przekraczać w Rosji nieprzekraczalne granice podziałów politycznych. W 1859 r. Aleksandr Herzen, uznawany za jednego z najważniejszych twórców rewolucyjnej myśli rosyjskiej (i sam – jak wskazuje nazwisko – wywodzący się z rodziny o niemieckich korzeniach), zżymał się: „Niemcy na tronie [rosyjskim], Niemcy obok tronu, ministrowie spraw zagranicznych – Niemcy [...] wszędzie Niemcy, aż mdłości biorą. Niemki niemal bez wyjątku obsadziły stanowisko cesarzowych”⁴⁹.

⁴⁶ O poglądach Samarina zob. tamże, s. 199–207 (zwł. s. 203, 204).

⁴⁷ Tamże, s. 204.

⁴⁸ Tamże, s. 227, 228.

⁴⁹ Cyt. za: S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 21.

Tego typu obawy w tych samych kręgach politycznych jeszcze bardziej wzmogły się po powstaniu w 1871 r. Rzeszy Niemieckiej. Katkow w swoich „Wiadomościach Moskiewskich” wprost zarzucał Niemcom bałtyckim zwrot ku „niemieckiej ojczyźnie”, a samej Rzeszy intencje oderwania tych prowincji od rosyjskiego imperium⁵⁰. Co ważniejsze z punktu widzenia oficjalnej polityki Petersburga, podobne poglądy podzielał panujący od 1881 r. car Aleksander III.

Na rok przed wstąpieniem na tron, w maju 1880 r., podczas spotkania w Petersburgu z pruskim i niemieckim następcą tronu Fryderykiem Wilhelmem Hohenzollernem (późniejszym cesarzem Fryderykiem III) wielki książę Aleksander Aleksandrowicz wprost zapytał niemieckiego gościa, czy Rzesza planuje odebrać Rosji jej bałtyckie prowincje. Zastrzegł jednocześnie, że imperium „walczyć będzie do ostatka” o „prowincje, które dotąd były najwierniejsze, najgodniejsze zaufania i najbardziej ucywilizowane w całym państwie”. Hohenzollern odpowiedział, że taki scenariusz zupełnie nie wchodzi w grę, ponieważ dla Niemiec ziemie te „byłyby niewygodną i obciążającą posiadłością”⁵¹.

Najwyraźniej jednak ta odpowiedź nie na długo uspokoiła Romanowa, który jako car Aleksander III nie zdecydował się na potwierdzenie dotychczasowych przywilejów dla niemieckiej szlachty nadbałtyckich prowincji w zakresie lokalnego samorządu (1881). W ślad za tym szły ukazy wprowadzające język rosyjski jako jedyny obowiązujący w urzędowej korespondencji w tych prowincjach (1885). W kolejnych latach rząd centralny przejął kontrolę nad szkołami w tych prowincjach, jednocześnie znacznie uszczuplając samorządową autonomię niemieckiej szlachty (w latach 1888/1889 odebrano jej zwierzchnictwo nad lokalnymi sądami i policją). Równolegle trwało wzmacnianie struktur Cerkwi prawosławnej w luterańskich prowincjach oraz rusyfikacja uniwersytetu w Dorpacie⁵².

W dziewiątej dekadzie XIX w. mamy więc do czynienia z kumulacją wydarzeń zapowiadających zmianę w relacjach rosyjsko-niemieckich: wojna celna, translokacja wojsk rosyjskich w kierunku zachodnim, zaostrzenie rusyfikacyjnego kursu w prowincjach nadbałtyckich rosyjskiego imperium, początek poważnych kontaktów Petersburga z Paryżem (na razie na płaszczyźnie gospodarczej i wojskowej). Zamknięciem tej kumulacji była decyzja Niemiec o nieprzedłużeniu obowiązywania traktatu reasekuracyjnego zawartego z Rosją w czerwcu 1887 r., co znacznie przyczyniło się do wzmocnienia negatywnego obrazu Niemiec w Rosji⁵³. Wstępem do tego ciągu wydarzeń było zawarcie w 1879 r. formalnego układu sojuszniczego polityczno-wojskowego między Niemcami

⁵⁰ K. Brügemann, *Licht und Luft...*, s. 239.

⁵¹ Tamże, s. 239, 240.

⁵² Tamże, s. 243–251.

⁵³ H.F. Jahn, *Die Germanen. Perzeptionen des Kriegsgegners in Russland zwischen Selbst- und Feindbild*, w: G.P. Groß (red.), *Die vergessene Front. Der Osten 1914/15. Ereignis, Wirkung, Nachwirkung*, Paderborn 2006, s. 167.

a Austro-Węgrami, który oznaczał, że Wiedeń nie będzie osamotniony w próbach powstrzymania rosyjskiej ekspansji na Bałkany (a docelowo w kierunku cieśnin czarnomorskich).

Jak już wspomniano, pierwszy sygnał, że tak będzie – preforsowana przez Bismarcka na kongresie berlińskim w 1878 r. decyzja o oddaniu Bośni i Hercegowiny pod „tymczasowy” zarząd Austro-Węgier – został w Rosji odebrany bardzo negatywnie zarówno w kręgach rządowych, jak i w prasie⁵⁴. Trzydzieści lat później kryzys bośniacki powrócił z jeszcze większą mocą, gdy Wiedeń ogłosił formalne włączenie tych prowincji w skład monarchii Habsburgów, a rosyjska dyplomacja w obliczu wstrzemięźliwej postawy Francji, a zwłaszcza Wielkiej Brytanii, musiała uznać ten fakt dokonany. Taki stan rzeczy został odebrany w Petersburgu jako upokorzenie rosyjskiego imperium. Nic dziwnego, że po 1908 r. jeszcze bardziej wzmożła się w rosyjskiej prasie – nie tylko nacjonalistycznej – fala antyniemieckich komentarzy.

Wymuszoną w 1908 r. zgodę Rosji na zaakceptowanie aneksji przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny nazywano w prasie rosyjskiej „nową Cuszimą”, nawiązując w ten sposób do katastrofalnej klęski rosyjskiej Floty Bałtyckiej w starciu z flotą japońską podczas wojny z lat 1904–1905⁵⁵. Nacjonalistyczna prasa rosyjska w tym samym czasie mnożyła ataki na Niemców bałtyckich, zarzucając im skrytą lub jawną nielojalność wobec imperium. Nowym wątkiem było zwrócenie ataków prasowych na niemieckich osadników oraz ich potomków, którzy od czasów Katarzyny II za zgodą kolejnych carów przybywali na obszary nadwołżańskie, na południe Ukrainy oraz na Krym⁵⁶. W odniesieniu do niemieckich poddanych cara osiadłych na tych dwóch ostatnich terenach padały w 1908 r. oskarżenia ze strony nacjonalistycznych tytułów prasowych, że „wykupują oni nasze [rosyjskie] spichlerze”⁵⁷. Nie tylko chodziło o rosyjskie spichlerze. Im bliżej XX w., tym bardziej rosyjską prasę niepokoiły niemieckie inwestycje przemysłowe w Rosji (por. niżej) i w ogóle industrialny boom w Rzeszy Niemieckiej, który sprawia – jak pisano w 1913 r. w „Ruskim Słowie” – że w Niemczech „panują inżynierowie oraz przemysłowcy, Zeppelin, Krupp i Bleichröder stali się Goethem, Schillerem i Kantem tego czasu; Faustem tej epoki jest fabrykant, rynek to Gretchen, a bankier jest Mefistofelem”⁵⁸.

Świadectwem przesuwania na początku XX w. akcentów w kierunku wrogości w „miłosno-nienawistnych” (*Haslibe*) relacjach rosyjsko-niemieckich była narastająca niechęć wśród rosyjskich dyplomatów do obecności w korpusie dyplomatycznym

⁵⁴ J.P. LeDonne, *The Russian Empire...*, s. 270.

⁵⁵ J. Kusber, *Feindliche Nähe...*, s. 280.

⁵⁶ Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej ogólna liczba tych niemieckojęzycznych poddanych rosyjskiego cara (nie licząc Niemców bałtyckich) wynosiła 2,7 mln. S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 35.

⁵⁷ J. Kusber, *Feindliche Nähe...*, s. 279.

⁵⁸ Cyt. za: S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 34.

imperium Niemców bałtyckich⁵⁹. Trwająca niemal pół wieku propaganda sugerująca ich wątpliwą lojalność wobec imperialnych interesów Petersburga zaczęła przynosić efekty. Nie ograniczała się już do pisarzy i publicystów, ale zagościła w szeroko pojętych elitach politycznych państwa carów.

W ciągu niespełna dziesięciu lat, jakie minęły między klęską w wojnie z Japonią i rewolucją z 1905 r. a wybuchem pierwszej wojny światowej, Rosja podjęła wzmożone wysiłki na rzecz odbudowy i pomnożenia swojego potencjału militarnego zarówno na lądzie, jak i na morzu. Warto w tym kontekście odnotować, że realizowany w tym samym czasie niemiecki program rozbudowy oceanicznej floty wojennej był przyjmowany w Rosji jako zagrożenie dla imperialnego programu odbudowy floty rosyjskiej zniszczonej przez Japończyków. Antagonizm w tej kwestii był tym silniejszy, że zjawisko nawalizmu w obu krajach miało analogiczne konteksty społeczne. W ostatnich latach wilhelmińskich Niemiec najliczniejszą organizacją społeczną był Związek Budowy Floty (Flottenverein). Jego odpowiednikami w Rosji – choć o nie takiej skali społecznego zakorzenienia – były Liga Odnowy Floty oraz Rosyjski Związek Morski⁶⁰.

Na przełomie 1913 i 1914 r. w rosyjskich sferach wojskowych (sztab generalny) panowała opinia, że w nadchodzącym starciu z państwami centralnymi (Niemcy, Austro-Węgry) Rosja musi od razu przejść do działań ofensywnych. Jako główny kierunek ataku wyznaczano słabszego, jak powszechnie uważano nad Newą, partnera w tym sojuszu, czyli państwo Habsburgów. Niemcy były traktowane jako wróg, ale wróg, przed którym odczuwano respekt⁶¹.

W marcu 1914 r. rosyjski minister wojny W.A. Suchomlinow, odpowiadając na głosy prasy niemieckiej zapowiadającej rychłą wojnę niemiecko-rosyjską (por. niżej), opublikował artykuł *Rosja pragnie pokoju, ale jest gotowa do wojny*. Cztery miesiące później ten sam minister w sytuacji, gdy w Europie już mocno pachniało prochem (lipiec 1914), napisał kolejny artykuł pod bardzo wymownym w tamtej sytuacji tytułem *Rosja jest gotowa*⁶². Tylko w środowiskach zbliżonych do skrajnie nacjonalistycznej i antysemickiej Czarnej Sotni można było usłyszeć na krótko przed wybuchem „sierpniowych salw” w 1914 r. przekonanie, że w zbliżającej się wojnie rosyjsko-niemieckiej nawet porażka Rosji będzie lepsza od widma rewolucyjnego przewrotu⁶³. Nie przypuszczano, że ziścić się może najczarniejszy scenariusz kumulacji dwóch klęsk: przegranej wojny i rewolucji wznieconej przy walnej pomocy zwycięskiej Rzeszy.

Balkany, Bośnia-Hercegowina, lojalność Niemców bałtyckich i niemieckich kolonistów w Rosji, industrialne przemiany w Rzeszy rzutujące na niemiecką kulturę – jak widać, wachlarz spraw, które w Rosji na przełomie XIX i XX w. uważano za czynniki

⁵⁹ H.F. Jahn, *Die Germanen...*, s. 170, 171.

⁶⁰ J. Kusber, *Feindliche Nähe...*, s. 281.

⁶¹ Tamże, s. 281, 282.

⁶² Tamże, s. 281.

⁶³ H.F. Jahn, *Die Germanen...*, s. 168, 169.

przeważające szalę „nienawiści” nad „miłością” w relacjach z Niemcami, był naprawdę bardzo szeroki. Znamienne było również to, czego w tym zestawianiu antyniemieckich gravamin zabrakło. Nie było sprawy polskiej. Co prawda w prasie rosyjskiej zauważano zaostżanie przez Berlin germanizacyjnego kursu w zaborze pruskim (strajk szkolny we Wrześni w 1901 r. i jego brutalne stłumienie przez władze, ustawodawstwo wyjątkowe z lat 1907–1908), jednak nie wyprowadzono z tego wniosku, że należy podjąć „sprawę polską”. Oznaczało to przecież konieczność rewizji rusyfikacyjnej polityki wobec Polaków w zaborze rosyjskim, której antypolski kierunek w ostatnich latach przed wybuchem Wielkiej Wojny tylko się nasilał (wyrazem tej tendencji była decyzja rządu rosyjskiego o administracyjnym oderwaniu z Królestwa Polskiego Chełmszczyzny). Gdy rozpoczynała się pierwsza wojna światowa, wiele zmieniało się w relacjach rosyjsko-niemieckich, szala „nienawiści” zdecydowanie dominowała. Pozostało natomiast dziedzictwo wspólnej „negatywnej polityki” na ziemiach polskich. Potęgą wydarzeń, która objawi się od sierpnia 1914 r., sprawi, że z czasem zniknie także i ta ostatnia więź łącząca Petersburg z Berlinem.

Powołana do życia w 1871 r. Rzesza Niemiecka, państwo z „flagą bez historii, monarchią bez dziedzictwa, armią bez zbiorowej tożsamości”⁶⁴, nie miała ideologii imperialnej porównywalnej do rosyjskiego odpowiednika. Decydującym czynnikiem był tutaj fakt długo utrzymującego się rozbitcia politycznego Niemiec oraz konfesyjna niejednorodność, która przetrwała rok 1871. W tej sytuacji trudno było myśleć o powstaniu teologii politycznej, która mogłaby być odpowiednikiem moskiewskiej (rosyjskiej) wizji „Trzeciego Rzymu”.

Zaczątkiem takiego myślenia była próba sakralizacji wojen zjednoczeniowych toczonych przez Prusy przeciw Austrii (1866) i Francji (1870–1871) w środowiskach protestanckich oraz liberalnych, w których militarne zwycięstwa pod Sadową i Sedanem traktowano jako potwierdzenie triumfu „ducha Wittenbergi” nad „duchem Rzymu”, a nowo powstałą Rzeszę stylizowano na wzór dawnego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, tyle że już nie o katolickich korzeniach, ale jako „Protestanckie Cesarstwo Narodu Niemieckiego”, czerpiące swoją legitymizację z przewagi (politycznej i kulturowej) „ducha protestanckiego” nad „duchem rzymskim”.

Jednak tego typu zabiegi służące wytworzeniu jakiejś formy państwowej (jeszcze nie imperialnej) ideologii od początku obarczone były poważną wadą – wykluczały niemal jedną trzecią obywateli nowej Rzeszy, czyli katolików, w których lojalność wobec państwa niemieckiego powątpiewano, a ich kulturę powszechnie uważano w kręgach liberalno-protestanckich za niższą i obcą wobec kultury niemieckiej wyrosłej z tradycji protestanckiej. Wskutek decyzji Bismarcka oraz wspierającego go politycznego mainstreamu wilhelmińskich Niemiec (kręgi narodowo-liberalne i konserwatywne, dzięki cenzusowemu prawu wyborczemu dominujące do 1918 r. w pruskim parlamencie)

⁶⁴ Określenie D.E. Showaltera w: tegoż, *Tannenberg...*, s. 31.

jednak właśnie taka „negatywna integracja” (H.U. Wehler) miała być fundamentem dla wykuwanego w okresie antykatolickiego Kulturkampf (lata 70. XIX w.) „państwowego etosu” Rzeszy Niemieckiej. Jednak ciągle było daleko do wypracowania spójnej ideologii imperialnej. Brakowało nawet zewnętrznej symboliki legitymizującej nowy byt państwowy. Każdy rosyjski car wstępował na tron jako „Boży pomazaniec”, co wizualizowała ceremonia koronacji, której nieodłącznie towarzyszył religijny (prawosławny) ryt. Natomiast w pruskiej tradycji panowała tradycja „niekoronacji”, która po 1871 r. przeszła na cesarzy niemieckich z dynastii Hohenzollernów. Nawet lubujący się stylizować na imperatora Wilhelm II (panujący w latach 1888–1918) nie był koronowany ani na króla Prus, ani na cesarza niemieckiego.

„Urzędniczy” charakter niemieckich władców po 1871 r. dodatkowo podkreślał fakt, że zgodnie z niemiecką konstytucją uchwaloną w roku powstania Rzeszy nie było „cesarstwa niemieckiego”. Nie było też „cesarza Niemiec”. Był „cesarz niemiecki”, którego pozycja ustrojowa wypływa z faktu, że przewodniczył prezydium Rady Związkowej Rzeszy. „Cesarz-przewodniczący”, a jeszcze bardziej „imperator-przewodniczący” – to raczej słaba legitymizacja symboliczna i kiepski zaatek imperialnej ideologii.

O powstawaniu tej ostatniej w Niemczech można mówić dopiero od przełomu XIX i XX w. Czynnikiem decydującym był tutaj rozwój niemieckiego nacjonalizmu, mocno podszytego liberalno-protestanckim kulturowym przeświadczeniem o wyższości kultury protestanckiej. Nie tylko chodziło o jej wyższość, ale i o misję. Terenem „misyjnym” miał być „Wschód” postrzegany przez niemiecką historiografię i polityczną publicystykę przełomu wieków jako cywilizacyjna pustynia; czekający na swojego gospodarza obszar „bez kultury” (*Unkultur*)⁶⁵, który zaprowadzi tam wreszcie elementarny porządek i przyniesie wszystkie dobrodziejstwa nowoczesnej cywilizacji. Przy czym słowo „nowoczesna” rozumiano jako „niemiecka”.

Tak pojmowany „Wschód” w kręgach skrajnego nacjonalizmu niemieckiego znajdującego swój instytucjonalny wyraz w takich organizacjach, jak istniejący od 1891 r. Związek Wszechniemiecki (Alldeutscher Verband) i powstały w 1894 r. Związek Obrony Niemczyzny na Kresach Wschodnich (Ostmarkenverein popularnie zwany Hakatą), ale również w prasie związanej z ruchem narodowo-liberalnym i konserwatywnym, był czymś niższym, gorszym, brzydszym i śmierdzącym⁶⁶. „Wschód” jako postać cywilizacyjnego zacofania był tak dojmujący, że nawet przybywających do zaboru pruskiego na

⁶⁵ S.G. Gross, *Export Empire. German Soft Power in Southeastern Europe, 1890–1945*, Cambridge 2015, s. 41.

⁶⁶ Na początku XX w. narodowo-liberalna „Kölnische Zeitung” w serii reportaży z Rosji informowała czytelników o „specyficznym zapachu” odczuwanym po wjeździe w granice państwa carów. T. Paddock, *Creating the Russian Peril. Education, the Public Sphere and National Identity in Imperial Germany, 1890–1914*, Rochester 2010, s. 162. Tego typu doświadczenie znajdujemy również w licznych świadectwach żołnierzy i urzędników niemieckich obecnych na froncie wschodnim w czasie pierwszej wojny światowej.

początku XX w. protestanckich osadników niemieckich z Rosji, ściąganych nad Wartę przez pruską Komisję Kolonizacyjną w celu osłabienia polskiego żywiołu, ich niemieccy i protestanccy pobratymcy porównywali do „nieco zdziczałych, nieokrzyszanych zjawisk” i ku swojemu nieskrywanemu zgorszeniu stwierdzali, że „jako osadnicy między Polakami w wielu wypadkach nie przynoszą niemczyźnie zaszczytu”, a „Polacy kpią sobie nie bez racji z tych niemieckich kulturtregerów, którym często brakuje wszelkiej dyscypliny i obyczajności, zamiłowania do porządku i gospodarności”⁶⁷.

Utrwalając się na przełomie XIX i XX w. w wilhelmińskich Niemczech topos „Wschodu” jako kulturowej pustyni czekającej na ucywilizowanie przez niemieckiego urzędnika, żołnierza czy kupca odwoływał się do pruskich tradycji kulturtregerstwa, sięgającego (co najmniej) czasów Fryderyka II przekonania, że nic lepszego ziemiom polskim nie mogło się trafić, jak dostać się pod rządy oświeconego pruskiego „państwa – wychowawcy” (I. Kant). W ten sposób rozbiory Polski usprawiedliwiały pruskie i niemieckie elity oświeceniowe oraz twórcy niemieckiej filozofii idealistycznej. Swoje dołożyła pruska i niemiecka historiografia akcentująca w drugiej połowie XIX w. nie tylko „niemieckie powołanie” Prus (Droysen), ale ich „cywilizacyjną misję na Wschodzie”. Celował w tym zwłaszcza Heinrich Treitschke, który na potrzeby uzasadnienia tej „dziejowej misji” Berlina zaprzął tradycje *Drang nach Osten* Zakonu Krzyżackiego, wybacząc mu nawet jeden poważny „defekt” w postaci jego katolickich korzeni.

W kręgu niemieckiego wykształconego mieszczaństwa (*Bildungsbürgertum*), które w sensie socjologicznym oraz intelektualnym było w epoce do Wiosny Ludów pierwotnym zapleczem dla powstającego nacjonalizmu, w spojrzeniu na Rosję dominowały obawa i niechęć. Doskonale wiadano, że to carska Rosja jest jednym z potężnych gwarantów istnienia Związku Niemieckiego, który był przecież najpoważniejszą przeszkodą na drodze do realizacji naczelnego postulatu zgłaszanego przez liberalne i „narodowo nastawione” mieszczaństwo: zjednoczenia Niemiec. Patrzone również na mapę i dostrzegano, że po 1815 r. granice imperium rosyjskiego po raz kolejny przesunęły się na zachód.

Jako reprezentatywną próbkę mieszczańskich elit politycznych można potraktować skład niemieckiego Zgromadzenia Narodowego obradującego w latach 1848–1849 we Frankfurcie nad Menem (Parlament Frankfurcki). W debatach toczonych nad różnymi aspektami polityki zagranicznej przyszłej Rzeszy dominowało przekonanie, że Niemcy jako *Kulturvolk* („naród kultury”) mają do wykonania kulturową misję wobec ludów słowiańskich. Temu towarzyszyła często wyrażana obawa przed ekspansją państwa carów w kierunku zachodnim i południowym. Z trybuny w kościele św. Pawła

⁶⁷ Cytowane opinie formułowali niemieccy pastorycy pracujący na początku XX w. w Wielkopolsce. Por. O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815–1918*, Warszawa 2001, s. 328, 329. Analogiczny proces można było zaobserwować w przypadku niechętnego postrzegania przez zasymilowanych Żydów niemieckich ich rodaków przybywających z Rosji (*Ostjuden*). Ten niechętny odbiór został jeszcze bardziej wzmocniony w czasie pierwszej wojny światowej.

we Frankfurcie podnosiły się głosy wskazujące w tym kontekście rolę Austrii jako „przedmurza przeciw Rosji”⁶⁸.

Pouczająca jest lektura publikacji o Rosji autorstwa reprezentantów wykształconych elit mieszczańskich, którzy działalność intelektualną łączyli z zaangażowaniem politycznym, przede wszystkim w różnych frakcjach ruchu liberalnego i demokratycznego. Zazwyczaj Rosja jest tam przedstawiana jako „ciało obce” wobec Zachodu i wskazuje się na jej naturalną ekspansywność. Miejscem decydującego starcia będzie Europa Środkowa, a kluczową rolę, zarówno w sensie militarnego, jak i cywilizacyjnego oporu wobec zagrożenia ze strony rosyjskiego kolosa, odegrają Niemcy (nikt tam nie wspominał specjalnie o Polsce). Taką diagnozę można było znaleźć w publikowanych krótko przed Wiosną Ludów i krótko po niej pismach Jakoba Philippa Fallmerayera (1790–1861), profesora orientalistyki na uniwersytecie w Landshut, publicysty liberalnej „Augsburger Allgemeine Zeitung” i deputowanego zasiadającego w Parlamencie Frankfurckim; Juliusa Fröbela (1805–1893), profesora mineralogii, w czasie Wiosny Ludów związanego z lewym skrzydłem demokratów; Aurelia Buddensa, publicysty i korespondenta „Augsburger Allgemeine Zeitung” w Rosji; oraz liberalnego publicysty Gustava Diezela, autora opublikowanej w 1852 r. książki *Niemcy i cywilizacja zachodnia*⁶⁹.

Wspólnym wątkiem tych rozważań o państwie carów było dostrzeżenie przez liberalnych i demokratycznych autorów niemieckich w Rosji kraju rewolucji – dokonanej i nadchodzącej. Rewolucjonistą był car Piotr I, a przyszłością Rosji będzie „komunistyczny despotyzm”⁷⁰. Już teraz – pisał na początku lat 60. XIX w. Julius Fröbel – w Rosji panuje „oficjalny komunizm” w postaci usankcjonowanej reformami cara Aleksandra II *obszcziny*⁷¹.

Josef Edmund Jörg (1819–1901), długoletni redaktor (w latach 1852–1901) „Historisch-politische Blätter für katholisches Deutschland”, zauważając, że od czasów Piotra I Rosja znajduje się w permanentnej rewolucji, dostrzegał zmierzch „rosyjskiego socjalizmu” w postaci *obszcziny*. Rzeczywistym niebezpieczeństwem jest socjalizm importowany do Rosji z Zachodu, głównie z Niemiec, który sprawi w przyszłości, że „Rosja wyjdzie z pierwotnego stanu instynktownego socjalizmu”, stwarzając tym samym straszliwe zagrożenie dla samych Niemiec i całej Europy⁷².

⁶⁸ K. Thörner, *Der ganze Südosten...*, s. 61, 65.

⁶⁹ D. Groh, *Rußland im Blick Europas. 300 Jahre historische Perspektiven*, Baden-Baden 1988, s. 254–265, 278–285, 343–350.

⁷⁰ Zapanowanie w Rosji „komunistycznego despotyzmu” zapowiadał w połowie dziewiętnastego stulecia G. Diezel, który stwierdzał, że „tak jak Rosja zaczęła się z komunizmem, tak i z komunizmem się skończy”. Tamże, s. 282, 283. W podobny sposób przyszłość Rosji widział A. Buddens. Tamże, s. 279, 280.

⁷¹ Tamże, s. 347.

⁷² Tamże, s. 339.

Znajdujący się na zupełnie odmiennym skrzydle niemieckiej myśli politycznej Arnold Ruge (1803–1880), radykalny demokratą związany z lewicą heglowską, stwierdzał, że „nie jest przypadkiem, iż Rosja ze swoimi chłopskimi komunami i swoimi carami stała się tym, czym jest: źródłem zarazy i szkaradą”⁷³. W dziele *Współczesność i przyszłość Europy* opublikowanym w 1840 r. A. Ruge zapowiadał, że starcie Zachodu reprezentowanego przez „romańsko-germańską zasadę” ze Wschodem reprezentującym „zasadę słowiańską” będzie „określać nową epokę”. Zwycięstwo odniesie w tym starciu Zachód, a to przede wszystkim dzięki Niemcom, które są w awangardzie nieuchronnego (heglizm!) postępu historycznego. „Przeciw demokratycznej sile niemieckiego elementu [w całym postępie historycznym – G.K.], ani sławizm, ani panslawizm, ani rosyjskość nie są w stanie cokolwiek przeciwstawić”⁷⁴.

Inny reprezentant lewicy heglowskiej Moses Hess (1812–1875) w ślad za swoim mistrzem (G.W. Heglem) dostrzegał narody żyjące „poza historią”. Wśród nich umieszczał Rosjan, którzy „odznaczają się wszystkimi wadami i brakiem wszystkich cnót ludzi pierwotnych”⁷⁵. Wywodzący się z tej samej filozoficznej szkoły ewangelicki teolog Bruno Bauer (1809–1882), reprezentujący tzw. krytyczną teologię negującą Pismo Święte jako zapis Bożego Objawienia, choć zapowiadał ekspansję Rosji w kierunku zachodnim, to jednak na Zachodzie dzięki „germańskości” (*Germanenthum*) zwycięzcy Rosjanie „zyskają swoje ostatnie dopełnienie, ale i swoich panów”⁷⁶. Niemcy bowiem już udowodnili, „walcząc dwukrotnie przeciw Rzymowi”, że mają unikatową zdolność „godzenia przeciwieństw”⁷⁷.

Na tym tle zupełnie wyjątkowe były poglądy wywodzącego się z Westfalii barona Augusta von Haxthausena (1792–1866), który po odbytej w latach 1843–1844 podróży po Rosji stwierdzał, że państwo carów jest w sensie cywilizacyjnym częścią Europy. Dostrzegał walory nawet w *obszczynie*, dzięki której Rosjanie są pośród Słowian „socjalistami”, ponieważ „demokratyczno-organiczna gmina rosyjska” jest zdecydowanie czymś lepszym od panującego na Zachodzie „atomistyczno-demokratycznego społeczeństwa”. Rosja znajdująca się „we wschodzącej fazie swojej historii” jako pośrednik między Europą a Azją ma do wykonania wobec tej ostatniej misję cywilizacyjną,

⁷³ Tamże, s. 297.

⁷⁴ Tamże. Poglądy A. Rugego zestawione z wizją „zdrowego egoizmu narodowego” W. Jordana przekonują, że na lewicy heglowskiej myśl o Wschodzie jako kulturowej pustyni była mocno utrwalona. A. Ruge podkreślał, że „Rosjanie, Węgrzy i Polacy, którzy nas [Niemców] ignorują i chcą wyjść z historii, są w błędzie. Jeśli my nie staniemy się wolnymi ludźmi, oni nigdy nie będą wolni”. A jeśli znajdowali się na „północ i na wschód” od niemieckich granic ludzie, którzy „osiągnęli duchowy sukces i honor bycia wolnym człowiekiem”, to z pewnością „żywili się oni niemieckim duchem i niemiecką wolnością”. Tamże, s. 296.

⁷⁵ Tamże, s. 303, 308.

⁷⁶ Tamże, s. 320.

⁷⁷ Tamże, s. 321. Ta dwukrotna „walka przeciw Rzymowi” to Wielka Wędrówka Ludów z V w. i reformacja z wieku XVI.

a wobec Zachodu zadanie powstrzymania prądów rewolucyjnych⁷⁸. Z pewnością nie bez wpływu na sformułowanie przez Haxthausena takich wniosków po jego podróży do państwa carów miał fakt, że odbyła się ona na zaproszenie rosyjskiego rządu (co oznaczało, że i była sfinansowana przez Petersburg).

Co ciekawe, pewne podobieństwa z poglądami konserwatywnego niemieckiego arystokraty w stosunku do Rosji jako cywilizatora Azji można odnaleźć w pismach twórców „socjalizmu naukowego”. Chociaż zasadniczo uważali oni państwo carów za ostożkę reakcji i despotyzmu, to jednak w zestawieniu z innymi narodami słowiańskimi dostrzegali pewną wielkość Rosji. Jak pisał Fryderyk Engels w liście do Karola Marksa z 23 maja 1851 r.: „Polacy nie zapisali się nigdy w historii niczym prócz walecznych i głupich bajek. Nie można nawet przytoczyć ani jednego wypadku, w którym Polska, choćby tylko w stosunku do Rosji, reprezentowałaby z powodzeniem postęp lub dokonała czegoś o historycznym znaczeniu”. Słowem, Polacy to „*une nation foutue* [naród upadły]”⁷⁹.

Co innego Rosja – kraj przyszłości, która leży dla niej na Wschodzie. We wspomnianym liście Engels pisał:

Panowanie rosyjskie mimo całej swej podłości, mimo całego swego słowiańskiego bałaganu, odgrywa cywilizacyjną rolę dla obszarów nad Morzem Czarnym i Kaspijskim oraz centralnej Azji, dla Baszkirów i Tatarów. Rosja wchłonęła też o wiele więcej elementów kultury, a zwłaszcza elementów przemysłu, niż Polska, w której naturze tkwi rycerskie próżniactwo⁸⁰.

Tematyka rosyjska zajmowała poczesne miejsce w publicystyce i pisarstwie politycznym Constantina Frantza (1817–1891), konserwatywnego krytyka zarówno liberalnej (Parlament Frankfurcki), jak i Bismarckowskiej wersji zjednoczenia Niemiec. Niejednokrotnie na kartach swoich dzieł krytykował rozbiory Polski jako fatalny błąd polityczny Berlina i Wiednia, który sprawił, że dwa niemieckie mocarstwa (Prusy i Austria) zostały „przykute” do imperialnych interesów rosyjskich⁸¹. W 1865 r. pisał w tym kontekście:

Niewątpliwie to Niemcy ponoszą największą winę za to, że rosyjskie panowanie tak bardzo się powiększyło, i to one – całkiem słusznie – muszą ponosić

⁷⁸ O poglądach Haxthausena na Rosję zaprezentowanych w trzech tomach *Studien über die inneren Zustände, das Volksleben und insbesondere die ländlichen Einrichtungen Rußlands (1847–1852)*: tamże, s. 247–254.

⁷⁹ H. Orłowski, *Z modernizacją w tle. Wokół rodowodu nowoczesnych niemieckich wyobrażeń o Polsce i Polakach*, Poznań 2002, s. 91, 92.

⁸⁰ Tamże, s. 92.

⁸¹ C. Frantz, *Die Weltpolitik unter besonderer Bezugnahme auf Deutschland*, t. 2, Chemnitz 1882, s. 145.

tęgo najgorsze konsekwencje. Jeżeli kiedykolwiek Niemcy mają raz jeszcze się podnieść, wina ta musi zostać naprawiona; wina, która jak zmora ciąży nad Niemcami. W tym przypadku Niemcy muszą przede wszystkim pokazać, czy są jeszcze zdolne i godne, aby zająć ważne miejsce w Europie, które jest niemożliwe do osiągnięcia, jak długo Rosja stoi nad Wisłą⁸².

W przypadku rozbiorów chodziło nie tylko o błędną kalkulację polityczną. Przyczynienie się przez Berlin i Wiedeń do dalszej ekspansji Rosji na zachód na skutek zniszczenia pod koniec XVIII w. państwa polskiego było „występkiem wstrząsającym wszystkimi fundamentami prawa narodów” i przestępstwem przeciw zachodniej cywilizacji, otwierając „Azji” (Rosji) szeroko drzwi do ekspansji w głąb Europy⁸³. Rosja – jak wielokrotnie podkreślał C. Frantz – reprezentuje odmienną postać rozwoju kulturowego charakteryzującą się nieorganicznością, despotyzmem wewnątrz i stałą ekspansją na zewnątrz. Piotr I pokrył Rosję ledwie „pokostem zachodnioeuropejskiej kultury”, który nie jest w stanie zmienić podstawowego faktu, że państwo carów jest „zjawiającym się w europejskich szatach azjatyzyzm”⁸⁴. „Skoro ta przyjaźń z Rosją ciągnie się już od półtora stulecia przez pruską historię jak czerwona nić – pisał w 1878 r. C. Frantz – coś dziwnego, że wskutek tego i do prusactwa przeniknęło coś rosyjskiego”⁸⁵. W tym kontekście wymieniał on rozpetany przez Bismarcka przy wsparciu liberałów antykatolicki Kulturkampf, który był dla niego dowodem na chęć naśladowania przez oficjalny Berlin rosyjskiego ceszaropapizmu.

Złudzeniem jest – przekonywał niemiecki pisarz polityczny – obarczanie winą za stałą tendencję do prowadzenia wojen zaborczych jedynie cara. „Nie, car jest w tym względzie tylko reprezentantem całej rosyjskości”⁸⁶. Podobnie nie należy się łudzić, że państwo carów jest ostoją ładu i porządku. Jest raczej odwrotnie. C. Frantz – podobnie jak inni niemieccy autorzy (por. wyżej) – widział w Rosji kraj szczególnie podatny na przewrót rewolucyjny. Sprzyjało temu zjawisko, które można nazwać płynną rzeczywistością polityczną będącą zasłoną dla jedyne go stałego czynnika w rosyjskiej polityce: imperialnej ekspansji. U progu reform cara Aleksandra II C. Frantz pisał, że „bycie liberalnym nie oznacza tutaj [w Rosji] nic innego, jak tylko nadzieję, że przez chwilowe związanie się z zachodnimi tendencjami liberalnymi osiągnie się dla siebie więcej niż przez wcześniejszy patronat nad legitymizmem”⁸⁷.

⁸² Tegoż, *Die Wiederherstellung Deutschlands*, Berlin 1865, s. 428, 429.

⁸³ Tegoż, *Der Kulturkampf zwischen Asien und Europa. Von Prof. Dr. Adolf Wahrmund*, „Bayreuther Blätter” 1888, r. 11, cz. 10, s. 365, 366.

⁸⁴ Tegoż, *Die Gefahr aus Osten*, Celle 1899, s. 87, 101.

⁸⁵ Tegoż, *Der Föderalismus als das leitende Prinzip für die soziale, staatliche und internationale Organisation, unter besonderer Bezugnahme auf Deutschland, kritisch nachgewiesen und konstruktiv dargestellt*, Mainz 1879, s. 294.

⁸⁶ Tegoż, *Die Gefahr...*, s. 98.

⁸⁷ Tegoż, *Die Naturlehre des Staates als Grundlage aller Staatswissenschaft*, Leipzig–Heidelberg 1870, s. 439.

Zwycięstwo prądów rewolucyjnych, odwołujących się do ideologii socjalistycznej, nie będzie oznaczać zarzucenia przez nową Rosję swoich tradycji politycznych (despotyzmu i ekspansji). Zostaną one tylko wzmocnione po zwycięstwie „nihilistów”, którzy odziedziczą nietkniętą „militarną organizację”, a nowy „imperator” wyniesiony do władzy przez rewolucję „sfanatyzuje lud w celu prowadzenia wojny, albowiem tylko przez prowadzenie ludu do wojny będzie mógł nad nim panować”⁸⁸.

Aby uratować siebie i pozostałe państwa niemieckie przed nadciągającym kataklizmem rewolucyjnym, którego emanacją będzie „nihilistyczna Rosja”, Prusy (czytaj: pruskie elity polityczne) powinny odkryć swoje „prawdziwe polityczne powołanie” płynące z faktu, że są one „północno-wschodnią marchią Niemiec”⁸⁹. Wraz z „marchią południowo-wschodnią”, czyli z monarchią Habsburgów, powinny doprowadzić do odepchnięcia Rosji na wschód, za linię Dźwiny i Dniepru, oraz do utworzenia pod wspólną egidą Berlina i Wiednia „Związku Środkowoeuropejskiego” (*mitteleuropäischer Bund*) obejmującego terytoria obydwu „marchii”, ale również obszary odebrane Rosji. W przyszłości akces do projektowanego przez pruskiego pisarza politycznego „Związku Środkowoeuropejskiego” mogłyby – a nawet powinny – zgłosić Belgia, Holandia, Szwajcaria oraz państwa skandynawskie⁹⁰.

Jednak warunkiem *sine qua non* powstania takiego bytu politycznego – przekonywał autor *Die Weltpolitik* – było uświadomienie sobie przez niemieckie elity polityczne i kulturalne, że „Niemcy nigdy nie będą mogły żywić nadziei na przyciągnięcie do siebie innych narodów, jeżeli w ten sposób będą chciały je wchłonąć”⁹¹. Przyszłość „Związku Środkowoeuropejskiego” miała bowiem rozstrzygnąć się na Wschodzie. W tym kontekście C. Frantz dostrzegał kluczowe (nie tylko dla niemieckiej polityki) znaczenie kwestii polskiej. W ten sposób odróżniał się on od dominującego w II Rzeszy spojrzenia na „niemieckie zadania na Wschodzie”, które nie widziało już „problemu polskiego”, traktowało go zupełnie marginalnie. Po 1871 r. Frantz pozostał wierny swoim wcześniejszym poglądom, które podkreślały konieczność wypracowania jakiejś formuły porozumienia między Polakami a monarchią Hohenzollernów. Pierwszym krokiem na tej drodze powinno być całkowite zarzucenie przez Berlin polityki germanizacyjnej, a ostatnim utworzenie jakiejś formy wspólnego prusko-polskiego bytu politycznego.

Tylko w ten sposób – argumentował pruski myśliciel polityczny – będzie można zniwelować skutki fatalnego błędu pruskiej i austriackiej polityki, jakim był udział wraz z Rosją w rozbiorach Polski pod koniec XVIII w. Zniszczenie Rzeczypospolitej wspólnie z monarchiami Hohenzollernów i Habsburgów nie tylko pozwoliło Rosji mocno

⁸⁸ Tegoż, *Die Weltpolitik...*, t. 1, s. 100, 101.

⁸⁹ Tegoż, *Die Wiederherstellung...*, s. 99, 248; tegoż, *Das neue Deutschland. Beleuchtet in Briefen an einen preußischen Staatsmann*, Leipzig 1871, s. 140, 141; tegoż, *Die Weltpolitik...*, t. 2, s. 26, 61.

⁹⁰ Tegoż, *Die Wiederherstellung...*, s. 100, 101, 116, 125, 126, 235, 424; tegoż, *Deutsche Antwort auf die orientalische Frage*, Leipzig 1877, s. 53, 56, 57, 105; tegoż, *Die Weltpolitik...*, t. 2, s. 69, 70, 144, 153.

⁹¹ Tegoż, *Die Weltpolitik...*, t. 2, s. 164.

stanąć w Europie Środkowej, ale dodatkowo stworzyło państwu Romanowów możliwość dalszej ekspansji na zachód poprzez umiejętnie granie „polską kartą” (tj. obietnicami rewizji polityki rusyfikacyjnej i wprowadzenia jakiejś formy autonomii w części zaboru rosyjskiego). Utrzymywanie przez Berlin twardego kursu germanizacyjnego w zaborze pruskim nie tylko grozi tym, że Niemcy przegrają wyścig z Rosją o sympatie Polaków. Zagrożone zostaną również strategiczne interesy Rzeszy Niemieckiej jako mocarstwa, których najlepszym zabezpieczeniem miało być powołanie „Związku Środkowoeuropejskiego”. Bez znaczącej korekty polityki wobec Polaków jego utworzenie – przekonywał C. Frantz – będzie zupełnie nierealne⁹².

Inkryminowanie twardego germanizacyjnego kursu wobec Polaków nie oznaczało jednak zgody na powstania niepodległego państwa polskiego. Istotą postulowanej przez niemieckiego pisarza politycznego korekty polityki wobec Polaków miało być wypełnienie w ten sposób przez Berlin swoistej „niemieckiej powinności” do „pośredniczenia” między różnymi narodami. Szczególnie w tym względzie zadanie spoczywało na Prusach, które – jak podkreślał C. Frantz – były „czymś pośrednim między Słowiańszczyzną a światem germańskim”⁹³. Niedostrzeganie aspiracji narodu polskiego do odbudowania własnej państwowości przesądzało rzecz jasna o utopijności kreślonej przez tego autora koncepcji zbudowania na nowo wschodniej polityki Niemiec. Przecież porozumienie z Polakami miało być warunkiem koniecznym zarówno podjęcia zaczepnej polityki wobec Rosji, jak i stworzenia – już po planowanym odepchnięciu Rosji za Dźwinę – ścisłej (także na polu kulturowym) współpracy między Niemcami a Słowianami (z tej ostatniej wspólnoty Frantz – nie był pod tym względem odosobniony – wyłączał Rosjan).

Według pruskiego myśliciela politycznego Niemcy i Słowianie doskonale się uzupełniają: „gdy u nas występuje już deficyt życia naturą [*Naturleben*], to z kolei u Słowian za mało jest życia nacechowanego kulturą [*Culturleben*]. Widać więc z tego, że dla obu byłoby z korzyścią, gdyby się połączyli”⁹⁴. Jak widać, nawet ostro krytykując antypolską politykę „oficjalnego” Berlina i odrzucając germanizatorski kurs Bismarcka, można było powielać wszystkie antypolskie (antysłowiańskie) stereotypy o kulturowej niższości Słowian (w tym Polaków). Chociaż cytowany tutaj pruski pisarz polityczny swoim antygermanizatorskim nastawieniem zdecydowania wyróżniał się na tle narastającego w Niemczech po 1871 r. nacjonalizmu, zwłaszcza w odniesieniu do polityki wschodniej, to i jemu nie były obce stereotypy i przesady postrzegające Polaków jako społeczności

⁹² O krytyce udziału Prus w rozbiorach i fatalnych skutkach polityki germanizacyjnej realizowanej w zaborze pruskim, które dla swoich celów może wykorzystać Rosja, zob. tegoż, *Die Wiederherstellung...*, s. 428, 429; tegoż, *Das neue Deutschland...*, s. 190, 238; tegoż, *Deutsche Antwort...*, s. 35; tegoż, *Die Weltpolitik...*, t. 2, s. 52–60.

⁹³ Tegoż, *Das neue Deutschland...*, s. 189.

⁹⁴ Tegoż, *Deutsche Antwort...*, s. 69.

potrzebującej „wychowania” i „wyższej kultury”⁹⁵. Cała różnica między Bismarckiem oraz jego nacjonalistycznymi apologetami a Frantzem polegała na tym, że w pierwszym przypadku to „przysposabianie” Polaków do „wyższej kultury” miało odbywać się za pomocą „bicia” i „wykorzenia”, a w drugim – poprzez udział w federalistycznie skonstruowanym „Związku Środkowoeuropejskim”. W obu przypadkach nie wchodziła jednak w grę jakakolwiek forma samodzielnego polskiego bytu politycznego⁹⁶.

Otto von Bismarck porównywał Rosję do „siły elementarnej na podobieństwo pogody”. Nie sposób się na nią zżymać, że jest. Trzeba się z nią liczyć. Nie sposób jednak na nią wpłynąć. Z punktu widzenia politycznych kalkulacji „żelaznego kanclerza”, kierującego w latach 1871–1890 polityką zagraniczną Rzeszy Niemieckiej, Rosja była państwem kluczowym⁹⁷. Celem strategii politycznej kanclerza było to, aby w europejskiej pentarchii mocarstw (Rosja, Niemcy, Austro-Węgry, Wielka Brytania, Francja) Niemcy zawsze były w układzie większościowym. Jakkolwiek układ taki by wyglądał (w formule „cztery do jednego” albo „trzy do dwóch”), obecność w nim Niemiec oddalała widmo politycznego i militarnego okrążenia Rzeszy od wschodu i zachodu. Najbardziej optymalny był układ „cztery do jednego”, czyli pełna izolacja Francji, dążącej do „rewanżu” za upokorzenie Sedanu i do odzyskania Alzacji i Lotaryngii. Jednak i jego inna wersja („trzy do dwóch”) zapewniała realizację strategicznego interesu Berlina.

Utrzymanie jak najdłużej możliwie jak najlepszych relacji z Rosją – to był jeden aksjomat polityki zagranicznej Bismarcka. Drugim był sojusz z Austro-Węgrami (formalnie zawarty w 1879 r.). Wartość sojuszu z Wiedniem z punktu widzenia interesów niemieckich była zależna od utrzymania mocarstwowego statusu monarchii Habsburgów. Niedopuszczenie do jego degradacji należało do priorytetów polityki zagranicznej Rzeszy Niemieckiej po 1871 r.⁹⁸

Akcentowanie przez Bismarcka, że Niemcy po zjednoczeniu są „nasyconą potęgą” (*saturierte Macht*), i deklarowanie *désintéressement* Berlina wyścigiem po posiadłości kolonialne miało służyć utrzymywaniu poprawnych relacji z Wielką Brytanią. Oddalenie podejrzeń, że Niemcy dążą do celów hegemonalnych, miało w dalszej konsekwencji służyć utrwaleniu „półhegemonalnej pozycji” zjednoczonych Niemiec w Europie⁹⁹.

W tej Bismarckowskiej układance Rosja – jak już powiedziano – zajmowała miejsce kluczowe. Była potencjalnym sojusznikiem Francji (o tym już myślał Mikołaj I,

⁹⁵ Tegoż, *Die Wiederherstellung...*, s. 429, 430; tegoż, *Deutsche Antwort...*, s. 32, 33, 37; tegoż, *Die Weltpolitik...*, t. 2, s. 63.

⁹⁶ Por. tegoż, *Die Weltpolitik...*, t. 2, s. 62; tegoż, *Deutsche Antwort...*, s. 37, 38.

⁹⁷ M.S. Seligmann, R.R. McLean, *Germany from Reich to Republic, 1871–1918*, New York 2000, s. 40.

⁹⁸ Tamże, s. 39, 40.

⁹⁹ K. Canis, *Von Bismarck zur Weltpolitik...*, s. 29. Syntetyczny opis założeń polityki zagranicznej Bismarcka zob. w: tegoż, *Internationale Stellung und Außenpolitik Deutschlands vor dem Ersten Weltkrieg*, w: B. Heidenreich, S. Neitzel (red.), *Das deutsche Kaiserreich...*, s. 177–180.

nie mówiąc o Górczakowie – por. wyżej) oraz mogła swoją ekspansją na Bałkany zagrozić mocarstwowemu statusowi Austro-Węgier, godząc w ten sposób w dwa filary Bismarckowskiej polityki zagranicznej. Optymalnym wyjściem w tej sytuacji byłoby reaktywowanie „sojuszu trzech czarnych orłów”. Niemcy upiekłyby w ten sposób nie dwie, a trzy pieczenie na jednym ogniu: pozostałyby w „układzie większościowym mocarstw” (Niemcy, Rosja, Austro-Węgry); dopilnowałyby, aby państwo Habsburgów zachowało swój mocarstwowy status; no i współpraca trzech zaborców gwarantowałaby kontynuację „negatywnej polityki” wobec Polski.

Wydawało się, że w pierwszych latach po powstaniu Rzeszy Niemieckiej Bismarckowi udało się osiągnąć ten cel. Między majem a październikiem 1873 r. doszło do zawarcia serii konwencji między Niemcami, Rosją i Austro-Węgrami, które wspólnie deklarowały, że ich celem jest „zachowanie pokoju w Europie”, a to przez zapowiedź, iż w razie agresji ze strony państwa trzeciego układające się mocarstwa będą najpierw starały się wypracować porozumienie między sobą, niż szukać pomocy w dodatkowych układach¹⁰⁰. Nie wykluczano wzajemnej pomocy wojskowej. To ostatnie postanowienie najwyraźniej wybrzmiało w podpisanej w Petersburgu niemiecko-rosyjskiej konwencji wojskowej z 6 maja 1873 r., w której układające się strony zobowiązały się świadczyć sobie wojskową pomoc w sile dwustu tysięcy ludzi w razie zaatakowania partnera przez inne mocarstwo europejskie¹⁰¹.

Należy się zgodzić z opinią najwybitniejszego polskiego znawcy genezy i rozpadu sojuszu trzech wschodnich mocarstw, że w sytuacji, gdy ani Rosja, ani Austro-Węgry nie podejmowały kroków ofensywnych na Bałkanach (a tak było na początku lat 70. XIX w.), „każdy układ [między Niemcami, Rosją a Austro-Węgrami – G.K.] odnoszący się do przyszłości miał w jakimś stopniu znaczenie teoretyczne”¹⁰². Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy do tej rywalizacji doszło po wojnie rosyjsko-tureckiej z lat 1877–1878. Ponadto – o czym niemiecka dyplomacja wiedziała od samego początku – Rosja, nieprzygotowana jeszcze militarnie do podjęcia na nowo ekspansji w kierunku cieśnin czarnomorskich, zawierając w 1873 r. porozumienie z Niemcami, traktowała je nie jako utwierdzenie „na wieki wieków” opartego na wspólnej idei monarchicznej porozumienia „trzech cesarzy”, ale jako zabezpieczenie przed Wielką Brytanią¹⁰³. Londyn w obliczu osłabienia Francji po katastrofalnej wojnie z lat 1870–1871 był postrzegany nad Nową jako główna przeszkoda w drodze do realizacji marzenia o odzyskaniu Carogrodu.

„Potęga wydarzeń” postawiła więc Bismarcka w sytuacji, której tak bardzo chciał uniknąć: wyboru między Wiedniem a Petersburgiem. Postawa dyplomacji niemieckiej

¹⁰⁰ Chodzi o konwencje niemiecko-rosyjską z 6 maja 1873, rosyjsko-austro-węgierską z 6 czerwca 1873 oraz niemiecko-rosyjsko-austro-węgierską z 22 października 1873 r. Zob. H. Wereszycki, *Sojusz trzech cesarzy. Geneza 1866–1872*, Warszawa 2010 (wyd. I: Warszawa 1965), s. 371–374.

¹⁰¹ Tamże, s. 372.

¹⁰² Opinia H. Wereszyckiego: tamże, s. 367.

¹⁰³ Tamże, s. 131.

w czasie kongresu berlińskiego w 1878 r., a następnie formalny sojusz Rzeszy Niemieckiej z Austro-Węgrami w 1879 r. pokazywały wyraźnie, jakiego wyboru dokonał „żelazny kanclerz”. Krótko po zawarciu porozumienia z Wiedniem w następujący sposób uzasadniał go przed niemieckim cesarzem Wilhelmem I:

Z Austrią mamy więcej wspólnego niż z Rosją. Niemieckie pokrewieństwo, historyczne wspomnienia, język niemiecki, zainteresowanie Węgrów nami – wszystko to sprawia, że w Niemczech przymierze z Austrią jest postrzegane jako bardziej popularne, a może nawet trwalsze aniżeli przymierze z Rosją¹⁰⁴.

Słowa te Bismarck wypowiedział niespełna cztery lata po tym, jak dokonał wielkiego „sprawdzam” układu sił wśród pięciu europejskich mocarstw. Rok 1875. Francja spłaciła ostatecznie zobowiązania kontrybucyjne wobec Niemiec, co było oznaką, że szybciej, niż zakładano w Berlinie, powraca do „koncertu mocarstw”. Jej ponowne militarne zmiażdżenie przez Niemcy na długie lata redukowałoby ten „koncert” do czterech państw. W takim układzie tylko przymierze z Austro-Węgrami gwarantowałoby Rzeszy utrzymanie (na początek) półhegemonialnej pozycji na Starym Kontynencie. Najpierw należało jednak sprawdzić reakcję trzech pozostałych mocarstw na planowaną przez Berlin przewencyjną wojnę przeciw Francji.

Takie było tło serii artykułów, które w kwietniu 1875 r. zaczęły pojawiać się w prasie niemieckiej i sugerujących nadciągającą wojnę niemiecko-francuską. Najgłośniejszy artykuł ukazał się 8 kwietnia 1875 r. w półoficjalnej „Die Post” *Ist Krieg in Sicht?* (Wojna na horyzoncie?)¹⁰⁵.

Bismarck oczywiście odżegnywał się od inspirowania tej kampanii prasowej, ale w tym przypadku doskonale pasuje maksyma, którą sam głosił, że należy wierzyć tylko w zdementowane wiadomości. Bismarckowskie „sprawdzam” zakończyło się jak wiadomo rosyjską interwencją dyplomatyczną w obronie Francji na początku maja. Wielką wymowę miał również fakt, że na krótko przed berlińską wizytą cara Aleksandra II i ministra Gorczakowa formalny protest przeciw planowanemu uderzeniu Niemiec na Francję złożył rząd brytyjski.

Nad Newą doskonale wiedziano, że realizacja planu Bismarcka oznacza pozbawienie Rosji „opcji francuskiej” jako przeciwwagi dla ewentualnego porozumienia Berlina i Wiednia grożącego blokadą rosyjskiej ekspansji na Bałkany. Również nad Tamizą, jak pisał wiosną 1875 r. jeden z brytyjskich dyplomatów do pruskiego następcy tronu Fryderyka Wilhelma (późniejszego cesarza niemieckiego i króla Prus Fryderyka III), coraz wyraźniej dostrzegano, że „choroba, na którą obecnie cierpi Europa, jest

¹⁰⁴ M.S. Seligmann, R. McLean, *Germany from Reich to Republic...*, s. 43.

¹⁰⁵ H. Wereszycki, *Sojusz trzech cesarzy...*, s. 142–150.

spowodowana niemieckim szowinizmem, nowego i okropniejszego rodzaju niż ten francuski, ponieważ nie jest już spazmatyczny i niezdiscyplinowany, ale metodyczny, wyrachowany, zimny i opanowany¹⁰⁶.

Pole manewru Bismarcka ograniczały również wybory, których dokonywał w odniesieniu do polityki wewnętrznej. Jeden z nich dotyczył decyzji o porzuceniu pod koniec lat 70. XIX w. sojuszu z narodowymi liberałami, dzięki któremu możliwa była antykatolicka legislacja Kulturkampf. Nowa konstelacja, do której dążył „żelazny kanclerz”, opierała się na szukaniu poparcia w środowiskach konserwatywnych. A ich społecznym oraz finansowym zapleczem był sektor rolniczy i przemysłowy. Takie było polityczne tło decyzji Bismarcka o wejściu na ścieżkę protekcjonistycznej polityki handlowej, która została zainicjowana w 1880 r., gdy zaczęły obowiązywać restrykcyjne cła importowe na zboże i wyroby ze stali. Niemiecki kanclerz chciał w ten sposób zyskać dodatkowe finansowanie systematycznie rozbudowującego się aparatu administracyjnego Rzeszy; państwa, które w myśl konstytucji z 1871 r. nie miało suwerenności podatkowej i skazane było na składki (*Matrikularbeiträge*) wpłacane przez państwa tworzące zjednoczone Niemcy¹⁰⁷.

Przyjęta przez Bismarcka polityka protekcjonizmu oznaczała – o czym wspomniano – początek wojny celnej z Rosją, co w połączeniu z sojuszem z Austro-Węgrami (1879) oraz rosnącymi nastrojami antyniemieckimi w samej Rosji (por. rusyfikacyjną politykę Aleksandra III w prowincjach nadbałtyckich) zapowiadało istotny przełom w relacjach między Berlinem a Petersburgiem.

Zmianę wyraźnie odczuwały niemieckie sfery wojskowe. Po 1871 r. feldmarszałek Helmuth von Moltke, szef niemieckiego sztabu generalnego i autor zwycięstw pod Sadową i Sedanem, planując przyszlą wojnę w najgorszym dla Niemiec wariantcie jednoczesnego starcia z Francją i Rosją, optował za szukaniem najpierw rozstrzygnięcia na froncie wschodnim. W 1886 r. Moltke był nawet zwolennikiem prewencyjnego uderzenia, ale nie na Francję, lecz na Rosję¹⁰⁸. Na to jednak stanowcze weto kładł Bismarck, który pod koniec 1886 r. stwierdzał: „Nasza cała przyszłość opiera się na tym, aby uniknąć wojny z Rosją”¹⁰⁹. Przedstawione już wcześniej polityczne credo „żelaznego kanclerza” zasadało się na tym, że korzystna dla Niemiec wojna przeciw Rosji oznaczać będzie zwiększenie „problemu polskiego” w samej Rzeszy albo nawet ponowne pojawienie się sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Natomiast przegrana wojna oznaczać będzie pojawienie się Rosjan pod Berlinem. Do tego dochodziło przekonanie niemieckiego kanclerza, że przyszlą wojna – czy to na dwa fronty, czy tylko z Rosją – będzie wojną nowego typu, która nie wyłoni zwycięzców spośród grona już istniejących mocarstw.

¹⁰⁶ Cytat z listu Roberta Moriera do kronprinza Fryderyka Wilhelma za: tamże, s. 155.

¹⁰⁷ M.S. Seligmann, R.R. McLean, *Germany from Reich to Republic...*, s. 27–35.

¹⁰⁸ D.E. Showalter, *Tannenberg...*, s. 36, 37.

¹⁰⁹ Cyt. za: K. Canis, *Von Bismarck zur Weltpolitik...*, s. 23.

Jak mówił pod koniec 1887 r., będzie to „wojna czerwonej flagi przeciw czynnikom ładu i porządku”¹¹⁰.

Pomimo zawarcia w 1879 r. sojuszu polityczno-wojskowego z Austro-Węgrami Bismarck chciał możliwie jak najdłużej odwlec chwilę ostatecznego wyboru priorytetów swojej polityki zagranicznej, które na dłuższą metę były nie do pogodzenia: utrzymania mocarstwowego statusu monarchii Habsburgów czy utrzymania poprawnych relacji z Rosją. Zachowywał się jak „cyrkowiec-akrobata, stojący na dwóch galopujących koniach z nadzieją, że uda mu się jakoś prowadzić je w jednym kierunku i w tym samym tempie”¹¹¹.

18 czerwca 1887 r. niemiecki kanclerz doprowadził do zawarcia tajnego porozumienia z Rosją. Tzw. traktat reasekuracyjny przewidywał, że Niemcy zachowają neutralność w sytuacji ataku Austro-Węgier na Rosję. Z kolei państwo carów zobowiązywało się do neutralności w razie ataku Francji na Rzeszę Niemiecką. Z punktu widzenia Bismarcka jeszcze ważniejsze było ustalenie, które zawierał dodatkowy protokół do traktatu, w myśl którego Niemcy zobowiązały się udzielić Rosji „dyplomatycznego i moralnego wsparcia” w przypadku obsadzenia przez nią cieśnin czarnomorskich i „zabezpieczenia swoich interesów” w Bułgarii¹¹².

Kalkulacja szefa niemieckiej dyplomacji opierała się na przekonaniu, że z punktu widzenia dalekosiężnych interesów Berlina lepiej było zachęcać Rosję do ekspansji w kierunku Bosforu, aniżeli wspierać przy każdej okazji Austro-Węgry w blokowaniu rosyjskich wpływów na Bałkanach. „Żelazny kanclerz” liczył na to, że ta zachęta dla imperium Romanowów oznaczać będzie rychły konflikt Rosji z Wielką Brytanią i Francją (powtórka konstelacji z czasów wojny krymskiej), a tym samym oddalenie od Rzeszy widma „większościowego układu” antyniemieckiego w koncercie pięciu mocarstw. Swoją sposób rozumowania w tej kwestii Bismarck jasno wyłuszczył w liście z 19 sierpnia 1888 r. do rozpoczynającego swoje panowanie Wilhelma II:

Gdy tylko Rosja tam [w kierunku cieśnin czarnomorskich – G.K.] się zaangażuje, zmniejszy się dla nas niebezpieczeństwo z powodu odciążenia [sił rosyjskich – G.K.] od naszych granic i z powodu ryzykownego napięcia, w które [Rosja] wejdzie z mocarstwami śródziemnomorskimi, czyli z Anglią oraz z Francją¹¹³.

Można w tym kontekście po raz kolejny zaznaczyć, że w ten sposób Berlin mężnie walczył z problemem, który pod koniec XVIII w. sam stworzył, doprowadzając wspólnie z Rosją do zniszczenia państwa polskiego. Ciężenie Rosji nad niemieckimi granicami,

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Opinia D.E. Showaltera w: tegoż, *Tannenberg...*, s. 35.

¹¹² K. Canis, *Von Bismarck zur Weltpolitik...*, s. 25, 26.

¹¹³ Tamże, s. 28.

groźba ekspansji państwa carów na Bałkany – to wyzwania geopolityczne, które pojawiły się wraz z dokonaną w wyniku rozbiorów Polski rewolucją geopolityczną w newralgicznym miejscu Starego Kontynentu.

Chociaż Rzesza Niemiecka, która powstała w 1871 r., nie była państwem absolutystycznym (państwo konstytucyjne, ale nie demokracja parlamentarna), to jednak cesarz niemiecki miał spory wpływ na kształt polityki zagranicznej Niemiec. Zważywszy zaś na niestabilny charakter Wilhelma II i jego pretensje do odgrywania roli wszechwładnego imperatora, można za znawcą polityki zagranicznej wilhelmińskich Niemiec stwierdzić, że jego panowanie było „regularnym czynnikiem zagrażającym bezpieczeństwu” nie tylko Rzeszy, ale i pośrednio pokojowi w Europie¹¹⁴.

Przy wszystkich „osiągnięciach” tego Hohenzollerna w zakresie tromtadracji i robienia gaf nie należy też przeceniać jego wpływu na bieg politycznych wypadków w europejskiej polityce na przełomie XIX i XX w. W 1890 r. Wilhelm II przyjął prośbę Bismarcka o dymisję ze sprawowanych przez niego trzech kluczowych urzędów: kanclerza Rzeszy Niemieckiej, premiera Prus oraz pruskiego ministra spraw zagranicznych¹¹⁵. W tym samym roku cesarz niemiecki nie zdecydował się na przedłużenie traktatu reasekuracyjnego z Rosją. Rozpocząła się nowa faza w niemieckiej polityce zagranicznej, a tym samym w relacjach niemiecko-rosyjskich.

Wilhelm II był twarzą tego nowego kursu, opisywanego słowem *Weltpolitik* („polityki światowej”), czyli szukaniem przez Niemcy „swojego miejsca pod słońcem” (kanclerz Bernhard von Bülow). Hohenzollern nie był autorem tej koncepcji ani nawet jej jedynym wyrazicielem. W dużej mierze ten nowy polityczny kurs Rzeszy uwarunkowany był zmianami, które zachodziły w samych Niemczech. Już za Bismarcka polityka wewnętrzna wpływała na kształt polityki zagranicznej (por. wojna celna z Rosją). Po 1890 r. ten proces tylko się nasilił. Program *Weltpolitik* to nie była tylko domena wąskiej elity władzy skupionej wokół berlińskiego dworu czy politycznego mainstreamu reprezentowanego w pruskim i niemieckim parlamencie (sojusz różnych odłamów konserwatyizmu i ruchu narodowo-liberalnego) lub grup interesów operujących wokół i z inspiracji wielkiego przemysłu i środowisk junkierskich. Pod tym programem podpisywały się miliony „zwyčajnych” Niemców, którzy swoimi składkami i osobistą aktywnością zasilaly organizacje, które były wizytówkami nowego kursu w polityce zagranicznej Rzeszy Niemieckiej¹¹⁶.

Związek Budowy Floty (Flottenverein), wspierający zainicjowany przez rząd niemiecki w latach 90. program budowy wielkiej floty oceanicznej, w momencie wybuchu pierwszej wojny światowej należał do najliczniejszej organizacji społecznej

¹¹⁴ K. Canis pisze o Wilhelmie II jako *ein regelrechtes Sicherheitsrisiko*. Tamże, s. 14.

¹¹⁵ W cesarskiej Rzeszy istniało Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt), ale nie było formalnie ministra spraw zagranicznych.

¹¹⁶ H.W. Smith, *Germany. A Nation in Its Time. Before, During and After Nationalism, 1500–2000*, New York 2020, s. 267–281.

w wilhelmińskich Niemczech. Do Związku Agrariuszy (Bund der Landwirte), skutecznie lobbującego na rzecz utrzymywania restrykcyjnych cel na importowane do Niemiec (w dużej mierze z Rosji) produkty rolne, należeli przede wszystkim mali i drobni właściciele ziemscy (a nawet pracownicy rolni), a nie właściciele wielkich majątków junkierskich. Szeroką bazę społeczną, daleko wykraczającą poza wąskie ramy elit urzędniczych czy majątkowych, miały takie skrajnie nacjonalistyczne organizacje, jak Związek Wszechniemiecki oraz Hakata¹¹⁷.

W tych ostatnich kręgach na przełomie XIX i XX w. z jednej strony coraz częściej mówiono o *slawische Gefahr* (słowiańskim zagrożeniu), rozumianym jako „rosyjskie zagrożenie”, jednak z drugiej w ultranacjonalistycznych kręgach wszechniemieckich pisano o konieczności podjęcia na nowo *Drang nach Osten*, czemu powinna towarzyszyć szeroko zakrojona akcja kolonizacyjna na ziemiach w przyszłości odebranych Rosji (przede wszystkim w prowincjach nadbałtyckich). W tym kontekście pisano również o konieczności przeprowadzenia masowych wysiedleń miejscowej ludności¹¹⁸. W tym samym czasie w zbliżonych do wielkiego przemysłu kręgach „liberalnych imperialistów” pisano o zdominowanej przez Niemcy Mitteleuropie, przy czym Europę Środkową rozumiano jako Bałkany, traktowane w charakterze odskoczni do dalszej ekspansji politycznej i gospodarczej w kierunku Azji Mniejszej i Bliskiego Wschodu¹¹⁹.

Dowodem na szeroki społeczny rezonans, jaki znajdowały tego typu wizje „szukania przez Niemcy swojego miejsca pod słońcem”, jest fakt, że na początku XX w. podpisywała się pod nimi również niemiecka socjaldemokracja. W SPD, która po wyborach w 1912 r. stała się największą frakcją w Reichstagu, nie tylko przeważały wrogie wobec carskiej Rosji poglądy. Wielu prominentnych działaczy socjaldemokratycznych dzieliło przekonanie konserwatywno-liberalnych elit „głównego nurtu” o istnieniu „kulturowej misji na Wschodzie”. Podpisywano się pod konstatacją, że gospodarcza ekspansja Niemiec nie tylko w zamorskich koloniach, ale i w Europie Środkowej przyczyni się do rozbudowy polityki społecznych zabezpieczeń (zainicjowanej przez Bismarcka) i ogólnego podwyższenia poziomu życia, również robotników¹²⁰.

Nie można więc mówić o tym, że cesarz Wilhelm II lub kanclerze Bülow i Bethmann Hollweg narzucili Niemcom kurs polityczny, który ostatecznie na początku XX w. doprowadził Rzeszę Niemiecką nie tyle do międzynarodowego „okrażenia” (*Einkreisung*),

¹¹⁷ Organizacje te miały również swój wyraźny profil wyznaniowy. Dominowali w nich protestanci, chociaż także w katolickiej partii Centrum wyraźny był na początku XX w. dryf w kierunku nacjonalizmu. Por. M. Lamberti, *Religious conflicts and German national identity in Prussia, 1866–1914*, w: P. G. Dwyer (red.), *Modern Prussian History 1830–1947*, London–New York 2001, s. 178.

¹¹⁸ M. Schwartz, *Ethnische „Säuberungen” in der Moderne. Globale Wechselwirkungen nationalistischer und rassistischer Gewaltpolitik im 19. und 20. Jahrhundert*, München 2013, s. 44–47.

¹¹⁹ K.A. Klare, *Imperium ante portas. Die deutsche Expansion in Mittel- und Osteuropa zwischen Weltpolitik und Lebensraum (1914–1918)*, Wiesbaden 2020, s. 50–66.

¹²⁰ Tamże, s. 63, 64.

ile raczej do międzynarodowego „odseparowania” (*Ausgrenzung*)¹²¹. „Nasycone” nie czuły się zarówno liberalne i junkierskie elity, jak i miliony „zwyczajnych” Niemców urodzonych po 1871 r., którzy nie pamiętali innych Niemiec jak tylko zjednoczony, potężny byt polityczny, w niezrozumiały dla nich sposób ograniczający swoje ambicje geopolityczne.

A przecież Niemcy – tak rozumowano na przełomie XIX i XX w. w kręgach „oddolnego” niemieckiego nacjonalizmu (*Alldeutscher Verband et consortes*) – potrzebuja przestrzeni¹²². Ten niemiecki „głód przestrzeni” na początku dwudziestego stulecia szczególnie mocno wybrzmiewał w toczącym się w Niemczech dyskursie kolonialnym. Porzucenie na kilkanaście lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej przez berlińskie elity władzy pierwszego aksjomatu polityki zagranicznej Bismarcka, głoszącego „nasylenie” Niemiec jako mocarstwa i w związku z tym wyrażającego *désintéressement* wzięciem udziału w wyścigu o zamorskie posiadłości kolonialne, walnie przyczyniło się do powstania nieprzyjaznej Rzeszy „większościowej” konstelacji w europejskim koncercie pięciu mocarstw. Korelatem rozbudzonych ambicji kolonialnych Rzeszy był bowiem program rozbudowy niemieckiej „wielkiej floty”, to zaś było jednym z czynników przyspieszających decyzję Wielkiej Brytanii o dołączeniu do już istniejącej „dwójki” (porozumienie francusko-rosyjskie z lat 1892–1894) nieprzyjaznej Niemcom.

Warto w tym kontekście przypomnieć, że porozumienia brytyjsko-francuskie z 1904 r. (*entente cordiale*) oraz brytyjsko-rosyjskie z 1908 r., które wraz z sojuszem rosyjsko-francuskim stanowiły polityczny trzon trójporozumienia (ententy), dotyczyły przede wszystkim porozumień odnośnie do podziału sfer wpływów w kolonialnych obszarach zamorskich. W dalszej zaś konsekwencji – o dramatycznie negatywnych dla Niemiec skutkach – polegały na „przeniesieniu napięć z kolonialnych peryferii do europejskiego centrum”. Trzy układające się mocarstwa miały tutaj „żetony na wymianę”. Niemcy, które późno dołączyły do wyścigu po kolonie, nic na wymianę nie miały. Były „jak parwienusz rozpychający się przy już zatłoczonym stole”¹²³.

Innym kierunkiem, który niemiecki „oddolny nacjonalizm” wskazywał jako miejsce zaspokojenia „głodu przestrzeni”, była Europa Środkowa i Wschodnia. Jednym z prekursorów takiego sposobu myślenia był Paul de Lagarde (1827–1891), profesor orientalistyki na uniwersytecie w Getyndze, uważany za jednego z intelektualnych ojców volkistowskiej wersji niemieckiego nacjonalizmu. W latach 80. XIX w. w wielu pismach głosił nie tylko konieczność bezwzględnej germanizacji ziem zaboru pruskiego, ale wzywał do wojny przeciw Rosji, co miało być wypełnieniem „następnego

¹²¹ Określenie K. Canisa w: tegoż, *Internationale Stellung...*, s. 177.

¹²² O tak manifestującym się niemieckim „oddolnym nacjonalizmie”, często sprzecznym z „nacjonalizmem oficjalnym” sfer rządowych, zob. H.W. Smith, *German Nationalism and Religious Conflict. Culture, Ideology, Politics 1870–1914*, Princeton 1995.

¹²³ Cytowane opinie Christophera Clarka w: tegoż, *The Sleepwalkers. How Europe Went to War in 1914*, London 2013, s. 142, 149.

obowiązku niemieckiej polityki¹²⁴. Jej rezultatem powinno być zdobycie wielkich obszarów między Bałtykiem a Morzem Czarnym na „wschód od Polski” (tj. na wschód od Kongresówki) i prowadzenie na nich przez Rzeszę „polityki asyryjskiej”, tj. masowego, przymusowego wysiedlania miejscowej ludności jako niezbędnego przygotowania do szeroko zakrojonej niemieckiej akcji kolonizacyjnej¹²⁵.

Powstały w 1894 r. Związek Wszechniemiecki w swojej deklaracji programowej głosił, że „tylko wówczas, gdy uda się na wschodzie i południowym wschodzie zdobyć przestrzeń dającą swobodę ruchów, można będzie zapewnić germańskiej rasie odpowiednie warunki życiowe. Można je zdobyć kosztem mniej wartościowych narodów, takich jak Czesi, Słowacy i południowi Słowianie”¹²⁶.

Nasilające się głosy domagające się poszukiwania „przestrzeni” dla Niemiec gwarantującej im właściwe „miejsce pod słońcem” zbiegły się w czasie (trudno tu jednak dopatrywać się związku przyczynowo-skutkowego) z dojściem do głosu w kierownictwie niemieckiej polityki zagranicznej tych, którzy uważali politykę Bismarcka wobec Rosji za zbyt mało asertywną. W ten sposób ocenił ją Friedrich von Holstein, wpływowy (zwłaszcza po dymisji Bismarcka) sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy. Uważał on, że w dłuższej perspektywie czasowej to Rosja, a nie Francja będzie realnym zagrożeniem dla Niemiec¹²⁷. Nie oznaczało to jednak przyjęcia kursu na konfrontację z państwem carów. Tego Holstein nie chciał. Chodziło raczej o próbę przymuszenia imperium Romanowów poprzez nieprzedłużenie traktatu reasekuracyjnego do odnowienia przyjaznych relacji z Niemcami. „Rosjanie zaczną nas potrzebować, nim my zaczniemy potrzebować ich” – przekonywał Holstein w 1895 r.¹²⁸.

Jednak skuteczność tego przymuszania Rosji do powrotu do przyjaznych relacji z Berlinem była równa skuteczności przymuszania przez Niemcy Francji do opuszczenia trójporozumienia podczas dwóch kryzysów marokańskich w 1905 i 1911 r.¹²⁹ Wsparcie Rzeszy dla Austro-Węgier podczas kryzysu bośniackiego z 1908 r., wywołanego decyzją Wiednia o inkorporacji Bośni i Hercegowiny (administrowanych przez monarchię Habsburgów od 1878 r.), ostatecznie zaprzepaściło szanse na zapobieżenie ukształtowania się nieprzyjaznego Niemcom „układu większościowego” w koncercie pięciu mocarstw, którego częścią stała się Rosja (w tym samym roku Petersburg zawarł porozumienie z Wielką Brytanią „domykające” układ trójporozumienia).

Nieprzypadkowo właśnie po 1908 r. w niemieckich sferach wojskowych coraz częściej artykułuje się obawę przed ekspansjonizmem rosyjskiego imperium, którego ofiarą

¹²⁴ O takich „obowiązках niemieckiej polityki” Lagarde (literacki pseudonim Paula Böttichera) pisał po raz pierwszy już w latach 50. XIX w. D.E. Showalter, *Tannenberg...*, s. 30.

¹²⁵ V.G. Liulevicius, *The German Myth of the East. 1800 to the Present*, Oxford 2009, s. 105, 106.

¹²⁶ Cyt. za: A. Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979, s. 104.

¹²⁷ D.E. Showalter, *Tannenberg...*, s. 40.

¹²⁸ Tamże, s. 49.

¹²⁹ K. Canis, *Internationale Stellung...*, s. 180–187.

w niedalekiej przyszłości będą Niemcy. Taką tezę głosił generał Friedrich von Bernhardi w swojej głośnej książce *Niemcy i nadchodząca wojna* opublikowanej w 1912 r.¹³⁰ Stwierdzał na jej kartach, że dotychczasowa „wstrzemięźliwa” wobec Niemiec polityka Rosji jest tymczasowa, gdyż „potrzeby tego olbrzymiego państwa w naturalny sposób popychają je do ekspansji w kierunku morza”. Nie tylko w kierunku Morza Śródziemnego, do którego droga wiedzie przez Bosfor i Dardanele, ale również w kierunku rozszerzenia swojej obecności nad Bałtykiem. Bernhardi przewidywał bowiem, że stawką w nieuchronnej na dłuższą metę wojnie niemiecko-rosyjskiej będzie panowanie nad ujściem Wisły, do którego „posiadania Rosja od dawna dąży”¹³¹.

Myśl o tym, że należy „zdążyć” przed uzyskaniem przez Rosję strategicznej przewagi nad Niemcami, w dużym – jeśli nie w decydującym – stopniu kształtowała sposób myślenia planistów w niemieckim Sztabie Generalnym, który następnie rzutował na decyzje podejmowane przez polityczne i wojskowe kierownictwo Rzeszy w krytycznych tygodniach lipca 1914 r. Aby „zdążyć” przed Rosją, trzeba było zmiażdżyć Francję – taka była myśl tkwiąca za planem Schlieffena (później zmodyfikowanym przez Helmutha von Moltkego Młodszego)¹³².

Co ciekawe, zarówno po stronie różnych odcieni niemieckiego nacjonalizmu (oficjalnego – rządowego oraz „oddolnego” – volkistowskiego), jak i wśród wojskowych planistów nikt nie rozważał użycia „karty polskiej” dla przymuszenia Rosji do powrotu do porozumienia z Berlinem. Głos prezentowany przez Constantina Frantza (por. wyżej) był całkowicie odosobniony. Dostrzegano zagrożenie ze wschodu, ale było to „słowiańskie zagrożenie”, a konkretnie: „rosyjskie zagrożenie”. „Sprawa polska” nie istniała.

Ten typ rozumowania dominował na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej wśród reprezentantów niemieckich elit politycznych oraz kulturowych. Jako opinię reprezentatywną dla tych pierwszych można potraktować słowa cesarza niemieckiego i króla Prus Wilhelma II wypowiedziane na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej do austro-węgierskiego attaché wojskowego w Berlinie: „Nienawidzę Słowian [...] Wiem, że to jest grzech, ale nie mogę powstrzymać się. Słowian nienawidzę”¹³³. Tym sentymentom ostatni Hohenzollern na pruskim tronie dawał zresztą niejednokrotnie wyraz w charakterystycznych dla siebie, bombastycznych przemówieniach w teatralnej niemal inscenizacji czy to podczas inauguracji odrestaurowanego zamku krzyżackiego w Malborku w 1902 r., czy w trakcie swoich kolejnych wizyt w Poznaniu (1910, 1913)¹³⁴.

¹³⁰ Tamże, s. 127.

¹³¹ F. Bernhardi, *Deutschland und der nächste Krieg*, wyd. VI, Stuttgart–Berlin 1916, s. 101, 102.

¹³² Szerzej na ten temat zob. S. Förster, *Russian horses: the German army leadership and the July crisis of 1914*, w: A. Gestrich, H. Pogge von Strandmann (red.), *Bid for World power? New Research on the Outbreak of the First World War*, Oxford 2017, s. 127–148.

¹³³ Cyt. za: V. Liulevicius, *The German Myth...*, s. 128.

¹³⁴ Tamże, s. 122.

Z kolei jako reprezentatywne dla dominującego w niemieckich elitach intelektualnych Rzeszy wilhelmińskiej antysłowiańskiego nastawienia można potraktować poglądy wybitnego socjologa Maxa Webera. W latach 90. XIX w. autor *Etyki protestanckiej i ducha kapitalizmu* był członkiem Związku Wszechniemieckiego. Podzielał przekonanie wielu przedstawicieli niemieckiego wykształconego mieszczaństwa zasilających tego typu organizacje „oddolnego nacjonalizmu” o tym, że Niemcy na „kresach wschodnich” (czytaj: w zaborze pruskim) jest „systematycznie wypierana” przez słowiański (czytaj: polski) żywioł.

Przeświadczenie o „cofaniu się Niemczyzny” na Wschodzie szło u niego w parze z przekonaniem, że „Polacy mają tendencję do skupiania się w ekonomicznie i społecznie najniższych warstwach społeczeństwa”. Tę diagnozę uzupełniał stwierdzeniem, że we wschodnich prowincjach Rzeszy Niemieckiej „niemieckość i kultura gospodarowania oraz relatywnie wysoki standard życia są identyczne”¹³⁵.

Motyw obawy/strachu był coraz mocniej artykułowany również w niemieckim dyskursie o Rosji w ostatnich latach przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Można powiedzieć, że w tym przypadku ujawniało się lustrzane odbicie panującego w tym samym czasie w Rosji dyskursu o Niemczech, który można opisać niemieckim wyrażeniem *Hassliebe* (pomieszanie niechęci i podziwu), a jeszcze lepiej *Angstliebe* (obawa wraz z zachwytem). Początek XX w. był świadkiem znacznego wzrostu zainteresowania tematyką rosyjską w Niemczech. Katalizatorem była przegrana przez Rosję wojna z Japonią (1904–1905). Dopiero po jej zakończeniu najważniejsze niemieckie tytuły prasowe zatrudniły stałych korespondentów w Petersburgu i Moskwie. Ten trend wzmocnił się jeszcze po wojnach bałkańskich w latach 1912–1913¹³⁶.

Były więc obawa i niechęć. Niemały wpływ na upowszechnienie w niemieckiej kulturze politycznej doby wilhelmińskiej takiego właśnie spojrzenia na Rosję odgrywali obywatele Rzeszy wywodzący się z nadbałtyckich prowincji rosyjskiego imperium¹³⁷. Najbardziej chyba znaną egzemplifikacją takiego oddziaływania była postać i kariera pochodzącego z Estonii Theodora Schiemanna (1847–1921). Absolwent uniwersytetów w Dorpacie i Getyndze został w 1888 r. wykładowcą w berlińskiej Akademii Wojennej (Kriegsakademie). W 1902 r. z polecenia samego Wilhelma II objął kierownictwo świeżo utworzonego seminarium wschodnioeuropejskiej historii (Seminar für osteuropäische Geschichte), które rozpoczynało działalność w strukturach berlińskiego uniwersytetu. Jeśli dodać do tego, że w tym samym czasie T. Schiemann stał się głównym komentatorem spraw wschodnioeuropejskich, zwłaszcza rosyjskich, na łamach

¹³⁵ Tamże, s. 124. Max Weber rozstał się w końcu ze Związkiem Wszechniemieckim. Nie dlatego jednak, że poczuł niechęć do nacjonalizmu. Wręcz odwrotnie. Uważał, że „Wszechniemcy” bagatelizują zagrożenie „słowiańskim zalewem” (na tle migracji ekonomicznej) w „Marchii Wschodniej”. Tamże, s. 125.

¹³⁶ S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 42, 43.

¹³⁷ J.E. Casteel, *Russia in the German Global Imaginary*, Pittsburgh 2016, s. 54.

zbliżonej do berlińskich kręgów rządowych konserwatywnej „Kreuzzeitung”, jego pozycja nad Sprewą jako ważnego głosu w sprawach wschodniego sąsiada Niemiec była niemal niezagrożona¹³⁸.

W swoim piarstwie politycznym i publicystyce Schiemann reprezentował z jednej strony przekonanie, że Rosja po kryzysie wywołanym przegraną wojną z Japonią (1904–1905) i wstrząsami rewolucyjnymi z 1905 r. powróci do swojej tradycyjnej, czyli ekspansywnej polityki imperialnej. Z drugiej – był przeświadczony, że w razie sprowokowania zaczepnej wojny przeciw Niemcom państwo Romanowów na skutek swoich strukturalnych słabości (korupcja, brak nowoczesnej administracji, brak klasy średniej) poniesie klęskę¹³⁹.

Ekspansjonizm z jednej strony, strukturalne wady ustrojowe oraz cywilizacyjna separacja od Zachodu – z drugiej – w podobny sposób na Rosję spoglądali Hans Delbrück, redaktor półoficjalnych „Preußische Jahrbücher”, oraz historycy politycznie zbliżeni do kierunku narodowo-liberalnego: Max Lenz oraz Friedrich Meinecke¹⁴⁰. O Rosji jako części Azji i powierzchownej okcydentalizacji narodu rosyjskiego pisano w niemieckiej prasie socjaldemokratycznej w czasie rewolucji z 1905 r. i w kolejnych latach aż do wybuchu Wielkiej Wojny w 1914 r.¹⁴¹

Rosją po 1906 r. zainteresował się również Max Weber (specjalnie nawet nauczył się języka rosyjskiego). Podobnie jak wymienieni pisarze polityczni i historycy uważał, że Rosja nie należy do zachodniego kręgu cywilizacyjnego. Zauważał brak w państwie carów „organicznych” struktur społecznych. A jako główny problem stojący przed państwem rosyjskim po przegranej wojnie z Japonią i wstrząsach rewolucji z 1905 r. wskazywał próbę „stworzenia kapitalizmu” na bazie „archaicznego agrarnego komunizmu” (tj. brak przeprowadzenia realnego uwłaszczenia na rosyjskiej wsi)¹⁴².

Jednak ten sam Max Weber, przemawiając 30 listopada 1908 r. na zjeździe partii narodowo-liberalnej, z którą związał się po zerwaniu ze Związkiem Wszechniemieckim, podkreślał, że „Niemcy mają wiele szczęścia, iż Rosja nie okrzepla w swojej obecnej konstytucji i że jeszcze nie wybiła godzina odrodzenia Rosji. [...] odrodzona Rosja uzyskałaby taką moc i potęgę, że nie mogłoby się z nią równać żadne inne mocarstwo na kontynencie”¹⁴³.

Były też zachwyty nad Rosją. U progu XX w. rosyjską kulturą (zwłaszcza literaturą) zachwycali się Rainer Maria Rilke („kraj, który graniczy z Bogiem”) i Tomasz Mann („święta literatura rosyjska”). Nie tylko oni wśród niemieckich elit intelektualnych

¹³⁸ T.R.E. Paddock, *Creating the Russian Peril...*, s. 61.

¹³⁹ Tamże, s. 61, 62.

¹⁴⁰ Tamże, s. 67–75.

¹⁴¹ Tamże, s. 146–149.

¹⁴² Tamże, s. 81.

¹⁴³ Cyt. za: tamże, s. 82.

na początku XX w. zafascynowani byli prozą Tolstoja, Dostojewskiego czy Czechowa. W niemieckich salach koncertowych karierę robili Czajkowski i Rachmaninow¹⁴⁴.

Szeroko recypowany w Rosji Friedrich Nietzsche już na początku lat 80. dziewiętnastego stulecia widział w „wejściu Rosjan do kultury” „oznakę następnego wieku”. W traktacie *Poza dobrem i złem* (1885) zachwycał się rosyjskim „państwem pomiędzy” (*Zwischenreich*), w którym „Europa wpływa do Azji” i które ma i ciągle gromadzi „moc, by chcieć”. A trzy lata później w *Zmierzchu bogów* (1888) dostrzegał w państwie carów „idącą przez tysiąclecia wolę tradycji, wolę autorytetu, wolę odpowiedzialności”, która sprawia, że Rosja „jest obecnie jedynym mocarstwem, które ma w sobie trwałość, które potrafi czekać i jeszcze może coś obiecać”. Imperium rosyjskie według niemieckiego filozofa kształtującego umysły elit w Rzeszy i Rosji to „pojęciowe przeciwieństwo żalosnej kolekcji europejskich państw i europejskiej nerwowości”¹⁴⁵. Słowem, Rosja – kraj wielkiej obietnicy i siły spokoju. Ogrom, który nie przeraża, lecz raczej imponuje.

Wśród politycznych komentatorów w Niemczech daleko idące zrozumienie dla Rosji (w tym dla rosyjskiej ekspansji imperialnej) wykazywał Otto Hoetzsch (1876–1946), następca Schiemanna jako stały komentator spraw rosyjskich i Europy Wschodniej w konserwatywnej „Kreuzzeitung”. Podkreślał, że Rosja w sensie cywilizacyjnym należy do Europy, a stały od czasów Piotra I rosyjski ekspansjonizm był „sposobem na przetrwanie”. Bagatelizował siłę oddziaływania programu panslawistycznego, widząc w nim jedynie zjawisko ograniczone do wąskich elit rosyjskiego społeczeństwa¹⁴⁶.

Byli także tacy, którzy zachwycali się korzyściami, jakie niemiecka gospodarka może wynieść z wejścia na wielki rosyjski rynek. Nie tylko zresztą chodziło o korzyści ekonomiczne. W lipcu 1898 r. na łamach „Die Zukunft” właściciel największego niemieckiego koncernu elektrotechnicznego AEG Walter Rathenau (w przyszłości minister spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej) namawiał władze Rzeszy do zawarcia ścisłego sojuszu z „podnoszącym się na wschodzie młodym gigantem, którego stopy przykrywają połowę Azji i połowę Europy”, i dodawał: „Wszyscy przecież wiemy, że walka Rosji z Anglią o panowanie nad światem będzie wielkim widowiskiem naszych oraz nadchodzących czasów”. Dlatego też wektory niemieckiej polityki zagranicznej powinny być skierowane na wschód, w kierunku zbliżenia z Rosją. Tylko na wschodzie – przekonywał Rathenau – czeka Niemcy polityczna przyszłość¹⁴⁷.

Wielu niemieckich przemysłowców wychodziło z tego samego założenia, co przyszły architekt po stronie niemieckiej traktatu z Rapallo (1922). Mimo silnie zaznaczającej

¹⁴⁴ J. Kusber, *Feindliche Nähe...*, s. 277; G. Koenen, *Der Russland-Komplex. Die Deutschen und der Osten 1900–1945*, München 2005, s. 44, 45.

¹⁴⁵ O poglądach F. Nietzschego na Rosję zob. D. Groh, *Rußland im Blick Europas...*, s. 360–366 (cytaty ze s. 362).

¹⁴⁶ T.R.E. Paddock, *Creating the Russian Peril...*, s. 83.

¹⁴⁷ G. Koenen, *Der Russland – Komplex...*, s. 40. W podobny sposób na przyszłość gospodarczych relacji niemiecko-rosyjskich zapatrywał się O. Hoetzsch.

się obecności francuskiego kapitału w Rosji i okresowych niemiecko-rosyjskich wojen celnych, to Niemcy w ostatnich latach przed wybuchem pierwszej wojny światowej pozostały największym partnerem w wymianie handlowej prowadzonej przez imperium Romanowów. W latach 1905–1913 niemiecki eksport na rynek rosyjski wzrósł o 150 proc. W 1913 r. wymiana z Niemcami stanowiła 47,6 proc. całego rosyjskiego importu. W tym samym czasie eksport do Niemiec stanowił ponad 44 proc. całego rosyjskiego eksportu¹⁴⁸.

Od ostatniej ćwierci XIX w. aż do wybuchu pierwszej wojny światowej niemiecki kapitał poprzez czołowe berlińskie banki skupione w tzw. rosyjskim konsorcjum (m.in. Mendelssohn Bankhaus, Disconto Gesellschaft, Bleichröder Bankhaus) odgrywały kluczową rolę w rozwoju rosyjskiej sieci kolejowej, przemysłu ciężkiego, elektrotechnicznego oraz wydobywczego¹⁴⁹. Nawet po kryzysie bośniackim (1908) oraz drugim kryzysie marokańskim (1911), gdy relacje polityczne między Berlinem a Petersburgiem znacznie się ochłodziły, niemieckie instytucje finansowe nie zaprzestały inwestować znacznych kapitałów w tak ważny strategicznie sektor jak rosyjskie koleje. Mimo ekspansji kapitału francuskiego ciągle utrzymywały w tej branży pozycję lidera¹⁵⁰. Coraz więcej firm niemieckich omijało utrudnienia spowodowane przez kolejne odsłony niemiecko-rosyjskich wojen celnych, otwierając od lat 80. XIX w. swoje oddziały w Rosji (w tym przypadku chodziło o zakłady sektora metalowego i elektrotechnicznego)¹⁵¹.

Niemcy handlowały z państwem, którego coraz bardziej się obawiały. Po 1908 r. i wzroście napięcia w relacjach niemiecko-rosyjskich na tle kryzysu wywołanego aneksją Bośni przez Austro-Węgry w prasie niemieckiej był zauważalny wzrost zainteresowania tematyką rosyjską. Przy czym dominujący ton komentarzy brzmiał: Rosja zasadniczy kryzys wewnętrzny ma już za sobą, staje się coraz silniejsza, a czas biegnie na niekorzyść Niemiec¹⁵². Niejako podsumowaniem tego trendu, ale i zapowiedzią (jak się okazało) niedalekiej przyszłości był artykuł opublikowany 2 marca 1914 r. na łamach „Kölnische Zeitung” zatytułowany *Rosja i Niemcy*, choć zdaniem innych niemieckich tytułów prasowych ze względu na treść mógłby równie dobrze być opatrzony innym tytułem – *Nadchodząca wojna z Rosją*¹⁵³.

¹⁴⁸ S. Kreuzberger, *Das deutsch-russische Jahrhundert...*, s. 31.

¹⁴⁹ M. Pohl, *Geschäft und Politik...*, s. 21–56. Niemieckie banki (Disconto-Gesellschaft oraz Berliner Handels-Gesellschaft) obsługiwały emisję papierów dłużnych Firmy Braci Nobel, istotnego gracza na rosyjskim rynku ropy na przełomie XIX i XX w. (złóża w Baku). Tamże, s. 36.

¹⁵⁰ Tamże, s. 51, 52. Na przykład w marcu 1909 r. banki skupione w „rosyjskim konsorcjum” (główna rola przypadła Mendelssohn Bankhaus) przygotowały i obsługiwały emisję na berlińskiej giełdzie papierów dłużnych rosyjskich towarzystw kolejowych o wartości ponad 61 mln marek. Tamże, s. 51.

¹⁵¹ Tamże, s. 37, 38.

¹⁵² T.R.E. Paddock, *Creating the Russian Peril...*, s. 156.

¹⁵³ Tamże, s. 167.

W krótkim czasie artykuł stał się sporą sensacją nie tylko w Niemczech. Był zaważony również w Rosji, gdzie został odczytany jako dowód na narastanie w Rzeszy Niemieckiej rusofobii albo – w najlepszym wypadku – jako chęć spekulacyjnego ataku na rosyjskie papiery dłużne na międzynarodowym rynku kapitałowym¹⁵⁴. Jego autor – korespondent „Gazety Kolońskiej” w Rosji – stwierdzał, że do jesieni 1917 r. armia rosyjska będzie na tyle powiększona i zmodernizowana, że nie tylko będzie w stanie zagrozić bezpieczeństwu Rzeszy Niemieckiej, ale poważnie liczyć na zwycięstwo w nadchodzącej (co do tego autor nie miał wątpliwości) konfrontacji niemiecko-rosyjskiej: „Prusy otrząsnęły się z klęski pod Jeną w ciągu sześciu lat. Dlaczegoż by Rosja nie mogła by osiągnąć podobnego rezultatu po upływie dwunastu lat [licząc od 1905 r. – G.K.]? Rosyjska armia ciężko pracowała, aby zmazać niesławę 1904 roku”¹⁵⁵.

W roku, w którym opublikowano przytoczone dane świadczące o ożywionej wymianie handlowej między Niemcami a Rosją (1913), kanclerz Rzeszy Niemieckiej i premier Prus Theobald von Bethmann Hollweg, przemawiając w Reichstagu, stwierdzał:

Rosja – monstrialne imperium mające do dyspozycji niewyczerpane zasoby naturalne – dokonuje zdumiewającego gospodarczego rozwoju, któremu towarzyszy bezprecedensowa, gdy chodzi o ilość oraz jakość uzbrojenia, strukturę, szybkość przemieszczania zarówno w czasie pokoju, jak i wojny, reorganizacja jej armii¹⁵⁶.

Rok wcześniej, gdy zwierzał się swojemu ogrodnikowi z obaw graniczących z pewnością o zbliżającej się obecności wojsk rosyjskich blisko stolicy Niemiec, powiedział właściwie to samo: „Przyszłość należy do Rosji. Rośnie ona i rośnie i ciąży nad nami bardziej niż jakiś koszmar”¹⁵⁷.

¹⁵⁴ Tamże, s. 176. Zob. również J. Kusber, *Feindliche Nähe...*, s. 280, 281.

¹⁵⁵ Cyt. za: T.R.E. Paddock, *Creating the Russian Peril...*, s. 167.

¹⁵⁶ Tamże, s. 169.

¹⁵⁷ Cytaty z T. Bethmanna Hollwega za: V. Liulevicius, *The German Myth...*, s. 129.

Wielka Wojna, Mitteleuropa i rewolucja. Niemieckie i rosyjskie próby „zorganizowania” Europy Środkowej w latach 1914–1920

1 sierpnia 1914 r. ponad 100 tys. ludzi zebrało się przed Pałacem Zimowym w Petersburgu, by owacyjnie przywitać cara Mikołaja II, który obwieścił swoim poddanym, że tego dnia rozpoczęła się wojna rosyjskiego imperium z jego „odwiecznym, germańskim wrogiem”. Tego samego dnia tłum ogarniętych „szczerym zapalem patriotycznym” mieszkańców rosyjskiej stolicy szturmem zdobył niemiecką ambasadę znajdującą się nieopodal soboru św. Izaaka. Rozpoczęły się również napaści na niemieckich kolonistów w południowych guberniach imperium¹. W krótkim czasie Rosja pozbyła się Petersburga. Nowa, bardziej słowiańska nazwa stolicy brzmiała: Piotrogród.

Zanim rozegrały się te dramatyczne sceny przed niemiecką placówką nad Newą, parę godzin wcześniej ambasador Rzeszy w Rosji Friedrich Pourtales wręczył rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Siergiejewowi Sazonowowi notę informującą, że w związku z odrzuceniem niemieckiego ultimatum domagającego się wstrzymania przez Rosję mobilizacji Rzesza Niemiecka znajduje się odtąd w stanie wojny z imperium rosyjskim. Po wykonaniu tej obowiązkowej czynności niemiecki dyplomata, szlochając, rzucił się w ramiona szefa rosyjskiej dyplomacji.

Sześć lat później, po kataklizmie Wielkiej Wojny, gdy istniało już w Rosji państwo „nowego typu” (bolszewicki totalitaryzm), a Rzesza Niemiecka stała się demokracją parlamentarną (Republika Weimarska), republikański Berlin i czerwona Moskwa odnalazły przestrzeń, gdzie ich interesy się spotykały; miejsce, w którym można było nawiązać do dawnych politycznych tradycji monarchii Hohenzollernów i Romanowów.

20 lutego 1920 r. generał Hans von Seeckt, dowódca armii niemieckiej (Reichswehry), publicznie zadeklarował:

Jeśli chodzi o uratowanie przed bolszewizmem Polski, tego śmiertelnego wroga Rzeszy, tworu i sojusznika Francji, złodzieja niemieckiej ziemi,

¹ J. Kusber, *Feindliche Nähe...*, s. 271, 273.

niszczyciela niemieckiej kultury, to do tego dzieła nie powinna być przyłożona żadna niemiecka ręka i jeśli diabeł będzie chciał zabrać Polskę, to powinniśmy mu w tym pomóc. Nasza przyszłość leży w bliskości z wielką Rosją i czy podoba nam się ta dzisiejsza [komunistyczna], czy nie, nie mamy innego wyjścia. Powstrzymać bolszewizm powinniśmy usiłować na naszych własnych granicach, jeśli on w ogóle, co wydaje się coraz mniej prawdopodobne, w ogóle zechce nas zaatakować².

Na początku sierpnia 1920 r. – a więc w momencie apogeum bolszewickiej ofensywy idącej na Warszawę, gdy wydawało się (nie tylko w Niemczech), że dni niepodległej Polski są policzone – szef niemieckiej dyplomacji Walter Simons zaproponował swojemu bolszewickiemu odpowiednikowi (G. Cziczerinowi) podjęcie rozmów niemiecko-rosyjskich w kwestii powrotu do „dobrosąsiedzkich relacji” na podstawie granic z 1914 r.³

„Lipcowy kryzys” z 1914 r. – jak nazywa się wzrost napięcia między wielkimi mocarstwami po zamachu w Sarajewie (28 czerwca 1914), gdy z rąk serbskiego terrorysty zginął arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z małżonką – uruchomił proces, który ostatecznie doprowadził w następnym miesiącu do wybuchu pierwszej wojny światowej. Najczęściej wskazuje się w tym kontekście na mechanizm „kostek domina”, które zostały uruchomione na skutek dominacji planowania wojskowego nad względami politycznymi. Niemiec stratedzy zakładali w myśl tzw. planu Schlieffena szybkie i zmasowane uderzenie na Francję poprzez neutralną Belgię, tak aby po zmiążdżeniu Francji przerzucić siły na wschód i rozprawić się z Rosją. Aby tak się stało, trzeba było działać szybko, zanim Rosja zdąży zmobilizować gros swoich sił, i w ten sposób nie ziści się zapowiedź niemieckiego kanclerza o rychłej obecności Rosjan pod Berlinem.

Nie ma tutaj miejsca na rozstrzygnięcie kwestii, czy w ten sposób Niemcy przystąpiły do realizacji dawno obmyślanego planu uzyskania dominacji na Starym Kontynencie (słynna teza Fritza Fischera), czy to może Rosja, rozpoczynając 26 lipca 1914 r. „przygotowania do mobilizacji”, sprowokowała Niemcy do wystosowania ultimatum, które otworzyło drogę do wybuchu 1 sierpnia 1914 r. wojny niemiecko-rosyjskiej⁴. Te kwestie są tak naprawdę wtórne wobec sprawy zasadniczej, o której już niejednokrotnie na kartach tej książki była mowa: nie byłoby „kryzysu lipcowego” i „sierpniowych salw”, gdyby nie zniszczenie pod koniec XVIII w. państwa polskiego przez „negatywną politykę polską” Berlina i Petersburga, do której przyłączyli się Austriacy. Skutki przeprowadzonej w ten sposób rewolucji geopolitycznej – wspólna granica rosyjsko-pruska

² O stosunku Seeckta do wojny polsko-bolszewickiej zob. J. Centek, *Hans von Seeckt. Twórca Reichsheer*, Kraków 2006, s. 271–273.

³ P. Madajczyk, *Niemcy wobec wojny polsko-radzieckiej 1920 roku*, w: A. Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Warszawa 1991, s. 176.

⁴ S. McMeekin, *The Russian Origins of the First World War*, Cambridge (MA)–London 2013, s. 59–75.

(niemiecka) oraz otwarcie drogi Rosji do ekspansji w kierunku Dunaju i Bałkanów na skutek grabieży ziem ruskich Rzeczypospolitej – z dramatyczną mocą odezwały się latem 1914 r. Ich konsekwencją było niemieckie i rosyjskie planowanie wojskowe, które uruchomiło mechanizm „kostek domina”.

1 sierpnia 1914 r. skończyła się pewna epoka, rozpoczęta półtora wieku wcześniej ścisłym sojuszem króla Prus Fryderyka II i rosyjskiej carycy Katarzyny II. Po raz pierwszy od wojny siedmioletniej (1756–1763) obydwaj mocarstwa z własnej woli znalazły się w stanie wojny⁵. Teraz wiadomo już było, że odtąd w Europie Środkowej nic nie będzie, jak było. Z polskiego punktu widzenia to był oczywiście powód do wielkiej nadziei.

Niemieckie elity polityczne w momencie wybuchu pierwszej wojny światowej nie były przygotowane na podjęcie sprawy polskiej (a cóż dopiero mówić o jakimkolwiek granicy „polską kartą”)⁶. Przebieg i skala Wielkiej Wojny wymuszały na wszystkich biorących w niej udział mocarstwach dużą dozę improwizacji, gdy chodziło o polityczne reagowanie na przebieg działań wojennych. W przypadku politycznych elit wilhelmińskich Niemiec sytuacja była tym trudniejsza, że w odniesieniu do polityki wschodniej ich znaczna część ciągle wyznawała Bismarckowski paradygmat: pod żadnym pozorem nie zaczynać wojny z Rosją. Bardzo wymownie w tym kontekście brzmiały słowa, które *ex post* napisał w listopadzie 1917 r., a więc po tym, gdy Niemcy w stosunku do Rosji przekroczyły kolejne polityczne i wojskowe „Rubikony”, Gottlieb von Jagow. Do 1916 r. jako sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy należał do wąskiego kręgu osób decydujących o niemieckiej polityce zagranicznej – także (a może zwłaszcza) na „kierunku polskim”. Jesienią 1917 r., już po swojej dymisji, stwierdzał, że „jak długo chodziło o utrzymanie przyjaznych relacji z Rosją, tak długo kwestia polska powinna dla nas być zagadnieniem z kategorii *noli me tangere* [lepiej nie ruszać – G.K.]”⁷.

Wielka Wojna stworzyła całkiem nową sytuację w Europie Środkowej, do tego stopnia, że pisano w Niemczech o powstaniu „nowego środkowoeuropejskiego typu człowieka” (F. Naumann)⁸. Mniej więcej do lata 1915 r. rząd niemiecki próbował zachować w swoim ręku „rosyjską kartę”, oferując carowi perspektywę zawarcia separatystycznego

⁵ W 1812 r. korpus pruski stał się częścią napoleońskiej Wielkiej Armii maszerującej na Moskwę, ale z pewnością nie była to suwerenna decyzja króla Prus Fryderyka Wilhelma III.

⁶ Szerzej na ten temat zob. R. Łysoń, *Konsekwentne działania czy improwizacja? Niemieckie plany wojenne wobec Polski w okresie I wojny światowej*, „Historia Slavorum Occidentis” 2015, nr 2, s. 150–167.

⁷ G. Kucharczyk, *Niemieckie „porządki na Wschodzie” (wizje i próby ich realizacji). Pierwsza i druga niemiecka okupacja na ziemiach Rzeczypospolitej w XX wieku w perspektywie porównawczej*, w: G. Kucharczyk (red.), *Pierwsza niemiecka okupacja. Królestwo Polskie i kresy wschodnie pod okupacją mocarstw centralnych 1914–1918*, Warszawa 2019, s. 30.

⁸ F. Naumann, *Mittleuropa*, Berlin 1915, s. 62.

pokoju na zasadzie terytorialnego *status quo* z 1914 r. z „drobnymi korektami” na rzecz Niemiec. To zaś wymagało milczenia oficjalnego Berlina w sprawie polskiej⁹.

Po stronie rosyjskiej dziedzictwo „negatywnej polityki” wobec sprawy polskiej jako wspólnej płaszczyzny współpracy z Niemcami po wybuchu „sierpniowych salw” nie miało szans na odegranie roli wabika skłaniającego rząd carski do opuszczenia szeregów ententy i zawarcia separatystycznego pokoju z Rzeszą Niemiecką. Po pierwsze, dlatego, że sojusz z Francją i Wielką Brytanią gwarantował Rosji uznanie przez te mocarstwa jej „prawa” do ekspansji w kierunku cieśnin czarnomorskich i Konstantynopola. A przecież dwa razy – w czasie wojny krymskiej (1853–1856) oraz wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878) – sprzeciw Paryża i Londynu skutecznie zablokował imperialną ekspansję państwa carów w tym kierunku.

Po drugie, wybuch Wielkiej Wojny stwarzał okazję do realizacji założeń ideologii panslawizmu, czego wyrazem była brutalna polityka rusyfikacyjna prowadzona przez władze rosyjskie w ciągu kilku miesięcy okupacji znacznej części Galicji ze Lwowem łącznie, którego powrót do „rosyjskiej macierzy” był proklamowany jako wypełnienie „historycznej misji” przez zwycięskie (chwilowo) wojska rosyjskie¹⁰.

Dowodem na to, że także władze rosyjskie traktowały wybuch Wielkiej Wojny jako przekroczenie Rubikonu, był przedstawiony 14 września 1914 r. przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Sazonowa ambasadorom Francji (Maurice’a Paleologue) i Wielkiej Brytanii (George’a Buchanana) plan daleko idących zmian terytorialnych w Europie po zwycięskiej dla ententy wojnie z państwami centralnymi. Przewidywał on przyjęcie „zasady etnicznej” jako kryterium decydującego w wytyczaniu nowego przebiegu granic. W odniesieniu do Europy Środkowej oznaczać to miało, że powstanie „autonomiczna” Polska, „złączona wieczystym sojuszem” (czytaj: trwale podporządkowana) z Rosją. W jej skład miały wejść ziemie Królestwa Polskiego (Kongresówki), zachodniej Galicji, Wielkopolski oraz Śląska¹¹. Na uwagę zwraca fakt, że oprócz zapowiedzi „wieczystego sojuszu” z Rosją suwerenność tak projektowanego przez Rosjan państwa polskiego radykalnie ograniczał jego kształt terytorialny. Na mapach rysowanych we wrześniu 1914 r. przez Rosjan Polska nie miałaby dostępu do Bałtyku. Ujście Wisły miało pozostać pod kontrolą Niemiec, a Rosja przewidywała rozciągnięcie swojego panowania nad „dolnym biegiem Niemna”, czyli dążono do aneksji Prus Wschodnich lub znacznej ich części¹². Należy zgodzić się z opinią wybitnego polskiego historyka, że aż do

⁹ D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009, s. 61.

¹⁰ A. Watson, *Ring of Steel. Germany and Austria-Hungary at War, 1914–1918*, London 2015, s. 188–198. Odwiedzając w kwietniu 1915 r. zajęty przez Rosjan jesienią poprzedniego roku Lwów, car Mikołaj II oświadczył: „Nie ma Galicji. Jest Wielka Rosja aż do Karpat”. Tamże, s. 188, 189.

¹¹ S. McMeekin, *The Russian Origins...*, s. 90.

¹² Tamże, s. 91. Zob. również J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985, s. 55, 56; C.J. Smith, *The Russian Struggle for Power, 1914–1917. A Study of Russian Foreign Policy During the First World War*, New York 1956, s. 46, 47.

końca istnienia samodzierżawia w Rosji polityka państwa Romanowów w odniesieniu do sprawy polskiej „była mieszaniną dawnego nieustępliwego kursu i nieznacznych, spóźnionych ustępstw”¹³. Dopiero gdy wojska niemieckie zbliżyły się do Warszawy, 19 lipca 1915 r. rosyjski premier Iwan Goriemykin – „stary wróg Polski” (J. Pajewski) – oświadczył w Dumie, że car „rozkazał radzie ministrów wypracować projekty ustaw, przyznając Polsce po skończonej wojnie prawo urządzenia swobodnie własnego życia narodowego, kulturalnego i ekonomicznego na podstawach autonomii pod berłem monarchów Rosji i z zachowaniem jedności państwowej”. Nawet w tej trudnej dla Rosjan sytuacji dawne dictum Aleksandra II: *point des reveries* (żadnych marzeń) jako naczelna dyrektywa rosyjskiej polityki wobec Polski pozostawało w mocy¹⁴.

Chociaż w ciągu pierwszych miesięcy wojny rząd niemiecki rozważał możliwość pokoju z Rosją, równoległe pracował nad własnymi scenariuszami dla Europy Środkowej. Na początku września 1914 r. kanclerz Theobald von Bethmann Hollweg złożył podpis pod memoriałem sporządzonym przez jego osobistego sekretarza Kurta Riezlera, przewidującego powstanie pod egidą Niemiec „środkowoeuropejskiego związku gospodarczego”, do którego miały wejść oprócz Rzeszy również monarchia Habsburgów oraz Polska o bliżej nieokreślonych granicach, a w dalszej perspektywie nawet Francja i Belgia. Imperium rosyjskie miało zostać „możliwie daleko” odepchnięte na wschód¹⁵.

W przeddzień wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej cesarz Wilhelm II w rozmowie z Bogdanem Huttenem-Czapskim dawał do zrozumienia, że po zwycięskiej dla Niemiec wojnie zostanie utworzone polskie „państwo buforowe” (*Pufferstaat*). Tak należało bowiem rozumieć słowa Hohenzollerna z 31 lipca 1914 r. zapewniające o intencji powołania do życia „niezawisłego państwa polskiego”, które miało stanowić „wał chroniący Rzeszę przed Rosją”¹⁶.

Scenariusz pt. „autonomiczne państwo polskie uzależnione politycznie, militarnie i gospodarczo od Niemiec” stał się bardziej realny po udanej ofensywie mocarstw centralnych wiosną i latem 1915 r. na froncie wschodnim. W sierpniu 1915 r. wojska niemieckie weszły do Warszawy i w tym samym miesiącu kanclerz Bethmann Hollweg określił to wydarzenie w swoim przemówieniu w Reichstagu jako „początek rozwoju, który usunie stare konflikty między Niemcami a Polakami i oznaczać będzie dla kraju

¹³ Opinia J. Pajewskiego w: tegoż, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 87.

¹⁴ „Żadnych marzeń, panowie”. Te słowa skierował car Aleksander II do delegacji polskiego ziemiaństwa witającej go podczas swojej pierwszej wizyty w Warszawie po wstąpieniu na tron i po klęsce Rosji w wojnie krymskiej. Czytelna aluzja do polskich nadziei na jakąś formę autonomii po „erze paskiewiczowskiej”.

¹⁵ D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami...*, s. 22.

¹⁶ Tamże, s. 21. Polski arystokrata w następujący sposób zapamiętał słowa Wilhelma II: „Postanowiłem, o ile Pan Bóg użyczy zwycięstwa naszemu orężowi, odbudować samodzielne państwo polskie, w związku z nami, co na zawsze zabezpieczałoby Niemcy od Rosji”. Cyt. za: K. Grysińska-Jarmuła, *Hrabia Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk i dyplomata*, Toruń 2011, s. 341.

wyzwolonego spod rosyjskiego jarzma szczęśliwą przyszłość, w której będzie on mógł pielęgnować i rozwijać swoją narodową egzystencję”¹⁷.

Na początku 1916 r. rząd niemiecki zdecydował się na przekroczenie kolejnego „Rubikonu” w relacjach z Rosją (pierwszym była decyzja o wojnie w sierpniu 1914 r.), przystępując do realizacji „polskiego buforu”, czyli stworzenia namiastki polskiej państwowości służebnej wobec nadrzędnych interesów i potrzeb Rzeszy Niemieckiej¹⁸. Wyrazem tych intencji było polecenie niemieckiego kanclerza z początku stycznia 1916 r. skierowane do generała Hansa von Beselera, szefa niemieckiej administracji okupacyjnej w Królestwie Polskim, by jako nadrzędny cel swojej pracy w Warszawie traktował wysiłki na rzecz „zewnątrznego i wewnętrznego oderwania narodu polskiego od Rosji oraz przesunięcia za Bug granic, na których w przyszłości bronione będą Niemcy”¹⁹.

Należy pamiętać, że przez słowo „Polska” niemieckie elity polityczne i wojskowe (i szerzej: uczestnicy dyskursu politycznego w Rzeszy) rozumiały obszar Królestwa Kongresowego pomniejszony o „pas graniczny” przeznaczony do anektowania przez Niemcy ze „względów strategicznych” oraz o Chełmszczyznę i Podlasie, które miały stać się częścią tworzonego pod niemieckimi auspicjami państwa ukraińskiego (pokój brzeski z lutego 1918 r.). To oznaczało, że taka „Polska” nie tylko nie miała obejmować ziem zaboru pruskiego, ale również okupowanych przez administrację Ober-Ost (naczelnictwo dowództwo armii niemieckiej na froncie wschodnim) ziem wschodnich przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Planowany przez Niemcy „polski bufor” nie oznaczał, rzecz jasna, przyzwolenia na niepodległość Polski. Sposób myślenia niemieckich decydentów w tej kwestii odzwierciedlają słowa gen. Beselera z sierpnia 1917 r. zawarte w liście do przywódcy jednej z frakcji parlamentarnych w pruskim Landtagu: „Jak najbardziej zdecydowanie należy odrzucić myśl nadania Polsce *nolens volens* pełnej niepodległości i tym samym wolności handlu”²⁰. Kwestia polska była dla warszawskiego generała gubernatora „sprawą uboczną” i „środkiem do celu” – jak przyznawał na parę dni przed ogłoszeniem Aktu dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 r. „Nie mam Polakom nic do zaoferowania, mam jednak ich zaufanie i sądzę, że znalazłem jedyny sposób, by ich wykorzystać dla naszych celów, nie mówię «pozyskać»” – zwierzał się 2 listopada 1916 r. w liście do generała Bernhardiego²¹.

W podobny sposób zwierzchnik niemieckiej administracji okupacyjnej wypowiadał się również w oficjalnej korespondencjach ze zwierzchnikami w Berlinie. W przesłanym w styczniu 1916 r. do kancelarii Rzeszy raporcie o politycznej sytuacji w Generalnym

¹⁷ Cytat z przemówienia T. Bethmanna Hollwega z 8 sierpnia 1915 r. w Reichstagu za: D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami...*, s. 76.

¹⁸ Tamże, s. 113.

¹⁹ G. Kucharczyk, *Niemieckie „porządki na Wschodzie”...*, s. 41.

²⁰ Tamże, s. 40.

²¹ List H. Beselera do gen. Bernhardiego, 2.11.1916. Bundesmilitärarchiv Freiburg in Breisgau, Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 67.

Gubernatorstwie Beseler stwierdzał: „Nie po to podbiliśmy Polskę [czytaj: obszar byłej Kongresówki – G.K.], aby ją wyzwalać, ale po to, aby chronić wschodnią częśći Europy Środkowej, zwłaszcza Niemcy, od strony Rosji”²².

Pod tym względem szef niemieckiej administracji okupacyjnej nad Wisłą całkowicie zgadzał się z rządem Prus, z którym przecież niejednokrotnie spierał się odnośnie do „zbyt propolskiej” (jak twierdzili pruscy ministrowie) polityki Berlina, której kulminacją było opublikowanie Aktu dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 r., ogłaszającego powstanie Królestwa Polskiego o niesprecyzowanych granicach, ale związanego „wieczystym sojuszem” z Rzeszą Niemiecką i Austro-Węgrami. Generał Beseler był gorącym zwolennikiem tej polityki jako części ogólnej strategii Mitteleuropy z jednym zastrzeżeniem: żadnej niepodległości Polski. Tutaj panowała między nim a pruskim Staatsministerium całkowita zgodność poglądów.

Gdy w okupowanej przez wojska niemieckie Kongresówce Berlin (co prawda bardzo powoli) realizował wspólnie z Wiedniem postanowienia Aktu 5 listopada 1916 r., rząd Prus niezmiennie stał na stanowisku konieczności „wspierania niemczyzny w Marchii Wschodniej [w zaborze pruskim – G.K.]”, wyrażając przy tym opinię, że w przypadku powstania niepodległego państwa polskiego „niemczyzna w Marchii Wschodniej zostanie znacznie ograniczona i z obu stron granicy [zaboru pruskiego – G.K.] powstanie silna polska irredenta”²³. Takie stanowisko rząd Prus – największego państwa wchodzącego w skład Rzeszy Niemieckiej – prezentował aż do samego końca istnienia monarchii Hohenzollernów.

W podobnym duchu wypowiadało się jego najważniejsze polityczne zaplecze, czyli środowiska konserwatywne (junkierskie) i nacjonalistyczne, najbardziej zainteresowane tym, co dzieje się na wschodnich granicach Rzeszy Niemieckiej. Na łamach „Kreuzzeitung” – organu prasowego będącego wyrazicielem politycznego stanowiska tych środowisk, 10 marca 1918 r. pisano:

Obecnie jest to kwestia być albo nie być państwa pruskiego i w związku z tym także Rzeszy Niemieckiej, aby Marchia Wschodnia pozostała krajem niemieckim. Dlatego też w żadnej formie nie może tam zostać udzielona samodzielność polskiej narodowości. Każda próba zjednywania Polaków w ten sposób będzie bezowocna [...]. Dlatego ciągle pozostaje zadanie: zdecydowanie i z mocą występować przeciw irredentystycznym usiłowaniom w Marchii Wschodniej i [...] niemczyzna na tych obszarach musi być zachowana, chroniona, wspierana i pomnażana²⁴.

²² Tamże, s. 41.

²³ Tamże, s. 127, 128.

²⁴ Cyt. za: V. Kellermann, *Schwarzer Adler, weißer Adler. Die Polenpolitik der Weimarer Republik*, Köln 1970, s. 25.

Scenariusz „zewnątrznego i wewnętrznego odrywania narodu polskiego od Rosji” nie przewidywał więc zgody Niemiec na istnienie u ich granic niepodległego państwa polskiego, a nawet „polski bufor” miał być mocno ograniczony terytorialnie. Dodatkowo to „odrywanie” było wpasowane w inny, znacznie bardziej szeroko zakrojony scenariusz opracowywany w Berlinie w odniesieniu do Europy Środkowej. Chodzi o koncepcję Mitteleuropy, czyli plan stworzenia na obszarze między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem niemieckiej dominacji wojskowej, politycznej i gospodarczej²⁵. Jednak jak pisał Friedrich Naumann w swojej bestsellerowej książce *Mitteleuropa* opublikowanej w 1915 r., te aspekty dominacji Rzeszy Niemieckiej w Europie Środkowej miały być konsekwencją niemieckiej dominacji w sferze kultury. Nowy „środkowoeuropejski typ człowieka” wytworzony przez Wielką Wojnę – pisał Naumann – potrzebował matrycy kulturowej, której miał dostarczyć *deutsches Kulturvolk*, a konkretnie niemiecka filozofia idealistyczna. Przekaz dla Polaków oraz innych środkowoeuropejskich nacji brzmiał więc następująco: Nie będziemy was germanizować, narzucimy wam „tylko” pojęcia, którymi będziecie opisywać sami siebie i świat, który was otacza. Tym bowiem jest każda filozofia.

Program sformułowany przez Naumanna nigdy nie stał się oficjalnie częścią strategii państwa niemieckiego w okresie pierwszej wojny światowej (próżno szukać w niemieckich dokumentach dyplomatycznych z lat 1914–1918 słowa „Mitteleuropa” w kontekście wyżej omówionym), jednak plan „zewnątrznego i wewnętrznego oderwania od Rosji” nie tylko narodu polskiego, ale całej Europy Środkowej, był realizowany zarówno przez Beselera w Warszawie, jak i Ludendorffa i Hindenburga w Kownie. Zwłaszcza polityka „straszliwych Dioskurów” w latach 1915–1918 na litewsko-białoruskich ziemiach Rzeczypospolitej, które dostały się pod okupację Ober-Ost, a mająca na celu utworzenie tam „niemieckiej kolonii militarnej”, udowadniała, że Niemcy zmierzają do stworzenia tam takiej liczby faktów dokonanych, by powrót do sytuacji sprzed 1915 r. był po prostu niemożliwy. Celowa polityka konfliktowania Polaków z Litwinami i Białorusinami na tle rozwoju szkolnictwa (polskie było upośledzane, litewskie i białoruskie wspierane) przekonywała, że to Niemcy zamierzają na trwałe zastąpić na tych ziemiach Rosję jako imperialne źródło stabilności, której ramy miały być odtąd definiowane w kancelarii Rzeszy Niemieckiej²⁶.

²⁵ Najnowsze opracowania na ten temat zob. J. Vermeiren, *The First World War and German National Identity. The Dual Alliance at War*, Cambridge 2016, s. 145–182; A. Watson, *Ring of Steel. Germany and Austria-Hungary at War, 1914–1918*, London 2015, s. 257–276. W polskiej historiografii do dzisiaj najlepszym opracowaniem na temat koncepcji Mitteleuropy pozostaje praca J. Pajewskiego *Mitteleuropa: studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.

²⁶ O niemieckiej administracji okupacyjnej na obszarze Ober-Ost zob. K.A. Klare, *Imperium ante portas. Die deutsche Expansion in Mittel- und Osteuropa zwischen Weltpolitik und Lebensraum (1914–1918)*, Wiesbaden 2020, s. 315–488. O zasadzie *divide et impera* stosowanej przez władze niemieckie w odniesieniu do polityki wobec szkolnictwa na obszarach administrowanych

Należy zwrócić uwagę, że plan Mitteleuropy, nie wspominany, ale realizowany przez władze niemieckie, spotkał się z życzliwym przyjęciem przez największe siły polityczne reprezentowane w Reichstagu. Nawet socjaldemokraci aprobowali zarysowaną przez Naumanna koncepcję stworzenia przez Niemcy w Europie Środkowej „miękkiej” hegemonii²⁷.

W myśl koncepcji Naumanna i jego naśladowców kontrolowany przez Niemcy blok Mitteleuropy miał być przeciwagą z jednej strony dla imperialnego bloku anglosaskiego, a z drugiej – dla Rosji²⁸. Autor *Mitteleuropy* pozostawał w tradycji Bismarckowskiego spojrzenia na państwo carów jako na „zjawisko naturalne”, z którego istnieniem zawsze należy się liczyć. „Częścią siły Rosjan jest to, czym w nich gardzimy, tak jak i na odwrót – część naszej [niemieckiej] najlepszej natury stanowi to, czym brzydzą się w nas Rosjanie”. Oślawiona rosyjska korupcja, nawet w znacznie mniejszej skali, doprowadziłaby do ruiny Niemiec, w przypadku Rosji działa tutaj zasada, że „słonia nie zabiją nawet ukłucia setek komarów”. Nawet jeśli Rosja ponownie pogrąży się w chaosie rewolucji – pisał w 1915 r. F. Naumann – będzie to jedynie „chwilowe powstrzymanie rosyjskiego naporu i zakłócenie działania maszyny rządowej” i z pewnością „nie będzie oznaczać to końca Rosji”, albowiem wstrząsy rewolucyjne „są częścią charakteru tego państwa”.

Chociaż władze rosyjskie „często sięgają po środki wymagające bardzo odpornego sumienia” i „działają w rękawiczkach, w których jest wiele dziur”, to jednak Rosji udało się stworzyć osobny „blok cywilizacyjny”. Autorowi *Mitteleuropy* była bliska nie tylko Bismarckowska tradycja, ale również ta, którą reprezentował F. Engels, afirmująca cywilizacyjne walory państwa carów (por. wyżej), gdy pisał, że „przy swojej nieokrzesanej naturze Rosjanie mają pewien niezaprzeczalny urok promieniujący na narody półcywilizowane”. „Błędne jest tłumaczenie oddziaływania Rosji wyłącznie lękiem przed knutem” – podkreślał Naumann²⁹.

Niemiecka Mitteleuropa miała być więc sposobem na poradzenie sobie z rosyjskim „zjawiskiem pogodowym”. Wielkie wrażenie na niemieckim autorze robiła nie tylko odporność Rosji na plagę korupcji i wstrząsów rewolucyjnych, ale również jej niemal niewyczerpane zasoby demograficzne i surowcowe. „Ekonomiczne obudzenie tego śpiącego na bogactwach kolosa jest jednym z najważniejszych zadań gospodarki globalnej, o wiele bardziej nawet kuszącym niż wprowadzenie Chin do systemu kapitalistycznego”. Niemców czekał więc wyścig z czasem. Ze zbudowaniem Mitteleuropy trzeba

przez Ober-Ost zob. V.G. Liulevicius, *War Land on the Eastern Front: Culture, National Identity and German Occupation in World War I*, Cambridge 2005, s. 125, 127; U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen: Territorium und Lebensraum im 19. und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2012, s. 168–173.

²⁷ K.A. Klare, *Imperium ante portas...*, s. 151, 152. Określenie „miękką hegemonia”: tamże, s. 161.

²⁸ W roku publikacji *Mitteleuropy* (1915) kontekst anglosaski oznaczał Imperium Brytyjskie. Stany Zjednoczone weszły do wojny po stronie ententy w kwietniu 1917 r.

²⁹ Przytoczone wypowiedzi F. Naumanna o Rosji zob. w: tegoż, *Mitteleuropa – nowy porządek w sercu Europy*, przeł. K. Markiewicz, Warszawa 2022, s. 176, 198, 199.

było zdążyć, zanim „Rosja się przebudzi”, co oznaczać będzie, że „masa jej mieszkańców zyska formę i treść”. Bez Mitteleuropy Niemcy zostaną „zgniecione” przez Rosję³⁰.

Poglądy autora *Mitteleuropy* w odniesieniu do Rosji były więc kontynuacją typowego dla okresu sprzed wojny podejścia opisywanego niemieckim słowem *Hassliebe*. Dlatego też można je traktować jako odbiegające od ogólnego tonu panującego w Niemczech po sierpniu 1914 r., w którym *Hass* brała zdecydowanie górę nad *Liebe*. Rosyjska inwazja na Prusy Wschodnie latem 1914 r., chociaż ostatecznie zakończyła się niemiecką wiktoria pod Tannenbergiem, spowodowała wielką (pierwsza w XX w.) falę niemieckich uchodźców ratujących się ucieczką w głąb Rzeszy przed „barbarzyńcami ze Wschodu”. Dotyczyło to ok. 800 tys. osób, a więc niemal jednej trzeciej ogółu mieszkańców Prus Wschodnich. Opowieści o „rosyjskich okrucieństwach” (*Russengräueln*), sięjących postrach „Kozakach” (jeszcze gorszych od Rosjan) i deportacjach w głąb Rosji (dotknęły one ok. 13 tys. mieszkańców Prus Wschodnich) na przełomie 1914 i 1915 r. zalewały niemiecką prasę i literaturę popularną, służąc oczywiście spajaniu „frontu wewnętrznego”³¹. W miarę przesuwania się wojsk niemieckich na wschód po udanej ofensywie wiosenno-letniej w 1915 r. dla coraz większej liczby niemieckich żołnierzy i dziennikarzy przybywających z Niemiec na nowe, okupowane obszary dominującym wrażeniem był „etniczny chaos, brud i bezgraniczna dał”, która była kulturową pustynią, czekającą na zagospodarowanie przez „niemiecki naród kultury”³².

W Rosji po wybuchu wojny z Niemcami górę wzięła propaganda panslawistyczna. Z „germańskim zagrożeniem” walczono, napadając na niemieckie placówki dyplomatyczne (por. wyżej) lub na niemieckich osadników w Rosji. Z rosyjskich teatrów operowych zniknęły dzieła tak bardzo popularnych tam przed sierpniem 1914 r. niemieckich autorów (na czele z Richardem Wagnerem), a prawdziwą *bete noir* rosyjskiej propagandy wojennej stał się cesarz niemiecki i król Prus Wilhelm II przedstawiany jako „Antychryst”, „wściekły pies” i „wampir”³³. Odpowiednikiem niemieckiej narracji o „rosyjskich okrucieństwach” był w rosyjskiej propagandzie wojennej wątek „germańskiego barbarzyństwa”. W tym kontekście przedstawiano dochodzące z frontu zachodniego informacje o niszczeniu przez armię niemiecką zabytków europejskiej kultury (np. ostrzelanie przez Niemców we wrześniu 1914 r. katedry w Reims)³⁴.

³⁰ Tamże, s. 199.

³¹ P. Hoeres, *Die Slawen. Perzeptionen des Kriegsgegners bei den Mittelmächten. Selbst- und Feindbild*, w: G.P. Groß (red.), *Die vergessene Front. Der Osten 1914/15. Ereignis, Wirkung, Nachwirkung*, Paderborn 2006, s. 188–191; A. Watson, *Ring of Steel...*, s. 170–181.

³² P. Hoeres, *Die Slawen...*, s. 192; V.G. Liulevicius, *War Land on the Eastern Front...*, s. 70, 71, 151–156. Własne doświadczenia miało ponad 150 tys. jeńców niemieckich, którzy przeżyli rosyjską niewolę (ogółem liczba jeńców niemieckich wynosiła ok. 170 tys.). Natomiast w Niemczech przebywało w latach 1914–1918 1,4 mln jeńców rosyjskich, z których 5% nie przeżyło niewoli. Tamże, s. 198, 199.

³³ H.F. Jahn, *Die Germanen...*, s. 172, 175, 176.

³⁴ Pod datą 19 września 1914 r. francuski ambasador w Piotrogradzie Maurice Paleologue zanotował: „Ostrzelanie Reims i zniszczenie katedry wywołało w Piotrogradzie wielkie

Wspólna granica niemiecko-rosyjska i trwała obecność Rosji w Europie Środkowej (z otwartymi możliwościami ekspansji zarówno w kierunku Bałkanów, jak i Prus Wschodnich oraz Odry) – te dwa najpoważniejsze geopolityczne konsekwencje zniszczenia państwa polskiego pod koniec XVIII w. miały zostać zniwelowane przez stworzenie w Europie Środkowej sieci imperialnych wpływów pod nazwą Mitteleuropa. Fatalne konsekwencje wymazania z mapy Europy niepodległego państwa polskiego starano się usunąć, nie walcząc z zasadniczą przyczyną geopolitycznego rozchwiania w tej części Starego Kontynentu, czyli brakiem niepodległej Polski.

W podobny sposób ze skutkami geopolitycznej rewolucji dopełnionej w 1795 i zatwierdzonej w 1815 r. (kongres wiedeński) chcieli walczyć autorzy innej koncepcji niemieckiej polityki wobec Rosji w latach Wielkiej Wojny, którzy dążyli do trwałej destabilizacji carskiego imperium poprzez wzniesienie tam przewrotu rewolucyjnego. Gdy chodzi o proveniencję tej strategii, można mówić o tym samym ośrodku, czyli centralnych władzach cywilnych i wojskowych Rzeszy Niemieckiej, który po 1915 r. wcielił w życie zapisy koncepcji Mitteleuropy. Testowano jednocześnie różne scenariusze, których wspólnym mianownikiem miało być dążenie do likwidacji bezpośredniej granicy Niemiec z Rosją poprzez odepchnięcie tej ostatniej dalej na wschód, przy jednoczesnym pilnowaniu starego priorytetu pruskiej *Staatsräson*, a więc niedopuszczeniu do istnienia faktycznie niepodległego państwa polskiego.

Scenariusz rewolucyjny wobec Rosji wychodził z tego samego założenia, co równolegle realizowany scenariusz destabilizacji Imperium Brytyjskiego przez wzniesienie w różnych jego prowincjach muzułmańskiego dżihadu (to zaś zakładało milczenie Berlina wobec trwającej od 1915 r. ludobójczej eksterminacji Ormian, Greków i syryjskich chrześcijan): prymat Realpolitik (czytaj: zwycięstwa Niemiec w Wielkiej Wojnie) kosztem solidarności między chrześcijańskimi narodami (wydawać by się mogło ważne dla narodu, który „nie bał się nikogo za wyjątkiem Pana Boga”)³⁵ czy kosztem solidarności domów panujących.

Państwo rządzone przez Wilhelma II, tak bardzo lubującego się w stylizacjach na „monarchę z Bożej łaski”, przez Hohenzollerna tak często pisującego do rosyjskiego cara *per* „Mój drogi Nicky”, już w 1915 r. podjęło kroki na rzecz przygotowania działań, które miały zaowocować wywołaniem rewolucji w Rosji. Chodziło o tajny fundusz w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, który w lipcu 1915 r. sięgnął 7 mln marek. Był on przeznaczony do „wspierania rewolucyjnej propagandy” w imperium rosyjskim³⁶. Destabilizacji państwa carów służyć miało również wspieranie „wewnętrznego i zewnętrznego odrywania od Rosji” innych niż Polacy nierosyjskich narodów

poruszenie. Do tej pory żadne wojenne wydarzenie nie wywarło tak wielkiego wrażenia na rosyjskiej wyobraźni”. M. Paleologue, *Am Zarenhof während des Weltkrieges. Tagebücher und Betrachtungen*, t. 1, München 1926, s. 124.

³⁵ Słynne dictum Bismarcka: „My, Niemcy, nie boimy się nikogo, z wyjątkiem Pana Boga”.

³⁶ S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 59.

będących częścią państwa Romanowów. Już w sierpniu 1914 r., niespełna dwa tygodnie po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, kierownictwo niemieckiego MSZ określiło „wzniesienie powstania nie tylko w Polsce, ale i na Ukrainie” jako element prowadzenia działań wojennych przeciw Rosji³⁷.

Kluczową rolę w przygotowywaniu przez najwyższe niemieckie władze cywilne i wojskowe rewolucji w Rosji odgrywał Aleksandr Parvus, urodzony w 1867 r. na kresowych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej (Berezino) jako Izrael Łazariewicz Helphand³⁸. Związany z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, piszący w niemieckiej prasie socjaldemokratycznej, zbił fortunę w ottomańskiej Turcji. Krótko po wybuchu pierwszej wojny światowej ten „czerwony milioner” skierował do rządu niemieckiego memoriał, w którym przekonywał, że najlepszym sposobem zniszczenia carskiej Rosji, tej „twierdzy politycznej reakcji w Europie”, jest „sprzymierzenie się pruskich bagnetów z pięściami rosyjskiego proletariatu”³⁹.

Adresat ofertę przyjął. Do końca 1915 r. władze niemieckie na działania Parvusa zmierzające do zawiązania tego „przymierza” przeznaczyły 20 mln rubli. Pierwsze (nieudane) kontakty z przywódcami bolszewickimi przebywającymi w Szwajcarii Parvus nawiązał już w maju 1915 r. Nie zrażał się niepowodzeniem. Korzystając z niemieckich funduszy, rozbudowywał sieć organizacji i stowarzyszeń, które na pierwszy rzut oka w niczym nie zdradzały swojego zasadniczego celu, jakim było nawiązanie tajnych kontaktów między władzami niemieckimi a radykalnymi rewolucjonistami rosyjskimi.

Jedną z takich organizacji był działający w Kopenhadze Instytut Badania Społecznych Skutków Wojny. Jego działalność dyskretnie, lecz skutecznie wspierał (finansowo) niemiecki poseł w Danii, hrabia Ulrich von Brockdorff-Rantzau, który za parę lat, po układzie w Rapallo (1922), zostanie niemieckim ambasadorem w bolszewickiej Rosji. Zanim to się stało, był gorącym orędownikiem rewolucjonizowania Rosji za pomocą „eksportu rewolucyjnego bakcyła”. 2 kwietnia 1917 r. pisał do swoich zwierzchników w Berlinie: „Koniecznie musimy teraz spróbować stworzyć w Rosji możliwie wielki chaos [...] i wszystko postawić na to, by dyskretnie pogłębiać konflikt między umiarkowanymi i skrajnymi partiami [rosyjskimi]”⁴⁰.

Te słowa niemiecki dyplomata pisał już po obaleniu caratu przez rewolucję lutową i po tym, jak władzę w Rosji przejął Rząd Tymczasowy deklarujący honorowanie

³⁷ Taką informację otrzymał 11 sierpnia 1914 r. z Berlina niemiecki ambasador w Wiedniu Heinrich von Tschirschky. K.A. Klare, *Imperium ante portas...*, s. 175. Jesienią 1914 r. powstało w Berlinie Ukraińskie Biuro Prasowe. Kierował nim Dmytro Doncow – ideolog skrajnego ukraińskiego nacjonalizmu, który przeżył w latach drugiej wojny światowej ludobójcy z UPA. O misji Doncowa w Berlinie: tamże, s. 176.

³⁸ O roli Parvusa w niemieckich planach rewolucjonizowania Rosji zob. S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 58–63; K.A. Klare, *Imperium ante portas...*, s. 178–180.

³⁹ S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 59.

⁴⁰ Tamże, s. 64.

zobowiązań sojuszniczych wobec pozostałych mocarstw ententy zaciągniętych przed 1914 r. przez rząd carski. Wspierający bolszewików niemiecki arystokrata nie musiał specjalnie przekonywać politycznego i wojskowego kierownictwa Rzeszy Niemieckiej do tej strategii. Gdy pisał swój raport, przygotowana i koordynowana przez władze niemieckie operacja przetransportowania bolszewickiego kierownictwa ze Szwajcarii przez Niemcy do Rosji była już na ostatnim etapie przygotowań. Niemalą rolę odegrali w tym Niemiec socjaldemokraci, będący poza politycznym mainstreamem cesarskich Niemiec. Przywódcy SPD Friedrich Ebert (przyszły pierwszy prezydent republikańskiej Rzeszy Niemieckiej) oraz Philipp Scheidemann (w przyszłości pierwszy premier republikańskiego rządu niemieckiego) upoważnili Parvusa, by w imieniu SPD nawiązał kontakt z przebywającym w Szwajcarii Leninem⁴¹.

Przywódcą bolszewików w czasie pobytu w Szwajcarii nie marnował czasu. W 1915 r. z ołówkiem w ręku czytał dzieło pruskiego stratega Carla von Clausewitza *O wojnie*. Wielkie (w znaczeniu jak najbardziej pozytywnym) wrażenie zrobił na nim rozdział *Wojna jako narzędzie polityki*⁴². Lektura książki Clausewitza pozwoliła mu „dokończyć układanie intelektualnych puzzli”⁴³, które jako całość tworzyły obraz państwa „nowego typu”, w którym masowy terror jest zwykłym narzędziem uprawiania polityki.

9 kwietnia 1917 r. granicę szwajcarsko-niemiecką przekroczył słynny „zapłombowany wagon”, w którym przez Niemcy do Skandynawii podróżowało trzydziestu dwóch czołowych bolszewików z Leninem, Karłem Radkiem i Grigorijem Zinowjewem na czele. Tydzień później dotarli oni do Piotrogradu. W dwóch kolejnych transportach zorganizowanych w maju i czerwcu 1917 r. przez niemieckich dyplomatów i wywiad wojskowy „wyeksportowano” do Rosji ok. czterystu rewolucjonistów, w tym wielu prominentnych później reprezentantów bolszewickiego reżimu (m.in. Anatolija Łunaczarskiego, odpowiedzialnego w bolszewickiej Radzie Komisarzy Ludowych za sprawę kultury i oświaty)⁴⁴.

Za transferem zasobów kadrowych rewolucji szły transfery pieniężne. Do końca stycznia 1918 r. władze niemieckie przeznaczyły na wspieranie rewolucji bolszewickiej w Rosji ponad 40 mln marek. Aż do końca wojny wypłacono z tego niemal 10 mln marek, z których gros szło na wspieranie bolszewickiego aparatu propagandowego skierowanego wiosną i latem 1917 r. nie tylko do rosyjskich robotników, ale i do rosyjskich żołnierzy wzywanych do natychmiastowego porzucenia walki. Bez niemieckiego wsparcia finansowego nie byłby możliwy tak szybki wzrost bolszewickiego imperium prasowego. Tylko w lipcu 1917 r. należało do niego czterdzieści jeden tytułów, o łącznym dziennym nakładzie ponad 320 tys. egzemplarzy⁴⁵. Richard von Kühlmann, wpływo-

⁴¹ K.A. Klare, *Imperium ante portas...*, s. 217.

⁴² S. Courtois, *Lenin. Wynalazca totalitaryzmu*, przeł. M. Borowicz, Dębogóra 2020, s. 347–351.

⁴³ Określenie S. Courtois w: tamże, s. 351.

⁴⁴ S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 66.

⁴⁵ Tamże, s. 67, 68.

wy sekretarz stanu w Niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w poufnym raporcie z 3 grudnia 1917 r. (a więc już po udanym przewrocie bolszewickim) dla cesarza Wilhelma II pisał:

Dopiero, gdy bolszewicy otrzymali od nas ciągły strumień funduszków różnymi kanałami i pod różnymi przykrywkami, byli w stanie utworzyć swój główny organ „Prawdę” i prowadzić energiczną propagandę oraz zapewne poszerzyć wąskie pierwotnie zaplecze swojej partii⁴⁶.

Przewrót bolszewicki w październiku 1917 r. oraz początek budowy przez partię Lenina „państwa nowego typu” (pierwszego w dziejach świata państwa totalitarnego) na drodze krwawego podboju Rosji (czerwony terror i wojna domowa) spełniły oczekiwania niemieckich strategów. Rosja pogrążyła się w chaosie, a przed Rzeszą Niemiecką otworzyły się możliwości „zorganizowania na nowo” Europy Środkowej i Wschodniej. Od Mitteleuropą droga wiodła do niemieckiego *Ostimperium*.

Milowy krok na tej drodze został uczyniony w marcu 1918 r., gdy w Brześciu nad Bugiem Niemcy oraz ich sojusznicy zawarli pokój z bolszewicką Rosją. Lenin podpisywał separatystyczny pokój na warunkach podyktowanych przez Berlin. Utrzymanie się przy władzy było dla niego najważniejsze, dlatego zgodził się na porzucenie taktyki odwlekania decyzji („ani pokój, ani wojna” – według słów Lwa Trockiego). Przywódca bolszewików doskonale zdawał sobie sprawę, że jego reżim jest za słaby, by toczyć dwie wojny jednocześnie: krwawy podbój Rosji (wojna domowa) oraz wojnę z Niemcami; z państwem, od którego pomocy czerwony reżim był jeszcze mocno uzależniony.

Pokój brzeski Rosji bolszewickiej zawarły 3 marca 1918 r. z państwami centralnymi słusznie jest nazywany „pokojem kartagińskim”. Rosja została zmuszona do rezygnacji z ok. 2,5 mln kilometrów kwadratowych terytorium z 1914 r., które zamieszkiwało ok. 62 mln ludzi (jedna trzecia całej ludności). Traciła na rzecz Niemiec i ich „państw pod ochroną” (*Schutzstaaten*) niemal całe swoje zasoby węgla kamiennego i ropy naftowej, niemal trzy czwarte złóż rudy żelaza, prawie połowę zakładów przemysłowych, jedną czwartą sieci kolejowych oraz niemal jedną trzecią ziem uprawnych. Dodatkowo rząd bolszewicki zgodził się wypłacić Niemcom gigantyczne reparacje w wysokości 6 mld marek (ok. 200 mld dzisiejszych dolarów)⁴⁷.

Na mocy traktatu pokojowego bolszewicki rząd zrzekał się jakichkolwiek pretensji do ziem okupowanych od wiosny i lata 1915 r. przez armie mocarstw centralnych (ziemie dawnej Rzeczypospolitej do Dźwiny i Wołynia), a także zajętych przez armię niemiecką

⁴⁶ Cyt. za: S. McMeekin, *Największa grabież w historii. Jak bolszewicy złupili Rosję*, przeł. A. Czwojdrak, Kraków 2013, s. 128.

⁴⁷ S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 75; S. McMeekin, *Największa grabież...*, s. 138.

po 18 lutego 1918 r., gdy Rzesza w obliczu obstrukcji ze strony bolszewików wznowiła działania wojenne, zajmując Kurlandię i Estonię oraz resztę ziem białoruskich dawnej Rzeczypospolitej. Do lata 1918 r. armie Rzeszy Niemieckiej i Austro-Węgier zajęły również olbrzymie połacie dawnego imperium Romanowów na wybrzeżu Morza Czarnego – od Odessy i Krym po Kaukaz.

Kurlandia i Estonia miały być bezpośrednio wcielone do Niemiec. Łańcuch podporządkowanych Berlinowi *Schutzstaaten*, czyli niemieckich protektoratów w Europie Środkowej i Wschodniej, miały tworzyć Polska (terytorialnie zredukowana do części dawnego Królestwa Polskiego), Litwa oraz Finlandia. Wyłaniające się w ten sposób niemieckie *Ostimperium* lapidarnie opisał w swoich dziennikach hr. Harry Kessler (w 1918 r. pierwszy niemiecki poseł w Warszawie):

Rzuca się w oczy podobieństwo między porządkiem, który my zaprowadzamy na Wschodzie, a systemem napoleońskim. Dzisiaj podobnie jak wtedy mamy system samodzielnych państw chronionych [*Schutzstaaten*], które na podobieństwo planet orbitują wokół jednego, potężnego państwa znajdującego się w centrum⁴⁸.

Bolszewicka Rosja w granicach i z zasobami demograficznymi i surowcowymi, które zostały jej po pokoju brzeskim, także została zredukowana do statusu niemieckiego *Schutzstaat*. Friedrich Naumann sądził, że państwu temu na dłuższą metę nie zaszkodzą wstrząsy rewolucyjne i zawsze pozostanie ono „zjawiskiem naturalnym”, z którym trzeba będzie się liczyć. Na przełomie 1917 i 1918 r. niemieckie elity polityczne i wojskowe doszły jednak do wniosku, że rewolucja w dużej mierze przygotowana dzięki wsparciu Berlina da Niemcom „pięć minut”, by na trwałe zredukować Rosję do roli protektoratu Rzeszy.

Do jesieni 1918 r. ta kalkulacja wydawała się trafna. Uległość bolszewików wobec Niemiec doskonale pokazywała sprawa spłaty przez Moskwę podyktowanych w Brześciu sum reparacyjnych. Do 30 września 1918 r. rząd Lenina sumiennie uścił dwie z pięciu uzgodnionych rat tych płatności. Ogółem do Berlina trafiło ponad 662 mln marek oraz prawie 100 ton czystego złota. Zważywszy na to, że wsparcie reżimu bolszewickiego tuż przed rewolucją październikową i w pierwszym okresie po niej kosztowało Niemcy ok. 50 mln marek w złocie (ok. 10 ton czystego złota), stopa zwrotu osiągnięta przez rząd niemiecki była naprawdę imponująca⁴⁹. W czasie, gdy cesarski rząd niemiecki przyjmował bolszewickie złoto, wieści o ludobójczym czerwonym terrorze były już

⁴⁸ Cyt. za: E. Conze, *Die grosse Illusion. Versailles 1919 und die Neuordnung der Welt*, München 2018, s. 92.

⁴⁹ S. McMeekin, *Największa grabież...*, s. 128, 138. Po rozejmie w Compiègne alianci wymusili na rządzie niemieckim oddanie im przekazanego przez bolszewików złota. Tamże, s. 140.

znane w Niemczech. Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że przyjmowano w ten sposób złoto unurzane we krwi.

Los niemieckiego *Ostimperium* rozstrzygnął się jednak na froncie zachodnim. Podyktowane Niemcom przez aliantów warunki rozejmu zawartego 11 listopada 1918 r. w Compiègne przewidywały m.in. anulowanie postanowień pokoju brzeskiego z Rosją bolszewicką i ewakuację wojsk niemieckich z okupowanych ziem dawnego rosyjskiego imperium (czas ich ewakuacji miał zostać wyznaczony w osobnym postanowieniu zwycięskich mocarstw). Gdy Lenin wysyłał we wrześniu 1918 r. kolejne transze marek i złota do Berlina z tytułu reparacji ustalonych w Brześciu, jasne już było, że niemiecka „ofensywa ostatniej szansy” na froncie zachodnim zakończyła się klęską. Nie można jednak w tym przypadku mówić o zaślepieniu bolszewickiego przywódcy czy jego niezłomnej wierze „w zwycięstwo niemieckich przyjaciół” (R. Pipes)⁵⁰. Można raczej sądzić, że Lenin liczył na powtórzenie w Niemczech rosyjskiego scenariusza: przegrana wojna jako katalizator przewrotu rewolucyjnego. A jeśli tak miało się stać – w Leninowskiej strategii zwycięska rewolucja w Niemczech miała stworzyć „masę krytyczną” w całej Europie – rosyjskie złoto i tak miało pozostać w jednej, wielkiej „czerwonej rodzinie”.

Niemieccy *Realpolitiker*, którzy pracowali nad organizacją bolszewickiego przewrotu i utrzymywali bolszewicki reżim przy życiu (taką rolę odegrał również pokój brzeski), zaślepieni egoistycznymi mirażami budowania *Ostimperium*, takiego zagrożenia zdawali się zupełnie nie dostrzegać. Nie dostrzegali, że zgadzając się na otwarcie bolszewickiego poselstwa w Berlinie (pokój brzeski przewidywał również wzajemne uznanie dyplomatyczne Niemiec i bolszewickiej Rosji), stwarzają totalitarnemu państwu możliwość szerzenia rewolucyjnej propagandy nad Sprewą⁵¹.

Bolszewicki komisarz ds. zagranicznych Geоргий Чичерин udającemu się na berlińską placówkę Adolfowi Joffemu (wcześniej negocjował w Brześciu warunki pokoju) polecił przekonywać polityczne elity Rzeszy, iż „Niemcy muszą zrozumieć, że zasadniczo antyimperialistyczny rząd na wschodzie przynosi znacznie więcej korzyści niż rząd burżuazyjny, który zaraz by przeszedł na stronę ententy i razem z nią kontynuowałby agresywną politykę przeciw Niemcom”⁵². To było tylko jedno z dwóch zadań bolszewickiego przedstawicielstwa w Berlinie. Drugie polegało na nawiązywaniu kontaktu z powstającymi ogniwami ruchu komunistycznego w Niemczech oraz wspieraniu rewolucyjnej propagandy.

Te działania nasiliły się po tym, jak wojska niemieckie zaczęły ponosić kolejne porażki na froncie zachodnim. 18 października 1918 r. – niespełna dwa tygodnie po wpłaceniu ostatniej raty reparacyjnej dla cesarskiego rządu niemieckiego – Lenin pisał do

⁵⁰ Opinia R. Pipesa cytowana za: tamże, s. 139.

⁵¹ S. Creuzberger, *Das deutsch – russische Jahrhundert...*, s. 78–87.

⁵² Tamże, s. 76, 77.

bolszewickiego posła w Berlinie: „Nie ma innego wyboru. *Soyons fortes et accelerons la revolution en Allemagne* [Bądźmy silni i przyspieszajmy rewolucję w Niemczech]”⁵³.

Rewolucja oprócz idei potrzebuje pieniędzy. Jednym z najważniejszych kanałów finansowania przewrotu rewolucyjnego w Niemczech było bolszewickie przedstawicielstwo dyplomatyczne w Berlinie, systematycznie zasilane pieniędzmi z Moskwy. Konto bolszewickiego poselstwa, na którym pod koniec grudnia 1918 r. było niemal 22 mln marek, obsługiwał berliński Bankhaus Mendelssohn⁵⁴, w latach carskich rządów robiący krociowe interesy na Wschodzie w ramach „rosyjskiego konsorcjum” największych niemieckich banków. Bolszewickie fundusze *via* berliński bank szły równolegle na zakup niemieckiego uzbrojenia potrzebnego dla Armii Czerwonej. Latem 1918 r. Joffe zamówił w Niemczech 200 tys. karabinów, 500 mln nabojęw i 20 tys. karabinów maszynowych⁵⁵.

Dopiero 5 listopada 1918 r., niespełna tydzień przed upadkiem cesarskiej Rzeszy Niemieckiej, ostatni rząd mianowany przez Wilhelma II zdecydował się zerwać stosunki dyplomatyczne z bolszewicką Rosją i nakazał bolszewickim „dyplomatom” opuścić Berlin. Stłumienie w styczniu 1919 r. przez socjaldemokratyczny rząd komunistycznego powstania w Berlinie („powstanie Spartakusa”) na pewien czas odwlekło perspektywę spełnienia strategicznego planu Lenina wzniesienia rewolucji komunistycznej w Niemczech i połączenia sił dwóch rewolucji: niemieckiej i rosyjskiej. Jesienią 1918 r. pojawiła się jednak nowa przeszkoda, znacznie poważniejsza niż niemiecki „obóz reakcji”: niepodległe państwo polskie.

Odrodzenie Europy Środkowej po pierwszej wojnie światowej jako łańcucha samodzielnych państw od Finlandii po państwa bałtyckie, Polskę, Czechosłowację i Rumunię było zaprzeczeniem zarówno koncepcji niemieckiego *Ostimperium* otoczonego „państwami chronionymi”, jak i programu światowej rewolucji komunistycznej. Zwornikiem tej odrodzonej Europy Środkowej była niepodległa Polska.

Jednym z pierwszych aktów politycznych rządu bolszewickiego było opublikowanie 8 listopada 1917 r. *Dekretu o pokoju*, w którym występował on przeciw aneksji obcych ziem i przeciw stosowaniu przemocy wobec narodów. Tydzień później ukazała się podobnie brzmiąca *Deklaracja praw narodów Rosji*, ogłaszająca „równość i suwerenność narodów Rosji” oraz „prawo narodów Rosji do swobodnego samookreślenia, włącznie do oddzielenia się [od Rosji] i utworzenia samodzielnego państwa”. Charakterystyczne, że dopiero pod koniec sierpnia 1918 r. rząd bolszewicki (Rada Komisarzy Ludowych) oficjalnie zadeklarował anulowanie traktatów rozbiorowych Polski i uznał prawo Polski do niepodległości⁵⁶.

⁵³ Tamże, s. 84.

⁵⁴ S. McMeekin, *Największa grabież...*, s. 138.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ A.J. Leinwand, *Czerwonym młotem w orła białego. Propaganda sowiecka w wojnie z Polską 1919–1920*, Warszawa 2008, s. 63, 65.

Realną wartość tych deklaracji należy mierzyć możliwościami ich przełożenia na konkretne decyzje polityczne (wojskowe) oraz – a właściwie przede wszystkim – ideologicznymi założeniami, którymi kierowali się twórcy bolszewickiego „państwa nowego typu”. W tym ostatnim kontekście należy podkreślić, że w ideologii rosyjskiego bolszewizmu kwestie narodowościowe (prawo narodów do własnego bytu państwowego) od początku były traktowane drugorzędnie i zostały podporządkowane najważniejszemu celowi – doprowadzeniu do wybuchu i zwycięstwa ogólnoswiatowej rewolucji komunistycznej. W tym sensie prawo Polaków do własnego, niepodległego państwa było zupełnie nic nieznaczące w perspektywie globalnej rewolucji, a jeśli było podnoszone przez bolszewickich przywódców, to tylko jako element rozgrywek taktycznych, dyktowanych przez dialektycznie rozumianą „mądrość etapu”.

W ten sposób zasadę bolszewickiego postępowania wobec sprawy polskiej jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej ustalił Włodzimierz Lenin. Gdy trzeba było z przyczyn taktycznych (tzn. zyskania sympatii wśród narodów zniewolonych przez carskie imperium) afirmować sprawę uciskanych narodów, przywódca bolszewików czynił to bez wahania. Polemizował na przykład z konsekwentnie antyniepodległościowym nastawieniem Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz jej głównego ideologa Róży Luksemburg. Ta ostatnia przed 1914 r. systematycznie domagała się od rosyjskich bolszewików usunięcia z ich programu punktu przewidującego prawo narodów do samostanowienia. To zaś było, jak wiemy, istotnym elementem taktycznym w planie „podboju Rosji od wewnątrz” snutym przez Lenina. Przywódca bolszewików nazywał więc upór R. Luksemburg w tej sprawie „niezdolnością do spojrzenia na rzeczy ze stanowiska nieco głębszego i szerszego niż horyzont krakowskiego kurnika”⁵⁷.

Najważniejsze było jednak zastrzeżenie Lenina, formułowane przez niego już w 1903 r., że prawo narodów (w tym narodu polskiego) do samookreślenia powinno być podporządkowane „interesom proletariatu”⁵⁸. A jak wiadomo, w leninowskiej interpretacji marksizmu to partia komunistyczna (bolszewicka) jest jako jedyna władna prawidłowo interpretować „prawdziwe interesy proletariatu”. Ergo: o prawie konkretnego narodu do niepodległości miał przede wszystkim decydować polityczny interes partii bolszewickiej.

Krótko po przewrocie bolszewickim, 15 stycznia 1918 r., pisał o tym wprost Józef Stalin, gdy zwracał uwagę delegatów przybyłych na III Zjazd Rad (Sowieców) na „konieczność interpretacji zasady samookreślenia jako prawa do samookreślenia nie burżuazji, ale mas pracujących danego narodu. Zasada samookreślenia **powinna być środkiem do walki o socjalizm i powinna być podporządkowana zasadom**

⁵⁷ A. Walicki, *Polska, Rosja, marksizm. Studia z dziejów marksizmu i jego recepcji*, Warszawa 1983, s. 218.

⁵⁸ A.J. Leinwand, *Czerwonym młotem...*, s. 63, 64. Szerzej na ten temat zob. H. Carrere d'Encausse, *Bolszewicy i narody, czyli Wielkie Urągowisko 1917–1930*, Warszawa 1992.

socjalizmu [podkr. G.K.]⁵⁹. Zwróćmy uwagę, że prawo do niepodległego bytu (samo-określenia) przysługiwało w tej wizji tylko robotnikom, a nie burżuazji. Kto zaś należał do „proletariatu”, a kto do „burżuazji” – o tym też miała prawo decydować tylko partia bolszewicka.

Stalin jako komisarz ds. narodowości w bolszewickim rządzie (Radzie Komisarzy Ludowych) opublikował 17 listopada 1918 r. artykuł, w którym stwierdzał, że „między dwoma ogromnymi ogniskami rewolucji Wschodu i Zachodu” nie ma miejsca dla „małych królików” i „karłowatych” rządów narodowych:

Nie ulega dla nas wątpliwości, że potężne fale rewolucji w Rosji i na Zachodzie bezlitośnie zmiotą kontrrewolucyjnych marzycieli w okupowanych obwodach. [...] Nie mamy podstaw nie wierzyć, że kontrrewolucyjna przegroda między rewolucyjnym Zachodem a socjalistyczną Rosją zostanie wreszcie zmieciona⁶⁰.

Bolszewicki komisarz nie pozostawiał złudzeń co do tego, że wspomniana „kontrrewolucyjna przegroda” to odradzające się państwo polskie, razem z innymi państwami Europy Środkowej włączone przez Stalina do kategorii „okupowanych [rosyjskich] obwodów”⁶¹. Wspomniane zaś „ognisko rewolucji na Zachodzie” to rewolucja w Niemczech, która w momencie pisania przez Stalina cytowanych słów przechodziła swoje apogeum. Zniszczenie polskiej „kontrrewolucyjnej przegrody” należało do najważniejszych, strategicznych celów politycznych bolszewickiej Rosji.

Odpowiednikiem tej bolszewickiej strategii było zjawisko antypolonizmu, które od początku naznaczyło kulturę polityczną republikańskiej Rzeszy Niemieckiej po listopadzie 1918 r. Kluczową rolę odgrywały w tym kontekście „idee 1919 r.”, wśród których na czołowe miejsce wybijało się poczucie krzywdy i upokorzenia z powodu postanowień traktatu wersalskiego⁶². Trudno było w mocno sfragmentaryzowanej niemieckiej scenie politycznej po listopadzie 1918 r. znaleźć zagadnienie, które łączyło wszystkich. Takim zagadnieniem było zgodne odrzucenie – zarówno przez komunistyczną i socjaldemokratyczną lewicę, jak i liberalne centrum oraz konserwatywno-nacjonalistyczną

⁵⁹ Cyt. za A.J. Leinwand, *Czerwonym młotem...*, s. 64.

⁶⁰ Tamże, s. 67.

⁶¹ W cytowanym artykule Stalin pisał: „Podczas gdy w Rosji już ponad rok powiewa czerwony sztandar, a na Zachodzie, w Niemczech i na Austro-Węgrzech wybuchy proletariackich powstań rozrastają się z godziny na godzinę, w okupowanych obwodach, w Finlandii, Estonii, na Łotwie, Litwie, Białorusi, w Polsce, Besarabii, na Ukrainie i Krymie, nadal włoką swój nędzny żywot burżuazyjno-nacjonalistyczne «rządy» z łaski przeżywających swój okres schyłkowy imperialistów Zachodu”. Tamże.

⁶² G. Koenen, *Der Russland – Komplex. Die Deutschen und der Osten 1900–1945*, München 2005, s. 324–327.

prawicę – Wersalu jako „próby zamknięcia wielkiego narodu w żelaznej klatce”⁶³. Do tego chóru krytyków Wersalu przyłączyli się nawet przywódcy niemieckiego ruchu pacyfistycznego sprzed 1914 r., na czele z laureatem Pokojowej Nagrody Nobla Alfredem Friedem⁶⁴.

Częścią niemieckiej „krzywdy” oprócz słynnej „klauzuli winy” zawartej w artykule 231 traktatu wersalskiego (wskazującego na Rzeszę Niemiecką jako głównego winowajcę wybuchu Wielkiej Wojny) było również powstanie niepodległego państwa polskiego „kosztem” Niemiec, „kosztem” „wkładu kulturowego” Berlina pozostawionego nad Wisłą i Wartą. W prasie niemieckiej afiliowanej przy wszystkich najważniejszych stronnictwach politycznych już na przełomie 1918 i 1919 r. fakt powstawania niepodległej Rzeczypospolitej (a zwłaszcza perspektywa powrotu do Polski ziem zaboru pruskiego) stał się powodem snucia refleksji nad wadami polskiego charakteru narodowego. Powrócił stereotyp *polnische Wirtschaft*. Pisano o „państwie z bakcyłem rozkładu w sobie”. Inkryminowano „polską zaborczość”. Podnoszono również polską „niewdzięczność” wobec Niemiec. Pisano, że Polacy „łatwo zapomnieli” o wszystkich „dobrodziejstwach”, które dzięki Niemcom otrzymali w latach pierwszej wojny światowej. W ten sposób niemieckie gazety afiliowane przy różnych stronnictwach politycznych oceniały Akt 5 listopada 1916 r., który miał „dać Polsce niepodległość”⁶⁵.

Wrogość wobec Polski już na bardzo wczesnym etapie wytworzyła wspólnotę interesów między bolszewicką Rosją a Niemcami. Wywiad wojskowy cesarskiej Rzeszy w styczniu 1918 r. (a więc dwa miesiące przed zawarciem traktatu pokojowego w Brześciu) uzgodnił z wysłannikami Lenina, wśród których byli twórcy komunistycznej bezpieki Dzierżyński oraz Urycki, sposób postępowania wobec Polski. Bolszewicki rząd zobowiązywał się w tej tajnej umowie m.in. do nieingerowania w „politykę celną Rzeszy Niemieckiej, Ukrainy, Litwy, Kurlandii w odniesieniu do Polski”, do niemieszania się „w politykę gospodarczą Niemiec i Austro-Węgier w Prowincji Poznańskiej, Galicji i na polskich terytoriach oddzielonych obecnie od Rosji”. Bolszewicy zaakceptowali również przyłączenie Chełmszczyzny do Ukrainy, co miało nastąpić w lutym 1918 r. na mocy osobnego traktatu pokojowego mocarstw centralnych z podporządkowaną im Ukrainą.

⁶³ Ostatnio na ten temat zob. G. Krumeich, *Die unbewältigte Niederlage. Das Trauma des Ersten Weltkrieges und die Weimarer Republik*, Freiburg in Breisgau 2018, s. 172–183; U. Herbert, *Geschichte Deutschlands im 20. Jahrhundert*, München 2017 (I wyd. 2014), s. 192–195.

⁶⁴ Por. H. Christ, *Der politische Protestantismus in der Weimarer Republik. Eine Studie über die politische Meinungsbildung durch die evangelischen Kirchen im Spiegel der Literatur und der Presse*, Bonn 1967, s. 124, 125. W podobny sposób co A. Fried wypowiedział się inny prominentny przedstawiciel niemieckiego ruchu pacyfistycznego Ludwig Quidde. Zob. G. Krumeich, *Die unbewältigte Niederlage...*, s. 174.

⁶⁵ G. Behrens, *Der Mythos der deutschen Überlegenheit. Die deutschen Demokraten und die Entstehung des polnischen Staates 1916–1922*, Frankfurt am Main 2013, s. 389–396, 424–427.

Bolszewicka Rada Komisarzy Ludowych zobowiązywała się ponadto do niewysyłania komunistycznych agitatorów do Niemiec i Austro-Węgier, ale we wcześniejszym punkcie tego samego porozumienia zapisano, że „Rada Komisarzy Ludowych ma prawo pozostawać w kontakcie z rewolucyjno-demokratycznymi ośrodkami w ten sposób, że będzie wysyłać swoich agitatorów do Polski, którzy będą musieli być zarejestrowani w niemieckim biurze wywiadu w Piotrogradzie oraz w Warszawie”. Władze bolszewickie zobowiązywały się ze swojej strony do „obserwowania polskich szowinistycznych grup” działających na kontrolowanych przez nią obszarach, tak aby uniemożliwić tworzenie przez „polskich szowinistów” oddziałów zbrojnych.

Protokół niemiecko-bolszewickiego porozumienia wywiadowczego zawierał w punkcie siódmym zobowiązanie rządu Lenina, by „podczas przyszłego kongresu pokojowego w imię socjalizmu i pacyfizmu protestować przeciw powstaniu polskiej armii”. W punkcie ósmym Rada Komisarzy Ludowych zobowiązywała się, by „za pomocą swoich agentów handlowych obserwować, czy rosyjscy obywatele inwestują swój lub francuski, angielski względnie amerykański kapitał w polskie przedsiębiorstwa przemysłowe, kolejowe oraz transportu morskiego”⁶⁶.

Wojna polsko-bolszewicka stworzyła okazję, by tak zarysowana współpraca w dziele niszczenia niepodległości Polski Niemiec (tym razem republikańskiej Rzeszy) z totalitarnym państwem stworzonym przez Lenina mogła wejść na nowy, wyższy poziom. Rozwój działań militarnych na froncie polsko-bolszewickim był pilnie obserwowany w Berlinie. Niemieckie elity polityczne i wojskowe działały tutaj dwutorowo. Z jednej strony aliantom zachodnim przedstawiały Niemcy jako „jedyną zaporę” przeciw bolszewizmowi, chcąc w ten sposób złagodzić warunki traktatu pokojowego opracowywanego na paryskiej konferencji (styczeń–czerwiec 1919). Niemiecka dyplomacja, na której czele stał wówczas Ulrich von Brockdorff-Rantzau (ten sam, który w 1917 r. był zaangażowany w przygotowanie transportu bolszewików ze Szwajcarii do Rosji), argumentowała, że zbyt ciężkie warunki podyktowane przez aliantów będą na młyn komunistycznej propagandy. Z drugiej strony wobec samych bolszewików władze niemieckie dawały sygnały gotowości do dalszej współpracy na rzecz zacieśnienia „dobrosąsiedzkich relacji”, czyli bez „uciążliwości” w postaci niepodległej Polski istniejącej między dążącymi do bezpośredniego sąsiedztwa Berlina i Moskwy.

W kwietniu 1920 r., a więc jeszcze przed wielką ofensywą Armii Czerwonej na zachód, doszło do pierwszych poufnych kontaktów bolszewików ze stroną niemiecką w kontekście nawiązania bezpośredniej współpracy, czyli wspólnej bolszewicko-niemieckiej wojny przeciw Polsce. Wysłannik bolszewickiego rządu Wiktor Kopp, który od lutego 1920 r. pełnił funkcję nieformalnego ambasadora rosyjskiego w Berlinie, podczas rozmów prowadzonych w stolicy Niemiec z szefem wydziału rosyjskiego

⁶⁶ Tekst cytowanego protokołu w: A. Strazhas, *Deutsche Ostpolitik im Ersten Weltkrieg: der Fall Ober Ost 1915–1917*, Wiesbaden 1993, s. 264, 265.

w Auswärtiges Amt („referentem ds. Rosji”) Ago von Maltzanem wprost postawił pytanie, „czy istnieje możliwość stworzenia kombinacji między miejscową [niemiecką] a Czerwoną Armią w celu wspólnego zwalczania Polski”⁶⁷.

Chociaż urzędnik niemieckiego MSZ udzielił wymijającej odpowiedzi (inna być nie mogła, zważywszy na niestabilną sytuację wewnętrzną Niemiec i oczekiwanie na rozstrzygnięcia paryskiej konferencji pokojowej), to nie była ona również odmowna. Z chwilą, gdy bolszewicka ofensywa nabrała rozpędu wiosną i latem 1920 r., Berlin coraz wyraźniej porzucał ten wstrzemięźliwy ton.

21 lipca 1920 r. rząd niemiecki formalnie ogłosił neutralność wobec toczącej się wojny polsko-niemieckiej⁶⁸. Zważywszy jednak, że w praktyce decyzja ta bezpośrednio uderzyła w polski potencjał obronny poprzez wstrzymanie transportu z uzbrojeniem dla polskiej armii przez niemieckie terytorium, można mówić w tym przypadku o iluzorycznej neutralności. Tym bardziej iluzorycznej, że nieprzerwanie trwały dostawy sprzętu wojskowego z Niemiec do Rosji⁶⁹.

Na początku sierpnia 1920 r. – a więc, gdy wydawało się (nie tylko w Niemczech), że dni niepodległej Polski są policzone – szef niemieckiej dyplomacji Walter Simons zaproponował swojemu bolszewickiemu odpowiednikowi (G. Cziczerinowi) podjęcie rozmów niemiecko-rosyjskich w kwestii powrotu do „dobrosąsiedzkich relacji” na podstawie granic z 1914 r.⁷⁰ Jak wiadomo, podobną deklarację ponad rok wcześniej złożyli rządowi niemieckiemu bolszewicy (por. wyżej). W sierpniu 1920 r. Lenin nie spieszył się z udzieleniem odpowiedzi. W obliczu rychłego upadku Warszawy wszelkie tego typu zobowiązania z punktu widzenia strategicznych celów polityki bolszewickiej („zanieść płomień rewolucji na Zachód”) byłyby przedwczesne.

Przytoczone na początku tego rozdziału wypowiedzi dowódcy Reichswehry gen. Hansa von Seeckta przekonywały, że nie tylko „czynniki polityczne” w republikańskiej Rzeszy Niemieckiej dążyły do ścisłej współpracy z bolszewicką Rosją kosztem Polski. Pośrednio taki cel przyświecał również głosom dochodzącym z niemieckich kół gospodarczych lobbujących na rzecz jak najszybszego rozwoju niemiecko-bolszewickiej wymiany handlowej.

Szczególnie wymownie w tym kontekście brzmiały tezy memoriału, który w lutym 1920 r. Walther Rathenau, szef koncernu AEG, a w niedalekiej przyszłości architekt porozumienia z Rosją w Rapallo (1922), skierował do prezydenta Rzeszy Friedricha Eberta. Znalazło się w nim zalecenie porzucenia przez Berlin „polityki wyczekiwania” (*Politik des Abwartens*) wobec Rosji bolszewickiej. Zamiast tego niemiecka dyplomacja

⁶⁷ G. Koenen, *Der Russland – Komplex...*, s. 294.

⁶⁸ P. Hauser, *Niemcy a konflikt polsko-radziecki w latach 1919–1920*, w: A. Ajnenkiel (red.), *Rok 1920 z perspektywy osiemdziesięciolecia*, Warszawa 2001, s. 259.

⁶⁹ J. Szczepański, *Niemcy wobec najazdu bolszewickiego na Polskę w 1920 roku*, „Res Historica” 2011, nr 31, s. 76, 77; S. McMeekin, *Największa grabież...*, s. 181, 182.

⁷⁰ P. Madajczyk, *Niemcy wobec wojny polsko-radzieckiej...*, s. 176.

powinna wykazać większe „zaufanie w istnienie naturalnej wspólnoty interesów” między Niemcami a Rosją. Na tej współpracy obie strony mogą tylko zyskać. Jak pisał Rathenau na początku 1920 r.:

gdy niemieccy eksperci w zakresie rolnictwa odbudują rosyjskie rolnictwo i doprowadzą do intensywnej produkcji, gdy niemieccy inżynierowie doprowadzą do porządku rosyjskie koleje, a niemieccy technicy poświęcą się odbudowie rosyjskiego przemysłu i górnictwa, będzie to najlepsza metoda na torowanie drogi ku przyszłej wymianie towarowej [między Niemcami a Rosją]⁷¹.

Ponownie natrafiamy na wymowne milczenie o Polsce w tym szkicowaniu przyszłych „owocnych” relacji niemiecko-bolszewickich. Rathenau, pisząc o „sąsiedzkich relacjach”, jakby nie przyjmował do wiadomości, że od ponad roku między Niemcami a Rosją bolszewicką istniało niepodległe państwo polskie. To ostatnie – jak należy się domyślać – zaliczane było przez autora memoriału raczej do „wspólnych kłopotów” Berlina i Moskwy.

Kłęska Armii Czerwonej pod Warszawą w sierpniu 1920 r. przesądziła o tym, że „wspólny kłopot” dla Niemiec i bolszewickiej Rosji pozostał. Przemawiając niemal dokładnie miesiąc po tym wydarzeniu, Lenin w czasie partyjnej konferencji w Moskwie 22 września 1920 r. podkreślił, że zniszczenie Polski miało być pierwszym etapem na drodze unicestwienia „całego wersalskiego pokoju”. Jeszcze bardziej wymownie brzmiała diagnoza przywódcy bolszewików, który stwierdził, że w momencie zbliżania się Armii Czerwonej do granic Rzeszy Niemieckiej w Prusach Wschodnich utworzył się w wielu miejscach życzliwy dla nacierających oddziałów „wspólny blok złożony ze skrajnych nacjonalistów [niemieckich] i komunistów”, „czarnej sotni i bolszewików”. Fakty te prowadziły Lenina do wniosku, że „niemiecka burżuazja jest w gruncie rzeczy za nami”⁷².

Przemawiając 6 grudnia 1920 r. do moskiewskiego aktywu partii bolszewickiej, Lenin podkreślał, że Niemcy mimo przegranej Wielkiej Wojny „są ciągle pod względem gospodarczego rozwoju drugim krajem na świecie”, a „pod względem rozwoju elektropremysłu Niemcy nawet wyprzedzają Amerykę”. Na tym fakcie Lenin opierał nadzieję na współpracę niemieckiego kapitału i specjalistów w elektryfikacji Rosji, czyli w budowaniu sowieckiego komunizmu, przecież – jak mówił przywódca Rosji bolszewickiej w innym miejscu – komunizm to „władza rad plus elektryfikacja”⁷³.

Droga do dalszej współpracy demokratycznej i republikańskiej Rzeszy Niemieckiej z pierwszym w dziejach świata totalitarnym państwem była więc otwarta.

⁷¹ G. Koenen, *Der Russland – Komplex...*, s. 288, 289. Zob. również C. Schölzel, *Walther Rathenau. Eine Biographie*, Paderborn 2006, s. 238, 239.

⁷² G. Koenen, *Der Russland – Komplex...*, s. 285.

⁷³ Tamże.

Republika Weimarska i Rosja sowiecka

Ambasador Rzeszy Ulrich von Brockdorff-Rantzau był zaskoczony, gdy 22 lutego 1925 r. otrzymał nagle zaproszenie na Kreml. O spotkanie poprosił go Aleksiej Rykow, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, czyli premier ZSRR. Ambasador od kilku łądnych lat przebywał w Moskwie, ale do tej pory nie miał okazji poznać tego wybitnego sowieckiego polityka.

Ulrich von Brockdorff-Rantzau był jednym z najbardziej doświadczonych niemieckich dyplomatów. W AA służył od czasów wilhelmińskich. Specjalizował się w sprawach rosyjskich. Jako młody dyplomata był na placówce w Sankt Petersburgu. W czasie wojny, będąc posłem w Kopenhadze, utrzymywał stały kontakt z bolszewikami i wspomagali ich działania na rzecz zniszczenia rosyjskiego imperium. Był pierwszym i chwilowym ministrem spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej. Ale prawdziwym ukoronowaniem jego kariery była funkcja ambasadora w ZSRR, którą sprawował od 1922 r. Bez przesady można go uznać za jednego głównych architektów strategicznego partnerstwa niemiecko-sowieckiego.

Aleksiej Rykow wywodził się z rodziny chłopskiej, co nie przeszkodziło mu podjąć studiów uniwersyteckich w dziedzinie prawa. Był kimś w rodzaju bolszewickiego menedżera, bo w sowieckim rządzie przede wszystkim zajmował się sprawami gospodarczymi. Po śmierci Lenina objął funkcję przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowej.

Na Kremlu Rykow już na początku rozmowy zapewnił Brockdorffa-Rantzaua, że „ma bezwzględne życzenie pogłębienia ugruntowanych przez traktat z Rapallo przyjacielskich stosunków pomiędzy obydwoma krajami”. Następnie zaś przedstawił swoją ocenę sytuacji międzynarodowej, zauważając, że wskutek dyktatu wersalskiego powstały dwie rywalizujące ze sobą grupy państw. Zwycięskie mocarstwa zachodnie podejmują próby przeciągnięcia Związku Sowieckiego na swoją stronę. Rykow powiedział, że złożyły one Sowietom propozycję porozumienia kosztem Niemiec. Została ona jednak odrzucona, albowiem Moskwa dąży do dalszego pogłębienia relacji z Berlinem. Dodał, że ma świadomość, iż w Niemczech są siły, które chciałyby wziąć udział w jednolitym

froncie państw ententy przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Następnie, jak relacjonował ambasador, Rykow „[...] zaproponował mi traktat sojuszniczy”. Brockdorff-Rantzau odparł na to, że obecnie nie jest w stanie odpowiedzieć na tę propozycję w imieniu swojego rządu, ale wyraził przekonanie, że Berlin będzie dążył do bliskich stosunków z Moskwą.

Niemiecki ambasador zrozumiał, że sowiecki premier miał na myśli zawarcie sojuszu militarnego. Dlatego w dłuższej przemowie starał się dyplomatycznie wyrazić dystans wobec tej propozycji. Stwierdził mianowicie, że został ambasadorem w Moskwie po to, aby działać na rzecz rewizji dyktatu wersalskiego, ale nie jest zwolennikiem rewanżu. Chciałby bowiem, aby – o ile to możliwe – rewizja dokonała się na drodze pokojowej. Nie żywił również żadnych iluzji, że Związek Sowiecki zdecyduje się na wojnę o wyzwolenie Niemiec, tak jak to było w roku 1813, gdyż obecnie kieruje się on ideą rewolucji światowej. Ambasador następnie stwierdził: „Pomimo to będę zwolennikiem bliższej współpracy, przede wszystkim w dziedzinie odbudowy [gospodarczej] między Niemcami i Rosją w granicach tego, co praktycznie możliwe i konieczne dla przyszłości narodu niemieckiego”.

W komentarzu dla centrali Brockdorff-Rantzau wyznał, że „świadomie odrzucił inicjatywę pana Rykowa w ten sposób, a nie ostrzej”. Nie chciał bowiem, aby Sowietom przestali wierzyć, że Niemcy mają zamiar bliżej się z nimi związać, bo wtedy Francuzi mogliby się porozumieć z Sowietami kosztem Niemiec¹.

Ta rozmowa stanowiła szczytowy moment współpracy niemiecko-sowieckiej w latach 20. XX w. Moskwa chciała związać ze sobą Berlin sojuszem militarnym. W oczywisty sposób jego ostrze wymierzone byłoby w Polskę, której rozbiór przypieczętowałby ten alians. Sowietom nie chcieli dopuścić, aby Niemcy zbliżyły się z mocarstwami zachodnimi i wraz z nimi wzięły udział w koncercie europejskich mocarstw. Wtedy bowiem Berlin, posiadając wsparcie na swojej flance zachodniej, mógłby myśleć o ekspansji na Wschód.

Ład europejski, stworzony przez traktat wersalski, stanowił ramy międzywojennej polityki Berlina i Moskwy. Niemcy i bolszewicy byli zdecydowanymi przeciwnikami nowego porządku i dążyli do jego zmiany. W tym byli zgodni, ale zasadniczo różnili się w wyborze środków, jak i ostatecznego celu, do którego zmierzali.

Niemcy chcieli tego, do czego zazwyczaj dąży kraj, który przegrywa wojnę i zawiera pokój na niekorzystnych warunkach, czyli rewanżu. Celem ich polityki zagranicznej była zmiana terytorialnego *status quo*. Najbardziej interesowała ich rewizja granicy na wschodzie, czyli granicy polsko-niemieckiej. Chodziło im o odzyskanie

¹ Zob. ADAP, A, Bd. XII, dok. nr 115.

części Wielkopolski, części Górnego Śląska, a przede wszystkim Pomorza Gdańskiego, tzw. korytarza oddzielającego Prusy Wschodnie od Rzeszy. To był zasadniczy priorytet Berlina aż do 1933 r., kiedy Hitler doszedł do władzy i go zmienił.

Polityka zagraniczna Weimarskich Niemiec zdeterminowana była zasadą racji stanu, polegającą przede wszystkim na zachowaniu bytu państwowego i rozszerzaniu jego potęgi. Dochodziło do tego najczęściej poprzez uzyskiwanie nabytków terytorialnych. Środkiem do tego celu było wywieranie wpływu na otoczenie międzynarodowe w celu dokonania jego zmiany poprzez bezpośrednie stosowanie przemocy, czyli wskutek wojny lub przez groźbę jej zastosowania. Taką politykę zwykle się nazywało realną, mocarstwową lub racji stanu.

Polityka zagraniczna bolszewików po roku 1917 odbiegała w istotny sposób od tego klasycznego modelu. Określały ją bowiem dwie składowe: obok realnej (wzrost potęgi) także ideologiczna. Była zatem swoistym złożeniem dwóch składników, które niekiedy wyznaczały sprzeczne kierunki działania. W tego rodzaju przypadkach bolszewicy zasadniczo stosowali zasadę prymatu ideologii nad racją stanu.

Leninowsko-stalinowska koncepcja polityki zagranicznej oparta była na trzech zasadniczych ideologicznych przesłankach. Po pierwsze, na wierze w pewien schemat historiozoficzny, zgodnie z którym dzieje ludzkości zmierzają do nieuniknionego panowania klasy robotniczej na świecie. Po drugie, że dokona się to poprzez zastosowanie siły, a więc rewolucję. Lenin uważał, że klasa robotnicza sama z siebie nie ma świadomości rewolucyjnej (socjalistycznej), a zatem to nie ona będzie detonatorem wielkiego społecznego wybuchu. Będzie nim kadrowa partia, której członkowie mają tego rodzaju świadomość, to znaczy potrafią go wywołać. Tworzą więc oni szczególny rodzaj oligarchii, której celem jest stworzenie ogólnoswiatowego komunistycznego imperium. Po trzecie, że rewolucja jest nieunikniona, ponieważ sprzeczności pomiędzy głównymi potęgami świata kapitalistycznego siłą rzeczy prowadzą do starcia zbrojnego, które mieć będzie globalny charakter. Wojna przyniesie pauperyzację klas niższych i ogromny kryzys wewnętrzny. W ten sposób powstanie sytuacja rewolucyjna; robotnicy w państwach kapitalistycznych zbuntują się przeciwko rządóm burżuazji. Wtedy zaś wybije godzina państwa bolszewickiego. Jego zadaniem będzie przyjsie z pomocą zrewoltowanemu ludowi w krajach kapitalistycznych. Po czwarte wreszcie, współistnienie kapitalizmu i socjalizmu (komunizmu) jest na dłuższą metę niemożliwe.

Wiara w wojnę imperialistyczną i światową rewolucję była główną składową ideologią wyznawaną przez bolszewików. I to ona determinowała ich politykę zagraniczną. Urzeczywistnienie tej rewolucyjnej ideologii wymagało agresywnej polityki zagranicznej, której celem było sprowokowanie wojny światowej i kryzysu społeczno-gospodarczego w państwach kapitalistycznych.

Stalin bardzo rzadko publicznie mówił o szczegółach koncepcji wojny imperialistycznej jako koniecznego wstępu do wybuchu rewolucji światowej. Najjaśniej wyłożył ją w przemówieniu na plenum KC RKP(b) wygłoszonym 19 stycznia 1925 r.:

[...] w związku z tym, że przesłanki wojny dojrzewają i wojna może stać się, oczywiście nie jutro i nie pojutrze, ale za kilka lat, nieunikniona – w związku z tym, że wojna nie może nie zaostrić kryzysu wewnętrznego, rewolucyjnego, zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie – w związku z tym nie może nie stanąć przed nami zagadnienie, że powinniśmy być na wszystko gotowi. Sądzę, że siły ruchu rewolucyjnego na Zachodzie są wielkie, one rosną, będą rosły i mogą doprowadzić do tego, że gdzieś wywróca burżuazję. [...]

Nie znaczy to, że w takiej sytuacji musimy koniecznie iść na czynne wystąpienie przeciwko komukolwiek. To jest niesłuszne. Jeśli u kogokolwiek przebija taka nutka, to jest to błędne. Nasz sztandar po dawnemu pozostaje sztandarem pokoju. Ale jeżeli wojna się zacznie, to nam nie wypadnie siedzieć z założonymi rękami, nam wypadnie wystąpić, ale wystąpić jako ostatni. I my wystąpimy po to, żeby rzucić decydujący ciężar na szalę, ciężar, który mógłby przeważać.

Stąd wniosek: być gotowym na wszystko, przygotowywać swoją armię, obuć i odziać ją, wyszkolić, udoskonalić sprzęt techniczny, udoskonalić chemię, lotnictwo i w ogóle podnieść naszą Armię Czerwoną na należyty poziom. Tego wymaga od nas sytuacja międzynarodowa².

Wystąpienie to zawiera kwintesencję sowieckiej polityki zagranicznej okresu międzywojennego. Sowietów mieli świadomość słabości swojego państwa i rozumieli, że własnymi siłami nie uda im się podbić (zrewolucjonizować) świata. Chwycili się więc następującego sposobu. Oczekiwali na kolejną wojnę światową, którą – w co wierzyli – w nieodległym czasie rozpętają główne mocarstwa światowe. Na początku tego konfliktu zachowają neutralność wobec walczących stron, które w trakcie tych zmagania wyczerpią swoje siły i zasoby. Gdy konflikt znacząco osłabi mocarstwa, wybije godzina Związku Sowieckiego, który wtedy przystąpi do walki i rozstrzygnie ją na swoją korzyść. Zwycięska Armia Czerwona na bagnietach zaniesie władzę bolszewicką do Europy, Azji, a być może i na cały świat. Z tego logicznie wynikała cała strategia polityki zagranicznej Stalina, którą można sprowadzić do dwóch zasad: działań na rzecz oostrzenia sprzeczności interesów pomiędzy mocarstwami i utrzymywaniu pokojowych stosunków z sąsiadami ZSRR, aby uniemożliwić przedwczesną interwencję.

Sprokowanie wojny imperialistycznej, a następnie przeprowadzenie rewolucji światowej było koniecznością, ponieważ Lenin i Stalin uważali, że państwo

² J.W. Stalin, *Przemówienie na plenum KC RKP(b)*, 19 stycznia 1925 r., w: J.W. Stalin, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1950, s. 23, 24. Warto zauważyć, że tekst tego wystąpienia został wydany po raz pierwszy dopiero w roku 1947 w Moskwie w sowieckiej edycji *Dzieł* Stalina, a więc przeszło dwie dekady po jego wygłoszeniu.

bolszewickie na dłuższą metę nie ma szans przetrwania w kapitalistycznym otoczeniu. Jeśli więc samo istnienie państw kapitalistycznych było egzystencjalnym zagrożeniem dla Sowietów, to Moskwa musiała traktować ich jako śmiertelnych wrogów niezależnie od ich polityki. I tu w całej krasie ujawniał się dialektyczny paradoks: jakkolwiek państwa kapitalistyczne subiektywnie prowadziły w stosunku do ZSRR politykę pokojową, to obiektywnie były wrogami. Były wrogami Związku Sowieckiego, nie zdając sobie nawet z tego sprawy! Ten paradoks Stalin ujął w następujący sposób w drugiej połowie lat 30. XX w.:

[...] Istnieje jeszcze międzynarodowa strona zagadnienia, to znaczy dziedzina stosunków zewnętrznych, dziedzina stosunków między Krajem Radzieckim a krajami kapitalistycznymi, między narodem radzieckim a burżuazją międzynarodową, która nienawidzi ustroju radzieckiego i szuka okazji dla nowej interwencji zbrojnej przeciwko Krajowi Radzieckiemu, szuka okazji dla nowych prób przywrócenia kapitalizmu w ZSRR. A ponieważ ZSRR jest na razie jedynym krajem socjalizmu, pozostałe zaś kraje są jeszcze kapitalistyczne, więc wokół ZSRR istnieje w dalszym ciągu otoczenie kapitalistyczne, stwarzające niebezpieczeństwo interwencji kapitalistycznej. Jest rzeczą oczywistą, że dopóki istnieje otoczenie kapitalistyczne, dopóty istnieć będzie również niebezpieczeństwo interwencji kapitalistycznej. Czy naród radziecki może o własnych tylko siłach zniszczyć to niebezpieczeństwo zewnętrzne, niebezpieczeństwo interwencji kapitalistycznej przeciwko ZSRR? Nie, nie może. Nie może, ponieważ dla usunięcia niebezpieczeństwa interwencji kapitalistycznej należy zniszczyć otoczenie kapitalistyczne, zniszczyć zaś otoczenie kapitalistyczne można jedynie w wyniku zwycięskiej rewolucji proletariackiej przynajmniej w kilku krajach. Ale z tego wynika, że zwycięstwo socjalizmu w ZSRR, wyrażające się w zlikwidowaniu kapitalistycznego systemu gospodarczego i w zbudowaniu socjalistycznego systemu gospodarczego, nie może być jednak uważane za zwycięstwo ostateczne, ponieważ niebezpieczeństwo interwencji zbrojnej państw obcych i prób odbudowy kapitalizmu nie zostaje usunięte, ponieważ kraj socjalizmu w dalszym ciągu nie jest zabezpieczony od takiego niebezpieczeństwa. Żeby usunąć niebezpieczeństwo interwencji kapitalistycznej państw obcych, trzeba zniszczyć otoczenie kapitalistyczne³.

W polityce bolszewickiej możemy zatem mówić o realizacji dwóch rodzajów interesów. O interesach ideologicznych, czyli o zachowaniu, a następnie zwycięstwie pewnej formy

³ *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 1949, s. 310, 311.

ustroju społeczno-gospodarczego, a także o interesach państwowych, czyli o zachowaniu i wzroście potęgi państwa bolszewickiego. Te pierwsze nakazują bezwzględnie rozpętanie wojny światowej, której celem jest zaprowadzenie porządków komunistycznych na całym świecie. Te drugie z kolei każą dbać o stały wzrost potęgi sowieckiego państwa, a w szczególności o rozszerzanie jego stref wpływów – i to zarówno na Wschodzie, jak i Zachodzie. Moskwa, realizując politykę racji stanu, była tak jak Niemcy państwem rewizjonistycznym. Ale wzrost potęgi i rozszerzanie strefy wpływów państwa miały z punktu widzenia ideologii drugorzędny charakter. Bolszewicy nie mogli zatrzymać się na jakiejś granicy, ponieważ dążyli do tego, aby nie było granic pomiędzy światem komunistycznym i kapitalistycznym, aby cały świat stał się jednym Związkiem Socjalistycznych Republik Rad (ZSRR). A to oznaczało zniszczenie państw jako takich i porządku opartego na ich istnieniu. Krótko mówiąc, analizując politykę zagraniczną sowieckiej Rosji, zawsze trzeba pamiętać o jej dwóch fundamentalnych składowych (determinantach): realnej i ideologicznej.

To rozróżnienie ma fundamentalne znaczenie także dla zrozumienia charakteru relacji niemiecko-sowieckich w okresie 1919–1933. Ze względu na specyfikę sowieckiej polityki zagranicznej relacje ZSRR z Niemcami miały dwoisty charakter. W perspektywie realnej obydwa państwa były wręcz skazane na bliską współpracę, a być może nawet na pewien rodzaj geopolitycznego sojuszu. Prowadziły bowiem politykę rewizjonistyczną w celu zniszczenia porządku wersalskiego. Ich wspólnym wrogiem była przede wszystkim Polska, której rozbiór zapewniłby im zdobycze terytorialne. Jednak w perspektywie ideologicznej były przeciwnikami. Sowietom dążyli do wybuchu rewolucji w Niemczech, ponieważ wierzyli, że zainicjuje ona proces rewolucji światowej. A więc zniszczenie kapitalistycznych Niemiec było warunkiem przetrwania ZSRR. Zatem relacje pomiędzy Berlinem i Moskwą cechowała jednocześnie partnerska współpraca i śmiertelna wrogość. Co ciekawe, obydwie strony były świadome owej ambiwalencji.

Dwoistość polityki Moskwy wobec Berlina ujawniła się już na początku lat 20. XX w. Sowietom próbowali wywołać rewolucję w Niemczech i jednocześnie dążyli do zawarcia porozumienia z Berlinem wymierzonego w porządek europejski, na którego straży stały mocarstwa zachodnie.

Bolszewicy nie porzucili nadziei na wybuch rewolucji w Niemczech nawet po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej. Wiązali je z rosnącym potencjałem Niemieckiej Partii Komunistycznej (KPD), która dzięki połączeniu z lewicowymi socjaldemokratami pod koniec roku 1920 stała się wreszcie partią masową. Liczyła wówczas ponad 350 tys. członków, a więc najwięcej w całym okresie Republiki Weimarskiej. Była w pełni podporządkowana Moskwie, a dokładniej Kominternowi, który zapewniał jej finansowanie i w zamian za to oczekiwał realizacji jego poleceń. Stratedzy na Kremlu wierzyli, że dysponując masową partią, uda się w końcu doprowadzić do rewolucji w Niemczech i w Europie.

Próbie wywołania komunistycznej rebelii Moskwa podjęła w marcu 1921 r. Robotnicy ze środkowych Niemiec chwycili za broń i skierowali ją przeciwko policjantom. Po kilku dniach krwawych walk powstanie zakończyło się klęską. Następną okazją nadarzyła się dopiero dwa lata później. Na początku 1923 r. wojska francuskie i belgijskie wkroczyły do Zagłębia Ruhry. Rząd w Berlinie ogłosił pasywny opór, robotnicy rozpoczęli strajki, sytuacja społeczno-gospodarcza zaczęła się drastycznie pogarszać. Pod koniec sierpnia Politbiuro WKP(b) na Kremlu doszło do wniosku, że w Niemczech nastął czas na wybuch powstania i w związku z tym należy podjąć odpowiednie przygotowania. Chciano wykorzystać wzorce rewolucji październikowej z 1917 r. Wojskowe komórki KPD przy pomocy sowieckich oficerów miały rozpocząć ostateczną rozprawę z burżuazją. Z tych szeroko zakrojonych przygotowań wyszły kompletne nici, ponieważ w październiku 1923 r. do starć zbrojnych doszło jedynie w Hamburgu, ale trwały one bardzo krótko i nie przyniosły żadnych rezultatów⁴. Na Kremlu zrozumiano, że nie można liczyć na szybki triumf rewolucji w Niemczech, a więc i w całej Europie, trzeba więc zmienić strategię polityki zagranicznej.

Bolszewicy byli mistrzami najbardziej cynicznego makiawelizmu, albowiem dążyli do porozumienia strategicznego z elitami Weimarskich Niemiec, które chcieli jednocześnie zlikwidować. Priorytetem dla nich było oczywiście zorganizowanie rewolucji, czyli zniszczenie burżuazji i porządku międzynarodowego opartego na państwach narodowych. Nie wiedzieli jednak, kiedy się ona dokona, więc musieli przynajmniej tymczasowo utrzymywać kontakty z kapitalistycznym otoczeniem międzynarodowym. Problem w tym, że sowiecka Rosja od momentu powstania była izolowana na arenie międzynarodowej. Musiała więc znaleźć jakieś mocarstwo europejskie, które miałoby interes w nawiązaniu z nią współpracy. Takim krajem były wówczas Niemcy. Interesem łączącym Berlin i Moskwę była niezgoda na porządek wersalski i chęć jak najszybszej jego rewizji. Wspólnym wrogiem była Polska, dziecię i symbol Wersalu. W owym czasie zarówno Niemcy, jak i sowiecka Rosja nie uczestniczyły w koncercie mocarstw europejskich, były na marginesie wielkiej polityki.

Nie powinno zatem dziwić, że przy pierwszej nadarżającej się okazji Moskwa i Berlin porozumiały się i znormalizowały stosunki dwustronne. Dokonało się to w czasie trwania konferencji w Genewie, która miała na celu uzdrowienie europejskiej gospodarki między innymi poprzez włączenie w nią w Związku Sowieckiego. Przedstawiciele delegacji niemieckiej, z kanclerzem Josephem Wirthem i ministrem spraw zagranicznych Waltherem Rathenauem na czele, i sowieckiej, kierowanej przez ludowego komisarza spraw zagranicznych Gieorgija Cziczierina, spotkali się 16 kwietnia 1922 r. w znajdującym

⁴ Zob. H. Weber, *Zum Verhältnis von Komintern, Sowjetstaat und KPD*, w: H. Weber, B.H. Bayerlein, J. Drabkin, A. Galkin (red.), *Deutschland, Russland, Komintern. I. Überblick, Analysen, Diskussionen. Neue Perspektiven auf die Geschichte der KPD und die deutsch-russischen Beziehungen (1918–1943)*, Berlin–Boston 2014, s. 21–50.

się nieopodal Rapallo. Podpisali tam stosunkowo krótką, bo składającą się tylko z sześciu artykułów, umowę międzynarodową. W dokumencie tym obie strony rzekły się odszkodowań związanych ze skutkami wojny, a także wznowiły stosunki dyplomatyczne i konsularne. Ponadto zgodziły się stosować zasadę największego uprzywilejowania oraz umówiły się, że będą uwzględniać swoje potrzeby gospodarcze⁵.

Traktat z Rapallo stał się symbolem współdziałania wymierzonego przeciwko narodom i państwom Europy Środkowej i Wschodniej w XX w. Współpraca Berlina i Moskwy miała na celu zniszczenie porządku wersalskiego, którego głównymi beneficjentami były właśnie państwa tego regionu. Jakkolwiek traktat nie zawierał tajnych klauzul, to niewątpliwie w pośredni sposób fundował trwałą podstawę relacji niemiecko-sowieckich na niwie wojskowej.

Niemieckie elity nie miały wątpliwości, że duch porozumienia z Rapallo wymierzony był przede wszystkim w Polskę. Generał Hans von Seeckt, twórca powojennej Reichswehry, pisał wówczas: „Polska musi być i zostanie zmaszana z mapy, z naszą pomocą, poprzez słabość wewnętrzną i działania Rosjan. Upadek Polski będzie oznaczał upadek jednego z najważniejszych filarów traktatu wersalskiego”⁶. Pomimo to Berlin mimo ciągłych zachęt strony sowieckiej nie zamierzał zawierać z Moskwą ani sojuszu militarnego, ani też formalnych porozumień mających na celu wspólne działania przeciwko Warszawie.

Niemcy nie zamierali bowiem opierać swojej polityki wyłącznie na relacjach z Moskwą. Chcieli wziąć pełnoprawny udział w koncercie mocarstw europejskich, a do tego potrzebna im była normalizacja stosunków z głównymi potęgami Zachodu. Traktat z Rapallo dawał ich polityce zagranicznej silny wektor wschodni i możliwość trzymania w szachu głównego wroga, jakim była Polska.

W sierpniu 1923 r. kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Rzeszy został Gustav Stresemann. Dokonał on zasadniczego zwrotu w polityce Berlina, stawiając na zawarcie strategicznego porozumienia z Paryżem i Londynem oraz na częściowe wypełnianie warunków traktatu wersalskiego. Dążył do odzyskania przez Rzeszę suwerenności, a więc przede wszystkim do wycofania wojsk okupacyjnych stacjonujących na jej terytorium. Było to możliwe tylko pod warunkiem zawarcia układu z mocarstwami zachodnimi. Nie znaczy to wcale, że zamierzał rezygnować z porozumienia z Sowietami. Jego celem było stworzenie silnego wektora zachodniego i przywrócenie zdolności manewru niemieckiej polityce zagranicznej. Dzięki temu Niemcy balansowałyby między Wschodem i Zachodem, wzmacniając w ten sposób swoją pozycję na arenie międzynarodowej. Stresemann dążył do przywrócenia Niemcom statusu mocarstwowego

⁵ Zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t I: 1917–1926, Poznań 1989, s. 252, 253.

⁶ I.O. Johnson, *Diabelski pakt. Współpraca niemiecko-radziecka i przyczyny II wojny światowej*, Poznań 2022, s. 87.

i możliwości pełnoprawnego udziału w koncercie mocarstw. To wymagało czasu, konsekwencji i zręczności, których mu nie brakowało.

Rok 1923 był również przełomowy dla sowieckiej polityki zagranicznej. Bolszewicy zrozumieli, że nie uda się szybko zaprowadzić rewolucyjnych porządków w Europie, a więc przez jakiś czas będą zmuszeni egzystować w otoczeniu państw kapitalistycznych. Wyciągnęli z tego faktu wnioski. Przede wszystkim skupili się na wzmocnieniu komunistycznego państwa, by mogło ono przetrwać w oczekiwaniu na nową falę rewolucyjną. Zaczęli zatem uprawiać normalną politykę racji stanu, uwzględniając rachunek sił na arenie międzynarodowej. Nie znaczy to oczywiście, że zrezygnowali z przygotowań do światowej rewolucji, lecz jedynie jeszcze bardziej je ukryli.

Moskwa zmuszona została do uznania przynajmniej tymczasowo powojennego *status quo* i stosowania w swojej polityce zasady równowagi sił. Nadal skazana była na Niemcy jako jedyne strategiczne partnera. Dlatego alergicznie zareagowała na pierwsze próby zawarcia przez Berlin porozumienia z Londynem i Paryżem.

Pierwsza poważna rysa w relacjach sowiecko-niemieckich pojawiła się w roku 1924 wraz z otwarciem perspektywy przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów (LN). W lipcu i sierpniu 1924 r. w trakcie konferencji londyńskiej zatwierdzono plan Dawesa regulujący problem niemieckich reparacji. We wrześniu Brytyjczycy podczas Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie postawili kwestię członkostwa Niemiec w tej organizacji. Cziczerin postanowił pokrzyżować te plany, by nie dopuścić do zwrotu Berlina na Zachód. W grudniu 1924 r. zasygnalizował Niemcom gotowość do podjęcia poufnych konsultacji w sprawach istotnych dla rozwoju stosunków dwustronnych. Wskazał na kwestię polską, proponując rozmowy na temat rozszczeń terytorialnych obu państw w stosunku do Warszawy⁷. Niemcy podjęli tę inicjatywę. Sekretarz stanu w AA Adolf von Maltzan poinstruował placówkę w Moskwie, że Berlin nawet po wejściu do Ligi Narodów nie zrezygnuje z roszczeń do części terytorium Polski. Poleciał przekazać Sowiecom, że „dla Niemiec i Rosji rozwiązanie kwestii polskiej polegałoby na wtłoczeniu Polski w jej etnograficzne granice”⁸.

Cziczerin traktował propozycję rozmów na temat kwestii polskiej jako element pewnego szerszego pakietu. Była ona haczykiem, na który chciał złapać Niemców. Liczył bowiem, że w zamian za zgodę na rozbiór Polski Niemcy zrezygnują z członkostwa w Lidze Narodów, a nawet – szerzej – ze zbliżenia z Wielką Brytanią i Francją. Porozumienie Berlina z mocarstwami zachodnimi stanowiłoby egzystencjalne zagrożenie dla sowieckiego państwa, gdyż powstanie kontynentalnej osi Paryż–Berlin wspieranej przez Londyn stabilizowałoby politykę kontynentalną. Odkładałoby światową rewolucję *ad calendas graecas*. Dlatego bolszewicy na wszelkie sposoby starali się przeciwdziałać powstaniu strategicznego układu łączącego Berlin z Paryżem i Londynem.

⁷ Zob. ADAP, A, Bd. XI, dok. nr 212.

⁸ Zob. tamże, dok. nr 230.

Ta kalkulacja rzutowała również na ich politykę w stosunku do Warszawy, ponieważ z jej powodu wspierali rewizjonizm niemiecki w sposób warunkowy. Byli zwolennikami rozbioru Polski, ale tylko w jeden sposób – na drodze wyłącznej, dwustronnej współpracy Berlina i Moskwy bez udziału mocarstw zachodnich, a najlepiej przy ich sprzeciwie. Bolszewicy chcieli za jednym razem zyskać dwie korzyści: osłabić lub nawet zlikwidować starego wroga i pogłębić rozdzźwięki pomiędzy Niemcami a mocarstwami zachodnimi.

W sowieckiej kalkulacji chodziło o to, aby Berlin był cały czas zagrożony na swojej flance zachodniej, przez co nie mógłby planować ekspansji w kierunku wschodnim. W tym scenariuszu likwidacja państwa polskiego nie niesłaby za sobą wielkich zagrożeń dla ZSRR, a gwarantowała mu bezpieczeństwo jego granicy zachodniej. Bez udziału Polski i Niemiec nie było bowiem fizycznego sposobu, aby z Zachodu wyszła interwencja przeciwko ZSRR. Sowieci byli jednak pryncypialnie przeciwni, co pokazuje inicjatywa Cziczierina, aby Niemcy dokonali rewizji granicy wschodniej w porozumieniu z mocarstwami zachodnimi. Pokojowe odzyskanie przez Berlin korytarza, Gdańska i Górnego Śląska zakładałoby strategiczny układ z Paryżem. Wtedy nie można byłoby wykluczyć, że Francja starałaby się wpłynąć na swojego polskiego sojusznika, aby ten w zamian za terytoria zwrócone Niemcom otrzymał rekompensatę terytorialną – na przykład Litwę. W ten sposób mogłaby powstać kontynentalna oś Paryż–Berlin–Warszawa, która oznaczałaby fiasko planów rewolucyjnych. Stabilizowałaby bowiem geopolityczne serce Starego Kontynentu, a następnie mogłaby zaowocować polsko-niemieckim sojuszem skierowanym przeciwko ZSRR. A to stanowiłoby nie tylko zagrożenie dla interesów rewolucji światowej, ale także egzystencji Związku Sowieckiego. Takiemu rozwojowi wypadków starała się przeciwdziałać sformułowana przez Cziczierina propozycja rozwiązania kwestii polskiej pod warunkiem rezygnacji Niemiec ze zbliżenia z mocarstwami zachodnimi.

Stresemann nie mógł się jednak na to zgodzić, ponieważ dążył do powrotu Niemiec do mocarstwowej gry w Europie. A był on bowiem możliwy tylko pod warunkiem zgody Paryża i Londynu. Rozbiór Polski z Sowietami zniszczyłby podstawy ładu wersalskiego, co musiałoby się spotkać z wrogą reakcją mocarstw zachodnich, być może nawet groźbą wojny. Z punktu widzenia Stresemanna inicjatywa Cziczierina pozbawiona więc była jakiegokolwiek sensu. To jednak nie znaczy, że w imię porozumienia z Zachodem był on gotów zrezygnować z rewizji granicy polsko-niemieckiej. Chodziło mu o to, żeby dokonała się ona za zgodą mocarstw zachodnich, a nie państwa pariasa, jakim był ZSRR.

Geopolityczna sprzeczność interesów pomiędzy Berlinem a Moskwą była więc nieusuwalna. I dlatego propozycja przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Aleksieja Rykowa złożona niemieckiemu ambasadorowi Ulrichowi von Brockdorffowi-Rantzauowi w lutym 1925 r. była bezprzedmiotowa. Berlin, zmierzając do strategicznego porozumienia z Londynem i Paryżem, nie miał najmniejszego zamiaru dzielić się strefami wpływów z Moskwą w Europie Środkowej ani tym bardziej wchodzić z nią w sojusz

militarny. Stresemann w relacjach z Moskwą wybrał najbardziej optymalną strategię na przeczekanie. Najpierw chciał zawrzeć porozumienie z mocarstwami zachodnimi, a dopiero potem zaferować jakiś rodzaj politycznego zadośćuczynienia Sowietom.

W pierwszej połowie października 1925 r. odbyła się wielka konferencja mocarstw europejskich w Locarno. W jej trakcie Niemcy, Belgia, Francja, Wielka Brytania i Włochy zawarły tak zwany pakt reński, w którym gwarantowały sobie „indywidualnie i zbiorowo [...] utrzymanie terytorialnego *status quo*, wynikającego z granic pomiędzy Niemcami a Belgią i między Niemcami a Francją, oraz nietykalność rzeczonych granic, tak jak są ustalone traktatem pokojowym podpisanym w Wersalu”, oraz zobowiązały się „nie uciekać się [...] w żadnym wypadku do wojny”. To zobowiązanie dotyczyło jedynie zachodniej granicy Rzeszy, natomiast nie odnosiło się do jej granicy wschodniej⁹. Stresemann osiągnął swój podstawowy cel: Niemcy odzyskały suwerenność i rozpoczęły grę w koncercie mocarstw. W konsekwencji niecały rok później zostały członkiem Ligi Narodów. Niemiecka polityka zagraniczna mogła orientować się już na dwa wektory: wschodni i zachodni, dzięki czemu odzyskała możliwość manewru na arenie międzynarodowej. Teraz głównym zadaniem Stresemanna było wzmacnianie potęgi Niemiec i zyskanie równorzędnego stanowiska z mocarstwami zachodnimi. Temu celowi służyła polityka balansu pomiędzy Paryżem i Londynem a Moskwą.

Po Locarno Stresemann podjął więc starania o Sowietów. Po trudnych rokowaniach 24 kwietnia 1926 r. w Berlinie podpisał z nimi traktat o przyjaźni i współpracy. Obie strony potwierdziły w nim, że podstawą ich stosunków pozostaje w dalszym ciągu traktat z Rapallo. Zobowiązały się również do wzajemnego uzgadniania „wszelkich spraw natury politycznej i gospodarczej” ich dotyczących (tzw. klauzula konsultacyjna). Zapewniły, że zachowają w stosunku do siebie neutralność w przypadku, gdy „pomimo pokojowego nastawienia” jedna ze stron zostanie zaatakowana przez państwo trzecie. Ponadto deklarowały, że nie przystąpią do koalicji, której celem będzie gospodarczy lub finansowy bojkot jednej z układających się stron¹⁰.

W trakcie rokowań tego traktatu cały czas przewijała się kwestia polska. Kością niezgody pomiędzy negocjatorami była klauzula neutralności w przypadku ewentualnego konfliktu. Moskwa chciała uzyskać gwarancje, że Berlin nie tylko nie wesprze Warszawy, ale i nie przepuści ewentualnej pomocy mocarstw zachodnich przez swoje terytorium. Sowietom chcieli uzyskać zabezpieczenie na wypadek, gdyby to oni byli agresorem, który napadłby na Polskę, dlatego tak bardzo zależało im na pełnej neutralności Niemiec. Czy taki konflikt w owym czasie był możliwy? Nie ma przesłanek, że ZSRR w roku 1926 planował agresję na Polskę, gdyż nie był jeszcze gotów ruszyć na Zachód. Być może Sowietom chodziło o inny scenariusz. Moskwa wiedziała, że

⁹ Zob. „Przegląd Polityczny. Czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej”, załącznik do zeszytu 4 tomu III, październik 1925, s. 39, 40.

¹⁰ Zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej...*, dok. nr 129.

Piłsudski szykuje zamach stanu i w kwietniu 1926 r. przedstawiciele sowieckiej wierzuszki partyjnej (np. Dzierżyński) byli gotowi go nawet poprzeć. W tej sprawie od grudnia 1925 do maja 1926 r. Piłsudski prowadził ciągle sondaże z jacejką Moskwy, jaką była Komunistyczna Partia Polski. Sowietci gotowi byli wesprzeć przewrót, albowiem liczyli, że Piłsudskiemu nie uda się przejąć władzy i że w Polsce dojdzie do wojny domowej, która wywoła rewolucję. Nie można wykluczyć, że powodem pośpiechu Sowietów w negocjacjach z Niemcami była właśnie gra na realizację tego scenariusza, ponieważ w przypadku rewolucji w Polsce Moskwa wykorzystałaby ją do interwencji¹¹.

Traktat berliński był dyplomatycznym majstersztykiem. Niemcom za jego sprawą udało się zachować względną równowagę pomiędzy wschodnim i zachodnim wektorem polityki zagranicznej. Dla Związku Sowieckiego sukcesem było ograniczenie zobowiązań Niemiec wynikających z ich niedawnego członkostwa w Lidze Narodów, co dowodziło, że Moskwa zachowała pewien wpływ na sprawy europejskie.

Nie znaczy to oczywiście, że stosunki niemiecko-sowieckie przypominały sielankę. Berlin za sprawą Locarna musiał zmienić dotychczasowy rewizjonistyczny stosunek do porządku wersalskiego na – by tak rzec – półrewizjonistyczny, ponieważ zobowiązał się do uznania granic na zachodzie Europy. Wyczekiwał jednak momentu, w którym powstaną warunki do zmian granic na wschodzie.

Sowieci nadal nie uznawali wersalskiego *status quo* jako takiego, a za swego głównego wroga uważali mocarstwa zachodnie. Stosunek do Paryża i Londynu musiał powodować napięcia pomiędzy Berlinem i Moskwą. Te problemy szczegółowo wyłożył niemiecki ambasador w Moskwie Brockdorff-Rantzau w liście skierowanym do prezydenta Rzeszy Paula von Hindenburga z okazji wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu berlińskiego¹². Przypominał, że geneza tej umowy sięga listopada 1924 r., kiedy Niemcy i Związek Sowiecki próbowały uzgodnić stanowisko w kwestii Ligi Narodów. Kolejnym ważnym uwarunkowaniem porozumienia obu krajów były traktaty lokarneńskie. Po ich zawarciu w Moskwie zapanował pogląd, że „Niemcy oddały się mocarstwom zachodnim”. Cziczerin, jak wspominał Brockdorff-Rantzau, cały czas powtarzał obawy, że Niemcy wezmą udział „w wyprawie krzyżowej” przeciwko Sowietom. Niemiecki ambasador wyznał, że z tego właśnie powodu głównym celem swojej misji w Moskwie uczynił stworzenie „przeciwwagi w stosunku do Zachodu poprzez nawiązanie ścisłej relacji ze Związkiem Sowieckim”. Swojej pracy dyplomatycznej nie traktował jako „czystej przyjemności”, ponieważ – jak tłumaczył – „nasz stosunek do Związku Sowieckiego [...] jest zawsze pewnego rodzaju małżeństwem z przymusu, gdyż o małżeństwie z upodobania nie może być mowy. Utopijne nadzieje, które pewne kręgi wiążą ze stosunkami niemiecko-rosyjskimi, są z tego powodu fałszywe i niebezpieczne”.

¹¹ Taką hipotezę sformułował Bogdan Musiał; zob. B. Musiał, J. Szumski (red.), *Geneza paktu Hitler–Stalin. Fakty i propaganda*, Warszawa 2012, przyp. 88, s. 38, 39.

¹² Zob. ADAP, B, Bd. II/2, dok. nr 41.

Brockdorff-Rantzau wspomniał również o tym, jak sowiecki premier Rykow przed dwoma laty zaproponował Niemcom sojusz militarny. Zauważył, że tego rodzaju pomysł w ogóle nie wchodził w grę, a myśl, że „rosyjscy «czerwoni towarzysze» wraz z Niemcami pokonają Francję, jest dziecinadą; ani rok 1812, ani 1813 przecież się nie powtórzą”. Fakty są bowiem takie, że Moskwa nadal myśli o przeprowadzeniu światowej rewolucji, jakkolwiek w ostatnim czasie nie wysuwa jej na pierwszy plan, a system sowiecki powoli dostosowuje się do praktycznych konieczności życiowych. Jednak nic nie wskazuje na to, że bolszewicy poniechali myśli o rewolucji i przeszli na ewolucyjną ścieżkę rozwoju. Z tego powodu Niemcy będą zdecydowanie przeciwstawiać się wszelkim próbom mieszania się w ich wewnętrzne sprawy.

Ambasador ocenił, że „nasz stosunek do Związku Sowieckiego do pewnego stopnia zawsze polegać będzie na swoistym blefie; to znaczy, że jest pożyteczne, aby na zewnątrz u naszych tak zwanych byłych wrogów wywoływać wrażenie większej bliskości [*Intimität*] z Rosją, niż to jest w rzeczywistości”. Celowi temu służy zawarcie traktatu berlińskiego, który jest niezaprzeczalnym sukcesem Niemiec, gdyż równoważy traktat z Locarno. W opinii Brockdorffa-Rantzaua nie uda się przywrócić pomiędzy obydwooma państwami tak dobrych stosunków jak te, które kiedyś łączyły Berlin z Sankt Petersburgiem, a to ze względu na niestałość i zupełny brak skrupułów władzy sowieckiej. Pomimo to niezłe relacje z Sowietami „są jedynym środkiem, który przywróci narodowi niemieckiemu należne mu światowe znaczenie i umożliwi stopniową realizację samodzielnej polityki zagranicznej”. Ambasador był zdania, że traktat berliński nie tylko jeszcze bardziej pogorszy stosunki polsko-francuskie, ale utrudni rozmowy francusko-rosyjskie, które odbywają się w Paryżu. Uznał, że z punktu widzenia Niemiec szczególnie ważne będzie przeszkodzenie próbom zbliżenia Polski z ZSRR w dziedzinie gospodarczej, jak również dążeniom do traktatowego uznania przez Sowiety polskiej granicy wschodniej. Przyznał, że wstępnie rozmawiał już na ten temat z ministrem Cziczerinem i jest spokojny, gdyż sowiecki komisarz miał mu oświadczyć: „W ciągu ostatnich czterech lat załatwiliśmy główne problemy. To, co nam zostało, to ostatecznie porozumieć się w stosunku do Polski”.

List do Hindenburga dobrze oddaje istotę relacji pomiędzy Niemcami i ZSRR. Z pewnością nie można mówić o formalnym sojuszu pomiędzy obydwooma państwami, a na pewno o sojuszu natury militarnej. Jakkolwiek Moskwa wyszła z taką propozycją jeszcze przed Locarno, to z dwóch powodów nie znalazła ona odzewu w Berlinie. Po pierwsze, celem Niemiec była pełna normalizacja stosunków z mocarstwami zachodnimi, ponieważ dzięki niej mieli oni nadzieję zrealizować swoje cele strategiczne, takie, jak odzyskanie pozycji mocarstwowej i rewizja granicy wschodniej. Jakkolwiek sojusz z państwem, które było izolowane i odgrywało rolę pariasa na arenie międzynarodowej, był więc wykluczony. Poza tym Berlin wykorzystywał relacje z Moskwą do balansowania w relacjach z Paryżem i Londynem, lewarując tym samym swoją pozycję. Po drugie zaś, Niemcy rozumieli, że zasadniczym celem polityki zagranicznej Sowietów jest

wywołanie rewolucji światowej, i dlatego nie mieli najmniejszego zamiaru być aliantem bolszewików.

Traktat berliński pozwolił jednak nieco ograniczyć destrukcyjny wpływ traktatów lokarneńskich na ducha Rapallo. Gwarantował Moskwie minimum bezpieczeństwa, gdyż Berlin zobowiązał się, że nie weźmie udziału w żadnym politycznym, militarnym i gospodarczym sojuszu skierowanym przeciwko ZSRR. Nie znaczy to jednak, że wyeliminował wszelkie zagrożenia dla niemiecko-sowieckiej współpracy strategicznej. Cały czas krążyło nad nią widmo polsko-sowieckiego porozumienia.

Gry dyplomatyczne w trójkącie Berlin–Moskwa–Warszawa

W drugiej połowie lipca 1933 r. polski minister spraw zagranicznych Józef Beck odgrywał prawdopodobnie najważniejszą rolę swojego życia. Obsadził go w niej jego polityczny mistrz Józef Piłsudski. I to on także ułożył jej treść. Cała trudność polegała na tym, że Beck miał przekonać swojego rozmówcę do propozycji, której Piłsudski nie miał zamiaru urzeczywistnić. Minister miał zaproponować wysłannikowi Józefa Stalina, który właśnie przybył do Warszawy, militarny sojusz skierowany przeciwko Adolfowi Hitlerowi.

Radek był niewysokim, łysiejącym, obdarzonym semickimi rysami mężczyzną, który sprawiał nieco niechlujne wrażenie. Uważnie wpatrywał się w ministra czarnymi, błyszczącymi oczami ukrytymi za grubymi, okrągłymi szkłami. Wyrażały one jego dwie podstawowe cechy: niepozbanioną humoru złośliwość i piekielną inteligencję. Radek odegrał ważną rolę w budowie strategicznego partnerstwa pomiędzy Moskwą i Berlinem, którego zwieńczeniem był układ podpisany w Rapallo. Jego działania symbolizowały dwoistość sowieckiej polityki wobec Rzeszy. W roku 1919 wysłano go z Moskwy do Berlina, aby pomógł niemieckim towarzyszom w rewolcie i stworzeniu kolejnej Republiki Rad. Gdy za te działania został osadzony w berlińskim więzieniu, stał się nieoficjalnym rzecznikiem i reprezentantem Kremla. Przyjmował tam między innymi ministra spraw zagranicznych Walthera Rathenaua, polityka, który trzy lata później złożył podpis pod traktatem ustanawiającym szczególne stosunki pomiędzy Niemcami i Sowietami.

Rozmowa wysłannika Stalina z Beckiem miała ściśle tajny charakter. Wiedziało o niej tylko kilka osób. Karol Radek siedział cicho i starał się zapamiętać każde słowo, aby dokładnie przekazać je gospodarzowi Kremla. Beck, który miał zwyczaj wyrażania się mętnie i dwuznacznie, tym razem mówił tak, aby nie powstała żadna wątpliwość co do intencji marszałka. Najpierw przedstawił ocenę sytuacji międzynarodowej. Twierdził, że Niemcy chcą, by Polacy poszli wraz z nimi na wojnę przeciwko Sowietom. Piłsudski przeniknął jednak prawdziwe zamierzenia Hitlera. Wódz III Rzeszy chciałby przekonać marszałka do wspólnej krucjaty na wschodzie po to, aby zaraz po niej

wyrównać rachunki z Polakami. Nikt w Warszawie nie da się nabrać na tego rodzaju sztuczki. Wojna w Europie jest nieunikniona, ale nie wiadomo, kiedy się zacznie. Hitler będzie gotowy dopiero za dwa–trzy lata, ale być może do wybuchu dojdzie szybciej i konflikt rozpocznie się na Dalekim Wschodzie lub na Bałkanach. W tym momencie Beck z naciskiem stwierdził, że bardzo obawia się starcia pomiędzy Japonią i ZSRR, do którego z pewnością włączą się Niemcy.

Minister, patrząc w oczy Radka, zapewnił, że Polska nie da się sprowokować i nie wejdzie w żaden sojusz z III Rzeszą. Zaznaczył, iż ma świadomość, że przez to wystawi się w przyszłości na atak Hitlera, a być może będzie nawet jego pierwszym celem. Zapewnił, że Polska drogo sprzeda swoją skórę i będzie się bić o Pomorze Gdańskie, które Niemcy w pierwszej kolejności będą starały się jej odebrać. Wyznał z pewną dozą konfidencyjności, że nie liczy na pomoc Francji i boi się, że ta będzie chciała sprzedać Polskę Niemcom. Po tym wprowadzeniu przeszedł do sedna sprawy i złożył ofertę sojuszu antyniemieckiego:

– Jeśli ZSRR pomoże Polsce w obronie Pomorza Gdańskiego, to Polacy staną na drodze Niemców prących do Leningradu. Należy stworzyć *iunctim* Pomorze–Leningrad!

Zaskoczony takim obrotem sprawy Radek nie śmiał skomentować tej propozycji. Minister Beck doskonale odegrał swoją rolę. Wysłannik Stalina nie zorientował się, że propozycja była blefem, i natychmiast po wyjściu od ministra ręcznie spisał jego słowa na naprędce wyrwanych z notatnika kilku kartkach w kratkę. Zapiski te przekazał specjalnemu kurierowi, który miał za zadanie jak najszybciej dostarczyć je na Kreml¹.

Sowieci w odróżnieniu od Niemców nie uważali Polaków za niedotykalnych. Jeśli mieli taktyczny interes polityczny, to podejmowali grę. Nie stronili przy tym od awanturniczych zagrywek skierowanych przeciwko Berlinowi. Pod koniec 1922 r. proponowali Polakom podział wpływów w regionie bałtyckim, w którego ramach miała im przypaść Litwa i Prusy Wschodnie. Z kolei w sierpniu 1923 r. ustami tegoż Radka oferowali włączenie Prus Wschodnich do Polski po udanej rewolucji. Jakkolwiek propozycji tych nie sposób było traktować poważnie, to były one wyraźnym sygnałem, że Moskwa chce mieć możliwość manewru w rozgrywkach regionalnych pomiędzy Berlinem i Warszawą².

¹ Zob. RGASPI, f. 558, op. 11, d. 790, l. 22–32; a także B. Musiał, J. Szumski (red.), *Geneza paktu...*, dok. nr 3.

² Zob. *Tezy do rozmów ministra spraw zagranicznych RP M. Seydy z członkiem Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR w. Koppem, Warszawa, 23 października 1923 roku*; w: T. Jędruszczak, M. Nowak-Kielbikowa (red.), *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. I: 1918–1932, Warszawa 1989, dok. nr 52.

Natomiast Niemcy w tym okresie nie podejmowali żadnych inicjatyw wobec Polski. Liczyli, że trawiący ją kryzys społeczno-gospodarczy doprowadzi do jej upadku, a wtedy pozwoli zrealizować im ich główne zamierzenie, czyli rewizję wspólnej granicy.

Gdy Sowieci zrozumieli, że Niemcy postawili na porozumienie z mocarstwami zachodnimi, zaczęli inaczej postrzegać Polaków. Od sierpnia 1924 r. zaczęli wysyłać w kierunku Warszawy wyraźne sygnały o gotowości poprawy stosunków dwustronnych. W końcu na początku stycznia 1925 r. zaproponowali zawarcie paktu o nieagresji. Trzeba przypomnieć, że działo się to w tym samym czasie, gdy Cziczerin rozmawiał z Niemcami o rozbiórce Polski, a Rykow proponował im militarny sojusz.

W lipcu 1925 r. w Berlinie Karol Radek, wówczas członek kierownictwa Kominternu, spotkał się z przedstawicielem polskiego rządu i przedstawił sowieckie motywy zbliżenia z Polską. Oświadczył, że przyszłe porozumienie Niemiec z mocarstwami zachodnimi zmieni naturę relacji sowiecko-niemieckich i w konsekwencji doprowadzi do zbliżenia polsko-sowieckiego. Dodał, że Rosja sowiecka potrzebuje Polski, która jest dla niej „wałem ochronnym”. Z tego powodu obydwie kraje powinny zawrzeć w najbliższym czasie pakt o nieagresji. Wyjawiał również, że w niemieckim AA rozmawiano z przedstawicielami Sowietów na temat rozbioru Polski. Był to rodzaj swoistej zachęty dla Warszawy do podjęcia rozmów na temat porozumienia z Moskwą³.

W ten sposób Sowieci po raz pierwszy aktywnie zagraли kartą niemiecką w relacjach z Polską. Błefowali, określając jej rolę jako wału ochronnego zabezpieczającego ZSRR przed mocarstwami zachodnimi i Niemcami. Chcieli w ten sposób zaszykalizować rzekomą gotowość postawienia pod znakiem zapytania przyszłość współpracy rapalskiej. Co ciekawe, miesiąc wcześniej Moskwa zaczęła grozić Berlinowi podjęciem poważnego dialogu politycznego z Warszawą.

Polacy wysyłali Sowietom niejednoznaczne odpowiedzi na ich inicjatywy. Zbliżająca się konferencja w Locarno i nadzieje z nią związane spowodowały, że nie forsowali zbyt nio zbliżenia. Wizyta komisarza Cziczerina w Warszawie we wrześniu 1925 r. nie mogła więc przynieść żadnych nadzwyczajnych efektów.

Po Locarno Sowieci ponownie zaproponowali Polakom rozpoczęcie negocjacji paktu o nieagresji, a w sierpniu 1926 r. przekazali jego projekt. Na te zabiegi osobiście odpowiedział Józef Piłsudski. Dwukrotnie spotkał się z sowieckim połpredem w Warszawie (bolszewicy nie używali uznanych za burżuazyjne tytułów „poseł” i „ambasador”) w lipcu i grudniu 1926 r., przekazując stosunkowo jasne przesłanie. Po pierwsze, że nie chce „ni kłótni, ni wojny” z Sowietami, a po drugie, że negocjacje paktu będą trwały bardzo długo⁴. Piłsudski po przewrocie majowym rozpoczął bowiem ofensywę

³ Zob. S. Łopatniuk, *Przed Lokarnem. Archiwalne dokumenty z historii stosunków polsko-radzieckich w okresie Lokarno*; w: *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. VI, Warszawa 1970, s. 250–258.

⁴ Zob. P. Wandycz, J. Borzęcki (red.), *Rozmowy Piłsudskiego z Wojkowem. Fragmenty raportów*, „Zeszyty Historyczne” 2005, nr 149, s. 11–22.

dyplomatyczną wobec Niemiec. Zależało mu przede wszystkim na zawarciu porozumienia ze Stresemannem. Niemiecki minister spraw zagranicznych nie miał jednak najmniejszego zamiaru wychodzić mu naprzeciw. Traktował Polskę jako głównego wroga Rzeszy i relacje z nią starał się ograniczyć do koniecznego minimum. Tak jak inni niemieccy dyplomaci liczył, że kryzys wewnętrzny doprowadzi do jej upadku, co pozwoli w pokojowy sposób uregulować z nią wersalskie rachunki. Uspokajająco działały na niego również zapewnienia sowieckiej dyplomacji, że Moskwa, przekazując projekt paktu o nieagresji Warszawie, z góry zakładała, że zostanie on odrzucony. Stresemann nie wierzył, że możliwe jest zawarcie jakiegokolwiek poważnego strategicznego porozumienia polsko-sowieckiego.

W połowie lat 20. XX w. doszło zatem do istotnej zmiany w zdefiniowanych w Rapallo relacjach pomiędzy Berlinem i Moskwą. Spowodowało ją dążenie Niemiec do zawarcia porozumienia z mocarstwami zachodnimi. Locarno nadwerżyło stosunki sowiecko-niemieckie, pozbawiając je wyjątkowego, ekskluzywnego charakteru. Stalin obawiał się powstania wspólnego antykomunistycznego frontu Paryża, Londynu i Berlina, dlatego zdecydował się szukać porozumienia i zbliżenia z Warszawą. Zawarcie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji zwiększałoby w sposób istotny bezpieczeństwo zachodniej flanki ZSRR.

O ile kwestie geopolityczne dzieliły Moskwę i Berlin, o tyle istniała jedna dziedzina, która je łączyła. Była nią tajna współpraca wojskowa. W tej dziedzinie interesy obydwu państw były zbieżne. Armia niemiecka wskutek traktatu wersalskiego podlegała wielu ograniczeniom zarówno o charakterze ilościowym, jak i jakościowym. Reichswehra liczyła tylko 100 tys. żołnierzy, nie mogła mieć ani czołgów, ani samolotów bojowych, zakazano również powszechnego poboru. Niemieckie elity polityczne nie miały zamiaru dotrzymać zobowiązań wersalskich. Już w momencie podpisywania traktatu myślały o tym, jak doprowadzić do jego rewizji. Zdawały sobie jednak sprawę, że jej warunkiem było posiadanie atutów militarnych. Zaraz po wojnie, gdy na terytorium Niemiec stacjonowały jeszcze wojska okupacyjne, niemożliwe było jawne naruszenie zobowiązań traktatowych.

Niemieccy wojskowi na czele głównym organizatorem nowej Reichswehry generałem Hansem von Seecktem znaleźli jednak wyjście z tej sytuacji. Była nią tajna współpraca z Sowietami. Moskwa potrzebowała nowych technologii militarnych i kapitału, a Berlin partnera, na którego terytorium można byłoby ukryć prace nad zakazanymi nowoczesnymi rodzajami broni; przede wszystkim czołgami, samolotami, gazami trującymi i ciężką artylerią. Współpracę Reichswehry i Armii Czerwonej stymulowała możliwość wykorzystania jej efektów do walki ze wspólnym wrogiem, jakim była Polska.

General von Seeckt był *spiritus movens* tajnej współpracy z Sowietami. Latem 1920 r. po cichu starał się wspierać Armię Czerwoną, pomimo iż rząd Rzeszy ogłosił neutralność wobec konfliktu polsko-bolszewickiego. Za jego namową niemieccy przemysłowcy sprzedali Sowietom lokomotywy i wagony kolejowe, co miało poprawić ich zdolności logistyczne. Na szczęście polska kontrofensywa wyprzedziła realizację tego kontraktu. W roku 1921 Seeckt powołał do życia specjalne tajne biuro do nadzoru współpracy z Rosją. Rozpoczął od lotnictwa, planując przeniesienie produkcji samolotów bojowych do ZSRR. Następnie zdecydował się na przemysł ciężki, a więc produkcję czołgów i dział artyleryjskich. Do roku 1922 kontrakty z Sowietami zdążyły podpisać firmy Junkersa i Kruppa. Rok później uzgodniono budowę wielkiej fabryki zajmującej się bronią chemiczną⁵.

Potem von Seeckt zaczął rozwijać kolejną dziedzinę współpracy, czyli szkolenie w ZSRR niemieckich oficerów w użyciu zakazanej i nowoczesnej techniki zbrojeniowej. Z czasem nabrała ona szczególnego znaczenia, bo kooperacja między przemysłem niemieckim a Sowietami okazała się nieopłacalna, co prowadziła do zamykania kolejnych fabryk. W roku 1925 na lotnisku w Lipiecku położonym około 400 km na południe od Moskwy utworzono tajny ośrodek szkolenia pilotów, który w niedługim czasie stał się głównym poligonem lotniczym Reichswehry. Na początku 1927 r. Niemcy otrzymali do dyspozycji poligon czołgowy umiejscowiony pod Kazaniem nad Wołgą, ukryty pod kryptonimem „Kama”. Rok później zaś w obwodzie saratowskim otworzono fabrykę i poligon, na której testowano broń chemiczną (gazy bojowe). Miejscu temu nadano kryptonim „Tomka”. Równocześnie sowieccy oficerowie i specjaliści wojskowi szkolili się w Niemczech.

Współpraca na tym polu przyniosła obu stronom niewątpliwe korzyści. Na sowieckich poligonach Niemcy testowali prototypy nowoczesnych czołgów i samolotów. W trakcie ćwiczeń wykształcili nowe pokolenie dowódców wojsk lotniczych i pancernych. Sowietki podpatrywali niemieckie metody szkoleniowe, ale przede wszystkim korzystali z nowoczesnych technologii. Dzięki niemieckim obrabiarkom produkowali silniki lotnicze i czołgowe na licencji BMW. Bez tego Armia Czerwona nie stałaby się w roku 1932 najbardziej zmotoryzowaną armią świata⁶.

Od początku lat 30. Niemcy stopniowo tracili zainteresowanie tajną współpracą wojskową z ZSRR. Na coraz większą skalę łamali bowiem ograniczenia wersalskie i jawnie rozwijali lotnictwo i broń pancerną na terytorium własnego kraju.

⁵ Zob. I.O. Johnson, *Diabelski pakt...*, s. 71–73, 80–83, 98–103.

⁶ Zob. tamże, s. 228–232.

Podstawowym problemem dla relacji niemiecko-sowieckich na początku lat 30. było postępujące zbliżenie Berlina z mocarstwami zachodnimi. Moskwa obawiała się wielkiego geostrategicznego porozumienia Niemiec i Francji kontrasygnowanego przez Wielką Brytanię. Ustabilizowałoby ono i spetryfikowałoby bowiem porządek europejski, odsuwając w niebyt wojnę imperialistyczną pomiędzy krajami kapitalistycznymi. Co gorsza dla Moskwy, mogłoby ono dać również asumpt do powstania silnego bloku kontynentalnego skierowanego przeciwko ZSRR. Tym scenariuszem zaniepokojona byłaby także Warszawa, bo przypadłaby jej w nim rola ofiary kompromisu zawartego przez mocarstwa. Na ołtarzu pokoju, stabilizacji i porozumienia z Niemcami Francja i Wielka Brytania ochoczo złożyłyby ofiarę z „korytarza”. To w naturalny sposób pchało ku sobie Polaków i Sowieców. Dla Niemiec polsko-sowieckie porozumienie było nie do przyjęcia, ponieważ utrudniało, a być może w ogóle uniemożliwiałoby przeprowadzenie jakiegokolwiek rewizji granicy wschodniej.

Stalin rozumiał tę polityczną kwadraturę koła, cały czas utrzymując na dyplomatycznym stole propozycję paktu o nieagresji z Polską. Jego zainteresowanie paktem o nieagresji z Polską i innymi krajami, z którymi ZSRR graniczył na zachodzie, jeszcze bardziej wzrosło. Pod koniec lat 20. rozpoczął odgórną rewolucję, polegającą na intensywnej industrializacji na koszt sowieckiej wsi. Jej skutkiem był kryzys społeczno-gospodarczy i poważne osłabienie ZSRR. Dlatego za wszelką cenę starał się zapewnić sobie bezpieczeństwo na flance zachodniej. Piłsudski rozumiał tę kalkulację i między innymi z jej powodu nie chciał wiązać się traktatowo ze Sowiecami. Intencje Moskwy były stosunkowo przejrzyste. Dążyła ona do zawarcia dwustronnych traktatów ze wszystkimi krajami, z którymi graniczyła na zachodzie. Gdyby się jej to udało, powstałby układ konkurencyjny w stosunku do wersalskiego, w którego centrum znalazłby się ZSRR. W perspektywie groziłoby to wyjściem Sowieców na pozycje hegemoniczne w regionie środkowoeuropejskim⁷.

Stalin mimo braku odzewu strony polskiej nie tracił nadziei na zawarcie paktu. Musiał przełamywać nie tylko opór Piłsudskiego, ale także szefostwa Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, które sceptycznie odnosiło się do porozumienia z Warszawą, bo obawiało się, że popsuje ono relacje z Berlinem. Dlatego w styczniu 1930 r. wysłał do Warszawy na stanowisko połpreda swojego człowieka Władimira Antonowa-Owsiejenkę, który kontaktował się bezpośrednio z Kremlem z ominięciem komisariatu. Potem ustawił do pionu Litwinowa i jego współpracowników. We wrześniu 1931 r. przeprowadził przez Politbiuro decyzję o rozpoczęciu negocjacji, a następnie zmusił LKSZ do zajęcia w tej sprawie oficjalnego stanowiska. Litwinow przygotował raport zatytułowany *O Polsce*. Zasluguje on na szczególną uwagę, ponieważ jego głównym

⁷ Zob. M. Gmurczyk-Wrońska, *Tylko zorganizowana Europa może powstrzymać Rosję – nieznane memorandum na temat spraw polsko-sowiecko-bałtyckich z kwietnia 1926 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2015, r. XLVII, nr 1, s. 203–213.

tematem jest apologia relacji sowiecko-niemieckich i przedstawienie paktu polsko-sowieckiego jako podstawowego zagrożenia dla ich rozwoju.

Litwinow na początku tego dokumentu stwierdził, że relacje z Polską są na tyle istotne, że trzeba je analizować w kontekście całej polityki zagranicznej Moskwy. Pierwszym punktem odniesienia dla międzynarodowej pozycji ZSRR, i to zarówno ze względu na ważność, jak i chronologię, było zawarcie traktatu w Rapallo. Spośród państw Zachodu Niemcy są nie tylko pierwszym, ale jedynym krajem, który ustanowił z Sowietami w pełni normalne stosunki dyplomatyczne. Relacje z Francją, Anglią i innymi państwami trudno nazwać normalnymi, ponieważ ich materia w gruncie rzeczy nie dotyczy kwestii *stricte* politycznych. Kraje te, co prawda, rozmawiają z ZSRR o handlu, długach, sytuacji swoich obywateli, ale nie o polityce międzynarodowej. Tylko w Berlinie sowiecki połpred jest traktowany w sposób równorzędny z innymi członkami korpusu dyplomatycznego. Inne przedstawicielstwa ZSRR „znajdują się w stanie mniejszej lub większej całkowitej izolacji i oderwania od kręgów społecznych i politycznych”.

Niemcy zainteresowane są Związkiem Sowieckim jako rynkiem zbytu swoich towarów i starają się zająć miejsce, jakie w tej dziedzinie miały przed Wielką Wojną. Jednak nie tylko współpraca gospodarcza, ale również polityczna odgrywa istotną rolę w stosunkach między obu państwami. Litwinow przekonywał, że wszelkie próby stworzenia jednolitego frontu kapitalistycznego przeciwko ZSRR rozбивały się „o twardą skałę naszych relacji z Niemcami”. Był zdania, że traktat z Rapallo, na którym zbudowane są stosunki sowiecko-niemieckie, „powstał na glebie antagonizmów sojuszników, a w szczególności Francji, w stosunku do ZSRR i Niemiec, a w jeszcze większym stopniu wzajemnych relacji ZSRR i Niemiec w stosunku do Polski”. Jeden z tych czynników zaczyna stopniowo tracić swoje znaczenie dla Niemiec i częściowo dla Związku Sowieckiego, gdyż Berlinowi udało się ustanowić bliskie stosunki z Waszyngtonem, Londynem i Rzymem, a w niektórych przypadkach stworzyć nawet wspólny front przeciwko Paryżowi. Także antagonizm pomiędzy Niemcami i Francją traci dotychczasową ostrość, co znalazło swój wyraz w układach lokarneńskich i zmniejszeniu rat płatności reparacyjnych. Wpływowo niemieckie kręgi polityczne popychają rząd w kierunku dalszego zbliżenia z Paryżem.

Inaczej rzecz się ma z drugim czynnikiem będącym podstawą układu z Rapallo, a mianowicie z relacjami z Polską. Niezależnie od nacisków mocarstw zachodnich i interesów gospodarczych niemiecki rząd „twardo obstaje przy kursie nieprzejednania w stosunku do Polski”. Stosunki Berlina z Warszawą zaostrzają się coraz bardziej. Dopóki Niemcy będą kontynuować taką politykę, ogromne znaczenie mieć będą dla nich relacje polsko-sowieckie. Z tego też powodu pogłoski o zbliżeniu Polski i ZSRR wywołują ogromne zaniepokojenie w Niemczech i nerwowe reakcje w prasie, która przy tej okazji ogłasza całkowity krach polityki rapallskiej i wzywa do dalszego zbliżenia z Francją na gruncie chwilowej rezygnacji z postulatu rewizji granicy polsko-niemieckiej. Sowiecko-polski

pakt o nieagresji i neutralności będzie rozumiany w Niemczech jako zagwarantowanie przez ZSRR granic Polski, co spowoduje odejście od polityki Rapallo.

Litwinow podsumował swoje stanowisko następująco:

Ani Niemcy, ani my nie jesteśmy związani na wieki traktatem z Rapallo. Gdy Niemcy uznają, iż jest to dla nich korzystne, to pójdą na porozumienie z Francją i Polską, nie zważając na linię Rapalla (jakkolwiek taka możliwość jest w najbliższym czasie wykluczona). Podobnie i my nie powinniśmy się zarzekać, że nie zawrzemy paktu z Polską. Nie przesądzam tej kwestii, ale wskazuję tylko na wszystkie za i przeciw. Gdy będzie to dla nas korzystne, pójdziemy na pakt z Polską wbrew Rapallo. Konieczne jest jednak rozważenie zysków i strat⁸.

Raport Litwinowa był wezwaniem do kontynuacji linii Rapallo, dla której głównym zagrożeniem stawało się porozumienie z Warszawą. Stalin szybko złamał opór swoich dyplomatów i w połowie listopada 1931 r. w Moskwie rozpoczęły się negocjacje polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Zakończyły się one pod koniec stycznia 1932 r. parafovaniem tekstu umowy. Pakt został formalnie podpisany sześć miesięcy później.

Sowieci byli zobowiązani informować Niemców na temat tych negocjacji na mocy klauzuli konsultacyjnej traktatu berlińskiego z kwietnia 1926 r. Niemieccy dyplomaci na początku nie wierzyli w powodzenie tego przedsięwzięcia. Gdy stało się dla nich jasne, że Moskwa na serio dąży do porozumienia z Warszawą, starali się je za wszelką cenę storpedować. Rozważali nawet szantaż groźbą zerwania porozumienia z Rapallo, ale szybko doszli do wniosku, że jej skutecznienie doprowadziłoby do osłabienia pozycji Niemiec na arenie międzynarodowej. Utraciliby bowiem w ten sposób wektor wschodni swojej polityki, dzięki któremu przecież cały czas lewarowali swoją pozycję w stosunku do mocarstw zachodnich.

Te wszystkie kalkulacje wzięły jednak w łeb wraz z dojściem Hitlera do władzy w Niemczech pod koniec stycznia 1933 r. Nowy kanclerz nie miał najmniejszego zamiaru kontynuować współpracy rapallskiej, co ujawnił już 3 lutego 1933 r. na tajnej konferencji z wąską grupą najwyższych dowódców Reichswehry. Zadeklarował wówczas, że jego wyłącznym i jedynym celem jest odzyskanie potęgi przez Niemcy na drodze odbudowy Wehrmachtu. Wszystko to ma służyć „zdobyciu przestrzeni życiowej na Wschodzie i jej bezwzględnej germanizacji”⁹.

Stalin nie mógł mieć złudzeń co do prawdziwych intencji Hitlera. Już na początku czerwca 1933 r. dokładne streszczenie tego przemówienia znalazło się na biurku

⁸ Zob. M.M. Narinskij, A.W. Malgin (red.), *Sowietsko-polskije otnoszenija w 1918–1945 gg. Sbornik dokumentow w 4-ch tomach*, Moskwa 2017, t. 2: 1926–1932, dok. nr 10/1931.

⁹ T. Vogelsang, *Neue Dokumente zur Geschichte der Reichswehr*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1954, nr 2, s. 435.

ludowego komisarza spraw wojskowych i morskich Klimienta Woroszyłowa¹⁰. Wszystko wskazuje na to, że wywiad Armii Czerwonej dysponował źródłem, które uczestniczyło w tej naradzie. Niemożliwe, że tak ważne doniesienie agenturalne nie zostało natychmiast przekazane Stalinowi. Wiedzą o prawdziwych strategicznych celach Hitlera należy tłumaczyć dążenie Stalina do pogłębienia współpracy z Piłsudskim. Grunt do realizacji tego przedsięwzięcia był stosunkowo dobrze przygotowany. Piłsudski i Stalin od momentu negocjowania paktu o nieagresji dysponowali tajnymi kanałami komunikacji. Z ich pomocą dokonali wzajemnych sondaży, które wypadły pozytywnie. W efekcie na początku maja 1933 r. do Moskwy przybył emisariusz Piłsudskiego, który przekazał Sowiecom zapewnienie, że Polska nie zawrze antysowieckiego sojuszu, i zaproponował współdziałanie przeciwko hitlerowskim planom ekspansji na Wschód¹¹. Z kolei w lipcu do Warszawy przybył Karol Radek, który wówczas pełnił nieoficjalną funkcję najbliższego doradcy Stalina w sprawach zagranicznych. Usłyszał wówczas jeszcze dalej idącą ofertę Piłsudskiego z ust ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Ten bowiem zaproponował, że jeśli Sowiety pomogą Polakom w obronie korytarza, to w zamian za to otrzymają pomoc w zatrzymaniu ewentualnego uderzenia w kierunku Leningradu. Była to niedwuznaczna sugestia zawarcia polsko-sowieckiego sojuszu militarnego wymierzonego w Niemcy¹².

Sens posunięć Piłsudskiego ujawni się dopiero wtedy, gdy uwzględni się jego działania w stosunku do Niemiec. Marszałek pod koniec kwietnia polecił posłowi RP w Berlinie, aby ten uzyskał od Hitlera publiczne oświadczenie, że jest on przeciwny jakimkolwiek działaniom przeciwko polskim interesom w Gdańsku¹³. Ku swojemu zaskoczeniu otrzymał więcej, niż się spodziewał, bo niemiecki kanclerz zapewnił, że uznaje *status quo* określone przez traktaty wiążące oba kraje, a zatem w domyśle również przez traktat wersalski. Tę polityczną hojność trzeba tłumaczyć uwagami Hitlera o zagrożeniu ze strony ZSRR dla Polski i Europy przekazanymi polskiemu posłowi.

W maju 1933 r. Stalin podjął decyzję o zaostrzeniu kursu wobec Niemiec. Jego zapowiedzią był artykuł Karola Radka w „Prawdzie” skierowany przeciwko rewizji granic w Europie. Dyplomacja niemiecka zrozumiała go jako odejście od linii Rapallo. Jednocześnie Stalin nakazał całkowite wstrzymanie współpracy Armii Czerwonej z Reichswehrą. Również Hitler nie miał zamiaru jej kontynuować. I tak zamykając

¹⁰ Zob. *Agienturnyj matieriał 4-go Uprawlenija Sztaba RKKK „Programmnaja rzecz Gitlera”. Soprowoditielnoje piś'mo naczałnika 4-go Uprawlenija Sztaba RKKK J.K. Bierzina i naczałnika 3-go otdiela 4-go Uprawlenija Sztaba RK A.M. Nikonowa priedsiedatielu RWS SSSR K.J. Woroszyłowu ot 3 marta 1933 g. s priloženijem agenturnogo matieriała (Nie ranieje 3 fiewrala 1933 g.)*, RGWA, f. 33987, op. 3a, d. 497, l. 18–23 (Prieżidientskaja biblioteka imieni B.N. Jelcyna, <https://www.prlib.ru/item/1296456> [dostęp: 1.08.2023]).

¹¹ RGASPI, f. 558, op. 11 d D. 790, l. 18–21. Zob. *Notatka K. Radka z rozmów z B. Miedzińskim z 4 maja 1933 roku*, a także *Odpis listu J.O. Bersona z 1 czerwca 1933 roku*, AAN, MSZ, sygn. 6748A.

¹² Zob. B. Musiał, J. Szumski (red.), *Geneza paktu...*, dok. nr 3.

¹³ Zob. PDD, 1933, dok. nr 112.

jesienią 1933 r. ostatni niemiecki poligon w ZSRR, zakończono rozpoczętą na początku lat 20. XX w. współpracę wojskową. Nie było to spowodowane wyłącznie względami polityczno-ideologicznymi. Po prostu Hitler, idąc zresztą śladami swoich poprzedników, nie czuł się zobowiązany ograniczeniami wersalskimi dotyczącymi rozwoju sił zbrojnych i wykorzystywał poligony znajdujące się na terytorium Rzeszy.

Kolejny kryzys w stosunkach niemiecko-sowieckich wybuchł w czerwcu 1933 r. Sowiecka dyplomacja i prasa niezwykle ostro zareagowały wówczas na publikację, w której minister gospodarki Rzeszy Alfred Hugenberg domagał się nowych terytoriów dla niemieckiej kolonizacji. Na tej podstawie Radek w kolejnym swoim artykule oskarżył Hitlera, że chce opanować całą Europę Wschodnią i podbić ZSRR.

Rząd Rzeszy był podzielony w kwestii współpracy z Moskwą. Hitler był jej przeciwny, ale środowisko skupione wokół prezydenta Hindenburga i AA za wszelką cenę starało się ją ratować. Zwolennicy kontynuacji linii Rapallo odnosili nawet pewne sukcesy. Przede wszystkim udało się im dokonać prolongaty traktatu berlińskiego. Niemieccy dyplomaci wbrew słowom i czynom kanclerza wysyłali również pozytywne sygnały w rozmowach ze swoimi sowieckimi partnerami. Jednak Hitler i jego ludzie z SA i SS konsekwentnie torpedowali te wysiłki, cały czas prowokując incydenty skierowane przeciwko sowieckim obywatelom i instytucjom na terytorium Rzeszy.

Pogarszająca się atmosfera w relacjach sowiecko-niemieckich stymulowała Piłsudskiego do dalszego działania. W połowie października 1933 r. Hitler podjął decyzję o wystąpieniu Niemiec Ligi Narodów. Marszałek wykorzystał ten fakt do kontynuowania gry z Hitlerem. Poleciał posłowi w Berlinie, aby udał się do kanclerza i zapytał, czy ten nie przewiduje możliwości zapewnienia Polsce rekompensaty za wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów. W trakcie spotkania, które odbyło się w połowie listopada, Hitler zaproponował posłowi negocjacje dwustronnego traktatu o nieagresji. Przedtem jednak wygłosił obszerny wykład na temat stosunków polsko-niemieckich i sowieckiej Rosji. Stwierdził, że jego rząd w odróżnieniu od poprzednich uznaje realność Polski i docenia jej rolę w europejskiej geopolityce. Przekonywał, że wojna, w tym ewentualna wojna polsko-niemiecka, „sprowadziłaby tylko komunizm do Europy, który jest groźnym niebezpieczeństwem i z którym on walczy”. Uznał Polskę za wysuniętą placówkę Europy na granicy z Azją¹⁴.

Po tej rozmowie Warszawa i Berlin rozpoczęły pracę nad formalnym porozumieniem. Ich efektem była podpisana pod koniec stycznia 1934 r. polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy. Rok później Hitler wysłał do Polski swojego emisariusza Hermanna Göringa, który spotkał się z Piłsudskim i w imieniu führera przedstawił propozycję wspólnej krucjaty przeciwko Związkowi Sowieckiemu, w zamian za co Polska miałaby otrzymać Ukrainę¹⁵. Była to zatem oferta zawarcia kolejnego dwustronnego so-

¹⁴ Zob. PDD, 1933, dok. nr 320.

¹⁵ Zob. PDD, 1935, dok. nr 48, 69, 70.

jiszu w trójkącie Warszawa–Berlin–Moskwa. Tym razem jednak wszystko wskazywało na to, że była ona jak najbardziej poważna. Marszałek nie chciał jednak w ogóle rozmawiać na ten temat z wysłannikiem Hitlera. Zgoda na sojusz z Niemcami uniemożliwiłaby mu skuteczne kontynuowanie polityki balansowania pomiędzy Moskwą i Berlinem.

Po dojściu Hitlera do władzy i rozpoczęciu przez niego zbliżenia z Polską w Europie Środkowej i Wschodniej rozpoczęły się dyplomatyczne manewry o zdobycie najkorzystniejszej pozycji przed przyszlą wojną. Polska chwilowo znalazła się w wyjątkowej sytuacji, ponieważ mogła balansować w stosunku do aż trzech ośrodków siły: Paryża, z którym nadal łączył ją sojusz militarny, Moskwy i Berlina. Dzięki temu stała się atrakcyjnym partnerem zarówno dla Hitlera, jak i Stalina. Bolszewicki wódz był jednak bardziej ostrożny od nazistowskiego Führera. Na ofertę Piłsudskiego z lipca 1933 r. nie odpowiedział wprost. Zamiast formalnego sojuszu zaproponował podpisanie wspólnej polsko-sowieckiej deklaracji gwarantującej niepodległość i bezpieczeństwo państw bałtyckich. Była to zawołowana propozycja podziału stref wpływów w tym regionie. Sowietzi wystąpili z nią w grudniu 1933 r., w momencie, gdy polsko-niemieckie negocjacje na temat deklaracji o niestosowaniu przemocy znalazły się w szczytowym momencie. Gdyby Polska zgodziła się na podział stref wpływów z ZSRR, Stalin osiągnąłby co najmniej trzy cele. Po pierwsze, udaremniłby porozumienie polsko-niemieckie. Po drugie, w istotny sposób osłabiłby w ten sposób więzi łączące Polskę z mocarstwami zachodnimi. Zgoda Warszawy na podział stref wpływów z Moskwą w regionie bałtyckim postrzegana byłaby bowiem jako cios w porządek wersalski. Po trzecie wreszcie, długofalowo podporządkowałaby sobie politykę Warszawy, a następnie inne kraje regionu środkowoeuropejskiego.

Piłsudski odrzucił propozycje Stalina, bo rozumiał, że długofalową konsekwencją jej przyjęcia byłoby uzależnienie Polski od ZSRR, a następnie jej satelityzacja. Po podpisaniu deklaracji polsko-niemieckiej Stalin stopniowo wycofywał się z polityki zbliżenia z Polską. Mógł sobie na to pozwolić, ponieważ wiedział, że Piłsudski nie jest zainteresowany udziałem w krucjacie wschodniej Hitlera przeciwko ZSRR. Dzięki działalności warszawskiej rezydentury wywiadu Armii Czerwonej, która rozpracowała poselstwo Rzeszy w Polsce, miał dostęp do najważniejszych dokumentów dotyczących relacji polsko-niemieckich. Sowietzi zdobyli między innymi bardzo dokładną relację z rozmowy Piłsudskiego z Göringiem¹⁶.

Gra w trójkącie Berlin–Warszawa–Moskwa w latach 1932–1935 zakończyła się ostatecznie zbliżeniem, choć nie sojuszem polsko-niemieckim. Hitler mimo odrzucenia jego

¹⁶ Zob. *Agienturnyj matieriał RU RKKK o političeskich biesiedach ministra-priezidenta Prussii G. Gieringa wo wriemiu jego wizita w Polszu. Soprowoditielnoje pis'mo zamiestitiela naczalnika RU RKKK A.Ch. Artuzowa narkomu oborony SSSR K. J. Woroszyłowu ot 5 marta 1935 g. s priloženijem agienturnogo matieriała*, RGWA, f. 33987, op. 3a, d. 745, l. 19–26 (Priezidentskaja biblioteka imieni B.N. Jelcyna, <https://www.prlib.ru/item/1297266> [dostęp: 1.08.2023 r.]).

awansów przez Piłsudskiego postanowił czekać. Czas grał bowiem na jego korzyść. Konsekwentnie budował potęgę militarną Rzeszy i rozszerzał jej wpływ w regionie środkowoeuropejskim. Zakładał, że przyjdzie taki czas, iż pogłębiająca się nierównowaga sił spowoduje, że Warszawa w końcu zdecyduje się na udział w krucjacie wschodniej.

Potęga Niemiec rosła w oszałamiającym tempie. W latach 1933–1935 ich wydatki na zbrojenia wzrosły z jednego do dziesięciu procent PKB. W czerwcu 1934 r. Hitler podjął decyzję o przyspieszeniu planu rozbudowy armii niemieckiej do 300 tys. żołnierzy. W marcu 1935 r. przywrócił powszechny obowiązek służby wojskowej. Rok później zdecydował się na kolejne złamanie wiążących Niemcy zobowiązań wersalskich. W marcu 1936 r. do zdemilitaryzowanej Nadrenii wkroczyło kilkanaście batalionów niemieckiej piechoty. Francja, której bezpieczeństwo zostało narażone na szwank, nie zdecydowała się na żadną ostrzejszą reakcję.

Im Hitler był silniejszy, im bardziej uwalniał się z ograniczeń wersalskich, tym bardziej Stalin zbliżał się do mocarstw zachodnich. We wrześniu 1934 r. ZSRR stał się członkiem Ligi Narodów. W maju 1935 r. Moskwa zawarła z Paryżem sojusz obronny skierowany przeciwko Berlinowi, a dwa tygodnie później związała się podobnym układem z Pragą. Te dwa porozumienia wydawały się stabilizować zagrożony przez Niemcy porządek wersalski. Sowiety stawaly się jego gwarantem wraz z Francją i Wielką Brytanią. Duch Rapallo wydawał się odchodzić w przeszłość.

W 1936 r. w Hiszpanii rozpoczęła się wojna domowa. Sowietci wsparli siły republikańskie, a Niemcy – wojskowych puczystów. Hitler i Stalin wysyłali tam swoich wojskowych, a także sprzęt. Wojna w Hiszpanii stała się więc rodzajem wojny zastępczej pomiędzy Niemcami i Sowietami, którzy wysyłali tam zarówno swoich ludzi, jak i sprzęt.

Pomimo ideologicznej wrogości Berlin i Moskwa nie zrywały stosunków, pozostawiając wąsko uchylone drzwi dla ewentualnego porozumienia w przyszłości. Pod koniec lutego 1933 r. rząd Hitlera wykonał bardzo ważny gest, przyznając Sowietom kredyt pomostowy w wysokości 200 mln marek¹⁷. W ten sposób rozwiązano jeden najważniejszych problemów będących obciążeniem w relacjach dwustronnych – kwestię sowieckiego długu wobec Niemiec, który wynosił wówczas około pół miliarda marek. W tym czasie Sowietci zawarli kontrakt na zakup rur o wartości 40 mln marek. Kolejnym ważnym wydarzeniem dla relacji dwustronnych było prolongowanie przez Niemcy w maju 1933 r., po dwóch latach zwłoki, traktatu berlińskiego.

Także Stalin nie chciał całkowitego zerwania relacji z Berlinem. W marcu 1934 r. wystąpił z inicjatywą wspólnej sowiecko-niemieckiej deklaracji gwarantującej niepodległość i bezpieczeństwo państw bałtyckich. Był to ruch w reakcji na podpisanie

¹⁷ Zob. M. Pohl, *Geschäft und Politik. Deutsche russisch/sowjetische Wirtschaftsbeziehungen 1850–1988*, Mainz 1988, s. 101–103.

polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy i odrzuceniu przez Warszawę zgody na analogiczną polsko-sowiecką deklarację. Niemiecka dyplomacja uznała tę inicjatywę za bezcelową i bezprzedmiotową.

Strategia Stalina polegała na pogłębianiu sprzeczności i konfliktów pomiędzy krajami kapitalistycznymi. Aby ją skutecznie realizować, musiał mieć możliwość gry z poszczególnymi mocarstwami i zdolność wywierania wpływu na ich politykę. Dlatego bardzo zależało mu na tym, ażeby mieć opcję niemiecką otwartą, co w praktyce oznaczało utrzymanie przynajmniej minimalnych kontaktów z przywódcami III Rzeszy. Pod koniec roku 1934 wysłał do Berlina jako attaché handlowego swojego specjalnego emisariusza Dawida Kandelakiego. Od początku 1935 r. prowadził on rozmowy z kierownictwem Ministerstwa Gospodarki Rzeszy, a także z jego szefem Hjalmarem Schachtem. Ich efektem było podpisane w kwietniu 1935 r. porozumienie w sprawie dodatkowych zamówień o wartości 200 mln marek¹⁸. Stalin nakazał Kandelakiemu, żeby od rozmów na tematy handlowe przechodził do kwestii politycznych. W roku 1936 przyjął go sam Hermann Göring, który wyraził przekonanie, że „nadszedł czas ustanowienia bardziej przyjaznych stosunków pomiędzy Rosją i Niemcami na wszystkich płaszczyznach, to jest zarówno na gospodarczej, jak i politycznej”¹⁹. Te słowa nijak miały się do czynów. W tym czasie niemiecka prasa prowadziła niezwykle brutalną antysowiecką kampanię propagandową. Natomiast Hitler na zjeździe w Norymberdze groził, że pokona i zniszczy ZSRR. Sowietów nie pozostawili dłużni i rozpoczęli aresztowania wśród niemieckich obywateli znajdujących się w Moskwie i Leningradzie pod pretekstem szpiegostwa. Na przełomie roku 1936 i 1937 podjęli jednak kolejną próbę rozmów politycznych z Schachtem i Neurathem na temat poprawy stosunków dwustronnych. I tym razem upór Stalina zdał się na nic. Misja Kandelakiego zakończyła się więc sromotną porażką. Dialog polityczny pomiędzy dwoma krajami został zredukowany do minimalnego poziomu. Mimo że po roku 1933 dwustronna wymiana gospodarcza wyraźnie osłabła, to w latach 1933–1938 Niemcy nadal pozostawały w pierwszej trójce największych eksporterów do ZSRR

¹⁸ Tamże, s. 106.

¹⁹ Zob. ADAP, C, Bd V/1, dok. nr 341.

Wojna niemiecko-sowiecka

30 marca 1941 r. Hitler w Kancelarii Rzeszy chciał przedstawić szefostwu niemieckich sił zbrojnych swój ogólny pogląd na zbliżającą się wojnę ze Związkiem Sowieckim. Tym razem nie miał zamiaru rozważać szczegółów taktyki i strategii działań wojennych. Chodziło mu raczej o zarysowanie celów politycznych, które chciał osiągnąć. Zabrało mu to prawie dwie i pół godziny.

Zaczął od Wielkiej Brytanii. Oceniał, że Londyn popełnił błąd, odrzucając rozmowy pokojowe i pokładając nadzieje na wygranie wojny w Stanach Zjednoczonych i Związku Sowieckim. Ponieważ USA osiągnie maksymalną wydajność przemysłu zbrojeniowego dopiero za trzy do czterech lat, to w tym czasie trzeba zrobić porządek w Europie. ZSRR jest ostatnim wrogiem państwem na kontynencie i dlatego musi zostać pobity w tym i w przyszłym roku. Kanclerz przekonywał, że w ten sposób Rzesza zdobędzie panowanie na lądzie, dzięki czemu będzie mogła „w ciągu dwóch lat sprostać pod względem materiałowo-technicznym i personalnym stojącym przed nami zadaniom w powietrzu i na morzach świata”. Była to jasna sugestia, że po zwycięstwie nad Sowietami Niemcy rozpoczną walkę z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi o panowanie nad światem.

Hitler postawił swoim wojskowym za cel nie tylko rozbicie sił zbrojnych Związku Sowieckiego, ale także likwidację państwa. Zwracał uwagę na problem „bezkresnych przestrzeni” Rosji. Jej rozwiązanie widział w „koncentracji sił na decydujących odcinkach” i w zmasowanym użyciu wojsk lotniczych i pancernych w „rozstrzygających miejscach”. Doceniał potęgę ilościową Armii Czerwonej, ale jej czołgi i samoloty uważał za przestarzałe.

Führer zapowiedział, że zbliżający się konflikt zbrojny będzie wojną dwóch przeciwstawnych ideologii. Przyrównał komunizm do społecznego świata przestępczego, stanowiącego ogromne zagrożenie dla przyszłości. Dlatego wezwał żołnierzy Wehrmachtu, by odeszli od pojęcia żołnierskiego koleżeństwa, albowiem w żaden sposób nie można odnosić go do komunistów. Celem powinno być unicestwienie przeciwnika, ponieważ w przeciwnym razie „pobijemy wprawdzie nieprzyjaciela, ale po

30 latach będziemy znów mieli przed sobą komunistycznego wroga”. Hitler twierdził, że „prowadzimy wojnę nie po to, aby zachować wroga”, żądając „wytrzebień bolszewickich komisarzy i inteligencji komunistycznej”.

Kanclerz nie pozostawił żadnych złudzeń co do charakteru tej wojny. Pomimo to posługiwał się eufemizmami:

Należy toczyć walkę z trucizną rozkładu moralnego wojsk. Nie jest to kwestia sądów wojennych. Dowódcy wojskowi muszą wiedzieć, o co w tej walce chodzi. Muszą w tej walce przodować. Wojska powinny się bronić takimi samymi środkami, jakimi są atakowane. Komisarze i pracownicy GRU są przestępcami i należy ich traktować jak przestępców.

Toteż dowódcy nie mogą dopuścić do jakiegokolwiek rozluźnienia dyscypliny w swych oddziałach. Polecenia i rozkazy dowódcy muszą wydawać zgodnie z nastrojami wojska.

Walka ta będzie różnić się od walki na Zachodzie. Na Wschodzie surowość jest warunkiem przyszłej tolerancyjności. Dowódcy muszą wymagać od siebie ofiarności, aby móc przezwyciężyć wahania¹.

Hitler zapowiedział w tym przemówieniu, że cele tej wojny będą miały przede wszystkim charakter ideologiczny, a nie tylko polityczny. Nie ujawnił w nim jednak wszystkiego. Mówił tylko o mordowaniu komisarzy Armii Czerwonej i funkcjonariuszy sowieckiej policji politycznej. Nie wspomniał w tym kontekście ani słowa o Żydach, którzy mieli być głównymi ofiarami tej wojny.

Bardziej wylewny był półtora roku wcześniej, gdy na dziesięć dni przed wybuchem drugiej wojny światowej wzywał zgromadzonych w Obersalzbergu dowódców Wehrmachtu:

Zniszczenie Polski wysuwa się na pierwszy plan. Celem jest eliminacja sił żywych, a nie osiągnięcie określonej linii. [...] Nie dopuście do serc współczucia. Brutalne postępowanie. 80 mln ludzi musi otrzymać swoje prawo. Ich egzystencja musi być zapewniona. Silniejszy ma prawo. Najwyższa bezwzględność. [...] Celem militarnym jest całkowite zniszczenie Polski. Kluczową kwestią jest szybkość. Prześladowanie aż do całkowitego zniszczenia².

W innej zapisanej wersji tego przemówienia wódz wyrażał się z jeszcze większą brutalnością:

¹ Zob. F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 2, Warszawa 1973, s. 402–405; N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera 1937–45*, Warszawa 1990, s. 256, 257.

² ADAP, D, Bd. VII, dok. nr 193.

Naszą siłą jest nasza szybkość i nasza brutalność. Czyngis-chan wymordował miliony kobiet i dzieci z pełną świadomością i radością w sercu, a historia widzi w nim wyłącznie założyciela wielkiego państwa. Jest mi obojętne, co na mój temat stwierdzi słaba zachodnioeuropejska cywilizacja. Wydałem rozkaz – i każe rozstrzelać każdego, kto wyrazi choćby słowo krytyki – że celem wojny nie jest osiągnięcie określonej linii, lecz fizyczne zniszczenie przeciwnika. Wydałem rozkaz moim oddziałom trupich główek, aby na razie tylko na Wschodzie bez żadnej litości i współczucia wysyłały na śmierć mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia. Tylko w ten sposób zdobędziemy przestrzeń życiową, której potrzebujemy. Kto dzisiaj mówi o zagładzie Ormian³.

Z tych słów jasno wynika, że Hitler dążył do wymordowania całych narodów. Była to zatem wojna, której celem było ludobójstwo na skalę, której nie znała dotychczasowa historia.

Wojna Hitlera i Stalina miała inny charakter niż dotychczasowe. Nie chodziło w niej bowiem o osiągnięcie celów geopolitycznych, ale ideologicznych. Obaj dyktatorzy chcieli zapewnić panowanie jednej grupy ludzkiej (klasy, rasy, oligarchii rządzącej) nad inną, której nie wystarczyło po prostu pokonać, ale zgodnie z ideologicznymi nakazem wymordować. To była nowa wojna, bo jej celem było ludobójstwo i eksterminacja. A zatem na przełomie lat 30. i 40 XX w. ideologia zatriumfowała nad racją stanu. Polityka władzy przekształciła się w politykę masowego mordu.

Swoje poglądy na politykę zagraniczną Hitler wyłożył w drugiej połowie lat 20. XX w. w *Mein Kampf* i nieopublikowanej za jego życia tzw. *Drugiej księżce*. Przedstawił tam stosunki międzynarodowe poprzez okulary socjaldarwinizmu. Uważał, że narodowo-socjalistyczna polityka zagraniczna „musi na tej planecie zabezpieczać egzystencję rasy zjednoczonej przez państwo, ustanawiając zdrowy, pełen życia i naturalny stosunek pomiędzy liczebnością i rozwojem narodu z jednej strony a wielkością i jakością zasobów Ziemi z drugiej”⁴. Tak więc podmiotem stosunków międzynarodowych jest rasa, a państwo to tylko środek do osiągnięcia celu, służy bowiem „utrzymaniu rasowej egzystencji ludzi”⁵.

Jak w klasycznym, realistycznym ujęciu stosunków międzynarodowych celem polityki jest zachowanie i zwiększenie potęgi państwa, tak w ideologii Hitlera zachowanie

³ Tamże, dok. nr 193, s. 171, przyp. 1.

⁴ Adolf Hitler, *Mein Kampf. Moja walka. Edycja krytyczna*, Warszawa 2020, s. 765.

⁵ Tamże, s. 436.

i zwiększenie potęgi rasy. W ostateczności chodzi o wyniesienie jednej rasy, nordyckiej, ponad inne.

Ażeby wypełnić swoją misję, naród niemiecki musi zapewnić sobie odpowiednie do swej wielkości „grunt i ziemię” (*Grund und Boden*). Niemcy należą do tej grupy narodów, które cierpią na brak odpowiednich terytoriów koniecznych do normalnego rozwoju. Odpowiednia ilość ziemi rolnej zapewni Niemcom „wolność egzystencji”⁶.

Hitler uważał więc, że liczba ludności i przestrzeń przez niego zamieszкана są dwoma warunkami koniecznymi potęgi. Wielokrotnie przy tym podkreślał, że demografia musi być ściśle skorelowana z geografą. I to właśnie stanowi od dwóch tysięcy lat główny problem niemieckiej polityki i historii. Rozwój narodu niemieckiego w porównaniu z innymi narodami ogranicza zbyt małe w stosunku do potrzeb terytorium, dlatego konieczne jest zapewnienie mu odpowiedniej przestrzeni życiowej (*Lebensraum*). Urzeczywistnienie tego zadania stało się istotą polityki zagranicznej III Rzeszy.

Autor *Mein Kampf* wierzył, że w momencie, gdy naród niemiecki zdobędzie nowe, odpowiadające jego wartości terytoria, wtedy również zwiększy swój potencjał militarno-polityczny i stanie się mocarstwem światowym. Miał przy tym odwagę mówić wprost, że w ogóle nie interesuje go przywrócenie granic przedwarsalskich. Za ich sprawą naród niemiecki nie zamieszkiwał bowiem na jednym zwartym terytorium; nie zapewniły mu one koniecznego wyżywienia i wreszcie nie poprawiały w sposób istotny pozycji mocarstwowej w stosunku do głównych konkurentów. Powrót do przedwojennego *status quo* oznaczałby tak wielką daninę krwi, że naród niemiecki nie byłby już w stanie służyć swojej rzeczywistej misji, to jest „zapewnieniu [...] należnego mu obszaru na tej ziemi”⁷.

Hitler był zdania, że Niemcy staną się mocarstwem światowym tylko pod warunkiem zerwania z tradycją polityki II Rzeszy, ponieważ nie wierzył w skuteczność bismarckowsko-wilhelmińskiej polityki germanizacyjnej. Twierdził, że ruch narodowosocjalistyczny

[...] w odróżnieniu od narodowej burżuazji odrzuca germanizację lub zniemczanie, ponieważ stawia na ekspansję własnego narodu. Nie potrafi bowiem dostrzec w poddanych sobie tak zwanym zgermanizowanym Czechu lub Polaku narodowego wzmocnienia, lecz jedynie rasowe osłabienie naszego narodu⁸.

Ta konstatacja będzie miała istotne znaczenie dla hitlerowskiej polityki w Europie w trakcie drugiej wojny światowej. Wyraża bowiem przekonanie, że germanizować

⁶ Tamże, s. 765.

⁷ Tamże, s. 774.

⁸ *Hitlers Zweites Buch, Ein Dokument aus dem Jahr 1928*, wprowadzenie i komentarz G.L. Weinberg, Stuttgart 1961, s. 78, 79.

można tylko przestrzeń, a nie ludzi. Bycie Niemcem jest faktem biologicznym, a nie kulturowym; faktem, którego nie można w żaden sposób zmienić. Po zdobyciu nowego terytorium hitlerowskie Niemcy nie będą więc asymilować miejscowej ludności, lecz ją izolować lub przesiedlać, a ostateczną konsekwencją germanizacji *Lebensraumu* będzie ludobójstwo na masową skalę.

W *Mein Kampf*z charakterystyczną apodyktyczną logiką wskazał terytorium, które stanie się przyszlą ziemią obiecaną narodu niemieckiego:

Jeśli chciano w Europie nowej ziemi, to generalnie biorąc, można było zrealizować ten cel jedynie kosztem Rosji. Nowa Rzesza musiała więc znowu podążyć drogą dawnych rycerzy zakonnych, aby za pomocą niemieckiego miecza dać niemieckiemu pługowi skibę, a narodowi chleb powszedni⁹.

Hitler wzywał do rewolucji w pojmowaniu i praktyce niemieckiej polityki zagranicznej:

Tym samym my, narodowi socjaliści, świadomie rysujemy linię, dystansując się od kierunku polityki zagranicznej naszego okresu przedwojennego. Zaczynamy tam, gdzie skończono przed sześcioma wiekami. Zatrzymujemy odwieczny pochód Germanów na południe i zachód Europy i kierujemy nasz wzrok na kraj na wschodzie. Kończymy wreszcie z polityką kolonialną i handlową czasów przedwojennych i przechodzimy do przyszłościowej polityki w kwestii ziemi¹⁰.

Zdobycie przestrzeni życiowej zakładało orientację wschodnią (*Ostorientierung*) niemieckiej polityki zagranicznej. W jej ramach sojusz z Rosją Sowiecką był z góry wykluczony, ponieważ skończyłby się bolszewizacją Niemiec. Bolszewicy bowiem za swój najwyższy priorytet uznali zniszczenie niemieckiego państwa narodowego. Nawet gdyby doszło do zmiany ustroju w Rosji, to sojusz z nią nie miałby widoków na przyszłość, gdyż byłby skierowany przeciwko mocarstwom zachodnim. W razie wojny Niemcy stałyby się polem walki, a Rosja, odgradzona od Niemiec kordonem państw środkowo-europejskich, nie byłaby w stanie przyjść ze skuteczną pomocą. Alianse, które nie mają znaczenia militarnego, są według Hitlera bez sensu. Był jeszcze koronny argument za tym, by nie wchodzić w żadne układy z Rosją: ewentualny sojusz z Moskwą stałby na przeszkodzie „[...] poszukiwaniu celu niemieckiej polityki zagranicznej tam, gdzie tylko i wyłącznie może być znaleziony, a mianowicie na terytoriach na Wschodzie”¹¹.

Hitler z optymizmem patrzył na rezultaty przyszłej krucjaty wschodniej, bo Rosja wydawała się łatwym celem podboju:

⁹ A. Hitler, *Mein Kampf*..., s. 154.

¹⁰ Tamże, s. 777.

¹¹ *Hitlers Zweites Buch*..., s. 159.

Jeśli jednak mówimy dziś o nowej ziemi w Europie, to możemy w pierwszym rzędzie myśleć jedynie o Rosji i podporządkowanych jej państwach ościennych.

Wydaje się, że sam los chce nam tu dać pewną wskazówkę. Oddając Rosję w ręce bolszewizmu, pozbawił on naród rosyjski tej inteligencji, która dotąd tworzyła jego państwo i je gwarantowała. Albowiem organizacja rosyjskiego tworu państwowego nie była wynikiem państwowo-politycznych uzdolnień słowiaństwa w Rosji, lecz raczej jedynie cudownym przykładem państwowo-twórczej skuteczności germańskiego elementu [tej] mało wartościowej rasy. Tak powstało wiele potężnych imperiów [na tej] ziemi. Mniej wartościowe narody, mające za przewodników germańskich organizatorów i panów, urastały częściej niż raz do potężnych tworów państwowych i trwały dopóty, dopóki utrzymywało się rasowe jądro tworzące państwo. Od wieków Rosja korzystała z tego germańskiego jądra swoich wyższych warstw rządzących. Można je dzisiaj uważać za prawie całkowicie wyniszczone i zatarte. Jego miejsce zajął Żyd. Tak jak jest niemożliwością dla Rosjanina, aby on sam z siebie własnymi siłami zrzucił żydowskie jarzmo, tak samo jest niemożliwością dla Żyda, aby utrzymał on na dłuższą metę potężne imperium. On sam nie jest elementem organizacji, lecz fermentem dekompozycji. Ogromne imperium na wschodzie dojrzało do upadku, a koniec żydowskiego panowania w Rosji będzie także końcem Rosji jako państwa. Zostaliśmy wybrani przez los na świadków tej katastrofy, która będzie najbardziej dobitnym potwierdzeniem słuszności volkistowskiej teorii rasowej¹².

Ideologicznie zorientowana, czyli rasowa, polityka zagraniczna miała jasno zdefiniowaną misję. Niemcy mogły uzyskać przestrzeń życiową tylko w Europie. Jedynym państwem, które posiadało ogromne, słabo zaludnione przestrzenie nadające się dla kolonizacji przez Niemców, była sowiecka Rosja. Realizację tego zadania ułatwiały trzy okoliczności. Po pierwsze, Hitler przewidywał, że imperium sowieckie jest w przededniu rozpadu, ponieważ sceptycznie odnosił się do zdolności kremlofskich elit rządzących, które według niego w większości były pochodzenia żydowskiego. Po drugie, uważał, że wartość Sowietów jako ewentualnego geopolitycznego sojusznika w starciu z mocarstwami zachodnimi jest równa zeru. Po trzecie wreszcie, podkreślał, że to właśnie bolszewicy chcą zniszczyć Niemcy. Konieczne jest więc zerwanie zawartego w Rapallo sojuszu niemiecko-sowieckiego, ponieważ walka z Rosją sowiecką będzie teraz podstawowym wyzwaniem dla narodu niemieckiego.

Zniszczenie ZSRR, będącego w oczach Hitlera żydowskim imperium, było jednocześnie realizacją dwóch celów: realnego (mocarstwowego) i ideologicznego. Prowadziło

¹² A. Hitler, *Mein Kampf...*, s. 777, 778.

bowiem do zdobycia przestrzeni życiowej i likwidacji rasy żydowskiej, która miała być śmiertelnym zagrożeniem nie tylko dla panowania, ale dla samej egzystencji rasy nordyckiej.

Hitler, pisząc *Mein Kampf*, zdawał sobie sprawę, że osiągnięcie tak ambitnych celów wymagać będzie sojuszników. Doszłł wówczas do wniosku, że będą to przede wszystkim Wielka Brytania i Włochy. Potem, w latach 30., dążył do tego, aby w regionie śród-kowoeuropejskim zawrzeć alians także z Polską i Węgrami.

Politykę zagraniczną Hitlera, podobnie zresztą jak i Stalina, charakteryzowała zatem fundamentalna dwoistość interesów. Interesy racji stanu nakładały się na interesy ideologiczne. W przypadku ich konfliktu te drugie miały pierwszeństwo nad pierwszymi. Analiza sowieckiej i nazistowskiej polityki zagranicznej napotyka zawsze na podstawową trudność rozgraniczenia dwóch składowych: realnej i ideologicznej. Najczęściej bowiem jedna i druga wpływają jednocześnie na podejmowane przez polityków decyzje i nie jest możliwe określenie dokładnej wagi każdej z nich. Stalin i Hitler niekiedy ukrywali swoje motywy ideologiczne, udając, że kierują się chłodnymi zasadami racji stanu. Jednak tylko do czasu, bo zawsze w końcu nadrzędne interesy ideologiczne musiały zdominować realne, mimo że nieuwzględnianie rachunku sił prowadzi do porażki na arenie międzynarodowej.

Hitler mniej więcej do 1939 r. starał się ukrywać przed przywódcami innych państw swoje prawdziwe zamiary. Wielu z nich było przekonanych, że niemiecki kanclerz wyrósł z poglądów zapisanych w *Mein Kampf*. Traktowali go jak chłodno, choć bardzo ryzykownie kalkulującego gracza. Łuski spadły im z oczu w momencie rozbitcia Czechosłowacji i zniszczenia Polski. Te posunięcia Hitlera wykraczały już poza logikę zasady równowagi sił.

Pod koniec 1937 r. Hitler poczuł się na tyle silny, że zaczął planować wojnę. 5 listopada zaprosił do Kancelarii Rzeszy najbliższych współpracowników i podzielił się z nimi szczegółami swoich planów na najbliższe lata¹³. Nawiązując do koncepcji przedstawionych w *Mein Kampf*, powiedział, że naród niemiecki, aby się swobodnie rozwijać, potrzebuje przede wszystkim „podstawy egzystencjalnej”, jaką stanowiło wyżywienie. Aby je zapewnić, musiał jednak zdobyć odpowiednią przestrzeń życiową. A mógł tego dokonać tylko na drodze wojennego podboju obcych terytoriów. Podkreślił, że nie chodzi mu o pozyskanie ludzi (siły roboczej), lecz wyłącznie przestrzeni.

Kanclerz wyjaśnił, że najpierw chce podporządkować sobie Europę Środkową, bo kontrola nad nią jest warunkiem do sukcesu w przyszłej wojnie europejskiej. Kluczem do opanowania tego regionu był anszłus Austrii. Dzięki temu Hitler zyskiwał granicę

¹³ Zob. ADAP, D, I, dok. nr 19.

z Węgry, które wówczas prowadziły najbardziej proniemiecką politykę w regionie i dążyły do zniszczenia wersalskiego *status quo*. W ten sposób okrąży również od południa Czechosłowację, która znajduje się w niemieckich obcęgach. Jej rozbitcie będzie jego następnym zamierzeniem. Hitler przewidywał, że Francja, Wielka Brytania i ZSRR nie zareagują na rozszerzenie niemieckiej strefy wpływów w Europie Środkowej.

Kanclerz nie miał jednak jasności, czy najpierw będzie musiał zaatakować mocarstwa zachodnie, czy Związek Sowiecki, gdy Niemcy staną się niekwestionowanym hegemonom w regionie środkowoeuropejskim. Zakładał jednak, że w razie konfliktu na Zachodzie Polska zachowa neutralność:

Jeśli podbijemy Czechy, jeśli zyskamy wspólną granicę niemiecko-węgierską, to możemy się raczej liczyć z neutralnym stanowiskiem Polski w razie konfliktu niemiecko-francuskiego. Nasze umowy z Polską utrzymają ważność tak długo, jak niemiecka siła będzie niewzruszona¹⁴.

Hitler realizował plan przedstawiony w Kancelarii Rzeszy w oszałamiającym tempie. Udało mu się to, ponieważ osłabił opór Włoch, które odgrywały pierwszoplanową rolę w regionie środkowoeuropejskim, stając na straży *status quo* i niepodległości Austrii. Sprzyjał mu także brak porozumienia i zdecydowania państw środkowoeuropejskich i mocarstw zachodnich. Gdy połowie marca 1938 r. Wehrmacht wkroczył do Austrii, fakt ten nie spotkał się w praktyce z żadną reakcją. Tak jakby w stolicach europejskich nikt nie zdawał sobie sprawy, że w ten sposób dokonała się nie tylko fundamentalna zmiana porządku wersalskiego, ale przekształcenie układu równowagi sił na korzyść Berlina. Kanclerz rozpoczął destrukcję środkowoeuropejskiego ładu, która zakończyć się miała hegemonią Niemiec w tym regionie.

Zachęcony sukcesem anszłusu Hitler kuł żelazo, póki gorące. Wydał rozkaz mniejszości niemieckiej zamieszkującej Czechosłowację, aby rozpoczęła działalność wywrotową mającą na celu rozkład tego państwa. Do pierwszego poważnego kryzysu doszło pod koniec maja 1938 r. Rząd czechosłowacki powołał pod broń jeden rocznik rezerwy oraz wzmocnił obsady fortyfikacji granicznych. Świat wydawał się być na krawędzi wojny. Kryzys ten został jednak szybko zażegnany, ale Hitler wykorzystał go do doprecyzowania swoich planów. To wówczas doszedł do wniosku, że po zniszczeniu Czechosłowacji zwróci się najpierw przeciwko mocarstwom zachodnim, a dopiero po zwycięstwie nad nimi rozpocznie krucjatę wschodnią¹⁵.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ K.-J. Müller, *General Ludwig Beck. Studien und Dokumente zur politisch-militärischen Vorstellungswelt und Tätigkeit des Generalstabschefs des deutschen Heeres 1933–1938*, Boppard am Rhein 1980, dok. nr 45; A. Krämer, *Hitlers Kriegskurs, Appeasement und die „Mairkrise“ 1938*, Berlin–Boston 2014, s. 378–444.

W tym czasie kanclerz podjął decyzję o wojnie z Czechosłowacją i 30 maja podpisał tzw. Zielony Plan (Fall Grün)¹⁶. Nie chciał już dyplomatycznego rozwiązania mimo groźby wojny na dwa fronty. Zakładał, że nadal sprzyjać mu będzie szczęście, a *Blitzkrieg* zniechęci mocarstwa zachodnie do zbrojnej interwencji. Miał zamiar najpierw przeprowadzić błyskawiczną kampanię na południowym wschodzie, której sukces spowodowałby, że do wojny z Czechosłowacją przystąpiłyby Węgry i Polska. Szybkie zniszczenie armii czechosłowackiej i pełne bezpieczeństwo Niemiec na wschodniej granicy spowodowane współudziałem w przedsięwzięciu armii polskiej zniechęciłyby Francję do przystąpienia do wojny. Wierzył, że wojskowy współdziałanie Warszawy w operacji przeciwko Pradze ostatecznie zniszczy francuski system sojuszniczy w Europie Środkowo-Wschodniej (wypadłyby bowiem z niego dwa najważniejsze elementy: Czechosłowacja i Polska) oraz na trwałe już zwiąże Warszawę z Berlinem. To otworzyłyby mu drogę do późniejszego porozumienia lub rozprawy z Francją, albowiem Polska, stając po stronie Niemiec, zapewniałaby bezpieczeństwo niemieckiej flanki wschodniej.

Ku zaskoczeniu i wielkiemu zawadowi Hitlera rozbitcie Czechosłowacji obyło się bez wojny, ponieważ pod koniec września 1938 r. przy stole konferencyjnym w Monachium uzyskał on zgodę mocarstw na przyłączenie do Rzeszy terytoriów tego kraju zamieszkałych przez Niemców. Potem w ciągu kilku tygodni udało mu się podporządkować nowo powstały twór, jakim była Czecho-Słowacja. Na drodze do pełnego panowania nad Europą Środkową, a następnie do wojny z mocarstwami zachodnimi, stała tylko Polska.

Sowiety poza stosunkowo miękką reakcją dyplomatyczną nie miały zamiaru podejmować we wrześniu i październiku 1938 r. żadnej bardziej zdecydowanej, samodzielnej akcji w obronie Czechosłowacji. Kontynuowały politykę wyczekiwania, uzależniając ewentualne działania militarne od wcześniejszej akcji Francji. Stanowisko to ułatwiało im nastawienie mocarstw zachodnich, które w gruncie rzeczy nie życzyły sobie wejścia ZSRR do gry w Europie Środkowej.

Zamiary Hitlera wpisywały się w strategię Stalina. Niemiecki kanclerz od wiosny 1938 r. dążył przecież do wojny z mocarstwami zachodnimi. Z perspektywy władcy Kremla byłaby to tak zwana wojna imperialistyczna, na którą bolszewicy oczekiwali z utęsknieniem już od czasów Lenina. Za jej przyczyną wybuchłaby światowa rewolucja, dając początek globalnemu systemowi republik sowieckich. Krótko mówiąc, Stalin chciał wykorzystać Hitlera do ostatecznego etapu budowy czerwonego imperium. Był w komfortowej sytuacji, ponieważ mógł czekać na wynik starcia Niemiec z Francją i Wielką Brytanią. Nie pozostawał jednak całkowicie bezczynny, gdyż musiał dopilnować, aby nie zaszły nadzwyczajne okoliczności, które zakłóciłyby

¹⁶ Zob. ADAP, D, Bd. II, dok. nr 221.

realizację oczekiwanego scenariusza. Po pierwsze, nie mógł dopuścić, aby Hitler zawarł geostrategiczne porozumienie z Londynem i Paryżem, dające mu wolną rękę w Europie Środkowej i Wschodniej. Wtedy bowiem zamiast wojny Hitlera z mocarstwami zachodnimi ziszczyłby się śmiertelnie niebezpieczny dla Sowietów scenariusz wojny Niemiec z ZSRR. Po drugie, nie mógł pozwolić, aby Polska przystąpiła w końcu na sojusz z Niemcami. Ten scenariusz bowiem groził, że Berlin i Warszawa połączą swoje siły w wielkiej krucjacie wschodniej przeciwko Moskwie, przy prawdopodobnym neutralnym stanowisku Paryża i Londynu.

Krótko mówiąc, w interesie Stalina leżało utrzymanie zainteresowania Hitlera wojną na Zachodzie. Dlatego już od pierwszych miesięcy 1938 r. spokojnie przyglądał się niemieckim działaniom mającym na celu podporządkowanie sobie regionu środkowoeuropejskiego, a potem dominację w nim. Na anszlus Austrii Sowietci zareagowali wydaniem oświadczenia. Litwinow w liście do Stalina pisał, że nie da się go „obejść milczeniem” lub ustosunkować się doń „w całkowicie pasywny sposób”. Z góry założył, że najprawdopodobniej nie spotka się ono z reakcją mocarstw. Jednym z celów tego oświadczenia miało być „dodanie otuchy” Pradze oczekującej na jakieś stanowisko Moskwy¹⁷.

Związek Sowiecki był w owym czasie związany traktatem o pomocy wzajemnej z Czechosłowacją, która znajdując się obecnie pod naciskiem Niemiec, oczekiwała nie słów pocieszenia, ale czynów. Moskwa jednak nie miała zamiaru przyjść z pomocą militarną sojusznikowi. Można to wyczytać z instrukcji z 26 marca 1938 r., jaką Litwinow wysłał do przedstawicielstwa ZSRR w Pradze. Pisał w niej, że zawsze traktował kwestię austriacką i czechosłowacką jak jeden problem: „podporządkowanie Czechosłowacji byłoby początkiem anszlusu, tak samo jak hitleryzacja Austrii przesądziłaby los Czechosłowacji”. Twierdził, że nie wierzy w nieustępliwość prezydenta Edvarda Beneša, który motywowany oportunizmem, pójdzie na stopniowe ustępstwa wobec Hitlera. W efekcie Praga podzieli los Wiednia. Jakkolwiek Litwinow nie przewidywał, że w najbliższym czasie Niemcy wejdą do Czechosłowacji, to był przekonany, że nie będzie ona długo istnieć „w obecnym stanie okrążenia”. Wyraził również przypuszczenie, że przygotowana przez niego deklaracja w sprawie anszlusu będzie prawdopodobnie ostatnim wezwaniem Europy do współpracy. Potem ZSRR straci zainteresowanie rozwojem wydarzeń. Ten brak zaangażowania Litwinow tłumaczył faktem, że „anszlus zapewnił już Hitlerowi hegemonię w Europie niezależnie od dalszych losów Czechosłowacji”¹⁸.

¹⁷ Zob. *Dokładna zapiska narkoma inostrannykh dzieł SSSR M.M. Litwinowa I.W. Stalinu ob anszlusie Awstrii (s priloženijem projekta dieklaracyi)*, 14 marta 1938 g., RGWA, f. 33987, op. 3a, d. 1155, l. 31–35 (Priezidientskaja biblioteka imieni B. N. Jelcyna, <https://www.prlib.ru/item/1295044> [dostęp: 1.08.2023]).

¹⁸ S.W. Kudriaszow (red.), *SSSR–Giermanija. 1932–1941*, Moskwa 2019, dok. nr 114.

List ten dowodzi, iż Moskwa już wczesną wiosną 1938 r. pogodziła się z podporządkowaniem Europy Środkowej przez Niemcy. Tego samego dnia, w którym został on napisany, na Kremlu odbyła się dwugodzinna narada, w trakcie której Stalin miał spisać Czechosłowację „na straty”. Jako pretekst do zachowania biernego stanowiska wykorzystano fakt, iż ZSRR bezpośrednio nie graniczył z tym krajem. Co prawda Moskwa niedługo po zawarciu traktatu o wzajemnej pomocy zapewniała Pragę, że niezależnie od tego okaże pomoc, jednak wiosną 1938 r., gdy zagrożenie bytu Czechosłowacji stało się realne, zmieniła stanowisko. Uznała bowiem, że bez zgody Polski i Rumunii na przemarsz Armii Czerwonej przez ich terytorium nie będzie w stanie zapewnić efektywnej pomocy. Pomimo to, znając negatywne stanowisko Warszawy w tej kwestii, nawet nie próbowała rozmawiać z nią na ten temat¹⁹.

Stalin postanowił zatem spokojnie się przyglądać, jak Niemcy rozszerzają swoją strefę wpływów w Europie Środkowej. Dzięki informacjom wywiadu wiedział, że Hitler jest zdeterminowany wywołać wojnę. Kiedy we wrześniu 1938 r. kryzys czechosłowacki wkroczył w kulminacyjną fazę, Moskwa nie podjęła żadnych realnych działań, aby przyjść z pomocą Pradze. Zamiast tego podjęła szerokie działania propagandowe mające na celu przekonanie światowej opinii publicznej, że bardzo chciałaby pomóc Czechosłowakom, ale nie mogła tego uczynić ze względu na niezależne od niej okoliczności.

Konferencja w Monachium spowodowała, że wielkie nadzieje Stalina i Hitlera na wybuch wojny spełzyły na niczym wskutek daleko idących ustępstw mocarstw zachodnich. Zmusiło to obydwu dyktatorów do korekty planów, w której zasadniczą rolę miała odegrać Polska.

Hitler w rozmowach z najbliższymi współpracownikami nie krył niezadowolenia z wyników konferencji monachijskiej, mimo iż w praktyce otwierała mu ona drogę do panowania w Europie Środkowej. Miał nadzieję, że wojna z Czechosłowacją, a być może i z Francją wyklaruje sytuację Niemiec w Europie. Wierzył, że w jej wyniku Polska, która partnerowała mu w dziele rozbioru Czechosłowacji, stałaby się jego sojusznikiem. A wtedy, mając zabezpieczoną flankę wschodnią, rozprawiliby się z Francuzami i Brytyjczykami, a następnie rozpocząłby krucjatę przeciwko Sowietaom. Konferencja monachijska oddaliła wojnę, spowolniła bieg wypadków i pozostawiła nadal otwartą kwestię polską. Hitler musiał nadal się starać, by Warszawa ostatecznie zadeklarowała, że stanie po jego stronie, a nie mocarstw zachodnich. W ten sposób chciał ją sobie

¹⁹ Zob. S. Ślucz, *Gitler, Stalin i gienieziś czetwiertogo razdiela Polszy*, w: W.K. Wołkow, Ł.J. Gibianskij (red.), *WostocznaJa Jewropa mieźdu Gitlerom i Stalinym. 1939–1941 gg.*, Moskwa 1999, s. 96, 97.

geopolitycznie podporządkować. Jakkolwiek Polska od 1921 r. była związana sojuszem militarnym z Francją, to w latach 30. starała się balansować pomiędzy mocarstwami. Konsekwentnie odmawiała bliższego związku lub aliansu Niemcom i ZSRR. Jednak w lecie 1938 r. nie stanęła po stronie Francji w sporze dotyczącym Czechosłowacji, a w październiku dokonała aneksji Zaolzia. Na tej podstawie Hitler mógł przypuszczać, że sojusz polsko-niemiecki jest tylko kwestią czasu i zastosowania odpowiednich argumentów.

Pod koniec października 1938 r. minister spraw zagranicznych Rzeszy Joachim von Ribbentrop przedstawił stronie polskiej propozycję układu, który zaprowadziłby „generalne porządki” w relacjach dwustronnych. Niemcy miały ostatecznie uznać swoją granicę wschodnią. W zamian za to Polacy zgodziliby się na „powrót Gdańska do Rzeszy”, eksterytorialną autostradę i drogę kolejową przez Pomorze Gdańskie, wzajemne uzgadnianie polityk zagranicznych obydwu krajów, przystąpienie do paktu antykominternowskiego i współpracę nad „rozwiązaniem zagadnienia żydowskiego przez organizowanie emigracji”. Po wspólnym udziale w wyprawie przeciwko ZSRR Polsce przypadłaby Ukraina²⁰.

Rozmowy na temat „generalnych porządków” trwały następne kilka miesięcy, ale Warszawa nie miała najmniejszego zamiaru przyjmować propozycji Berlina. Tymczasem Hitler stopniowo wzmacniał swoją pozycję w regionie. W połowie marca 1939 r. zlikwidował Czecho-Słowację, tworząc z Czech protektorat Rzeszy, a ze Słowacji państwo satelickie. Potem anektował należącą do Litwy Kłajpedę. Ponadto zażądał od Rumunii całkowitego związania się gospodarczego z Rzeszą. Niemiecki pierścień wobec Polski zacieśniał się coraz bardziej. Hitler liczył na to, że Warszawa zareaguje na tego rodzaju demonstracje siły ostateczną zgodą na jego propozycję sojuszu.

Jednak zdarzyło się coś, czego nikt się nie spodziewał. Londyn zarzucił tradycyjną politykę *splendid isolation*. Nie chcąc, aby Europa Środkowa stała się wyłączną strefą wpływów niemieckich, zaproponował Warszawie sojusz militarny. Dla Polaków, którzy nie mieli zamiaru wiązać się z Niemcami, był to dar niebios. W ten sposób bowiem odnowiony został również sojusz z Francją, a Polska zdecydowanie stanęła po stronie mocarstw zachodnich. Hitler stracił nadzieje na uzyskanie partnera w krucjacie przeciwko ZSRR. Co gorsza, zyskał wroga na swojej flance wschodniej. Aby rozpocząć wojnę na Zachodzie, musiał szukać taktycznego porozumienia ze Stalinem.

Konferencja w Monachium była także przykrą niespodzianką dla Stalina. Mocarstwa europejskie zamiast rozpocząć między sobą wojnę imperialistyczną wybrały bowiem stół negocjacyjny. Wiele wskazywało na to, że Paryż i Londyn dały Berlinowi wolną

²⁰ Zob. ADAP, D, Bd. V, dok. nr 81.

rękę w Europie Środkowej i Wschodniej. Następnym krokiem mogło być stworzenie wspólnego frontu przeciwko ZSRR.

Przeciwdziałanie temu scenariuszowi zmusiło Stalina do porzucenia wygodnej strategii gry na czas i podjęcia pewnych działań na arenie międzynarodowej. Zniszczenie Czechosłowacji oznaczało koniec francuskiego systemu bezpieczeństwa w Europie Środkowej i Wschodniej. W oczywisty sposób czyniło sowiecko-francuski pakt o wzajemnej pomocy z 1935 r. nic niewartym świstkiem papieru. Polityka *appeasementu* mocarstw zachodnich w gruncie rzeczy zakładała strategiczne porozumienie z Niemcami, które w którymś momencie musiało być wymierzone przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Stalin nie miał zatem specjalnego wyjścia. Jeśli dążył do wojny, musiał się porozumieć ze stroną, która chciała tego samego. Mógł uniknąć najgorszego dla siebie scenariusza, czyli porozumienia Niemiec z Wielką Brytanią i Francją, zawierając układ z Hitlerem. Na drodze do tego celu stała jednak Polska. Kanclerz Rzeszy wierzył bowiem, że mimo wszystko uda mu się zbudować antysowiecki sojusz z Warszawą.

Z tego właśnie powodu Stalin prawie zaraz po Monachium i aneksji Zaolzia zainicjował taktyczne ocieplenie z Polską. Warszawa podjęła rozmowy na ten temat. Jej zainteresowanie wysłaniem wspólnego z Moskwą sygnału do Berlina wzrosło po tym, jak pod koniec października 1938 r. Ribbentrop wyszedł z propozycją „generalnych porządków”. Pod koniec listopada 1938 r. w polskiej i sowieckiej prasie opublikowano wspólny komunikat składający się z trzech punktów. Po pierwsze, głosił on, że podstawą stosunków dwustronnych pozostają „wszystkie istniejące umowy łącznie z paktem o nieagresji”. Po drugie, że oba rządy przychylnie ustosunkowują się do zwiększenia obrotów handlowych. A po trzecie, że panuje zgoda co do konieczności pozytywnego załatwienia wielu spraw bieżących²¹. Równocześnie Moskwa rozsiewała pogłoski o nieodległym w czasie rozbiore Polski przez Niemcy.

Te działania Moskwy służące wbiciu klina pomiędzy Warszawę i Berlin nie przyniosły żadnych efektów. Hitler bowiem cały czas był zafiksowany na porozumieniu z Polakami. W nadziei na ich końcowy sukces blokował rozwój stosunków niemiecko-sowieckich. W grudniu 1938 r. Karl Schnurre, szef departamentu ekonomicznego AA, przygotował projekt nowego porozumienia w sprawie niemieckich kredytów w kwocie 500 mln marek w zamian za dostawy sowieckich surowców o wartości 300 mln marek²². Sowietci w styczniu 1939 r. zaproponowali rozmowy w Moskwie na ten temat. Hitler kazał jednak odwołać wyjazd delegacji niemieckiej do ZSRR, ponieważ liczył, że możliwe będzie jeszcze porozumienie z Polską. Rozmowy na ten temat miał na miejscu prowadzić niemiecki ambasador w Moskwie Friedrich-Werner Graf von der Schulenburg, ale nie otrzymał on odpowiednich pełnomocnictw. Na początku marca dostał zaś z Berlina

²¹ Zob. PDD, 1938, dok. nr 432, s. 793, 794; *Dokumenty wniezionej polityki SSSR*, t. XXI: 1 stycznia–31 diekabria 1938 g., Moskwa 1977, dok. nr 468, s. 650, 651.

²² Zob. I.O. Johnson, *Diabelski pakt...*, s. 310.

instrukcję, żeby rozmowy doprowadzić do impasu, ale tak, żeby można je było w razie konieczności wznowić.

Stalin na zewnątrz nadal demonstracyjnie manifestował brak woli zaangażowania po którejkolwiek ze stron przyszłego konfliktu. W referacie wygłoszonym na XVIII Zjeździe WKP(b) przedstawił swoje spojrzenie na obecny stan relacji międzynarodowych. Istota jego diagnozy sprowadzała się do stwierdzenia, że „nowa wojna imperialistyczna stała się faktem”. Wywołały ją Niemcy, Włochy i Japonia, czyli „agresorzy” tworzący „blok wojenny”. Te trzy państwa „wywróciły do góry nogami cały system powojennego reżimu pokojowego”. Ta wojna prowadzona jest przeciwko państwom „nienapastniczym”, czyli Francji, Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Jej cechą charakterystyczną jest to, że nie przekształciła się jeszcze w powszechną wojnę światową. A to głównie z tego powodu, że państwa „nienapastnicze” dokonują ustępstwa za ustępstwem, rezygnując z kontynuacji polityki bezpieczeństwa zbiorowego i przechodząc na stanowisko nieinterwencji i neutralności. W tej polityce mocarstw zachodnich Stalin dostrzegł

chęć nieprzeszkadzania napastnikom w ich niecej robocie, [...] nieprzeszkadzania, powiedzmy, Niemcom w ugrzęźnięciu w sprawach europejskich, w uwikłaniu się w wojnie ze Związkiem Radzieckim, pozwolenia wszystkim uczestnikom wojny, aby głęboko ugrzęźli w odmęcie wojny, skrytego zachęcania ich do tego, pozwolenia im, aby się wzajemnie osłabili i wyczerpali, a potem, gdy dostatecznie osłabną – wkroczenia na widownię ze świeżymi siłami, wystąpienia, oczywiście²³, „w interesie pokoju” i podyktowania swoich warunków osłabionym uczestnikom wojny.

Potem Stalin poszedł o krok dalej. Oskarżył mocarstwa zachodnie o podżeganie Niemiec do wojny ze Związkiem Sowieckim:

Ustąpiono im Austrię, mimo że zobowiązano się bronić jej niepodległości, ustąpiono Sudety, rzucono na pastwę losu Czechosłowację, naruszając wszystkie bez wyjątku zobowiązania, a potem zaczęto krzykliwie łąć w prasie o „słabości armii rosyjskiej”, o „rozkładzie lotnictwa rosyjskiego”, o „zamieszkach” w Związku Radzieckim, popychając Niemców dalej na wschód, obiecując im łatwą zdobycz i zachęcając: zaczynajcie tylko wojnę z bolszewikami, a dalej wszystko pójdzie gładko. Należy przyznać, że to również bardzo przypomina popychanie, podjudzanie napastnika²⁴.

²³ Zob. J. Stalin, *XVIII Zjazd WKP(b). Referat sprawozdawczy z działalności KC WKP(b)*, Maoistowski Projekt Dokumentacyjny 2012; *God krizisa 1938–1939. Dokumenty i materiały*, Moskwa 1990, t. 1, dok. nr 177.

²⁴ Tamże.

Następnie bolszewicki przywódca wskazał przedmiot ewentualnego konfliktu sowiecko-niemieckiego:

Charakterystyczna jest wrzawa, jaką prasa angielsko-francuska i północno-amerykańska wszczęła w sprawie Ukrainy Radzieckiej. Działacze tej prasy gardłowali aż do ochrypnięcia, że Niemcy idą na Ukrainę Radziecką, że mają oni obecnie w swych rękach tak zwaną Ukrainę Karpacką, liczącą blisko 700 tys. ludności, że Niemcy najdalej na wiosnę tego roku przyłączą do tak zwanej Ukrainy Karpackiej Ukrainę Radziecką, posiadającą przeszło 30 mln ludności. Wygląda na to, że ta podejrzana wrzawa miała na celu wywołanie gniewu Związku Radzieckiego przeciwko Niemcom, zatrucie atmosfery i sprowokowanie konfliktu z Niemcami bez widocznych do tego powodów²⁵.

Dalej Stalin przekonywał, że agresję na sowiecką Ukrainę mogliby planować tylko szaleńcy i obłąkańcy. Na pewno jednak nie są nimi Niemcy, którzy zawiedli Francuzów i Brytyjczyków, bo zamiast iść na Wschód, poszli na Zachód. Swoje wystąpienie Stalin zamknął następującym wnioskiem: „nie należy pozwolić wciągnąć nasz kraj w konflikt wojennym prowokatorom, którzy przywykli do grzebania w żarze cudzymi rękami [*priwyskszym zagriebat' żar czużymi rukami*]”²⁶.

To niezwykle przewrotne przemówienie prowadziło uważnego słuchacza do konkluzji, że Związkowi Sowieckiemu wcale nie zagrażają państwa, które są agresorami i chcą zniszczyć porządek w Europie. Nie są one bowiem na tyle szalone, aby go zaatakować. Prawdziwe niebezpieczeństwo czai się ze strony Francji i Wielkiej Brytanii, chcących sprowokować wojnę Niemiec z ZSRR. Przemówienie to było więc rodzajem zakamuflowanej oferty dla Hitlera, której celem było zawarcie porozumienia skierowanego przeciwko mocarstwom zachodnim.

Przełom w relacjach niemiecko-sowieckich nastąpił w marcu i kwietniu 1939 r., kiedy Londyn i Warszawa wymieniły się gwarancjami bezpieczeństwa. Dopiero wtedy Hitler zrozumiał, że jego wieloletnie starania, by Polska stała się jego partnerem w wielkiej krucjacie wschodniej, ostatecznie spaliły na panewce. Musiał więc przeformułować swoją strategię. Nadal chciał przede wszystkim rozprawić się z mocarstwami zachodnimi. Wiedział jednak, że Polska w trakcie tej wojny nie zachowa już neutralności. Porozumienie Warszawy i Londynu, do którego dołączył potem Paryż, stanowiło zagrożenie wojną na dwa fronty.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

Hitler postanowił więc powtórzyć manewr czechosłowacki, czyli zaatakować Polskę, licząc na to, że mocarstwa zachodnie nadal będą kontynuować politykę *appeasementu* i nie wypowiedzą mu wojny. Miał nadzieję, że Polskę uda się w najbliższych miesiącach politycznie izolować, a wojna z nią mieć będzie lokalny charakter.

Porozumienie ze Stalinem nabrało teraz szczególnego znaczenia dla realizacji tego planu. Wykluczało bowiem możliwość powstania antyniemieckiej koalicji łączącej Londyn i Paryż z Moskwą. A także, co nie mniej ważne, stawiało Polskę w niezwykle trudnym położeniu geostrategicznym, gdyż w razie wojny nie mogłaby liczyć na żadną pomoc ze wschodu, co w praktyce oznaczało, że byłaby okrążona przez kraje wrogie.

Brytyjskie gwarancje dla Polski były ważnym sygnałem dla Stalina. Rozwiały one widmo polsko-niemieckiego sojuszu skierowanego przeciwko Moskwie. Stalin stracił więc zainteresowanie Polską. Mógł skupić się na wypracowaniu porozumienia z Hitlerem i rozpocząć balansowanie pomiędzy Berlinem a Londynem i Paryżem. Wykorzystał do tego zapytanie brytyjskiego rządu z połowy kwietnia 1939 r., czy Sowiety byłyby gotowe pomóc swoim sąsiadom w przypadku niemieckiej agresji. W odpowiedzi Moskwa zaproponowała Paryżowi i Londynowi daleko idący sojusz militarny. Zobowiązywałby on mocarstwa zachodnie do militarnej pomocy w przypadku ataku Niemiec nie tylko na ZSRR, ale także na każde z państw graniczących ze Związkiem Sowieckim na Zachodzie²⁷. Propozycja ta została złożona niewątpliwie w złej wierze, ponieważ rozszerzała gwarancję pomocy zbrojnej na państwa trzecie. Sowietci składając ją, wiedzieli, że nie zostanie zaakceptowana. Kilka dni potem na Kremlu Stalin spotkał się ze swoimi najbliższymi współpracownikami i szefami placówek w Londynie, Berlinie i Paryżu. Ogłosił wówczas, że jest rozczarowany postawą Brytyjczyków, i oskarżył ich o chęć wplątania ZSRR wojnę. Mołotow zaproponował rozpoczęcie rozmów z Niemcami²⁸. Miesiąc później Mołotow powiedział na plenum KC KPZR, że Litwinow gotów był przystać na propozycje Londynu, ale Stalin uznał je za niezadowolające. Także rozpoczęte w połowie sierpnia sowiecko-brytyjsko-francuskie negocjacje na temat współpracy wojskowej były skazane przez Stalina na porażkę²⁹. W gruncie rzeczy był im przeciwny, gdyż dążył do zbliżenia z Niemcami, by ułatwić im decyzję o wojnie z Polską i mocarstwami zachodnimi. Służyły mu one wyłącznie do osiągnięcia dwóch celów: propagandowego zrzucenia odpowiedzialności za przyszłą wojnę na Londyn i Paryż oraz podbicia stawki w rozmowach z Hitlerem.

Na początku maja Stalin zdymisjonował Litwinowa, bo ten chciał przyjąć brytyjskie propozycje i budować system zbiorowego bezpieczeństwa. Na jego miejsce wyznaczył

²⁷ Zob. *Dokumenty unieszejnjej politiki SSSR*, t. XXII/1: *1 janwaria–31 awgusta 1939 g.*, Moskwa 1992, dok. nr 229.

²⁸ Zob. S. Kotkin, *Stalin. Waiting for Hitler, 1929–1941*, New York 2017, s. 623; I.O. Johnson, *Diabelski pakt...*, s. 314, 315.

²⁹ Zob. G. Dimitroff, *Tagebücher 1933–1943*, Berlin 2000, zapis z 28.05.1939; B. Musiał, *Na Zachód po trupie Polski*, Warszawa 2009, s. 397–402.

Wiaczesława Mołotowa, swojego najbliższego i najbardziej oddanego współpracownika. Ten już podczas pierwszej rozmowy z niemieckim ambasadorem w Moskwie wspomniał o wznowieniu rozmów handlowych, ale pod warunkiem „stworzenia dla nich odpowiednich podstaw politycznych”³⁰. Niemcy podchwycili tę przynętę i już w czerwcu byli gotowi wysłać delegację do Moskwy. Stalin jednak tym razem się nie spieszył i dopiero w lipcu pozwolił na wstępne negocjacje na temat współpracy gospodarczej, a w połowie sierpnia politycznej. 20 sierpnia 1939 r. podpisano umowę handlową. Przewidywała ona przyznanie Sowietom nisko oprocentowanego kredytu o wartości 200 mln marek na zakup niemieckiego uzbrojenia i obrabiarek. W zamian za to Niemcy mieli otrzymać surowce o wartości 180 mln marek. Dzień później Stalin kazał zawiesić rozmowy z wojskowymi delegacjami Wielkiej Brytanii i Francji. Następnie zaś na prośbę Hitlera skierowaną w osobistym telegramie zgodził się na przyjazd von Ribbentropa do Moskwy.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy został przyjęty wieczorem 23 sierpnia na Kremlu przez samego Stalina i po północy podpisał z Mołotowem układ. Był to dosyć typowy dwustronny traktat o nieagresji. Dołączono do niego jednak tajny protokół przewidujący podział Europy Środkowej i Wschodniej na dwie strefy wpływów; do sowieckiej miały należeć Finlandia, Łotwa i Estonia, a do niemieckiej Litwa. Polska została podzielona wzdłuż linii Narwi, Wisły i Sanu. Niemcy ogłosiły *désintéressement* wobec należącej do Rumunii Besarabii.

Pakt zawarty przez Hitlera i Stalina zniszczył porządek europejski ustanowiony dwadzieścia lat wcześniej w Wersalu. Była to więc najdalej idąca rewizjonistyczna umowa, jaką udało się zawrzeć Berlinowi i Moskwie. Jej charakter daleko wykraczał poza tradycyjną politykę mocarstwową. Ani Stalinowi, ani Hitlerowi nie chodziło bowiem o zwykłe przesunięcie linii granicznych i zdobycie nowych terytoriów. Wystąpili oni przeciwko fundamentalnej zasadzie organizującej porządek międzynarodowy, opartej na samostanowieniu narodów i równości suwerennych państw, wynikającej z prawa międzynarodowego. Każdy z nich dążył do stworzenia hegemonicznego imperium światowego, ale na innej zasadzie organizacyjnej. Hitler chciał dominacji rasy nordyckiej, natomiast Stalin – dominacji wąskiej oligarchii tworzącej władzę sowiecką. Na dłuższą metę cele obu dyktatorów były więc nie do pogodzenia. Jednak w sierpniu 1939 r. problem ten w ogóle ich nie kłopotał. Zdawali sobie sprawę, że warunkiem koniecznym realizacji ich imperialnych ambicji jest współdziałanie na rzecz kompletnego zniszczenia starego porządku. Skupili się więc na tym, nie troszcząc się na razie o to, co będzie czekać ich w przyszłości.

Początek współpracy stanowił pasmo sukcesów. Hitler rozpoczął 1 września 1939 r. agresję na Polskę, 17 września uderzył na nią Stalin. W historii Europy otworzył się zupełnie nowy rozdział. Hitler i Stalin przestali uprawiać tradycyjnie rozumianą politykę,

³⁰ Zob. *Dokumenty unieszczonej polityki SSSR*, t. XXII/1..., dok. nr 326.

której istotą było zwiększanie potęgi. Im chodziło o coś zupełnie innego – o unicestwienie i eksterminację. Musieli współdziałać, by zniszczyć dotychczasowy porządek, a dopiero potem mieli się między sobą zetrzeć, by ostatecznie rozstrzygnąć rywalizację o władzę nad całym światem.

Obaj dyktatorzy zdawali sobie doskonale sprawę, że wojna z Polską jest tylko przygrywką przed rozstrzygającym starciem, w którego efekcie jeden z nich stanie się panem świata. O swoich najbardziej tajnych strategicznych celach informowali już wówczas najbliższych współpracowników. I tak Stalin 7 września 1939 r. wyjaśniał na Kremlu, że obecnie trwają zmagania o panowanie nad światem dwóch grup państw kapitalistycznych. W interesie Związku Sowieckiego jest to, aby kraje te „krwawo ze sobą walczyły i osłabiały się”. Dlatego Moskwa powinna „manewrować, wygrywać jedną stronę przeciwko drugiej, tak aby jeszcze mocniej wodziły się za łby”. Stalin zapowiedział, że „następnym krokiem będzie wsparcie drugiej strony”, czyli mocarstw zachodnich. Podkreślił przy tym, że obecna wojna „jest prowadzona o panowanie nad światem”. Kilka słów poświęcił Polsce. Zauważył, że po jej zniszczeniu będzie mniej o jedno „burżuazyjne faszystowskie państwo”. I retorycznie zapytał: „Co jest złego, jeżeli w wyniku rozbicia Polski rozciągniemy system socjalistyczny na nowe tereny i ludność?”³¹. Jak widać, Stalin ani na jotę nie zmienił swojej ideologicznej wykładni polityki zagranicznej. W trwającej wojnie imperialistycznej pomiędzy dwoma obozami państw kapitalistycznych Moskwa powinna przyjąć postawę wyczekującą, aż wojujące strony się wykrwawią, i wtedy wreszcie przystąpić do ostatecznej walki o panowanie nad światem.

Także Hitler cały czas trzymał się sztywno swojej ideologii. W przemówieniu wygłoszonym w listopadzie 1939 r. w ten sposób przedstawił niemieckim dowódcom wojskowym swoje plany:

Długo nie miałem pewności, czy najpierw powinienem uderzyć na Wschód, a dopiero potem na Zachód. W rzeczy samej nie po to wystawiłem Wehrmacht, aby nie uderzyć. Decyzja o uderzeniu była we mnie zawsze. Prędzej lub później chciałem ten problem rozwiązać. Zmuszony zostałem podjąć decyzję, że najpierw zaatakuję Wschód. Wojna z Polską przebiegła tak szybko dzięki przewadze naszego Wehrmachtu. Najślawniejsze wydarzenie naszej historii. Nieoczekiwanie małe straty ludzkie i materiałowe. Front wschodni utrzymujemy obecnie siłą kilku dywizji. To sytuacja, którą kiedyś uznalibyśmy za nieosiągalną. Obecnie sytuacja jest następująca. Przeciwnik na Zachodzie tkwi za swoimi umocnieniami. Nie ma możliwości, aby go zaatakować. Rozstrzygające jest, jak długo możemy wytrzymać tę sytuację. Rosja czasowo nie jest niebezpieczna. Jest osłabiona wieloma wewnętrznymi procesami.

³¹ Zob. B. Musiał, J. Szumski (red.), *Geneza paktu Hitler–Stalin. Fakty i propaganda*, Warszawa 2012, dok. nr 30.

Poza tym mamy z Rosją traktat. Traktaty będą jednak trwały tak długo, jak to jest celowe. Rosja będzie przy nich trwać tak długo, jak długo będzie uważać to za dobre. Także Bismarck myślał w ten sposób. Chodzi o traktat reasekuracyjny. Teraz Rosja ma dalsze cele, przede wszystkim wzmocnienie swojej pozycji na Bałtyku. Możemy zmierzyć się z Rosją, gdy będziemy mieli wolną rękę na Zachodzie. Rosja dąży do wzmocnienia swoich wpływów na Bałkanach i dąży w kierunku Zatoki Perskiej. To także cel naszej polityki zagranicznej. Rosja będzie robić to, co uważa za dobre dla siebie. Chwilowo wycofała się z internacjonalizmu. Jeśli z niego zrezygnuje, to przejdzie na panslawizm. Trudno przewidzieć przyszłość. Faktem jest, że na razie rosyjskie siły zbrojne mają niską wartość. Ten stan utrzyma się przez najbliższy rok lub dwa lata³².

Sens wystąpienia Hitlera nie jest specjalnie trudny do zrozumienia. Zapowiedział on swoim dowódcom wojskowym, że w najbliższym czasie rozprawi się z mocarstwami zachodnimi, by potem zaatakować Związek Sowiecki. I to na tyle szybko, aby wykorzystać jego obecną słabość.

Zanim jednak doszło do apokaliptycznego starcia pomiędzy dwoma imperiami zła, każde z nich musiało oczyścić przedpole. Porządek europejski opierał się na państwach narodowych, które powstawały wskutek wielowiekowych skomplikowanych procesów ewolucyjnych. Naczelną zasadą ich istnienia, jak sama nazwa wskazuje, były państwa i narody. I to właśnie na nich skupiły się nienawiść i wola destrukcji Hitlera i Stalina.

Hitler rozpoczął brutalną eksterminację narodu polskiego już w trakcie wojny. Zaraz za jednostkami Wehrmachtu do Polski wkraczały specjalne, zorganizowane przez policję polityczną grupy operacyjne (Einsatzgruppen), których celem była fizyczna likwidacja polskich elit. To była rzeczywiście nowa wojna, bo – jak zapowiedział niemiecki kanclerz – nie chodziło w niej o przesunięcie linii granicznej, lecz o wymordowanie grup ludzkich, które nie odpowiadały wydumany przez Niemców kryteriom rasowym. SS jeszcze przed wybuchem wojny przygotowało specjalne listy proskrypcyjne, na których znaleźli się przedstawiciele polskiej elity przeznaczeni do likwidacji. W ciągu pierwszych kilku miesięcy wojny Wehrmacht, SS (Einsatzgruppen) i ochotnicy wywodzący się z zamieszkałej w Polsce mniejszość niemieckiej wymordowali przeszło 30 tys. osób. Większość z nich na terytorium Pomorza Gdańskiego (tzw. zbrodnia pomorska) i Wielkopolski. Zbrodnie na Polakach w 1939 r. były bez wątpienia, jak to później nazwano, ludobójstwem. W tym samym czasie Niemcy podjęli decyzję o wymordowaniu chorych psychicznie obywateli Rzeszy. To wtedy właśnie, w ostatnich miesiącach roku 1939, stworzyli laboratoria zagłady.

Pod koniec września Niemcy i Sowieci zmodyfikowali nieco podział stref wpływów. Hitler oddał Stalinowi Litwę, a w zamian za to otrzymał Warszawę z częścią Mazowsza

³² ADAP, D, VIII, dok. nr 384.

oraz Lubelszczyznę. Ostatecznie sprawy graniczne formalnie uregulowali w czerwcu i sierpniu 1940 r.

Po zbrojnym opanowaniu terytorium przez wojska sowieckie i niemieckie rozpoczęto likwidację polskiego państwa. Hitler już w październiku dokonał podziału swojej części. Wcielił bowiem do Rzeszy Pomorze Gdańskie, Wielkopolskę, Śląsk, Łódź i okolice, a także zachodnie Mazowsze. Z reszty powołał do życia tak zwane Generalne Gubernatorstwo, zarządzane całkowicie przez Niemców i w pełni zależne od Rzeszy. Na terenach tych nadal kontynuował rozpoczętą już we wrześniu 1939 r. ludobójczą politykę rasową, ukrytą pod mianem osadnictwa (*Siedlung*). Jej sens sprowadzał się do zapewnienia panowania rasy nordyckiej na tych terytoriach poprzez segregację i eliminację ras niższych. Na tym etapie Niemcy skupili się na wysiedleniu obywateli polskich, którzy nie mieli właściwej, czyli germańskiej krwi, do Generalnego Gubernatorstwa. Na ich miejsce starano się osiedlać Niemców z terytoriów podporządkowanych Związkowi Sowieckiemu. Niemieckie plany polegały na stopniowej czystce etnicznej na terytoriach przez nich opanowywanych. Ludność niearyjska miała być przesiedlana na Wschód, a jej elity brutalnie wymordowane. Tym, którzy przeżyli wstępną selekcję, przeznaczono rolę niewolników pracujących dla aryjskich panów.

Niemcy nadal kontynuowali politykę eksterminacyjną rozpoczętą w pierwszych miesiącach wojny. Wiosną 1940 r. skupili się przede wszystkim na terytoriach włączonych do Rzeszy. Ich ofiarami była głównie szeroko rozumiana inteligencja, dlatego też przedsięwzięcie to nazwali *Intelligenzaktion*. W ciągu kilku miesięcy pozabawili życia około 50 tys. osób, a drugie tyle wysłali do obozów koncentracyjnych. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa zorganizowali analogiczne przedsięwzięcie – Nadzwyczajną Akcję Pacyfikacyjną (*Außerordentliche Befriedungsaktion* – AB).

Związek Sowiecki prowadził analogiczną politykę. Okupowane terytoria w całości zostały włączone do sowieckiej Białorusi i Ukrainy. NKWD rozpoczęło eksterminację Polaków, kierując się dwoma kryteriami: narodowym i klasowym. Realizowało jednak ten sam cel, co Niemcy – oczyszczenie zdobytych terytoriów nie tylko z warstwy przywódczej, ale także osób, które mogłyby być wrogo nastawione do nowego komunistycznego porządku. Od lutego 1940 do czerwca 1941 r. w trakcie czterech wywózek wysiedlono na wschód ZSRR prawie 350 tys. osób. W marcu 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o rozstrzelaniu prawie 15 tys. oficerów przebywających w obozach jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, a także kilku tysięcy więźniów politycznych znajdujących się w więzieniach na terytorium Białorusi i Ukrainy.

Po połączniu Polski Sowietci zajęli się konsumowaniem kolejnych zdobyczy. Staliniowi też zamarzył się *Blitzkrieg* i pod koniec listopada 1939 r. wydał rozkaz napaści na Finlandię. Mimo ogromnej przewagi Armii Czerwonej nie udało się narzucić władzy sowieckiej w tym kraju. dzielnie walczący Finowie obronili niepodległość, ale w zamian za pokój musieli oddać Sowiecom Karelię. Pod koniec czerwca 1940 r. Moskwa wysłała Armię Czerwoną do rumuńskiej Besarabii, a na początku sierpnia 1940 r. zaanektowała

Litwę, Łotwę i Estonię. Na tych terenach Sowietci rozpoczęli także etniczne czystki. Oficerów armii tych krajów rozstrzelowano lub deportowano, a wrogów klasowych wysłano na wschód.

Niemieccy i sowieccy okupanci stosowali te same metody. Eksterminowali i deportowali wszystkich tych, którzy mogliby być nawet potencjalnymi wrogami. Odrzucili przy tym podstawowe normy prawa międzynarodowego, które do tej pory obowiązywały w trakcie wojen i okupacji. Najwyraźniej zakładali bezkarność w przyszłości, bo wierzyli, że będą w końcu panami świata.

Sukcesom tym towarzyszyły problemy w dwustronnej współpracy gospodarczej. Moskwa i Berlin miesiącami pracowały nad uszczegółowieniem zawartych w sierpniu 1939 r. umów. Chodziło o konkretne listy towarów i terminy ich dostarczenia. Sowietom przede wszystkim zależało na niemieckim sprzęcie wojskowym i nowoczesnych obrabiarkach, które były konieczne do zwiększenia produkcji przemysłowej i zbrojeniowej. Niemcy potrzebowali na gwałt surowców, od których importu uzależniona była ich gospodarka. Ich deficyt pogłębiała blokada gospodarcza Rzeszy rozpoczęta przez mocarstwa zachodnie. W lutym 1940 r. oba państwa podpisały kolejną umowę handlową, znacznie zwiększając wolumen wzajemnej wymiany. I rzeczywiście w roku tym osiągnęła ona poziom przeszło 600 mln marek. Nie było to jakimś szczególnym wyczynem w relacjach handlowych ostatnich dwóch dziesięcioleci, ponieważ osiągnięto poziom wymiany z rekordowych lat poprzedzających dojście Hitlera do władzy. A to oznacza, że relacje handlowe pomiędzy obydwojma państwami w latach 1940–1941 nie miały aż tak wielkiego znaczenia, jak mogłoby się to wydawać. Szczególnie z perspektywy niemieckiej, ponieważ Berlin nie otrzymał tak dużego wsparcia surowcowego, na jakie liczył. Nie jest prawdą, że Niemcy byli uzależnieni w owym okresie od sowieckich dostaw ropy naftowej i rudy żelaza. W gruncie rzeczy istotne znaczenie miały tylko dostawy żywności z ZSRR. Strona sowiecka również nie była usatysfakcjonowana tą współpracą, ponieważ nie otrzymała nowoczesnego niemieckiego uzbrojenia w takiej ilości i w zakresie, jakiego oczekiwała. Poza jednym wyjątkiem, czyli stosunkowo dużej liczby nowoczesnych obrabiarek, które prawie natychmiast rozpoczęły pracę w sowieckich fabrykach czołgów i samolotów. To dzięki nim zaczęły powstawać nowoczesne czołgi T-34 i KW, a także samoloty Jak-1³³.

Wiosną 1940 r. Hitler rozpoczął walną rozprawę z Zachodem. W kwietniu zaatakował Danię i Norwegię, a w maju – Belgię, Holandię, Luksemburg i Francję. Dzięki współpracy z Sowietami miał zabezpieczoną flankę wschodnią i nie był skazany na wojnę na dwa fronty. Sukces strategii *Blitzkriegu* spowodował, że w ciągu dwóch miesięcy stał się panem zachodniej części kontynentu. Aby osiągnąć pełną hegemonię w Europie, musiał najpierw zrobić porządek z Wielką Brytanią, a potem ze Związkiem Sowieckim.

³³ Zob. I.O. Johnson, *Diabelski pakt...*, s. 326–338; R. Moorhouse, *Pakt diabłów. Sojusz Hitlera i Stalina*, Kraków 2022, s. 235–276.

Przed wielką krucjatę wschodnią Hitler musiał zabezpieczyć swoją flankę zachodnią, a więc rozprawić się z Wielką Brytanią. Zaraz po zwycięstwie nad Francją rozpoczął nową kampanię. Najpierw rzucił przeciwko Brytyjczykom swoje siły lotnicze. Po uzyskaniu panowania w powietrzu planował rozpoczęcie inwazji przez kanał La Manche na Wyspy. Jednak prowadzona od lipca do końca października wielka powietrzna bitwa o Anglię zakończyła się porażką Luftwaffe.

Zaostrzone apetyty terytorialne musiały w końcu doprowadzić do rozdźwięków pomiędzy obydwojma sojusznikami. Sowietci nie potrafili zaakceptować tego, że w Finlandii pojawiły się jednostki Wehrmachtu, z kolei Niemców niepokoiła szybkość, z jaką dokonała się aneksja państw bałtyckich. Oba kraje łączywie spoglądały w kierunku Europy Południowej, której podział jeszcze się nie dokonał. Potrzebne więc były konsultacje na najwyższym szczeblu. W listopadzie do Berlina udał się Wiaczesław Mołotow, aby wybadać przyszłe zamiary niemieckie i poinformować o planach przyszłej ekspansji Sowietów. Ribbentrop uraczył go długim monologiem. Przekonywał sowieckiego partnera, że Wielka Brytania została już praktycznie pobita, więc cztery pozostałe mocarstwa, to znaczy Niemcy, ZSRR, Włochy i Japonia, powinny podzielić się wpływami w świecie. Zasugerował, aby ich ekspansja skierowana została na południe, ponieważ dzięki temu unikną wzajemnych konfliktów. Moskwa powinna zwrócić się w kierunku Zatoki Perskiej i Morza Arabskiego, a Niemcy – Afryki Środkowej. Berlin, Moskwa, Rzym i Tokio powinny zawrzeć nowy pakt czterech, którego efektem będzie podział Eurazji i Afryki. Potem podobne ogólnikowe propozycje przedstawił sowieckiemu wysłannikowi Hitler.

Mołotow w rozmowach z Niemcami nie chciał wchodzić w dyskusję na temat przyszłego podziału świata. Skupił się na zadawaniu pytań i wskazywaniu konkretnych problemów we współpracy dwustronnej. Szczególny nacisk położył na określenie interesów, jakie obaj sojusznicy mieli w Europie Południowej i Turcji. Wyraźnie zasugerował, że Sowiety chciałyby rozszerzyć strefę swoich wpływów w szeroko rozumianym regionie Morza Bałtyckiego.

Obie strony nie były w stanie nawiązać nici porozumienia, ponieważ pewni ostatecznego zwycięstwa Niemcy chcieli dzielić się całym światem, a Sowietci cierpliwie rozszerzać strefę swoich wpływów na kontynencie europejskim. Efektem dwóch dni intensywnych, choć mało konkretnych rozmów był wzrost nie zaufania i zrozumienia, ale raczej podejrzliwości. Sowietci mogli się obawiać, że Niemcy, kierując ich ekspansję na strefę wpływów Wielkiej Brytanii, chcą sprowokować konflikt pomiędzy Londynem a Moskwą. Przed takim rozwojem wypadków przestrzegali Stalin podczas swojego przemówienia w marcu 1939 r. na XVIII Zjeździe WKP(b). Najwidoczniej niemieccy przywódcy w ogóle go nie znali³⁴.

³⁴ Zob. ADAP, D, Bd XI/1, dok. nr 325, 326, 328, 329.

Podejrzenia Hitlera mogły natomiast wzbudzić wypowiedzi Mołotowa sugerujące, że Moskwa dąży do rozszerzenia strefy swoich wpływów na Morzu Bałtyckim i Morzu Czarnym, a więc w jego wyłącznej strefie wpływów. Niemców irytowało rozpychanie się Sowietów, bo nie prowadząc ryzykownych wojen, mieli coraz większe apetyty i pretensje terytorialne w Europie.

Po wizycie Mołotowa w Berlinie Hitler doszedł do wniosku, że nadszedł czas ostatecznych decyzji. Kalkulował, że nie rozprawi się ostatecznie z Wielką Brytanią, dopóki ta wierzy, iż ZSRR stanie się w końcu jej sojusznikiem w tej wojnie. Dlatego po raz kolejny zmienił strategiczny kierunek działania. Postanowił, że najpierw błyskawicznie rozprawi się z Moskwą, a dopiero potem jako pan kontynentu rozstrzygnie zmagania z osamotnionym Londynem. I dlatego 18 grudnia 1940 r. podpisał *Dyrektywę nr 21* (operacja „Barbarossa”). Stwierdził w niej, że Wehrmacht musi być przygotowany do pokonania sowieckiej Rosji w trakcie „jednej szybkiej kampanii” jeszcze przed zakończeniem wojny z Wielką Brytanią. Jej celem musi być całkowite zniszczenie Armii Czerwonej i uniemożliwienie jej wycofania się w głąb terytorium ZSRR³⁵.

Stalin przygotowywał się do wojny światowej już od początku lat 30. Realizowana wówczas odgórna rewolucja polegająca na niezwykle forsownej industrializacji kosztem sowieckiej wsi służyła w gruncie rzeczy mobilizacji państwa, społeczeństwa i gospodarki. Wódz bolszewików czekał, aż mocarstwa wezmą się za łby i wykrwawią w długotrwałej wojnie, a wtedy ZSRR zaatakuje i zwycięska Armia Czerwona zaprowadzi sowieckie porządki na całym świecie. Historia biegła w zgodzie z tym scenariuszem już od września 1939 r., jednak z jedną zasadniczą różnicą – Niemcy nie uwikłały się w długotrwałą wojnę pozycyjną z mocarstwami zachodnimi, lecz pokonały je w serii krótkich, błyskotliwych *Blitzkriegów*. Stalin, będąc niezwykle ostrożnym i skrupulatnie kalkulującym ryzyko politykiem, cały czas czekał. Uważał, że Hitler jest racjonalnym graczem, a więc nie zaatakuje ZSRR, zanim nie rozprawi się z Wielką Brytanią. Nie mieściło mu się w głowie, że Niemcy mogliby nie wyciągnąć wniosków z pierwszej wojny światowej i rozpocząć wojnę na dwa fronty. Wierzył, że czas gra na jego korzyść, bo w pełni zmobilizowana gospodarka dostarczała Armii Czerwonej coraz więcej nowoczesnych czołgów i samolotów. A zatem relatywna potęga Związku Sowieckiego w stosunku do Niemiec cały czas rosła. Wynik przyszłego starcia z perspektywy sowieckiej mógł być tylko jeden: zwycięstwo rewolucji i panowanie nad światem.

Hitler, nie bacząc na apetyty Stalina, zaczął robić porządki w Europie Południowej. Podporządkował sobie Węgry, Rumunię i Bułgarię. Natomiast w kwietniu 1941 r. dokonał kolejnego *Blitzkriegu* i podbił Jugosławię.

Stalin zdawał się nie reagować na te posunięcia Hitlera. Jakkolwiek nie wierzył, że w najbliższych miesiącach Niemcy zaatakują Związek Sowiecki, nie chciał niczego pozostawić przypadkowi. Żeby przekonać kanclerza o swojej dobrej woli, nakazał, żeby

³⁵ Zob. ADAP, D, Bd XI/2, dok. nr 532.

sowieckie dostawy surowców do Niemiec przebiegały bez żadnych przeszkód. I to pomimo, iż Berlin nie wywiązywał się ze swoich umów. W tajemnicy jednak szykował się do wojny. Wiele poszlak wskazuje, że Stalin podobnie jak Hitler już późną jesienią 1940 r. zaczął przygotowania do ostatecznej rozprawy z Niemcami³⁶. W marcu 1941 r. w ZSRR przeprowadzono częściową mobilizację rezerwistów. Planowano, że w najbliższych miesiącach w zachodnich okręgach wojskowych uda się postawić pod broń 250 dywizji Armii Czerwonej³⁷.

Na początku maja 1941 r. Stalin spotkał się na Kremlu z absolwentami wyższych szkół wojskowych. W jego trakcie ogłosił zmianę strategii Armii Czerwonej z defensywnej na ofensywną. Na szczególną uwagę zasługuje reakcja wodza na toast jednego z wojskowych, który wznosił kielich za „pokojową stalinowską politykę zewnętrzną”:

Pozwólcie wnieść poprawkę. Pokojowa polityka zapewniała pokój naszemu krajowi. Pokojowa polityka to dobra rzecz. Do tego czasu postępowaliśmy zgodnie z linią obrony – póki nie przebroiliśmy naszej armii, nie zaopatrzyliśmy jej we współczesne środki walki. W tej chwili, gdy zmodernizowaliśmy naszą armię, bogato wyposażyliśmy w środki techniczne dla prowadzenia współczesnej walki, staliśmy się mocni – teraz należy przejść od obrony do ofensywy. Broniąc naszego kraju, musimy działać w sposób ofensywny. Należy przejść od obrony do wojskowej polityki działań ofensywnych. Musimy przekształcić nasze wychowanie, naszą propagandę, agitację, druk w duchu ofensywnym. Armia Czerwona jest armią współczesną, a współczesna armia – to armia ofensywna³⁸.

Ta wypowiedź Stalina dowodzi, że w maju publicznie informował on o zamiarze prowadzenia wojny z Hitlerem. Wydaje się jednak, że jej rozpoczęcie nie było ani kwestią tygodni, ani nawet miesięcy. Z pewną dozą prawdopodobieństwa można założyć, że dyktator miał zamiar ją rozpuścić dopiero za rok, a więc najwcześniej wiosną 1942 r.³⁹

Hitler okazał się jednak szybszy. 22 czerwca 1941 r. rozpoczął operację „Barbarossa” – po dziś dzień największą kampanię wojskową w historii⁴⁰. Dla jej realizacji zmobilizował około czteromilionową armię (około 3,3 mln żołnierzy wojsk lądowych, 650 tys. – wojsk lotniczych i 100 tys. – marynarki). Składała się ona ze 155 dywizji, które dysponowały prawie 44 tys. dział i moździerzy, przeszło 4,4 tys. czołgów i dział samobieżnych oraz prawie 4 tys. samolotów. W operacji tej Niemcy zostali wsparci przez Finlandię,

³⁶ Zob. B. Musiał, *Na zachód...*, s. 437–447.

³⁷ Zob. R. Moorhouse, *Pakt diablów...*, s. 318, 319.

³⁸ B. Musiał, *Na zachód...*, s. 450.

³⁹ Zob. tamże, s. 453–458.

⁴⁰ Zob. D. Stahel, *Operacja „Tajfun”. Marsz Hitlera na Moskwę w październiku 1941*, Warszawa 2014, s. 48.

Rumunię, Włochy, Węgry i Słowację. Dało to dodatkowo prawie 900 tys. żołnierzy, sformowanych przeszło 40 dywizji, dysponujących około 6,5 tys. dział i moździerzy, 400 czołgami i około tysiącem samolotów.

Sowieckie siły zbrojne w lecie 1941 r. były niewątpliwie największą armią świata. Liczyły prawie 5,8 mln żołnierzy, z czego przeszło 4,5 mln służyło w wojskach lądowych, prawie 500 tys. – w lotniczych, przeszło 350 tys. – w marynarce, prawie 170 tys. – w wojskach pogranicznych i tyle samo w wojskach wewnętrznych. Były one uzbrojone w prawie 120 tys. dział i moździerzy, w prawie 26 tys. czołgów i 24,5 tys. samolotów. W zachodnich okręgach wojskowych graniczących z Rzeszą znajdowało się przeszło 3 mln żołnierzy, 57 tys. dział i moździerzy, prawie 14 tys. czołgów i prawie 9 tys. samolotów. Na teatrze działań wojennych, na którym przebiegała operacja „Barbarossa”, stosunek sił obu stron przedstawiał się w sposób następujący. Niemcy dysponowali w momencie ataku przewagą w dziedzinie liczby żołnierzy w proporcji 1,3 do 1. Natomiast Sowietci znacznie górowali w uzbrojeniu, dysponując większą liczbą dział i moździerzy w proporcji 1,4 do 1, czołgów w proporcji 3,6 do 1, a także samolotów w proporcji 2,2 do 1. Przewaga Niemiec w tej pierwszej dziedzinie jednak bardzo szybko przestała istnieć w związku z tym, że już od maja 1941 r. stopniowo przenoszono przeszło 70 dywizji z wnętrza Związku Sowieckiego i Dalekiego Wschodu do okręgów zachodnich⁴¹. Ponadto jeszcze przed wybuchem wojny ogłoszono powszechną mobilizację, dzięki której pomimo ogromnych strat ponoszonych w pierwszych miesiącach wojny Armia Czerwona cały czas zwiększała swoją liczebność, osiągając w końcu sierpnia prawie 7 mln, a do końca grudnia 1941 r. około 8 mln żołnierzy⁴².

A zatem Niemcy, będąc stroną atakującą, nie miały w gruncie rzeczy żadnej przewagi nad Sowietami. Ci ostatni bowiem zdecydowanie dominowali w trzech kluczowych kategoriach: liczbie podlegającej mobilizacji ludności, czołgów i samolotów. Do tego trzeba dołożyć decydującą przewagę, której Niemcy zdawali się w ogóle nie uwzględniać, a mianowicie terytorium, czyli ogromną przestrzeń stanowiącą podstawowe wyzwanie dla atakujących wojsk. Jest to o tyle dziwne, że na ten czynnik szczególną uwagę zwracał wybitny pruski teoretyk wojskowości Carl von Clausewitz.

Te wszystkie czynniki wyjaśniają, dlaczego operacja „Barbarossa” zakończyła się porażką. Przypomnijmy – jej celem miało być ekspresowe wręcz zniszczenie państwa sowieckiego. Tymczasem Niemcy w trakcie letniej kampanii wojennej, osiągając imponującą liczbę zwycięstw, w żadnym momencie nie zbliżyli się nawet do tego celu. Dlatego wczesną jesienią 1941 r. Hitler i jego dowódcy przygotowali kolejną wielką operację o kryptonimie „Tajfun”. Miała ona doprowadzić do tego samego celu, co „Barbarossa”, czyli do zdobycia Moskwy i zniszczenia sowieckiego państwa. I ta operacja skończyła

⁴¹ Zob. M.I. Mieltiuchow, *Upuszczennyj szans Stalina. Sowietkij Sojuz i bor'ba za Jewropu: 1939–1941 gg.*, Moskwa 2008, s. 357–360.

⁴² Zob. D. Stahel, *Operacja „Tajfun” ...*, s. 57.

się fiaskiem, gdyż Armia Czerwona w grudniu zatrzymała Wehrmacht na przedpolach sowieckiej stolicy, a następnie dokonała skutecznego kontrataku, odrzucając najeźdźcę.

Od tego z momentu wojna niemiecko-sowiecka całkowicie zmieniła swój charakter. Z *Blitzkriegu* przekształciła się w totalną wojnę na całkowite wyniszczenie. A to zmieniło zupełnie jej charakter, ponieważ o ostatecznym wyniku nie decydowały już siły zbrojne, ale zasoby, jakie państwo było w stanie w nią zaangażować. Pod tym względem Sowieci od samego początku wojny mieli zdecydowaną przewagę nad Niemcami. Najlepiej zobrazować ten fakt danymi dotyczącymi rocznej produkcji zbrojeniowej w latach 1939–1945. I tak sowiecki przemysł wyprodukował w tym okresie 158 tys. samolotów, 105 tys. czołgów i 547 tys. jednostek artylerii, a w tym samym czasie przemysł niemiecki dostarczył Wehrmachtowi: 118 tys. samolotów, 57 tys. czołgów i 92 tys. jednostek artylerii. Dla porównania trzeba jeszcze wspomnieć o Stanach Zjednoczonych, w których w tym samym okresie wyprodukowano prawie trzy razy tyle samolotów, półtora raza tyle czołgów i przeszło dwa razy tyle jednostek artylerii co w Niemczech. Hitler nie mógł wygrać tej wojny po tym, jak w grudniu 1941 r. wypowiedział wojnę USA.

Ta wojna trwała tak długo, ponieważ Sowieci zarówno z przyczyn zależnych od nich, jak i niezależnych nie byli w stanie szybko wykorzystać owej przewagi. Sukcesy niemieckie w pierwszych miesiącach wojny spowodowane zostały tym, że Armia Czerwona nie była w owym czasie zupełnie gotowa do odparcia niemieckiego ataku. Poszczególne jej jednostki były dopiero rozmieszczane w okręgach wojskowych graniczących z Niemcami. Sowieci od samego początku stosowali chybioną strategię, ponieważ starali się przejść natychmiast do ataku. Niemcy zostali zatrzymani dopiero w zimie 1941 r. na linii Leningrad, Nowogród, Woroneż, Rostów nad Donem.

Na początku 1942 r. Stalin po zwycięstwie pod Moskwą rozkazał przejście do ofensywy na całej długości frontu. Zbytne rozciągnięcie sił spowodowało jednak, że Armii Czerwonej nie udało się przełamać frontu, a kluczowe pozycje zostały w rękach niemieckich. W odpowiedzi Hitler w lecie podjął próbę ofensywy w południowej części Rosji. Nakazał uderzyć w kierunku Wołgi i Stalingradu oraz Baku w celu zdobycia tamtejszych złóż ropy naftowej. W tym okresie dysproporcja sił była rażąca, ponieważ w lecie 1942 r. Hitler mógł wystawić jedynie 60 w pełni zdolnych do działań bojowych dywizji, dysponując dodatkowo 50 gorszej jakości dywizjami sojusznicznymi, a Stalin dysponował ponad 300 gotowymi do działań bojowych dywizjami⁴³. Nie powinno więc dziwić, że kampania ta po początkowych sukcesach, jakim było zdobycie w lipcu Sewastopola, skończyła się pod koniec roku klęską pod Stalingradem. Pomimo to Hitler w lecie 1943 r. podjął kolejną próbę hazardowej ofensywy, która miała przechylić szalę na jego korzyść. Pod Kurskiem zdołał zgromadzić około 800 tys. żołnierzy i 3 tys. czołgów. Broniąca się Armia Czerwona dysponowała ogromną, prawie dwukrotną

⁴³ J. Dimbleby, *Barbarossa. Jak Hitler przegrał wojnę*, Kraków 2023, s. 609.

przewagą. Po sześciu tygodniach niezwykle krwawych walk Niemcy zaczęli się cofać. Od tego momentu inicjatywę strategiczną całkowicie przejęli Sowieci. Na początku 1944 r. osiągnęli już linię, która dzieliła ZSRR i Niemcy we wrześniu 1939 r. W czerwcu 1944 r. podjęli kolejną zakrojoną na ogromną skalę ofensywę noszącą kryptonim „Bagration”, dochodząc w sierpniu do linii Wisły. Był to prawdopodobnie największy sukces Armii Czerwonej w tej wojnie, bo w ciągu kilku miesięcy zniszczyła najważniejsze niemieckie zgrupowanie Armii „Środek” i odbiła terytorium zajęte przez Niemców w trakcie „Barbarossy”. W styczniu 1945 r. Sowiety rozpoczęły z linii Wisły ostateczny marsz na Berlin. Niemcy nie byli się w stanie bronić. Armia Czerwona pod koniec marca dotarła do Odry, a w połowie kwietnia rozpoczęła szturm na Berlin. Hitler 30 kwietnia popełnił samobójstwo w bunkrze pod Kancelarią Rzeszy, a 8 maja 1945 r. Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację.

W ten sposób zakończyły się największe zmagania w historii ludzkości. Ich główną przyczyną były imperialne marzenia dwóch narodów: sowieckiego (rosyjskiego) i niemieckiego. Uosabiali je dwaj rywalizujący ze sobą dyktatorzy: Adolf Hitler i Józef Stalin. Obydwaj dążyli za wszelką cenę do wojny, ponieważ uważali, że tylko za jej przyczyną uda im się osiągnąć swój strategiczny cel. I Hitler, i Stalin chcieli światowego imperium powodowani hegemoniczną ideologią. Hitler chciał panowania na kuli ziemskiej przedstawicieli rasy nordyckiej. Stalin werbalnie dążył do zwycięstwa światowego proletariatu. Praktyka uczy, że gdyby to mu się jednak udało, w rzeczywistości do władzy doszłaby wąska oligarchia wszechświatowej partii komunistycznej.

Przebieg wojny sowiecko-niemieckiej w latach 1941–1945 na szczęście dla ludzkości pokrzyżował plany obydwu dyktatorów. Jej bezpośrednim rezultatem było to, że nie ziszcilo się ani wszechświatowe imperium narodu niemieckiego, ani wszechświatowe władztwo komunistycznej oligarchii. Jakkolwiek Niemcy byli przegranymi w tej wojnie, to na tyle wyczerpali zasoby Sowietów, że ci nie byli już w stanie po raz kolejny podjąć wysiłku walki o dominację nad światem.

Narody Europy zapłaciły jednak przeogromną cenę za fiasko próby realizacji tych dwóch utopii. Na polach bitewnych wojny sowiecko-niemieckiej zginęło: 10 mln żołnierzy Armii Czerwonej, 4 mln – Wehrmachtu i 1 mln niemieckich sojuszników. Niemcy dodatkowo zagłodzili na śmierć przeszło 3,3 mln sowieckich żołnierzy znajdujących się w obozach jenieckich. W trakcie wojny życie straciło 15 mln cywilnych obywateli ZSRR.

Najbardziej potwornym eksperymentem przeprowadzonym w trakcie tej wojny była jednak zakrojoną na szeroką skalę – jak to nazwał Hitler – „germanizacja przestrzeni” dokonana w ramach „Generalnego Planu Wschodniego”. Niemcy dokonali największej w historii ludzkości czystki etnicznej na okupowanych przez siebie terenach. Polegała ona na wysiedleniu z nich ludności, która nie miała germańskiej krwi, i zasiedleniu ich przedstawicielami rasy nordyckiej. Większość wysiedlonych mordowano, część czyniono niewolnikami, którzy mieli pracować i umrzeć dla III Rzeszy. Najgorszy los spotkał europejskich Żydów, których Niemcy uważali za największego wroga. Przy użyciu gazu

i broni palnej zamordowali ok. 6 mln mężczyzn, kobiet i dzieci. Nie oszczędzali również ludności pochodzenia słowiańskiego. Wstrząsającym przykładem niemieckiego ludobójstwa jest Polska, posiadająca przed wojną około 35-milionową populację. W ciągu pięciu lat okupacji Niemcy zamordowali ok. 5 mln 200 tys. obywateli tego państwa, w tym 3 mln Żydów. W ciągu niecałych dwóch lat zlikwidowali w obozach zagłady w Treblince, Sobiborze, Chełmnie i Bełżcu całą żyjącą w Polsce od wieków społeczność żydowską. Tylko nielicznych niemieckich oprawców spotkała sprawiedliwość.

Po klęsce Rzeszy w 1945 r. w ciągu kilku lat się okazało, że prawdziwym zwycięzcą stał się Zachód. A tak naprawdę Stany Zjednoczone i stworzony przez nie system sojuszniczy. Tym razem bowiem, inaczej niż po pierwszej wojnie światowej, utrzymały one swoją polityczno-wojskową obecność na Starym Kontynencie. Ich polityka doprowadziła do szybkiej odbudowy gospodarczej Europy, do jej stopniowej integracji i do stworzenia najsilniejszego sojuszu wojskowego w historii świata. Od tej pory czynnik amerykański odgrywać będzie kluczową rolę w kształtowaniu się stosunków pomiędzy mocarstwami, a zatem także pomiędzy Niemcami a Sowietami.

Kanclerz Konrad Adenauer w Moskwie

Prawdopodobnie była to najtrudniejsza wizyta kanclerza RFN w Moskwie. Konrad Adenauer pojechał tam 8 września 1955 r., aby uwolnić ostatnich niemieckich jeńców znajdujących się w ZSRR. Jediną kartą przetargową w trakcie rozmów z sowieckim przywódcą Nikitą Chruszczowem i jego towarzyszami była zgoda na nawiązanie z Sowietami stosunków dyplomatycznych.

W trakcie lotu do Moskwy kanclerz w rozmowie w cztery oczy z jednym ze swoich bliskich współpracowników powiedział, że nie żywi żadnych złudzeń co do wyniku tej wizyty. Jego zdaniem sowiecka polityka w niczym się nie zmieniła. Stosowane zaś przez nią nowe metody odprężeniowe służą w gruncie rzeczy osłabieniu Zachodu; mają wytworzyć iluzje osłabiające jego gotowość do obrony i odporność na duchowe infekcje.

Adenauer wylądował w Moskwie wczesnym popołudniem i był witany na lotnisku przez całą rzeszę sowieckich aparatczyków na czele z premierem ZSRR Nikołajem Bułganinem, ministrem spraw zagranicznych Wiaczesławem Mołotowem i jego zastępcą Andriejem Gromyką.

Obydwie delegacje spotkały się następnego dnia o 11 rano. Sowietom przewodniczył Bułganin, obok którego siedzieli Chruszczow i Mołotow, a Niemcom – Adenauer, któremu towarzyszył minister spraw zagranicznych Heinrich von Brentano. Najpierw swoje oświadczenie wygłosił sowiecki premier, a potem odpowiedział na nie kanclerz. Ponieważ w programie tego posiedzenia nie przewidziano dyskusji, po krótkiej przerwie jego uczestnicy udali się na przyjęcie na Kremlu. Po powitalnych toastach siedemnastu niemieckich członków delegacji i szesnastu Sowietów usiadło do stołu. Atmosfera stopniowo zaczęła się rozluźniać i coraz bardziej ożywiać. Chruszczow rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych von Brentanem, a Adenauer z Bułganinem i Mołotowem. Pod koniec kolacji kanclerz pił jeden kieliszek za drugim ciężkiego gruzińskiego wina i przymuszał do tego samego Sowietów. Potem nadzwyczaj przyjaźnie przemówił Bułganin, na co kanclerz odpowiedział w ten sam sposób. W końcu podano

ogromne porcje lodów i kawę, ale to było początkiem – jak zauważył jeden członków niemieckich delegacji – „nowych ekscesów alkoholowych” za pomocą koniaku. Wokół Adenauera, Chruszczowa i Bułganina skupili się członkowie obydwu delegacji. Spełniano jeden toast za drugim, aż zaniepokojony von Brentano poprosił kanclerza, aby przerwał „tę zabawę”. Starszy pan nie miał jednak ochoty kończyć spotkania ze swoimi nowymi znajomymi. Dopiero po jakimś czasie pewnym krokiem z pudełkiem czekoladek pod pachą wręczonym mu przez Bułganina opuścił Kreml. Już w hotelu Adenauer zaczął się jednak lekko zataczać, ale zajęli się nim jego najbliżsi współpracownicy, którzy napoili go ogromną ilością herbaty i podali mu przygotowane jeszcze w Bonn specjalne lekarstwo służące ulżeniu skutkom nadmiernego spożycia napojów alkoholowych.

W ten sposób rozpoczęły się bardzo trudne i niepozbawione dramatycznych zwrotów wielodniowe negocjacje. Adenauer dzięki swojemu autorytetowi, zręczności, twardości i umiejętnemu blefowaniu stawiał czoło sowieckim przywódcom. Ostatnia duża grupa niemieckich jeńców wojennych została zwolniona do domu. Kanclerz po powrocie do kraju był fetowany niczym ojciec narodu, już na lotnisku z tłumu wyskoczyła starsza kobieta i zaczęła całować go po rękach. Dwa lata później Niemcy dali mu szczególną nagrodę, bo w kolejnych wyborach CDU/CSU zdobyła większość, dzięki czemu po raz pierwszy i ostatni w Bonn rządził niekoalicyjny gabinet¹.

Tzw. kwestia niemiecka, czyli rozstrzygnięcie losu pokonanych Niemiec, miała fundamentalne znaczenie dla formowania nowego porządku europejskiego po drugiej wojnie światowej. Stalin prowadził na tym polu swoją ostatnią, niezwykle skomplikowaną wielką grę. Jego stałym dalekosiężnym, ideologicznym celem było skomunizowanie Europy i świata. Wódz konsekwentnie trzymał się strategii wyznaczonej jeszcze przez Lenina. Zakończenie drugiej wojny światowej nie wpłynęło na jej zmianę. Związek Sowiecki nadal uważał państwa kapitalistyczne za śmiertelne zagrożenie z racji samego ich istnienia. A zatem rozwiązanie kwestii niemieckiej było podporządkowane realizacji wielkich rewolucyjno-imperialistycznych planów.

Stalin nie lubił ryzyka i uwzględniał realia, a więc rachunek sił powstający w wyniku rywalizacji mocarstw. A ten działał wyraźnie na jego niekorzyść. Jakkolwiek ZSRR wychodził z wojny zwycięsko, to poniósł w niej trudne do wyobrażenia straty. Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych sami Sowieci wyliczyli, że materialne szkody przewyższają narodowy majątek Wielkiej Brytanii lub Niemiec. I wyciągnęli stąd jeden jedyny możliwy wniosek, że w okresie powojennym należy uwzględnić zasadę

¹ Zob. T. Kunce (red.), *Wizyt kanclerza Adenauera w Moskwie 8–14 sientyabria 1955 g. Dokumenty i materiały*, Moskwa 2020, dok. nr 13, 16.

równowagi sił. Związek Sowiecki potrzebował będzie okresu wytchnienia, tzw. *periedyszki*, zanim znowu rozpocznie walkę o panowanie nad światem².

Stalin, świadom słabości ZSRR, nie był w stanie od razu zrealizować zasadniczego celu swojej polityki niemieckiej. Było nim stworzenie jednego mniej lub bardziej podporządkowanego Sowietom państwa. Takie Niemcy byłyby rodzajem strefy buforowej, która byłaby zachodnią strefą bezpieczeństwa sowieckiego imperium, a po pewnym czasie przekształciłaby się w platformę dla zwycięskiego marszu komunizmu na Zachód. Skuteczna polityka niemiecka Kremla musiała więc łączyć ze sobą dwa paradygmaty sowieckiej polityki: ideologiczny i imperialistyczno-mocarstwowy.

Problem Stalina polegał jednak na tym, że po wojnie okupował on jedynie mniejszą, wschodnią część Niemiec. Reszta znajdowała się pod kontrolą jego sojuszników: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Ten stan rzeczy był przeszkodą dla realizacji jego głównego celu. Był również źródłem poważnego zagrożenia. Utrzymanie podziału w przyszłości mogłoby oznaczać powstanie silnego zachodniemieckiego państwa, które siłą rzeczy byłoby wrogiem wobec ZSRR. Co więcej, takie państwo, dążąc do „powtórnego zjednoczenia”, prowadziłoby politykę rewizjonistyczną, podważającą cały powojenny porządek polityczny, a zatem także istnienie sowieckiej strefy wpływów w Europie. Mogło więc zatem uniemożliwić realizację głównego celu ideologicznej polityki sowieckiej, czyli zrewolucjonizowania i skomunizowania kontynentu.

Jakkolwiek Stalin nie chciał podziału Niemiec, to musiał uwzględnić rzeczywistość, czyli istnienie różnych stref okupacyjnych. Zaraz po zakończeniu wojny najprawdopodobniej realizował plan zakładający, że najpierw w pełni podporządkuje sobie wschodnie Niemcy, by stały się jego zachodnioeuropejskim przyczółkiem. Następnie poczeka na wycofanie wojsk amerykańskich z Europy, które dokona się w niedalekiej przyszłości. Wtedy stanie się panem sytuacji i doprowadzi do zjednoczenia Niemiec na swoich warunkach, rozszerzając sowiecką strefę wpływów aż do Renu³.

Stalin zdawał sobie sprawę, że jeśli chciał zrealizować tę strategię, to nie mógł być postrzegany jako wróg narodu niemieckiego. Dlatego już w lutym 1942 r. publicznie zadeklarował, że „Hitlerzy przychodzą i odchodzą, a niemiecki naród, niemieckie państwo zostaje”. To była jasna sugestia, że po wojnie trzeba zachować jedno państwo niemieckie. Ponadto Stalin dał do zrozumienia, że nie wolno utożsamiać Niemców z Hitlerem. Dzięki tej wypowiedzi zostawiał sobie otwartą opcję dla powojennej gry o opanowanie Europy Środkowej⁴.

Stalinowska koncepcja polityki niemieckiej oparta była na dwóch podstawowych kalkulacjach, które z biegiem czasu ujawniły swoją fałszywość. Pierwszą z nich była

² Zob. W. Zubok, K. Pleszakow, *Zimna wojna zza kulis Kremla. Od Stalina do Chruszczowa*, Warszawa 1999, s. 49–53.

³ Tamże, s. 68–73.

⁴ Zob. A.M. Filitow, *SSSR i giermanskij wopros: poworotnyje punkty (1941–1961 gg.)*, w: N.I. Jegorowa, A.O. Czubarjan (red.), *Chołodnaja wojna. 1945–1963 gg. Istoriceszkaja*

wiara, że wschodnie Niemcy będą przyczółkiem jego ekspansji w kierunku zachodnim. Szybko okazało się, że nie są one jego kartą atutową. Reżim okupacyjny, a następnie działania sowieckiej administracji w tej strefie w żaden sposób nie mogły mu przynieść popularności wśród Niemców. Dominacja Sowietów we wschodnich Niemczech musiała bowiem opierać się na sile i przynajmniej częściowym wykorzystaniu metod zarządzania totalitarnego. Skutkowało to niezadowoleniem Niemców zamieszkujących strefę i prowadziło do konfliktów z sojusznikami.

Wiele wskazuje na to, że Stalin jeszcze przed konferencją poczdamską zdecydował o stopniowej sowietyzacji strefy okupacyjnej (tzw. zony), która znalazła się pod panowaniem Armii Czerwonej. Już w czerwcu 1945 r. zapowiedział przeprowadzenie w niej reformy rolnej. Zakazał także szybkiego połączenia wschodnioniemieckiej kompartii z socjaldemokratami. Zakładał, że wschodnioniemieccy komuniści przy wsparciu sowieckiej administracji wojskowej zyskają społeczne poparcie i staną się główną siłą polityczną w zonie. Ów optymizm wkrótce okazał się iluzją, bo jego pupile z kretesem przegrali wybory, które odbyły się w sowieckiej strefie jesienią 1946 r.

Sowieci wyciągnęli z tej klęski wnioski. Przyspieszyli narzucanie swoich porządków w Niemczech Wschodnich i porzucili nadzieję, że kontrolowanym przez nich politykom uda się osiągnąć sukces w przyszłych wyborach ogólnoniemieckich. Rozpoczęta w ten sposób forsowna sowietyzacja zony stanowiła prostą drogę do podziału Niemiec⁵.

Rozwój wypadków w sowieckiej strefie okupacyjnej stosunkowo szybko dowiódł, że jest ona piętą achillesową polityki Kremla. Niemcy Wschodnie staną się głównym źródłem problemów i kryzysów w całym okresie zimnowojennym. Okażą się jaskrawym przykładem klęski sowieckiej polityki, którą symbolizować będą brak wolności i niemożność zapewnienia dobrobytu. Istnienie Niemiec Zachodnich, do których przynajmniej na początku będzie stosunkowo łatwo zbiec z zony, stanie się stałym egzystencjalnym zagrożeniem dla sowieckiej strefy wpływów.

Drugą błędną kalkulacją Stalina, która spowodowała porażkę nie tylko jego polityki niemieckiej, ale i strategii opanowania całego kontynentu, było oczekiwanie na wycofanie się wojsk amerykańskich z Europy. Tym razem Waszyngton nie popełnił tego samego błędu, co w 1919 r. Dużą zasługę mieli w tym Sowieci, którzy nie potrafili zagłuszyć w swojej propagandzie elementów agresywnej ideologii imperialno-rewolucyjnej. Na Zachodzie powstało więc wrażenie, że Kreml nie myśli o żadnej *pieriedyszce*, ale o ekspansji i narzuceniu swoich porządków za pomocą komunistycznej „piątej kolumny” w największych krajach zachodnioeuropejskich, takich jak Francja czy Włochy, na Bałkanach, jak również w Azji. Stalin nie był w stanie ukryć swoich dalekosiężnych, strategicznych zamierzeń, bo musiałby zawiesić ważność całej komunistycznej ideologii, która przecież stanowiła nie tylko legitymizację, ale również rację istnienia ZSRR.

rietrospiektiwa, Moskwa 2003, s. 225.

⁵ Zob. tamże, s. 229–234.



Waszyngton nie miał wyboru i musiał w swojej polityce uwzględnić groźbę, że ZSRR po zakończeniu wojny dążyć będzie do zmiany powstałego w roku 1945 porządku. Amerykańskie elity polityczne rozumiały, że tylko Ameryka jest w stanie obronić Europę przed imperialno-rewolucyjną falą. Ówczesny sposób postrzegania ZSRR przez amerykańskie elity przybliżyła tzw. długi telegram George'a Kennana z lutego 1946 r. Zastępca ambasadora USA w Moskwie przedstawił w nim trafną diagnozę polityki sowieckiej i zarys koncepcji amerykańskiej odpowiedzi. W jego opinii Sowieci są przekonani, że ich państwo istnieje we wrogim „kapitalistycznym okrążeniu”, z którym w perspektywie długofalowej nie może mieć pokojowych stosunków. Zakładają jednak przy tym, że państwa kapitalistyczne, trawione wewnętrznym konfliktem, prędzej czy później rozpoczną między sobą wojnę. Gdy zaś zostaną przez nią osłabione, wtedy państwa komunistyczne zaatakują je i zdobędą panowanie nad światem.

Z diagnozy tej Kennan wyprowadził zimnowojenny program polityki amerykańskiej. Zauważył, że ZSRR nie działa ani schematycznie, ani awanturniczo, ani planowo; nie podejmuje również zbędnego ryzyka. Krótko mówiąc, jest odporny na „logikę rozumu”, ale bardzo wrażliwy na „logikę siły”. Obecnie obóz komunistyczny jest o wiele słabszy niż Zachód. A zatem wynik starcia USA i ich sojuszników z Sowietami tak naprawdę „zależeć będzie od spójności, stanowczości oraz wigoru, jakie świat zachodni jest w stanie wykrzesać”⁶.

Amerykańska administracja poszła śladem tych wskazań. W marcu 1947 r. prezydent Harry Truman przedstawił w Kongresie nową doktrynę polityki zagranicznej, zgodnie z którą Waszyngton będzie się przeciwstawiał zniewalaniu kolejnych państw przez Sowiety i rozpowszechnianiu się komunizmu na świecie. Niespełna trzy miesiące później sekretarz stanu USA George Marshall na Uniwersytecie Harvarda przedstawił szeroko zakrojony plan powojennej odbudowy Europy. Warunkiem otrzymania amerykańskiej pomocy było pogłębienie współpracy gospodarczej i politycznej przez państwa europejskie. Ostrze planu wymierzone było w gruncie rzeczy w ZSRR, który oczekiwał, że potężny kryzys społeczno-gospodarczy w krajach zachodnioeuropejskich otworzy drogę do opanowania ich przez komunistów.

Amerykanie wiedzieli, że wzmocnienie Europy nie mogło odbywać się bez Niemiec Zachodnich, bo po wojnie stały się one rodzajem przedmurza Zachodu. A to znaczy, że powinny brać pełnoprawny udział w procesach odbudowy i integracji. Zgodnie z tą logiką w czerwcu 1948 r. w zachodnich strefach okupacyjnych dokonano reformy walutowej i wprowadzono do obiegu nową markę, co dało początek tzw. cudowi gospodarczemu. W ten sposób dokonał się podział Niemiec na dwie strefy ekonomiczne. Nikt nie mógł mieć wątpliwości, że polityka USA i Wielkiej Brytanii w strefach zachodnich okazała się sukcesem, a polityka ZSRR we wschodniej zonie – porażką.

⁶ Zob. B. Bieliszczuk, J. Bieliszczuk, „Długi telegram” George'a Kennana, „Sprawy Międzynarodowe” 2020, t. 73, nr 2, s. 203–224.

Stalin w odpowiedzi uderzył w najsłabszy punkt Zachodu, w Berlin Zachodni. W czerwcu 1948 r. nakazał zablokowanie dróg dojazdowych do tego miasta. Alianci utworzyli most powietrzny, dzięki któremu mogli zapewnić otoczonej przez komunistów enklawie podstawowe zaopatrzenie, przede wszystkim węgiel i żywność. Dzięki amerykańskim i brytyjskim lotnikom berlińczycy przeżyli zimę przełomu 1948 i 1949 r. Stalin zakończył blokadę w maju 1949 r. Zachód odniósł pierwsze wielkie zwycięstwo w zmaganiach zimnowojennych. Sowietom ponieśli ogromną klęskę zarówno polityczną, jak i wizerunkową, ponieważ społeczeństwo niemieckie nie mogło mieć już wątpliwości, który z okupantów stał się ich rzeczywistym sojusznikiem.

Pierwszy kryzys berliński otworzył drogę do utworzenia z trzech zachodnich stref okupacyjnych Republiki Federalnej Niemiec. W maju 1949 r. ogłoszono Ustawę Zasadniczą (konstytucję) nowego państwa, a następnie w sierpniu przeprowadzono wybory parlamentarne. W ich wyniku powstała koalicja rządowa na czele z partiami chadeckimi, a kanclerzem został Konrad Adenauer. Stolicą RFN stało się Bonn – małe miasteczko nad Renem. W październiku 1949 r. Sowietom na kontrolowanym przez siebie terytorium utworzyli Niemiecką Republikę Demokratyczną (NRD).

Stalin przegrał bitwę o Niemcy, ponieważ ich podział stał się faktem. Pokonał go polityk, w którego zdolności przywódcze mało kto wierzył. A jednak to Harry Truman stworzył podwaliny pod przyszłe zwycięstwo Zachodu w zimnej wojnie. Zapewnił stałą polityczno-wojskową obecność Stanów Zjednoczonych na Starym Kontynencie, zapoczątkował procesy integracji europejskiej i wreszcie przyczynił się do powstania państwa zachodnioniemieckiego, które w ciągu najbliższych dziesięcioleci będzie pewnym i silnym bastionem chroniącym Europę przed komunizmem.

Republika Federalna Niemiec była satelitą Stanów Zjednoczonych. Na początku lat 50. XX w. jej suwerenność nadal była w znaczący sposób ograniczona. Nie dziwi więc, że kanclerz Konrad Adenauer w pierwszych latach swojego urzędowania starał się jak najbardziej wzmacniać pozycję i rozszerzać zakres niezależności swojego państwa. Z oczywistych powodów nie mógł prowadzić polityki balansowania pomiędzy dwoma głównymi mocarstwami powojennymi, czyli pomiędzy USA i ZSRR. RFN traktowała Sowiety jako głównego wroga i nie utrzymywała z nimi stosunków dyplomatycznych, a na swoim terytorium nadal gościła wojska amerykańskie, brytyjskie i francuskie.

Dlatego było całkowicie zrozumiałe, że Adenauer przyjął jedyną wówczas realną opcję prozachodnią, a właściwie proamerykańską, w swojej polityce zagranicznej. Nie znaczy to, że zrezygnował ze zjednoczenia obu części Niemiec. Wybór Bonn na stolicę, a także nazwanie konstytucji Ustawą Zasadniczą miały symbolizować tymczasowość i nienaturalność porządku europejskiego, w którego centrum znajdowały się podzielone Niemcy. Kwestia tzw. powtórnego zjednoczenia (*Wiedervereinigung*) znalazła swoje miejsce w odpowiednim zapisie Ustawy Zasadniczej i była rytualnie i solennie podnoszona w przemówieniach zachodnioniemieckich polityków. Jednak w Bonn zdawano sobie sprawę, że jego realizacja na pewno nie jest kwestią bliskiej przyszłości.

Po wojnie i okupacji powstała w 1949 r. Republika Federalna Niemiec była państwem słabym. Musiała okrzepnąć na arenie międzynarodowej, odbudować swoją gospodarkę oraz zdobyć zaufanie sojuszników i partnerów, czyli być przez nich postrzegana jako kraj, które odeprze komunistyczną nawałę ze Wschodu. W ciągu zaledwie kilku lat zachodnioniemieckim elitom, wywodzącym się w przeważającej większości z byłych działaczy partii narodowosocjalistycznej, udało się osiągnąć ten cel. Niemcy zaczęły odgrywać rolę znaczącego mocarstwa regionalnego. Osiągnęły to dzięki szczególnym relacjom z Waszyngtonem i Paryżem. W maju 1950 r. francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman zaproponował Bonn wspólną kontrolę nad produkcją węgla i stali. Rok później w kwietniu podpisano porozumienie w tej materii, rozszerzone o Włochy, Holandię, Belgię i Luksemburg, powołując do życia Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWiS). Dała ona początek procesowi integracji europejskiej i w krótkim czasie wyniosła Niemcy na pozycję głównej potęgi gospodarczej na kontynencie. W maju 1952 r. sygnatariusze EWWiS podpisali umowę o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, przewidującą stworzenie europejskiej armii, w której skład wchodziłyby również jednostki zachodnioniemieckie. Jakkolwiek w końcu idea ta nie została zrealizowana, to dała ona początek remilitaryzacji RFN.

Stalin z uwagą obserwował procesy zachodzące za Łabą i rozpoczął misterną grę, chcąc raz jeszcze odwrócić niekorzystny dla ZSRR bieg wypadków. 10 marca 1952 r. sowiecki rząd zwrócił się z notą do USA, Wielkiej Brytanii i Francji, w której proponował „natychmiast” zająć się opracowaniem traktatu pokojowego z Niemcami. Zawierała ona także podstawowe założenia przyszłego porozumienia. Niemcy miały znowu stać się jednym państwem, które byłoby „niezależne, demokratyczne i pokojowe”. Powinny się także zobowiązać do neutralności, czyli niewchodzenia w żadne koalicje bądź sojusze militarne, które byłyby skierowane przeciwko któremukolwiek z państw walczących z Niemcami w trakcie wojny⁷.

Ta tzw. nota Stalina była wielkim blefem. Wódz na początku lat 50. XX w. zdawał sobie już sprawę, że nie uda mu się przeciwdziałać procesom włączenia Niemiec w polityczno-militarne struktury Zachodu. Na podstawie doniesień swoich agentów wiedział, że mocarstwa zachodnie nie wyrażą zgody na zawarte w nocie propozycje. Tajne informacje pochodzące głównie ze źródeł francuskich kazały mu również zakładać, że nie uda się pokrzyżować planów integracji RFN z Zachodem i jej remilitaryzacji. Wszystko wskazuje na to, że była to zakrojona na szeroką skalę akcja dezinformacyjno-propagandowa. Stalinowi przede wszystkim chodziło o to, aby to nie on był uznany za głównego sprawcę podziału Niemiec. Winę za to ponosić mieli adresaci noty, którzy nie zdecydowali się usiąść do stołu negocjacyjnego, a także kanclerz Adenauer, który prowadził politykę integracji z Zachodem, uniemożliwiająca zjednoczenie. Stalin grał zatem na

⁷ Zob. J. Zarusky (red.), *Die Stalin Note vom 10. März 1952. Neue Quellen und Analysen*, „Schriftenreihe der Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 2002, t. 84, s. 197–200.

wywołanie niezgody i rozdzwięków pomiędzy RFN a mocarstwami zachodnimi. Liczył również, że społeczeństwo zachodnioniemieckie utraci zaufanie do kanclerza i w nadchodzących wyborach odbierze mu mandat do sprawowania rządów w Bonn. Dzięki temu będzie mógł spokojnie dokończyć dzieła „budowania socjalizmu” i utworzenia sił zbrojnych w NRD⁸.

Nota Stalina miała jeszcze jedną istotną funkcję – służyła przekonaniu o jego pokojowych zamiarach. W istocie zaś była zasłoną dymną skrywającą prawdziwe plany. W ostatnich latach życia sowiecki generalissimus rozpoczął bowiem forsowne przygotowania do kolejnej wojny. NRD miała być jej głównym frontem i dlatego kazał jej przywódcom wystawienie armii składającej się z 30 dywizji. Stalin zarządził mobilizację wojenną w ZSRR i w całym obozie komunistycznym. Nie można wykluczyć, że rozmyślał on o sowieckim wyprzedzającym uderzeniu na Zachód. Jeśli tak rzeczywiście było, to w ostatnich latach życia najwyraźniej utracił on zdolność oceny mocarstwowego układu sił. Na szczęście realizację tych planów przerwała śmierć dyktatora 5 marca 1953 r.⁹

Następcy Stalina: Malenkow, Beria, Mołotow i Chruszczow, wiedzieli, że nie da się kontynuować linii „wodza postępowej ludzkości”. Nie pozwalał na to stan gospodarki, społeczeństwa i państwa. Po katastrofalnej wojnie i mobilizacji do następnej konieczna była dłuższa *pieriedyszka*. Nowi przywódcy rozumieli, że sowiecka polityka w ostatnich latach przekraczała możliwości imperium, co mogło się skończyć jego upadkiem. Odrzucili również jako niebezpieczną i awanturniczą linię późnego Stalina naznaczoną fatalistycznym przekonaniem o konieczności wybuchu kolejnej wojny światowej. Rozpoczęli więc tzw. odwilż, częściową destalinizację i nieśmiało próby reform gospodarczych. Przede wszystkim jednak skupili się na wewnętrznej walce o władzę, wskutek czego polityka Kremla wobec Zachodu naznaczona była niekonsekwencją i niezrozumiałymi dla zewnętrznego obserwatora zygzakami.

Ławrientij Beria, który zajął funkcję zastępcy szefa rządu i ministra spraw wewnętrznych, kroczył w awangardzie zmian. Był pierwszym destalinizatorem. Złagodził wewnętrzny terror aparatu przymusu, działał na rzecz racjonalizacji sowieckiej gospodarki i ocieplenia relacji z Zachodem. Szczególną uwagę skupił na kwestii niemieckiej. Bezpośrednim powodem był narastający kryzys gospodarczy trapiący NRD wywołany zarządzoną przez Stalina wojenną mobilizacją gospodarczo-społeczną. Jego miarą był

⁸ Zob. P. Ruggenthaler, *Stalins grosser Bluff. Die Geschichte der Stalin-Note in Dokumenten der sowjetischen Führung*, München 2007, s. 33; tenże, *Wielki bluff Stalina. Dzieje noty Stalina z 10 marca 1952 roku na podstawie dokumentów przywództwa radzieckiego*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1 (14), s. 269–304.

⁹ Zob. V. Zubok, *Nieudane imperium. Związek Radziecki okresu zimnej wojny, od Stalina do Gorbaczowa*, Kraków 2010, s. 83, 84; F. Thom, *Beria. Oprawca bez skazy*, Warszawa 2016, s. 713–716.

fakt, że w pierwszym kwartale 1952 r. ze wschodnich Niemiec do RFN uciekło przeszło 50 tys. osób.

Beria powrócił do koncepcji zjednoczonych, demokratycznych i neutralnych Niemiec. I nie był to z jego strony blef, bo zaczął stopniowo destalinizację NRD. Głównym motywem skłaniającym go do tego postępowania była jego wiedza na temat słabości potencjału ekonomicznego i militarnego ZSRR w porównaniu z państwami zachodnimi, przede wszystkim z USA. Beria w odróżnieniu od większości sowieckich liderów nie był bowiem ideologiem, lecz twardo stąpającym po ziemi realistą¹⁰. Jego próby normalizacji stosunków z Zachodem zakończyło stosunkowo szybko powstanie w Berlinie wschodnim, które wybuchło 17 czerwca 1953 r. Na Kremlu uznano je za poważne ostrzeżenie przed podejmowaniem jakichkolwiek kroków zmierzających do rozwiązania kwestii niemieckiej.

Ponieważ jednak w owym czasie polityka zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna ZSRR była funkcją walki o władzę na Kremlu, to wypadki berlińskie zostały wykorzystane do przetasowania na Kremlu. Beria został wyeliminowany z gry przez Chruszczowa i Mołotowa pod pretekstem, że chciał zaniechać budowy socjalizmu w NRD i wskrziesić burżuazyjne Niemcy w zamian za porozumienie z Zachodem. Oskarżono go o zdradę interesów Związku Sowieckiego i komunizmu, potem aresztowano, poddano śledztwu i rozstrzelano¹¹.

Upadek Berii nie spowodował, że Kreml przestał poszukiwać *modus vivendi* z mocarstwami zachodnimi. Na początku 1954 r. w oświadczeniach sowieckiego kierownictwa zaczęło pojawiać się hasło „pokojowego współistnienia”. Giennadij Malenkov, wówczas osoba numer 1 w sowieckim kierownictwie, bo premier ZSRR i przewodniczący Prezydium KC KPZR, w marcu 1954 r. ogłosił:

Nie jest prawdą, że ludzkość stoi wobec alternatywy: albo nowa wojna światowa, albo tak zwana zimna wojna. Narody są żywotnie zainteresowane trwałym umocnieniem pokoju. Rząd radziecki zmierza do dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego, do trwałego i stabilnego pokoju, zdecydowanie sprzeciwia się polityce zimnej wojny, ponieważ ta polityka jest polityką przygotowywania nowej wojny światowej, która – z uwagi na nowoczesną broń – oznaczałaby koniec światowej cywilizacji¹².

W ten sposób podważona została jedna z fundamentalnych zasad ideologii leninowsko-stalinowskiej, zgodnie z którą kapitalizm jest śmiertelnym zagrożeniem dla komunizmu z racji samego swojego istnienia. Podano również w wątpliwość kolejny dogmat,

¹⁰ Zob. W. Zubok, K. Pleszakow, *Zimna wojna zza kulis...*, s. 185–187.

¹¹ Zob. F. Thom, *Beria...*, s. 849–892.

¹² Zob. W. Zubok, K. Pleszakow, *Zimna wojna zza kulis...*, s. 174.

że wojna jest warunkiem koniecznym zwycięstwa rewolucji. Oczywiście nie oznaczało to całkowitej rewizji i odrzucenia ideologii. Wrogość obu obozów: komunistycznego i kapitalistycznego, trwała nadal. Sowietci nie zrezygnowali z ideologicznie motywowanej walki z Zachodem, a zadeklarowali, że będą ją prowadzić dalej, ale tak, aby uniknąć wojny jądrowej¹³.

Ta zmiana podstaw ideologicznych sowieckiej polityki zagranicznej ograniczyła jej agresywność. Związana była z pojawieniem się nowego istotnego czynnika – broni jądrowej. W tej dziedzinie Moskwa była wyraźnie w tyle za Waszyngtonem, bo zdetonowała swoją bombę atomową dopiero w sierpniu 1949 r., a więc cztery lata później niż Amerykanie. Przełomem było skonstruowanie bomby wodorowej, którą Amerykanie zbudowali w 1952 r., a Sowietci niecały rok później. Miała ona bowiem taką moc, że wybuch jednego ładunku mógł z łatwością zetrzeć z powierzchni ziemi wielkie miasto. Nie trzeba więc było specjalnej wyobraźni, aby dojść do wniosku, że istnienie ludzkości jest realnie zagrożone.

Jednak wypowiedź Malenkowa osłabiła jego pozycję w kremlowskiej oligarchii. Ta bowiem nie była gotowa demonstracyjnie zerwać z jednym z fundamentalnych dogmatów ideologicznych. W lutym 1955 r. Malenkov został zdeponizowany przez Chruszczowa i Mołotowa. Ten ostatni pełnił wówczas funkcję ministra spraw zagranicznych i w pierwszym po odejściu Malenkowa przemówieniu ogłosił zmianę kursu sowieckiej polityki zagranicznej oraz powrót do starej doktryny, że pokój jest możliwy tylko pod warunkiem zniszczenia świata zachodniego¹⁴.

Chruszczow wiedział jednak, że dogmatyczny, neostalinowski kurs Mołotowa jest niemożliwy do kontynuowania. Co więcej, w praktyce okazał się całkowicie nieskuteczny w przeciwdziałaniu militarnej integracji RFN z mocarstwami zachodnimi w ramach Europejskiej Wspólnoty Obronnej, a po jej fiasku – Sojuszu Północnoatlantyckiego. Na początku 1954 r. zaproponował stworzenie europejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa, którego członkiem byłby ZSRR, a Stany Zjednoczone i Chiny miałyby jedynie status obserwatorów. Członkostwo w tej organizacji oznaczałoby rezygnację z udziału w innych sojuszach militarnych, a więc przede wszystkim w NATO¹⁵. Mołotow rozważał też powołanie europejskiej konferencji bezpieczeństwa; wreszcie chwycił się ostatniej deski ratunku i w końcu marca wystąpił z propozycją członkostwa ZSRR w NATO¹⁶. Nikt tych inicjatyw na Zachodzie nie potraktował poważnie. Pomimo

¹³ Zob. D. Holloway, *Stalin i bomba. Związek Radziecki a energia atomowa 1939–1956*, Warszawa 1996, s. 331–333; W. Zubok, K. Pleszakow, *Zimna wojna zza kulis...*, s. 207.

¹⁴ A. Fursenko, T. Naftali, *Tajna wojna Chruszczowa*, Warszawa 2007, s. 11–16.

¹⁵ Zob. V. Mastny, *Die NATO im sowjetischen Denken und Handeln 1949 bis 1956*; w: V. Mastny, G. Schmidt, *Konfrontationsmuster des Kalten Krieges 1946–1956*, München 2003, s. 433, 434.

¹⁶ G. Roberts, *Molotov's Proposal that the USSR Join NATO, March 1954*, <https://www.wilsoncenter.org/publication/molotovs-proposal-the-ussr-join-nato-march-1954> (dostęp: 1.08.2023).

to dyplomacja sowiecka, a potem rosyjska wielokrotnie wracała do nich, mając na oku jeden cel: osłabienie lub wyeliminowanie NATO na kontynencie europejskim.

Gdy pod koniec sierpnia 1954 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło ratyfikację traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, RFN została przyjęta w ekspresowym tempie do NATO i pierwsze rozszerzenie Sojuszu Północnoatlantyckiego na wschód doszło do skutku w maju następnego roku. Zaraz potem Sowietci powołali do życia własny sojusz skupiający państwa socjalistyczne – Układ Warszawski¹⁷. W ten sposób ostatecznie spetryfikowany został zimnowojenny podział Europy i Niemiec.

Utrwalenie porządku europejskiego stanowiło dobrą przesłankę do stopniowej normalizacji na linii Wschód–Zachód. Pierwszą ważną jaskółką tego procesu była wizyta Adenauera w ZSRR we wrześniu 1955 r., mimo iż w istocie nie przyniosła ona politycznego zbliżenia pomiędzy dwoma krajami. Kanclerz jechał do Moskwy, aby załatwić – wydawać by się mogło – stosunkowo prostą sprawę. W zamian za nawiązanie stosunków dyplomatycznych chciał uzyskać zgodę na repatriację jeńców, przestępców wojennych i zwykłych Niemców, którzy znajdowali się na terytorium ZSRR. Sowietom chodziło jednak o coś więcej, bo o pełną normalizację stosunków dwustronnych w trzech dziedzinach: politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Adenauer osiągnął swoje zamierzenia podczas czterech nużących rund negocjacyjnych. W trakcie pierwszego spotkania obu delegacji w Moskwie tak przedstawił stanowisko niemieckie, że uczynił rzeczywistą normalizację niemożliwą. W swoim stylu zakomunikował Chruszczowowi *et consortes*, że jest to „pierwsze oficjalne spotkanie przedstawicieli Związku Sowieckiego i narodu niemieckiego”. Była to jasna aluzja, że nie uważa on władz NRD za przedstawicieli narodu niemieckiego. Następnie oświadczył, że normalizacja relacji pomiędzy RFN i ZSRR będzie możliwa, gdy uda się rozwiązać problemy, które czynią je „nienormalnymi”. I wskazał na problem Niemców znajdujących się na terytorium sowieckim, którzy chcieliby wrócić do ojczyzny, a także na „kwestie państwowe jedności Niemiec”¹⁸. Chruszczow odpowiedział kanclerzowi następnego dnia podczas drugiej rundy negocjacyjnej. Przypomniał stanowisko Moskwy w sprawie zjednoczenia Niemiec, zgodnie z którym członkostwo RFN w NATO „odetnie drogę do rozwiązania tej kwestii w najbliższej przyszłości”. Zjednoczone Niemcy byłyby bowiem członkiem Sojuszu, który „jest nastawiony przeciwko Związkowi Sowieckiemu i krajom demokracji ludowej”, czego dowodem było odrzucenie wniosku ZSRR o wejście do NATO. Pierwszy sekretarz KC KPZR starał się jednak pozostawić uchylone drzwi. Wiele mówił o rozwoju relacji handlowych pomiędzy obydwojma państwami, które mają przecież komplementarne gospodarki. ZSRR kupowałyby wyroby przemysłu niemieckiego, w zamian za to dostarczałby surowce naturalne i produkty rolne. Podkreślał wagę relacji kulturalnych. Swoje wywody podsumował:

¹⁷ Zob. V. Mastny, *Die NATO...*, s. 439–446.

¹⁸ Zob. T. Kunce (red.), *Wizyt kanclera...*, dok. nr 15, 16.

Interesy narodu niemieckiego i interesy narodów Związku Sowieckiego wymagają normalizacji relacji pomiędzy naszymi krajami. To pozwoliłoby lepiej się wzajemnie poznać i wyeliminować nieufność. Wszystko to byłoby wstępnym warunkiem powtórnego zjednoczenia państwa niemieckiego. [...] Jesteśmy zainteresowani normalizacją stosunków z wami i zmniejszaniem napięcia. Dlatego korzystne byłoby nawiązanie kontaktów między Niemiecką Republiką Federalną i Niemiecką Republiką Demokratyczną¹⁹.

Jak widać, Chruszczow nie wykluczał rozmów na temat zjednoczenia Niemiec, lecz jako ich warunek postawił rzeczywistą pełną normalizację stosunków dwustronnych. Adenauer zaś stał na stanowisku, że normalizację musi poprzedzić rozwiązanie kwestii niemieckiej. W gruncie rzeczy był to jednak z jego strony pretekst, ponieważ rozumiał, że nie nadszedł jeszcze czas, by RFN odgrywała pierwszoplanowe role w koncercie mocarstw, a szczególnie szukała porozumienia politycznego z Rosją sowiecką. Mogłoby to wzbudzić podejrzenia wśród jej najbliższych sojuszników.

Chruszczow nabierał doświadczenia i coraz pewniej czuł się w sprawach międzynarodowych. W lutym 1956 r. podczas XX Zjazdu KPZR w referacie programowym dokonał kolejnego zwrotu w polityce sowieckiej. *Ex cathedra* odrzucił tezę o nieuchronności wojny: „Albo pokojowe współistnienie, albo najbardziej niszczycielska wojna w historii. Trzeciej drogi nie ma”. Stwierdził wyraźnie, że „wojna nie wisi nad nami jak fatum”. Nowa linia partii przyjęła kształt, jaki starał się jej nadać Malenkov przed dwoma laty, za co pożegnał się ze stanowiskiem.

Nowa strategia sowiecka nie była jednak pokojowa w zwykłym sensie tego słowa. Zakładała bowiem tylko, że wojna nie jest nieuchronna, co wcale nie znaczyło, że jest niemożliwa. Gdyby istniała możliwość zwycięstwa Sowietów w wojnie jądrowej, to jak najbardziej należałoby ją wykorzystać. Na razie, w połowie lat 50., przewagę miał Zachód zarówno w liczbie ładunków jądrowych, jak i środków ich przenoszenia. Sowietci najpierw starali się osiągnąć równowagę w tej dziedzinie. Gdy dziesięć lat później udało im się to, nie spoczęli na laurach. Dążyli do uzyskania przewagi technologicznej i strategicznej, która pozwoliłaby im wygrać wojnę z kapitalistami. Na szczęście polegli w wyścigu zbrojeń, a ogromny wysiłek, jaki weń włożyli, był jedną z głównych przyczyn upadku ZSRR²⁰.

W roku 1957 Chruszczow rozstrzygnął już walkę o władzę na Kremlu na swoją korzyść, pozbył się Mołotowa i zaczął wdrażać własne pomysły na politykę zagraniczną. Ideologiczne okulary kazały mu postrzegać rzeczywistość międzynarodową jako miejsce bezwzględnej konkurencji pomiędzy systemem komunistycznym

¹⁹ Tamże, dok. nr 18.

²⁰ Zob. D. Holloway, *Stalin i bomba...*, s. 338–340; W. Zubok, K. Pleszakow, *Zimna wojna zza kulis...*, s. 228, 229.

i kapitalistycznym, która skończy się zwycięstwem komunizmu. I to niekoniecznie dzięki wojnie. Chruszczow żywił bowiem utopijną wiarę w jego wyższość nad kapitalizmem. Zapowiedział, że ZSRR do roku 1970 dorówna, a nawet prześcignie USA pod względem kluczowych wskaźników gospodarczych. Komunizm pokaże swoją namacalną wyższość i zostanie wybrany w innych krajach świata. A zatem nie wojna, lecz społeczno-gospodarcza skuteczność stanie się główną bronią Związku Sowieckiego w zmaganiach o globalną hegemonię.

Czekając na ostateczne zwycięstwo komunizmu, Chruszczow rozwiązywał wiele przyziemnych problemów pojawiających się na arenie międzynarodowej. Do najważniejszych z nich należała kwestia Niemiec, czyli zachowania *status quo* w Europie Środkowej. Wbrew jego wierze porównanie sytuacji w obu państwach niemieckich nie dowodziło wyższości komunizmu nad kapitalizmem. Wręcz przeciwnie, cud gospodarczy w Niemczech Zachodnich, który trwał od końca lat 40., przyniósł dobrobyt i stabilizację społeczną. RFN wyrastała na europejską potęgę gospodarczą, co przekładało się na jej wagę geopolityczną. Natomiast w NRD nie było ani wolności, ani dobrobytu; stosunkowo niski standard życia powodował społeczne niezadowolenie. Niemcy wschodni masowo uciekali do RFN, wykorzystując w tym celu Berlin Zachodni, który ze względu na brak barier był rodzajem otwartych drzwi dla wszystkich wybierających wolność. NRD stała na progu katastrofy społecznej związanej ze stopniowym wyludnieniem wskutek emigracji najlepiej wykształconych i najbardziej przedsiębiorczych obywateli. Utrzymaniu sowieckich porządków w Europie Środkowej zagrażała również zła sytuacja w innych państwach obozu komunistycznego. Podbite przez Sowietów narody cierpiały biedę i niewolę, co kazało spodziewać się buntów wobec nadzorców narzuconych im przez Kreml.

Chruszczow miał na oku jeszcze jedno zagrożenie dla bezpieczeństwa ZSRR i całego bloku komunistycznego. Na przełomie lat 1956 i 1957 kanclerz Konrad Adenauer doszedł do wniosku, że dla osiągnięcia pełnej suwerenności RFN powinna posiadać broń jądrową. W kwietniu 1957 r. w rozmowie z sowieckim ambasadorem nie zaprzeczył, że RFN może stać się mocarstwem atomowym. W maju formalnie zwrócił się do Waszyngtonu o udostępnienie taktycznej broni jądrowej krótkiego zasięgu. Jednak Amerykanie nie za bardzo chcieli się nią dzielić, bo rozumieli kalkulację Adenauera i nie mieli zamiaru uniezależnić od siebie Niemców. Pomimo to kanclerz dążył, żeby mieć otwartą opcję posiadania broni atomowej²¹.

Chruszczow dostrzegał niebezpieczeństwa zagrażające władzy Moskwy w państwach satelickich, dlatego osiłą swojej polityki zagranicznej uczynił wysiłki na rzecz zagwarantowania przez Zachód sowieckiego stanu posiadania w Europie. Dysponując

²¹ Zob. A. Fursenko, T. Naftali, *Tajna wojna...*, s. 218–222; H.-P. Schwarz, *Adenauer und die Kernwaffen*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1989, nr 4, s. 567–593; W. Zubok, K. Pleszakow, *Zimna wojna zza kulis...*, s. 242.

słabymi kartami, wybrał bardzo ryzykowną taktykę. Polegała ona na wywoływaniu kryzysów międzynarodowych, maksymalnym ich zaostrozaniu, prowadzącym na skraj wojny jądrowej, a następnie uzyskaniu ustępstw od zastraszonych mocarstw zachodnich. Rzecz w tym, że najważniejsze mocarstwo Zachodu nadal dysponowało znaczną przewagą w dziedzinie broni jądrowej. Amerykanie posiadali międzykontynentalne rakiety zdolne do przenoszenia ładunków atomowych i rażenia terytorium ZSRR. Sowieci mieli tylko rakiety średniego zasięgu, które były zdolne do osiągnięcia celów w RFN, Francji i Wielkiej Brytanii, ale nie w USA. Ponadto mieli znacząco mniej samych ładunków jądrowych. Gdyby rzeczywiście doszło do wojny, nie mieliby więc większych szans. Chruszczow jednak w swojej grze stawiał na szantaż i ogromne ryzyko²². Jego taktykę można porównać do gry w rosyjską ruletkę z w połowie załadowanym bębnem rewolweru.

Sowiecki przywódca wybrał Niemcy na miejsce starcia z Zachodem. Na początku listopada 1958 r. podzielił się refleksjami na ten temat z członkami Prezydium KC KPZR (organ pełniący wówczas rolę Politbiura, czyli najwyższego kręgu władzy na Kremlu). W swoim wystąpieniu postawił retoryczne pytanie: „Co zostało z umowy poczdamskiej?”. I odpowiedział, że nic, ponieważ Niemcy stały się członkiem NATO i niedługo otrzymają do dyspozycji broń atomową. Cztery dni później w trakcie publicznego wystąpienia rozwinął swój pomysł rozwiązania kwestii niemieckiej. Oświadczył, że ZSRR przekaże kompetencje związane z zarządzaniem Berlinem władzom Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Następnie zwrócił się do USA, Francji i Wielkiej Brytanii, żeby one również załatwiały wszelkie sprawy związane z Berlinem bezpośrednio ze wschodnioniemieckim rządem. Ostrzegł, że ewentualne militarne wystąpienie przeciwko NRD będzie traktował jako atak na ZSRR. Wreszcie pod koniec listopada 1958 r. w trakcie swojej pierwszej konferencji prasowej wystąpił z ultimatum wobec Zachodu. Zakomunikował, że Berlin Zachodni stał się „czymś w rodzaju złośliwego nowotworu” i z tego powodu ZSRR „postanowił dokonać operacji chirurgicznej”. Równocześnie Moskwa przesłała do Waszyngtonu notę dyplomatyczną zawierającą ultimatum: albo mocarstwa zachodnie zgodzą się na podpisanie układu pokojowego i przekształcenie Berlina Zachodniego w rodzaj wolnego miasta, albo Sowiety przekażą nadzór nad drogami do tego miasta służbom NRD. Chruszczow nie przemyślał do końca konsekwencji swojego ultimatum ani nawet nie skonsultował z sowieckimi dyplomatami. Chodziło mu przede wszystkim o rozpoczęcie rozmów z Amerykanami na temat rozbrojenia i gwarancji dotyczących zachowania *status quo* w Europie Środkowej, a przede wszystkim uznania NRD przez mocarstwa zachodnie, a potem również przez RFN.

Pierwszy sekretarz rozumiał, że NRD była najsłabszym ogniwem systemu sowieckiego. Obawiał się, że jej upadek przyniesie kryzys całego obozu komunistycznego. Dlatego zależało mu na tym, by Zachód uznał porządek w Europie Środkowej

²² Zob. A. Fursenko, T. Naftali, *Tajna wojna...*, s. 226–228, 241, 242.

i Wschodniej, czyli przede wszystkim władzę, jaką Kreml sprawował nad tym regionem. Wysiłki na rzecz zalegalizowania przez Zachód władzy komunistycznej staną się priorytetem Moskwy w ciągu dwóch najbliższych dekad i w końcu zostaną zwieńczone procesami odprężeniowymi. Nie sposób nie zauważyć, że agresywna i obciążona ogromnym ryzykiem taktyka Chruszczowa służyła realizacji celów o charakterze defensywnym. Wynikała z poczucia słabości i obawy przed utratą przez Moskwę swojego imperium zdobytego w trakcie drugiej wojny światowej²³.

Amerykanie nie przejęli się szczególnie sowieckimi żądaniami, ponieważ postrzegali Sowietów jako wyraźnie słabszego przeciwnika. Eisenhower nie spieszył się z zaproszeniem Chruszczowa do Stanów Zjednoczonych, ale w końcu to zrobił. W połowie września 1959 r. sowiecki przywódca rozpoczął prawie dwutygodniowy pobyt w Ameryce. Przeprowadził długie rozmowy z amerykańskim prezydentem. Jednak wbrew swoim nadziejom i oczekiwaniom nie przybliżyły one drogi do porozumienia dotyczącego zachowania *status quo* w Europie.

Kilka miesięcy po powrocie z USA Chruszczow odnotował wielki sukces. Sowieccy naukowcy dali mu do dyspozycji dwie gotowe do użytku rakiety międzykontynentalne, które mogły przenosić ładunek o mocy trzech megaton każda. Od tej pory miał już w rękę naprawdę poważny atomowy straszak²⁴. Postanowił go wykorzystać w rozmowach z nowym prezydentem Stanów Zjednoczonych Johnem Kennedym. Wierzył, że tym razem pójdzie mu lepiej niż z jego poprzednikiem.

Pod koniec maja 1961 r. Chruszczow poświęcił posiedzenie Prezydium KC KPZR przysłemu spotkaniu z Kennedym. Przedstawił nową wersję strategii wobec państw zachodnich. Jej głównym elementem uczynił rozwiązanie kwestii niemieckiej. Postanowił, że ZSRR podpisze traktat pokojowy z NRD i w ten sposób sceduje swoje prawa okupacyjne na Niemców wschodnich. Podważył to analogiczne prawa mocarstw zachodnich w stosunku do Niemiec, a przede wszystkim do Berlina Zachodniego. Tym razem Sowietci mieli przekazać NRD wszelkie prawa kontroli dostępu do Berlina Zachodniego (łącznie z korytarzami powietrznymi), co w praktyce równało się całkowitej blokadzie bezpośredniego dostępu do tego miasta. Chruszczow zapowiedział nawet zestrzeliwanie samolotów, które będą próbowały lądować w Berlinie Zachodnim. Nie znaczy to jednak, że chciał całkowicie zamknąć dostęp do miasta. Chodziło mu raczej o to, ażeby komunikacja zawsze odbywała się za pośrednictwem Niemiec Wschodnich. To bowiem zmuszałoby mocarstwa zachodnie i RFN do nawiązania kontaktów z NRD, a więc do uznania istnienia tego państwa.

²³ Zob. A.A. Fursenko (red.), *Przezydium CK KPSS. 1954–1964. Czernowyyje protokolnyje zapisi zasiedanij. Stienogrammy. Postanowlenija*, t. 1: *Czernowyyje protokolnyje zapisi zasiedanij. Stienogrammy*, Moskwa 2003, dok. nr 182; A. Fursenko, T. Naftali, *Tajna wojna...*, s. 227, 228; W. Taubman, *Chruszczow. Człowiek epoki*, Wrocław 2012, s. 449–501.

²⁴ A. Fursenko, T. Naftali, *Tajna wojna...*, s. 285.

W wystąpieniu przed członkami Prezydium pierwszy sekretarz stwierdził, że przykłada ogromne znaczenie do spotkania z Kennedym, ponieważ „zbliżyliśmy się do momentu, kiedy powinniśmy rozwiązać kwestię niemiecką”. Powiedział, że o swoich planach poinformował amerykańskiego ambasadora i straszył go, że jeśli wybuchnie wojna, to „Niemcy będą natychmiast zniszczone, podobnie jak Francja”. Wspomniał również, że postawił jeszcze jeden postulat stronie amerykańskiej – konieczność prawnomiędzynarodowego uznania powojennych granic, w szczególności granicy Niemiec z Polską i Czechosłowacją²⁵.

W trakcie tego posiedzenia Prezydium pierwszy sekretarz nakreślił zasady sowieckiej polityki wobec Niemiec, która obowiązywać będzie do początku lat 70. XX w., kiedy to ostatecznie zostaną zrealizowane. Moskwa w najbliższych kilkunastu latach kroczyć będzie drogą wyznaczoną przez Chruszczowa, żądając zachodnich gwarancji dla zachowania *status quo* w Europie Środkowej i Wschodniej. Dotyczyć one będą w gruncie rzeczy dwóch zagadnień. Po pierwsze, uznania NRD przez RFN i mocarstwa zachodnie. Po drugie, ostatecznego potwierdzenia porządku poczdamskiego w Europie Środkowej poprzez nadanie prawnomiędzynarodowego charakteru granicy pomiędzy Niemcami a Polską i Czechosłowacją.

Spotkanie Chruszczowa z Kennedym na początku czerwca 1961 r. przerodziło się w dwudniowy maraton negocyjny, który nie przyniósł żadnych rezultatów. Pierwszy sekretarz kolejny raz wystąpił z ultimatywnymi żądaniem. Młody i niedoświadczony amerykański prezydent pomimo oczekiwań nie chciał ustąpić ani na jotę. Zamiast tego cierpliwie tłumaczył powody, dla których ani on, ani Eisenhower nie byli w stanie zgodzić się na sowieckie postulaty. Chruszczow pomimo to starał się zaszantażować Kennedy'ego, sugerując, że to od niego zależy decyzja o wojnie i pokoju²⁶.

Tymczasem w NRD kryzys społeczny zaczął przybierać coraz bardziej dramatyczne formy. Wschodni Niemcy wyrażali swój stosunek do komunizmu nogami; w czerwcu 1961 r. do Berlina Zachodniego uciekło blisko 20 tys. osób, a w kolejnym miesiącu 26 tys. Sowietci zdawali sobie sprawę, że kwestia niemiecka sama się rozwiąże, gdy obywatele NRD gremialnie wybiorą wolność. Chruszczow musiał działać; nie było czasu na oczekiwanie na skutki ultimatum i ewentualnych negocjacji z Zachodem. Idąc za radą wschodnioniemieckich komunistów, zgodził się na wybudowanie muru, który odgrodził Berlin Zachodni od Niemiec Wschodnich. Rankiem 13 sierpnia 1961 r. wschodnioniemiecka policja rozpoczęła stawianie zasieków z drutu kolczastego wokół Berlina Zachodniego. Chruszczow wybrał najmniej ryzykowny z wariantów, zrezygnował tym samym z zawarcia separatystycznego pokoju z NRD i odebrania praw, jakimi w Berlinie mogły się cieszyć mocarstwa zachodnie. Przede wszystkim jednak

²⁵ Zob. A.A. Fursenko (red.), *Prezidium CK KPSS. 1954–1964...*, t. I, dok. nr 234, 235.

²⁶ A. Fursenko, T. Naftali, *Tajna wojna...*, s. 422–429.

nie zablokował dostępu do Berlina Zachodniego, co mogło być powodem konfliktu militarnego. W Waszyngtonie, Bonn, Londynie i Paryżu odetchnięto z ulgą²⁷.

Berlińskie ultimatum Chruszczowa z listopada 1958 r. było nie tylko grą na osiągnięcie porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi. Sowieci podjęli bowiem jednocześnie zakulisowe i częściowo tajne wysiłki na rzecz normalizacji stosunków z Bonn. Najwyraźniej uważali, że to, co nie udało się w roku 1955 podczas wizyty Adenauera w Moskwie, uda się teraz. I nie przeliczyli się.

W tym samym czasie, gdy Chruszczow wygłaszał swoje żądania wobec Zachodu, sowiecki minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko poprosił ambasadora Austrii w Moskwie, aby udał się do ambasadora Niemiec Hansa Krolla i złożył mu propozycję w jego imieniu. Miał przekazać, że Sowiety mają „trwałe życzenie” ostatecznej normalizacji stosunków pomiędzy obydwojma państwami, która polegałaby na zawarciu najpierw traktatu pokojowego, a potem na całościowym uregulowaniu kwestii niemieckiej (w tym przede wszystkim zjednoczenia). Kroll miał z tą propozycją jechać do Bonn i w razie zgody Adenauera po powrocie do Moskwy starać się o audiencję u Chruszczowa. Austriacki ambasador, relacjonując przebieg swojej misji, zauważył, że Adenauer miał najpierw wyrazić zainteresowanie sowieckimi propozycjami. Gdy jednak Chruszczow ogłosił ultimatum w sprawie Berlina, odrzucił je, ponieważ uznał, że w kryzysowej sytuacji trzeba przede wszystkim współpracować z mocarstwami zachodnimi, a nie wdawać się w ryzykowne konszachty z Sowietami²⁸.

Adenauer musiał mieć świadomość niekoherencji koncepcji tzw. powtórnego zjednoczenia z rzeczywistością. Dowodzą tego prace koncepcyjne w najbliższym kręgu jego współpracowników, których owocem był mający poufny charakter „plan Globkego”. W wersji z 1959 r. przewidywał on, że obydwa państwa niemieckie podpiszą traktat, w którym wzajemnie prawnie się uznają, przekształcą cały Berlin w wolne miasto, zezwolą na działalność partii, które do tej pory były zakazane, zgodzą się na zapewnienie swoim obywatelom podstawowych praw. Po pięciu latach przeprowadzą ogólnoniemieckie referendum na temat zjednoczenia, a w razie jego sukcesu zorganizują ogólnoniemieckie wybory do parlamentu. Z tego ostatniego powodu oczywiście plan ten był nie do przyjęcia dla komunistów, którzy mieli świadomość, iż nie mają poparcia Niemców²⁹.

²⁷ W. Taubman, *Chruszczow...*, s. 544–573; A. Fursenko, T. Naftali, *Tajna wojna...*, s. 451–456.

²⁸ Zob. A.M. Filitow, *Giermanija w sowietskomo wniesznepoliticzeskom planirowanii 1941–1990*, Moskwa 2021, s. 233–235.

²⁹ Zob. <https://www.konrad-adenauer.de/seite/geheimplan-fuer-die-wiedervereinigung/> (dostęp: 1.08.2023).

„Plan Globkego” świadczył o zasadniczej zmianie w polityce niemieckiej Adenauera. O ile jeszcze w roku 1955 kanclerz w Moskwie twardo bronił programu, w którym najpierw powinno dojść do zjednoczenia, a dopiero potem do normalizacji w stosunkach z państwami komunistycznymi, o tyle teraz godził się na normalizację, a zatem uznanie obecnego porządku, przed zjednoczeniem. W tym momencie doszło zatem do najważniejszego przełomu, który dał początek pracom koncepcyjnym nad nową polityką wschodnią rządu federalnego. Należy podkreślić, że dokonał tego chadecki gabinet Konrada Adenauera.

Był to początek wielu inicjatyw na rzecz normalizacji w stosunkach z Moskwą. Najważniejsza była propozycja „zawieszenia broni” (*Waffenstillstand*) lub „rozejmu” (*Burgfrieden*) w relacjach niemiecko-sowieckich przekazana Moskwie już po budowie muru berlińskiego. Wyszedł z nią sam kanclerz w rozmowie z sowieckim ambasadorem w Bonn Andriejem Smirnowem 6 czerwca 1962 r. W jej trakcie Smirnow nawiązał do amerykańsko-sowieckich rozmów na temat kwestii niemieckiej, wyrażając zdziwienie brakiem zainteresowania nimi rządu federalnego. A przecież ich sukces doprowadzi do odprężenia, a fiasko – do tego, że ZSRR podpisze z NRD separatystyczny traktat pokojowy. Wówczas Adenauer poprosił ambasadora o absolutną poufność i przekazanie jego przesłania wyłącznie do wiadomości sowieckiego przywódcy. Swoją wypowiedź rozpoczął od przypomnienia, że miał okazję poznać Chruszczowa osobiście i uważa go „za mądrego, w żadnym razie fanatycznego człowieka, który, co zrozumiałe, dąży do tego, by Związek Sowiecki był silny”. Dlatego chciałby się z nim podzielić myślami, które od dawna go nurtują. Chruszczow uważa, że na Zachodzie panuje zgnięty kapitalizm, który wkrótce upadnie. Natomiast Adenauer jest zdania, że jeśli ZSRR wzmocni się gospodarczo, to w jego polityce zagranicznej zanikną agresywne tendencje. Jest bowiem oczywiste, że jeśli chce zrealizować swoje wielkie plany gospodarcze, to potrzebuje okresu pokoju. Wychodząc z tych przesłanek, kanclerz złożył następującą propozycję:

Czyż nie powinniśmy na poważnie rozważyć zawarcia pewnego rodzaju zawieszenia broni pomiędzy Związkiem Sowieckim i Republiką Federalną na 10 lat? Mówiąc o zawieszeniu broni, użyłem naturalnie przenośni. Oznaczałoby to, że w tym okresie rzeczy pozostałyby takimi, jakimi są. Należałoby się jednak zatroszczyć, aby ludzie w NRD mogli być bardziej wolni aniżeli obecnie. W okresie dziesięciu lat mogłaby zapanować atmosfera pokoju, a pomiędzy dwoma [naszymi] krajami powstałyby takie relacje, które opierałyby się przede wszystkim na wzajemnym szacunku. Rząd federalny odnosi się z respektem do Związku Sowieckiego i jego praw, ale oczekuję również wzajemności w tych relacjach. Obie strony powinny dołożyć starań, aby przez dekadę ich stosunki były rzeczywiście normalne, wtedy także łatwiej byłoby dojść do porozumienia w spornych, wciąż nierozwiązanych kwestiach³⁰.

³⁰ Zob. AAPD 1962, dok. nr 232.

Kanclerz nadmienił, że do tej pory nie rozmawiał na ten temat z nikim poza sekretarzem stanu Hansem Globkem. W trakcie dyskusji z ambasadorem kanclerz powiedział, że jeśli premier Chruszczow uznałby tego rodzaju rozważania za godne kontynuacji, można byłoby zacząć rozmawiać o szczegółach

Propozycja „zawieszenia broni” oznaczała precedensowy zwrot w dotychczasowej polityce wschodniej rządu federalnego. Adenauer godził się na uznanie *status quo* w Europie, a więc także na podział Niemiec w okresie najbliższej dekady, ale nie stawiał ani warunku, ani nawet perspektywy zjednoczenia. Chruszczow najwyraźniej nie rozumiał rewolucyjnego charakteru tej propozycji. Niespełna miesiąc później Adenauer w towarzystwie Globkego przyjął Smirnowa, który odczytał sześciostronicową odpowiedź rządu sowieckiego na jego propozycję. Była ona zniechęcająca i kanclerz ubolewał, że została źle rozumiana przez stronę sowiecką. Do dyskusji na ten temat obie strony wróciły dopiero rok później.

W pierwszych dniach kwietnia 1963 r. ambasador Smirnow zaprosił Hansa Krolla, który zakończył już swoją dyplomatyczną misję w Moskwie, będąc teraz doradcą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i jednocześnie zaufanym kanclerza. Tym razem to sowiecki dyplomata wyszedł z inicjatywą poprawy stosunków dwustronnych, które w ostatnich miesiącach uległy pogorszeniu (Bonn dołączyło się do embarga na sprzedaż rur Sowietom). Chodziło o ich normalizację i odprężenie. W odpowiedzi Kroll przypominał, że sowiecki rząd w czerwcu ubiegłego roku stracił na to szansę, nie podejmując propozycji kanclerza, który wówczas

poważnie zamierzał jeszcze przed odejściem na polityczną emeryturę uregulować, na tyle, na ile to będzie możliwe, polityczne stosunki pomiędzy Republiką Federalną i Związkiem Sowieckim, czasowo zawieszając kwestię powtórnego zjednoczenia po to, by osiągnąć *modus vivendi* w innych ważnych sprawach, przede wszystkim „perforacji” berlińskiego muru i złagodzenia sytuacji ludności żyjącej w strefie [NRD]³¹.

Kroll podkreślił, że Adenauer w swoich propozycjach „posunął się do skrajności i wziął na siebie ogromną odpowiedzialność”. Dlatego negatywna reakcja Kremla bardzo go rozczarowała. Smirnow odpowiedział na to, że Niemcy źle zrozumieli sens sowieckiej odpowiedzi.

Trzy tygodnie później ambasador ZSRR przekazał Krollowi przesłanie, które otrzymał bezpośrednio od Chruszczowa. Sowiecki premier zapewnił stronę niemiecką, że „nadal uważa normalizację relacji za konieczną”. Poprosił również, żeby poprzez ambasadora przekazano mu propozycje kanclerza, które z zainteresowaniem i ze zrozumieniem rozważy. Chruszczow zaprosił Krolla na wakacje do ZSRR, co ułatwiłoby

³¹ Zob. AAPD 1963, dok. nr 155.

ściśle poufną wymianę poglądów pomiędzy obydwoma przywódcami. Wyraźnie więc zasugerował, że nie chciałby, aby o tych kontaktach informowane było niemieckie AA. Kroll odpowiedział, że kanclerz przedstawił już swoje niezwykle poważne propozycje w czerwcu ubiegłego roku i teraz podstawą do ewentualnej dyskusji powinny być prze-myślenia Chruszczowa.

Sowietom bardzo zależało na rozmowach z Niemcami, ponieważ na początku czerwca Smirnow zaczął kanclerza podczas publicznego spotkania z przedstawicielami prasy i usilnie prosił go o pilną rozmowę w cztery oczy na temat stosunków dwustronnych. Zaraz potem Adenauer polecił Krollowi, aby przekazał Sowietom informację, jakoby strona niemiecka nie otrzymała oficjalnej odpowiedzi na propozycję z czerwca 1962 r. Jeśli jednak tym razem odpowiedzieliby na nią pozytywnie, byłaby to podstawa do wszczęcia rozmów na temat normalizacji³².

Smirnow natychmiast przekazał te informacje na Kreml. Zwrócił uwagę na słowa Krolla, który powiedział mu, iż zgoda na propozycje Adenauera może otworzyć drogę do „porozumienia pomiędzy RFN i ZSRR w duchu nowego Rapallo”. Twierdził, że Kroll miał wyrazić sceptycyzm wobec rozmów pomiędzy ZSRR a USA, zwracając przy tym uwagę, że Waszyngton nie porozumie się z Moskwą bez zgody Bonn. Niemiecki dyplomata przekonywał sowieckiego ambasadora, że konsultacje niemiecko-sowieckie okażą się nie mniej pożyteczne niż amerykańsko-sowieckie. Na koniec tej depechy Smirnow pozytywnie ocenił inicjatywę niemiecką i zauważył, że jeśli teraz nie uda się doprowadzić do rozmów o normalizacji z Adenauerem, to następny kanclerz, Ludwig Erhard, zapewne nie zdecyduje się na to ze względu na wewnętrzny opór w rządzie³³.

Informacje przekazane przez Smirnowa stały się tematem obrad Prezydium KC KPZR, które przyjęło do wiadomości zawarte tam zalecenia. Sowieckie przywództwo zgodziło się na rozpoczęcie konsultacji z rządem niemieckim i zwróciło się do MSZ z poleceniem opracowania nowych propozycji dla Adenauera³⁴. 21 czerwca sowiecki ambasador przekazał je Krollowi, który przygotował notatkę dla kanclerza na ten temat. Kroll tłumaczył w niej, że Sowietci zgodzili się na wymianę poglądów na temat stosunków dwustronnych, w tym również na omówienie propozycji Adenauera z 1962 r. Ich głównym celem ma być doprowadzenie do wizyty Chruszczowa w Bonn³⁵.

Wydawać by się mogło, że nic już nie stoi na przeszkodzie do rozpoczęcia rozmów na temat „zawieszenia broni” w relacjach sowiecko-niemieckich. Jednak Bonn nagle straciło zainteresowanie tym przedsięwzięciem. Nie zachowały się dokumenty jednoznacznie wyjaśniające tę sprawę. Pewne światło rzuca na nią przebieg rozmowy Adenauera

³² Zob. AAPD 1963, dok. nr 186.

³³ A.A. Fursenko (red.), *Prezidium CK KPSS. 1954–1964. Czernowyye protokolnyje zapisi zasiedanij: Stienogrammy. Postanowlenija*, t. 3: *Postanowlenija. 1959–1964*, Moskwa 2008, dok. nr 294.7.1.

³⁴ Tamże, dok. nr 294.6.

³⁵ Zob. AAPD 1963, dok. nr 212.

z prezydentem Kennedym, która odbyła się w Bonn 24 czerwca 1963 r. Kanclerz starał się bardzo dokładnie wyjaśnić swoje motywy i przebieg dotychczasowych działań. Rozpoczął od szczegółowego omówienia swojego spotkania z ambasadorem Smirnowem 6 czerwca 1962 r., podczas którego złożył propozycję zawarcia dziesięcioletniego „rozejmu”. Następnie opisał swoje rozmowy z Chruszczowem w trakcie wizyty w Moskwie we wrześniu 1955 r. Były one w jego opinii bardzo ożywione, a w ich trakcie wyrażano sobie nawet pięściami. Wspomnił, że wówczas Chruszczow otwarcie mówił o swoich troskach wobec polityki Chin, jak również o tym, że Bonn mogłoby wesprzeć Moskwę wobec Waszyngtonu i Pekinu. Kanclerz wyznał, iż od jakiegoś czasu jest przekonany, że „relacje pomiędzy Chinami a Związkiem Sowieckim w pewnym momencie zmuszą Sowieców do zajęcia innego stanowiska wobec narodów Zachodu”.

Następnie Adenauer bardzo szczegółowo przestawił ostatnie działania Krolla na rzecz normalizacji stosunków z Moskwą. Cytował nawet fragmenty notatek ze spotkań z Sowiecami. Podkreślał, że Kroll wielokrotnie deklarował w trakcie rozmów z Sowiecami pełną lojalność RFN wobec amerykańskich sojuszników.

Potem kanclerz przedstawił swoją diagnozę sytuacji międzynarodowej. Oceniał, że Związek Sowiecki znajduje się „w relatywnie trudnej sytuacji”. ZSRR „chce zachować swobodę na Zachodzie, aby bardziej skupić się na wydarzeniach dziejących się na Wschodzie”. Adenauer w konkluzji ocenił, że dostrzega szansę na pewien postęp w rozwiązywaniu kwestii niemieckiej w relacjach z Sowiecami.

Kennedy natychmiast rozwił jego nadzieję, twierdząc, że w tych sprawach nie ma co prawda takiego doświadczenia jak kanclerz, ale uważa, że „z tych kontaktów nic dobrego nie wyjdzie”, i w ogóle nie wierzy, że Sowieci gotowi są zawrzeć „rozejm”.

Kanclerz przyjął do wiadomości uwagi prezydenta i w zasadzie nie próbował z nim nawet polemizować. Jednak podzielił się z nim swoimi poglądami na inne zagadnienia polityki wschodniej. Podniósł sprawę granicy na Odrze i Nysie. Podkreślił, że każdy niemiecki rząd „musi postrzegać Polskę jako najdalej wysunięty na wschód bastion zachodniej kultury, zachodniej cywilizacji i zachodniej myśli”. Publicznie nie może oczywiście wypowiadać się na temat granicy z Polską, bo sprawa ta powinna zostać rozwiązana w trakcie negocjacji traktatu pokojowego. Podkreślił, że dla niego jest jasne, że Polska „musi zostać odrodzona [*hergestellt*] i musi być silna. Jest to koniecznością dla Europy. Strona niemiecka, jeśli to będzie konieczne, będzie musiała ponieść ofiarę w tym względzie”³⁶.

Rozmowa ta wyjaśnia, dlaczego Adenauer zrezygnował z podjęcia rozmów z Chruszczowem o normalizacji stosunków między obu krajami. Cały jego wywód ukierunkowany był na to, ażeby uzyskać zgodę na swoją politykę wschodnią od prezydenta Kennedy’ego. Ten jednak wyraził głęboki sceptycyzm, który kanclerz zrozumiał jednoznacznie. Amerykański prezydent prawdopodobnie obawiał się, że sukces negocjacyjny

³⁶ Zob. AAPD 1963, dok. nr 206.

kanclerza może doprowadzić do zbyt dużego wzrostu pozycji Niemiec w Europie. A na to najwyraźniej nie był jeszcze gotowy.

Adenauerowskie próby normalizacji relacji ze Związkiem Sowieckim stworzyły podstawy nowej polityki wschodniej Bonn. Ich zasadniczą przesłanką była zmiana podstawowego paradygmatu polityki niemieckiej. Dokonał jej nie kto inny, jak właśnie Konrad Adenauer. To on zrezygnował z dotychczasowego podejścia polegającego na tym, że zjednoczenie Niemiec musi być warunkiem wstępnym normalizacji stosunków z ZSRR i jego satelitami. Koncepcja zawarcia czasowego „zawieszenia broni” lub „rozejmu” oznaczała faktyczne uznanie porządku europejskiego powstałego po drugiej wojnie światowej. Dziesięcioletnie moratorium na rozmowy o przyszłym zjednoczeniu *de facto* zdejmowało tę kwestię z europejskiej agendy politycznej. Koncepcja polityki wschodniej ostatnich lat kanclerstwa Adenauera była zatem oparta na uznaniu *status quo* i gotowości do normalizacji stosunków z państwami komunistycznymi. Uwagi na temat Polski wskazują, że Adenauer przyznawał jej rolę podmiotu, a nie przedmiotu rozgrywek mocarstwowych. Innymi słowy, nie uznawał dominacji sowieckiej w regionie środkowoeuropejskim za konieczność.

Kanclerz Konrad Adenauer w ostatnich latach swojego urzędowania przygotował zręby nowej polityki wschodniej. Nie udało mu się jej jednak wprowadzić w życie. Dlatego też dokonania jego na tym polu są często niedoceniane.

W cieniu berlińskiego muru

Ewangelicka Akademia w Tutzing, miasteczku położonym czterdzieści kilometrów na południe od Monachium, miała zwyczaj zapraszać do swojego klubu znakomitości zachodnioniemieckiej polityki. Nic więc dziwnego, że zwróciła się do wschodzącej gwiazdy SPD – burmistrza Berlina Zachodniego Willy’ego Brandta, by 15 lipca 1963 r. przedstawił swoje poglądy na temat polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Tekst wystąpienia przygotował mu najbliższy współpracownik i doradca Egon Bahr, wówczas szef biura prasowego Berlina Zachodniego. Gdy było gotowe, Akademia niespodziewanie poprosiła, ażeby Bahr również zabrał głos w trakcie tej imprezy. Ten zgodził się i postanowił rozwinąć jedną z idei zawartych w przemówieniu szefa, dotyczącą relacji pomiędzy obydwojma państwami niemieckimi. W trakcie podróży do Monachium Bahr pokazał swój tekst Brandtowi, który przeczytał go i rzucił tylko krótkie: „OK!”.

Przemówienie burmistrza Berlina Zachodniego nie wzbudziło szczególnego zainteresowania, za to wystąpienie jego podwładnego nie tylko przykuło uwagę słuchaczy, ale wywołało skandal. Najbardziej bolesna była krytyka w szeregach własnej partii. Wszchemocny szef frakcji SPD w Bundestagu Herbert Wehner uznał poglądy Bahra za bzdurne i błazeńskie. I trudno się temu szczególnie dziwić, ponieważ podważały one wypracowany na początku lat 60. XX w. ponadpartyjny konsensus w kwestiach polityki zagranicznej. A Wehner był po stronie niemieckiej socjaldemokracji jego głównym autorem.

Wskutek krytyki Brandt musiał publicznie zdystansować się od poglądów swojego najbliższego współpracownika. Wszystko po to, aby odpędzić czarne chmury, które zaczęły się zbierać nad głową Bahra, który po latach wspominał, że wówczas szef uratował go przed przedwczesnym zakończeniem kariery politycznej.

Wystąpienie w Tutzing było balonem próbnym nowej *Ostpolitik*. Na pierwszy rzut oka zakończyło się spektakularną porażką. Bahr dotknął i zakwestionował pewne polityczne tabu. Rozpoczął tym samym proces stopniowego uwalniania się od niego. W polityce często tak bywa, że po kroku naprzód trzeba zrobić dwa do tyłu.

Bahr pozostał najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem Brandta. Bez przesady można powiedzieć, że był jego mózgiem, odpowiedzialnym za strategię polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Dlatego w następnych latach wraz z nim będzie się pięć po szczeblach kariery aż na sam szczyt. Przede wszystkim po to, żeby zrealizować koncepcję, której szczegóły przedstawił w Tutzing¹.

Geneza nowej polityki wschodniej Bonn związana była z procesami zachodzącymi w polityce globalnej, a przede wszystkim w relacjach dwóch supermocarstw: USA i ZSRR na przełomie lat 50. i 60. XX w. W owym okresie niemiecka polityka zagraniczna nadal podporządkowana była strategii wyznaczanej przez Waszyngton. Na początku lat 60. XX w. amerykańscy decydenci doszli do wniosku, że dotychczasowa strategia wobec bloku komunistycznego nie ma sensu. Ogromne arsenały nuklearne zgromadzone przez obie strony nie mogły zapewnić nikomu zwycięstwa, a jedynie zagwarantować pewność zniszczenia nie tylko obustronnego, ale i całej kuli ziemskiej. Dlatego zamiast o konfrontacji zbrojnej zaczęto myśleć o pokojowej współpracy. Jedną z manifestacji tego podejścia było wystąpienie prezydenta Johna F. Kennedy'ego w American University w Waszyngtonie 10 czerwca 1963 r. Przekonywał on słuchaczy, że najważniejszą kwestią globalną jest zachowanie pokoju na ziemi. Istnienie broni atomowej czyni bowiem wojnę aktem całkowicie bezsensownym. Aby zachować pokój, należy dążyć do zmiany postawy nie tylko przywódców sowieckich, ale – jak wzywał Kennedy – także „naszej własnej”. Ta zmiana powinna polegać na uświadomieniu sobie faktu, że wojna nie jest nieunikniona, że ludzkość nie jest skazana na zagładę, a więc że pokój jest w gruncie rzeczy możliwy. Nowe podejście powinno polegać na tym, że zamiast dążyć do rewolucji w naturze ludzkiej, politycy obu stron postawią na stopniową ewolucję instytucji².

Kilkanaście dni później, 26 czerwca, przed ratuszem w Schöneberg w Berlinie Zachodnim, gdzie urzędował Brandt, Kennedy wypowiedział pamiętne słowa: „Wszyscy wolni ludzie, gdziekolwiek zamieszkują, są obywatelami Berlina i dlatego jako człowiek wolny z dumą mówię: *Ich bin ein Berliner*”³.

¹ Zob. E. Bahr, *Sicherheit vor und für Deutschland. Vom Wandel durch Annäherung zur Europäischen Sicherheitsgemeinschaft*, München–Wien 1991, s. 11–17; tenże, *Zu meiner Zeit*, München 1996, s. 152–161; A. Vogtmeier, *Egon Bahr und die deutsche Frage. Zur Entwicklung der sozialdemokratischen Ost- und Deutschlandpolitik vom Kriegsende bis zur Vereinigung*, Bonn 1966, s. 59–66; P. Merseburger, *Willy Brandt 1913–1992. Wizjoner i realista*, Poznań 2011, s. 337–341.

² Zob. <https://www.jfklibrary.org/archives/other-resources/john-f-kennedy-speeches/american-university-19630610> (dostęp: 1.08.2023).

³ Zob. <https://www.jfklibrary.org/archives/other-resources/john-f-kennedy-speeches/berlin-w-germany-rudolph-wilde-platz-19630626> (dostęp: 1.08.2023).

Słowa amerykańskiego prezydenta musiały wywrzeć wpływ na przemówienie, które Egon Bahr wygłosił trzy tygodnie później w Tutzing. Najbliższy współpracownik Brandta nie tyle wpisał się w pokojową strategię Kennedy'ego, ile dokonał jej rozwinięcia, a być może nawet pewnej reinterpretacji. W wystąpieniu skupił się na kwestii zjednoczenia Niemiec i wezwał do jej ponownego przemyślenia. Przypomniawszy, że nie można jej rozwiązać w sposób izolowany, ale że musi się ona wpisywać w relacje pomiędzy Wschodem i Zachodem. Zauważył, że „przesłanki powtórnego zjednoczenia mogą zostać stworzone tylko we współpracy ze Związkiem Sowieckim”. A skoro tak, to nowa amerykańska strategia pokojowa będzie w tym pomocna. Zakłada bowiem, że „władza komunistyczna nie powinna zostać zniszczona, lecz zmieniona”. W ocenie Bahra „zmiana relacji pomiędzy Wschodem i Zachodem, której próbę podejmują USA, powinna w ten sposób przewyciężyć *status quo*, aby z początku go nie zmieniać [*Die Änderung des Ost/West-Verhältnisses, die die USA versuchen wollen, dient der Überwindung des Status quo, indem der Status quo zunächst nicht verändert werden soll*]”⁴. Rozwiązanie kwestii niemieckiej jest możliwe w ramach zdefiniowanego na nowo paradygmatu geopolitycznego. Bahr uważał, że niemożliwe jest siłowe oderwanie Zony, jak określał Niemiecką Republikę Demokratyczną, od bloku sowieckiego. Zmiana musi zatem rozpocząć się od podjęcia współpracy z reżimem komunistycznym, przede wszystkim w dziedzinie handlu. Jej celem będzie podniesienie standardu życia ludzi żyjących w dyktaturze komunistycznej. Bahr uważał, że rozbudowa kontaktów gospodarczych doprowadzi do wzmocnienia powiązań pomiędzy obydwojema blokami, co „leży przecież w naszym interesie”. Powoływał się przy tym na koncept amerykańskiego prezydenta, że stosunki handlowe z blokiem wschodnim powinno się rozwijać tak dalece, jak to jest możliwe, pod warunkiem naturalnie, że nie będzie to zagrażało bezpieczeństwu Zachodu. Co więcej, przekonywał, że nie należy grać na wywołanie niezadowolonych z niskiego standardu życia ludzi żyjących za „żelazną kurtyną”. Dzięki temu wyeliminowane zostanie niebezpieczeństwo buntu społecznego w krajach demokracji ludowej. Tego rodzaju niekontrolowane protesty ostatecznie prowadzą do wzmocnienia władzy komunistów, a nie do jej osłabienia⁵. Bahr w ten sposób odmalowywał swoją wizję przyszłości: „Widzę tylko wąską drogę ułatwień dla ludzi w tak homeopatycznych dawkach, że nie powstanie zagrożenie rewolucyjnego przewrotu, który wywołałoby nieuchronnie sowiecką interwencję w sowieckim interesie”.

Swoje rozważania współpracownik Brandta podsumował w następujący sposób:

[...] Mur [berliński] jest oznaką słabości. Można także powiedzieć, że jest oznaką strachu i instynktu samozachowawczego reżimu komunistycznego.

Narzuca się więc pytanie, czy nie ma możliwości stopniowego złagodzenia

⁴ E. Bahr, *Sicherheit vor...*, s. 12.

⁵ Tamże, s. 14, 15.

uzasadnionych obaw tego reżimu, tak by ryzyko uczynienia granicy i muru bardziej przenikalnymi było dlań akceptowalne. To jest zatem polityka, którą można byłoby ująć w formule: zmiana poprzez zbliżenie [*Wandel durch Annäherung*]. Jestem głęboko przekonany, że wystarczy nam wiary w siebie, aby bez złudzeń prowadzić taką politykę, która przecież idealnie wpasowuje się w zachodnią koncepcję strategii pokojowej. W przeciwnym bowiem razie musielibyśmy liczyć na cuda, a to jest żadna polityka⁶.

W Tutzing Bahr naszkicował zarys koncepcji nowej polityki wschodniej. I nie należy czynić z tej ogólnikowości zarzutu. Zachodniobierlińscy socjaldemokraci mieli wówczas ograniczony wpływ na politykę federalną, w której pierwsze skrzypce nadal odgrywali chadecy. Bahr przedstawił więc pewną ideę, którą będzie można przekształcić w konkretny polityczny program, gdy socjaldemokraci obejmą władzę w Bonn. Jego zamiarem było ponowne zjednoczenie Niemiec, które miało się dokonać poprzez uznanie europejskiego *status quo* i zbliżenie z Sowietami. Zdefiniował więc ostateczny cel, wskazał pewien kierunek, ale nie wyznaczył konkretnej drogi do jego osiągnięcia.

Bahr i Brandt nie mogli wiedzieć, że podobną koncepcję w tym samym mniej więcej czasie realizował Konrad Adenauer. Jednak czynił to w absolutnej tajemnicy. O jego wysiłkach wiedziało tylko kilka osób z najbliższego otoczenia. Po odejściu kanclerza na emeryturę CDU/CSU i chadecki rząd kontynuowały dotychczasową politykę. Dwaj socjaldemokratyczni politycy niezależnie od Adenauera doszli do podobnych wniosków i jako pierwsi zaprezentowali je publicznie.

Bahrem i Brandtem, tak samo jak Adenauerem, kierował niewątpliwie realizm, a więc zrozumienie, że istniejący stan rzeczy ma charakter trwały i nie da się go prosto i łatwo zmienić. Istnienie obozu komunistycznego jest faktem, z którym należy się liczyć. Nie ulega również wątpliwości, że powtórne zjednoczenie Niemiec możliwe będzie tylko pod warunkiem zmiany dotychczasowego paradygmatu relacji pomiędzy Wschodem a Zachodem, to znaczy pomiędzy dwoma supermocarstwami determinującymi porządek międzynarodowy.

Na początku lat 60. polityka tzw. związania z Zachodem, czyli wpisania niemieckiej strategii w dwa konteksty ponadnarodowe: transatlantycki i wspólnotoweuropejski, zaczęła ujawniać swoje ograniczenia. Wraz ze wzrostem pozycji Bonn na arenie międzynarodowej, zarówno gospodarczej, jak i politycznej, coraz większym problemem stawało się to, że nie była ona samodzielna, bo uzależniona przede wszystkim od Waszyngtonu. Miała ona bardzo silny wektor zachodni, ale w ogóle nie miała wschodniego. Część niemieckich elit, a wśród nich Adenauer, Bahr i Brandt, rozumiała, że osiągnięcie wyższej pozycji mocarstwowej będzie możliwe tylko poprzez stworzenie

⁶ Tamże, s. 17.

wektora wschodniego. A to oznaczało konieczność rzeczywistej normalizacji relacji z Moskwą, a w konsekwencji z innymi krajami komunistycznymi.

Socjaldemokratyczna koncepcja nowej *Ostpolitik* miała jednak i słabe strony, biorące się z pewnych przesądów ideologicznych. Liderzy niemieckiej socjaldemokracji, w odróżnieniu od chadeka Adenauera, wierzyli w siłę, trwałość i nienaruszalność władzy reżimu komunistycznego.

Z rozważań Bahra przebijało przekonanie, że polityka Zachodu zorientowana na zrewolucjonizowanie społeczeństw żyjących za „żelazną kurtyną” jest bezsensowna. A to dlatego, że może przynieść tylko odwrotny od zamierzonego skutek, a mianowicie wzmocnienie reżimu komunistycznego, gdy ten zastosuje terror skierowany przeciwko swoim poddanym. Diagnoza ta w gruncie rzeczy redukowałą zniewolone społeczeństwa do roli przedmiotu, a nie podmiotu polityki i historii, bo zakładała, że nie są one w stanie naruszyć monopolu władzy totalitarnego państwa. *Notabene*, wynika z niej również, że partnerem Zachodu we współpracy na rzecz zmian powinna być komunistyczna oligarchia, a nie przedstawiciele społeczeństwa. Krótko mówiąc, istota nowej *Ostpolitik* sprowadzała się do zasady: „Po pierwsze Kreml!”.

Pierwszym efektem realizacji koncepcji Bahra musiało więc być zachowanie wewnętrznego (społecznego) i zewnętrznego (geopolitycznego) *status quo*. W jaki więc sposób nastąpi zmiana, która spowoduje zjednoczenie obydwu części Niemiec? Jak zbliżenie pomiędzy dwoma systemami społeczno-politycznymi doprowadzi do oczekiwanych zmian? Wyjaśnienie związku przyczynowego pomiędzy współpracą z reżimami komunistycznymi a wywołaniem transformacji ustrojowej jest najsłabszym elementem tego konceptu. Bahr wskazuje tylko na pewien trop, na pierwszy etap całego procesu. Uważa, że współpraca gospodarcza pomiędzy państwami kapitalistycznymi i komunistycznymi podniesie poziom życia w tych ostatnich. Ale stąd jest jeszcze bardzo daleka droga do ewentualnej realnej transformacji gospodarczej, społecznej, politycznej i państwowej.

Pytania te dręczyły także Bahr. Starał się na nie odpowiedzieć w prawie dwustronicowym manuskrypcie noszącym tytuł *Co teraz? (Was nun?)* z przełomu lat 1965 i 1966 r. Brandt po przeczytaniu tego tekstu nie pozwolił na jego wydanie (ukazał się on po raz pierwszy dopiero w 2019 r.). Bahr w manuskrypcie tym odpowiedział na kluczowe pytanie, w jaki sposób można przekonać Kreml do powtórnego zjednoczenia Niemiec:

Ponieważ Związek Sowiecki w praktyce zgodzi się na powtórne zjednoczenie tylko wtedy, gdy władza komunistyczna zostanie rozciągnięta na całe Niemcy, to w ogóle nie ma innego sposobu na powtórne zjednoczenie, jak czekać lub działać na rzecz zmiany tego nastawienia Związku Sowieckiego. Zasadniczo rzecz biorąc, wszelkie rozważania nad drogą zjednoczenia muszą obracać się wokół kwestii stworzenia innych interesów ZSRR i ich zaspokojenia. Chodzi

o interesy w dziedzinie bezpieczeństwa, które są większe i ważniejsze niż sowieckie życzenie rozszerzenia komunizmu na całe Niemcy, które to życzenie jest tak samo nierealistyczne, jak przeciwstawne mu [życzenie] włączenia NRD do Republiki Federalnej [...]”⁷.

Fragment ten zawiera klucz do zrozumienia koncepcji Bahra. Nowa *Ostpolitik* służy zmianie mentalności elity kremłowskiej i jej przekonaniu, że powinna ona przedkładać bezpieczeństwo nad ideologię. W gruncie rzeczy trzeba do tego doprowadzić, ażeby Sowietci zarzucili realizację głównego celu swojej polityki zagranicznej, czyli powszechnego zwycięstwa komunizmu na kuli ziemskiej. Krótko mówiąc, chodzi o to, by pozbyli się ideologicznej składowej (determinanty) swojej polityki zagranicznej.

Bahr najwyraźniej nie całkiem rozumiał istotę polityki Kremla. Przyszła zmiana priorytetów sowieckiej polityki miała dla niego charakter racjonalnego wyboru. Mocarstwa kierujące się *Realpolitik* zawsze za naczelną zasadę swojego postępowania wybiorą przetrwanie na arenie międzynarodowej, czyli bezpieczeństwo. ZSRR nie był jednak zwykłym mocarstwem, ponieważ jego istnienie uzależnione było od zwycięstwa ideologii. Jej odrzucenie oznaczało jego nieunikniony upadek. A zatem przekonanie Sowietów do zmiany sposobu postrzegania swoich interesów wyłącznie w kategoriach racji stanu byłoby równoznaczne z namawianiem ich do samobójstwa. W tym miejscu ujawnia się być może największa słabość koncepcji Bahra, którą było nieuwzględnianie specyficznej natury polityki zagranicznej ZSRR, polegającej na przewadze ideologii nad racją stanu. Charakterystyczne, że autor koncepcji nowej *Ostpolitik* nigdy nie przedstawił diagnozy sowieckiej polityki, wychodząc najwyraźniej z założenia, że porusza się ona w ramach realistycznego paradygmatu mocarstwowego. Wydaje się, że nie doceniając jej wymiaru ideologicznego, po prostu nie do końca ją rozumiał. Na obronę Bahra trzeba jednak wskazać, że miał on częściową świadomość utopijności swojej koncepcji⁸.

Adenauer tym się różnił się od swoich socjaldemokratycznych oponentów, że w kalkulacjach trzymał się rzeczywistości. Rozumiał konieczność dalszej normalizacji stosunków z Moskwą, ale nie za wszelką cenę. Uważali oni bowiem, że leży ona bardziej w interesie Wschodu niż Zachodu, dlatego musi mieć charakter bardzo dobrze skalculowanej transakcji. Adenauer już po ustąpieniu z urzędu kanclerza z niezwykle pocuciem realizmu wyraził to w publicznej wypowiedzi z marca 1966 r. Twierdził, że komuniści stoją obecnie przed trzema wyzwaniem: wyścigiem zbrojeń z Zachodem, podniesieniem standardu życiowego własnego społeczeństwa i zagrożeniem ze strony Chin. Zauważał przy tym, że ponieważ nie są w stanie sprostać im jednocześnie, staną przed wyborem. W konkluzji zaś dochodził do wniosku, że Kreml ostatecznie

⁷ E. Bahr, *Was nun? Ein Weg zur deutschen Einheit*, Berlin 2019, s. 149.

⁸ Zob. tamże, s. 57.

wybierze porozumienie z Zachodem, aby móc sprostac dwóm pozostałym wyzwaniom⁹. Krótko mówiąc, Adenauer uważał, iż cierpliwość i brak pośpiechu spowodują, że to Moskwa, a nie Bonn będzie petentem w procesie normalizacji stosunków z Moskwą. Wypowiadając powyższą argumentację, niewątpliwie myślał o socjaldemokratkach, którzy nie chcieli grać na czas, bo dążyli do możliwie szybkiego przełomu w relacjach z Sowietami. Adenauer niewątpliwie lepiej diagnozował sowiecką politykę niż Brandt i Bahr. Wyraźnie dostrzegał czynniki zewnętrzne i wewnętrzne zmuszające Sowietów do zawarcia porozumienia z Zachodem.

Rozpad koalicji CDU/CSU i FDP w październiku 1966 r. i zastąpienie na stanowisku kanclerza Ludwiga Erharda przez Kurta Georga Kiesingera otworzyło SPD drogę do rządu. Pod koniec tego roku powstała chadecko-socjaldemokratyczna „wielka koalicja”. W tym układzie Willy Brandt objął funkcję wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych. Bahr pozostał jego najbliższym współpracownikiem. W AA najpierw objął skromną funkcję referenta w Biurze Ministra. Już wówczas prowadził rozmowy daleko wykraczające poza swoje realne kompetencje. 3 marca 1967 r. przyjął bowiem pierwszego sekretarza ambasady ZSRR w Bonn A.D. Zacharowa. W trakcie rozmowy oświadczył, że rząd federalny „stara się opracować pozytywny program” w odniesieniu do przedstawionych przez Związek Sowiecki warunków odprężenia, czyli „do uznania NRD, uznania granicy na Odrze i Nysie oraz rezygnacji z broni jądrowej”. Podkreślał, że nowy gabinet dokonał istotnego zwrotu, zarzucając pogląd, że odprężenie jest możliwe tylko pod warunkiem zjednoczenia Niemiec, i dopuszczając, że może się ono dokonać „przy aktywnym udziale dwóch części Niemiec”. Bonn nie chce już być „wyspą zimnej wojny na oceanie powszechnego odprężenia”. Bahr wyjaśnił, że rząd RFN chce zawrzeć z ZSRR traktat o niestosowaniu siły, rozszerzając go na terytorium NRD, i w ten sposób w praktyce uznać zachodnią granicę Polski. Jest również gotowy przyjąć do wiadomości, że rząd NRD istnieje i sprawuje władzę, mimo iż nie posiada mandatu narodu. Na koniec przyznał, że nie da się tego wszystkiego zrobić od razu, i zaapelował: „dajcie nam czas, nie wkładajcie kija w szprychy”¹⁰. W trakcie tej rozmowy strona niemiecka po raz drugi (po rozmowach Adenauera ze Smirnowem w 1962 r.) zainicjowała dialog z Sowietami na temat nowej polityki wschodniej. Problem w tym, że propozycje ministerialnego referenta wykraczały poza linię ówczesnego rządu federalnego. Były jednak ważnym sygnałem, że w Niemczech Zachodnich są siły, którym bardzo zależy na porozumieniu z ZSRR.

⁹ B. Meissner (red.), *Bonn Moskau. Die Beziehungen zwischen der Sowjetunion und der Bundesrepublik Deutschland 1955–1973. Dokumentation*, t. 2, Köln 1975, dok. nr 106.

¹⁰ Rossijskij gosudarstwiennyj archiw nowiejszej istorii (RGANI), f. 5, op. 59, d. 360, l. 50–54 (dokument znajduje się w internetowym archiwum Konrad Adenauer Stiftung: https://www.kas.de/documents/259803/9423654/1967_03_03_RGANI_F5_op59_d360_S_50-54.pdf/23048e49-9d5e-29f2-4043-6b4279a7b1a6?t=1593178265290 (dostęp: 1.08.2023).

Sowieci powinni potraktować tę inicjatywę poważnie, ponieważ Bahr szybko piął się po szczeblach ministerialnej drabiny. W lipcu 1967 r. został ambasadorem do specjalnych poruczeń, a w listopadzie szefem sztabu planowania AA, czyli komórki odpowiedzialnej za strategię polityki zagranicznej RFN. Na tym stanowisku opracował bardziej szczegółową koncepcję polityki wschodniej. Najważniejszym dokumentem, który wówczas stworzył, była notatka z czerwca 1968 r. dotycząca przyszłej architektury bezpieczeństwa europejskiego¹¹. Bahr był zdania, że polityka odprężenia wkroczyła w nową fazę, w której możliwa staje się redukcja sił zbrojnych w Europie. Są pomysły, żeby o tym rozmawiać ze Wschodem, ale nie jest przesądzone, czy komuniści będą gotowi do tego rodzaju negocjacji i czy zakończą się one sukcesem. Gdyby jednak do nich doszło, to RFN powinna wziąć w niej aktywny udział, ponieważ ich celem jest „przewyciężenie *status quo* przez europejski porządek pokojowy”.

Szef sztabu planowania w AA uważał, że istnieją trzy możliwe sposoby rozwiązania tego zagadnienia. Pierwszy z nich, *Koncepcja A*, zakładał pozostawienie dwóch głównych paktów, a mianowicie Układu Warszawskiego i NATO, przy jednoczesnej realizacji różnorodnych przedsięwzięć rozbrojeniowych, dzięki którym można byłoby osiągnąć wysoki stopień odprężenia. Drugi, *Koncepcja B*, polegał na związaniu obydwu paktów wspólnymi organami, które najpierw miałyby za zadanie nadzorowanie przedsięwzięć rozbrojeniowych, a potem mogłyby się przekształcić w permanentnie działającą konferencję bezpieczeństwa europejskiego. Trzeci, *Koncepcja C*, polegał na zastąpieniu obydwu paktów poprzez jeden system bezpieczeństwa. Skupiałby on państwa europejskie, a jego istnienie zagwarantowane byłoby przez supermocarstwa, które znajdowałyby się jednak poza nim. To znaczy, że ZSRR i USA nie byłyby członkami nowego systemu bezpieczeństwa, lecz jego zewnętrznymi gwarantami. Francja i Wielka Brytania mogłyby być albo jego członkami, albo jedynie jego gwarantami. Twarde jądro nowej struktury stanowiłyby natomiast obydwa państwa niemieckie oraz kraje Beneluksu, Polska i Czechosłowacja, stopniowo pogłębiające wzajemną współpracę polityczną i gospodarczą. Członkostwo w systemie mogłyby mieć tylko państwa nieposiadające broni atomowej.

Bahr był zdania, że z punktu widzenia interesów Bonn optymalna byłaby realizacja *Koncepcji C*, ponieważ „tego rodzaju zasadnicze przekształcenie bezpieczeństwa europejskiego stanowiłoby bazę dla powtórnego zjednoczenia Niemiec i europejskiego porządku pokojowego”. Wymagałaby ona od RFN uznania NRD, a także granicy na Odrze i Nysie. Bahr uważał jednak, że realizacja *Koncepcji C* jest obecnie mało prawdopodobna. Na razie jest więc ona pewnym modelem teoretycznym, który miałby służyć lepszej orientacji w definiowaniu niemieckich interesów. Rząd federalny musi być jednak gotowy do jej zgłoszenia, kiedy okoliczności zmienią się na bardziej korzystne. Szef sztabu planowania AA wyraził przypuszczenie, że najbardziej prawdopodobna jest

¹¹ AAPD 1968, dok. nr 207.

realizacja *Koncepcji B*, ponieważ odpowiada ona interesom wielu państw i nie niesie ze sobą ogromnych zmian. Podkreślił jednak, że jest ona niezgodna z interesami RFN, ponieważ prowadzi do „utrwalenia *status quo*, które, jeśli w ogóle nie uniemożliwia, to przecież utrudnia i oddala, zgodne z naszymi życzeniami rozwiązanie kwestii niemieckiej oraz przejście do ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa”. A zatem – konkludował Bahr – dopóki nie zajdą sprzyjające okoliczności umożliwiające realizację optymalnego scenariusza, Bonn powinno wspierać realizację *Koncepcji A*, czyli współistnienia obydwu sojuszy przy jednoczesnych działaniach na rzecz przedsięwzięć służących odprężeniu.

Opisany powyżej dokument doskonale oddaje intencje i istotę socjaldemokratycznej *Ostpolitik*. Przewidywał on, że w niemieckim interesie jest, aby Waszyngton i Moskwa znalazły się poza europejskim systemem bezpieczeństwa. Jego członkami natomiast powinny być kraje leżące w przestrzeni od wybrzeża Atlantyku po granicę ze Związkiem Sowieckim, która byłaby strefą wolną od broni jądrowej. Najważniejszym jednak elementem strategii Bahra była likwidacja Sojuszu Północnoatlantyckiego, co oznaczałoby zakończenie polityczno-wojskowej obecności Stanów Zjednoczonych na kontynencie, czyli kres Zachodu jako wspólnoty transatlantyckiej. Najciekawsze jednak wydają się konsekwencje realizacji *Koncepcji C*, o których Bahr, świadomie bądź nieświadomie, w ogóle nie wspomina. W nowym układzie geopolitycznym, poza którym znajdą się dwa supermocarstwa, zjednoczone Niemcy będą musiały zająć pozycję dominującą zarówno ze względu na swoją potęgę gospodarczą, jak i demograficzną. Jeśli na dodatek w jego ramach będą forsować procesy integracyjne, to w ten sposób powstanie potęga, która przynajmniej pod względem polityczno-gospodarczym będzie mogła w przyszłości równoważyć wpływy supermocarstw. To dałoby początek nowemu porządkowi globalnemu, który musiałby ewoluować od dwubiegunowości w kierunku wielobiegunowości. W ten sposób zjednoczone Niemcy nie tylko odzyskałyby pełną suwerenność, ale również mogłyby zacząć grać na równych prawach w globalnym koncercie mocarstw. Ten koncept oznaczał odejście od *Westbindung* Adenauera na rzecz realizacji suwerennej polityki mocarstwowej. Jest on po dziś dzień pewnego rodzaju drogowskazem dla istotnej części niemieckich elit politycznych, i nie tylko tych o socjaldemokratycznej proweniencji.

W tym czasie na Kremlu nastąpiła kolejna zmiana. W 1964 r. Leonid Breżniew zastąpił Nikitę Chruszczowa na stanowisku pierwszego sekretarza KPZR (dwa lata później przywrócono dawne nazwy najważniejszych instytucji: „generalnego sekretarza” i „Biura Politycznego”). W pierwszych latach Breżniew nie poświęcał wiele uwagi polityce zagranicznej, skupił się bowiem na utrwaleniu swojej władzy i na reformach wewnętrznych, przede wszystkim gospodarczych. Politykę sowiecką nadal cechowała

dwutorowość. Przypomnijmy, że polegała ona na tym, iż sowieckie państwo realizowało interesy ideologiczne i geopolityczne (interesy racji stanu) i w przypadku ich konfliktu te drugie z zasady podporządkowywało pierwszym. Jednak ideologiczne zaklęcia traciły swoją moc szczególnie w sferze ekonomicznej. Niewydolna gospodarka nakazowo-rozdzielcza nie była w stanie jednocześnie sprostać ogromnym wydatkom na siły zbrojne i zaspokajać rosnących potrzeb konsumpcyjnych ludności. Coraz większe kłopoty sprawiali satelici ZSRR – środkowoeuropejskie demokracje ludowe. Społeczeństwa tych krajów, którym nałożono ideologiczne i polityczne jarzmo, nie potrafiły pogodzić się z utratą wolności. Bunt społeczny przybierały postać ludowych powstań: w Berlinie w 1953, w Polsce i na Węgrzech w 1956 r. I wreszcie w 1968 r. nastąpiła tzw. praska wiosna, która nie była już spontanicznym wybuchem niezadowolonych mas, ale rozkładem komunistycznej warstwy rządzącej i buntem elit. Czesi i Słowacy nie mieli na sztandarach wypisanych haseł antykomunistycznych, wręcz przeciwnie – domagali się „socjalizmu z ludzką twarzą”. Kreml uznał zniesienie cenzury i odrzucenie sztywnego gorsetu ideologicznego za zagrożenie bytu obozu komunistycznego. I słusznie, bo to przede wszystkim ideologia legalizowała polityczną władzę komunistów. Za Czechami i Słowakami mogli pójść inni – Polacy, Rumuni czy Węgrzy.

Dlatego w sierpniu 1968 r. ZSRR zdecydował się wraz z innymi państwami komunistycznymi na zbrojną interwencję w Czechosłowacji. Próby jej uzasadnienia przyczyniły się do wykrystalizowania się tzw. doktryny Breżniewa, która spełniała dwie funkcje. Po pierwsze, usprawiedliwiała militarną agresję na – formalnie rzecz biorąc – suwerenne państwo. Po drugie, legitymizowała sowiecką hegemonię nad krajami demokracji ludowej; hegemonię w sferze wewnętrznej (ideologicznej), czyli dyktatorskiej władzy partii komunistycznej w danym kraju, i zewnętrznej, czyli satelickiemu podporządkowaniu ich w polityce Kremla. W związku z tym sowieccy ideologowie zaczęli tworzyć koncepcje „ograniczonej suwerenności” państw wchodzących w skład obozu komunistycznego lub krytykować „formalne” i „abstrakcyjne” stosowanie pojęcia suwerenności¹².

Sekretarz generalny KPZR zreferował doktrynę uzasadniającą satelicką zależność krajów komunistycznych od Moskwy w przemówieniu wygłoszonym 12 listopada 1968 r. na V Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Warszawie. Stwierdził, że świat rozwija się w sposób rewolucyjny poprzez „nieubłaganą” walkę dwóch porządków społecznych, czyli walkę socjalizmu (komunizmu) i kapitalizmu (imperializmu). Imperialiści nie są gotowi do bezpośredniej konfrontacji militarnej, ponieważ w takim starciu zostaliby zniszczeni. Z tego powodu starają się znaleźć słabe punkty we froncie państw socjalistycznych, by doprowadzić do podziału pomiędzy nimi. Gensek przekonywał, że jeśli w jednym z nich dojdzie do próby przywrócenia stosunków

¹² Zob. B. Meissner, *Die "Breschnew-Doktrin". Das Prinzip des "proletarisch-sozialistischen Internationalismus" und die Theorie von den "verschiedenen Wegen zum Sozialismus". Dokumentation*, Köln 1969, s. 11–41.

kapitalistycznych, jest to nie tylko zagrożenie dla tego państwa, ale dla całej wspólnoty socjalistycznej. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak „udzielenie militarnej pomocy bratniemu krajowi”. Za najbardziej wrogie państwa uznał Stany Zjednoczone i „ich głównego sojusznika w Europie, czyli kręgi rządowe Republiki Federalnej Niemiec”. Waszyngton i Bonn dążą do rewizji mapy Europy, czyli do zmiany granicy Polski, NRD i Czechosłowacji. Gensek zapewnił, że będą one „bronione przez całą zbrojną potęgę wspólnoty socjalistycznej”¹³.

Jak widać, Breżniew ani na jotę nie odstąpił od leninowsko-stalinowskich dogmatów, zgodnie z którymi zasadniczym celem Kremla jest zwycięstwo nad kapitalizmem, będące sensem procesu dziejowego. Polityka pokojowego współistnienia nie może być ostatecznym celem Kremla, lecz tylko pewnym etapem, *pieriedyszką*, którą zakończy rewolucja, tzn. ostateczne globalne zwycięstwo komunizmu. Różnice pomiędzy kolejnymi bolszewickimi dyktatorami sprowadzały się w gruncie rzeczy do taktyki, dzięki której dojdzie do nieuniknionego zniszczenia imperializmu. Stalin uważał, że dla przeprowadzenia światowej rewolucji konieczna jest wojna. Chruszczow i jego następcy byli w tej kwestii nieco bardziej ostrożni; nie wykluczali rozstrzygnięcia zbrojnego, ale dopuszczali możliwość kryzysu systemu kapitalistycznego, który doprowadzi do rewolucji społecznej na Zachodzie. Jedno nie ulegało wątpliwości, Moskwa zawsze głosiła śmiertelną wrogość wobec państw kapitalistycznych. W warszawskim przemówieniu Breżniew zawarł wprost jedną z podstawowych zasad leninizmu-stalinizmu – przekonanie o zagrożeniu dla socjalizmu z racji samego istnienia ustroju kapitalistycznego. Argumentował bowiem, że wprowadzenie porządku kapitalistycznego w jednym z krajów socjalistycznych jest życiowym zagrożeniem dla całego obozu komunistycznego i dlatego musi się spotkać z natychmiastową interwencją Moskwy.

W latach 60. kremlowskim oligarchom sen z oczu spędzała schizma Chin. Mao Zedong, przywódca chińskich komunistów, od śmierci Stalina starał się uniezależnić od dyktatu Moskwy. Chcąc osiągnąć podmiotową pozycję, wszedł na kurs kolidujący z ZSRR. Karta antysowiecka okazała się także jego atutem w walkach o władzę w Pekinie. W szczytowym momencie konfliktu z Moskwą w marcu 1969 r. Chińczycy sprowokowali konflikt na wyspie Damanski, znajdującej się na dzielącej oba skonfliktowane państwa rzece Ussuri¹⁴. Bez przesady można powiedzieć, że wówczas dwa państwa komunistyczne prowadziły przeciwko sobie małą i krótką wojnę graniczną.

Starcie na Ussuri spowodowało rewizję strategii i taktyki sowieckiej polityki zagranicznej¹⁵. W połowie maja 1969 r. Politbiuro zaaprobowало przygotowany przez

¹³ Zob. tamże, s. 75–82.

¹⁴ Zob. M. Lubina, *Rozłam radziecko-chiński. Przyczyny, przebieg, skutki*, w: R. Król-Mazur, M. Lubina (red.), *Na wschód od linii Curzona. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Mieczysławowi Smoleniowi*, Kraków 2014, s. 237–258.

¹⁵ Zob. M.A. Lipkin, *Sowietskij Sojuz i integracyonnyje processy w Jewropie: sieriedina 1940-ch-koniec 1960-ch godow*, Moskwa 2016, s. 475.

sowiecki MSZ *Raport MSZ ZSRR o kwestiach polityki zagranicznej i możliwych środkach w związku z nasileniem się wrogiego Związkowi Sowieckiemu kursu kierownictwa chińskiego*. Zawarta w nim ocena relacji dwustronnych nie pozostawiała żadnych wątpliwości:

Otwarte przejście obecnego chińskiego kierownictwa na pozycje wrogie wobec Związku Sowieckiego, zorganizowanie zbrojnych prowokacji na granicy sowiecko-chińskiej w rejonie rzeki Ussuri i rozwój wewnętrzny ChRL wywierają istotny wpływ nie tylko na sytuację na Dalekim Wschodzie, ale na całokształt sytuacji międzynarodowej. Jakkolwiek w perspektywie historycznej głównymi przeciwnikami Związku Sowieckiego są i pozostaną państwa imperialistyczne, a przede wszystkim USA, to obecnie sprawy mają się w ten sposób, że ze względu na awanturniczy kurs grupy Mao Zedonga na pierwszy plan w praktyce wysuwa się niebezpieczeństwo ze strony Chin.

Analitycy sowieckiego MSZ nie wykluczali możliwości zmywy Chin z USA, Japonią i RFN przeciwko ZSRR. A zatem sugerowali między wierszami ewentualność wojny na dwa fronty, to jest wojny ZSRR z Chinami i Zachodem jednocześnie. Rozpoznanie to miało fundamentalne, jeśli nie rewolucyjne znaczenie dla polityki Moskwy. Sowieci byli przekonani, że powstała oto nowa geopolityczna konstelacja, w której większe niebezpieczeństwo groziło im ze Wschodu niż z Zachodu.

W raporcie tym od razu wyciągnięto wnioski z powstałej sytuacji. Stwierdzono, że wielki konflikt pomiędzy ZSRR a obozem imperialistycznym wcale nie musi być nieunikniony, co nie wykluczało możliwości napięć. Opowiedziano się za przyspieszeniem normalizacji stosunków z państwami zachodnimi poprzez zwołanie Konferencji Bezpieczeństwa w Europie i za poprawą relacji z RFN. Proponowano podjęcie analogicznych kroków na Dalekim Wschodzie, gdzie kluczowym dla interesów sowieckich państwem była Japonia, która wraz z Indiami stawała się ważnym partnerem dla Moskwy na drodze do powstrzymania rosnącej potęgi Pekinu. Raport ten zwracał również uwagę na ekonomiczne aspekty bezpieczeństwa ZSRR, na rozwój stosunków handlowych i naukowo-technicznych z państwami zachodnioeuropejskimi. Znalazło się nim też stwierdzenie, że w tej nowej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera projekt „stworzenia transeuropejskiego gazociągu dla dostaw sowieckiego gazu do Europy Zachodniej”¹⁶.

Kreml nie robił tajemnicy ze skali konfliktu z Pekinem. Breżniew już w czerwcu 1969 r. podczas narady partii komunistycznych w Moskwie publicznie skarżył się, że Mao dziesięć lat temu zaczął atakować zasady naukowego komunizmu i wkroczył na ścieżkę rewizjonizmu. Jednocześnie rozwinął walkę z ruchem komunistycznym:

¹⁶ Tamże, s. 458, 459, 476–478.

przeszedł „od krytyki pokojowego współlistnienia do organizowania konfliktów zbrojnych, do polityki podważającej sprawę pokoju”. Gensek zarzucił chińskiemu przywódcy, że połączył walkę o „hegemonię w ruchu komunistycznym” z „wielkomocarstwowymi dążeniami” i „roszczeniami do terytoriów innych krajów”. Na koniec wysunął oskarżenie o militarystykę i dążenie do wojny¹⁷.

Pod koniec lat 60. XX w. Związek Sowiecki musiał sprostać wielu wyzwaniom: niewydolności gospodarki, oczekiwaniom własnego społeczeństwa na poprawę poziomu życia, dekompozycją obozu socjalistycznego, rywalizacją z Zachodem (m.in. wyścigiem zbrojeń) i zagrożeniom wojennym ze strony Chin. Adenauer proroczo przewidział, że Sowieci nie rozwiążą tych wszystkich problemów naraz i będą dążyć do zamknięcia frontu konfrontacji z Zachodem.

Moskwa, rozpoczynając rozmowy na temat porozumienia z Bonn, nie miała jednak takich samych intencji, jak ich zachodniemieccy partnerzy. Oba stronom chodziło o zapewnienie sobie bezpieczeństwa, ale każda z nich rozumiała je w zupełnie inny sposób.

¹⁷ Zob. L. Breżniew, *Polityka zagraniczna KPZR i państwa radzieckiego. Przemówienia i artykuły 1964–1976*, Warszawa 1976, s. 190–196.

Uznanie granic

Willy Brandt przybył do Moskwy 11 sierpnia 1970 r. W drodze z lotniska do rezydencji na Leninowskich (Worobiowych) Górach towarzyszył mu przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin. U celu drogi sowiecki premier pokazał niemieckiemu kanclerzowi panoramę miasta i powiedział, że z tego miejsca Napoleon Bonaparte po raz ostatni patrzył na płonącą Moskwę.

Następnego dnia rano Brandt złożył wieniec pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Uroczystości tej towarzyszyły dźwięki koncertu fortepianowego Rachmaninowa. Potem dwie delegacje: niemiecka i sowiecka, spotkały się na rozmowach plenarnych. Omówiono sprawy traktatu niemiecko-sowieckiego, pokojowego współlistnienia i bezpieczeństwa w Europie, a także rozwoju współpracy gospodarczej. Dyplomatyczną rutynę zakłócił Kosygin, który niespodziewanie wyraził zaniepokojenie przejawami rewanżyzmu i działaniami ruchów nazistowskich w Niemczech Zachodnich.

Wczesnym popołudniem w sali Katarzyny pałacu Senackiego na Kremlu miało miejsce najważniejsze wydarzenie tej wizyty – podpisanie niemiecko-sowieckiego traktatu, w którym strony wyrzekały się stosowania siły i uznawały terytorialne *status quo* w Europie. Ze strony niemieckiej sygnatariuszami tego dokumentu był kanclerz RFN Willy Brandt, minister spraw zagranicznych RFN Walter Scheel, a sowieckiej – przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin i minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko. W uroczystości tej wziął udział także Leonid Breżniew, sekretarz generalny KC KPZR, wraz z innymi członkami Politbiura.

Potem gensek zajął się kanclerzem osobiście; oprowadził go po Kremlu, a następnie zaprosił na czterogodzinną rozmowę „w cztery oczy” w sali posiedzeń Biura Politycznego KPZR. Poinformował, że w tym pomieszczeniu kierownictwo Związku Sowieckiego spotyka się już od czasów Lenina, a następnie objaśnił zasady kolektywne-go sprawowania władzy przez KC KPZR. Brandt nie przyjechał z pustymi rękoma i wręczył gospodarzowi pocztówkę z autografem Lenina znaną w zachodni Niemczech

archiwach. Breżniew był zachwycony prezentem, zapewniając, że „ma on ogromne znaczenie dla naszej partii”.

Sowiecki przywódca zachowywał się uprzedzająco przyjaźnie, chcąc najwyraźniej szybko zmniejszyć dystans wobec rozmówcy. We wspomnieniach Brandt narzekał na jego nieco chaotyczny sposób dyskursu, wyrażając przy tym pewien niedosyt ze względu na tematy, których nie udało mu się poruszyć.

Ten tak ważny w wydarzenia dzień zakończyła kolacja wydana przez Kosygina. Breżniew, starający się ograniczyć wpływy swojego premiera, uczestniczył w niej tylko w trakcie aperitifu, gdyż wymówił się słabością związaną z niedawnym pobytem w szpitalu.

Traktat moskiewski stanowił istotną cezurę w historii niemieckiej *Ostpolitik*. Po jego zawarciu Bonn stało się pełnoprawnym graczem w koncercie mocarstw; nie tylko kontynentalnym, ale także globalnym. W zamian za to Moskwa osiągnęła pierwszy bardzo poważny sukces w realizacji strategii odprężenia, bo udało się jej przekonać główne rewizjonistyczne państwo Zachodu, jakim była RFN, do uznania terytorialnego i ustrojowego *status quo* w Europie Środkowej i Wschodniej¹.

Po stronie sowieckiej głównym zwolennikiem i *spiritus movens* porozumienia z RFN był Jurij Andropow, wówczas szef Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) i kandydat na członka Politbiura KC KPZR. W uzgodnieniu z Breżniewem starał się doprowadzić do zbliżenia z RFN. W tym celu na początku 1968 r. polecił jednemu ze swoich współpracowników stworzenie tajnego kanału służącego nieoficjalnej wymianie informacji. Ów oficer KGB, Wiaczesław Keworkow, w połowie lat 90. XX w. opisał grę operacyjną, którą przeprowadził na zlecenie Andropowa, a wspomnienia te autoryzował sam Egon Bahr, pisząc do nich posłowie².

Podobna idea narodziła się także po stronie niemieckiej, gdy Brandt i Bahr stali się realnymi decydentami w Bonn. Ten moment nastąpił po wyborach do Bundestagu we wrześniu 1969 r. Jakkolwiek zwycięstwo po raz kolejny osiągnęła w nich CDU/CSU, to stosunkowo dobry wynik SPD otworzył jej drogę do koalicji z FDP. Dzięki temu sojuszowi Willy Brandt został pierwszym socjaldemokratycznym kanclerzem RFN, a jego zastępcą i ministrem spraw zagranicznych liberal Walter Scheel. Awansował również Egon Bahr, który wraz ze swoim pryncypałem przeniósł się do urzędu kanclerskiego, gdzie objął funkcję sekretarza stanu.

¹ Zob. W. Brandt, *Begegnungen und Einsichten. Die Jahre 1960–1975*, München 1976, s. 429–439; tenże, *Wspomnienia*, Poznań 2013, s. 145–149; P. Merseburger, *Willy Brandt...*, s. 457–460.

² Zob. W. Keworkow, *Der geheime Kanal. Moskau, der KGB und die Bonner Ostpolitik*, Berlin 1995.

Brandt w listopadzie 1969 r., czyli zaraz po objęciu funkcji kanclerza, wysłał poufny list do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Aleksieja Kosygina. Wyraził w nim zgodę na wymianę poglądów na temat sowieckiej idei zwołania Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Przygotowania do niej nie powinny jednak spychać na dalszy plan problemów stosunków dwustronnych, przede wszystkim dialogu na temat niestosowania przemocy. Kanclerz wspominał o dążeniu do zawarcia podobnej umowy z Polską, która uwzględniać będzie kwestię „integralności terytorialnej”. Z kolei umowa o niestosowaniu przemocy z NRD w jego mniemaniu powinna doprowadzić do normalizacji relacji z tym krajem, ale nie pogłębiać „stanu podziału narodu niemieckiego”. Brandt nadmienił, że tego rodzaju wymiana poglądów powinna być poufna³.

Andropow i Keworkow potraktowali uznali ten list za zielone światło i nawiązali bezpośredni kontakt z Urzędem Kanclerskim. Do tego celu wykorzystali Walerija Ledniewa, sowieckiego dziennikarza związanego z KGB, który przed samą wigilią 1970 r. odwiedził Bahr w jego biurze w Bonn. W ten sposób powstał tajny sowiecko-niemiecki kanał, który był wykorzystywany do początku lat 80. Warto zauważyć, że w liście do Kosygina zawarto propozycje, które stały się następnie podstawą układu moskiewskiego z sierpnia 1970 r. Chodziło o to, żeby rozmowy na temat traktatu o niestosowaniu przemocy stały się pretekstem do szerszego porozumienia obejmującego nie tylko normalizację relacji RFN i ZSRR, ale także pogłębienie współpracy z całym tak zwanym obozem socjalistycznym.

Równoległe Urząd Kanclerski nawiązał nieoficjalną, bezpośrednią łączność z Białym Domem. W październiku 1969 r. Bahr i doradca prezydenta USA ds. bezpieczeństwa Henry Kissinger postanowili stworzyć tajny kanał omijający ministerstwa spraw zagranicznych obu krajów (w rzeczywistości informacje pochodzące z tego źródła docierały do niemieckiego szefa dyplomacji Waltera Scheela). Kissinger przyznał potem we wspomnieniach, że był jedynie w ten sposób informowany przez Niemców, ale nie konsultowano się z nim⁴.

Sowietnicy nie zasypiali gruszek w popiele. W tym czasie członkowie Biura Politycznego zapoznawali się z sowiecką strategią wobec Niemiec Zachodnich. Została ona przedstawiona w notatce zatytułowanej *O politycznej linii i niektórych praktycznych krokach ZSRR w związku z formowaniem w RFN rządu W. Brandta*, przygotowanej m.in. przez wydziały KC KPZR i sowiecki MSZ. Autorzy tego opracowania wychodzili z założenia, że nowa koalicja socjalliberalna w Niemczech przyjmie bardziej realistyczny kurs w polityce europejskiej niż chadecy. Wyrazili pogląd, że jedną z przyczyn sukcesu SPD był postawiony w trakcie kampanii wyborczej postulat normalizacji stosunków z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi. Nowy rząd w Bonn zadeklarował, że liczy się z faktem

³ Zob. AAPD 1969, dok. nr 370.

⁴ Zob. A. Vogtmeier, *Egon Bahr...*, s. 125.

istnienia dwóch państw niemieckich, i pozytywnie odniósł się do zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji bezpieczeństwa.

Sowieccy analitycy uznali Brandta za ideowego przeciwnika komunizmu, opowiadającego się za ścisłymi związkami RFN z państwami zachodnimi, przede wszystkim z USA; zwolennika wzmocnienia NATO i wspólnego rynku. Nowy kanclerz ma jednak świadomość konieczności zmiany strategii międzynarodowej Bonn, gdyż dotychczasowa przestała przynosić Niemcom korzyści.

Autorzy notatki wyrazili przekonanie, iż w relacjach z Bonn należy przejść inicjatywę, tak by strona niemiecka dokonała „możliwie głębokiej reorientacji kursu w polityce zagranicznej”. Rokowania na temat niestosowania siły powinny stać się pretekstem dla „normalizacji stosunków pomiędzy RFN i krajami socjalistycznymi”. Jednak normalizacja ma doprowadzić do tego, że Bonn zrealizuje główne postulaty państw socjalistycznych i uzna „obecne terytorialne *status quo* w Europie”. Dlatego też „istotą tych rokowań bezwarunkowo powinna być kwestia stosunku RFN do istniejących granic w Europie”. Polityka sowiecka jest nie do pogodzenia ze strategią nowego rządu Brandta, polegającą na tym, żeby za pomocą „bardziej elastycznych form i nowych metod zahamować proces odseparowywania się dwóch niemieckich państw”. Chodzi o to, aby Bonn pozbyło się „iluzji na temat możliwości zjednoczenia w przewidywalnej przyszłości”. Sowieccy analitycy byli zdania, że RFN łatwiej będzie uznać granicę na Odrze i Nysie niż granicę wewnątrzniemiecką.

Autorzy tego dokumentu wiele miejsca poświęcili również rozwojowi dwustronnej współpracy gospodarczej. Ocenili, że rynek sowiecki był jednym z najbardziej perspektywicznych dla niemieckiego biznesu. Szczególną uwagę zwrócili na rolę surowców energetycznych, przede wszystkim gazu, w relacjach dwustronnych:

Ważne znaczenie może mieć osiągnięcie porozumienia o dostawach do RFN sowieckiego gazu ziemnego. Chodzi o zawarcie takiego kontraktu, który obowiązywałby przez dwie dekady i do pewnego stopnia uzależniałby tak ważny sektor zachodnioniemieckiej gospodarki, jak energetyka. Z dostawami ZSRR związane będzie także przekształcenie niektórych gałęzi przemysłu chemicznego RFN na nowe źródła surowców, co będzie wymagało dużych inwestycji. W konsekwencji zachodnioniemieckie kręgi monopolistyczne, które skorzystają na kontrakcie gazowym (potężne korporacje, takie jak Ruhrgas, Thyssen, Mannesmann), będą odwozić boński rząd od ewentualnych działań, które mogłyby grozić zaostrzeniem relacji ze Związkiem Sowieckim⁵.

⁵ I. Kazarina, M. Prozumieniczikow, *Nowyj mir w Jewropie (SSSR, FRG i Moskowskij dogowor 1970 goda po dokumentam CK KPSS)*. *Sbornik dokumentow*, Moskwa 2020, dok. nr 16.

Biuro Polityczne KPZR 1 grudnia 1969 r. zaakceptowało treść powyższej notatki, a kilka dni później na jej podstawie zatwierdziło instrukcję negocjacyjną. W dokumencie tym potwierdzono, że samo negocjowanie klauzuli dotyczącej niestosowania siły nie ma specjalnego sensu, ponieważ nie wyklucza ona dążenia do zmian istniejących granic ani w ogóle polityki, której celem jest ich rewizja. W sowiecko-niemieckim porozumieniu w żaden sposób nie może pojawić się kwestia zjednoczenia obydwu państw niemieckich⁶.

Gdy porównamy wyjściową pozycję sowiecką i niemiecką, nie sposób nie dojść do wniosku, że były one nie do pogodzenia, jeśli chodzi o realizację długofalowych strategicznych celów obydwu państw. Sowietci chcieli zachować za wszelką cenę europejskie *status quo*, aby utrzymać dominację nad Europą Środkową i Wschodnią (legitymizacja doktryny Breżniewa). Dla osiągnięcia tego celu konieczne było zachowanie podziału Niemiec. Dla Brandta i Bahra sens porozumienia z Sowietami sprowadzał się do zachowania perspektywy zjednoczenia obydwu państw niemieckich.

Zanim doszło do rozpoczęcia rozmów politycznych, przedstawiciele zachodnioniemieckiego przemysłu dogadali się na przełomie lat 1969 i 1970 z rządem ZSRR w sprawie umowy o sprzedaży gazu ziemnego do Niemiec i do innych krajów Europy Zachodniej.

Sowieci po odkryciu ogromnych złóż gazu i ropy naftowej w zachodniej Syberii w latach 60. XX w. stanęli przed kolosalnym wyzwaniem, bo nie byli w stanie samodzielnie ich zagospodarować. Chodziło zarówno o kapitał, jak i technologię. Przemysł nie potrafił wyprodukować odpowiedniej liczby rur o dużej średnicy i innych urządzeń koniecznych do transportu gazu (kompresorów dużej mocy). Gdy w 1966 r. na zjeździe KPZR podjęto decyzję, że wydobywanie gazu powinno mieć priorytetowe znaczenie dla sowieckiej gospodarki, poszukiwanie zachodnioeuropejskich partnerów rozpoczęto od rozmów z włoskim koncernem ENI. Po pewnym czasie zainteresowanie udziałem w tym przedsięwzięciu wyraziła austriacka państwowa firma ÖMV, zajmująca się przede wszystkim handlem ropą i gazem. Jeden z jej szefów wpadł na pomysł zawarcia genialnego w swojej prostocie układu „rury za gaz”. Ponieważ ani Włosi, ani Austriacy nie produkowali rur o dużej średnicy, to zwrócono się do Niemców. Powstałoby w ten sposób międzynarodowe konsorcjum, którego celem byłaby budowa wielkiego sowiecko-włosko-francuskiego transeuropejskiego gazociągu. Kraje Europy Zachodniej zapewniłyby kredytowanie i rury, a ZSRR zapłaciłby za to gazem. Na początku z tych wielkich planów wyszły nici, ponieważ po wycofaniu się z nich Francuzów i Włochów w 1968 r. zawarto jedynie kontrakt sowiecko-austriacki, który w przyszłości miał być otwarty

⁶ Tamże, dok. nr 17.

dla innych partnerów. W efekcie neutralna Austria stała się nie tylko krajem tranzytowym, ale i hubem, poprzez który sowiecki gaz płynął do krajów Europy Zachodniej⁷.

Po stronie zachodnioniemieckiej zainteresowanie współpracą w tej dziedzinie od początku wyrażał rząd Bawarii, który chciał rozwijać gospodarkę landu, opierając się na ropie naftowej i gazie ziemnym, a nie, jak landy północne – na węglu. Projekt ten przyciągnął także uwagę niemieckich socjaldemokratów, po tym jak wraz z chadekami sformowali w Bonn wspólny rząd. Gdy w 1967 r. Sowieci zaczęli sondować Niemców w sprawie ewentualnych dostaw gazu według formuły „rury za gaz”, sprawą zajął się Egon Bahr. Już pod koniec czerwca 1967 r. przesłał Brandtowi, wówczas ministrowi spraw zagranicznych, notatkę, w której wyraził wręcz entuzjastyczny stosunek do tego projektu. Dostrzegał jedynie same plusy. Po pierwsze, uznał, że jego realizacja będzie dowodem „niemieckiej woli odprężenia”. Po drugie, wskazał, że zakłada on współpracę z Czechosłowacją i NRD, a więc obala zarzut, że Bonn chce izolować Niemcy Wschodnie. Po trzecie, rząd federalny nie będzie ponosił z tego tytułu żadnych kosztów, lecz jedynie będzie musiał dać gwarancje bezpieczeństwa. Po czwarte, przedsięwzięcie to wychodzi naprzeciw sowieckim życzeniom zwiększenia dostaw surowców naturalnych, co zintensyfikuje wymianę handlową. Bahr zauważył ponadto, iż jest w interesie sowieckim, że „Republika Federalna uczyni skuteczny krok, który uniezależni ją, jakkolwiek tylko w pewnych granicach, od dostaw ropy i innych surowców energetycznych od zagranicznych spółek”. Po stronie minusów wskazał jedynie na zależność od sowieckich dostaw. W konkluzji notatki przekonywał swojego szefa, że przedsięwzięcie to „w istotny sposób przyczyni się do zniesienia barier stojących na drodze do realizacji naszej polityki wschodniej”⁸.

Entuzjazmu Bahra nie podzielało wówczas bońskie Ministerstwo Gospodarki, które sceptycznie odnosiło się do gazu ziemnego jako surowca energetycznego oraz uważało dostawy z kierunku wschodniego za zbyt ryzykowne. Dopiero na początku 1969 r., gdy Niemcy zdecydowali się wreszcie odpowiedzieć na kilkakrotnie ponawiane sowieckie inicjatywy, obie strony rozpoczęły negocjacje w Wiedniu. Do przełomu w rozmowach doszło już po wrześniowych wyborach do Bundestagu i powstaniu nowego socjaldemokratyczno-liberalnego rządu. 1 lutego 1970 r. przedsiębiorstwo handlu zagranicznego Sojuznieftieksport zawarło porozumienie z Ruhrgazem na dostawę do RFN nie mniej niż 52,5 mld m sześć. gazu ziemnego od 1973 r. w ciągu dwudziestu lat o wartości 2,5 mld marek. Jednocześnie niemieckie firmy Mannesmann i Thyssen podpisały z sowieckim Promsyrzioimport oddzielną umowę na dostawę 1,2 mln ton rur o dużej średnicy za 1,2 mld marek. Gwarancje kredytowe w wysokości 1,2 mld marek dla tego przedsięwzięcia na okres dziesięciu lat zapewniło porozumienie konsorcjum banków

⁷ Zob. P. Högselius, *Red Gas. Russia and the Origins of European Energy Dependence*, New York 2013, s. 50–66.

⁸ Zob. AAPD 1967, dok. nr 238.

zachodnioniemieckich na czele z Deutsche Bankiem z sowieckim Wniesztorgbankiem. Umowy te podpisano w Essen w obecności ministra handlu zagranicznego ZSRR Nikołaja Patoliczewa i ministra gospodarki RFN Karla Schillera⁹. Równocześnie kontrakty na dostawy sowieckiego gazu zawarły Francja i Włochy. W ten sposób wolumen gazu sprzedawanego przez ZSRR do Europy Zachodniej czynił sensownym ekonomicznie realizację projektu nowego transeuropejskiego gazociągu.

W ciągu całej dekady lat 70. Niemcy zawarły z Sowietami cztery kolejne kontrakty „rury za gaz”. Pierwszą umowę podpisano w lipcu 1972 r. na kredyt w wysokości 1,2 mld marek; drugą w październiku 1974 r. na kredyt na ponad 1,5 mld marek i dostawy gazu o objętości 2,5 mld m sześć. rocznie (do 2000 r.); trzecią w grudniu 1975 r. na kredyt w wysokości 1,2 mld marek i wreszcie w styczniu 1976 r. na kredyt w wysokości 0,6 mld marek. Łącznie w ramach tych kontraktów Niemcy sprzedali Sowietom 6 mln ton rur, które były sfinansowane kredytami niemieckich banków w wysokości 7,5 mld marek, w zamian za co Ruhrgas otrzymał 63 mld m sześć. gazu¹⁰.

Zapoczątkowana 1 lutego 1970 r. współpraca gazowa miała charakter wyjątkowy, bo trwała przeszło pół wieku. Wykraczała daleko poza zwykłe stosunki gospodarcze. Geopolityka rurociągów zdeterminowała nie tylko relacje dwustronne, ale wraz z kolejnymi dekadami coraz bardziej wpływała na układ sił na kontynencie. W żadnej innej dziedzinie na kontynencie europejskim nie powstała sieć tak bliskich powiązań, jak w dziedzinie handlu gazem. Z tego powodu można mówić o ukrytej integracji w okresie zimnowojennym¹¹.

Od momentu powstania tajnego kanału pomiędzy Bonn a Moskwą wydarzenia nabrały tempa. Negocjacje traktatu politycznego rozpoczęły się od trzech spotkań ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki z ambasadorem RFN w Moskwie Helmutem Allardtem w grudniu 1969 r.¹² Centrala w Bonn nie wsparła swojego przedstawiciela, bo nie przesłała mu instrukcji. Allardt skarżył się, że postawiono go w roli przesłuchiwanego przez sowieckiego ministra, który dysponował dokładnymi wskazówkami, będącymi elementem całościowej koncepcji sowieckiej polityki europejskiej. Dopiero po monitach Allardta w AA na początku stycznia 1970 r. powołano grupę

⁹ Zob. K. Rudolph, *Wirtschaftsdiplomatie im Kalten Krieg. Die Ostpolitik der westdeutschen Großindustrie 1945–1991*, Frankfurt/M.–New York 2004, s. 263, 264, 293, 294; P. Högselius, *Red Gas...*, s. 119–127.

¹⁰ Zob. M. Pohl, *Geschäft und Politik. Deutsche russisch/sowjetische Wirtschaftsbeziehungen 1850–1988*, Mainz 1988, s. 149–159.

¹¹ Zob. P. Högselius, *Red Gas...*, s. 3.

¹² Zob. AAPD 1969, II, dok. nr 392, 398, 411, 413.

roboczą *ad hoc*, składającą się z urzędników średniego i niższego szczebla ministerialnego, która miała go merytorycznie wesprzeć¹³. Jedną z kluczowych decyzji podjętych podczas pierwszego spotkania tego gremium było określenie „filozofii” negocjacji z ZSRR i z innymi krajami komunistycznymi. Założono, że porozumienie to powinno mieć wąski charakter, dotyczyć tylko i wyłącznie rezygnacji z użycia siły mającej dwustronny charakter. Członkowie grupy roboczej podjęli tę decyzję, mając świadomość, że kanclerz Brandt już pod koniec listopada 1969 r. publicznie stwierdził, że porozumienie z państwami komunistycznymi nie może dotyczyć tylko i wyłącznie abstrakcyjnej i formalnej klauzuli zrzeczenia się siły, ale powinno być okazją do podjęcia kwestii spornych i rozwoju praktycznej współpracy. Co więcej, wydali rekomendację, aby nie traktować ZSRR jako „pełnomocnika [*Treuhänder*] całego Układu Warszawskiego do prowadzenia rozmów politycznych z Republiką Federalną Niemiec, jak również jako mocarstwa gwarantującego wszystkie granice”. Intencja urzędników AA była oczywista. Nie chcieli oni, żeby negocjacje przyczyniły się do legitymizacji porządku w Europie Środkowej i Wschodniej opartego na politycznej i ideologicznej hegemonii ZSRR¹⁴.

Niemieckie MSZ przygotowało instrukcję dla Allardta do kolejnych rozmów z Gromyką dopiero 19 stycznia 1970 r. Bońska centrala zauważyła w niej, że Sowietom chodzi o coś więcej niż o dwustronny traktat o niestosowaniu przemocy, bo o pełne uznanie politycznego *status quo* w Europie. W konsekwencji RFN musiałaby „uznać na sposób prawnomiędzynarodowy nie tylko linię Odra–Nysa jako ostateczną granicę wschodnią Niemiec, lecz także granicę zoną [tj. z NRD – przyp. K.R.]”, a ponadto postawić pod znakiem zapytania swoje związki z Berlinem Zachodnim. Moskwa, jak głosiła ta instrukcja, zamierzała zatem pod pretekstem rozmów o wyrzeczeniu się stosowania siły uzyskać

pakiet jednostronnych niemieckich ustępstw, dzięki którym Związek Sowiecki uzyska hegemoniczną pozycję mocarstwa – gwaranta takiego porządku w Europie Wschodniej i Środkowej, który będzie zgodny z jego politycznymi interesami i celami; w rezultacie tego dwustronne negocjacje pomiędzy Republiką Federalną i jej wschodnimi sąsiadami będą właściwie pozbawione wszelkiej istotnej materii¹⁵.

Niemiecka dyplomacja od samego początku negocjowania podstaw *Ostpolitik* była zatem w pełni świadoma celów Moskwy. A mianowicie tego, że Sowietom chodzi przede wszystkim o legitymizowanie doktryny Breżniewa, czyli o uznanie nienaruszalności stosunków ideologicznych i politycznych od Łaby po Władywostok. Brano więc pod

¹³ Zob. AAPD 1970, dok. nr 12.

¹⁴ Zob. tamże, dok. nr 5.

¹⁵ Zob. tamże, dok. nr 12.

uwagę fakt, że Bonn za cenę odprężenia będzie gwarantem zachowania sowieckiego imperium. W tym układzie zjednoczenie Niemiec zostałoby odłożone *ad calendas graecas*.

Egon Bahr wiedział, że jego wizja polityki wschodniej jest nie do pogodzenia z poglądami niemieckich dyplomatów starej szkoły. Dlatego 14 stycznia przesłał kancle rzowi ściśle tajną notatkę, w której stwierdził, iż otrzymał od emisariusza z Moskwy informacje, że Sowietci są gotowi do podjęcia wstępnych rozmów. Przekonywał, że należy bez ociągania wykorzystać nadarżającą się szansę. Jego zdaniem negocjacji nie powinien kontynuować już ambasador RFN w Moskwie¹⁶.

Kanclerz uwzględnił te uwagi i 23 stycznia minister spraw zagranicznych RFN Walter Scheel poinformował Allardta, że w najbliższych rozmowach z Sowietami szefem niemieckich negocjatorów będzie nie on, lecz Bahr¹⁷. Chodziło o to, żeby ograniczyć wpływ na negocjacje przedstawicieli AA. Ci bowiem uważali, że rozmowy z Sowietami trzeba ograniczyć do dwustronnej klauzuli wykluczającej stosowanie siły, gdyż omawianie szerszej koncepcji *Ostpolitik*, służącej normalizacji stosunków z ZSRR, jest nie do końca zgodne z niemieckimi interesami.

Rozmowy na temat porozumienia niemiecko-sowieckiego odbywały się między grudniem 1969 a w lipcem 1970 r. i składały się z trzech zasadniczych faz. Pierwszą, wstępną były wspomniane sondaże Allardta z Gromyką w grudniu 1969 r. Drugą, rozstrzygającą – rokowania Bahra w Moskwie, które trwały od końca stycznia do maja 1970 r. W ostatniej fazie, której głównym wydarzeniem była wizyta ministra Scheela w Moskwie, zatwierdzono tekst układu.

Kluczowe znaczenie miały rokowania Bahra w Moskwie, które rozpoczęły się 30 stycznia 1970 r. Głównym negocjatorem po stronie sowieckiej był minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko, którego merytorycznie wspierał między innymi Walentin Falin, szef III Departamentu Europejskiego sowieckiego MSZ. Razem odbyło się czternaście spotkań w trzech rundach, związanych z trzema kilkunastodniowymi pobytami Bahra w lutym, marcu i maju w Moskwie¹⁸. Nazwano je „wymianą poglądów”, a jej efektem było memorandum, będące swego rodzaju politycznymi preliminarzami przyszłej umowy i drogowskazem wyznaczającym etapy i dziedziny współpracy obu państw. Jak zauważył w swoim dzienniku ambasador Allardt, Bahr nie posługiwał się zapisaną instrukcją negocjacyjną i zapewnił go, że „wszystko zostało uzgodnione ustnie”¹⁹.

Już pierwszego dnia rokowań szef niemieckiej delegacji zauważył, że chodzi o osiągnięcie szerszego porozumienia pomiędzy RFN a ZSRR, którego kluczowymi

¹⁶ Zob. tamże, dok. nr 8.

¹⁷ Zob. tamże, dok. nr 20.

¹⁸ Zob. tamże, dok. nr 28, 33, 38, 40, 44, 50, 59, 87, 89, 93, 95, 97, 104, 106, 112, 114, 115, 118, 120, 125.

¹⁹ H. Allardt, *Moskauer Tagebuch. Beobachtungen, Notizen, Erlebnisse*, Düsseldorf–Wien 1973, s. 266.

elementami byłyby kwestia granicy na Odrze i Nysie oraz relacji pomiędzy RFN i NRD. Było więc od początku jasne, że obu stronom chodzi o coś więcej niż tylko o porozumienie się w kwestii klauzuli niestosowania przemocy. W gruncie rzeczy ów maraton negocjacyjny skupiony był na jednym fundamentalnym problemie. Strona sowiecka z niezwykłą konsekwencją dążyła, ażeby Niemcy zgodziły się na całkowite spetryfikowanie *status quo* w Europie Środkowej i Wschodniej. Przede wszystkim zaś chodziło o to, aby RFN uznała swoją granicę z NRD i jednocześnie zadeklarowała, że zarówno teraz, jak i w przyszłości pod żadnym pozorem nie będzie starała się jej zmienić. Sowietom domagali się również prawnomiędzynarodowego uznania NRD przez RFN. Celem Gromyki była więc realizacja doktryny Breżniewa, zgodnie z którą ZSRR zalegalizuje swoją polityczną i ideologiczną dominację nad innymi państwami komunistycznymi.

Bahr nie mógł się na to zgodzić, ponieważ w praktyce zobowiązałby się na gruncie prawa międzynarodowego do rezygnacji ze zjednoczenia Niemiec. A to byłoby działaniem niezgodnym zarówno z Ustawą Zasadniczą, jak też z podstawowym celem nowej niemieckiej polityki wschodniej. Szybko się okazało, że kwestia ta jest jedyną poważną przeszkodą do zawarcia porozumienia. Gromyko i Bahr zapewniali się wzajemnie, że nie mogą iść w tej kwestii na żadne ustępstwa. Wreszcie w połowie maja znaleziono formułę kompromisową. Zamiast prawnomiędzynarodowego uznania granic w Europie stwierdzono ich nienaruszalność. Natomiast dążenie do zjednoczenia zapisano nie w tekście traktatu, ale w towarzyszącym mu liście, który strona niemiecka przekazała stronie sowieckiej. W całym traktacie w ogóle nie pojawiła się kwestia relacji pomiędzy RFN i NRD.

W decydującym momencie negocjacji w maju wróciła sprawa propozycji Adenauera złożonych ambasadorowi Smirnowowi w 1962 i 1963 r. Sowietom powoływali się na nie, aby zmusić Bahra do ostatecznych ustępstw. Argumentowali, że kanclerz wyraził wtedy gotowość uznania granicy na Odrze i Nysie, a także NRD. Dlatego nie potrafili zrozumieć, dlaczego obecny kanclerz osiem lat później „pozostaje w tyle za Adenauerem”²⁰.

Sowietom stosunkowo szybko uzyskali zgodę Niemców na potwierdzenie ich hegemonicznej roli w obozie państw komunistycznych. Znalazło ono swoje potwierdzenie w umieszczeniu zobowiązania dotyczącego nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie (granicy NRD i PRL) w traktacie zawartym pomiędzy RFN a ZSRR. Oba państwa podjęły zatem zobowiązania wobec krajów trzecich niebędących stroną umowy. Bonn w ten sposób zalegitymizowało hegemonię Kremla w Europie Środkowej i Wschodniej. Jakkolwiek polsko-zachodniemieckie negocjacje w Warszawie, a potem w Bonn odbywały się prawie równoległe z rokowaniami w Moskwie, to kluczową dla stosunków pomiędzy Warszawą a Bonn kwestię granicy rozstrzygnięto dopiero po osiągnięciu kompromisu w tej sprawie pomiędzy Gromyką a Bahrem. Prowadzący negocjacje

²⁰ Zob. AAPD 1970, dok. nr 220.

ze strony niemieckiej sekretarz stanu Georg Ferdinand Duckwitz wprost mówił o „synchronizacji” rozmów z Polską z rozmowami z ZSRR²¹. W obu układach zastosowano w końcu tę samą formułę, określając granicę na Odrze i Nysie jako nienaruszalną. Analiza protokołów negocjacyjnych traktatu polsko-zachodnoniemieckiego i zachodnoniemiecko-sowieckiego nie pozostawia żadnych wątpliwości, że właściwe negocjacje obydwu tych dokumentów tak naprawdę dokonały się w Moskwie w rozmowach Gromyki z Bahrem.

Moskiewskie negocjacje nie wywoływały entuzjazmu wśród urzędników średniego i wyższego szczebla bońskiego MSZ. 5 lutego 1970 r., a więc po dwóch pierwszych rundach negocjacyjnych w Moskwie, Alois Mertes, szef referatu Bezpieczeństwa Europejskiego i Innych Kwestii Regionalnego Rozbrojenia i Kontroli Zbrojeń, a więc komórki bezpośrednio odpowiadającej za kwestie niestosowania przemocy, skarżył się swoim przełożonym, że nie otrzymuje żadnych informacji na temat rozmów Bahra z Gromyką. Skrytykował także strategię negocjacyjną służącą wypracowaniu szerszego porozumienia jako niekorzystną dla strony niemieckiej²².

Negatywnie do strategii negocjacyjnej Bahra odnosił się, co nie powinno szczególnie dziwić, ambasador Allardt. Po zakończeniu pierwszej rundy przesłał do wyłącznej wiadomości ministra Scheela swoje krytyczne uwagi. Wskazywał na nieprzejednaną politykę Moskwy wobec Bonn, a przede wszystkim na wykluczenie przez nią możliwości „powtórnego zjednoczenia”. Jedno państwo niemieckie, niezależnie, czy kapitalistyczne, czy socjalistyczne, zagraża dominującej pozycji Sowietów na kontynencie. Ambasador zauważył, że „połączone Niemcy, co pokazały dwie wojny światowe, są za duże dla centralnej Europy”, i dlatego Kreml zrobi wszystko, aby utrwalić ich podział. W konkluzji, tak zresztą jak jego koledzy w centrali, starał się przekonać ministra, że zakres porozumienia z ZSRR powinien być ograniczony wyłącznie do klauzuli niestosowania siły. Poza wszystkim niemieccy negocjatorzy nie powinni dawać do zrozumienia, że spieszą im do zawarcia porozumienia. Wręcz przeciwnie, powinna cechować ich cierpliwość i pragmatyzm, ponieważ to Kreml już od dwóch lat poszukuje jakiegoś *modus vivendi* z Bonn, co jest związane z kryzysem gospodarczym, technologicznym, „erozją sowieckiego Commonwealthu”, a także konfliktem z Chińczykami. W gruncie rzeczy ambasador zanegował całą strategię Bahra²³.

W trakcie pierwszej rundy negocjacyjnej Bahr został przyjęty 13 lutego 1970 r. przez przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Aleksieja Kosygina. Niemiecki negocjator nawiązał wówczas do swojej koncepcji bezpieczeństwa europejskiego sprzed kilku lat. Jakkolwiek zastrzegł się, że obecnie likwidacja NATO i Układu Warszawskiego byłaby śmiertelnie niebezpieczna, to w przyszłości powolne i ostrożne rozwiązanie obu bloków

²¹ Zob. tamże, dok. nr 41.

²² Zob. tamże, dok. nr 36.

²³ Zob. tamże, dok. nr 69.

doprowadzi do nowego i lepszego systemu bezpieczeństwa. Jego gwarantami byłyby oczywiście obydwaj supermocarstwa, czyli Związek Sowiecki i Stany Zjednoczone. W ten sposób Bahr nawiązał do swojej koncepcji z 1969 r., zgodnie z którą Europa Środkowa stałaby się zneutralizowaną strefą bezatomową. Kosygin w ogóle nie odniósł się do tych rozważań rozmówcy²⁴.

Niemcy informowali o rozmowach w Moskwie swoich głównych sojuszników, którzy ze spokojem przyjmowali do wiadomości ich wyniki. Amerykanie popierali nową strategię *Ostpolitik*, bo była ona zbieżna z ich wysiłkami odprężeniowymi. Francuzi także wspierali swojego głównego europejskiego sojusznika. Brytyjczycy również nie szczędzili poparcia, ale w gabinetowych rozmowach wskazywali na potencjalne zagrożenia. Michael Stewart, szef Foreign Office, na początku marca w trakcie niemiecko-brytyjskich konsultacji rządowych zauważył, że obecnie Sowieci chodzi przede wszystkim o legitymizację doktryny Breżniewa przez Zachód. Ponadto powiedział, iż jasne jest, że chcą oni prawnomiędzynarodowego uznania NRD, wszystkich granic w Europie i osłabienia Berlina Zachodniego, ale nie wiadomo, czy są gotowi dać coś w zamian²⁵.

Brandt i Bahr mieli pełną świadomość, że ceną, jaką zapłacą za porozumienie z Gromyką i Breżniewem, będzie akceptacja politycznej i ideologicznej dominacji Kremla w Europie Środkowej i Wschodniej. Utrzymanie *status quo* oznaczało zachowanie w nienaruszonym stanie sowieckiej strefy wpływów. Oczywiście cenę tę był gotów zapłacić również Waszyngton, dążąc do globalnego odprężenia.

W trakcie moskiewskich negocjacji pojawiła się także kwestia chińska. Bahr opisał swoją rozmowę z Gromyką w „cztery oczy” w marcu 1970 r. w prywatnym liście do kanclerza Brandta, prosząc go o zachowanie absolutnej tajemnicy. Sekretarz stanu informował, że rozmawiając na temat Chin, dostrzegł u swoich rozmówców „mieszankę lęku, strasznych oczekiwań, bezradności i braku rzeczywistej informacji”. Sowieci są przekonani, iż Chińczycy chcą i potrzebują wojny; nie liczą się ze stratami w ludziach, ale są pewni, że Moskwa w razie konfliktu nie zastosuje wobec nich broni atomowej. A wtedy powstaje problem chińskiej przewagi w konwencjonalnych środkach walki. Sowieci się boją, że Chińczycy rozpoczną wojnę i będą starali się dojść aż do Władywostoku, który uważają za własny. Pekin już dziś posiada wystarczającą liczbę rakiet średniego zasięgu, a za dwa lata mieć będzie rakiety, które osiągną cele oddalonych o 10 tys. kilometrów. Bahr w komentarzu do tych informacji ocenił, że relacje Chin z ZSRR są jeszcze gorsze niż ze Stanami Zjednoczonymi. Był także zdania, że zagrożenie chińskie odgrywa prawdopodobnie istotną rolę w dążeniach do porozumienia Moskwy z Bonn i innymi krajami zachodnimi, a także jest jednym z poważnych motywów pchających ją do zwołania konferencji bezpieczeństwa²⁶.

²⁴ Zob. tamże, dok. nr 54.

²⁵ Zob. tamże, dok. nr 82.

²⁶ Zob. tamże, dok. nr 98.

Bahr zakończył pertraktacje z Gromyką pod koniec maja 1970 r. Ich efektem było memorandum, w którym obie strony uzgodniły szczegóły porozumienia. Sam tekst traktatu pozostawiono do negocjacji ministrowi spraw zagranicznych Walterowi Scheelowi, który w tym celu przebywał w Moskwie od 27 lipca do 7 sierpnia 1970 r. W czasie tych rokowań minister nie wniósł właściwie nic nowego do zapisów wynegocjowanych wcześniej przez Bahra. Za zasługę mógł sobie poczytać jedynie uzgodnienie treści listu, który został wręczony Sowiecom w momencie podpisywania traktatu. W dokumencie tym rząd federalny stwierdził, że zawarta umowa „nie jest sprzeczna z celem Republiki Federalnej, to jest z oddziaływaniem na stan pokoju w Europie, w którym naród niemiecki odzyska jedność dzięki wolnemu samostanowieniu”²⁷.

Po uroczystości podpisania 12 sierpnia 1970 r. na Kremlu układu moskiewskiego Breżniew rozmawiał w „cztery oczy” z Brandtem. Gospodarz bardzo starał się oczarować gościa, mówił, że osobisty otwarty dialog przywódców pozwoli na głębsze zrozumienie problemów w relacjach obydwu krajów. Wiele miejsca poświęcił drugiej wojnie światowej i konieczności przewyciężenia jej skutków w stosunkach między narodem sowieckim i niemieckim. Podkreślił, że w Moskwie nikt nie jest zainteresowany konfliktem z Bonn. Na drodze porozumienia stały więc te siły w RFN, które nie chciały uznać powojennego *status quo*. Pochwalił Brandta, że dzięki niemu polityka niemiecka stała się „bardziej realistyczna”. Za wzorcowe uznał stosunki sowiecko-francuskie, zwracając przede wszystkim uwagę na „rzeczywiście niezależną i samodzielną politykę, którą rozpoczął de Gaulle”. Zapowiedział, że im bardziej polityka zagraniczna Bonn będzie zorientowana na samodzielną realizację i obronę własnych interesów, tym większe będą możliwości rozszerzania współpracy z Moskwą. Zapewnił, że Związek Sowiecki życzy sobie, aby RFN „zajęła na arenie międzynarodowej pozycję odpowiadającą osiągniętemu przez nią wysokiemu poziomowi rozwoju ekonomicznego i naukowo-technologicznego”. Dodał, że ZSRR nie chce, aby rozwój współpracy sowiecko-niemieckiej odbywał się kosztem innych państw, i wskazał przy tym na Stany Zjednoczone. Według genseka samodzielną politykę zagraniczną była pierwszym warunkiem dobrych stosunków pomiędzy Moskwą i Bonn. Drugim zaś – poprawa relacji RFN z NRD i bardziej realistyczne podejście zachodnoniemieckich polityków do tego zagadnienia. Kończąc ten wątek, Breżniew raz jeszcze powrócił do kwestii amerykańskiej. Powtórzył swoją wcześniejszą myśl, tyle że bardziej dobitnie: „jeśli RFN zdobędzie się na osiągnięcie większej niezależności od USA, to nie będzie istotnych przeszkód dla rozwoju naszych relacji”. Breżniew stwierdził, że Amerykanie po drugiej wojnie światowej nałożyli Niemcom i innym narodom Europy i Azji chomąto. Wyraził przy tym nadzieję, że nie są one z tego zadowolone i że będą starać się z niego uwolnić. Po tej długiej tyradzie Brandt próbował odpowiedzieć i przedstawić własny pogląd na stosunki dwustronne i sytuację

²⁷ Zob. A. Vogtmeier, *Egon Bahr...*, s. 136, 137.

międzynarodową. Jednak trudno mu było rozwinąć swoją myśl, gdyż Breżniew cały czas wtrącał swoje uwagi. Na sugestie genseka dotyczące bardziej samodzielnej polityki Bonn odpowiedział w sposób jak najbardziej pryncypialny. Poinformował, że w kwietniu spotkał się z prezydentem Nixonem i nie słyszał od niego żadnych zastrzeżeń wobec kursu polityki zagranicznej RFN. Przypomniął, że Niemcy Zachodnie są członkiem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Dzięki temu są członkiem wspólnego rynku, który w najbliższej przyszłości rozszerzy się, gdyż prawdopodobnie przystąpi do niego Wielka Brytania. A to mieć będzie niemałe znaczenie dla dalszego rozwoju wymiany handlowej. Kanclerz stwierdził również, że RFN należy do NATO, które na razie jest niezbędne dla jej bezpieczeństwa, co nie znaczy, że w ramach tego sojuszu nie można działać na rzecz odprężenia²⁸.

Pierwsza rozmowa Breżniewa z Brandtem ujawniła prawdziwe zamiary sowieckie. Dotychczas kwestia stosunków transatlantyckich, czyli relacji łączących Bonn z Waszyngtonem, w ogóle nie pojawiała się na agendzie stosunków niemiecko-sowieckich. Nie została poruszona w rozmowach Bahra z Gromyką. Breżniew zrobił więc podczas swojej pierwszej rozmowy z Brandtem pierwszy krok i bez ogródek zaoferował układ, którego celem byłaby całkowita zmiana konstelacji europejskiej. Zaproponował mu zbliżenie i strategiczną współpracę pod warunkiem, że niezależni swoją politykę zagraniczną i bezpieczeństwa od USA. W efekcie tej propozycji Zachód jako podmiot polityczny, opierający się na silnej więzi transatlantyckiej, przestałby istnieć. NATO ulegałoby powolnej erozji, a wraz z tym procesem słabłaby polityczno-wojskowa obecność Stanów Zjednoczonych na Starym Kontynencie. Sowietci grali według starych zasad, pamiętających jeszcze czasy Rapallo. Chodziło im o zmuszenie Niemiec do wyboru pomiędzy strategicznym partnerstwem z sowiecką Rosją a stosunkami z mocarstwami Zachodu. Krótko mówiąc, ich celem było odwrócenie głównego wektora zachodnoniemieckiej polityki zagranicznej. Odejście od Adenauerowskiego związania się z Zachodem na rzecz związania się ze Wschodem za cenę zjednoczenia.

O ile Brandt i Bahr z pewnością uwzględnili w swoich kalkulacjach pewne poluzowanie relacji z mocarstwami zachodnimi, co było koniecznym warunkiem odzyskania zdolności manewrowania na Wschodzie, o tyle w żadnym razie nie brali pod uwagę gruntownej reorientacji, jaką sugerował Breżniew. Zjednoczenie na warunkach sowieckich doprowadziłoby do uzależnienia się Bonn od Moskwy, czyli – i to w najlepszym scenariuszu – stania się jej satelitą. Brandt, rozumiejąc intencje genseka, podkreślał znaczenie więzi transatlantyckich oraz procesów integracji europejskiej dla polityki RFN. Nie znaczy to jednak, że Breżniew i kolejni władcy Kremla w przyszłości nie będą ponawiać tej propozycji. Wręcz przeciwnie, będzie ona stale powracać na agendę stosunków pomiędzy tymi dwoma państwami.

²⁸ Zob. ADAP 1970, dok. nr 388.

Traktat moskiewski był tylko jednym z elementów całego pakietu, na który składały się ponadto umowy z Warszawą i z Pragą, uregulowanie problemu statusu Berlina Zachodniego i relacji z NRD, a także zwołanie ogólnoeuropejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy.

Układ z Polską został podpisany w Warszawie 7 grudnia 1970 r., a więc bez mała dwa miesiące po traktacie moskiewskim. Strony oświadczały w nim, że Odra i Nysa Łużycka stanowią zachodnią granicę Polski, potwierdziły nienaruszalność istniejących granic i bezwzględne poszanowanie integralności terytorialnej, zadeklarowały brak roszczeń terytorialnych obecnie i w przyszłości, wyrzekły się groźby przemocy lub stosowania przemocy oraz zapowiedziały pełną normalizację i rozwój wzajemnych stosunków²⁹. Jakkolwiek polscy komuniści przekonywali, że jest to ich własny sukces, nie ulega wątpliwości, że stanowiące istotę tej umowy zobowiązania zostały wynegocjowane wcześniej w Moskwie przez Sowietów. Ten układ był kolejnym aktem legitymizacji przez Bonn doktryny Breżniewa, a więc uznania zależności Polski od ZSRR. Krótko mówiąc, twierdzenie, jakoby Gomułka coś samodzielnie z Niemcami negocjował, jest niezgodne z faktami i z duchem *Ostpolitik*. Trzeba sprawiedliwie przyznać, że cała „zasługa” w tej materii przypada gospodarzowi Kremla i jego współpracownikom.

Nie znaczy to, że politycy zachodnioniemieccy w ogóle nie myśleli o pojednaniu z Polską i uczynieniu wobec niej jakiegoś ważnego moralno-politycznego gestu. Brandt jeszcze jako burmistrz Berlina Zachodniego w rozmowie z sekretarzem stanu USA Deanem Ruskiem w maju 1964 r. mówił o swojej chęci rozwiązania problemu granicy z Polską. Wspominał wówczas o zawarciu z nią traktatu o nieagresji, co dałoby jej pewność, że RFN nie rozwiąże go w siłowy sposób. Wtedy nie było mowy o uzależnieniu układu z Warszawa od układu z Moskwą³⁰. Jednak po 1968 r., po sowieckiej interwencji w Pradze, Kreml wprost uwarunkował zgodę na nową *Ostpolitik* od uznania przez Bonn jego szczególnej roli w obozie komunistycznym. A to nie pozwalało już na uniezależnienie relacji polsko-zachodnioniemieckich od Sowietów i na szeroko rozumiane pojednanie, które wykraczałoby poza kilkakrotnie pusty gestów.

Traktat moskiewski i warszawski podlegały ratyfikacji przez Bundestag. Rząd federalny nie spieszył się z przeprowadzeniem tej procedury. Uwarunkował ją bowiem od wcześniejszego pozytywnego załatwienia kolejnego elementu pakietu, jakim była sprawa częściowej normalizacji sytuacji Berlina Zachodniego. Odpowiednie porozumienie w tej materii we wrześniu 1971 r. podpisali przedstawiciele zwycięskich mocarstw, czyli ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji, które nadal miały pewne prawa na terytorium tej enklawy otoczonej przez NRD. Uzgodniono, że ruch tranzytowy pomiędzy Berlinem

²⁹ Zob. M. Tomala (red.), *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. I: 1945–1970, Warszawa 2005, dok. nr 129.

³⁰ Zob. *Foreign Relations of the United States, 1964–1968*, t. XV: *Germany and Berlin*, Washington 1999, dok. nr 40.

Zachodnim a terytorium Republiki Federalnej Niemiec będzie przebiegał bez zakłóceń, w najprostszy i najszybszy sposób. W zamian za to mocarstwa zachodnie potwierdziły, że Berlin nie jest częścią RFN. Po zawarciu tego porozumienia rząd federalny w maju 1972 r. postawił na forum Bundestagu wniosek o ratyfikację układów wschodnich. Przeszedł on dzięki wstrzymaniu się od głosu większości frakcji chadeckiej. Dopiero po tej decyzji weszło w życie porozumienie w sprawie Berlina Zachodniego, gdyż taki warunek wcześniej postawili Sowieci.

Pomimo tego sukcesu rząd Brandta był coraz słabszy, gdyż topniało jego poparcie w parlamencie. W kwietniu 1972 r., na kilka tygodni przed głosowaniem w sprawie ratyfikacji układu z Warszawą i z Moskwą, opozycja zgłosiła wotum nieufności wobec kanclerza. Szef frakcji CDU/CSU Rainer Barzel już widział się jego następcą. Z pomocą Brandtowi przyszli jednak Sowieci, którzy, korzystając z usług wywiadu wschodnioniemieckiego, przekupili dwóch deputowanych chadeckich. Do uchwalenia wotum nieufności zabrakło dokładnie dwóch głosów. Andropow odwdzieczył się więc swoim niemieckim partnerom za lojalną współpracę. Jednak to on i jego enerdownscy towarzysze niedługo potem przyczynili się do końca kariery Brandta. Wybory w listopadzie 1972 r. przyniosły SPD jeden z największych sukcesów w historii. Po raz pierwszy po wojnie frakcja socjaldemokratyczna zajęła najwięcej foteli w Bundestagu. Był to jednak ostatni triumf i ostatni akt w karierze politycznej Willy'ego Brandta. W połowie 1973 r. zachodnioniemieckie służby specjalne zaczęły podejrzewać, że jego osobisty sekretarz Günter Guillaume pracuje dla STASI. Po jego aresztowaniu w kwietniu 1974 r. wybuchł wielki skandal, który zmusił kanclerza do dymisji³¹.

Tak oto nieumyślne działania sowieckich i enerdownskich służb specjalnych zakończyły błyskotliwą karierę twórcy nowej niemieckiej polityki wschodniej. Wszystko przez to, że Kreml przedobrzył, wspierając *Ostpolitik* nie tylko na drodze dyplomatycznej, ale również poprzez skomplikowaną kombinację operacyjną realizowaną przez samego szefa KGB. Paradoksem jest, że Brandt okazał się ofiarą tych działań. Pomimo to nowa polityka wschodnia była kontynuowana i rozwijana, a sowieccy oficerowie służb specjalnych nadal odgrywali w niej ważną rolę.

³¹ Zob. P. Merseburger, *Willy Brandt...*, s. 522–561.

Polska „Solidarność”

13 grudnia 1981 r. był ostatnim dniem pobytu kanclerza Helmuta Schmidta w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Na jej miejsce specjalnie wybrano małe miejscowości w Meklemburgii, aby nie dać pretekstu do demonstracji wschodnioniemieckiemu społeczeństwu. Była to pierwsza oficjalna wizyta Schmidta w Niemczech Wschodnich i najwyraźniej ciążyło nad nią jakieś fatum. Nie dość, że przekładano ją dwukrotnie ze względu na sytuację międzynarodową, to jej finał zdominowała informacja o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Na wspólnej konferencji prasowej z szefem wschodnioniemieckiej partii komunistycznej Erichem Honeckerem kanclerz, zapytany o sytuację w Polsce, odpowiedział:

Pan Honecker jest tak samo wstrząśnięty z powodu tego, że stało się to teraz konieczne. Mam wielką nadzieję, że narodowi polskiemu uda się rozwiązać swoje problemy, które trwają już bardzo długo. A przecież gospodarcze i finansowe możliwości pomocy Polsce przez inne państwa z całą pewnością nie są nieograniczone.

Niemiecki kanclerz bardzo wstrzemięźliwie zareagował na fakt zdławienia największego niezależnego ruchu społecznego pomiędzy Łabą a Władystokiem. Zajął postawę neutralną, a stwierdzenie konieczności wprowadzenia stanu wojennego można było uznać za usprawiedliwienie kroków podjętych przez polskich komunistów. Będąc świadomy nastrojów społecznych nie tylko w Niemczech, ale i w całej Europie, kilka dni później nieco się poprawił, deklarując w Bundestagu, że jest „całym sercem po stronie robotników”¹. Również i to stwierdzenie oddawało jego dwuznaczny stosunek do

¹ Zob. Deutscher Bundestag, 9. Wahlperiode, 74. Sitzung, Stenographischer Bericht, Bonn, Freitag, den 18. Dezember 1981, s. 4289.

stron konfliktów w Polsce. Kanclerz, było nie było, socjaldemokrata, wyraził bowiem solidarność klasową z robotnikami, a nie z antykomunistycznym ruchem społecznym.

W zakulisowych rozmowach z politykami Schmidt dosyć otwarcie wyrażał swój stosunek do polskiej „Solidarności”. Nie krył go zresztą już w trakcie swojej wizyty w Meklemburgii. Kilka dni po jej zakończeniu Honecker rozmawiał telefonicznie z szefem wojskowej junty w Polsce Wojciechem Jaruzelskim i w następujący sposób zrelejonował mu swoją rozmowę z kanclerzem:

Chciałbym ci powiedzieć, że w niedzielę, bezpośrednio po twoim przemówieniu, poinformowałem o sytuacji w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kanclerza federalnego Schmidta, w ostatnim dniu jego wizyty u nas, i przy tym mu jasno zasugerowałem, że wasze działania stanowią jedyną racjonalną alternatywę pozwalającą uniknąć wielkiego nieszczęścia. Schmidt odparł, że już najwyższy czas, żeby w Polsce zacząć robić porządek. Chciałbym ci to powiedzieć w zaufaniu, ponieważ Schmidt oczywiście nie chce wystąpić w ten sposób, chociaż na zwołanej później konferencji prasowej oświadczył, że wasze działania są sprawą polską, w którą nie należy się mieszać. Obiecał mi także, że będzie oddziaływał w tym duchu na swoich zachodnich partnerów i zadba o to, ażeby Europejska Wspólnota Gospodarcza nie wstrzymała pomocy dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Oczywiście znamy chwiejną postawę tych ludzi i zawsze musimy liczyć się z tym, że jutro zajmą inne stanowisko. Na razie jednak w pierwszej fazie waszej walki ta postawa była potrzebna².

Opisana wyżej rozmowa obu niemieckich przywódców musiała mieć miejsce jeszcze przed oficjalną konferencją prasową 13 grudnia. Ujawnia ona zupełnie inne oblicze kanclerza Schmidta, który z aprobatą odniósł się do tego, że wreszcie zrobiono porządek z „Solidarnością”. Co więcej, deklarował, że w tym duchu będzie również oddziaływał na inne państwa Zachodu. Trudno nie poddać się wrażeniu, iż w ten sposób obiecał komunistom, że będzie ich cichym rzecznikiem.

Na początku 1981 r. Schmidt przebywał w Stanach Zjednoczonych i rozmawiał z najważniejszymi amerykańskimi politykami. Najciekawszy przebieg miało jego spotkanie z sekretarzem stanu Alexandrem Haigiem. Kanclerz usprawiedliwiał wówczas wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, ponieważ „stale miał wątpliwości co do organizacyjnych umiejętności Polaków, a to z uwagi na ich skłonności do romantyzmu”. Przekonywał amerykańskiego polityka, że Sowieci traktują Polskę jako „swoją”. Jakiegokolwiek zmiany w Europie Wschodniej uważał za nierealne, a pogląd prezydenta

² Ł. Kamiński (red.), *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 2: *Kwiecień 1981–grudzień 1982*, Warszawa 2007, dok. nr 367.

Reagana, że może on „obalić powojenny podział Europy”, uznał za śmieszny. Podkreślił, że w kwestii sankcji wobec ZSRR Niemcy „nie wychylą się”³.

Jak widać, Helmut Schmidt do końca pozostał wierny zasadom socjaldemokratycznej *Ostpolitik*. Stał zatem na stanowisku uznania dominacji polityczno-ideologicznej Związku Sowieckiego w Europie Środkowej i Wschodniej. Chciał, by Zachód prowadził wobec Moskwy taką politykę, która pozwalałaby na zachowanie *status quo*. Dlatego za właściwych partnerów do dialogu wybierał przedstawicieli komunistycznej oligarchii. Społeczeństwa żyjące pod komunistycznym jarzmem były dla niego elementem niepewnym. Czynnikiem, który mógłby zniszczyć kruchy ład międzynarodowy. Dlatego zniszczenie „Solidarności” przyjął z ulgą jako zapowiedź możliwości kontynuowania odprężenia.

Następca Willy’ego Brandta, Helmut Schmidt, był bardzo dobrze przygotowany do pełnienia funkcji kanclerza. Karierę rozpoczął w Hamburgu jako senator odpowiedzialny za sprawy policji, a potem za sprawy wewnętrzne. Zasłynął skutecznym działaniem w trakcie powodzi, która nawiedziła to miasto w 1962 r. Od połowy lat 60. XX w. stał się jednym z najważniejszych liderów niemieckiej socjaldemokracji. Najpierw przewodził frakcji SPD w Bundestagu, potem, w pierwszym gabinecie Brandta, został szefem Ministerstwa Obrony, a później superresortu finansów i gospodarki, w drugim gabinecie Brandta otrzymał tekę ministra finansów.

Jako człowiek sukcesu lubił prowokować bardzo asertywnymi opiniami. Po pół roku na stanowisku szefa rządu udzielił wywiadu, który zaszokował nie tylko niemiecką, ale i międzynarodową opinię publiczną. Określił w nim bowiem pozycję międzynarodową RFN, używając pojęcia „mocarstwa światowego” (*Weltmacht*). Przekonywał, że w latach 60. i w pierwszej połowie lat 70. XX w. sukcesywnie wzrastał światowy prestiż Niemiec Zachodnich. Tłumaczył to trzema czynnikami: rosnącą rolą w NATO, ograniczeniem zagrożeń związanych z kwestią niemiecką i statusem Berlina oraz, *last but not least*, ogromnym sukcesem niemieckiej gospodarki. Następnie, zapytany o rolę, jaką RFN odgrywa w porządku globalnym, odpowiedział:

Weźmy kwestie, które należy rozwiązać teraz, aby nie popaść w głęboką globalną depresję gospodarczą w roku 1975; na przykład kwestię polityki krajów uprzemysłowionych, w tym krajów odnotowujących nadwyżkę handlową, mającą na celu utrzymanie systemu walutowego wolnej gospodarki światowej. W tym zakresie Republika Federalna Niemiec jest oczywiście mocarstwem światowym [*Weltmacht*]. A jej znaczenie nie różni się pod tym

³ P. Schweizer, *Wojna Reagana*, Warszawa 2004, s. 187, 188.

względem od Stanów Zjednoczonych. Z uwagi na rolę w globalnej gospodarce Republika Federalna należy do pierwszej kategorii wraz z Ameryką, Japonią, Francją i Anglią. Natomiast w kwestii prób jądrowych, negocjacji w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych czy wzajemnych redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie Republika Federalna Niemiec jest mocarstwem średnim [*Mittelmacht*]. Tak więc waga różni się w zależności od rozważanej kwestii. Jeśli chodzi o kształtowanie światowego systemu finansowego, to jesteśmy pierwszorzędnym partnerem. Nikt w to nie będzie wątpił, nie tylko ze względu na naszą wagę, ale także ze względu na fachowe i merytoryczne doświadczenie oraz ekspercką wiedzę⁴.

W następnych latach Schmidt przestał dostrzegać czynniki ograniczające niemiecką potęgę. W październiku 1978 r. na zamkniętym spotkaniu z grupą czołowych niemieckich dziennikarzy w formule *off the record* przekonywał, że RFN osiągnęła pozycję mocarstwa światowego nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i politycznym. Twierdził, że kraje europejskie, Związek Sowiecki i Chiny postrzegają RFN jako drugie po Stanach Zjednoczonych mocarstwo globalne. Stało się to za sprawą „samowyzwolenia się przez *Ostpolitik*” i „względnie skutecznego zarządzania gospodarczego”. Kanclerz chwalił się, że Bundeswehra to „jedna z jakościowo najlepszych armii na świecie”, a „ilościowo – jedna z największych na Zachodzie”. Głównym zaś czynnikiem, który negatywnie rzutuje na międzynarodową pozycję Bonn, jest niedawna historia. Dlatego Schmidt wezwał niemieckich dziennikarzy, by nigdy publicznie nie przypisywali RFN roli mocarstwa światowego, ponieważ natychmiast będzie to kojarzone z „Hitlerem i Auschwitz”⁵. Schmidt był pierwszym politykiem tej rangi, który po zakończeniu drugiej wojny światowej przyznał, że Republika Federalna Niemiec osiągnęła status mocarstwa światowego. I był jednocześnie tym kanclerzem, który uznał w końcu, że pojęciem tym lepiej nie epatować partnerów Bonn. Kolejni kanclerze będą bardzo ostrożni w mówieniu o niemieckiej potędze.

W diagnozie niemieckiego kanclerza było wiele zarozumiałstwa, przejawiającego się w porównaniach Niemiec Zachodnich do USA. Prawdą jest jednak, że skuteczna realizacja nowej polityki wschodniej przyczyniła się do wzrostu pozycji RFN na arenie międzynarodowej. Wydaje się, że najbliższy prawdzie był polski wiceminister spraw zagranicznych Józef Winiewicz, który w prywatnej rozmowie z Egonem Bahrem pod koniec roku 1970 zauważył, że Bonn waży obecnie więcej w polityce międzynarodowej niż Paryż⁶. Niemcy od początku lat 70. XX w. stały się pierwszym mocarstwem

⁴ Zob. *Wir sind ein erstklassiger Partner*, „Der Spiegel” 1075, nr 1.

⁵ Zob. K. Spohr, *The Global Chancellor. Helmut Schmidt and the Reshaping of the International Order*, Oxford 2016, s. 88.

⁶ Zob. E. Bahr, *Zu meiner Zeit*, s.

zachodnioeuropejskim, które zyskało wpływ na kształt porządku światowego. Stało się to przede wszystkim dzięki relacjom z Moskwą, ale i w pewnej mierze z Pekinem, które w ewidentny sposób lewarowały pozycję Bonn.

Perspektywę globalną otworzyła przed Niemcami nowa polityka wschodnia. Stworzenie silnego wektora wschodniego było warunkiem koniecznym uzyskania możliwości manewru, i to nie tylko na gruncie europejskim, ale przede wszystkim światowym. W ciągu pięciu lat Niemcy stały się atrakcyjnym partnerem, o którego względy zabiegali wszyscy główni aktorzy polityki światowej. W tym kontekście warto zwrócić uwagę nie tylko na relacje Bonn z Waszyngtonem, Paryżem, Londynem czy Moskwą. O wyjątkowej pozycji zachodnich Niemiec najlepiej świadczyły relacje z Chińską Republiką Ludową. Żadne z mocarstw nie miało tak dobrych kontaktów z Pekinem jak Bonn. Przypomnijmy, Niemcy nawiązali stosunki dyplomatyczne z Chinami już w roku 1972, a Amerykanie, pełne – dopiero w 1979. Helmut Schmidt podczas wizyty w Pekinie w 1975 r. otrzymał od swoich komunistycznych partnerów zapewnienia o poparciu dla zjednoczenia Niemiec⁷!

Można zaryzykować tezę, że wzrost mocarstwowej pozycji RFN rozpoczął stopniowy rozkład dwubiegunowego porządku światowego, zdeterminowanego relacjami USA i ZSRR. Nowa *Ostpolitik* prowadzi więc do erozji „żelaznej kurtyny”, która była warunkiem powtórnego zjednoczenia. Jednak w niezgodzie z założeniami i przewidywaniami Brandta i Bahra przyczyną tej zmiany konstelacji geopolitycznej był wzrost mocarstwowej pozycji RFN, a nie współpraca pomiędzy blokami kapitalistycznym i komunistycznym.

Helmut Schmidt w pewnym sensie przyszedł już na gotowe, bo w gruncie rzeczy był beneficjentem polityki Adenauera i Brandta. Dlatego jego zadanie polegało na rozwoju, a właściwie – co pokazał bieg wydarzeń – na obronie zastanego stanu posiadania. Z tego powodu w wypowiedziach publicznych dystansował się od wielkich koncepcji, wielkich idei. Skupiał się na zachowaniu powstałego w połowie lat 70. *status quo* i dlatego w jego słowniku geostrategicznym głównym pojęciem było zachowanie równowagi.

Niedługo okazało się, że zadanie to jest niezwykle trudne do wykonania. Ale zanim do tego doszło, Schmidt zdążył jeszcze wziąć udział w szczytowym momencie procesu odprężeniowego. 1 sierpnia 1975 r. w Helsinkach podpisał bowiem wraz z trzydziestoma czterema szefami państw i rządów, w tym z prezydentem USA Geraldem Fordem, przewodniczącym prezydium Rady Najwyższej Związku Sowieckiego Leonidem Breżniewem, szefem polskiej partii komunistycznej Edwardem Gierkiem i szefem wschodnioniemieckich komunistów Erichem Honeckerem, Akt końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Tym samym kremłowscy oligarchowie doczekali się ostatecznego uroczystego prawnomiędzynarodowego uznania powojennego *status quo*. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy uroczyście uznali bowiem zwierzchnictwo

⁷ Tamże, s. 51.

Moskwy nad terytorium rozciągającym się pomiędzy Łabą a Władywostokiem. Mimo iż w dokumencie tym komuniści zobowiązali się do poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności, w niczym nie zmieniało to położenia społeczeństw skazanych na ich dyktaturę. Nie sposób nie dojść do wniosku, że w 1975 r. przywódcy Zachodu, chcąc nie chcąc, zalegalizowali totalitarne porządki w Europie Środkowej i Wschodniej oraz w Rosji Sowieckiej.

Odrężeńiowa idylla nie trwała długo. Sowieci od roku 1976 zaczęli rozmieszczać nad zachodnią granicą ZSRR systemy rakiet balistycznych średniego zasięgu „Pionier” (SS-20), które były w stanie osiągnąć cele w odległości 5,5 tys. km, czyli obejmowały zasięgiem całą Europę Zachodnią. Główna wersja tej rakiety posiadała trzy niezależne głowice jądrowe. W ten sposób naruszona została dotychczasowa równowaga sił na Starym Kontynencie. Pierwszy zwrócił na to uwagę Helmut Schmidt, który wezwał do kontrposunięć ze strony NATO. W grudniu 1979 r. Sojusz podjął tzw. podwójną decyzję (*dual track*). Po pierwsze, zaproponował Moskwie rozpoczęcie rozmów na temat całkowitego zakazu rakiet średniego zasięgu. Po drugie, jeśli negocjacje te nie przyniosą rezultatu, postanowił do końca 1983 r. rozmieścić amerykańskie rakiety średniego zasięgu Pershing i Tomahawk w Europie Zachodniej (przede wszystkim w Niemczech).

Helmut Schmidt był zwolennikiem zdecydowanej reakcji Zachodu na sowieckie próby osiągnięcia przewagi militarnej na kontynencie, gdyż wpływały one na bezpieczeństwo RFN. Jednocześnie przewidywał, że będzie ona poważnym zagrożeniem dla procesów odrężeńiowych w Europie, a zatem również dla zapoczątkowanego przez SPD nowego kursu w polityce wschodniej. Obawiając się, że kompletne fiasko *Ostpolitik* negatywnie wpłynie na pozycję międzynarodową Bonn, starał się uczynić wszystko, aby zachować dobre relacje z Moskwą. Bez nich bowiem niemiecka polityka zagraniczna pozbawiona będzie wektora wschodniego, co spowoduje osłabienie jej pozycji w Europie i powrót do pełnej zależności od Zachodu (Waszyngtonu). W tym punkcie interesy Bonn i Moskwy były zbieżne, Kremlowi zależało bowiem na kontynuowaniu *détente*, która idealnie wpisywała się w jego interesy. Poza tym Sowieci zawsze działali na rzecz rozbicia wspólnoty państw zachodnich, a podstawowym warunkiem sukcesu tego przedsięwzięcia było uniezależnianie się Niemiec Zachodnich od kurateli amerykańskiego Wielkiego Brata. Tak więc obie strony aktywnie szukały płaszczyzny porozumienia i aktywizacji współpracy dwustronnej, tym bardziej że zarówno Niemcy, jak i Sowieci nie byli usatysfakcjonowani wypełnianiem porozumień zawartych na początku lat 70.

Po serii formalnych i nieformalnych sondaży (tajny kanał Ledniew–Bahr) najpierw zgodzono się, że obie strony będą kontynuować proces odrężeńiowy w dziedzinie gospodarczej, potem wskazano na energetykę, by w końcu skupić się na współpracy w dziedzinie wydobycia gazu ziemnego i handlu nim.

Do zawarcia ostatecznego porozumienia trzeba było jednak dwóch niemiecko-sowieckich spotkań na szczycie. Podczas pierwszego, czyli wizyty Breżniewa w RFN

w maju 1978 r., podpisano porozumienie „o rozwoju i pogłębieniu długoletniej współpracy pomiędzy RFN i ZSRR w dziedzinie gospodarki i przemysłu”. Podczas rozmów obu delegacji wspomniano tylko o nadzwyczajnym znaczeniu kontraktów na rury i gaz ziemny w dwustronnych stosunkach gospodarczych. Nieco więcej konkretów przyniosły rozmowy ministra handlu zagranicznego ZSRR Nikołaja Patoliczewa z ministrem gospodarki RFN Ottonem Lambsdorffem odbyte przy okazji szczytu. Patoliczew poinformował, że rząd sowiecki podejmie ostateczne decyzje w sprawie kontraktu gazowego dopiero w przyszłym roku, a z punktu widzenia Moskwy kluczową kwestią będą warunki kredytowania przyszłego kontraktu⁸.

Niemcy także nie spieszyli się z rozpoczęciem rozmów na temat nowej umowy gazowej. Przyczyny tego wyjaśnia notatka przygotowana z okazji szczytu przez niemiecki MSZ. Jej autorzy zauważyli, że ZSRR podejmuje obecnie wysiłek zagospodarowania zasobów gazu ziemnego znajdujących się w zachodniej Syberii. Wyrazili przy tym przekonanie, że Sowieci skazani są na współpracę z zagranicą, a więc w grę wchodzi wyłącznie konsorcjum zachodnioeuropejskie, w którym kluczową rolę odegra RFN. Jednak rozmowy na ten temat nie osiągnęły jeszcze takiego etapu, aby przenieść je na poziom polityczny⁹. W tym czasie niemieckie Ministerstwo Gospodarki dokonało również oceny ryzyka tego projektu. Oceniono, że jest mało prawdopodobne, aby Sowieci mogli celowo zakłócić proces dostaw do Niemiec. Aby do tego doszło, musiałaby wybuchnąć wojna, a i w tym przypadku oznaczałoby to utratę 6% niemieckiego zapotrzebowania na energię pierwotną¹⁰.

Czas nie grał na korzyść inicjatyw służących odprężeniu, ponieważ zaczęły się psuć stosunki amerykańsko-sowieckie. Jakkolwiek w czerwcu 1979 r. w Wiedniu Leonid Breżniew podpisał z Jimmym Carterem układ SALT II, ustalający kolejne limity ilościowe i jakościowe systemów broni strategicznej, to w gruncie rzeczy było to już tylko podzwonne *détente*. Od grudnia 1979 r. atmosfera zaczęła się pogarszać. Najpierw NATO podjęło tzw. podwójną decyzję, a potem Biuro Polityczne KPZR wysłało sowieckie wojska do Afganistanu. W reakcji na agresję Carter postanowił wprowadzić sankcje przeciwko ZSRR oraz zwiększyć wsparcie dla opozycyjnych mudżahedinów. Wycofał także zgodę na ratyfikację traktatu SALT II przez Senat. Zmienił strategię użycia broni jądrowej. Wezwał wreszcie do bojkotu igrzysk olimpijskich, które miały się odbyć w Moskwie w 1980 r.

Rządzący w RFN socjaldemokraci potraktowali te posunięcia administracji amerykańskiej jako zagrożenie dla osiągnięć *Ostpolitik*. Schmidt i współpracujący z nim Bahr za wszelką cenę chcieli nie tylko uratować, ale i rozwijać relacje z ZSRR. Przyjęli więc

⁸ Zob. S. Kieninger, *Diplomacy beyond deterrence. Helmut Schmidt and the economic dimension of Ostpolitik*, „Cold War History” 2020, t. 20, nr 2, s. 179–196.

⁹ Zob. AAPD 1978, dok. nr 142.

¹⁰ Zob. P. Högselius, *Red Gas...*, s. 181.

strategię balansowania pomiędzy Moskwą i Waszyngtonem, której celem było utrzymanie silnego wektora wschodniego niemieckiej polityki zagranicznej. Stała za tym kalkulacja, że pójście drogą amerykańską spowoduje ochłodzenie relacji z Moskwą i siłą rzeczy osłabi pozycję RFN na arenie międzynarodowej. Z tego powodu Schmidt dążył do utrzymania pewnego rodzaju równowagi w stosunkach ze Wschodem i z Zachodem, starając się zachować jednocześnie uprzywilejowane relacje zarówno z Moskwą, jak i z Waszyngtonem. Dlatego z jednej strony wspierał rozmieszczenie amerykańskich rakiet średniego zasięgu na terytorium RFN, a z drugiej dążył do zawarcia przełomowej umowy gospodarczej z Sowietami.

Nie ulega wątpliwości, że niemiecka strategia wobec Moskwy nie pokrywała się z amerykańską. Schmidt zżymał się na decyzję Cartera o ukaraniu Sowietów sankcjami gospodarczymi. W rozmowie z premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher w lutym 1980 r. bardzo krytycznie odniósł się do polityki Waszyngtonu:

[...] Amerykańska reakcja na zaistniałą sytuację była nieadekwatna. [...] To błędna idea. Karanie nie powinno być elementem polityki zagranicznej wielkiego mocarstwa. Obecnie celem jest wyprowadzenie Rosjan z Afganistanu i powstrzymanie ich przed próbą zrobienia tego samego ponownie¹¹.

Schmidt nie próbował nawet ukryć swojego sceptycznego stosunku do polityki sankcyjnej. Jest to zapowiedź polityki kolejnych rządów RFN wobec Moskwy, którą cechować będzie niechęć do karania Sowietów, a potem Rosjan za jawne naruszanie elementarnych zasad prawa międzynarodowego. Ta idiosynkrazja do stosowania wartości i prawa międzynarodowego wobec Kremla będzie trwałą cechą niemieckiej polityki zagranicznej aż po rządy kanclerza Olafa Scholza na początku trzeciej dekady XXI w.

Dla Schmidta wkroczenie Sowietów do Afganistanu stanowiło zatem impuls do zaktywizowania relacji z Kremlem. Bahr i Ledniew zwiększyli częstotliwość wzajemnych kontaktów (spotykali się raz na dwa tygodnie). Pozwoliło to na stosunkowo szybkie przygotowanie wizyty kanclerza w Moskwie. W połowie lutego 1980 r. Ledniew poinformował Bahra, że sowieckie kierownictwo gotowe jest do realizacji wielostronnego europejskiego projektu gazowego. W tym czasie do Moskwy udał się Friedrich Christians, szef Deutsche Banku, który w rozmowie z sowieckim wicepremierem Nikolajem Tichonowem zadeklarował, że niemieckie konsorcjum gotowe jest zakupić 40–45 mld metrów sześciennych gazu. Podczas kolejnej wizyty w ZSRR poinformował, że Ruhrgas rozmawia już z innymi partnerami zachodnioeuropejskimi na temat realizacji tego przedsięwzięcia.

¹¹ Zob. notatka z rozmowy premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher z kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem 25 lutego 1980 r., TNA, PREM19/136 f41, <https://www.margaretthatcher.org/source/prem19/prem19-0136> (dostęp: 1.08.2023).

Gdy Bonn podjęło decyzję o nieuczestniczeniu w igrzyskach olimpijskich w Moskwie, Schmidt natychmiast przekazał za pośrednictwem tajnego kanału, że jest to konieczny trybut złożony Waszyngtonowi, aby móc zrobić gazowy *deal* z Sowietami. W ten sposób kanclerz wysłał bardzo czytelny sygnał Kremlowi, że dla zrealizowania tego przedsięwzięcia gotów jest postawić pod znakiem zapytania swoją lojalność wobec amerykańskiego sojusznika¹².

Polityczne warunki gazowego interesu zostały omówione w lipcu 1980 r. podczas wizyty Schmidta w Moskwie. Breżniew złożył wówczas oficjalnie propozycję budowy gazociągu z zachodniej Syberii do Europy Zachodniej. Uszczegółowił ją premier Kosygin, który przypomniał, że ZSRR eksportuje obecnie do Europy Zachodniej około 27 mld m sześć. gazu (do RFN – 11,5 mld m sześć., Austrii – 2,6 mld m sześć., Włoch – 7,4 mld m sześć., Francji – 4,2 mld m sześć. i Finlandii – 1,5 mld m sześć.). Zauważył, że przez nowy gazociąg będzie mogło płynąć do Europy Zachodniej do 50 mld m sześć. gazu rocznie przez przeszło trzydzieści lat. Będzie to więc największy rurociąg na świecie. Dlatego do tego przedsięwzięciu trzeba włączyć inne zachodnioeuropejskie kraje: Francję, Włochy, Austrię czy Holandię. Sowiecki premier zadeklarował, że ZSRR chce realizować ten projekt bez niepotrzebnej zwłoki. Kanclerz wyraził zgodę na tę propozycję¹³.

Wydawało się, że sprawa jest przesądzona. Jednak dojście do władzy w Stanach Zjednoczonych Ronalda Reagana zmieniło sytuację diametralnie. Nowy prezydent nie wierzył w pokojowe zamiary Sowietów i prowadził ofensywną politykę wobec Moskwy. Jego strategia polegała na wykorzystaniu słabości systemu komunistycznego i pokojowego pokonania ZSRR. Był to odwrót od polityki odprężenia, która wykluczała działania w celu wewnętrznej destabilizacji obozu komunistycznego. W maju 1981 r. w przemówieniu na Notre Dame University Reagan po raz pierwszy publicznie przepowiedział upadek Sowietów:

Nadchodzące lata będą wielkie dla tego kraju [dla USA], dla sprawy wolności i rozprzestrzeniania się cywilizacji. Zachód nie powstrzyma komunizmu – on wykroczy poza komunizm... odrzuci go jako dziwaczny rozdział w historii ludzkości, a ostatnie strony tego rozdziału są właśnie zapisywane.

Miesiąc później, wskazując na polską „Solidarność”, przekonywał, że jest ona zapowiedzią nieuchronnej zagłady komunizmu. Deklarował: „Komunizm to aberracja. Dla istot ludzkich to niemoralny sposób życia. Wydaje mi się, że widzimy pierwsze pęknięcia, początek końca”¹⁴.

¹² Zob. S. Kieninger, *Diplomacy beyond deterrence...*

¹³ Zob. AAPD 1980, dok. nr 193.

¹⁴ P. Kengor, *Ronald Reagan i obalenie komunizmu. Zbliżenie na Polskę*, Warszawa 2007, s. 94, 95, 97, 98.

Reagan uznał, że sowiecko-zachodnioeuropejski gazociąg będzie zagrożeniem dla sojuszników USA. Administracja Cartera nie ingerowała tak zdecydowanie w kwestie importu sowieckiego gazu przez swoich sojuszników. Uznawała bowiem, że tego rodzaju interesy korzystnie wpływają na poziom cen surowców energetycznych na rynkach światowych. Reagan w odróżnieniu od poprzednika postanowił odwieść swoich sojuszników od udziału w tym przedsięwzięciu. Przedstawiciele jego administracji najpierw próbowali wykorzystać siłę perswazji. Przekonywali ich do zakupu gazu z innych niż sowieckie źródła lub nawet do innych surowców energetycznych, na przykład amerykańskiego węgla.

W lipcu 1981 r. CIA przygotowała memorandum w sprawie kontraktu gazowego, zawierające argumenty przeciwko jego realizacji. Najważniejszy z nich głosił, iż wpłynie on w przyszłości dodatnio na wzrost gospodarczy ZSRR, co ułatwi rozbudowę sowieckiego potencjału militarnego. W efekcie Zachód, to jest przede wszystkim USA, będzie musiał temu przeciwdziałać i zwiększyć własne wydatki na zbrojenia. Jeśli więc udałoby się nie dopuścić do realizacji tego projektu, w perspektywie długoterminowej spowodowałoby to wzrost problemów gospodarczych ZSRR, a także utrudniłoby utrzymanie na obecnym poziomie jego potencjału militarnego. Poza tym dochody z handlu gazem w twardej walucie zastąpią dochody z handlu ropą naftową, które będą się znacząco zmniejszały w drugiej połowie lat 80. I w ten sposób umożliwią Kremlowi wywieranie większego wpływu na inne kraje. Wreszcie sowiecki gaz pokryje mniej niż 3% europejskiego zapotrzebowania na energię, nie jest więc potrzebny do pokrycia jej wzrostu na Starym Kontynencie¹⁵.

Te argumenty nie przemawiały do Niemców i innych zachodnioeuropejskich sojuszników Ameryki. Schmidt dążył do kontynuacji polityki odprężenia, bo nie chciał, by „żelazna kurtyna”, dzieląca oba niemieckie państwa, stała się znów nieprzepuszczalna. Z kolei Reagan wierzył w rychły upadek komunizmu i kontynuowanie *détente* uważał za całkowicie niepotrzebne utrzymywanie przy życiu śmiertelnego wroga. Na spotkaniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego 6 lipca 1981 r. poświęconego kwestii gazociągu prezydent USA, podsumowując dyskusję, retorycznie zapytał, jak Zachód może zastanawiać się, by powiedzieć Sowiecom wreszcie dość, gdy ci, jak Hitler w *Mein Kampf*, jawnie podnoszą pretensję do dominacji nad światem¹⁶.

Gdy Amerykanie zrozumieli, że nie uda się storpedować zachodnioniemiecko-sowieckiego projektu, zmienili taktykę, starając się grać na czas. Reagan wprowadził embargo na technologie służące budowie gazociągu, przede wszystkim na kompresory produkowane w Europie na amerykańskich licencjach. Spowodowało to otwarty

¹⁵ Zob. *CIA Memorandum on Siberian pipeline*, Reagan Library (NSC Meetings Box 91282), <https://www.margaretthatcher.org/document/110935> (dostęp: 1.08.2023).

¹⁶ Zob. *National Security Council Minutes (NSC 0016)*, Reagan Library (NSC Meetings Box 91282), <https://www.margaretthatcher.org/document/110932> (dostęp: 1.08.2023).

konflikt pomiędzy zachodnimi sojusznikami. Przeciwko Ameryce wypowiedziała się nawet Wielka Brytania, która nie miała zamiaru kupować sowieckiego gazu, ale brała udział w budowie gazociągu. W odpowiedzi Reagan zagroził wpisaniem firm łamiących embargo na czarną listę. Z kolei w reakcji na to EWG uznała w sierpniu 1982 r. amerykańskie embargo za nielegalne, a europejskie firmy zaczęły wysyłać do ZSRR pierwsze elementy rurociągu. W końcu w listopadzie 1982 r. Reagan musiał ustąpić¹⁷.

Równolegle niemieckie banki i firmy prowadziły z Sowietami negocjacje dotyczące kredytów i dostaw gazu, które ostatecznie zakończyły się w drugiej połowie 1982 r. Ze względu na mniejszy niż przewidywano popyt zachodnioeuropejskie firmy zakontraktowały dostawy na poziomie prawie 25 mld m sześć. rocznie (z czego dla RFN 8 mld m sześć.). W rezultacie pod koniec lat 80. Sowiety pokrywały ok. 30% zachodniemieckiego zapotrzebowania na gaz ziemny¹⁸.

Schmidt wyszedł ze starcia z Amerykanami zwycięsko. Postanowił za wszelką cenę ratować strategiczne partnerstwo z Moskwą, bo w ten sposób bronił mocarstwowej pozycji RFN. Koszt jego polityki był jednak ogromny. Wbrew ostrzeżeniom Waszyngtonu przeforsował kontrakt gazowy i tym samym świadomie wzmocnił sowiecki system. *Ostpolitik*, która w zamyśle jej twórców miała jedynie legitymizować hegemonię Kremla, teraz zaczęła być polityką czynnego wspierania ZSRR, a zatem działaniem na rzecz pomyślności śmiertelnego wroga Zachodu.

¹⁷ Zob. P. Högselius, *Red Gas...*, s. 184–195.

¹⁸ Zob. M. Pohl, *Geschäft und Politik...*, s. 170.

Upadek berlińskiego muru

Na kilka dni przed wizytą kanclerza Helmuta Kohla w Moskwie sekretarz generalny KC KPZR Michaił Gorbaczow 29 stycznia 1990 r. zwołał w Starej Płozczadi, siedzibie KC KPZR, naradę poświęconą omówieniu kwestii niemieckiej. Zaprosił swoich najważniejszych współpracowników z Politbiura: premiera Nikołaja Ryżkowa, ministra spraw zagranicznych Edwarda Szewardnadzego, sekretarza KC odpowiedzialnego za propagandę i sprawy zagraniczne Aleksandra Jakowlewa i szefa KGB Władimira Kriuczkowa. W spotkaniu tym wzięli także udział: marszałek Siergiej Achromiejew, były szef sztabu Sił Zbrojnych ZSRR i były zastępca ministra obrony ZSRR, a wówczas doradca Gorbaczowa, a także czterej doradcy KC, specjalizujący się w sprawach międzynarodowych.

Gorbaczow rozpoczął naradę, zauważając, że Moskwa nie ma się już na nikim oprzeć w NRD. A zatem może wywierać skuteczny wpływ na wydarzenia w Niemczech tylko za pośrednictwem RFN. Sowiety stoją przed wyborem pomiędzy Kohlem a SPD. Niemieccy socjaldemokraci są zainteresowani szybkim zjednoczeniem, ponieważ chcą wygrać najbliższe wybory do Bundestagu. Interesuje ich więc przede wszystkim zwycięstwo nad chadekami. Gorbaczow zasugerował, żeby rozegrać jednych przeciwko drugim. Wskazać Kohlowi na zagrożenie polityką SPD i zaproponować mu wejście na europejską ścieżkę zjednoczenia, a nie na egoistyczną, partyjną. Oferta ZSRR powinna być następująca. Ponieważ w NRD znajdują się wojska sowieckie, a w RFN – natowskie, to cztery zwycięskie mocarstwa powinny nadal mieć coś do powiedzenia w rozwiązywaniu kwestii niemieckiej. Gensek podkreślił, że trzeba uczynić wszystko, aby zjednoczone Niemcy nie znalazły się w NATO. Wycofanie wojsk sowieckich możliwe będzie tylko pod warunkiem wycofania amerykańskich. To pierwszy fakt, z którym Kohl musi się liczyć. Drugim będzie to, że będzie potrzebował kilku lat, aby „ekonomicznie zjeść NRD”. Sowietci i Niemcy będą mieli zatem kilka lat i powinni je dobrze wykorzystać do uregulowania całokształtu spraw europejskich.

Ze stanowiskiem tym nie zgodził się Szewardnadze. Wyraził pogląd, że obydwie państwa dążą obecnie do zawarcia konfederacji. Dlatego „to nie jest nasza sprawa”, a z inicjatywami w tej materii powinna wychodzić NRD. Dodał, że w sprawie wojsk stacjonujących na terytorium Niemiec należy rozmawiać wyłącznie z USA. Sprzeciwił się także włączeniu do rozmów na temat kwestii niemieckiej innych mocarstw.

Kriuczok z kolei przedstawił pesymistyczny scenariusz. Twierdził, że dni SED są policzone. Wschodni Niemcy komuniści nie są dla Moskwy „dźwignią lub wsparciem”. Trzeba przygotować sowieckich ludzi na zjednoczenie, bo obawiają się, że Niemcy nie zaakceptują obecnych granic w Europie. Zaaapelowołał, ażeby wesprzeć „naszych przyjaciół – byłych współpracowników KGB i MSW NRD”.

Bardziej optymistycznie wypowiedział się Jakowlew. Był zdania, że Moskwa powinna przekonywać, iż opowiada się za zjednoczeniem Niemiec już od 1946 r., ale stawia dwa warunki, czyli neutralizację i demilitaryzację. Francja i Wielka Brytania będą przeciwne temu procesowi połączenia państw niemieckich, co spowoduje, że Stany Zjednoczone będą musiały przemyśleć swoje stanowisko. W tej sytuacji ZSRR będzie mógł z dystansu przyglądać się tym sporom.

Wreszcie premier ZSRR Ryżkow powiedział, że patrząc na sprawę realnie, procesu zjednoczeniowego nie można już zatrzymać. Nie da się uratować NRD, którą rozdziera kryzys gospodarczy i rozpad struktur państwowych. Należy więc wystąpić z hasłem konfederacji i szeregiem warunków. Nie trzeba oddawać wszystkiego Kohlowi, ponieważ wtedy Niemcy za dwadzieścia–trzydzieści lat rozpętają kolejną, trzecią wojnę światową.

Na koniec spotkanie to podsumował Gorbaczow. Zauważył, że proces, który zachodzi w Europie Wschodniej, jest już „bardzo przegrzany”. Należy stąd wyciągnąć lekcję: „nadążać, nie pozostawać w tyle, mieć cały czas rzeczywistość przed oczami”. Następnie przedstawił druzgocącą diagnozę społeczną:

Ludzie [sowieccy] – nawet przy tak bardzo dużej ilości krytyki, którą słyszą – nie atakują *pieriestrojki*. Raczej nie akceptują przeciwników *pieriestrojki*. Nasze społeczeństwo jest najbardziej zgniłe ze wszystkich mu podobnych. I nic nie może go uratować. Sami zaczęliśmy je przekształcać. I trzeba tak dalej trzymać, iść naprzód, nie tracić inicjatywy. Dreptanie [w miejscu] nas zgubi¹.

Gorbaczow przekonywał, że obecnie sytuacja przypomina tę, gdy zawierano traktat brzeski w 1918 r. Ostrzegaoł, że „jeśli nam się nie uda, to grozi nam [...] że znów stracimy połowę kraju”. Skarżył się, że społeczeństwo jest bardzo zideologizowane, wskutek czego nie nadąża za rozwojem realnych procesów. W dodatku partia nie potrafi się nijak odnowić.

¹ A. Czerniajew, A. Wiebier, W. Miedwiediew (red.), *W Politbiuro CK KPSS... Po zapisiam Anatolija Czerniajewa, Wadima Miedwiediewa, Georgija Szachnazarowa (1985–1991)*, Moskwa 2008, s. 579–583.

Gensek, opisując obóz państw komunistycznych, wskazał na dwa szczególne przypadki: Polskę i NRD. Polska ma bardzo silny sektor prywatny, przede wszystkim rolnictwo. Poza tym kraj ten „pod względem ekonomicznym, politycznym i historycznym nie zależy od nas”. Najtrudniejszą kwestią jest jednak NRD, która opuści obóz, ponieważ od dawna jest związana z RFN i EWG. Obecnie realne jest jedynie rozciągnięcie w czasie procesu zjednoczeniowego, aby mogli się do tego faktu przyzwyczaić Niemcy, Europa i społeczeństwo ZSRR. Gorbaczow opowiedział się również za rozmowami z mocarstwami na temat zjednoczenia w formie „2 + 4”. Na koniec zaś polecił marszałkowi Achromiejewowi przygotować się do wycofania wojsk sowieckich z NRD.

W przebiegu tej narady uderza fakt, że półtora miesiąca po upadku berlińskiego muru członkowie ścisłego kierownictwa sowieckiego nie mają złudzeń co do konieczności zjednoczenia. Wszyscy zdają sobie sprawę, że nie są w stanie zatrzymać tego procesu. Jedyne, co mogą zrobić, to spowolnić go i wynegocjować za zgodę nań korzystną cenę.

Narada ta jest niezwykle ważna również z innego powodu. Ma charakter nieoficjalny, więc jej uczestnicy mówią bardzo otwarcie o zaistniałej sytuacji. Uderza przede wszystkim bezlitosna analiza sowieckiej rzeczywistości przedstawiona przez Gorbaczowa, który nazywa sowieckie społeczeństwo zgniłym. Gensek i jego najbliżsi współpracownicy mieli, jak widać, pełną świadomość, że służą przegranej sprawie. Ich zadaniem nie jest kształtowanie rzeczywistości według lepszych bądź gorszych wizji politycznych, lecz przeciwdziałanie niekontrolowanemu biegowi wypadków. Są świadomi, że zmierzają ku katastrofie, jaką jest rozpad struktur społecznych, gospodarczych i państwowych obozu komunistycznego. Nie dziwi zatem, że już wówczas pogodzili się w gruncie rzeczy ze zjednoczeniem Niemiec.

Pięćdziesięcioczeroletni Michaił Gorbaczow został sekretarzem generalnym KC KPZR w marcu 1985 r. W odróżnieniu od poprzedników jego dojście do władzy nie było związane z dramatycznymi walkami wewnątrz sowieckiego kierownictwa. Miało raczej charakter naturalnej zmiany pokoleniowej. Do początku lat 80. w polityce sowieckiej dominowali ludzie zawdzięczający swoje kariery Stalinowi, który po zakończeniu wojny dokonał przetasowania i postawił na pokolenie stosunkowo młodych technokratów. W roku 1985 protegowani Stalina, mając świadomość swojej starczej słabości, zdecydowali się przekazać władzę kolejnemu pokoleniu. Gorbaczow był przedstawicielem tzw. *shestidiesiatników*, czyli pokolenia sowieckiej inteligencji, na której kształtowanie największy wpływ wywarła chruszczowowska odwilż. Zostali oni wychowani w przekonaniu, że „socjalizm z ludzką twarzą” jest najdoskonalszym z ustrojów i jakkolwiek podlega „błędom i wypaczeniom”, to można i powinno się go zreformować. Ta idealistyczna wiara cechowała Gorbaczowa i jego najbliższych współpracowników. Gensek

swój program nazwał „nowym myśleniem”, a wynikającą z niego politykę *pieriestrojka*, czyli przebudową, ponieważ słowo reformy miało złe konotacje w Związku Sowieckim.

O ile „nowe myślenie” nie przynosiło pozytywnych skutków w dziedzinie społecznej i gospodarczej, o tyle w krótkim czasie doprowadziło do reorientacji w polityce zagranicznej ZSRR. Jej zapowiedzią była wydana w 1987 r. książka Gorbaczowa *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*.

Gorbaczow wprost nawiązywał do realizmu Malenkowa, twierdząc, że

wojna jądrowa jest bezsensowna, irracjonalna. W globalnym konflikcie nuklearnym nie byłoby ani zwycięzców, ani pokonanych, a światowa cywilizacja nieuchronnie uległaby zagładzie. Właściwie mówiąc, w tradycyjnym pojęciu nie jest to nawet wojna, jest to samobójstwo.

Z tego powodu broń nuklearna nie może być środkiem do osiągnięcia jakichkolwiek celów – ani politycznych, ani ekonomicznych, ani ideologicznych. Gorbaczow odwoływał się także do słów Chruszczowa wypowiedzianych w trakcie XX Zjazdu KPZR i zaneogował „fatalną nieuchronność nowej wojny światowej”. Odrzucił również leninowską tezę o wojnie jako koniecznej przesłance rewolucji społecznej.

Kilkakrotnie, ale niezbyt śmiało wspominał o konieczności odideologizowania polityki zagranicznej poprzez „uwzględnianie własnych interesów narodowych i poszanowanie interesów innych państw”. Nie był jeszcze gotowy całkowicie zarzucić doktrynę Breżniewa, ponieważ zgodził się na „samodzielność” poszczególnych partii komunistycznych, ale nie na prawdziwą suwerenność państw lub narodów obozu komunistycznego.

Dla Gorbaczowa było oczywiste, że sowiecka Rosja jest częścią Europy: „Jesteśmy Europejczykami. Starą Ruś z Europą łączyło chrześcijaństwo. Tysiąclecie jego przyjścia na ziemię naszych przodków będzie obchodzone w 1988 r. Historia Rosji jest organiczną częścią wielkiej historii europejskiej”. Ta historiozofia była podstawą jego politycznego konceptu skrywającego się pod hasłem „wspólnego europejskiego domu”. Gorbaczow nie potrafił go jednak sprecyzować, a pozostał przy metaforycznym opisie:

Dom wprawdzie jest wspólny, ale każda rodzina ma swoje mieszkanie, a i wejścia są różne. Lecz zachować dom, ustrzec go od pożaru czy innych klęsk, uczynić go lepszym i bezpieczniejszym, utrzymywać w nim ten porządek Europejczycy mogą tylko razem, wspólnie, przestrzegając rozsądnych norm współżycia.

Najważniejszym narzędziem do stworzenia europejskiego domu była Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Gorbaczowowi chodziło zapewne o to, żeby kontynuacja procesu KBWE zdominowała politykę europejską i miała nadrzędny

charakter wobec Wspólnot Europejskich i NATO. Niewątpliwie nowe idee genseka miały konkurencyjny charakter wobec pojęcia transatlantyckiego Zachodu. Gorbaczow wyraźnie również stwierdził, że nie ma zamiaru otwierać kwestii niemieckiej. Zasugerował, że zjednoczenie Niemiec stanie się aktualną kwestią dopiero za sto lat².

Książka Gorbaczowa dokumentuje proces stopniowego eliminowania ideologii z polityki zagranicznej. Gensek przyjął w tym celu abstrakcyjną perspektywę uniwersalistyczną, twierdząc, że przetrwanie ludzkości jest ważniejsze od interesów klasowych. Takie podejście spowodowało istotną zmianę w postrzeganiu rzeczywistości międzynarodowej. Podział na dwa obozy, które miały toczyć ze sobą wojnę na śmierć i życie, okazał się bezsensowny, albowiem musiał doprowadzić do zagłady rodzaju ludzkiego. Konieczna była również zmiana stosunku do państw kapitalistycznych. Przypomnijmy – w ideologii stalinowsko-leninowskiej samo istnienie demokratycznego kapitalizmu było śmiertelnym zagrożeniem dla komunizmu. W nowym aideologicznym podejściu Gorbaczowa podział na dwa wrogie obozy tracił sens, ponieważ nowym celem był pokój i współpraca pomiędzy państwami, a nie podbój świata. Innymi słowy, nowe myślenie w polityce Kremla polegało na odrzuceniu leninowsko-stalinowskich zasad ideologicznych, które determinowały do roku 1985 politykę zagraniczną ZSRR.

Na podstawie kilku dyskusji w trakcie posiedzeń Biura Politycznego KC KPZR w roku 1987 można dojść do wniosku, że członkowie sowieckiego kierownictwa stosunkowo łatwo przekształcili się z rewolucjonistów w polityków zarządzających znajdującym się w kryzysie imperium. W marcu 1987 r. Gorbaczow skarżył się swoim towarzyszom, „że słabo uczymy się Europy i słabo ją znamy”. Twierdził, że ZSRR nie rozwiąże „żadnej kwestii” ani w polityce wewnętrznej, ani zagranicznej bez współpracy z Europą Zachodnią. Dał do zrozumienia, że jej celem będzie także uwolnienie Starego Kontynentu „od opieki Stanów Zjednoczonych”³.

Ważną rolę w kształtowaniu nowego myślenia o polityce zagranicznej odegrała wizyta w Moskwie w lipcu 1987 r. prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera. Gorbaczow, omawiając jej rezultaty na posiedzeniu Biura Politycznego, doszedł do wniosku, że RFN powinna być głównym partnerem ZSRR w Europie. Zauważył przy tym, że społeczeństwo zachodnioniemieckie coraz bardziej dystansuje się od USA. Przypomniał również historyczne doświadczenie współpracy sowiecko-niemieckiej:

Mamy 65. rocznicę Rapallo. Niemcy pamiętają o tym. Pamięć o Rapallo dręczy mocarstwa zachodnie. Chodzi im po głowie pytanie, czy możliwy jest zwrot tego rodzaju. Stany Zjednoczone są zaniepokojone, że Sowietci przez RFN

² Zob. M. Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*, Warszawa 1988, s. 187, 193, 223, 261, 266, 267, 304, 305.

³ A. Czerniajew, A. Wiebier, W. Miedwediew (red.), *W Politbiuro CK KPSS...*, s. 155–157.

wejść do całej Europy. Oczywiście zachodni Niemcy nie będą chcieli straszyć Amerykę i Francję nowym Rapallo. Dlatego i my nie powinniśmy przesadzać. Nie ma bowiem mowy o Rapallo, inny okres historyczny, inne warunki.

W podsumowaniu dyskusji Gorbaczow stwierdził, że warto zaryzykować i pójść na zbliżenie z Niemcami, nie zapominając przy tym o współpracy z Francją i Wielką Brytanią⁴.

W tym samym czasie Gorbaczow doszedł do wniosku, że należy zakończyć konflikt z Chińczykami. Postawił tę kwestię pod obrady Politbiura, które zgodziło się z jego propozycją. Jeden z członków tego gremium zauważył, że „teraz to już ostatecznie nastrozymy Amerykanów”⁵.

Gorbaczow, wyzwalając politykę zagraniczną z leninowsko-stalinowskiego gorse-tu, dostrzegł, że świat zorganizowany wokół dwóch biegunów Waszyngton–Moskwa przestał istnieć. Stało się to za sprawą słabości ZSRR. Obecnie zagrożeniem dla sowieckich interesów jest jednobiegunowość, to znaczy globalna hegemonia USA. W interesie Moskwy jest więc świat, który ma wiele centrów siły i potęgi, a więc świat wielobiegunowy. Daje on możliwość manewru i gry interesów. Należy więc działać na rozbitcie Zachodu, na podział pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi.

W tym nowym, realistycznym podejściu Gorbaczowa nie było miejsca dla rozwiązania kwestii niemieckiej. Świadczy o tym chociażby rozmowa, jaką w końcu grudnia 1987 r. przeprowadził z premierem Bawarii Franzem-Josefem Straussem. W jej trakcie w niezwykle otwarty sposób wyjaśnił swoje poglądy na politykę zagraniczną. Zauważył, że nie jest możliwe, by obecnie kilka mocarstw tak jak kiedyś narzucało innym swoją wolę. Konieczne jest „odideologizowanie relacji międzynarodowych”, dlatego każdy kraj powinien wybrać własną drogę, własny ustrój, religię, ideologię i wreszcie sposób życia. To jest suwerenne prawo każdego narodu. Następnie Gorbaczow podjął kwestię relacji pomiędzy RFN i ZSRR. Najpierw nieco złośliwie zauważył, że rząd federalny „chce być bardziej amerykański niż sami Amerykanie”. Zaraz potem dodał, że „kiedy Niemcy i Rosja współpracowali, w Europie był porządek”. Dlatego ZSRR zwraca się do RFN z propozycją bliskiej współpracy politycznej i gospodarczej. Podkreślił przy tym bardzo wyraźnie, że kwestia zjednoczenia Niemiec od dawna jest bezprzedmiotowa. Strauss odpowiedział, że „nie forsujemy kwestii zjednoczenia Niemiec. Może minąć dziesięć, pięćdziesiąt i sto lat. Ale wiemy, że klucz do rozwiązania tego problemu leży w Moskwie, a nie w Waszyngtonie”. Dodał również, że jest przeciwnikiem traktatu pokojowego przewidzianego w niemieckiej Ustawie Zasadniczej, ponieważ po jego zawarciu Niemcy musiałyby zapłacić reparacje⁶.

⁴ Tamże, s. 205–207.

⁵ Tamże, s. 215.

⁶ A.A. Gałkin, A.S. Czerniajew (red.), *Michaił Gorbaczew i niemiecki problem. Zbiór dokumentów 1986–1991*, Moskwa 2006, s. 62–78.

W niemiecko-sowieckich rozmowach na najwyższym szczeblu dominowało hasło realizmu. Nikt nie przeczuwał nawet zbliżającego się przesilenia. Pod koniec października 1988 r. kanclerz Helmut Kohl udał się z pierwszą oficjalną wizytą do Moskwy. W rozmowie z Gorbaczowem podkreślił, że traktaty podpisane na początku lat 70. z ZSRR, Polską i Czechosłowacją są rzeczywistością i RFN dotrzyma zawartych w nich zobowiązań. Jednak są takie fakty, z którymi nie może się pogodzić. Niemcy nie uważają podziału swojego kraju za ostateczne słowo historii. Zmiana tego stanu rzeczy może dokonać się tylko w pokojowy sposób, lecz „nie jest to zadanie dla naszego pokolenia, [...] ale być może dla naszych wnuków”. Gorbaczow odpowiedział, że gdy ktoś mówi, iż kwestia zjednoczeniowa ma charakter otwarty, to natychmiast wywołuje to reakcję nie tylko w Moskwie, ale i w innych państwach Zachodu. Zauważył, że Kohl z jednej strony uznaje rzeczywistość, ale z drugiej cały czas „reanimuje przeszłość”⁷.

Bardziej defensywną postawę w rozmowie z Gorbaczowem w połowie października 1989 r. w Moskwie przyjął Willy Brandt. Były kanclerz przyznał, że jest w ogóle przeciwny używaniu terminu powtórnego zjednoczenia, ponieważ oznacza ono „powrót do przeszłości, który, po pierwsze, nie jest możliwy, a po drugie, nie może być naszym celem”. Przyszłość obu niemieckich państw wiązał z mglistymi procesami „zbliżenia” i „zrastania się Europy”⁸.

Jeszcze 1 listopada 1989 r. Gorbaczow przekonywał Egon Krenza:

Być może za kilka dekad, jeśli procesy integracyjne w Europie będą rozwijać się normalnie, kwestia niemiecka będzie wyglądać inaczej. Jakkolwiek i dziś, mówiąc o integracji zachodnioeuropejskiej, na Zachodzie mówi się o zachowaniu określonej politycznej, kulturowej i innej tożsamości poszczególnych państw. Słowem, dziś kwestia zjednoczenia Niemiec jest nieaktualna⁹.

Rozmowy Gorbaczowa z politykami niemieckimi pokazują, że nowe myślenie w ogóle nie uwzględniało zjednoczenia. Gorbaczow, tak jak Gromyko i Breżniew, alergicznie reagował na wszelkie sugestie niemieckich partnerów w tej materii. Ci ostatni jednak zawsze podkreślali fakt, że nie pogodzą się z zamknięciem tej kwestii, nawet jeśli jej rozwiązanie będzie możliwe dopiero przez następne pokolenia. Gorbaczow do ostatniej chwili nie przeczuwał, że wypadki mogą się potoczyć całkowicie niezgodnie z jego oczekiwaniami.

I tym razem rzeczywistość przerosła wyobrażenia polityków. W nocy z 9 na 10 listopada 1989 r. upadł berliński mur. Mieszkańcy wschodniego Berlina, nie oglądając się na polityków, zdecydowali, że nie chcą żyć pod komunistycznym jarzmem. Stało się

⁷ Tamże, s. 131–134.

⁸ Tamże, s. 223–231.

⁹ Tamże, s. 232–245.

zatem to, czego nie dopuszczał w swoich koncepcjach Egon Bahr i większość elit politycznych. Spragnione podmiotowości społeczeństwo zbuntowało się i nie miało najmniejszego zamiaru oczekiwać na wyniki działań polityków, proces zjednoczeniowy rozpoczął się wbrew ich przewidywaniom i oczekiwaniom.

Politykiem, który najszybciej zrozumiał bieg dziejów, okazał się Helmut Kohl. Niespełna trzy tygodnie po upadku muru wystąpił w Bundestagu i przedstawił tzw. dziesięciopunktowy program, który zawierał wiele działań anty kryzysowych, ale także pewną długofalową strategię. Kluczowe były trzy postulaty. Po pierwsze, kanclerz wezwał do przeprowadzenia w NRD wolnych wyborów w celu zniesienia „monopolu władzy SED”, a także do likwidacji gospodarki planowej. Po drugie, zaproponował uznać EWG za „rozstrzygający czynnik rozwoju ogólnoeuropejskiego” i złożył ofertę „reformującym się państwom Europy Środkowej i Południowej” zawarcia umów stowarzyszeniowych z tą organizacją. Celem tego procesu miało być rozszerzenie struktur integracyjnych: „WE nie może kończyć się na Łabie, lecz musi zachować otwartość na Wschód”. Po trzecie, w ostatnim, dziesiątym punkcie swojego programu kanclerz ogłosił, że „powtórne zjednoczenie, to znaczy ponowne odzyskanie przez Niemcy jedności państwowej, pozostaje politycznym celem rządu federalnego”¹⁰.

Przemówienie to było pierwszą próbą nadania politycznego kierunku spontanicznemu procesowi rozpoczętemu przez wschodniemieckie społeczeństwo. Jeszcze kilka miesięcy temu żaden odpowiedzialny polityk, w tym również Kohl, nie spodziewał się, że zjednoczenie Niemiec stanie się najważniejszym punktem nie tylko europejskiej, ale i globalnej agendy politycznej. Kanclerz niewątpliwie zrozumiał ogrom przekształceń, które czekać będą Europę. Dlatego przedstawił plan, w którym chodziło nie tylko o szybkie zniesienie podziału Niemiec, ale także Europy. Taki sens miało bowiem otwarcie perspektywy integracji ze Wspólnotami Europejskimi dla reformujących się państw Europy Środkowej. Kohl wyraźnie wskazywał w tym kontekście na Polskę i Węgry. Przedstawiony w Bundestagu program wykraczał daleko poza plan zjednoczeniowy. Jego celem było rozbicie obozu komunistycznego poprzez wskazanie państwom środkowoeuropejskim ścieżki integracyjnej. W ten sposób rozpoczęła się dekompozycja obozu komunistycznego i unieważnianie doktryny Breżniewa.

Działania niemieckiego kanclerza nie zostały przyjęte na Kremlu z entuzjazmem, przyspieszały bowiem procesy, nad którymi Sowieci przestawali już panować. Z ich punktu widzenia przekroczona została czerwona linia. Nakreślił ją dwa tygodnie przed upadkiem berlińskiego muru Aleksandr Jakowlew, jeden z najbliższych współpracowników Gorbaczowa i czołowy ideolog *pieriestrojki*, w trakcie rozmowy ze Zbigniewem Brzezińskim. Ostrzegł on, że Moskwa nie będzie tolerować sytuacji, w której w procesy

¹⁰ Zob. *Rede des Bundeskanzlers Dr. Helmut Kohl in der 177. Sitzung des Deutschen Bundestages am 28. November anlässlich der zweiten Beratung des Haushaltsgesetzes 1990*, „Bulletin der Bundesregierung” 1989, nr 134, s. 1141–1148.

zachodzące w krajach Europy Wschodniej bezpośrednio będą się mieszać kraje Europy Zachodniej lub Stany Zjednoczone¹¹. Polityka Kohla przekraczała wyznaczoną przez Jakowlewa czerwoną linię, albowiem miała na celu rozszerzenie wpływów Zachodu na kraje Europy Środkowej. Nie dziwi więc ogromna irytacja, z jaką Gorbaczow potraktował ministra spraw zagranicznych RFN Hansa-Dietricha Genschera podczas rozmowy w Moskwie 1 grudnia 1989 r. Gensek wprost oskarżył Niemcy, że „przygotowali pogrzeb zachodzących w Europie procesów”¹².

Kohl jednak mógł forsować proces zjednoczeniowy mimo sprzeciwu większości mocarstw. Cicha koalicja Moskwy, Londynu, Rzymu i Paryża była jednak zbyt słaba, aby go zatrzymać. Decydujące znaczenie miała polityka Waszyngtonu. Amerykanie postawili na Niemców, zanim jeszcze historia przyspieszyła bieg. Był to więc z ich strony świadomy i przemyślany wybór strategiczny. Został ogłoszony przez prezydenta USA George’a Busha pod koniec maja 1989 r. podczas wystąpienia w Moguncji. Mowa ta poświęcona została roli NATO jako organizacji, która połączyła Europę i Stany Zjednoczone. Prezydent podkreślił, że Sojusz zapewnił czterdzieści lat „pokoju, wolności i dobrobytu”. Dzięki niemu narody Europy zakończyły wielowiekową rywalizację i rozpoczęły swój „drugi renesans”, czyli „erę pojednania i odbudowy”. W epoce tej „rozkwitł historyczny geniusz narodu niemieckiego”, który stał się nie tylko liderem w dziedzinie technologii i gospodarki, ale w promocji wolności, praw człowieka i demokracji. Po tych pochwałach Bush zadeklarował: „Stany Zjednoczone i Republika Federalna zawsze były wiernymi przyjaciółmi i sojusznikami, ale dziś dzielimy dodatkową rolę partnerów w przywództwie”. Następnie zaś omówił strategiczny cel, do którego powinny dążyć oba kraje. Zwracając uwagę na sukces integracji zachodnioeuropejskiej, wezwał do objęcia tym procesem narodów wschodnioeuropejskich. Przy tej okazji wskazał na różnicę pomiędzy swoją wizją Europy a koncepcją sowieckiego przywódcy, zauważając, że „wspólny europejski dom” Gorbaczowa nie stanie się realnością, dopóki „wszyscy jego mieszkańcy nie będą mogli swobodnie przemieszczać się z pokoju do pokoju”. Następnie przedstawił inną koncepcję urządzenia nowego porządku na kontynencie: „ścieżka wolności prowadzi do większego domu, do domu, gdzie Zachód spotyka Wschód, do domu demokratycznego, do wspólnoty wolnych narodów”¹³.

Przemówienie Busha nie było wcale tak oczywiste, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Na przełomie lat 1988–1989 politycy zachodni wiedzieli, że zimna wojna dobiegła końca i że to oni są jej zwycięzcami. Nie mieli jednak jasności, co robić dalej. Część z nich wychodziła z założenia, że osiągnięto już wystarczająco dużo. Trzeba

¹¹ Zob. A. Jakowlew, *Pieriestrojka: 1985–1991. Nieizdannoje, małoizwiestnoje, zabytoje*, Moskwa 2008, dok. nr 72.

¹² A.A. Gałkin, A.S. Czerniajew (red.), *Michail Gorbaczew...*, s. 279.

¹³ Zob. *Remarks to the Citizens in Mainz, Federal Republic of Germany, 1989–05–31*, w: *Public Papers of the Presidents of the United States, George Bush 1989, Book I – January 20 to June 30, 1989*, Washington 1990, s. 650–654.

zatem zacząć działać na rzecz zachowania owoców zwycięstwa odniesionego podczas zimnej wojny, to znaczy zawrzeć z Gorbaczowem układ, który utrwali zaistniałe *status quo*. Jednak Bush miał inny pogląd na tę kwestię. Przywódca jedyne globalnego supermocarstwa nie widział powodu, aby nie realizować wielkich politycznych marzeń. W Moguncji przedstawił koncepcję nowego porządku w Europie. Część państw należących dotychczas do obozu komunistycznego miała odzyskać niepodległość i stać się elementem „wspólnoty wolnych narodów”, czyli Zachodu. Nie sposób nie zauważyć, iż sens tego, co powiedział Bush, polegał na tym, że struktury polityczne Zachodu zostaną przesunięte na Wschód. Amerykański prezydent zdawał sobie także sprawę z faktu, że początkiem tego procesu będzie zjednoczenie Niemiec. Tak więc to on ostatecznie odesłał do lamusa historii filozofię odprężenia i nowej polityki wschodniej, polegającą na uznaniu porządku, w którym w Europie istnieje system państw satelickich zdominowanych przez Moskwę¹⁴.

Po tym, jak w styczniu 1990 r. Gorbaczow i jego najbliżsi współpracownicy pogodzili się ze zjednoczeniem Niemiec, pozostała do rozwiązania jeszcze jedna kluczowa sprawa – kwestia ich członkostwa w NATO. Sowieci z początku byli temu przeciwni, ale okazali się zbyt słabi, by postawić na swoim. Problemem było również stworzenie strategii alternatywnej, którą można byłoby zaproponować zachodnim mocarstwom. Kontynuowanie tradycyjnej sowieckiej gry na neutralizację zjednoczonych Niemiec niosło bardzo poważne zagrożenie, czyli problematyczność kontroli lub równoważenia ich coraz bardziej wzrastającej potęgi. Z punktu widzenia Stalina dążenie do neutralności Niemiec miało sens. Dzięki temu Zachód stałby się słabszy i nadal otwarta pozostawała możliwość podporządkowania Niemiec przez ZSRR. Związek Sowiecki był wówczas najsilniejszym mocarstwem kontynentalnym, dzięki czemu był w stanie zrealizować tego rodzaju scenariusze. Gorbaczow w odróżnieniu od Stalina nie mógł liczyć na siłę swojego państwa. Zjednoczone Niemcy uniezależnione od mocarstw zachodnich stałyby się największą potęgą kontynentalną i to one zaczęłyby narzucać warunki gry. Nie można było przecież wykluczyć scenariusza, w którym Berlin dążyć będzie do odwetu za przegraną drugą wojnę światową. Gorbaczow mógł więc dostrzec pewne korzyści z członkostwa Niemiec w NATO, które będzie najlepszą gwarancją utrzymania kontroli i równoważenia niemieckiej potęgi. Nie wahał się jednak wystawić za nie kanclerzowi Kohlowi słonego rachunku. Niemcy wyszły naprzeciw tym oczekiwaniom i zaproponowały Sowietom nawiązanie specjalnych partnerskich relacji, których podstawą był dwustronny traktat zawarty po zjednoczeniu. RFN zgodziła się przejść na siebie wszystkie zobowiązania finansowe i gospodarcze po NRD, a ponadto zaoferowała kredyt w wysokości 5 mld marek. Sowieci przyjęli tę ofertę z radością. Julij Kwicinski,

¹⁴ Zob. P. Zelikow, *US Strategic Planning in 1989–90*, w: W. Mueller, M. Gehler, A. Suppan (red.), *The Revolutions of 1989. A Handbook*, Wien 2015, s. 283–306.

ambasador ZSRR w Bonn, powiedział, że jego marzeniem zawsze było „osiągnięcie dla Niemiec i Związku Sowieckiego czegoś podobnego do tego, co zrobił Bismarck”¹⁵.

Ostateczne rozstrzygnięcia dotyczące podstaw relacji pomiędzy zjednoczonymi Niemcami a sowiecką Rosją zapadły w połowie lipca 1990 r. podczas wizyty kanclerza Kohla w ZSRR. Ku zaskoczeniu Niemców Gorbaczow już w trakcie pierwszej rozmowy w cztery oczy w Moskwie 15 lipca zgodził się bez szczególnych targów na warunki niemieckie. Uznał suwerenność zjednoczonych Niemiec i zaakceptował ich członkostwo w NATO¹⁶.

Następnego dnia obie delegacje udały się do miejscowości Archyz na Kaukazie, bo Gorbaczow chciał pokazać Kohlowi swoje rodzinne strony. Tam powrócono do dyskusji na temat statusu zjednoczonych Niemiec w NATO. W jej trakcie okazało się, że sowiecki minister spraw zagranicznych Eduard Szewardnadze nie zgadza się ze stanowiskiem zajęтым dzień wcześniej przez Gorbaczowa. Spór w łonie sowieckiej delegacji dotyczył rozmieszczenia wojsk i infrastruktury natowskiej na terytorium NRD. Gorbaczow wcześniej zgodził się, że po wycofaniu wojsk sowieckich Niemcy Wschodnie zostaną objęte zakresem zobowiązań (*Geltungsbereich*) NATO z jednym jedynym ograniczeniem, że nie będzie tam broni atomowej. Szewardnadze upierał się jednak przy tym, żeby po wycofaniu wojsk sowieckich na terytorium wschodnich Niemiec nie można było rozmieszczać ani infrastruktury, ani wojsk NATO. Udało mu się osiągnąć częściowy sukces, ponieważ w trakcie dyskusji ze stroną niemiecką Gorbaczow zaczął przechodzić na jego stronę. W końcu strona sowiecka zaczęła się domagać, by przyszła granica Sojuszu Północnoatlantyckiego nie wykroczyła poza terytorium Niemiec Zachodnich. Długa dyskusja nie doprowadziła do jasnych i ostatecznych rozstrzygnięć. Obydwie delegacje pozostały przy swoich stanowiskach. Kwestia statusu Niemiec Wschodnich w NATO nie została doprecyzowana ani formalnie ujęta w formie zobowiązania prawnomiędzynarodowego¹⁷.

Moskwa w przyszłości będzie twierdzić, że w trakcie procesu zjednoczeniowego mocarstwa zachodnie obiecały jej, że Sojusz Północnoatlantycki nie będzie rozszerzał się na wschód. Protokoły rozmów w Achryzie nie potwierdzają tych pretensji. Nie podjęto wówczas bowiem żadnego ani politycznego, ani prawnomiędzynarodowego zobowiązania w tej kwestii. Co więcej, sprawa rozszerzenia NATO była wówczas zupełnie bezprzedmiotowa, ponieważ państwa środkowoeuropejskie były członkami zupełnie innego sojuszu, a mianowicie Układu Warszawskiego.

¹⁵ Zob. A.E. Stent, *Russia and Germany Reborn. Unification, the Soviet Collapse, and the New Europe*, Princeton 1998, s. 121–125.

¹⁶ Zob. H.J. Küsters, D. Hofmann (red.), *Deutsche Einheit. Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90. Dokumente zur Deutschlandpolitik*, Bundesministerium des Innern unter Mitwirkung des Bundesarchivs, München 1998, dok. nr 350.

¹⁷ Zob. tamże, dok. nr 353.

Najdłużej trwały negocjacje finansowych warunków zjednoczenia. Ustalono je bowiem dopiero we wrześniu 1990 r. Sowieci żądali kwot dochodzących do 18 mld marek. Jedną z głównych pozycji w ich rachunku były koszty powrotu żołnierzy sowieckich do domu. Kohl na początku chciał dać 8 mld, ale w końcu zgodził się na 12 mld i dodał do tego jeszcze 3 mld nisko oprocentowanego kredytu.

W tym samym czasie doszło do kulminacji rozmów „2 + 4”, czyli negocjacji w sprawie zjednoczenia prowadzonych pomiędzy obydwoimi państwami niemieckimi a ZSRR, USA, Wielką Brytanią i Francją. We wrześniu 1990 r. w Moskwie podpisano traktat o ostatecznej regulacji stosunku do Niemiec. W dokumencie tym Niemcy uznały, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest ostateczna i zgodziły się na podpisanie traktatu granicznego z Polską (stało się to w grudniu 1990 r.). Zobowiązały się także do tego, że na terytorium Niemiec Wschodnich nie będą mogły być rozmieszczone obce wojska ani broń jądrowa. Sowieci z kolei zgodzili się wycofać swoje wojska z terytorium NRD najpóźniej do 1994 r. Traktat „2 + 4” nie miał jednak charakteru traktatu pokojowego. Niemcom zatem udało się osiągnąć ogromny sukces. Zdołali doprowadzić do tego, że nie zostały ostatecznie zamknięte kwestie związane ze skutkami drugiej wojny światowej w relacjach z krajami Europy Środkowej i Wschodniej. Dzięki temu nie musiały ostatecznie uregulować kwestii związanych z wypłatami reparacji. 3 października 1990 r. pięć nowych krajów związkowych powstałych na terytorium NRD zostało włączonych do RFN. 9 listopada 1990 r., a więc w pierwszą rocznicę upadku muru, zjednoczone Niemcy podpisały swoją pierwszą umowę międzynarodową. Był to traktat o dobrym sąsiedztwie, partnerstwie i współpracy z ZSRR. Podpisano również traktat o rozwoju kompleksowej współpracy w zakresie gospodarki, przemysłu, nauki i technologii.

Michajłowi Gorbaczowowi nie udało się jednak dotrzymać tempa biegowi dziejów. Nie potrafił zatrzymać rozpadu Związku Sowieckiego. 8 grudnia 1991 r. w Wiskulach, w Puszczy Białowieskiej, prezydenci Rosji – Borys Jelcyn, Ukrainy – Leonid Kuczma i Białorusi – Stanisław Szuszkiewicz podpisali układ, w którego preambule uznali, że „ZSRR kończy swoje istnienie jako podmiot prawa międzynarodowego i geopolityczna realność”. Jakkolwiek Związek Sowiecki rozpadł się na wiele suwerennych państw, to nie było wątpliwości, że jego głównym spadkobiercą stała się Federacja Rosyjska ze stolicą w Moskwie. Powstał w ten sposób nowy podmiot polityczny, który musiał na nowo zdefiniować swoją rację stanu i politykę zagraniczną. Rosja pozostała ogromnym mocarstwem eurazjatyckim. Nadal kontynuowała politykę normalizacji z mocarstwami zachodnioeuropejskimi i z Chinami, zapoczątkowaną przez Gorbaczowa pod koniec czasów sowieckich. Kreml na nowo musiał zdefiniować swoje relacje z krajami Europy Środkowej i Wschodniej, które do niedawna znajdowały się pod jego pełną kontrolą Kremla. Już wówczas można było założyć, że Polska, Czechosłowacja, Węgry, a za nimi inne państwa środkowoeuropejskie wejdą na ścieżkę integracji ze strukturami Zachodu. Otwartą kwestią pozostawała geopolityczna przyszłość Ukrainy, Białorusi

i Mołdawii. Moskwa musiała więc sprostać wyzwaniu, jakim było dla niej stopniowe rozszerzanie się wpływów mocarstw zachodnich na wschód poza granicę, jaką niegdyś wyznaczała „żelazna kurtyna”.

Niemcy po zjednoczeniu mogły się cieszyć najbardziej korzystną konstelacją międzynarodową od roku 1871. Zajmowały, i to od dawna, pozycję niekwestionowanego lidera integracji europejskiej. Zawdzięczały ją nie tylko swoim sukcesom gospodarczym, ale umiejętnemu wykorzystywaniu instytucji integracyjnych do realizacji własnych interesów narodowych. Ich rolę w geopolitycznie rozumianym Zachodzie wzmacniało ponadto „partnerstwo w przywództwie” ze Stanami Zjednoczonymi, w którego ramach przypadła im szczególna odpowiedzialność za rozszerzanie strefy wpływów Zachodu w kierunku wschodnim. Dzięki temu, jak i dlatego, że były wierzycielem większości państw postkomunistycznych, uzyskały szczególną, dominującą rolę w Europie Środkowej.

Wyjątkową pozycję RFN zapewniały wreszcie szczególne relacje z Moskwą, będące efektem dwudziestu lat *Ostpolitik*. Kluczowe z punktu widzenia interesów niemieckich i rosyjskich było wyznaczenie nieformalnych stref wpływów, czyli granicy, na której zakończy się pozimnowojenna ekspansja Zachodu. Jej pierwszy etap dotyczył Polski, Węgier i Czechosłowacji (potem Czech i Słowacji). Przebiegał stosunkowo bezkonfliktowo, ponieważ w owym czasie Moskwa pogrążona była w głębokim kryzysie społeczno-gospodarczym, który w znaczny sposób ograniczał jej wpływy międzynarodowe. Niemcom zależało przede wszystkim na stabilizacji sytuacji w Rosji. W stosunkowo krótkim czasie doszli do wniosku, że teraz trzeba wspierać Jelcyna, bo jest on gwarantem demokratycznych i rynkowych reform. Niestety, ani w Bonn, ani w Waszyngtonie nie zauważono, to właśnie Jelcyn stał się grabarzem demokracji rosyjskiej po tym, jak siłowo rozprawił się z rosyjską Dumą w 1993 r. Było to przecież zgodne zasadami *Ostpolitik*, według których na Wschodzie należało wspierać i dogadywać się z przedstawicielami oligarchii rządzącej, a nie postkomunistycznych społeczeństw, które uważano za niedojrzałe do rynku i demokracji oraz zakażone bakcylem nacjonalizmu. Wierzono, że dzięki temu wspiera się stabilizację na Wschodzie. Zgodnie z tymi założeniami Niemcy i cały Zachód wspierały Jelcyna w wyborach w 1996 r. mimo interwencji zbrojnej w Czeczenii i narastających tendencji autokratycznych.

W latach 90. stosunki pomiędzy Bonn i Moskwą były asymetryczne, bo Rosjanie byli stroną wyraźnie słabszą i uzależnioną od Niemców przede wszystkim w wymiarze gospodarczym. Z tego też powodu relacje między nimi zdominowały kwestie dwustronne: wycofanie wojsk rosyjskich z terytorium byłej NRD, status obwodu królewieckiego, repatriacja Niemców z Rosji i rozbudowa więzi ekonomicznych (pomoc znajdującej się w permanentnym kryzysie gospodarce rosyjskiej).

Upadek Związku Sowieckiego uwolnił narody Europy Środkowej i Wschodniej. Pomędzy Rosją a Niemcami znowu pojawiły się niezależne i suwerenne państwa. Jednak próżno by szukać analogii z ładem wersalskim, ponieważ po roku 1991 Stany Zjednoczone kontynuowały swoją polityczno-militarną obecność na Starym Kontynencie. Nie ulega wątpliwości, że okazały się one najważniejszym czynnikiem stabilności w tym regionie. A to dzięki temu, że nadal wypełniały quasi-hegemoniczną rolę, i to pomimo faktu, że często była ona kontestowana przez inne mocarstwa kontynentalne. Były głównym czynnikiem utrzymującym spójność Zachodu i motorem ekspansji struktur euroatlantyckich na wschód.

Proces rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego miał niewątpliwie zasadnicze znaczenie dla kształtu nowej konstelacji europejskiej powstałej w wyniku rozpadu ZSRR. O ile rozszerzenie Wspólnot Europejskich stało się częścią agendy politycznej w momencie zjednoczenia Niemiec, o tyle na otwarcie drugiej kluczowej instytucji Zachodu ze zrozumiałych względów należało jeszcze poczekać. Na początku lat 90. XX w. w Europie Środkowej nadal stacjonowali żołnierze armii, która ciągle mieniła się sowiecką. Co ciekawe, pierwszym zachodnim politykiem, który publicznie postawił kwestię konieczności rozszerzenia NATO, był minister obrony Niemiec Volker Rühle. W marcu 1993 r. podczas wykładu w Międzynarodowym Instytucie Studiów Strategicznych (IISS) w Londynie zauważył, że „Sojusz Północnoatlantycki nie może być zamkniętym sklepem”. Wskazał na polityczną współzależność procesu rozszerzenia Wspólnot Europejskich i Sojuszu Północnoatlantyckiego. Twierdził, że bez „naszych sąsiadów” z Europy Środkowej i Wschodniej „strategiczna jedność Europy pozostanie iluzją”. Jednak kanclerz Kohl i jego najbliżsi współpracownicy w rozmowach z Amerykanami wykluczali na razie rozszerzenie NATO, a deklaracje Rühiego przedstawiali jako wyraz jego osobistych poglądów¹⁸. Ta ostrożna linia była zgodna z ówczesnymi poglądami waszyngtońskiej administracji. Wychodziła ona naprzeciw oczekiwaniom Moskwy, która uznając suwerenne prawo byłych państw Układu Warszawskiego do wyboru sojuszy, jednocześnie jednak starała się z jednej strony opóźnić proces rozszerzenia, a z drugiej działać na rzecz przekształcenia NATO w organizację bezpieczeństwa zbiorowego, w której mogłaby wziąć udział w przyszłości i Rosja.

Wahania państw członkowskich NATO w tej kwestii skończyły się w momencie, kiedy w styczniu 1994 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton zapewnił, że nie chodzi o to, czy Sojusz się rozszerzy, ale „jak” i „kiedy”¹⁹. Swoje stanowisko natychmiast zmienił również kanclerz Helmut Kohl, argumentując, że wschodnia granica Europy, czyli Niemiec, będzie granicą z obszarem niestabilności. Dodawał również, że wejście państw środkowoeuropejskich do UE nie zagwarantuje im bezpieczeństwa, czyli nie

¹⁸ V. Rühle, *Opening NATO's door*, w: D.S. Hamilton, K. Spohr (red.), *Open Door: NATO and Euro-Atlantic Security After the Cold War*, Washington 2019, s. 217, 218.

¹⁹ Zob. R. Asmus, *NATO. Otwarcie drzwi*, Warszawa 2002, s. 130–146.

jest w stanie zastąpić im członkostwa w NATO. Tym samym kanclerz po niespełna roku zgodził się z „osobistym” poglądem swojego ministra spraw zagranicznych. Jednak ani Kohl, ani Clinton nie przyspieszali procesów akcesyjnych. Związane było to z coraz trudniejszą gospodarczą i polityczną sytuacją w Rosji. Obydwaj przywódcy szczególnie niepokoił się wzrostem znaczenia ugrupowań nacjonalistycznych, które uzyskały bardzo dobry wynik w wyborach do Dumy w roku 1993. Obawiali się, że Rosja odwróci się od Zachodu, wprowadzi autorytarne porządki, przyjmie kurs odbudowy imperium i będzie starała się zaanektować Ukrainę. Dlatego postawili na Jelcyna jako na jedyne go gwaranta reform i prozachodniej polityki Rosji. Jednocześnie mieli świadomość, że jego rządy na Kremlu są być może jedyną okazją do rozszerzenia instytucji euroatlantyckich na kraje środkowoeuropejskie. We wrześniu 1994 r. Kohl wezwał Clintona i jego współpracowników do zwiększenia zaangażowania w kształtowanie przyszłości Europy. Przekonywał, że rozszerzenie UE i „ekspansja NATO” wzajemnie się dopełniają i powinny zostać dokonane równolegle. Na koniec wygłosił zgola profetyczną uwagę: „[W historii] zdarzają się takie czasy, w których otwierają się okna możliwości, i to zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Większość ludzi w ogóle tego nie dostrzega, bo skutki są widoczne dopiero po latach”. Rozwój sytuacji w Rosji uzasadniał podjęcie bardziej zdecydowanych działań²⁰.

Kolejnym ważnym ostrzeżeniem dla zachodnich polityków była wojna, jaką Moskwa wywołała w Czeczenii pod koniec roku 1994. Włączenie regionu środkowoeuropejskiego do NATO i UE okazywało się ważnym zabezpieczeniem przed ewentualnym rosyjskim ekspansjonizmem. Clinton i Kohl uznali, że przeciąganie akcesji państw środkowoeuropejskich do NATO nie ma sensu i trzeba tego dokonać jeszcze za prezydentury Jelcyna. Najpierw w maju 1997 r. w Moskwie w ramach zadośćuczynienia NATO podpisało z Federacją Rosyjską *Akt stanowiący o stosunkach dwustronnych, współpracy i bezpieczeństwie*. W dokumencie tym Sojusz poczynił pewne ważne ustępstwa, mianowicie zadeklarował że

w obecnych i dających się przewidzieć warunkach bezpieczeństwa [...] będzie realizował swoje zadania w dziedzinie zbiorowej obrony oraz inne zadania przez zapewnienie niezbędnej interoperacyjności, integracji i zdolności do wsparcia, a nie przez dodatkowe stałe stacjonowanie znaczących sił bojowych.

²⁰ Zob. S. Kieninger, *Helmut Kohl and NATO Enlargement: The Search for the Post-Cold War Order. NATO Enlargement as Order-Building Diplomacy*, https://americangerman.institute/2020/07/helmut-kohl-and-nato-enlargement-the-search-for-the-post-cold-war-order/#_ftnref11 (dostęp: 1.08.2023); tenże, *New Sources on NATO Enlargement from the Clinton Presidential Library*, <https://www.wilsoncenter.org/blog-post/new-sources-nato-enlargement-clinton-presidential-library> (dostęp: 1.08.2023).

Obiecał również, że nie rozmieści na terytorium nowych członków broni nuklearnej²¹.

Jakkolwiek dokument ten był deklaracją polityczną, a nie zobowiązaniem o prawnomiędzynarodowym charakterze, to w przyszłości jego kluczowe zapisy będą przestrzegane przez państwa członkowskie mimo tego, że Federacja Rosyjska nagminnie je gwałciła. W szczególności państwa natowskie przestrzegały zapisu o rezygnacji ze stałego stacjonowania znaczących sił bojowych na terytoriach nowych członków. Powodowało to osłabienie zdolności obronnych całej flanki wschodniej.

W lipcu 1997 r. Polska, Czechy i Węgry zostały formalnie zaproszone do przystąpienia do Sojuszu, a w marcu 1999 r. zostały wreszcie przyjęte w poczet jego członków. Porozumienie z Rosją w tej sprawie nie oznaczało jednak, że Jelcyn ostatecznie zaakceptował wejście państw środkowoeuropejskich do NATO. Rosjanie uznali, że porozumienie z Sojuszem zostało na nich wymuszone. Nie potrafili uwolnić się od dawnych przyzwyczajzeń. Nadal postrzegali bowiem swoje środowisko międzynarodowe jako potencjalnie wrogie. W ten sposób, powołując się na swoje rzekomo potencjalnie zagrożone bezpieczeństwo, żądali prawa do tego, aby kontrolować lub uczynić strefą swoich wpływów najbliższe sąsiedztwo.

W latach 90. kanclerz Kohl z sukcesami realizował koncepcję amerykańsko-niemieckiego partnerstwa w przywództwie, którego celem było rozszerzenie instytucji euroatlantyckich na wschód. Ostatecznie została ona w pełni zrealizowana w maju 2004 r., kiedy doszło do rozszerzenia Unii Europejskiej m.in. o Polskę, Czechy, Słowację, Węgry i państwa bałtyckie. W ten sposób granica Zachodu przesunięta została aż do Bugu. Rosja nigdy nie zaakceptowała procesów rozszerzeniowych. Główną przyczyną tego stanu rzeczy było mniej lub bardziej świadome przekonanie Kremla, że Zachód jest jej wrogiem. I to nie tylko geopolitycznym czy geoeconomicznym, ale i cywilizacyjnym. A zatem w percepcji elit rosyjskich głównym zagrożeniem stawał się znowu inny, konkurencyjny system wartości. A to zaprowadziło je na tory powtórnej ideologizacji polityki zagranicznej. Podobnie jak w paradygmacie leninowsko-stalinowskim Zachód znowu będzie zagrażał Rosji nie dlatego, że ma wobec niej wrogie zamiary, lecz z racji samego swojego istnienia. A przede wszystkim przez to, że chce narzucić swój styl życia (wartości), które są egzystencjalnym zagrożeniem dla rosyjskości jako takiej.

²¹ Zob. R. Kupiecki, M. Menkiszak (wyd.), *Stosunki NATO–Federacja Rosyjska w świetle dokumentów*, Warszawa 2018, s. 241–252.

Nowa era Putina

10 lutego 2007 r. w hotelu Bayerischer Hof miała odbyć się kolejna rutynowa, 43 z kolei konferencja bezpieczeństwa, podczas której co roku w Monachium spotykają się politycy oraz starannie wyselekcjonowani eksperci i dziennikarze z całego świata. Udział w niej jest uznawany za prestiżowy, ale jej przebieg zazwyczaj ma rytualny, bo ograniczony protokołem charakter. Jej kulminacyjnym momentem jest zazwyczaj mowa przywódcy jakiegoś mocarstwa. Z reguły wystąpienia te mają charakter rutynowy, to znaczy zaproszony polityk, używając swoistego żargonu, stara się raczej ukryć, niż wyjawiać swoje prawdziwe poglądy na otaczającą go rzeczywistość. Wszystko wskazywało na to, że i tym razem nie będzie inaczej. Najważniejszymi gośćmi konferencji byli kanclerz federalna Angela Merkel i prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin. Wystąpienie Merkel pełne było banałów, oczywistych prawd wyrażonych w zdartych kalkach językowych. Kanclerz czytała je szybko i dosyć monotonicznie, rzadko odrywając wzrok od kartki. Przekonywała, że obecnie żadne państwo samodzielnie nie jest w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwa. Dlatego konieczne są sojusze, partnerstwa i współpraca. Merkel wiele uwagi poświęciła konieczności współpracy z Rosją, racząc słuchaczy z całego świata odkrywczymi prawdami typu: „bez wątpienia partnerstwo z Rosją ma szczególne znaczenie” lub „wspólnie z Rosją możemy wiele osiągnąć”. I wezwała w końcu do zacieśnienia partnerstwa pomiędzy NATO i Rosją¹.

Zaraz po Merkel wystąpił Putin. Jakkolwiek czytał tekst wystąpienia z kartki, to cały czas szukał kontaktu ze słuchaczami. Wyraźnie i dobitnie stawiał akcenty w wypowiedziach. Na samym początku zastrzegł, że nie będzie posługiwał się „pustymi dyplomatycznymi frazesami” i powie, co „naprawdę” myśli o problemach

¹ Zob. *Rede von Bundeskanzlerin Dr. Angela Merkel auf der 43. Münchner Konferenz für Sicherheitspolitik am 10. Februar 2007 in München*, <https://www.bundesregierung.de/resource/blob/975954/766632/33dbe48bcae960ec1b6do4b892odo7c6/17-3-bk-data.pdf?download=1> (dostęp: 1.08.2023).

bezpieczeństwa międzynarodowego. Dwie kwestie zelektryzowały słuchaczy: krytyka polityki Stanów Zjednoczonych i rozszerzenia NATO.

Putin najpierw zaatakował niewymienione z nazwy państwo, po zakończeniu zimnej wojny starające się narzucić porządek jednobiegunowy, który zdefiniował jako świat „jednego pana, jednego suwerena”, a także jako „jedno centrum władzy, jedno centrum siły, jedno centrum decyzyjne”. Oczywiście chodziło mu o Stany Zjednoczone. Zastrzegł jednak od razu, że próba ta Ameryce się nie udała, ale dążenie do realizacji „globalnej hegemonii” jest przyczyną wojen i różnorodnych konfliktów.

Drugim punktem jego ataku stało się rozszerzenie NATO. Stwierdził, że proces ten nie ma nic wspólnego z zapewnieniem bezpieczeństwa w Europie; wręcz przeciwnie, „jest to czynnik poważnie prowokujący, który obniża poziom wzajemnego zaufania”. Powiedział, że w roku 1990 NATO miało zagwarantować Moskwie, że nie będzie rozmieszczać swoich wojsk poza obszarem Niemiec Zachodnich. Zapytał, przeciwko komu jest skierowane rozszerzenie².

Dla dużej części uczestników monachijskiej konferencji wystąpienie prezydenta Federacji Rosyjskiej było szokiem. I to przede wszystkim nie ze względu na sam tekst, ale bardzo asertywny i prowokacyjny sposób jego wygłoszenia. Jednak gdy przyszło do dyskusji, to politycy zachodni nie wrywali się, by podjąć rzuconą przez Putina rękawicę. Odważył się na to tylko Markus Meckel, wschodnioniemiecki opozycjonista, ostatni minister spraw zagranicznych NRD i wreszcie deputowany do Bundestagu z ramienia SPD. Zwrócił Putinowi uwagę, że rozszerzenie Sojuszu Północnoatlantyckiego nie było skutkiem ekspansji tej organizacji, lecz woli państw kandydujących do członkostwa. Dodał, że dzięki niemu Rosja może czuć się bardziej bezpiecznie, ponieważ obszar, z którym graniczy, stał się bardziej stabilny. Następnie zaś poruszył kwestię łamania praw w Rosji, przypominając sprawę mordu na dziennikarce Annie Politkowskiej. Meckel był chyba jedynym niemieckim politykiem, który w tym okresie miał odwagę twarzą w twarz zetrzeć się z Putinem.

Najlepsze podsumowanie tego, co się wówczas stało, dał pół żartem, pół serio niemiecki dziennikarz Josef Joffe, wydawca tygodnika „Die Zeit”, który w trakcie dyskusji wyraził nadzieję, że w przyszłości nie znajdzie się historyk, który stwierdzi, że na 43. konferencji bezpieczeństwa wypowiedziana została „druga zimna wojna”. Chyba nie oczekiwał, że jego słowa staną się rzeczywistością³.

Putin otworzył nową erę w polityce rosyjskiej. Gdy schorowany Jelcyn w ostatnim dniu grudnia 1999 r. przekazywał mu władzę w Rosji, chyba nikt się nie spodziewał, że uda mu się stworzyć całkiem nowy system sprawowania władzy. Miał być bowiem

² Zob. R. Kupiecki, M. Menkiszak (red.), *Stosunki NATO–Federacja Rosyjska...*, s. 369–379.

³ Zob. Phoenix, 10.02.2007: *Putin kritisiert USA-Politik* <https://www.ardmediathek.de/video/dokumentationen/10-02-2007-putin-kritisiert-usa-politik/phoenix/Y3JpZDovL3Bob2VuaXguZGUvMjUyNDU1Mw> (dostęp: 1.08.2023).

marionetką w rękach oligarchów, którzy tak naprawdę rządili wówczas w kremlo-wskich gabinetach. Ci najwyraźniej nie docenili niczym specjalnym niewyróżniającego się byłego majora KGB. Putin zaczął jednak robić skuteczne porządki w państwie, które znajdowało się w ogromnym kryzysie od momentu zakończenia Gorbaczowowskiej *pieriestrojki*. Pod koniec swojej pierwszej kadencji pokazał, że jest rzeczywistym władcą na Kremlu, gdy podporządkował sobie najważniejsze środki masowego przekazu i rozpoczął rozprawę z oligarchami (proces Chodorkowskiego). Stosunkowo szybko wyrobił sobie na Zachodzie wizerunek młodego, silnego, skutecznego i reformatorskiego przywódcy Rosji. Był więc zatem przeciwieństwem swojego poprzednika Borysa Jelcyna.

W Niemczech tymczasem zakończyła się epoka Helmuta Kohla. W październiku 1998 r. po wyborach do Bundestagu nowym kanclerzem został socjaldemokrata Gerhard Schröder. Na początku wydawał się nie być zainteresowany pielęgnowaniem specjalnych stosunków z Moskwą. Nie mógł znaleźć wspólnego języka ze schorowanym i nie zawsze przytomnym Borysem Jelcynem. A druga wojna czeczeńska, która rozpoczęła się w październiku 1999 r., doprowadziła do ochłodzenia stosunków pomiędzy obydwoma państwami.

Dojście Putina do władzy zmieniło tę sytuację. Ten, kreując świadomie swój wizerunek młodego, prozachodniego pragmatyka i zwolennika zdecydowanych reform, potrafił nawiązać stosunkowo szybko dobry kontakt ze Schröderem. Wykorzystał do tego swoją znajomość niemieckiego z czasów, gdy zajmował się szpiegostwem na terenie NRD, ale także pewne biograficzne uwarunkowania. Schröder i Putin wywodzili się ze społecznych nizin, a na szczyt udało im się dojść dzięki pracy, samozaparciu i pewnej dozie szczęścia. Były oficer służb specjalnych potrafił wykorzystać swoje umiejętności nawiązywania kontaktów i zbliżenia się do osób, na których mu zależało. Już po pierwszym spotkaniu prezydenta Federacji Rosyjskiej i kanclerza Niemiec było jasne, że istnieje między nimi pewnego rodzaju osobista chemia. Putinowi udało się na tyle zbliżyć ze Schröderem, że zaprosił go do wspólnego spędzenia świąt bożonarodzeniowych, a potem pomógł mu nawet w adopcji dwójki dzieci z rosyjskich sierocińców.

Symbolem nowego otwarcia w stosunkach niemiecko-rosyjskich było przemówienie Putina w Bundestagu, które w dużej części wygłosił po niemiecku. Rosyjski prezydent sprawiał wrażenie nieco zdeprymowanego występowaniem przed niemiecką elitą polityczną. Mówił spokojnie, nie podnosił głosu i nie akcentował zbyt silnie poszczególnych słów czy fraz. Nie przekonywał słuchaczy do jakichś nadzwyczajnych czy rewolucyjnych idei. Chciał raczej wyrzucić na nich wrażenie spokojnego, rzeczowego i pragmatycznego polityka, do którego można mieć zaufanie i robić z nim interesy. Nie zachowywał się jak macho, ale wręcz przeciwnie – udawał gołąbka pokoju.

Putin przekonywał niemieckich deputowanych, że większość Rosjan dawno odrzuciła stalinowską ideologię i obecnie oddana jest ideom demokracji i sprawiedliwości. Dzięki takiemu nastawieniu własnego narodu sowieckie władze mogły podjąć decyzję o zburzeniu muru berlińskiego. Podsumował ten wątek niezwykle mętną konstatacją:

„Ta właśnie decyzja wielokrotnie przesuwiała granice europejskiego humanizmu, tak że można stwierdzić, iż nikt nie jest w stanie zmusić Rosji do powrotu do przeszłości”. Za te słowa został nagrodzony oklaskami. Następnie Putin poparł procesy integracji europejskiej i wyraził nadzieję, że Europa będzie nadal zainteresowana rozwojem relacji z Rosją. Podkreślił wartość związków Europy ze Stanami Zjednoczonymi. Dodał jednak, że Stary Kontynent w dłuższej perspektywie powinien wzmocnić „swoją reputację jako potężne i niezależne centrum światowej polityki”, a stanie się to wtedy, gdy połączy on swój potencjał z możliwościami Rosji.

Putin chwalił istniejący system bezpieczeństwa międzynarodowego. Za osiągnięcie ostatniego dziesięciolecia uznał „bezprzykładnie niską koncentrację sił zbrojnych i broni w Europie Środkowej i w krajach bałtyckich”. I zaraz potem zadeklarował, że „Rosja jest przyjaźnie nastawionym krajem europejskim”. Za najważniejsze wyzwanie dla bezpieczeństwa światowego uznał terroryzm. Skarżył się, że Moskwa ma zbyt mały wpływ na decyzje podejmowane przez NATO, i retorycznie zapytał, czy na tym powinno polegać prawdziwe partnerstwo.

Zwrócił uwagę, że często brak jest obiektywnej informacji o Rosji. Dlatego podkreślił, że głównym jego celem w polityce wewnętrznej jest „zapewnienie demokratycznych praw i wolności, poprawa standardu życia i bezpieczeństwa narodu”. Następnie powiedział, że Rosja wkroczyła „na bolesną ścieżkę reform”, a to zadanie nie ma żadnej analogii w historii.

W końcu skupił się na znaczeniu relacji rosyjsko-niemieckich. Nie popisał się przy tym znajomością mapy, stwierdził bowiem, że „Niemcy jak dobry zachodni sąsiad często uosabiały dla Rosjan Europę, europejską kulturę, techniczne myślenie i zmysł kupiecki”. Wreszcie wyraził przekonanie, że oba kraje otwierają właśnie nową kartę w historii wzajemnych relacji i tym samym wnoszą wspólny wkład w „budowę europejskiego domu”⁴.

Putin zaprezentował się jako wzorcowy rosyjski zapadnik. Zrezygnował z jakichkolwiek konfrontacyjnych akcentów. Starał się przekonać niemiecką klasę polityczną, że Rosja skutecznie się modernizuje i w gruncie rzeczy już obecnie jest bardzo bliskim partnerem Zachodu. Za tymi słowami nie szły jednak czyny. Putin nie był ani demokratą, ani tym bardziej gołąbkim pokoju. Od bez mała dwóch lat prowadził bezwzględny wojnę z Czeczenami, podczas której Rosjanie dokonywali zbrodni wojennych i zbrodni ludobójstwa. Codziennie pisała o tym rosyjska prasa, między innymi Anna Politkowska, która kilka lat potem została zamordowana w Moskwie. Putin nie miał także najmniejszego zamiaru budować demokracji. W momencie, w którym przemawiał w Bundestagu, podporządkował sobie najważniejsze rosyjskie

⁴ https://www.bundestag.de/parlament/geschichte/gastredner/putin/putin_wort-244966 (dostęp: 1.08.2023); <http://kremlin.ru/events/president/transcripts/21340> (dostęp: 1.08.2023).

media, przede wszystkim telewizję publiczną i największą telewizję prywatną. Z kolei dwa lata później, bo późną jesienią 2003 r., doprowadził do aresztowania Michaiła Chodorkowskiego, co było symbolem jego rozprawy z gospodarczymi oligarchami. Nietrudno dostrzec, że wybudował mocne fundamenty pod przyszłą dyktaturę już podczas pierwszych trzech lat swojej prezydentury. Niemieccy politycy udawali, że tego nie wiedzą. W ten sposób *de facto* godzili się na niszczenie raczkujących instytucji demokratycznych w Rosji. Znaleźli sobie dobry pretekst, bo przyjęli wiarę w narrację Kremla rozpowszechnianą od 1993 r., czyli od momentu rozstrzelania parlamentu, że to Jelcyn, a potem Putin są jedynymi gwarantami obrony przed ekscesami komunistów lub czarnosecinnej prawicy.

Przemówienie w Bundestagu zostało wygłoszone kilkanaście dni po terrorystycznym ataku na Stany Zjednoczone. Putin wykorzystał ten fakt do zbliżenia się z mocarstwami zachodnimi i jednocześnie do usprawiedliwienia zbrodni popełnianych w Czeczenii. Zaraz po otrzymaniu informacji o zamachu zadzwonił do prezydenta Stanów Zjednoczonych i zaoferował mu pełną pomoc w walce z terroryzmem.

Wielka koalicja na rzecz walki z terroryzmem rozpadła się stosunkowo szybko. Przyczyną tego była amerykańska interwencja w Iraku w marcu 2003 r. Niemcy, Francja i Rosja były jej przeciwnie. Kraje te połączyła nie tylko niechęć do wojny, ale przede wszystkim sprzeciw wobec amerykańskiej polityki jednobiegunowości. Na początku XXI w. część elity politycznej USA doszła bowiem do wniosku, że Stany Zjednoczone są jedynym światowym supermocarstwem i stanowią jeden biegun, wokół którego zorganizowany zostanie porządek globalny. Innymi słowy, uwierzyły w to, że USA mogą być światowym hegemonem i kształtować ład globalny zgodnie z własnymi interesami. To oczywiście musiało wzbudzić sprzeciw innych mocarstw światowych, które żądały uwzględnienia swoich interesów i dążyły do stworzenia układu wielobiegunowego opartego na równowadze sił. Osłabienie relacji transatlantycznych pomiędzy Waszyngtonem a Berlinem w naturalny sposób wzmocniło więzi pomiędzy Niemcami a Rosją.

Należy jednak pamiętać, że w tym samym czasie kanclerzowi Schröderowi udało się ostatecznie zrealizować projekt rozszerzenia instytucji euroatlantycznych na kraje środkowoeuropejskie wskutek przyjęcia ich do Unii Europejskiej w maju 2004 r. Przesunięcie granic NATO, a potem UE, na wschód spowodowało, że szczególnego znaczenia nabrała kwestia przyszłego statusu państwa ukraińskiego, jego przynależności do strefy wpływów Rosji lub Zachodu. Moskwa starała się za wszelką cenę utrzymać Kijów pod swoją kuratelą. Dlatego dążyła, aby władzę na Ukrainie sprawowali politycy prorosyjscy, podatni na sugestie płynące z Kremla. Zasadnicze znaczenie dla kontynuacji tej polityki miały wybory prezydenckie na Ukrainie w roku 2004. Rosjanie wspomogli Wiktora Janukowycza sztabem doradców, a także ogromnymi pieniędzmi, zapewniając połowę funduszu wyborczego, który wyniósł astronomiczną sumę 600 mln dolarów, czyli 1% PKB Ukrainy. Putin osobiście zaangażował się również

w kampanię swojego kandydata, spotykając się z nim kilkakrotnie, w tym odwiedzając Ukrainę przed pierwszą i drugą turą wyborów⁵.

Janukowycz w drugiej turze osiągnął wyraźne, kilkuprocentowe zwycięstwo nad prozachodnim kandydatem Wiktorem Juszczenką. Jednak po ujawnieniu licznych oszustw wyborczych Ukraińcy rozpoczęli protesty w całym kraju, tzw. pomarańczową rewolucję. W jej efekcie na początku stycznia 2005 r. powtórzono drugą turę wyborów, którą zdecydowanie wygrał Juszczenko. Nowy prezydent dokonał reorientacji polityki Kijowa, kierując się zdecydowanie na Zachód. Ukraina chciała uniezależnić się od polityki Kremla i w przyszłości stać się członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej. Na Kremlu potraktowano to jako alarm, ponieważ był to już drugi z kolei bunt państwa postsowieckiego, w którym społeczeństwo wypowiedziało się przeciwko władzy, która uznawała zależność od Kremla. W listopadzie 2003 r. protesty społeczne doprowadziły do ustąpienia gruzińskiego prezydenta Eduarda Szewardnadzego i zastąpienia go przez młodego, prozachodniego reformatora Micheila Saakaszwiliego.

W tym czasie rozgorzał konflikt gazowy między Rosją i Ukrainą, który był spowodowany polityką Gazpromu mającą na celu zrównanie cen gazu oferowanego byłym republikom sowieckim z cenami, jakie płaciły za niego państwa zachodnioeuropejskie. Kijów pod koniec 2005 r. odrzucił rosyjskie propozycje, co spowodowało, że Moskwa wstrzymała dostawy gazu na Zachód, a zatem nie tylko na Ukrainę, ale również do zachodnioeuropejskich odbiorców. Po raz pierwszy w historii Kreml podjął decyzję o użyciu broni gazowej (nigdy nie odważył się na podjęcie tego kroku w okresie sowieckim).

Rozpad obozu komunistycznego i ZSRR na początku lat 90. XX w. doprowadził do pewnych korekt polityki gazowej Moskwy. Chociażby z tego powodu, że sowiecka infrastruktura gazowa znalazła się teraz na terytorium suwerennych państw. Od tego momentu Kreml zaczął realizować strategię, która pozwoliłaby uniezależnić od nich przesył gazu do Europy Zachodniej. Dlatego już w pierwszej połowie lat 90. Rosjanie doszli do wniosku, że należy wybudować dwa nowe gazociągi. Celem pierwszego było ominięcie Ukrainy, a drugiego – całej Europy Środkowej.

Rosjanie najpierw powrócili do starej idei Egon Bahra połączenia złóż zachodniosyberyjskich z Europą Zachodnią najkrótszą drogą poprzez Białoruś i Polskę. W lipcu 1993 r. Polska i Federacja Rosyjska podpisały umowę o budowie gazociągu, poprzez który na Zachód miało płynąć prawie 70 mld m sześć. gazu rocznie. Zakończono ją w roku 1999. Rosjanie zrealizowali w ten sposób dwa cele: uniezależnili się od Ukrainy i utrzymali uzależnienie Polski od swojego gazu. Potem przyszedł czas na budowę gazociągu, który bezpośrednio łączyłby Rosję z Niemcami po dnie Bałtyku.

Projekt ten był oczkiem w głowie Putina, który miał własny pomysł na politykę surowcową. Za jej sprawą chciał przywrócić Rosji status supermocarstwa, a także utrwalić i zachować swoją władzę. Przede wszystkim skupił się na gazie i ropie naftowej i już

⁵ S.L. Myers, *Nowy car. Wczesne lata i rządy Władimira Putina*, Katowice 2022, s. 356–360.

w pierwszych latach swoich rządów zyskał pełną kontrolę nad ich wydobyciem i handlem. W 2003 r. zyski ze sprzedaży obu tych surowców stanowiły 20% rosyjskiego PKB, 55% całkowitych dochodów z eksportu oraz 40% ogólnych wpływów podatkowych⁶.

Nic zatem dziwnego, że Putin osobiście zaangażował się w budowę gazociągu, który łączył Rosję bezpośrednio z Niemcami po dnie Bałtyku. Wykorzystał do tego swojego niemieckiego przyjaciela kanclerza Gerharda Schrödera. 8 września 2005 r. Putin przyjechał do Berlina, by wziąć udział w uroczystości podpisania przez Gazprom umowy o budowie Gazociągu Północnego (potem przemianowanego na Nord Stream). Rzecz w tym, że wcześniej planowano podpisanie tego porozumienia w październiku, ale przyspieszono je, by sprawę załatwić jeszcze przed wyborami w Niemczech, które miały się odbyć 18 września. Wszystko wskazywało bowiem, że socjaldemokraci nie będą ich zwycięzcami. Jakby tego było mało, już po przegranych wyborach, ale przed odejściem z urzędu, Schröder zapewnił tej inwestycji rządowe gwarancje kredytowe. W końcu w grudniu Gazprom zakomunikował, że Schröder został mianowany przewodniczącym komitetu akcjonariuszy spółki budującej ów gazociąg⁷.

Nowa kanclerz Niemiec Angela Merkel wydawała się wnieść nową jakość w stosunki niemiecko-rosyjskie. Już podczas pierwszego spotkania z Putinem odniosła się do kwestii przestrzegania praw człowieka w Rosji⁸. Starła się trzymać go na dystans, bo nie odczuwała konieczności fraternizowania się z rosyjskim przywódcą jak Kohl i Schröder. Merkel jednak w gruncie rzeczy poza zewnętrzną formą nie zmieniła treści stosunków dwustronnych. Miała zresztą ku temu dobry pretekst, ponieważ szefowała rządowi złożonemu z CDU/CSU i SPD, czyli tzw. wielkiej koalicji. W jej gabinecie za sprawy zagraniczne odpowiadał Frank-Walter Steinmeier, jeden z liderów socjaldemokracji i bliski współpracownik Schrödera. I to on miał przede wszystkim pilnować, aby interes z Moskwą się kręcił.

Merkel jednak musiała sprostać coraz bardziej asertywnej polityce Kremla. Putin chciał położyć kres dalszemu rozszerzaniu się na wschód instytucji euroatlantycznych i umacniać swoje wpływy w państwach wchodzących w skład byłego Związku Sowieckiego. Za wszelką cenę przeciwstawiał się prozachodnim ambicjom Gruzji i Ukrainy. Pierwszym poważnym ostrzeżeniem była mowa, jaką wygłosił w Monachium podczas Konferencji Bezpieczeństwa w lutym 2007 r. Wtedy dał wyraźnie do zrozumienia, że rozszerzenie NATO jest zagrożeniem interesów bezpieczeństwa Rosji. Od tego momentu rozpoczął niezwykle ofensywną politykę wobec Zachodu, w której posługiwał się nie tylko dyplomacją, ale również groźbami natury militarnej. W końcu nie zawahał się zastosować siły.

⁶ K. Belton, *Ludzie Putina. Jak KGB odzyskało Rosję i zwróciło się przeciwko Zachodowi*, Kraków 2022, s. 308.

⁷ W. Paniuszkin, M. Zygar, *Gazprom. Rosyjska broń*, Warszawa 2008, s. 247–252.

⁸ Zob. S.L. Myers, *Nowy car...*, s. 407, 408.

Pierwszym aktem ofensywy Putina stał się szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego w Bukareszcie. W trakcie przygotowań do niego Amerykanie wyrazili gotowość zaproponowania Gruzji i Ukrainie tzw. planu działań na rzecz członkostwa (MAP), czyli swobodnego harmonogramu realizacji warunków koniecznych do wejścia do NATO. Rosjanie dowiedzieli się o tym przed szczytem i rozpoczęli aktywne działania, aby storpedować zamiary Waszyngtonu. Rosyjscy dyplomaci nie cofnęli się tym razem przed otwartym szantażem. Świadczy o tym „szyfrogram Jurasza”; dokument, w którym polski dyplomata Witold Jurasz zrelacjonował spotkanie zastępców szefów misji UE z dyrektorem departamentu amerykańskiego MSZ FR Igorem Niewierowem w Moskwie 21 marca 2008 r. Niewierow poinformował, że prezydent Putin miał powiedzieć wysokim przedstawicielom amerykańskiej administracji, sekretarz stanu Condoleezie Rice i sekretarzowi obrony Robertowi Gatesowi, że poszerzenie sojuszu o Gruzję i Ukrainę „zniszczyłoby” relacje pomiędzy Moskwą i Waszyngtonem. Pytany, co konkretnie miałyby to znaczyć, odpowiedział, że „mogłoby to prowadzić do «rozpołowienia» Ukrainy, przy czym wskazywał na Krym jako na potencjalne ognisko zapalne”⁹.

A zatem na dwa tygodnie przed rozpoczęciem szczytu nie tylko dyplomacja niemiecka, ale wszystkie dyplomacie Unii Europejskiej były obiektem jawnego szantażu ze strony Rosji. Moskwa zapowiedziała, że na rozszerzenie NATO zareaguje rozbiorem Ukrainy. Jej stanowisko nie mogło stanowić żadnego zaskoczenia, ponieważ było ono w owym czasie wielokrotnie przekazywane dyplomatom państw zachodnich¹⁰. Co więcej, tego rodzaju „przestrogi” wychodziły z ust samego Putina. W lutym 2008 r. w Moskwie miał on powiedzieć premierowi Polski Donaldowi Tuskowi: „Ukraina to przecież sztuczny kraj, a Lwów to polskie miasto [...] dlaczego po prostu nie załatwimy tego wspólnie?”. Podobne propozycje miały być w owym czasie kierowane również do Węgrów i Rumunów¹¹.

Dalszy bieg wypadków pokazuje, że szantaż ten się udał. Podczas szczytu w Bukareszcie Niemcom wspieranym przez Francję udało się nie dopuścić, aby Kijów i Tbilisi otrzymały MAP. Zamiast tego państwa członkowskie uzgodniły, że „kraje te staną się członkami NATO”¹².

Uległość Zachodu nie zaspokoila apetytu Putina, ale wręcz go zaostrzyła. Prezydent Rosji przybył do Bukaresztu, by dzień po szczycie wziąć udział w spotkaniu Rady

⁹ Zob. film dokumentalny *Reset*, odc. 4: *Bukareszt*, <https://www.youtube.com/watch?v=QapJqU5Vt4A> (dostęp: 1.08.2023).

¹⁰ Informacja przekazana mi w trakcie wywiadu z Witoldem Juraszem, pierwszym sekretarzem Ambasady RP w Moskwie w roku 2008.

¹¹ Zob. E. Lucas, *Putin does think about partitioning Ukraine. The rights and wrongs of Sikorski's statement that Putin suggested partitioning Ukraine to Donald Tusk*, <https://www.politico.eu/article/putin-does-think-about-partitioning-ukraine/> (dostęp: 1.08.2023).

¹² *Bucharest Summit Declaration. Issued by the Heads of State and Government participating in the meeting of the North Atlantic Council in Bucharest on 3 April 2008*, https://www.nato.int/cps/en/natolive/official_texts_8443.htm (dostęp: 1.08.2023).

NATO–Rosja. W jego trakcie wystąpił przed przywódcami Sojuszu z przemówieniem, w którym szokował brutalnością i ostrością. Posłużył się nie tylko kijem, ale i marchewką, gdy łaskawie przyznał, że „ogólnie rzecz biorąc, oczywiście jesteście zadowoleni z decyzji, które zapadły”. Jednocześnie jednak zdecydowanie skrytykował „niepohamowane rozszerzenie NATO” i militarne wzmocnienie wschodniej flanki Sojuszu. Zapewnił, że „staramy się pomóc [...] przywrócić Gruzji integralność terytorialną”. Następnie uraczył przywódców krajów NATO tyradą na temat Ukrainy, którą warto zacytować w całości, gdyż stanowiła ona swoiste memento na przyszłość:

Tymczasem na Ukrainie jedna trzecia ludności to przecież etniczni Rosjanie. Spośród 45 mln ludzi [...] jest 17 mln Rosjan. Są regiony, w których mieszkają sami Rosjanie, powiedzmy – na Krymie. Dziewięćdziesiąt procent to Rosjanie. Ukraina to w ogóle bardzo złożone państwo. Ukraina w takiej formie, w jakiej istnieje dzisiaj, została stworzona w czasach Związku Radzieckiego. Otrzymała terytoria od Polski – po II wojnie światowej, od Czechosłowacji, od Rumunii – i wciąż nie są jeszcze rozwiązane wszystkie problemy graniczne na Morzu Czarnym z Rumunią. Również od Rosji Ukraina otrzymała ogromne terytoria na wschodzie i południu kraju. To skomplikowany twór państwowy. A jeśli dodać do tego jeszcze natowską problematykę i inne problemy, to w ogóle przetrwanie samej państwowości Ukrainy stoi na krawędzi. Są tam również złożone problemy polityczne, trzeba tam działać bardzo ostrożnie. Nie mamy żadnego prawa weta i nie możemy mieć – wcale do tego nie pretendujemy. Ale chciałbym, żebyśmy wszyscy, rozwiązując tego typu problemy, rozumieli, że my też tam mamy swoje interesy. Siedemnaście milionów Rosjan mieszka na Ukrainie. Kto może powiedzieć, że nie mamy tam interesów? Południe, południe Ukrainy w całości – są sami Rosjanie. Krym Ukraina po prostu otrzymała decyzją politbiura KC KPZR. Nawet nie przeprowadzono państwowych procedur przy przekazaniu tego terytorium. Jednak spokojnie, odpowiedzialnie podchodzimy do tych problemów. Nie staramy się podburzać, działamy bardzo ostrożnie – ale też prosimy naszych partnerów, żeby działali tak samo rozważnie¹³.

Putin zarysował tu strategię swojej polityki na najbliższe kilkanaście lat. Jeśli dobrze się wczytać, to zawarte jest tam prawie wszystko: przekonanie o „sztuczności” ukraińskiego państwa i zapowiedź jego podziału, w tym odebrania Krymu lub nawet jego zniszczenia. Gdyby ktoś miał wątpliwości co do intencji Putina, to kilka miesięcy potem w Gruzji swoje słowa potwierdził czynami. 8 sierpnia 2008 r. rosyjskie samoloty zbombardowały gruzińskie miasta, a kolumny pancerne rozpoczęły marsz na Tbilisi.

¹³ Zob. R. Kupiecki, M. Menkiszak (red.), *Stosunki NATO–Federacja Rosyjska...*, s. 390, 391.

Dzięki wysiłkom Stanów Zjednoczonych, Polski (pamiętna misja prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego), innych krajów środkowoeuropejskich, a także części mocarstw zachodnich udało się zatrzymać wojska Putina i uratować suwerenność Gruzji.

Jawne złamanie przez Moskwę najbardziej elementarnych norm prawa międzynarodowego w ogóle nie wpłynęło na stanowisko Berlina. O ile Waszyngton zastanawiał się nad przyspieszeniem akcesji Gruzji i Ukrainy do NATO, o tyle rząd niemiecki ustami swojego rzecznika prasowego jasno stwierdził, że „czas tego jeszcze nie dojrzał”¹⁴. W relacjach RFN z Rosją nadal obowiązywały hasła i idee, które wypracowane zostały w latach 60. XX w. przez twórców nowej *Ostpolitik*. Cały czas używano frazów o „strategicznym partnerstwie”, o „zmianie poprzez zbliżenie” czy też o „zmianie poprzez powiązanie” (*Wandel durch Verflechtung*). Łudzono się, że bliska współpraca spowoduje ewolucję Rosji w pożądanym przez Zachód kierunku. Przykładem tego rodzaju życzeniowego myślenia było programowe przemówienie ministra spraw zagranicznych Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera wygłoszone w maju na uniwersytecie w Jekatierynburgu. Przedstawiona tam wizja „partnerstwa dla modernizacji” jest niezwykle uboga i naiwna. Niemiecki minister długo zachwalał zalety demokracji i przekonywał do niej słuchaczy. Mówił o nowym myśleniu w polityce zagranicznej, które każe zarzucić zasadę równowagi sił i jednostronną realizację egoistycznych interesów. Zadeklarował, że nie tylko w Europie, ale na całej przestrzeni eurazjatyckiej bezpieczeństwo nie jest możliwe ani bez Rosji i ani przeciwko niej. Przekonywał, że Niemcy są „naturalnym partnerem w dziele modernizacji Rosji” i dążą do „partnerstwa i wzajemnego powiązania”¹⁵. Nie sposób w żaden sposób rozstrzygnąć, czy Steinmeier wierzył w głoszone komunały.

W roku 2008 kończyła się druga kadencja prezydencka Putina i było już jasne, że Rosja wybrała porządki autorytarne. Fasadowa demokracja oparta była na systemie partyjnym, sterowanym niczym kukielki z Kremla. Państwo prawa, które tak chwalił niemiecki minister, było w rzeczywistości regulowane przez przemoc. Władza zaś miała charakter personalny, a nie instytucjonalny. Dlatego Putin mógł zamienić się miejscami ze swoim premierem Dmitrijem Miedwiediewem, a pomimo to nadal był najważniejszym człowiekiem systemu.

Putin nie próbował nawet ukrywać, że dąży do zniszczenia istniejącego porządku międzynarodowego. Mówił o tym wprost w Bukareszcie, a swoje słowa wcielił potem w czyn w Gruzji. Dłaczego Niemcy, kraj, który pod koniec lat 80. i w latach 90. obok Stanów Zjednoczonych najbardziej przyczynił się do stabilizacji porządku

¹⁴ Zob. <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/ukraine-krise-steinmeier-gegen-nato-mitgliedschaft-der-ukraine-a-1004525.html> (dostęp: 1.08.2023).

¹⁵ Zob. *Rede des Außenministers Frank-Walter Steinmeier am Institut für internationale Beziehungen der Ural-Universität in Jekaterinburg: „Für eine deutsch-russische Modernisierungspartnerschaft“* (13.05.2008), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/080513-bm-russland/219750> (dostęp: 1.08.2023).

międzynarodowego, nie reagował teraz na jego demontaż? Warto wskazać na kilka przyczyn tego stanu rzeczy, ponieważ będą one wyjaśniały politykę niemiecką w ciągu najbliższych kilkunastu lat.

Po pierwsze, trzeba wskazać na usprawiedliwioną niewiedzę dotyczącą przyszłości. Po roku 2008 mogło się wydawać, że epoka Putina dobiegła końca, a jego następcą Dmitrij Miedwiediew skieruje Rosję na bardziej prozachodni i liberalny kurs. Taką nadzieję mieli również Amerykanie, którzy w roku 2009 rozpoczną politykę resetu.

Po drugie, Niemcy postrzegali bliską współpracę z Rosjanami jako możliwość robienia świetnych interesów. Oczywiście wyobraźni widzieli wielki rynek, na który będą eksportować swoje towary. Tego postrzegania nie był w stanie zmienić fakt, że w pierwszej dekadzie XXI w. dla eksportu niemieckiego ważniejszy był rynek polski czy nawet czeski niż rosyjski, a była to stała tendencja. Niemieckiej ekspansji gospodarczej na rosyjskim rynku nie były w stanie pomóc ani szczególne wsparcie polityczne, ani gwarancje kredytowe rządu, ponieważ hamowała ją niska atrakcyjność inwestycyjna Rosji dla niemieckich małych przedsiębiorstw¹⁶. W gruncie rzeczy współpraca gospodarcza pomiędzy RFN i Federacją Rosyjską opierała się na handlu surowcami energetycznymi. Niemcy uważały, że dzięki nim będą dysponowały tanią energią, co da produktom ich gospodarki przewagę konkurencyjną na rynkach zewnętrznych. Co więcej, liczyli również na to, że staną się europejskim hubem gazowym, z którego surowiec ten będzie rozprowadzany po całej Europie.

Po trzecie, trzeba wskazać na czynnik geopolityczny. Być może najważniejszy, bo niemieckie elity nigdy się do niego otwarcie nie przyznały. Istotą mocarstwowej pozycji RFN jest posiadanie dwóch silnych wektorów: zachodniego i wschodniego. Szczególnie relacje z Waszyngtonem i Paryżem czynią Berlin niezwykle atrakcyjnym partnerem dla Moskwy i Pekinu i odwrotnie. Balansowanie pomiędzy Wschodem i Zachodem pozwala RFN odgrywać szczególną pozycję w Eurazji. Z tego właśnie powodu Niemcy są krajem, dla którego kryzys w relacjach pomiędzy Rosją i Zachodem jest najbardziej niekorzystny. Wtedy bowiem słabnie ich wschodni wektor w polityce zagranicznej, co negatywnie wpływa na ich pozycję mocarstwową. Na tym polega geopolityczne równanie, przed którym w XXI w. stoją Niemcy. I taka właśnie jest lekcja, jaką kolejne rządy wyciągają z polityki Brandta i Bahra.

Po czwarte, żeby Niemcy mogły zawierać geoeconomiczne i geopolityczne układy z Rosją, muszą zachować zdolność manewru w regionie, który ta ostatnia uważa za swoją strefę wpływów, czyli w Europie Środkowej i Wschodniej. Gdyby region ten stał się wyłączną strefą wpływów Zachodu, to Niemcy nie mogłyby handlować na jego

¹⁶ Zob. K. Popławski, *Niemcy zwiększają współpracę handlową z gospodarkami wschodzącymi*, „Analizy OSW”, 23.02.2011, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2011-02-23/niemcy-zwiekszaja-wspolprace-handlowa-z-gospodarkami-wschodzacyimi> (dostęp: 1.08.2023).

terytorium z Rosjanami. Z tego właśnie powodu Berlin zawsze co najmniej sceptycznie odnosił się do członkostwa Ukrainy w NATO i Unii Europejskiej. Jeśli zatem chodzi o szeroko rozumianą niemiecką politykę wschodnią, a więc wobec obszaru znajdującego się na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, to od momentu dojścia do władzy Schrödera zawsze obowiązywała niepisana zasada: *Russia first!* Berlin przedkładał interesy Moskwy nad interesy swoich sojuszników z NATO i partnerów z UE z tego regionu. Dowodzi tego niemiecka polityka energetyczna i polityka bezpieczeństwa w odniesieniu do krajów wschodniej flanki NATO.

Na koniec, po piąte, trzeba wskazać na jeszcze jeden czynnik konstytuujący specjalne partnerstwo Moskwy i Berlina – pozainstytucjonalne, niepolityczne i nieoficjalne więzi łączące polityków niemieckich z Rosją. Chodzi tutaj z jednej strony o grupę „rozumiejących Rosję” (*Russlandversteher*), tworzoną przez Moskwę od czasów zimnej wojny. Ludzie ci są swoistymi agentami wpływów rosyjskich w Niemczech, a ich zależność od Moskwy może mieć charakter towarzyski, biznesowy lub agenturalny. Ta sieć bardzo dobrze rozwinęła się szczególnie w łonie SPD i można do niej zaliczyć takich polityków, jak Egon Bahr, Gerhard Schröder, Mathias Platzek, Manuela Schwesig. Istotną rolę w jej budowaniu odgrywają związki korupcyjne. Nie jest bowiem tajemnicą, że Rosja transferuje na Zachód setki miliardów euro. Z pewnością jakaś część tych środków służy do nielegalnego finansowania partii i polityków. Niestety, instytucje państwa niemieckiego nie są zainteresowane badaniem tego rodzaju praktyk.

Nord Stream i Ukraina

Angela Merkel nie wzięła udziału w uroczystościach 70. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej na Placu Czerwonym. Do Moskwy przybyła dzień później, 10 maja 2015 r., by wraz z Władimirem Putinem złożyć wieńce pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Był to dobrze przemyślany krok. Kanclerz nie chciała wziąć udziału w paradzie militarnej organizowanej przez państwo, które rok temu rozpoczęło wojnę z Ukrainą. Ale pomimo to właśnie odwiedziła rosyjskiego prezydenta. Wizyta ta była więc wyrazem ambiwalencji niemieckiej polityki wobec Rosji.

Złożenie wieńców, co zrozumiałe, przebiegło w poważnej atmosferze. Potem Putin krótko pospacerował z Merkel, starając się zabawić ją rozmową i nieco rozluźnić atmosferę. Orkiestra wojskowa w tym czasie grała sentymentalną melodię *Błękitna chusteczka*. Pewnie nikt z obecnych nie miał świadomości, że piosenka ta została skomponowana w 1940 r. w Białymstoku przez Jerzego Petersburskiego¹.

Głównym punktem wizyty Merkel była oczywiście rozmowa „w cztery oczy” z Putinem. We wstępnych deklaracjach obu polityków wygłoszonych jeszcze w obecności dziennikarzy w ogóle nie odniesiono się do wojny na Ukrainie. Putin mówił „o znanych problemach” w naznaczonych sukcesami stosunkach dwustronnych. Merkel zaś o tym, że „musimy działać, musimy współpracować, także w sytuacjach trudnych – w tak trudnej sytuacji, jak jest teraz – i dążyć do znalezienia pokojowych, dyplomatycznych rozwiązań”².

Po rozmowie „w cztery oczy” na Kremlu odbyła się konferencja prasowa, podczas której sformułowano nieco bardziej konkretne oceny stanu stosunków dwustronnych.

¹ Zob. Ch. Neef, *Verbindliche Gesten, klare Worte, Angela Merkels Besuch in Moskau war nicht leicht, die Ukraine-Krise überschattete das gemeinsame Gedenken an die Weltkriegsopfer. Die Kanzlerin und Gastgeber Putin bemühten sich um Harmonie - und Abgrenzung*, „Der Spiegel”, 10.05.2015, <https://www.spiegel.de/politik/ausland/russland-angela-merkel-bei-weltkriegsgedenken-in-moskau-a-1033091.html> (dostęp: 1.08.2023).

² Zob. <http://kremlin.ru/events/president/transcripts/49453> (dostęp: 1.08.2023).

Putin zauważył, że „obecnie nie przeżywają one swoich najlepszych czasów ze względu na różne oceny wydarzeń na Ukrainie”. Skarżył się także na spadek obrotów handlowych, który nie odpowiada interesom obu krajów. Mówił też o „antykonstytucyjnym przewrocie w ukraińskiej stolicy w lutym 2014 r.”, który powinien być rozwiązany w sposób dyplomatyczny i pokojowy. Merkel natomiast powiedziała, że stosunki niemiecko-rosyjskie znalazły się w „niełatwej fazie”. Do ich „pogorszenia” doszło w wyniku „zbrodniczej i niezgodnej z prawem międzynarodowym aneksji Krymu i konfliktu zbrojnego na wschodzie Ukrainy”. W ten sposób pogwałcone zostały „podstawy wspólnego europejskiego porządku pokojowego”. Nie wskazała jednak na winnego tej agresji ani nie wezwała do jego ukarania. Na pytanie jednego z dziennikarzy o sens paktu Ribbentrop–Mołotow Putin stwierdził, że zawierając go, Stalin chciał uniknąć wojny z Niemcami, a więc służył on „zachowaniu bezpieczeństwa Związku Sowieckiego”. Kanclerz Merkel popisała się jednak refleksem, ponieważ natychmiast zauważyła, że do paktu Ribbentrop–Mołotow dołączony był tajny protokół i z tego powodu „umowa ta była bezprawiem”.

Następnie zapytano obu polityków, jak oceniają fakt, że na uroczystość tę przyjechała szefowa rządu kraju, z którym Rosja wówczas prowadziła wojnę, a nie było przywódców państw sojuszników. Putin odpowiedział: „Nasz kraj prowadził wojnę nie z Niemcami, a z nazistowskimi Niemcami. Z Niemcami, które same stały się pierwszą ofiarą reżimu nazistowskiego, nigdy nie prowadziliśmy wojny; w kraju tym bowiem zawsze było wielu naszych stronników i przyjaciół”. Merkel, tłumacząc powody swojej wizyty w Moskwie, wskazała na historyczną odpowiedzialność. I jednocześnie dodała:

dlatego właśnie w czasach, kiedy są [między nami] istotne rozbieżności, mam na myśli aneksję Krymu i wydarzenia na południowo-wschodniej Ukrainie, ważne jest, aby uczcić pamięć tych wydarzeń historycznych i powiedzieć Rosjanom, że jesteśmy świadomi, jak wiele cierpienia przynieśliśmy światu, a zwłaszcza Związkowi Sowieckiemu³.

Dlatego kanclerz Angela Merkel w odróżnieniu od innych zachodnich przywódców odwiedziła Putina, który właśnie rozpoczął wojnę z kolejnym swoim sąsiadem? Czy tylko ze względu na nieczyste niemieckie sumienie? Odpowiedź na to pytanie powinno poprzedzać przypomnienie, kto dzień przed nią był głównym gościem moskiewskich uroczystości. Podczas defilady na Placu Czerwonym 9 maja obok prezydenta Federacji Rosyjskiej siedział prezydent Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping. Obecność niemieckiej kanclerz w Moskwie 10 maja miała przypomnieć, że Niemcy są obok Chin strategicznym partnerem Rosji. I dzięki temu partnerstwu utwierdzają pozycję mocarstwa

³ Zob. <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/pressekonferenzen/pressekonferenz-von-bundeskanzlerin-merkel-und-staatspraesident-putin-am-10-mai-2015-in-moskau-848730> (dostęp: 1.08.2023); <http://kremlin.ru/events/president/transcripts/49455> (dostęp: 1.08.2023).

światowego. Tak było już od początku lat 70. XX w., kiedy rozpoczęły realizować nową politykę wschodnią.

Partnerstwo dla modernizacji było próbą ratowania relacji z Moskwą; próbą zachowania silnego wektora wschodniego niemieckiej polityki zagranicznej. W gruncie rzeczy jednak jego treścią była współpraca w dziedzinie surowców energetycznych, przede wszystkim rosyjskiego gazu. Nie sposób nie dostrzec analogii z początkiem lat 80. XX w. Wówczas relacje pomiędzy Moskwą a Zachodem znalazły się w kryzysie. Kanclerz Helmut Schmidt i jego doradca Egon Bahr szukali wspólnego przedsięwzięcia, które nie tylko uratowałoby stosunki dwustronne, ale przede wszystkim nadało im nowy impet. Wówczas był to projekt ogromnego transeuropejskiego gazociągu. Na przełomie pierwszego i drugiego dziesięciolecia XXI w. znowu pojawiło się widmo poważnego kryzysu w relacjach pomiędzy Zachodem i Rosją. Jego zapowiedzią była coraz bardziej asertywna polityka Putina i w końcu otwarta agresja na Gruzję. Przedsięwzięciem, które miało uratować partnerstwo strategiczne Berlina i Moskwy, była rozbudowa gazociągu łączącego po dnie Bałtyku Rosję z Niemcami, czyli Nord Stream.

Przedsięwzięcie to nabrało szczególnego znaczenia po rezygnacji Merkel z energii jądrowej w ciągu dekady, podjętej w reakcji na katastrofę w elektrowni w Fukushima w Japonii na początku roku 2011. W konsekwencji atom miał być zastąpiony przede wszystkim rosyjskim gazem. Trudno uznać za przypadek, że w listopadzie tego samego roku zaczęła działać pierwsza nitka gazociągu Nord Stream 1 (drugą dokończono w październiku 2012 r.).

W tym czasie Niemcy przekroczyli niezwykle ważną granicę. Do tej pory trzymali się żelaznej zasady, żeby dostawy gazu z jednego źródła nie przekraczały 30% całkowitego zapotrzebowania. Była to oczywista i zdroworozsądkowa gwarancja bezpieczeństwa energetycznego państwa. Trzeba zauważyć, że do końca lat 80. XX w. miała ona teoretyczny charakter, ponieważ Moskwa nie groziła wstrzymaniem dostaw gazu ani tym bardziej nie próbowała tego zrobić. Komunistom bardzo zależało na tym, by byli postrzegani jako stuprocentowo pewni kontrahenci we współpracy energetycznej. Bezpieczeństwo dostaw miało bowiem wymierną cenę ujmowaną w kontraktach. Kreml przestał przestrzegać tej dobrej praktyki wraz z końcem Związku Sowieckiego. W roku 1990 wstrzymał dostawy gazu i ropy naftowej na Litwę, w latach 1992–1993 użył broni gazowej wobec Ukrainy, w roku 2004 – przeciwko Białorusi, a w latach 2006–2009 – znów przeciwko Ukrainie. Mimo to od początku drugiej dekady XXI w. Niemcy coraz bardziej uzależniali się od Federacji Rosyjskiej, wskutek czego w roku 2020 realizowali stamtąd 55% swojego całkowitego zapotrzebowania na gaz⁴.

⁴ Zob. R. Bingener, M. Wehner, *Die Moskau-Connection. Das Schröder-Netzwerk und Deutschlands Weg in die Abhängigkeit*, München 2023, s. 87–90.

Nie zwracali przy tym żadnej uwagi na ostrzeżenia, a przede wszystkim na coraz bardziej agresywną politykę Moskwy wobec Kijowa. Z początku nic nie zapowiadało kryzysu, który przerodził się w najdłuższą i najbardziej krwawą wojnę w pozimnowojennej Europie. Pomarańczowa koalicja, która objęła rządy na Ukrainie w roku 2005, szybko się rozpadła. Wiktor Janukowycz, a więc protegowany Kremla, już w 2006 r. na krótko powrócił na stanowisko premiera, by w 2010 r. wygrać wybory prezydenckie. Następca Juszczenzi z początku nie miał nic przeciwko stopniowemu integrowaniu Ukrainy z Unią Europejską i dążył do podpisania z nią układu stowarzyszeniowego. Na Kremlu jednak szybko zdano sobie sprawę, że umowa ta będzie nie do pogodzenia z członkostwem Kijowa w kontrolowanej przez Moskwę unii celnej Białorusi, Kazachstanu i Rosji. Rosjanie nie mogli sobie pozwolić, aby Ukraińcy orientowali się gospodarczo na Brukselę, a nie na Moskwę. Janukowycz pod wpływem Putina pod koniec października 2013 r. dokonał zwrotu i ogłosił, że wstrzymuje dążenie do integracji europejskiej, ponieważ oznaczałoby to katastrofę gospodarczą. W odpowiedzi na to pod koniec listopada zawiedzeni Ukraińcy wyszli na Plac Niepodległości w Kijowie. Rozpoczął się Majdan – ogromny protest społeczny, który doprowadził do starć z siłami rządowymi trwający do końca lutego 2014 r., kiedy Janukowycz uciekł do Rosji.

Od tego momentu Putin rozpoczął wprowadzać w życie plan rozbioru Ukrainy, o którym informował jeszcze w 2008 r. Rosyjskie siły specjalne, a potem regularne jednostki armii zaatakowały Ukrainę, dążąc do wywołania rebelii i jej rozbicia. Udało im się opanować Krym i w efekcie Putin w połowie marca 2014 r. ogłosił jego inkorporację do Federacji Rosyjskiej. Powtórzenie tego scenariusza w stosunku do Ukrainy południowo-wschodniej nie było aż tak skuteczne, ponieważ struktury niezależne od Kijowa udało się stworzyć jedynie w części Donbasu.

Rozpoczęta wiosną 2014 r. wojna Moskwy przeciwko Kijowowi jest jednocześnie wojną z Zachodem. Putin nie tylko chce zlikwidować suwerenne państwo ukraińskie, ale także zahamować rozszerzanie struktur euroatlantyckich na Wschód rozpoczęte jeszcze w 1989 r. przez Busha i Kohla. Wojna z Ukrainą jest więc rodzajem wojny zastępczej z Zachodem, która ma również wymiar cywilizacyjny. Od tego czasu całkowicie sterowane przez Kreml rosyjskie media rozpoczęły wściekłą i niezwykle brutalną kampanię propagandową. Chodziło w niej o przekonanie Rosjan, że celem Zachodu, czyli przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, jest zniszczenie nie tylko państwowości rosyjskiej, ale idei rosyjskiej jako takiej. Ta propaganda powoduje coraz większą ideologizację polityki zagranicznej Kremla. W tym sensie jest to powrót do czasów przedgorbaczowowskich, gdzie politykę zagraniczną zdominowała ideologia leninowsko-stalinowska. Putin zamiast niej posługuje się mętnym i niejasnym konceptem „ruskiego miru”. Zakłada on istnienie odrębnej, opartej na tradycyjnych wartościach, wspólnoty cywilizacyjnej z centrum w Moskwie, dla której śmiertelnym zagrożeniem są rozkładowe i dekadentckie wartości Zachodu. Paradoksalnie Putin w polityce zagranicznej doszedł do tego samego wniosku, co wcześniej Lenin i Stalin, a mianowicie, że

Zachód jest śmiertelnym wrogiem Rosji z racji samego swojego istnienia. W tym ujęciu polityka zagraniczna jest już tylko kontynuacją wojny ideologicznej na śmierć i życie.

Niemcy nie chcieli dostrzegać zagrożeń płynących z Kremla i dlatego starali się nie zajmować jednoznacznego stanowiska w tym konflikcie. Udawali nawet, że nie mają nic wspólnego z największym wrogiem Putina, czyli Zachodem. Christoph Heusgen, główny doradca kanclerz Merkel w sprawach międzynarodowych, przyznał po odejściu z Urzędu Kanclerskiego, że nie używał pojęcia „Zachód”, gdyż przestało ono opisywać rzeczywistość międzynarodową⁵. Niemcy lawirowały w relacjach z Rosją, ponieważ, z jednej strony, nie mogły otwarcie zawetować ukraińskich dążeń do udziału w europejskim projekcie integracyjnym, ale z drugiej – nie chciały sobie psuć relacji z Rosją. Staraly się więc wdziać szaty Bismarckowskiego „uczciwego maklera”, reprezentującego nie tyle interesy niemieckie, ile abstrakcyjne ogólnoeuropejskie. Chciały przede wszystkim doprowadzić do jak najszybszego porozumienia pomiędzy Moskwą i Kijowem, które zaprowadziłoby pokój na granicy rosyjsko-ukraińskiej i stabilizację w tym regionie Europy. W lutym 2015 r. były jednym z sygnatariuszy tzw. zwanego drugiego porozumienia mińskiego (wraz z Rosją, Francją i Ukrainą), które spowodowało tymczasowe i częściowe zawieszenie walk w Donbasie.

Berlin ze względu na relacje z Moskwą zachował jednak bardzo wstrzemięźliwy stosunek do prozachodnich aspiracji Kijowa. I to pomimo tego, że nowy prezydent Ukrainy Petro Poroszenko przyjął proniemiecki kurs w polityce zagranicznej Kijowa. Stosunek dużej części niemieckich elit do wydarzeń na wschodzie Europy dosadnie i wprost wyraził były kanclerz Helmut Schmidt w wywiadzie dla dziennika „Bild” w maju 2014 r. Pochwalił kanclerz Merkel, że nie ulega życzeniom Polski i ostrożnie reaguje na konflikt. Skrytykował politykę sankcyjną Unii Europejskiej, twierdząc, że zaostrożenie sankcji wobec Rosji w konsekwencji prowadzi do konfliktu militarnego. Wskazał, że cała polityka Zachodu opiera się na „wielkim błędzie”, czyli na założeniu, że „istnieje coś takiego, jak naród ukraiński i [jego] narodowa tożsamość”. Przekonywał, że Ukraina to zlepek różnych terytoriów zamieszkałych przez różne narody i różne wyznania. Na koniec zaś wygłosił pean na cześć Putina jako „przyszłościowego polityka”, który nie chce wojny⁶.

Takiego oderwania się od rzeczywistości nie powinno się jednak tłumaczyć wiekiem byłego kanclerza, ale faktem, iż był on nieodrodnym następcą Brandta i Bahra. W jego interpretacji wydarzeń pobrzmiewają główne zasady polityki *Russia first!*, a także

⁵ *Die Chinesen erpressen Länder. Das ist schon brutal, Christoph Heusgen war zwölf Jahre lang Angela Merkels Mann für die Außenpolitik. Hier spricht er erstmals öffentlich über Erfolge, Fehler, Donald Trumps »Amateurhaufen« und den richtigen Umgang mit China, Ein Interview von Christiane Hoffmann und Christoph Schult*, <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/christoph-heusgen-cdu-ehemaliger-merkel-berater-ueber-afghanistan-china-trump-erfolge-fehler-a-cec18238-2b9a-4765-b06e-4255b7936e5e> (dostęp: 1.08.2023).

⁶ *Zob. Ich traue Putin nicht zu, dass er Krieg will*, <https://www.bild.de/politik/inland/helmut-schmidt/bild-interview-alkanzler-europa-ukraine-krise-36003626.bild.html> (dostęp: 1.08.2023).

uznanie, że państwa leżące pomiędzy Niemcami a Rosją nie są podmiotami, lecz przedmiotami stosunków międzynarodowych. Należy być wdzięcznym Schmidtowi, że nie bał się powiedzieć prawdy, na którą nie mogli się poważyć jego następcy w urzędzie kanclerskim i w AA.

Oficjalna polityka Berlina nie różniła się jednak w diametralny sposób od wypowiedzi byłego kanclerza. Gdy nowe władze ukraińskie zadeklarowały członkostwo w NATO jako strategiczny cel swojej polityki zagranicznej i spotkały się ze zrozumieniem Waszyngtonu, Berlin postawił tym dążeniom weto. Minister Steinmeier w wywiadzie udzielonym pod koniec listopada 2014 r. „Spiegel online” oświadczył: „Dostrzegam partnerskie relacje Ukrainy z NATO, ale żadne członkostwo”. Jakby tego było mało, uznał dążenie Kijowa do wejścia do UE w gruncie rzeczy za nierealistyczne. Jego zdaniem gospodarcza i polityczna modernizacja Ukrainy była „projektem na generację” i „z tego powodu jest mało sensownym, aby dziś spekulować o członkostwie Ukrainy w UE w dalekiej przyszłości”⁷. Negatywny stosunek do aspiracji tego kraju Steinmeier tłumaczył spuścizną socjaldemokratycznej *Ostpolitik*. Odwołując się do jej zasad, przekonywał, że „bezpieczeństwo w Europie nie jest możliwe bez Rosji”. Wypowiedział się również przeciwko twardym sankcjom przeciwko Moskwie, gdyż mogłoby to doprowadzić do jej destabilizacji: „Każdy, kto chce rzucić Rosję na kolana ekonomicznie, bardzo się myli, jeśli sądzi, że doprowadzi to do większego bezpieczeństwa w Europie. Mogę tylko przed tym ostrzec”⁸.

Niemieckie elity miały świadomość, że rozpoczęta przez Rosję wojna na Ukrainie nie tylko negatywnie wpłynie na relacje pomiędzy Berlinem a Moskwą, ale w ogóle może zagrozić strategicznemu partnerstwu pomiędzy obydwojma krajami. Dlatego jak zwykle w sytuacji kryzysowej postawili na współpracę przy realizacji dużego projektu infrastrukturalnego. Była nim budowa trzeciej i czwartej nitki gazociągu Nord Stream, czyli tak zwany Nord Stream 2. Pierwsze prace studyjne dotyczące tego przedsięwzięcia rozpoczęto już w 2011 r., lecz wielostronne porozumienie w sprawie powołania międzynarodowego, rosyjsko-niemiecko-austriacko-francusko-holendersko-brytyjskiego konsorcjum dla budowy gazociągu zostało zawarte we wrześniu 2015 r. we Władywostoku. Jego przepustowość miała wynosić 55 mld m sześć. gazu rocznie, a całkowity koszt – prawie 10 mld euro. Zakładano, że zostanie wybudowany do końca 2019 r.⁹

⁷ Zob. *Steinmeier gegen Nato-Mitgliedschaft der Ukraine*, <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/ukraine-krise-steinmeier-gegen-nato-mitgliedschaft-der-ukraine-a-1004525.html> (dostęp: 1.08.2023).

⁸ Zob. „*Entspannung kommt nicht von selbst*”, *Sicherheit in Europa sei ohne Russland nicht möglich, Sicherheit für Russland nicht ohne Europa, erklärt Außenminister Steinmeier im Interview. Mit der Entschärfung des Ukraine-Konflikts hofft er auch das deutsch-russische Verhältnis wieder aufzubauen, Interview mit Frank Walter Steinmeier*, „Spiegel” 2014, nr 22, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/bundesregierung/-entspannung-kommt-nicht-von-selbst--437524> (dostęp: 1.08.2023).

⁹ Zob. S. Kardaś, *Nord Stream 2 w polityce energetycznej Rosji*, „Sprawy Międzynarodowe” 2018, nr 71(4), s. 95–97.

Nie ulegało wątpliwości, że to strategiczne przedsięwzięcie było skierowane przede wszystkim przeciwko Ukrainie, ale także i krajom środkowoeuropejskim, takim jak Polska. Rosjanom chodziło o uniezależnienie się od tranzytu gazu ziemnego płynącego przez te kraje do Europy Zachodniej. Koincydencja pomiędzy zakończeniem budowy dwóch pierwszych nitek Gazociągu Północnego, zwanego potem Nord Streamem 1, w roku 2012 a rozpoczęciem wojny przeciwko Ukrainie w roku 2014 była oczywista, ale pomimo to Niemcy wsparły kolejny mogący mieć podobne skutki projekt. Berlin, budując Nord Stream 2, z pełną premedytacją narażał na szwank bezpieczeństwo regionu środkowoeuropejskiego, a przede wszystkim swoich partnerów i sojuszników z UE i NATO. Wszystko po to, żeby niemieckie towary dzięki taniej energii były bardziej konkurencyjne na rynkach światowych.

I tym razem niemiecko-rosyjska współpraca gazowa spotkała się ze sprzeciwem Stanów Zjednoczonych, wspieranych przez Polskę i kraje bałtyckie. Nord Stream 2 został oprotestowany przez administrację Baracka Obamy już w momencie jego ogłoszenia. Sprzeciw kontynuował również następny prezydent USA Donald Trump, jakkolwiek pod koniec jego kadencji wydawało się, że bliski jest moment wypracowania pewnego *modus vivendi* z Berlinem. Waszyngton tradycyjnie kontestował strategiczne partnerstwo Europy Zachodniej i Rosji. Postrzegał je jako zagrożenie przede wszystkim dla samej Europy.

Putinowi udało się to samo, co Breżniewowi na początku lat 80. XX w. Budowa Nord Streamu 2 spowodowała głęboki podział między krajami Zachodu; wbiła klin pomiędzy Stany Zjednoczone a główne mocarstwa zachodnioeuropejskie, a także pomiędzy kraje UE¹⁰. Pod koniec 2019 r. amerykański Kongres zdecydował o nałożeniu sankcji na firmy budujące gazociąg, a rok później nieco je rozszerzył. W tym momencie jednak zrealizowano już 90% tej inwestycji i działania amerykańskie mogły ją tylko opóźnić. I rzeczywiście w roku 2020 prace nad gazociągiem zostały wstrzymane. Kanclerz Angela Merkel nie zaakceptowała tych kroków i podjęła „zdecydowane rozmowy” z Waszyngtonem. Przyniosły one pewne skutki, bo w lutym 2021 r. spółka Nord Stream 2 AG poinformowała o wznowieniu budowy. Dzięki temu w czerwcu 2021 r. Putin mógł poinformować o ukończeniu pierwszej nitki Nord Streamu 2¹¹.

Ten nagły zwrot wziął się stąd, że Niemcy dogadali się z nową demokratyczną administracją Joe Bidena, która chciała poprawić relacje z Berlinem. W maju 2021 r. Amerykanie wyłączyli spod sankcji spółkę budującą Nord Stream 2, a w lipcu ogłosili porozumienie w tej kwestii, które dla niepoznaki nazwano wspólną deklaracją

¹⁰ Zob. A. Łoskot-Strachota, R. Bajczuk, S. Kardaś, *Nord Stream 2 dzieli Zachód*, „Komentarze OSW”, 18.06.2018.

¹¹ Zob. A. Łoskot-Strachota, *Sankcje przeciw Nord Streamowi 2 w budżecie obronnym USA*, „Analizy OSW”, 18.12.2019; taż, *Kongres USA: porozumienie w sprawie nowych sankcji wobec Nord Streamu 2*, „Analizy OSW”, 4.12.2020; S. Kardaś, A. Łoskot-Strachota, *Nord Stream 2: wznowienie budowy w obliczu presji sankcyjnej*, „Analizy OSW”, 10.02.2021; S. Kardaś, *Ukończenie budowy pierwszej nitki Nord Streamu 2*, „Analizy OSW”, 10.06.2021.

„w sprawie wsparcia Ukrainy, europejskiego bezpieczeństwa energetycznego i naszych celów klimatycznych”¹². W dokumencie tym w zasadzie chodziło o to, co nie zostało wymienione w tytule. Jego istotą bowiem było wycofanie sprzeciwu Stanów Zjednoczonych w stosunku do Nord Streamu 2 pod warunkiem, że RFN zobowiąże się, że finalizacja tego przedsięwzięcia nie dokona się z jawnym pogwałceniem interesów Ukrainy i innych krajów środkowoeuropejskich. A zatem Angela Merkel podjęła polityczne ryzyko, ponieważ w imieniu Putina podjęła zobowiązanie wobec Joe Bidena.

Jednak w momencie jego zawarcia porozumienie to wydawało się ogromnym sukcesem dyplomatycznym Angeli Merkel. Udało się jej zachować balans pomiędzy Waszyngtonem i Moskwą pomimo awanturycznej polityki Władimira Putina. Merkel odnowiła partnerstwo w przywództwie, ponieważ Biden *de facto* dał jej wotum zaufania i swojego rodzaju *carte blanche* na działania w imieniu Zachodu w Europie Środkowej i Wschodniej. Wzięła na siebie odpowiedzialność za nieobliczalnego Putina, co świadczyło o jej dużej odwadze bądź braku wyobraźni. Zwiększenie odpowiedzialności Niemiec za stabilność w zachodniej Eurazji było związane z tym, że Biden musiał skupić się na tym, co działo się we wschodniej jej części. Najpierw na wycofaniu wojsk amerykańskich z Afganistanu, a potem na rywalizacji z Chinami o światowe przywództwo. Był to zatem przykład kolejnego świetnego interesu wypływającego ze strategicznej współpracy amerykańsko-niemieckiej w polityce globalnej. Strategia nawiązująca do *Ostpolitik* znowu potwierdziła swoją niezwykle skuteczną skuteczność. Berlinowi udało się zachować niezwykle silny zachodni (europejski i transatlantycki) wektor polityki zagranicznej i jednocześnie utrzymać wszystkie korzyści w relacjach z Moskwą (wektor wschodni). Beneficjentem tego porozumienia był także i Putin. Pomimo że wywołał wielką wojnę w środku Europy w XXI w., nie został pariasem wyrzuconym poza margines społeczności międzynarodowej, ale otrzymał jeszcze pewną nagrodę, i to wcale nie małą, bo ogromny czteronitkowy gazociąg, dzięki któremu mógł sprzedawać Europie rocznie ponad 100 mld m sześć. gazu.

¹² Zob. *Joint Statement of the United States and Germany on Support for Ukraine, European Energy Security, and our Climate Goals*, 21.072021, <https://www.state.gov/joint-statement-of-the-united-states-and-germany-on-support-for-ukraine-european-energy-security-and-our-climate-goals/> (dostęp: 1.08.2023).

Wojna w Ukrainie

To była pierwsza wizyta Olafa Scholza jako kanclerza w Moskwie. Niezwykle trudna, bo na jej szali leżał pokój w Europie. Na Kremlu Putin przyjął go przy eliptycznym sześciometrowym stole w pomieszczeniu, w którym dominowały trzy kolory: ecru, biały i złoty. Odległość pomiędzy obydwoima politykami była nie tylko skutkiem strachu władcy Kremla przed panującym na świecie wirusem, ale i symbolem stanu ówczesnych relacji pomiędzy Niemcami a Rosją.

Gdy 15 lutego 2022 r. Scholz lądował w Moskwie, napięcie wokół Ukrainy wydawało się słabnąć. Ukraiński rząd wysyłał sygnały, że rozmowy na temat pokoju w Donbasie mogą posunąć się naprzód. W przeddzień tej wizyty Rosjanie jakoby zaczęli wycofywać część swoich jednostek znad granicy¹.

Spotkanie obu polityków trwało około czterech godzin. Tym razem Putin nie chciał rozmawiać po niemiecku, więc Scholz korzystał z pomocy tłumacza. Na początku spotkania „w cztery oczy” wygłoszono krótkie oświadczenia. Putin zadeklarował, że Niemcy są „jednym z naszych najważniejszych partnerów w ogóle”. Następnie wychwalał współpracę gospodarczą obu krajów. Przypomniał, że „energetyka jest jednym z priorytetowych kierunków” i że Rosja jest „niezawodnym dostawcą surowców energetycznych od bardzo dawna, bo od dziesięcioleci”. Podkreślił, że w tym okresie nie było ani jednej przerwy w dostawach. Putin wydawał się dawać do zrozumienia, że niezależnie od tego, co wydarzy się na granicy rosyjsko-ukraińskiej, nie powinno to wpłynąć na relacje gospodarcze pomiędzy Niemcami i Rosją. Scholz odpowiedział

¹ Zob. *Als es um Krieg und Frieden geht, wird die Stimmung hitzig. Es ist die außenpolitische Feuertaufe für den neuen Kanzler: Olaf Scholz ringt mit dem russischen Präsidenten Wladimir Putin beim Besuch im Kreml um den Frieden in Europa. Es geht mitunter scharf zur Sache*, „Spiegel +”, <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/olaf-scholz-bei-wladimir-putin-in-moskau-als-es-um-krieg-und-frieden-geht-wird-die-stimmung-hitzig-a-of8e40a2-3f91-49f5-ae2f-1077d35ec63b> (dostęp: 1.08.2023).

na to krótko i ogólnikowo, potwierdzając przede wszystkim pozytywne znaczenie związku ekonomicznych².

Po kilku godzinach rozmowy w cztery oczy obaj politycy wyszli na konferencję prasową. Z jej przebiegu można się domyślić, jaki przebieg miała jej zamknięta dla zewnętrznych obserwatorów część. Putin i tym razem rozpoczął od gospodarki, poświęcając jej nieco dłuższy wywód. Stwierdził, że Niemcy zajmują drugie po Chinach miejsce wśród partnerów handlowych Rosji. Odnotował znaczny wzrost obrotów handlowych w roku 2021, które wyniosły 57 mld dolarów. Dodał, że niemieckie inwestycje w rosyjską gospodarkę przekroczyły 21 mld, a rosyjskie w niemiecką były na poziomie 10 mld euro. W Rosji działało wówczas 4 tys. firm z udziałem kapitału niemieckiego.

Putin szczególnie dużo miejsca poświęcił współpracy w dziedzinie energetyki. Przypomniał, że jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku obydwa kraje „z sukcesem realizowały przełomowy projekt, który nazywał się gaz za rury”. Obecnie Rosja zapewnia więcej niż trzecią część zapotrzebowania RFN na surowce energetyczne, w przypadku ropy było to 34%, a gazu ziemnego – nawet przeszło 35%. W roku 2021 Niemcy odebrały przeszło 50 mld m sześć. rosyjskiego gazu.

Następnie rosyjski prezydent przeszedł do problematyki bezpieczeństwa. Wspomniał o rosyjskiej inicjatywie skierowanej do USA, mającej na celu uzyskanie prawnomiędzynarodowych gwarancji dotyczących zablokowania dalszego rozszerzania NATO na wschód, rezygnacji z rozmieszczania broni ofensywnych w pobliżu rosyjskich granic, a także przywrócenia potencjału i infrastruktury Sojuszu do stanu z roku 1997, kiedy podpisany został akt stanowiący NATO–Rosja. Na koniec przeszedł do spraw ukraińskich. Poskarżył się, że władze w Kijowie nie przestrzegają porozumień mińskich z 2015 r. Dodał również, że na Ukrainie „masowo i systematycznie” naruszane są prawa człowieka, szczególnie w odniesieniu do rosyjskojęzycznej części ludności.

Kancelarz Scholz rozpoczął od podkreślenia pozytywnego znaczenia dotychczasowej współpracy z Moskwą. Z troską odniósł się do ograniczeń narzuconych przez władze rozwojowi rosyjskiego społeczeństwa obywatelskiego, wskazując na zakaz działalności stowarzyszenia „Memoriał” i aresztowanie Aleksieja Nawalnego. Potem przeszedł do spraw ukraińskich. W zawaolowany sposób ostrzegł, że „ewentualna agresja militarna przeciwko Ukrainie przyniesie ze sobą ciężkie skutki polityczne, ekonomiczne i strategiczne”. Powtórzył jednak tradycyjne hasło niemieckiej polityki wschodniej, że bezpieczeństwo europejskie nie może być tworzone „przeciwko Rosji, a tylko wraz z Rosją”. Podkreślił, że jest to wspólne stanowisko UE i NATO. Na koniec powiedział, że „dla mojego pokolenia wojna w Europie jest niewyobrażalna i trzeba zrobić wszystko, aby tak zostało”.

W trakcie odpowiedzi na pytania dziennikarzy kanclerz doprecyzował nieco swoje stanowisko. Bardzo ogólnikowo zasugerował, że w przypadku agresji Rosji na Ukrainę

² Zob. <http://kremlin.ru/events/president/news/67772> (dostęp: 1.08.2023).

realizacja Nord Streamu 2 stanie pod znakiem zapytania. Jednocześnie jednak zapewnił, że rozszerzenie NATO w gruncie rzeczy odłożono *ad calendas graecas*: „Nie ma go obecnie na porządku dziennym. Wszyscy dobrze o tym wiedzą. Prawdopodobnie ta kwestia nie pojawi się, dopóki będziemy sprawowali swoje funkcje”. Kanclerz, wypowiadając te słowa, nieco się ożywił i zwrócił się z nieśmiałym uśmiechem w kierunku gospodarza Kremla³.

Przyglądając się wystąpieniom obydwu polityków, można było odnieść wrażenie, że sytuacja jest poważna, ale przynajmniej na jakiś czas będzie tematem politycznego dialogu pomiędzy Rosją a mocarstwami zachodnimi. Niestety, dokładnie dziewięć dni później wojska Federacji Rosyjskiej wkroczyły na terytorium Ukrainy.

Lipcowe porozumienie Berlina i Waszyngtonu w sprawie Nord Streamu 2 i Ukrainy było niewątpliwym sukcesem Kremla. Można założyć, że Stany Zjednoczone, godząc się na uruchomienie tego gazociągu, zaakceptowały porządek w Europie Środkowej i Wschodniej, jaki wytworzył się po agresji Rosji na Ukrainę w 2014 r. Z punktu widzenia Zachodu wydawać by się mogło oczywiste, że w interesie Rosji jako beneficjenta tego porozumienia jest jego utrzymanie. Można byłoby je bowiem uważać za rodzaj umowy pokojowej (o politycznym, a nie prawnym charakterze), która kończyłaby zastępczą wojnę prowadzoną pomiędzy Zachodem a Rosją na terytorium Ukrainy, a więc pośrednio legitymizowałaby aneksję Krymu.

Putin jednak zupełnie inaczej ocenił to porozumienie. Wszystko wskazuje na to, że uznał je za kolejną manifestację słabości zgnitego Zachodu. Nie dostrzegł lub nie zrozumiał faktu, że było ono skutkiem wyraźnej poprawy relacji pomiędzy Berlinem i Waszyngtonem, a być może nawet powrotu do ducha partnerstwa w przywództwie łączącego oba kraje od końca lat 80. XX w. Oś Berlin–Waszyngton zawsze była zasadniczym fundamentem tego, co nazywa się polityczno-militarnym Zachodem.

Zamiast konsumować rezultaty swojego dyplomatycznego sukcesu Putin zaostrzył konfrontację z Zachodem, licząc najwyraźniej, że przewracając dyplomatyczny stolik, uda mu się ugrać jeszcze więcej. W momencie zawarcia niemiecko-amerykańskiego porozumienia ws. Nord Streamu 2 Putin rozpoczął niewypowiedzianą pełzającą wojnę gazową z Berlinem. Wykorzystał przy tym uzależnienie swojego partnera od tego surowca. Niemcy były wówczas pierwszym pod względem konsumpcji gazu ziemnego państwem w Europie. Był on podstawowym nośnikiem energii w przemyśle i w gospodarstwach

³ Zob. <http://kremlin.ru/events/president/news/67774> (dostęp: 1.08.2023); <https://www.bundesregierung.de/breg-de/suche/pressekonferenz-von-bundeskanzler-scholz-und-praesident-putin-zum-besuch-des-bundeskanzlers-in-der-russischen-foederation-am-15-februar-2022-2005530> (dostęp: 1.08.2023).

domowych, bo za jego pomocą ogrzewano co drugie mieszkanie. Niemcy przeszło 90% gazu sprowadzali z zagranicy; do niedawna w mniej więcej równych częściach z Rosji, Norwegii i Holandii. Zmieniła to dopiero w drugiej dekadzie XXI w. Angela Merkel. Wskutek jej polityki w roku 2020 55% tego surowca pochodziło z Rosji. Tania energia z rosyjskiego gazu miała uczynić towary niemieckiego przemysłu konkurencyjnymi na rynkach światowych. W ten sposób berlińskie elity chciały zapewnić swojemu państwu i społeczeństwu pozycję i dobrobyt⁴.

Putin wysadził w powietrze tę strategię. W lecie 2021 r. Gazprom zaczął ograniczać dostawy gazu na rynek europejski; zrezygnował ze sprzedaży na rynkach spotowych. Dostawy w ramach kontraktów długoterminowych realizował w najmniejszej możliwej zapisanej w nich skali. To spowodowało znaczące ograniczenie tranzytu gazu płynącego przez Ukrainę, Polskę i Białoruś. W dodatku Rosjanie nie zapełnili na zimę należących do nich magazynów gazu znajdujących się na terytorium RFN. Na rynku wybuchła panika wywołana obawami, że w przypadku pogorszenia się pogody zapotrzebowanie na gaz nie zostanie całkowicie zaspokojone. To z kolei doprowadziło do znacznego wzrostu cen surowca na rynku, który przełożył się na zwiększenie cen energii zarówno dla gospodarstw domowych, jak i dla przemysłu (w ciągu drugiego półrocza 2022 r. wzrosły one średnio aż o 65%). Rosjanie nie ukrywali, że sprowokowali te perturbacje, bo natychmiast wyrazili gotowość zwiększenia przesyłu gazu do Europy po uruchomieniu Nord Streamu 2. Na początku roku 2022 nikt nie mógł mieć już żadnej wątpliwości, że Kreml stosuje gazowy szantaż: zwiększenie dostaw gazu w zamian za uruchomienie rurociągu. Tym samym Rosjanie po raz pierwszy użyli tego rodzaju broni przeciwko Niemcom. Przypomnijmy: Sowieci nigdy się na to nie poważyli, nawet w momentach największych kryzysów epoki zimnowojennej. Rząd niemiecki nie uległ temu szantażowi i gwałtownie zaczął poszukiwać nowych źródeł dostaw, zmienił ustawę dotyczącą magazynowania tego paliwa, a także podjął decyzję o przyspieszeniu budowy terminali LNG⁵.

Równoległe Putin rozpoczął propagandowe przygotowanie do rozprawy z Ukrainą. W połowie lipca 2021 r. opublikował artykuł *O historycznej jedności Rosjan i Ukraińców*. Przekonywał w nim, że obie nacje wymienione w tytule stanowią „jeden naród, jedną całość”. Mur, który powstał między nimi w ostatnich latach, to „wielkie wspólne nieszczęście i tragedia”. Wdał się także w zawile rozważania historiozoficzne, które doprowadziły go do wniosku, że „współczesna Ukraina była dziecięciem sowieckiej epoki” i „w znaczącej mierze powstawała kosztem historycznej Rosji”. Dla Putina było oczywiste, że w ten sposób „Rosja została faktycznie ograbiona”. Najgorsze jednak było to,

⁴ Zob. M. Kędziński, *Niemcy: zmiany w sektorze gazu w kryzysowym 2022 roku*, „Komentarze OSW”, 12.01.2023.

⁵ Zob. tenże, *Znaczące podwyżki cen energii w Niemczech*, „Analizy OSW”, 13.01.2022; tenże, *Niebezpieczna zależność od Rosji. Niemcy wobec kryzysu gazowego*, „Komentarze OSW”, 23.02.2022.

że Ukraina dała się wciągnąć w bardzo niebezpieczną grę geopolityczną, stając się „barierą pomiędzy Europą i Rosją, a także przyczółkiem przeciwko Rosji”. Putin uznał, że w ten sposób powstał projekt „Anty-Rosji”, na który „nigdy się nie zgodzimy”. Kijów zarzuca własne interesy na rzecz realizacji cudzych i staje się narzędziem w obcych rękach w walce przeciwko Moskwie. Sens artykułu Putina nie był trudny do odgadnięcia. Oskarżał Kijów o działanie wbrew własnym interesom na rzecz Zachodu przeciwko Rosji⁶. Z diagnozy tej wkrótce miał wyciągnąć wnioski.

Od października 2021 r. Waszyngton przekazywał swoim najbliższym sojusznikom, a potem także mediom informacje o zwiększającej się obecności wojsk rosyjskich na granicy z Ukrainą. W listopadzie było jasne, że ma tam miejsce koncentracja, która może być przygotowaniem do wielkiego ataku na ten kraj. Amerykanie jako jedną z odpowiedzi rozważali nałożenie kolejnych sankcji na prawie już wybudowany gazociąg Nord Stream 2. Berlin zareagował wówczas bez szczególnego przekonania. Niemiecki i francuski minister obrony wydali wspólne oświadczenie, w którym zadeklarowali, że naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy przez Rosję będzie mieć daleko idące konsekwencje⁷. W tym samym czasie niemiecki rząd wysłał do członków amerykańskiego Kongresu *non-paper* zawierający argumenty przeciwko nałożeniu sankcji na Nord Stream 2⁸.

Rosjanie jednak coraz bardziej zaostrzali sytuację. W połowie grudnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych FR przekazało amerykańskiemu Departamentowi Stanu projekt dwóch porozumień na nowo definiujących relacje Rosji z USA i NATO. Moskwa żądała w nich m.in. rezygnacji z dalszego rozszerzania sojuszu na Wschód, zaniechania działalności NATO na terytorium Ukrainy, wycofania wojsk sojuszniczych z terytorium nowych państw członkowskich rozmieszczonych tam po maju 1997 r. (po podpisaniu Aktu stanowiącego NATO–Rosja) i wyznaczenia strefy buforowej wokół granic Rosji i jej sojuszników⁹. Projekty te miały ультymatywny charakter i oznaczały, że Moskwa rozszerzy strefę swoich wpływów w szeroko rozumianej Europie Środkowej, a Zachód częściowo się z niej wycofa (przyjęte do NATO w 1999 r. państwa tego regionu uzyskałyby wyraźny i stały status członka drugiej kategorii w Sojuszu).

Ameryka i NATO pod koniec stycznia 2022 r. odrzuciły rosyjskie żądania, ale wyraziły gotowość do dialogu na temat bezpieczeństwa. Moskwa nie była zadowolona z takiego obrotu rzeczy i wysłała coraz silniejsze sygnały gotowości do rozwiązania siłowego¹⁰.

⁶ Zob. <http://kremlin.ru/events/president/news/66181> (dostęp: 1.08.2023).

⁷ J. Gotkowska, P. Żochowski, *Rosyjska aktywność wojskowa wokół Ukrainy – próba rekonstrukcji narracji*, „Analizy OSW”, 19.11.2021.

⁸ M. Kędzierski, S. Kardaś, A. Łoskot-Strachota, *Niemiecki non-paper w obronie Nord Streamu 2 do członków Kongresu USA*, „Analizy OSW”, 30.11.2021.

⁹ M. Menkiszak, *Rosyjski szantaż wobec Zachodu*, „Analizy OSW”, 20.12.2021.

¹⁰ W. Rodkiewicz, *Odpowiedzi USA i NATO na żądania Kremla – reakcje rosyjskie*, „Analizy OSW”, 28.01.2022.

Berlin zachowywał się w tej sytuacji dwuznacznie; tak, jakby chciał mieć ciastko i zjeść ciastko. Z jednej strony przyłączył się do odrzucenia rosyjskiego ultimatum, ale z drugiej cały czas puszczał oko do Moskwy. Był przeciwny zdecydowanym sankcjom, przede wszystkim związanym z przyszłym uruchomieniem Nord Streamu 2. Nie wspierał ukraińskiej armii dostawami broni i amunicji, a zamiast niej wysłał 5 tys. hełmów¹¹. I tylko pewnym usprawiedliwieniem tej polityki był fakt, że w Berlinie do władzy przed kilkoma tygodniami doszła nowa koalicja SPD–Zieloni–FDP, na której czele stanął nowy socjaldemokratyczny kanclerz Olaf Scholz. Postawa rządu federalnego wywołała ogromną irytację w Kijowie i spowodowała poważny kryzys w relacjach niemiecko-ukraińskich.

Scholz w ostatnich tygodniach przed rosyjską agresją starał się być w stałym kontakcie z Putinem. 15 lutego 2022 r. odwiedził go na Kremlu i miał okazję do kilkugodzinnej rozmowy cztery oczy. 21 lutego wraz z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem rozmawiał telefonicznie z prezydentem Rosji. Zachodni politycy nie kryli rozczarowania jej przebiegiem¹².

Tego samego dnia Putin wygłosił orędzie, w którym przekonywał, że Ukraina „w rzeczywistości nigdy nie miała trwałej tradycji prawdziwej państwowości”, w efekcie czego kraj ten „nie ma stabilnej państwowości”. Na koniec zaś zapowiedział uznanie niepodległości dwóch separatystycznych państw stworzonych w 2014 r. na okupowanej przez Rosję części ukraińskiego Donbasu¹³. Następnego dnia w reakcji na te wydarzenia kanclerz poinformował o zawieszeniu procesu certyfikacji Nord Streamu 2, a więc o czasowym zamrożeniu całego projektu¹⁴. Była to najsilniejsza karta, jaką mógł użyć wobec Kremla.

Putin nie wziął gróźb Zachodu na serio i 24 lutego 2022 r. rozpoczął kolejny etap wojny z Ukrainą, czyli tak zwaną pełnoskalową agresję, w której wzięło udział około 200 tys. rosyjskich żołnierzy. Przyczyny swojej decyzji tłumaczył w telewizyjnym orędziu. Ogłosił, że nie można było już tolerować dalszego rozszerzania infrastruktury NATO na terytorium Ukrainy. O te działania oskarżył przede wszystkim Stany Zjednoczone, które wraz ze swoimi sojusznikami chciały przekształcić Ukrainę w „Anty-Rosję”, wspierając „skrajnych nacjonalistów i neonazistów”. Dlatego podjął decyzję o przeprowadzeniu „specjalnej operacji wojskowej”, której celem jest „demilitaryzacja i denazyfikacja Ukrainy”¹⁵.

¹¹ A. Kwiatkowska, *Więcej kontynuacji niż zmiany. Niemcy wobec rosyjskich żądań i przyszłości NS 2*, „Analizy OSW”, 17.01.2022.

¹² Zob. <http://kremlin.ru/events/president/news/67827> (dostęp: 1.08.2023).

¹³ Zob. <http://kremlin.ru/events/president/news/67828#sel=47:21:UZW,47:62:gaj;45:1:yha,45:16:Vhj> (dostęp: 1.08.2023).

¹⁴ Zob. M. Kędziński, S. Kardaś, A. Łoskot-Strachota, *Nord Stream 2: zamrożenie projektu wskutek rosyjskiej agresji na Ukrainę*, „Analizy OSW”, 24.02.2022.

¹⁵ Zob. <http://kremlin.ru/events/president/news/67843> (dostęp: 1.08.2023).

W Berlinie atak Rosji na Ukrainę przyjęto niczym grom z jasnego nieba. Niemieckie elity polityczne nie były przygotowane na taką ewentualność, chyba do końca nie wierząc, że w trzeciej dekadzie XXI w. wybuch wojny w Europie jest możliwy. W ciągu pierwszych dni agresji politycy niemieccy oczekiwali, że wojna zakończy się błyskawiczną klęską Ukraińców, nie wierząc w to, że mają oni jakąkolwiek szansę w starciu z tzw. drugą armią świata.

Wojna przyniosła bankructwo dotychczasowej polityki niemieckiej zorientowanej na strategiczną współpracę z Kremlem. Negatywnie wpłynęła na wizerunek Republiki Federalnej Niemiec, w znaczny sposób osłabiając jej tak zwaną miękką siłę (*soft power*). Największe straty wizerunkowe Berlin poniósł w oczach państw środkowoeuropejskich, ponieważ jego egoistyczna polityka wschodnia negatywnie odbijała się na ich bezpieczeństwie. Trzeba przyznać, że również media niemieckie przestały oszczędzać swoich polityków, i to z ich strony krytyka była najostrzejsza i najgłębsza.

Powszechne zatem było oczekiwanie, że kanclerz Scholz zaraz po wybuchu wojny przedstawi bilans i ocenę dotychczasowej polityki i konieczne zmiany dotyczące przyszłości. Udało mu się to dopiero cztery dni po agresji. 27 lutego przed deputowanymi do Bundestagu zadeklarował, że „24 lutego 2022 r. oznacza epokową zmianę [*Zeitenwende*] w historii naszego kontynentu”. Następnie przeszedł do krytyki Putina, który rozpętał wojnę, chce zawrócić Europę do wieku XIX, do okresu, w którym mocarstwa łamały prawo militarną siłą. Scholz oskarżył Putina o naruszenie porządku europejskiego stworzonego przed półwieczem przez Akt końcowy z Helsinek. Jednak po tej krytyce wyraźnie nawiązał do jednej z podstawowych zasad dotychczasowej niemieckiej *Ostpolitik*. Stwierdził mianowicie, że „w długoterminowej perspektywie bezpieczeństwo w Europie nie jest możliwe przeciwko Rosji”. Dodał co prawda natychmiast, że w przewidywalnym czasie Putin zagraża temu bezpieczeństwu. Ten brak jednoznaczności wyraźnie wskazywał, że kanclerz wierzył wówczas, cztery dni po agresji, że powrót do *bussines as usual* z Moskwą będzie jeszcze możliwy.

Następnie kanclerz ogłosił pięciopunktowy program nowej polityki Berlina wobec Moskwy i Ukrainy. Po pierwsze, zapewnił o poparciu Kijowa i zapowiedział, że od tej pory Niemcy będą przesyłali Ukrainie „broń do obrony kraju”. Po drugie, oświadczył, że będzie starał się „odwieść Putina od jego wojennego kursu”. Celem niemieckim nie było zatem wówczas ani zwycięstwo Ukrainy, ani tym bardziej przegrana Rosji. Chodziło jedynie o zakończenie działań wojennych, do czego miał przyczynić się pakiet sankcji UE o rzekomo niespotykanej do tej pory skali. Kanclerz zastrzegł jednak, że Putin nie zmieni swojego kursu w ciągu nocy i dlatego należy być przygotowanym na wprowadzanie dalszych sankcji. Stwierdził, że za wybuch wojny odpowiedzialność ponosi Putin, a nie rosyjski naród. To rozróżnienie uznał za szczególnie ważne, ponieważ „pojednanie pomiędzy Niemcami i Rosjanami po drugiej wojnie światowej jest i pozostaje ważnym rozdziałem naszej wspólnej historii”. Po trzecie, kanclerz zapewnił kraje Europy Środkowej i Wschodniej, że będzie troszczył się o ich bezpieczeństwo, że

„wraz z naszymi sojusznikami będzie bronić każdego metra kwadratowego terytorium Sojuszu”. Po czwarte, ogłosił, że rząd federalny przeznaczy na wsparcie Bundeswehry dodatkowe 100 mld euro. Zapewnił przy tym, że „od teraz corocznie będziemy inwestować więcej niż dwa procent PKB w naszą obronę”. W końcu, po piąte, zadeklarował, że wojna Putina to również cezura dla niemieckiej polityki zagranicznej, która powinna wyznawać zasadę: „tyle dyplomacji, ile możliwe, ale bez popadania w naiwność”¹⁶.

Przemówienie było nadinterpretowane w Niemczech i na świecie, gdyż zrozumiano, że kanclerz zapowiedział „epokową zmianę” w polityce wschodniej Berlina. Tymczasem Scholz wyraźnie powiedział na wstępie swojego oświadczenia, że rozumie przez nią sam fakt wojny na Ukrainie. Zawarty w przemówieniu program trudno zresztą uznać za przełomowy, był on bowiem raczej próbą dostosowania dotychczasowej polityki do nowych dramatycznych wyzwań. Z tego właśnie powodu Scholz podkreślił, że strategicznie rzecz biorąc, nie da się budować bezpieczeństwa w Europie i na świecie przeciwko Rosji. W ten sposób wyraźnie nawiązywał do słów głównego architekta *Ostpolitik* w okresie postschröderowskim, a mianowicie do Franka-Waltera Steinmeiera, obecnego prezydenta RFN. Dlatego przekonywał, że wojna na Ukrainie to wojna Putina, a nie Rosjan. W ten sposób pozostawiał sobie otwartą furtkę porozumienia z następcami Putina i do powrotu do dawnych zasad współpracy.

Szybko się okazało, że nie będzie epokowej zmiany w wydatkach na obronę. Kanclerz zapowiedział, że od zaraz, czyli od roku 2022, rząd federalny przeznaczać będzie na nią przeszło dwa procent PKB. Bardzo szybko się okazało, że są to puste zapowiedzi, bo ani w roku 2022, ani w następnym 2023 nie udało się przekroczyć tej granicy¹⁷.

Po tym przemówieniu Niemcy w gruncie rzeczy nie zrewolucjonizowały swojego stosunku do Ukrainy. Jakkolwiek zaczęły wysyłać tam broń, to nie zgadzały się na przekazywanie Kijowowi broni ciężkiej, przede wszystkim czołgów. Przez cały rok 2022 Berlin był jeśli nie hamulcowym, to krajem, który włókł się w ogonie Zachodu, jeśli chodzi o wsparcie dla Ukrainy. Niemieckie elity polityczne najwyraźniej nie wierzyły w żaden przełom, mając nadzieję, że da się powrócić relacjach z Rosją do *status quo ante*. Liczyły na to, że gdy na Kremlu zasiądzie nowy przywódca, który skończy wojnę na Ukrainie, będą w pozycji uprzywilejowanej, bo ich kraj prowadził najmniej wrogą politykę wobec Moskwy. Nadzieje na urzeczywistnienie takich optymistycznych scenariuszy szybko się jednak rozwiewały. Nic nie wskazywało na to, żeby Rosjanie mieli ochotę zakończyć wojnę, co więcej, zbrodnie wojenne popełniane na Ukraincach

¹⁶ Zob. *Regierungserklärung von Bundeskanzler Olaf Scholz am 27. Februar 2022*, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/suche/regierungserklaerung-von-bundeskanzler-olaf-scholz-am-27-februar-2022-2008356> (dostęp: 1.08.2023).

¹⁷ Zob. F. Dorn, S. Kleine Kuhlmann, N. Potrafke, M. Schleppe, *Nun sag', wie hast Du's mit dem 2%-Ziel? NATO-Verteidigungsausgaben ein Jahr nach der Zeitenwende*, ifo Institut, München, 2023, <https://www.ifo.de/publikationen/2023/aufsatz-zeitschrift/nato-verteidigungsausgaben> (dostęp: 1.08.2023).

mające ludobójczy charakter odsuwały pokojowe porozumienie w daleką przyszłość. Dlatego na początku 2023 r. Niemcy dokonali stopniowego zwrotu w swojej polityce wschodniej, czego wyrazem była decyzja o wysyłce broni ciężkiej na Ukrainę, w tym przede wszystkim czołgów Leopard.

Istotnym momentem odchodzenia Niemiec od tradycyjnej linii *Ostpolitik* stała się wizyta prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego w Berlinie 14 maja 2023 r. W jej trakcie ogłoszono wspólną deklarację, w której stwierdzono, że „Rosja musi natychmiast całkowicie i bezwarunkowo wycofać wszystkie swoje siły zbrojne z terytorium Ukrainy w jej granicach uznanych przez społeczność międzynarodową”. Strona niemiecka zadeklarowała polityczne, finansowe, humanitarne i militarne wsparcie Kijowa „tak długo, jak to będzie konieczne”. Przypomniała również o swoim wkładzie w uzbrojenie Ukrainy w postaci systemów obrony powietrznej, czołgów, wozów opancerzonych, a także artylerii itd. Przypomniała, że w roku 2023 niemiecka pomoc przekroczy 11 mld euro. Zadeklarowała wspieranie Ukrainy na jej drodze do członkostwa w UE i do partnerstwa z NATO. W deklaracji nie wspomniano o członkostwie Kijowa w Sojuszu¹⁸. Bardziej zdecydowane słowa padły podczas konferencji prasowej Scholza i Zełenskiego. Kanclerz stwierdził, że Rosja zostanie pociągnięta do odpowiedzialności za swoje okrucieństwa, za mordy, grabieże i porywanie dzieci. Jej działania zaś określił jako „imperialistyczną agresję”. Zełenski odpowiedział na to pochwałami „zdolności przywódczych” Scholza, dzięki którym świat może być bardziej bezpieczny. Podkreślił także, że jeśli chodzi o wsparcie Ukrainy, to Niemcy są na drugim miejscu po Stanach Zjednoczonych¹⁹.

Wizyta ta zakończyła okres poważnych rozdzźwięków w relacjach pomiędzy Kijowem i Berlinem. Niemcy najwyraźniej zrozumiały, że wojna szybko się nie skończy i nie będzie można w prosty sposób powrócić do robienia interesów z Moskwą. Mogły więc teraz jednoznacznie i bez wątpliwości opowiedzieć się po stronie Ukrainy. To pozwoli im na powrót do polityki partnerstwa w przywództwie ze Stanami Zjednoczonymi i do odgrywania coraz większej roli w Europie Środkowej.

Po wkroczeniu wojsk rosyjskich na terytorium Ukrainy rząd federalny, licząc na szybki koniec wojny, starał się za wszelką cenę utrzymać dostawy gazu z Rosji. Był przeciwny sankcjom w tej dziedzinie, ale gwałtownie szukał nowych możliwości dostaw między innymi w Norwegii i Katarze. W końcu to jednak Kreml ostatecznie zerwał trwający dziesięciolecia układ gazowy z Niemcami. Najpierw stopniowo ograniczał

¹⁸ Zob. *Gemeinsame Erklärung der Ukraine und Deutschlands*, 14.05.2023, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/gemeinsame-erklaerung-ukraine-deutschland-2190302> (dostęp: 1.08.2023).

¹⁹ Zob. *Pressekonferenz von Bundeskanzler Scholz und dem ukrainischen Präsidenten Selensky am 14. Mai 2023 in Berlin*, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/pressekonferenz-von-bundeskanzler-scholz-und-dem-ukrainischen-praesidenten-selensky-am-14-mai-2023-in-berlin-2190314> (dostęp: 1.08.2023).

dostawy gazu, by w sierpniu w ogóle wyłączyć z działania Nord Stream 1. W sierpniu 2022 r. uszkodzone zostały trzy z czterech nitek Nord Stream 1 i Nord Stream 2.

W ten sposób doszło do zakończenia niemiecko-sowieckiego/rosyjskiego sojuszu gazowego zawartego w 1970 r. przez Breżniewa i Brandta. Nie można mieć wątpliwości, że cała wina spoczywała w tym przypadku na Kremlu. Niemcy robiły wszystko, żeby utrzymać tę współpracę. Na jej sukcesie opierały długofalową strategię rozwoju. Odpowiedzialnym za krach sojuszu energetycznego był niewątpliwie Putin, bo to on podjął decyzję o wykorzystaniu broni gazowej przeciwko Niemcom i innym krajom Europy Zachodniej. W ten sposób zniszczył długotrwałą i konsekwentną pracę kolejnych gospodarzy Kremla. Broń gazową można bowiem wykorzystywać tylko potencjalnie, a więc jako narzędzie pewnego nacisku i wywierania wpływów. W dokumencie opracowanym przez sowieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i wydziały Komitetu Centralnego KPZR z grudnia 1969 r. zostało to precyzyjnie wyjaśnione (zob. wyżej). Kreml dążył do tego, żeby uzależnić niemiecką energetykę od rosyjskiego surowca po to tylko, by jej przedstawiciele mogli oddziaływać na rząd federalny zgodnie z interesami Moskwy. Chodziło więc o pośrednie i inteligentne wywieranie wpływu, co najwyżej o zawołowaną groźbę, ale nie o brutalny szantaż. Zastosowanie tej broni gazowej było wykluczone, dlatego też Sowietci nigdy się na to nie poważyli. Przerwanie dostaw oznaczałoby bowiem zniszczenie tego, na czym sojusz ów się opierał – wzajemnego zaufania, które w gruncie rzeczy ma jednorazowy charakter.

Zrozumienie charakteru narzędzia, jakim była współpraca gazowa, najwyraźniej przekraczało zdolności umysłowe Putina. Nie rozumiał on, że po naciśnięciu spustu broni gazowej nie ma możliwości powrotu do *status quo ante*. Niemieckie zaufanie zdobyte wielkim wysiłkiem konsekwentnej polityki przez kolejnych władców Kremla nie zostanie przywrócone, bo Berlin nie powróci już do stanu zależności od dostaw gazu rosyjskiego sprzed roku 2021. Tym samym Moskwa nie będzie wywierać tak ogromnego wpływu na swoich partnerów jak dotychczas.

Putin pozbawił znaczenia nie tylko ważne narzędzie polityczne, jakie gospodarze Kremla przez dziesięciolecia mogli wykorzystywać w relacjach z Niemcami. Zniszczył również niezwykle dochodowy biznes, jakim był handel węglowodorami z Europą. Agresja na Ukrainę i zastosowanie broni gazowej katastrofalnie wpłynęły również na handel innymi surowcami, jakimi dysponowała Federacja Rosyjska. Sankcje dotknęły przecież zarówno rosyjską ropę naftową, jak i węgiel kamienny. Warto przypomnieć, że przed wojną Rosja była najważniejszą dostawcą ropy naftowej i węgla kamiennego do Niemiec. Ogromne straty zarówno polityczne, jak i gospodarcze są więc nieodwracalne. Rosja przestanie być głównym zapleczem surowcowym Europy. Straci zatem najważniejsze powiązanie, które ją z nią łączyło. Dla Moskwy mieć to będzie katastrofalne skutki, bo straci ona w ten sposób najważniejszy dla jej polityki zagranicznej wektor zachodni. W tej sytuacji skazana będzie na współpracę z Azją, w gruncie rzeczy z Pekinem. Brak możliwości balansowania między Wschodem i Zachodem

w niedługim czasie spowoduje, że Rosja ze względu na ogromną różnicę potencjałów stanie się satelitą Chin.

Berlin zgodnie z logiką równań mocarstwowych po krachu partnerstwa z Moskwą musiał szukać zbliżenia z Waszyngtonem. Szybko podporządkował swoją politykę wschodnią strategii Stanów Zjednoczonych. Podczas szczytu NATO w Wilnie w lipcu 2023 r. Niemcy wraz z Amerykanami zablokowali umieszczenie w komunikacie końcowym konkretnych ram czasowych członkostwa Ukrainy w NATO. Uczynili to wbrew proukraińskiej koalicji części mocarstw zachodnich, Francji i Wielkiej Brytanii, oraz krajów Europy Środkowej.

Polityka Berlina znowu wpisała się w ramy partnerstwa w przywództwie. I zasadniczo rzecz biorąc, nie powinno to nikogo dziwić, bo po 24 lutego 2022 r. nie sposób było się już trzymać zasad tradycyjnej *Ostpolitik*. Za krach niemieckiej polityki wschodniej w pierwszej kolejności odpowiada Putin, a nie niemieccy kanclerze. Ci ostatni zrobili bowiem wszystko, żeby mogła się ona rozwijać jeśli nie w najbliższych dziesięcioleciach, to przynajmniej w najbliższych latach. Służyło temu przede wszystkim porozumienie zawarte w lipcu 2021 r. przez prezydenta Joe Bidena i kanclerz Angelę Merkel. Amerykanie w końcu zgodzili się na żyrowanie partnerstwa niemiecko-rosyjskiego mimo tego, że Moskwa prowadziła od roku 2014 wojnę na Ukrainie i tym samym podminowała fundamenty porządku europejskiego. Beneficjentem tego porozumienia był Putin i dlatego można zrozumieć zarówno Amerykanów, jak i Niemców, iż nie spodziewali się, że w tak brutalny sposób zniszczone zostanie ono przez Rosję.

Zakończenie

Czy z opisu tych kilku wieków relacji rosyjsko/sowiecko-niemieckich można wyciągnąć jakieś wnioski? Czy można dostrzec jakieś prawidłowości?

Gdy Niemcy i Rosja/ZSRR realizowały politykę strategicznej współpracy, odgrywały dominującą rolę w Europie Środkowej i Wschodniej, co pozwalało im dzielić się strefami wpływów w tym regionie. Tę zależność można zaobserwować np. w okresie kanclerstwa Ottona von Bismarcka i Angeli Merkel. Gdy jednak obydwa państwa rywalizowały między sobą o hegemonię, z reguły kończyło się to przymierzem Rosji/Sowietów z mocarstwami zachodnimi i klęską Niemiec. Taki scenariusz ziścił się zarówno w trakcie pierwszej, jak i drugiej wojny światowej.

Tego rodzaju prawidłowości związane są z faktem, że zarówno Niemcy, jak i Rosja/ZSRR zajmowały w Eurazji pozycję półhegemoniczną, to znaczy z jednej strony były zbyt potężne, ażeby czerpać satysfakcję z pozycji mocarstwa regionalnego, a z drugiej zbyt słabe, aby zdominować kontynent, a w konsekwencji stać się mocarstwem globalnym *par excellence*.

Półhegemoniczność jest naturalnym ograniczeniem potęgi Niemiec i Rosji, wynikającym z istnienia bloku mocarstw nazywanego Zachodem, poprzez który należy rozumieć ewoluującą historycznie konstelację tworzoną przez Francję, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. To właśnie Zachód, którego potęga opierała się na dwóch mocarstwach morskich, stał na straży, ażeby żadne mocarstwo lądowe nie zdominowało Eurazji. Dlatego też w naturalny sposób stawał się on wrogiem lub konkurentem Niemiec i Rosji, gdy te próbowały realizować projekt kontynentalnego imperium.

Półhegemoniczność tych dwóch krajów zawsze jednak była śmiertelnym zagrożeniem dla Europy Środkowej i Wschodniej. Region ten był bowiem naturalną przestrzenią ich ekspansji. Tu Niemcy i Rosja szukały swojego mocarstwowego potwierdzenia. Tu albo dzieliły się strefami wpływów, albo prowadziły śmiertelną walkę o hegemonię. Za ich sprawą region ten nazwano skrwawionymi ziemiami. Dlatego Polska, której nieszczęście polegało na tym, że leżała pomiędzy tymi krajami, zawsze była ofiarą ich polityki. Prawdziwym geopolitycznym gamechangerem, który w ostatecznej konsekwencji umożliwił Niemcom (Prusom) oraz Rosji wzrost do statusu półhegemonów w Europie Środkowej, było zniszczenie pod koniec XVIII w. państwa polskiego.

Po zakończeniu zimnej wojny zarówno Niemcy, jak i Rosja utraciły swój półhegemoniczny status i zrezygnowały z prób tworzenia kontynentalnego imperium. Stało się

to za sprawą dwóch kluczowych czynników. Po pierwsze, stałej obecności wojskowo-politycznej Stanów Zjednoczonych w Eurazji Zachodniej; po drugie, osiągnięcia przez Chiny pozycji mocarstwa globalnego znajdującego się na wschodzie tego wielkiego kontynentu.

Ta nowa sytuacja geopolityczna sprzyjała strategicznej współpracy rosyjsko-niemieckiej, gdyż miała znacznie mniejszy, regionalny wymiar, bo dotyczyła w gruncie rzeczy podziału stref wpływów w Europie Środkowej i Wschodniej. Z tego względu tolerowały ją dwa główne mocarstwa światowe: Stany Zjednoczone i Chiny. W tym układzie strategiczna współpraca Berlina i Moskwy lewarowała pozycję obydwu państw; Berlina w stosunku do Waszyngtonu, a Moskwy w stosunku do Pekinu. Decyzja Władimira Putina o rozpoczęciu pełnoskalowej wojny z Ukrainą 24 lutego 2022 r. zniszczyła ten korzystny dla obu stron układ. Osłabiła pozycję Niemiec względem Stanów Zjednoczonych i Rosji względem Chin.

Z tego względu obecny porządek w Europie Środkowej i Wschodniej trzeba traktować jako przejściowy. Trudno sobie wyobrazić, żeby w długiej strategicznej perspektywie Kreml zaakceptował satelicką zależność od Chin. Z tego samego powodu Niemcy dążyć będą do zmniejszenia zależności od Stanów Zjednoczonych i odzyskania przynajmniej częściowej możliwości manewru na Zachodzie.

Należy się spodziewać, że w długoterminowej perspektywie Berlin będzie starał się odzyskać wektor wschodni polityki zagranicznej, czyli odbudować relacje z Moskwą. Z kolei Rosja będzie próbowała odzyskać wektor zachodni, czyli przywrócić strategiczne relacje z państwami zachodnioeuropejskimi, które pozwolą jej na balansowanie pomiędzy eurazjatyckim Wschodem i Zachodem.

Powrót do *status quo* sprzed agresji na Ukrainę nie dokona się jednak w ciągu najbliższych kilku lat. Związany on będzie bowiem nie tylko ze zmianą gospodarza Kremla, ale także ze zmianą rosyjskiej elity władzy. Obecnie bowiem Putin i jego drużyna znaleźli się w sytuacji bez wyjścia i skazani są na prowadzenie polityki antyzachodniej, której efektem jest pogłębianie się zależności od Chin.

Wybrana bibliografia

Źródła archiwalne:

Bundesmilitärarchiv Freiburg in Breisgau
Nachlaß von Beseler

Dokumenty źródłowe

- Bahr E., *Sicherheit vor und für Deutschland. Vom Wandel durch Annäherung zur Europäischen Sicherheitsgemeinschaft*, München–Wien 1991.
- Bahr E., *Was nun? Ein Weg zur deutschen Einheit*, Berlin 2019.
- Bieliszczuk B., Bielizszczuk J., „Długi telegram” *George’a Kennana*, „Sprawy Międzynarodowe” 2020, t. 73, nr 2.
- Breżniew L., *Polityka zagraniczna KPZR i państwa radzieckiego. Przemówienia i artykuły 1964–1976*, Warszawa 1976.
- Czerniajew A., Wiebier A., Miedwiediew W. (red.), *W Politbiuro CK KPSS... Po zapisiam Anatolija Czerniajewa, Wadima Miedwiediewa, Georgija Szachnazarowa (1985–1991)*, Moskwa 2008.
- Dimitroff G., *Tagebücher 1933–1943*, Berlin 2000.
- Dokumenty wnieszej politiki SSSR*, t. XXI: 1 *janwaria–31 diekabria 1938 g.*, Moskwa 1977.
- Dokumenty wnieszej politiki SSSR*, t. XXII/1: 1 *janwaria–31 awgusta 1939 g.*, Moskwa 1992.
- Dokumenty wnieszej politiki SSSR*, t. XXII/2: 1 *sientjabria–31 diekabria 1939 g.*, Moskwa 1992.
- Foreign Relations of the United States, 1964–1968*, t. XV: *Germany and Berlin*, Washington 1999.
- Fursenko A. (red.), *Priezidium CK KPSS. 1954–1964. Czernowyye protokolnyje zapisi zasiedanij. Stienogrammy. Postanowlenija*, t. 1: *Czernowyye protokolnyje zapisi zasiedanij. Stienogrammy*, Moskwa 2003.
- Fursenko A. (red.), *Priezidium CK KPSS. 1954–1964. Czernowyye protokolnyje zapisi zasiedanij. Stienogrammy. Postanowlenija*, t. 3: *Postanowlenija. 1959–1964*, Moskwa 2008.
- Galkin A. A., Czerniajew A. (red.), *Michail Gorbaczew i giermanskij wopros. Sbornik dokumentow 1986–1991*, Moskwa 2006.
- Gorbaczow M., *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*, Warszawa 1988.
- Gmurczyk-Wrońska M. (red.), *Tylko zorganizowana Europa może powstrzymać Rosję – nieznanne memorandum na temat spraw polsko-sowiecko-baltyckich z kwietnia 1926 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2015, r. XLVII, nr 1.
- Halder F., *Dziennik wojenny*, t. 2, Warszawa 1973.
- Historia Wszzechziązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 1949.
- Hitler A., *Mein Kampf. Moja walka. Edycja krytyczna*, Warszawa 2020.
- Hitlers Zweites Buch, Ein Dokument aus dem Jahr 1928*, wpr. i kom. G.L. Weinberg, Stuttgart 1961.
- Jakowlew A., *Pieriestrojka: 1985–1991. Nieizdannoje, małoizwestnoje, zabytoje*, Moskwa 2008.

- Jędruszczak T., Nowak-Kielbikowa M. (red.), *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. I: 1918–1932, Warszawa 1989.
- Kamiński Ł. (red.), *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 2: *Kwiecień 1981–grudzień 1982*, Warszawa 2007.
- Kazarina I., Prozumieniczikow M., *Nowyj mir w Jewropie (SSSR, FRG i Moskowskij dogowor 1970 goda po dokumentam CK KPSS). Sbornik dokumentow*, Moskwa 2020.
- Kudriaszow S. (red.), *SSSR–Giermanija. 1932–1941*, Moskwa 2019.
- Kunce T. (red.), *Wizit kanclera Adienauera w Moskwu 8–14 sientjabria 1955 g. Dokumenty i materiały*, Moskwa 2020.
- Kupiecki R., Menkiszak M. (red.), *Stosunki NATO–Federacja Rosyjska w świetle dokumentów*, Warszawa 2018.
- Küsters H.J., Hofmann D.l (red.), *Deutsche Einheit. Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90. Dokumente zur Deutschlandpolitik*, Bundesministerium des Innern unter Mitwirkung des Bundesarchivs, München 1998.
- Łopatniuk S., *Przed Lokarnem. Archiwalne dokumenty z historii stosunków polsko-radzieckich w okresie Lokarno*, w: *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. VI., Warszawa 1970.
- Meissner B., *Die „Breschnew-Doktrin“. Das Prinzip des „proletarisch-sozialistischen Internationalismus“ und die Theorie von den „verschiedenen Wegen zum Sozialismus“.* *Dokumentation*, Köln 1969.
- Meissner B. (red.), *Bonn–Moskau. Die Beziehungen zwischen der Sowjetunion und der Bundesrepublik Deutschland 1955–1973. Dokumentation*, t. 1–2, Köln 1975.
- Müller K.-J., *General Ludwig Beck. Studien und Dokumente zur politisch-militärischen Vorstellungswelt und Tätigkeit des Generalstabschefs des deutschen Heeres 1933–1938*, Boppard am Rhein 1980.
- Musiał B., Szumski J. (red.), *Geneza paktu Hitler–Stalin. Fakty i propaganda*, Warszawa 2012.
- Musiał B. (red.), Szumski J. (współpr.), *Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla*, Warszawa 2009.
- Narinskij M., Malgin A. (red.), *Sowietsko-polskije otnoszenija w 1918–1945 gg. Sbornik dokumentow w 4-ch tomach*, Moskwa 2017, t. 2: 1926–1932.
- Public Papers of the Presidents of the United States, George Bush 1989, Book I – January 20 to June 30, 1989*, Washington 1990.
- Tomala M. (red.), *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. I: 1945–1970, Warszawa 2005.
- Tomala M. (red.), *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. II: 1971–1990, Warszawa 2005.
- Vogelsang T., *Neue Dokumente zur Geschichte der Reichswehr*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 1954, nr 2.
- Wandycz P., Borzęcki J. (red.), *Rozmowy Piłsudskiego z Wojkowem. Fragmenty raportów*, „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 149.
- Zarusky J. (red.), *Die Stalin Note vom 10. März 1952. Neue Quellen und Analysen*, „Schriftenreihe der Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2002, t. 84.

Wspomnienia

- Allardt H., *Moskauer Tagebuch. Beobachtungen, Notizen, Erlebnisse*, Düsseldorf 1973.
 Allardt H., *Politik vor und hinter den Kulissen – Erfahrungen eines Diplomaten zwischen Ost und West*, Düsseldorf 1997.
 Bahr E., *Zu meiner Zeit*, München 1996.
 Below N.von, *Byłem adiutantem Hitlera 1937–45*, Warszawa 1990.
 Brandt W., *Begegnungen und Einsichten. Die Jahre 1960–1975*, München 1976.
 Brandt W., *Wspomnienia*, Poznań 2013.
 Genscher H.-D., *Erinnerungen*, München 1997.
 Keworkow W., *Der geheime Kanal. Moskau, der KGB und die Bonner Ostpolitik*, Berlin 1995.
 Schmidt H., *Die Deutschen und ihre Nachbarn. Menschen und Mächte II*, Berlin 1990.
 Schmidt H., *Menschen und Mächte*, Berlin 1987.
 Schmidt H., *Wegegefährten, Erinnerungen und Reflexionen*, Berlin 1998.
 Schmidt Helmut, Stern Fritz, *Unser Jahrhundert: Ein Gespräch*, wyd. 6, München 2011.

Opracowania

- Ajnienkiel A. (red.), *Rok 1920 z perspektywy osiemdziesięciolecia*, Warszawa 2001.
 Andrzejewski P., *Niemiecka debata na temat uniezależnienia się od rosyjskich dostaw surowców energetycznych*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2022, nr 11(493).
 Asmus R.D., *NATO. Otwarcie drzwi*, Warszawa 2002.
 Asmus R.D., *Mała wojna, która ustrząsnęła światem. Gruzja, Rosja i przyszłość Zachodu*, Warszawa 2010.
 Barclay D.E., *Anarchie und guter Wille. Friedrich Wilhelm IV. und die preussische Monarchie*, Berlin 1995.
 Behrens G., *Der Mythos der deutschen Überlegenheit. Die deutschen Demokraten und die Entstehung des polnischen Staates 1916–1922*, Frankfurt am Main 2013.
 Belton K., *Ludzie Putina. Jak KGB odzyskało Rosję i zwróciło się przeciwko Zachodowi*, Kraków 2022.
 Bender P., *Neue Ostpolitik. Vom Mauerbau bis zum Moskauer Vertrag*, München 1989.
 Bernhardt F., *Deutschland und der nächste Krieg*, wyd. VI, Stuttgart/–Berlin 1916.
 Billington J.H., *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej*, przeł. J. Hunia, Kraków 2008.
 Bingener Reinhard, Wehner Markus, *Die Moskau-Connection. Das Schröder-Netzwerk und Deutschlands Weg in die Abhängigkeit*, München 2023.
 Birke A.M., Heydemann G. (red.), *Die Herausforderung des europäischen Staatensystems. Nationale Ideologie und staatliches Interesse zwischen Restauration und Imperialismus*, Göttingen–Zürich 1989.
 Bohun M., *Kontrrewolucja i pesymizm. Filozofia społeczna Konstantina Leontjewa*, Kraków 2000.
 Borries K., *Preußen im Krimkrieg 1853–1856*, Stuttgart 1930.
 Brügemann K., *Licht und Luft des Imperiums. Legitimations- und Repräsentationsstrategien russischer Herrschaft in den Ostseeprovinzen im 19. und frühen 20. Jahrhundert*, Wiesbaden 2018.
 Butenschön M., *Die Preußin auf dem Zarenthron. Alexandra Kaiserin von Russland*, München 2011.
 Canis K., *Die bedrängte Großmacht. Österreich-Ungarn und das europäische Mächtesystem 1866–67–1914*, Paderborn 2016.
 Canis K., *Konstruktiv gegen die Revolution. Strategie und Politik der preussischen Regierung 1848 bis 1850/51*, Paderborn 2022.
 Canis K., *Von Bismarck zur Weltpolitik. Deutsche Außenpolitik 1890 bis 1902*, Berlin 1999.

- Carrere d'Encausse H., *Bolszewicy i narody, czyli Wielkie Urągowisko 1917–1930*, Warszawa 1992.
- Casteel J.E., *Russia in the German Global Imaginary*, Pittsburgh 2016.
- Centek J., *Hans von Seeckt. Twórca Reichsheer*, Kraków 2006.
- Christ H., *Der politische Protestantismus in der Weimarer Republik. Eine Studie über die politische Meinungsbildung durch die evangelischen Kirchen im Spiegel der Literatur und der Presse*, Bonn 1967.
- Clark C., *The Sleepwalkers. How Europe Went to War in 1914*, London 2013.
- Conze E., *Die grosse Illusion. Versailles 1919 und die Neuordnung der Welt*, München 2018.
- Courtois S., *Lenin. Wynalazca totalitaryzmu*, przeł. M. Borowicz, Dębogóra 2020.
- Craig G.A., *The Battle of Königgratz. Prussia's Victory over Austria 1866*, Philadelphia–New York 1964.
- Creuzberger S., *Das deutsch – russische Jahrhundert. Geschichte einer besonderen Beziehung*, Hamburg 2022.
- Czubarjan A.O. (red.), *Chołodnaja wojna i politika razriadki: diskussionnyje problemy*, Moskwa 2003.
- Dimbleby J., *Barbarossa. Jak Hitler przegrał wojnę*, Kraków 2023.
- Dobosz-Dobrowolska J., Janoś K., Kalabunowska A., Kiwerska J., Morozowski T., Savinok Doering-Manteuffel A., *Die deutsche Frage und das europäische Staatensystem 1815–1871*, München 1993.
- Duchhardt H., *Altes Reich und Europäische Staatenwelt 1648–1806*, München 1990.
- Dukwicz D., *Na drodze do pierwszego rozbioru. Rosja i Prusy wobec Rzeczypospolitej w latach 1768–1771*, Warszawa 2022.
- Dwyer P.G. (red.), *Modern Prussian History 1830–1947*, London–New York 2001.
- Feldman J., *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980.
- Felsztynski J., Stanczew M., *Trzecia wojna światowa? Bitwa o Ukrainę*, Poznań 2015.
- Filitow A., *Giermanija w sowietskomy wniesniepoliticheskom planirowanii 1941–1990*, Moskwa 2021.
- Filitow A., *Sowietskij Sojuz i „nowaja wostocznaja polityka” FRG*, w: N.I. Jegorowa, A.O. Czubarjan (red.), *Chołodnaja wojna i politika razriadki: diskussionnyje problemy*, Moskwa 2003.
- Filitow A., *SSSR i giermanskij wopros: poworotnyje punkty (1941–1961 gg.)*, w: Natalia Jegorowa, Alieksandr Czubarjan (red.), *Chołodnaja wojna. 1945–1963 gg. Istoriceskaja*
- Filitow A., *SSSR, dwie Giermanii i polityka razriadki (rubież 60-ch–70-ch gg. XX wieka)*, Moskwa 2020.
- Frantz C., *Das neue Deutschland. Beleuchtet in Briefen an einen preußischen Staatsmann*, Leipzig 1871.
- Freiherr von Aretin K.O., *Deutsche Geschichte, t. 7: Vom deutschen Reich zum deutschen Bund*, Göttingen 1993.
- Fursenko A., Naftali T., *Tajna wojna Chruszczowa*, Warszawa 2007.
- Füssel M., *Der Preis des Ruhms. Eine Weltgeschichte des Siebenjährigen Krieges 1756–1763*, München 2019.
- Gestrich A., Strandmann H.P. von (red.), *Bid for World power? New Research on the Outbreak of the First World War*, Oxford 2017.
- Głębocki H., *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000.
- Goldgeier J.M., *Anatomia decyzji. Ameryka otwiera NATO*, Warszawa 2021.
- Göse F., *Friedrich I (1657–1713). Ein König in Preußen*, Regensburg 2012.
- Göse F., *Friedrich Wilhelm I. Die vielen Gesichter des Soldatenkönigs*, Darmstadt 2020.
- Gray W.G., *Trading Power. West Germany's Rise to Global Influence, 1963–1975*, Cambridge–New York 2023.
- Groh D., *Rußland im Blick Europas. 300 Jahre historische Perspektiven*, Baden-Baden 1988.
- Groß G.P. (red.), *Die vergessene Front. Der Osten 1914/15. Ereignis, Wirkung, Nachwirkung*, Paderborn 2006.
- Gross S.G., *Export Empire. German Soft Power in Southeastern Europe, 1890–1945*, Cambridge 2015.

- Grysińska-Jarmuła K., *Hrabia Bogdan Hutten-Czapowski (1851–1937). Żołnierz, polityk i dyplomata*, Toruń 2011.
- Heidenreich B., Neitzel S. (red.), *Das deutsche Kaiserreich 1890–1914*, Paderborn 2011.
- Herbert U., *Geschichte Deutschlands im 20. Jahrhundert*, München 2017 (I wyd. 2014).
- Högselius P., *Red Gas. Russia and the Origins of European Energy Dependence*, New York 2013.
- Holloway D., *Stalin i bomba. Związek Radziecki a energia atomowa 1939–1956*, Warszawa 1996.
- Howard M., *The Franco-Prussian War. The German Invasion of France 1870–1871*, London–New York 2008.
- Janoś K., Morozowski T., *Czy niemieccy socjaldemokraci wyciągają wnioski ze swoich błędów? O nowych założeniach programowych SPD w dziedzinie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2023, nr 512.
- Johnson I.O., *Diabelski pakt. Współpraca niemiecko-radziecka i przyczyny II wojny światowej*, Poznań 2022.
- Jureit U., *Das Ordnen von Räumen: Territorium und Lebensraum im 19. und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2012.
- Kalembka S. (red.), *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, Warszawa 1990.
- Kardaś Sz., *Ukończenie budowy pierwszej nitki Nord Streamu 2*, „Analizy OSW”, 10.06.2021.
- Kardaś Sz., *Nord Stream 2 w polityce energetycznej Rosji*, „Sprawy Międzynarodowe” 2018, nr 71(4).
- Kellermann V., *Schwarzer Adler, weißer Adler. Die Polenpolitik der Weimarer Republik*, Köln 1970.
- Kengor P., *Ronald Reagan i obalenie komunizmu. Zbliżenie na Polskę*, Warszawa 2007.
- Kiec O., *Protestantyzm w Poznańskim 1815–1918*, Warszawa 2001.
- Kieninger S., *Diplomacy beyond deterrence. Helmut Schmidt and the economic dimension of Ostpolitik*, „Cold War History” 2020, t. 20, nr 2.
- Kieninger S., *Helmut Kohl and NATO Enlargement: The Search for the Post-Cold War Order. NATO Enlargement as Order-Building Diplomacy*, https://americangerman.institute/2020/07/helmut-kohl-and-nato-enlargement-the-search-for-the-post-cold-war-order/#_ftnref1 (dostęp: 1.08.2023).
- Kieninger S., *New Sources on NATO Enlargement from the Clinton Presidential Library*, <https://www.wilsoncenter.org/blog-post/new-sources-nato-enlargement-clinton-presidential-library> (dostęp: 1.08.2023).
- Kiszling R., *Fürst Felix zu Schwarzenberg*, Graz–Köln 1952.
- Klare K.A., *Imperium ante portas. Die deutsche Expansion in Mittel- und Osteuropa zwischen Weltpolitik und Lebensraum (1914–1918)*, Wiesbaden 2020.
- Koenen G., *Der Russland-Komplex. Die Deutschen und der Osten 1900–1945*, München 2005.
- Koenen G., *Niemiecka socjaldemokracja i strategia Putina na XXI wiek*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2022, nr 4.
- Kordula K., *„Burgfrieden”: Die Bedeutung und Verwendung des Begriffs zwischen Bonn und Moskau 1958–1963*, „Historisch-Politische Mitteilungen” 2009, nr 16(1).
- Koryn A. (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Warszawa 1991.
- Kotkin S., *Stalin. Waiting for Hitler, 1929–1941*, New York 2017.
- Krämer A., *Hillers Kriegskurs, Appeasement und die „Maikrise” 1938*, Berlin–Boston 2014.
- Kroll F.L., *Das geistige Preußen. Zur Ideengeschichte eines Staates*, Paderborn–München–Wien 2001.
- Krüger-Löwenstein U., *Rußland, Frankreich und das Reich 1801–1803. Zur Vorgeschichte der 3. Koalition*, Wiesbaden 1972.
- Krumeich G., *Die unbewältigte Niederlage. Das Trauma des Ersten Weltkrieges und die Weimarer Republik*, Freiburg in Breisgau 2018.
- Kucharczyk G. (red.), *Pierwsza niemiecka okupacja. Królestwo Polskie i kresy wschodnie pod okupacją mocarstw centralnych 1914–1918*, Warszawa 2019.

- Kucharczyk G., *Długi Kulturkampf. Pruskie i niemieckie wojny kulturowe przeciw Polsce w latach 1795–1918*, Warszawa 2020.
- Kunisch J., *Friedrich der Große. Der König und seine Zeit*, München 2004.
- Lazari A. de (red.), *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, Warszawa 2006.
- LeDonne J.P., *The Grand Strategy of the Russian Empire, 1650–1831*, Oxford 2004.
- LeDonne J.P., *The Russian Empire and the World, 1700–1917. The Geopolitics of Expansion and Containment*, Oxford 1997.
- Leinwand A.J., *Czerwonym młotem w orła białego. Propaganda sowiecka w wojnie z Polską 1919–1920*, Warszawa 2008.
- Linke H.G., *Fürst Aleksandr M. Gorkakov 1798–1883. Kanzler des russischen Reiches unter Zar Alexander II.*, Paderborn 2020.
- Lipkin M., *Sowietskij Sojuz i intiegracyonnyje processy w Jewropie: sieriedina 1940-ch–koniec 1960-ch godow*, Moskwa 2016.
- Liulevicius V.G., *The German Myth of the East. 1800 to the Present*, Oxford 2009.
- Liulevicius V.G., *War Land on the Eastern Front: Culture, National Identity and German Occupation in World War I*, Cambridge 2005.
- Lubina M., *Rozłam radziecko-chiński. Przyczyny, przebieg, skutki*, w: Renata Król-Mazur, M. Lubina (red.) *Na wschód od linii Curzona. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Mieczysławowi Smoleniowi*, Kraków 2014.
- Lucas E., *Putin does think about partitioning Ukraine. The rights and wrongs of Sikorski's statement that Putin suggested partitioning Ukraine to Donald Tusk*, <https://www.politico.eu/article/putin-does-think-about-partitioning-ukraine/> (dostęp: 1.08.2023).
- Lukes I., *Polityka Stalina wobec Czechosłowacji 1938–1939*, w: M. Kornat, M. Satory (red.), *Ład wersalsko-ryski w Europie Środkowo-Wschodniej 1921–1939. Studia z polityki międzynarodowej*, Kraków 2013.
- Łoskot-Strachota A., Bajczuk Rafał, Kardaś Szymon, *Nord Stream 2 dzieli Zachód*, „Komentarze OSW”, 18.06.2018.
- Łoskot-Strachota A., *Sankcje przeciw Nord Streamowi 2 w budżecie obronnym USA*, „Analizy OSW”, 18.12.2019.
- Łysoń R., *Konsekwentne działania czy improwizacja? Niemieckie plany wojenne wobec Polski w okresie I wojny światowej*, „Historia Slavorum Occidentis” 2015, nr 2.
- Malinowski K., *Epokowy zwrot (Zeitenwende) i wydatki na obronność*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2023, nr 514.
- Mai G. (red.), *Die Erfurter Union und das Erfurter Unionsparlament 1850*, Köln 2000.
- Mastny V., *Die NATO im sowjetischen Denken und Handeln 1949 bis 1956*, w: V. Mastny, G. Schmidt, *Konfrontationsmuster des Kalten Krieges 1946–1956*, München 2003.
- Mastny V., *Stalin i zimna wojna. Sowietkie poczucie zagrożenia*, Warszawa 2006.
- McMeekin S., *Największa grabież w historii. Jak bolszewicy złupili Rosję*, przeł. A. Czwojdrak, Kraków 2013.
- McMeekin S., *The Russian Origins of the First World War*, Cambridge (MA)–London 2013.
- Merseburger P., *Willy Brandt 1913–1992. Wizjoner i realista*, Poznań 2011.
- Mieltuchow M.I., *Upuszczony szans Stalina. Sowietskij Sojuz i bor'ba za Jewropu: 1939–1941 gg.*, Moskwa 2008.
- Moorhouse R., *Pakt diablów. Sojusz Hitlera i Stalina*, Kraków 2022.
- Müller R.-D., *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*, Warszawa 2013.
- Musiał B., *Na Zachód po trupie Polski*, Warszawa 2009.
- Myers S.L., *Nowyy car. Wczesne lata i rządy Władimira Putina*, Katowice 2022.
- Naumann F., *Mitteleuropa – nowy porządek w sercu Europy*, przeł. K. Markiewicz, Warszawa 2022.
- Naumann F., *Mitteleuropa*, Berlin 1915.

- Nekrich A., *Pariahs, Partners, Predators, German-Soviet Relations 1922–1941*, New York 1997.
- Neugebauer W. (red.), *Handbuch der preussischen Geschichte*, t. III: *Vom Kaiserreich zum 20. Jahrhundert und Große Themen der Geschichte Preußens*, Berlin–New York 2001.
- Nicolson H., *The Congress of Vienna. A Study in Allied Unity: 1812–1822*, London 1947.
- Niewieżyń W., *Tajne plany Stalina. Propaganda sowiecka w przededniu wojny z Trzecią Rzeszą w 1941*, Kraków 2000.
- Orłowski H., *Z modernizacją w tle. Wokół rodowodu nowoczesnych niemieckich wyobrażeń o Polsce i Polakach*, Poznań 2002.
- Paddock T., *Creating the Russian Peril. Education, the Public Sphere and National Identity in Imperial Germany, 1890–1914*, Rochester 2010.
- Pajewski J., *Mitteleuropa: studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.
- Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985.
- Paleologue M., *Am Zarenhof während des Weltkrieges. Tagebücher und Betrachtungen*, t. 1, München 1926.
- Paniuszkin W., Zygar M., *Gazprom. Rosyjska broń*, Warszawa 2008.
- Paszkiwicz P., *W służbie imperium rosyjskiego 1721–1917*, Warszawa 1999.
- Pohl M., *Geschäft und Politik. Deutsche russisch/sowjetische Wirtschaftsbeziehungen 1850–1988*, Mainz 1988.
- Pohl M., *Geschäft und Politik. Deutsch-russisch/sowjetische Wirtschaftsbeziehungen 1850–1988*, Mainz 1988.
- Popławski K., *Niemcy zwiększają współpracę handlową z gospodarkami wschodzącymi*, „Analizy OSW”, 23.02.2011.
- Roberts G., *A Soviet Bid for Coexistence with Nazi Germany 1935–1937. The Kandelaki Affair*, „The International History Review” 1994, sierpień.
- Roberts G., *Molotov’s Proposal that the USSR Join NATO, March 1954*, <https://www.wilsoncenter.org/publication/molotovs-proposal-the-ussr-join-nato-march-1954> (dostęp: 1.08.2023).
- Roberts G., *Stalin’s Wars. From World War to Cold War, 1939–1953*, Yale 2006.
- Roberts G., *The Soviet Union and the Origins of the Second World War. Russo-German Relations and the Road to War 1933–1941*, Hampshire–London 1995.
- Roberts G., *The Unholy Alliance. Stalin’s Pact with Hitler*, London 1989.
- Romanowski D., *Trzeci Rzym. Rozwój rosyjskiej idei imperialnej*, Kraków 2013.
- Rudolph K., *Wirtschaftsdiplomatie im Kalten Krieg. Die Ostpolitik der westdeutschen Großindustrie 1945–1991*, Frankfurt/M.–New York 2004.
- Ruggenthaler P., *Stalins grosser Bluff. Die Geschichte der Stalin-Note in Dokumenten der sowjetischen Führung*, München 2007.
- Ruggenthaler P., *Wielki bief Stalina. Dzieje noty Stalina z 10 marca 1952 roku na podstawie dokumentów przywództwa radzieckiego*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1(14).
- Rühe V., *Opening NATO’s Door*; w: D.S. Hamilton, K. Spohr (red.), *Open Door: NATO and Euro-Atlantic Security After the Cold War*, Washington 2019.
- Rumpler H. (red.), *Deutscher Bund und deutsche Frage 1815–1866. Europäische Ordnung, deutsche Politik und gesellschaftlicher Wandel im Zeitalter der bürgerlich-nationalen Emanzipation*, Wien–München 1990.
- Schlögel K. (red.), *Russian–German Special Relations in the Twentieth Century. A Closed Chapter?*, New York 2006.
- Schölzel C., *Walther Rathenau. Eine Biographie*, Paderborn 2006.
- Schwartz M., *Ethnische „Säuberungen” in der Moderne. Globale Wechselwirkungen nationalistischer und rassistischer Gewaltpolitik im 19. und 20. Jahrhundert*, München 2013.
- Schwarz H.-P., *Adenauer und die Kernwaffen*; „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1989, nr 4.

- Schweizer P., *Wojna Reagana*, Warszawa 2004.
- Seepel H.J., *Das Polenbild der Deutschen. Vom Anfang des 19. Jahrhunderts bis zum Ende der Revolution von 1848*, Kiel 1967.
- Seligmann M.S., McLean R.R., *Germany from Reich to Republic, 1871–1918*, New York 2000.
- Service R., *Na Kremlu wiecznie zima. Rosja za drugich rządów Putina*, Kraków 2022.
- Showalter D.E., *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, przeł. R. Dymek, Warszawa 2005.
- Siemann W., *Metternich. Stratege und Visionär. Eine Biographie*, München 2016.
- Simms B., *The Impact of Napoleon. Prussian High Politics, Foreign Policy and the Crisis of the Executive, 1797–1806*, Cambridge 1997.
- Simms B., *The Struggle for Mastery in Germany, 1779–1850*, London 1998.
- Skowronek J., *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969.
- Smith C.J., *The Russian Struggle for Power, 1914–1917. A Study of Russian Foreign Policy During the First World War*, New York 1956.
- Smith H.W., *German Nationalism and Religious Conflict. Culture, Ideology, Politics 1870–1914*, Princeton 1995.
- Smith H.W., *Germany. A Nation in Its Time. Before, During and After Nationalism, 1500–2000*, New York 2020.
- Spenkuch H., *Preussen – eine besondere Geschichte. Staat, Wirtschaft, Gesellschaft und Kultur 1648–1947*, Göttingen 2019.
- Spohr K., *The Global Chancellor. Helmut Schmidt and the Reshaping of the International Order*, Oxford 2016.
- Stahel D., *Operacja „Barbarossa”. Klęska Niemiec na Wschodzie*, Warszawa 2012.
- Stahel D., *Operacja „Tajfun”. Marsz Hitlera na Moskwę w październiku 1941*, Warszawa 2014.
- Steinberg J., *Bismarck. Magier der Macht*, Berlin 2015.
- Steiner Z., *The Soviet Commissariat of Foreign Affairs and the Czechoslovakian Crisis in 1938*.
- Stempin A., *Angela Merkel. Cesarzowa Europy*, Warszawa 2021.
- Stempin A., *Sojuszownicy: od Fryderyka i Katarzyny Wielkiej do Merkel i Putina*, Warszawa 2016.
- Stent A.E., *Russia and Germany Reborn. Unification, the Soviet Collapse, and the New Europe*, Princeton 1998.
- Stollberg-Rilinger B., *Maria Theresia. Die Kaiserin in ihrer Zeit. Eine Biographie*, München 2017.
- Strazhas A., *Deutsche Ostpolitik im Ersten Weltkrieg: der Fall Ober Ost 1915–1917*, Wiesbaden 1993.
- Suppan A. (red.), *The Revolutions of 1989. A Handbook*, Wien 2015.
- Szczyptański J., *Niemcy wobec najazdu bolszewickiego na Polskę w 1920 roku*, „Res Historica” 2011, nr 31.
- Szymczak D., *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009.
- Taubman W., *Chruszczow. Człowiek epoka*, Wrocław 2012.
- Tepper P., *Niemieckie próby rozliczenia się z wpływami rosyjskimi: działanie komisji śledczej w sprawie Fundacji Klimatycznej*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2023, nr 522.
- Tepper V.P., *Zeitenwende. Działania Niemiec wobec wojny w Ukrainie*, „IZ Policy Papers”, nr 41, Poznań 2022.
- Thom F., *Beria. Oprawca bez skazy*, Warszawa 2016.
- Thörner K., *„Der ganze Südosten ist unser Hinterland”. Deutsche Südosteuropapläne von 1840 bis 1945*, Freiburg in Breisgau 2008.
- Ullrich V., *Die nervöse Grossmacht 1871–1918. Aufstieg und Untergang des deutschen Kaiserreichs*, Frankfurt am Main 2014.
- Unckel B., *Österreich und der Krimkrieg*, Lübeck–Hamburg 1969.
- Uspiński B.A., W.M. Żywow, *Car i bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchy w Rosji*, przeł. H. Paprocki, Warszawa 1992.

- Vermeiren J., *The First World War and German National Identity. The Dual Alliance at War*, Cambridge 2016.
- Vogtmeier A., *Egon Bahr und die deutsche Frage. Zur Entwicklung der sozialdemokratischen Ost- und Deutschlandpolitik vom Kriegsende bis zur Vereinigung*, Bonn 1966.
- Wachowiak B. (red.), *Prusy w okresie monarchii absolutnej 1701–1806*, Poznań 2010.
- Wachowiak B., *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych Hohenzollernów XVII–XVIII wieku*, „Roczniki Historyczne” 2010, t. LXXXVI.
- Wachowiak B., *W kwestii roli cara moskiewskiego w uzyskaniu przez elektora Fryderyka Nowak Z.H., Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII–XVII wieku*, Toruń 1992.
- Walicki A., *Polska, Rosja, marksizm. Studia z dziejów marksizmu i jego recepcji*, Warszawa 1983.
- Walicki A., *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002.
- Watson A., *Ring of Steel. Germany and Austria-Hungary at War, 1914–1918*, London 2015.
- Weber Hermann, Bayerlein Bernhard H., Drabkin Jakov, Galkin Aleksandr (red.), *Deutschland, Russland, Komintern. I. Überblicke, Analysen, Diskussionen. Neue Perspektiven auf die Geschichte der KPD und die deutsch-russischen Beziehungen (1918–1943)*, Berlin–Boston 2014.
- Wereszycki H., *Sojusz trzech cesarzy. Geneza 1866–1872*, Warszawa 2010.
- Wettig G., *Chruschtschows Berlin-Krise 1958 bis 1963. Drohpolitik und Mauerbau*, München 2006.
- Wettig G., *Die Entlassung der Kriegsgefangenen aus der Sowjetunion 1955 – Folge der Verhandlungen mit Adenauer? Untersuchung auf der Basis neuer Archivadokumente*, „Historisch-Politische Mitteilungen” 2007, nr 14.
- Wijaczka J., *Albrecht von Brandenburg-Ansbach (1490–1568). Ostatni mistrz Zakonu Krzyżackiego i pierwszy książę „w Prusiech”*, Olsztyn 2010.
- Wolff-Powęska A., *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979.
- Zajewski W. (red.), *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, Warszawa 1980.
- Zeidler M., *Reichswehr und Rote Armee 1920–1933. Wege und Stationen einer ungewöhnlichen Zusammenarbeit*, München 1994.
- Zelikow P., *US Strategic Planning in 1989–90*, w: W.Mueller, M. Gehler, A. Suppan (red.), *The Revolutions of 1989. A Handbook*, Wien 2015.
- Zubok V., *Nieudane imperium. Związek Radziecki okresu zimnej wojny, od Stalina do Gorbaczowa*, Kraków 2010.
- Zubok W., Pleszakow K., *Zimna wojna zza kulis Kremla. Od Stalina do Chruszczowa*, Warszawa 1999.
- Zubow Andriej B. (red.), *Istorija Rossii XX wiek. Epoka stalinizmu (1923–1953)*, t. II, Moskwa 2016.
- Żarnowski J. (red.), *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, Warszawa 1983.
- Żerko S., *Geneza hitlerowskiej koalicji. Z dziejów niemieckiej polityki sojuszy*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2.
- Żerko S., *Narodowosocjalistyczne koncepcje polityki zagranicznej przed 1933 r.*, „Przegląd Zachodni” 1992, nr 4.
- Żerko S., *Niemcy wobec Rosji. Zarys historii niemieckiej Russlandpolitik*, „IZ Policy Papers” 2022, nr 40.
- Żerko S., *Niemcy, Rosja, historia*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2022, nr 9(491).
- Żerko S., *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005.
- Żerko S., *Polska, Niemcy i geneza II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni” 2009, nr 2.
- Żerko S., *Polska w hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej 1933–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 2214, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, XXIV, Wrocław 2001.
- Żerko S., *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995.

